

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
WYDZIAŁ
„ARTES LIBERALES”

BARBARA WEŻGOWIEC

**Miasto i pisarz. Gdańsk i jego historia
w prozie Stefana Chwina.**

ROZPRAWA DOKTORSKA
NAPISANA POD KIERUNKIEM
DR. HAB. PIOTRA BILIŃSKIEGO, PROF. UJ

WARSZAWA 2013

SPIS TREŚCI

WSTĘP	4
ROZDZIAŁ 1 PISARZ	16
1. STEFAN CHWIN: TWÓRCZOŚĆ – RECEPCJA – KONTEKST	16
1.1. Źródła twórczości: gdańskie dzieciństwo i związki z Uniwersytetem	17
1.2. Chwin – (powieścio)pisarz	22
1.3. Chwin – kontekst: Gdańsk jako miejsce autobiograficzne	38
ROZDZIAŁ 2 MIASTO	43
1. DLACZEGO GDAŃSK? RYS HISTORYCZNY	43
2. GDAŃSK – MIĘDZY MITAMI	77
2.1. W stronę niemieckości	81
2.2. W stronę polskości	83
2.3. W stronę wielokulturowości	88
2.4. Gdańsk literacki / „gdańskopisanie”	94
ROZDZIAŁ 3 GDAŃSK (WEDŁUG) CHWINA: MIEJSCA	99
I. PRZESTRZEŃ I MIEJSCE	99
II. MIASTO – TEKST KULTURY/POLIFONIA MIEJSC/PALIMPSEST	105
1. CECHY MIASTA	109
2. MIASTO W HISTORII/HISTORIA MIASTA	116
3. MIASTO JAKO PRZEDMIOT ZAINTERESOWANIA HUMANISTYKI – POMIĘDZY SOCJOLOGIĄ I ANTROPOLOGIĄ MIASTA	122
4. MIASTO I LITERATURA	133
5. MIASTO – PODSUMOWANIE	137
III. GDAŃSKIE MIEJSCA W PROZIE STEFANA CHWINA	139
1. GDAŃSK JAKO MIASTO-PALIMPSEST	139
2. MIASTO-BOHATER	143
2.1. Gdańsk jako miasto dzieciństwa	150
2.1.1. Dolina Radości	153
2.1.2. Centrum vs. peryferie	155
2.1.3. W stronę Oliwy	157
2.1.4. Pomiedzy Danzig i Gdańskiem: miasto, które „się dzieje”	164
2.2. Pomiedzy realnym i wyobrażonym	190
3. MIASTO-SZKIC/TŁO/SYMBOL	196
3.1. Mit miasta nowoczesnego	198
3.2. Pomiedzy „siedliskiem zła” i miastem-universum	203
3.3. Mit miasta szczęśliwego	210
4. MIEJSCA - PODSUMOWANIE	212
ROZDZIAŁ 4 GDAŃSK (WEDŁUG) CHWINA: RZECZY	218
1. RZECZY W KULTURZE	218
2. RZECZY W LITERATURZE	229
3. RZECZY W PROZIE CHWINA	234
3.1. Znaki czasu/rzeczy historyczne (palimpsest)	240
3.1.1. W stronę biografii rzeczy	242
3.1.2. Ślady: rzeczy (po)niemieckie	244
3.1.3. Rozpoznawanie rzeczy(wistości): rzeczy przechodnie	249
3.1.4. Piękno rzeczy: w stronę dylematów ducha	258
3.1.5. W stronę nostalgii	262

3.2. Rzeczy ludzkie	268
3.2.1. Rzecz i słowo	270
3.2.2. W stronę antropomorfizacji rzeczy	272
3.2.3. Obcość rzeczy	275
3.2.4. Dar przeczuwania	276
3.2.5. Ślad człowieka	278
3.2.6. Ludzkie znaki czasu	280
3.2.7. Rzeczy (nie)ludzkie	284
4. GDAŃSK Z PERSPEKTYWY RZECZY/PODSUMOWANIE	286
ROZDZIAŁ 5 LUDZIE	292
1. MIESZ(K)AŃCY	292
2. MIGRACJE	294
3. KILKA UWAG NA TEMAT TOŻSAMOŚCI	305
4. MIESZ(K)AŃCY GDAŃSKA PO 1945 – KSZTAŁTOWANIE NOWEJ SPOŁECZNOŚCI	317
5. MIESZ(K)AŃCY LITERACKIEGO GDAŃSKA CHWINA: MIĘDZY NIEMCAMI I POLAKAMI	333
5.1. <i>Gdańsk w perspektywie przedwojennych gdańszczan: w stronę obcości - opowieść o dwóch miastach</i>	338
5.2. <i>Gdańsk dla przesiedleńców: życie „pomiędzy”</i>	351
5.3. <i>Gdańsk z perspektywy dzieci: (roz)poznawanie</i>	355
5.4. <i>W świecie (gdańskich) kobiet</i>	362
5.5. <i>(Nowe) zakorzenienie/tytułem podsumowania</i>	364
ZAKOŃCZENIE	370
BIBLIOGRAFIA	379

WSTĘP

Motto:

Gdańsk jest wspomnieniem. Indywidualne i zbiorowe obrazy miasta, jego budowli i ludzi, wspomnienia zdarzeń i przeżyć, kolorów, zapachów i myśli nakładają się na siebie od stuleci, tworząc złożoną mozaikę, w której miasto na przestrzeni kolejnych pokoleń niczym w kalejdoskopie wciąż konstruowane jest na nowo przez każdego z mieszkańców i zwiedzających. Gdańsk ze wspomnień jest amorficzny. Gdańsk ze wspomnień to miliony razy łamany tekst, który wciąż jest odczytywany i pisany od nowa.

P.O. Loew

Zmienne losy Gdańska, z jego historią – burzliwą i krętą, rzadko kiedy pozwalały artystom pozostawać na uboczu, w ich własnym świecie. Sprawiały raczej, że myślenie o nim przenosiło się na grunt myślenia artystycznego i obraz miasta znajdował swoje odbicie w sztuce, a szczególnie w literaturze¹. Gdańsk tym samym wpisany został w europejską mapę miast literackich, takich jak Paryż Balzaca, Dublin Joyce’a, czy Praga Kafki.

Pomimo olbrzymiej zmiany, jaka nastąpiła w Gdańsku po 1945 roku, „duch miejsca” odcisnął piętno na powstających tutaj i o tym mieście utworach. Jak zauważyła Małgorzata Czermińska, gdański duch miejsca „narzuca (...) tematy, nie podejmowane gdzie indziej, każe (...) czerpać z doświadczeń biograficznych nieco podobnych, ale jednakże nie tożsamyh z tymi, które mają za sobą mieszkańcy Warszawy, Poznania czy Krakowa”². Ta głęboka zmiana, która się dokonała po II wojnie światowej w życiu Gdańska, była nie tylko zerwaniem ciągłości. W konsekwencji (i paradoksalnie) skierowała się w stronę nawiązania do tradycji tego miejsca, „w którym ruch, wielokształtność i zmiana od wieków stanowiły zasadę życia”³.

Przedmiotem zainteresowania w niniejszej dysertacji jest fenomen Gdańska w twórczości Stefana Chwina. W szerszym kontekście tematem są tutaj związki tekstów literackich z przestrzenią. Interesują mnie „topografie”, a zatem różne sposoby zapisywania miejsc w kulturze. Nie chodzi tu jednak o przestrzeń abstrakcyjną, ani o teoretyczne rozważania nad jej statusem (choć zostaną one zarysowane w krótkim szkicu).

¹ Zob. seria *Gdańsk w literaturze: bibliografia od roku 997 do dzisiaj: T. 1, około 998-1600*, Z. Tylewska-Ostrowska (red.), oprac. zespół: D. Binkowska i inni, Gdańsk 2009; *T. 5, 1945-1979*, oprac. L. Rybicki, A. Fac, M. Smył, Gdańsk 2007; *T. 6, 1980-1989*, oprac. A. Fac, L. Rybicki, M. Smył, Gdańsk 2010; por. też: P.O. Loew, *Gdańsk literacki*, dz. cyt.

² M. Czermińska, *Literatura w Gdańsku po II wojnie światowej*, „Tytuł” 3–4 (1997), s. 48.

³ Tamże.

Zasygnalizowana problematyka badana jest poprzez refleksję na temat sposobów istnienia konkretnego miejsca – Gdańska, w utworach prozatorskich Stefana Chwina.

Gdańsk jest miastem z którego pisarz się wywodzi i które można uznać za jednego z bohaterów jego prozy. Wychodząc od geograficznego szczegółu, jakim jest nadbałtyckie miasto, poprzez lekturę kolejnych powieści Chwina, zmierzam do próby zarysowania relacji pomiędzy pisarzem (a szerzej również literaturą) i miejscem. Praca ta ma przy tym charakter analityczno-interpretacyjny. Koncentruję się w niej na odzwierciedleniu w twórczości gdańskiego prozaika związków i konfrontacji międzykulturowych zachodzących w tym mieście, problematyce tożsamościowej i swoistych znakach kultury, poprzez które „przemawia” historia tego miasta. W kolejnych rozdziałach przedstawione są poszczególne elementy Gdańska – miejsca, przedmioty i mieszkańcy – składające się w literacki portret miasta uobecnionego (na różne sposoby) w prozie autora *Hanemanna*. W literackiej wizji (czy też wizjach) Gdańska poszukuję jednocześnie odpowiedzi na bardziej ogólne pytania, związane z doświadczaniem przestrzeni i ze sposobami przedstawiania tego doświadczenia w literaturze, a także z relacjami pomiędzy człowiekiem i miejscem oraz ze szczególnym przypadkiem tej relacji jaką stanowi związek pisarza i miejsca. Praca ta nie jest próbą syntezy, ale raczej próbą (subiektywnego) odczytania i nakreślenia portretu Gdańska wyłaniającego się z powieści, ukazania roli i funkcji, jakie pełni to miasto w kolejnych utworach Stefana Chwina.

Interesują mnie zagadnienia związane z tworzeniem opowieści o miejscach, ze swoistą „mityzacją przestrzeni” oraz udziałem pojęć takich jak nostalgia, tęsknota za utraconym miejscem, a także potrzeba oswojenia i tworzenia swojego „nowego” miejsca w przestrzeni. Istotnym elementem literatury, którą wpisać można do kręgu tzw. „małych ojczyzn”, czy też „ojczyzn narracyjnych” (termin P. Czaplińskiego⁴) opisującej miejsca znajdujące się na pograniczu polsko-niemieckim wydaje się być właśnie przede wszystkim tak wyraźna obecność miasta, jego opisywanie oraz poddawanie go swoistej mityzacji. Jednocześnie przestrzeń ta funkcjonuje i opisywana jest w różnych wymiarach: z jednej strony opisywany jest bowiem świat, który przeminął i do którego nie ma już powrotu, z drugiej, wielce istotną jest perspektywa, z jakiej autor patrzy na opisywane miejsca oraz jego stosunek do tych miejsc i powód takiego, a nie innego ich przedstawiania. Mamy tu bowiem do czynienia zarówno z literackim powrotem do miejsca, które kiedyś stanowiło element tożsamości,

⁴ Zob. P. Czapliński, *Literatura małych ojczyzn wobec problemu tożsamości*, [w:] *Kultura wobec kręgów tożsamości*, T. Kostyrko, T. Zgółka (red.), Poznań–Wrocław 2000, s. 33.

miejsce życia – tak jest w przypadku bohaterów prozy Chwina, którzy musieli opuścić miejsce swojego dzieciństwa, z drugiej, sam autor należący do pokolenia osób urodzonych już na nowej ziemi, swoim pisarstwem poniekąd przywraca pamięć o dawnej historii miejsca, w którym przyszło mu żyć. To stanowi w pewnym sensie sposób na poznanie tego miejsca i jego oswojenie, na zmierzenie się z jego legendą, przestrzenią, swoistym *genius loci*. W dalszej perspektywie (roz)poznawanie miasta pozwala uczynić z Gdańska miejsce mityczne, którego przestrzeń, a z nią i miejsca, ludzie oraz wypełniające ją przedmioty mogą stać się przyczynkiem do stawiania ważnych pytań odnośnie ludzkiego bytowania na ziemi, w danym miejscu, do prowadzenia rozważań nad problemami współczesnego świata i człowieka.

Utwory stanowiące materiał badawczy i podstawę rozważań, to: *Hanemann, Krótka historia pewnego żartu (Sceny z Europy Środkowowschodniej)*, *Panna Ferbelin* i *Złoty pelikan*, a także we fragmentach: *Dolina Radości* i *Esther*. Literaturę uzupełniającą oraz kontekst dla powieści stanowią: *Dziennik dla dorosłych*, *Kartki z dziennika*, a także eseje: *Ratusz i Katedra*, *Powieść i doświadczenie środkowoeuropejskie*, *Miasto*⁵.

Wskazane teksty wykazują szereg podobieństw w obrębie konstrukcji świata przedstawionego, jednocześnie każdy z nich kształtuje przestrzeń literacką na swój sposób. Podstawową metodą opisu ustanowiłam rozszyfrowanie kodu znaczeń jakie niosą ze sobą trzy kategorie wyraźnie obecne w prozie Chwina, a mianowicie: przedmioty, ludzie i miejsca.

W analizowanych powieściach Chwina dostrzec można nowe sposoby myślenia i ukazywania miasta po 1989 r. Tematyka dysertacji sprawia, że umiejscowić ją można pomiędzy studiami kulturowymi a historyczno-literackimi, w których do czynienia mamy z krytyczną analizą kulturowego dziedzictwa przeszłości. Wydaje się, że analizowaną pisarską twórczość Chwina, przypadającą przede wszystkim na lata 90. XX wieku ująć można, jako proces wytwarzania nowego mitu założycielskiego miasta odrzucającego narodowościowe, polsko-niemieckie, czarno-białe plamy⁶. Dlaczego taka analiza jest potrzebna? Według badaczy, na co zwraca uwagę Barbara Bossak-Herbst, „waga krajobrazu miejskiego, rozumianego jako zespół symboli, różni się w zależności od kultury danego społeczeństwa, od miasta oraz pozycji społecznej osoby go postrzegającej”⁷. Procesy symbolizacji, jakim

⁵ Zob. kolejno: S. Chwin, *Ratusz i katedra*, [w:] *Po(st)mosty. Polacy i Niemcy w Nowej Europie*: tom poświęcony pamięci Henryka Bereski, G. Matuszek (red.), Kraków 2006; *Powieść i doświadczenie środkowoeuropejskie*, „Tytuł” 1–2 (2000) oraz *Miasto*, „Kresy” 2 (1998).

⁶ Mitologizacji dziejów Gdańska w różnych okresach historycznych poświęcona jest książka: P. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, Olsztyn 2006. Problematyka ta zostanie szerzej poruszona w dalszej części dysertacji.

⁷ B. Bossak-Herbst, *Antropolis. Współczesny Gdańsk w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2009, s. 10.

poddane zostają miasta, m.in. na kartach książek, pozwalają wniknąć w znaczenia i wartości, jakie ludzie przypisują swojemu otoczeniu.

Analizowane i omawiane utwory wymykają się prostej klasyfikacji fikcja/dokument, można je uznać za powieściowe *syłwy współczesne*⁸, wymykające się prostemu podziałowi na gatunki, heterogeniczne, otwarte w swojej formie. Jednocześnie są one bogate w detale historyczne, dbałość o te szczegóły, a w pewnych przypadkach o ich przekonującą imitację, stanowi specyficznych rys tychże książek. Oprócz waloru powieściowego, mają one jeszcze inne właściwości, m.in. wytworów artystycznych, ale i dokumentu osobistego. Za każdym razem są przejawem autorskiej kreacji.

(Za)istnienie Gdańska w prozie Chwina jest efektem pracy wyobraźni pisarza połączonej z umiejętności snucia narracji. Te dwie kategorie: narracja i wyobraźnia są pojęciami pojawiającymi się w studiach kulturo- i literaturoznawczych, historycznych, a także w filozofii, psychologii, urbanistyce, czy – szeroko rozumianych – sztukach pięknych⁹. Ewa Rewers „popularność” tę wiąże z uznaniem ich za swego rodzaju „strategie scalające”, scharakteryzowane przez nią w *Więźniach transkulturowej wyobraźni*. Według badaczki „pierwsza z nich pozwala zbudować spójną opowieść z tego, co doświadczane i doświadczane, wykorzystując w tym celu fragmenty rzeczywistości, w których jesteśmy zanurzeni. Druga, zarówno w metaforycznym, jak i dosłownym znaczeniu tego słowa, «buduje» nowe przestrzenie oraz sposoby naszego poruszania się w nich”¹⁰.

W badaniach nad kulturą, podobnie jak i w teorii literatury coraz wyraźniej podkreśla się wszechobecność narracji w kulturze: człowiek zanurzony jest w narracjach stanowiących znak jego kulturowego bycia w świecie¹¹. Opowieści zdają się być podstawową metodą tworzenia sensu w myśleniu o celowości ludzkiego życia oraz w mówieniu o tym, co dzieje się w świecie¹². Badacze podkreślają, że człowiek nie tylko wytwarza narracje w postaci tekstów kultury, ale właściwości narracyjne przysługują również procesom mentalnym, w

⁸ Termin Ryszarda Nycza, zob. tenże, *Syłwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Wrocław 1984.

⁹ Zob. np. w literaturoznawstwie: A. Burzyńska, *Kariera narracji. O zwrocie narratystycznym w humanistyce*, „Teksty Drugie” 1–2 (2004), s. 44; M. Głowiński, *Narratologia*, Gdańsk 2004; w naukach historycznych: F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, E. Domańska (red.), Kraków 2004; H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, tłum. zbiorowe, Kraków 2000. Na gruncie filozofii narracja znalazła poczesne miejsce w rozważaniach nad kondycją ludzkiej jednostki i specyfiką współczesnej kultury, zob. np. prace Anthony’ego Giddensa, Charlesa Taylora. W psychologii: *Polifonia osobowości. Aktualne problemy psychologii narracji*, E. Chmielnicka-Kuter, M. Puchalska-Wasył (red.), Lublin 2005; *Narracja jako sposób rozumienia świata*, J. Trzebiński (red.), Sopot 2001.

¹⁰ E. Rewers, *Więźniowie transkulturowej wyobraźni*, [w:] *Narracja i tożsamość. Narracje w kulturze*, W. Bolecki i R. Nycz (red.), Warszawa 2004, s. 41.

¹¹ A. Łebkowska, *Narracja*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. główne pojęcia i problemy*, M.P. Markowski, R. Nycz (red.), Kraków 2006, s. 181.

¹² Por. J. Culler, *Teoria literatury*, tłum. M. Bassaj Warszawa 1998, s. 97.

których człowiek zarówno przepracowuje i interpretuje minione momenty swojego życia, jak i projektuje przyszłe działania. Narracje odgrywają zatem istotną rolę w codziennym życiu (zarówno na jawie jak i we śnie)¹³.

Także wyobraźnia odgrywa ważną rolę w życiu człowieka. Ma ona zarazem wiele znaczeń. Potocznie rozumie się ją jako „zdolność kreowania obrazów i wyobrażeń nie mających bezpośredniego odpowiednika w rzeczywistym doświadczeniu twórcy lub zdolność przedstawiania przyszłości czy komponowania od nowa wizji przeszłości na podstawie dostępnej wiedzy”¹⁴. Szersze ujęcie w pojmowaniu wyobraźni zaproponował Jean Starobinski, wskazując, że „wyobraźnia – przenikająca sami postrzeżenie, uczestnicząca w operacjach pamięci, otwierająca wokół nas horyzonty tego, co możliwe, kierująca projektem, nadzieją, obawą, przypuszczeniami – jest czymś znacznie więcej niż zdolnością ewokowania obrazów, które pomnażałyby świat naszych bezpośrednich postrzeżeń”¹⁵. Według Starobinskiego wyobraźnia jest zatem umiejętnością oddalania się, pozwalającą człowiekowi przedstawić sobie rzeczy odległe wyprzedzając zarazem rzeczywistość otaczającą człowieka. Małgorzata Nieszczerzewska dodaje, że wyobraźnia pozwala człowiekowi wprowadzać sens do rzeczywistości, uspołnić ją w pewien sposób, łączyć wydarzenia¹⁶. Wyobrażenie jest także elementem narracji.

W podstawowym ujęciu narrację wiąże się z pojęciem świata przedstawionego w literaturze. Jest ona wówczas rozumiana jako monologowa wypowiedź prezentująca ciąg zdarzeń uszeregowanych w pewnym porządku czasowym i które to zdarzenia powiązane są z uczestniczącymi w nich postaciami oraz, co szczególnie istotne z uwagi na temat niniejszej pracy, ze środowiskiem, w którym się rozgrywają¹⁷. Główny udział w kreowaniu narracji literackiej ma wyobraźnia poetycka. M.in. w pismach romantyków wyobraźnia została uznana za jeden z czynników sprawczych i wyróżników literatury pięknej (zwłaszcza poezji), utożsamiana była z kreacją¹⁸. Wyobraźnia „dopełnia” słowo pisane w narracji literackiej¹⁹, które, w przypadku Stefana Chwina, w dużym stopniu dotyczy, czy też dotyka Gdańska.

¹³ Por. K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003, s. 7.

¹⁴ M. Nieszczerzewska, *Narracje miejskiej wyobraźni*, Poznań 2009, s. 8.

¹⁵ J. Starobinski, *Wskazówki do historii pojęcia wyobraźnia*, tłum. W. Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki” 4 (1972), s. 217–218.

¹⁶ M. Nieszczerzewska, *Narracje...*, dz. cyt., s. 9.

¹⁷ Tamże. Więcej, zob. *Słownik terminów literackich*, M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński (red.), Kraków 1998, s. 331.

¹⁸ Zob. *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, J. Bachórz, A. Kowalczykowa (red.), Wrocław 1997, s. 834.

¹⁹ M. Nieszczerzewska, *Narracje...*, dz. cyt., s. 10. Więcej zob. np. M. Wyka, *Rzecz wyobraźni*, Warszawa 1977.

Nie można oczywiście zapominać, że grunt pod tzw. „gdańską prozę korzenną”, w której również umiejscawia się (szczególnie wczesne) utwory prozatorskie Chwina, dał Günter Grass, podsycając zainteresowanie czytelników, a w tym i samych mieszkańców Gdańska, historią miasta, jego miejscami i (dawnymi) mieszkańcami. Wizja Gdańska, jaką zawarł Grass w tzw. gdańskiej trylogii, jest „tak totalna, wielowymiarowa, że tworzy jego późniejszą tożsamość”²⁰. Stała się ona również punktem odniesienia dla późniejszych utworów pisanych o tym mieście. W czym można upatrywać tajemnicy gdańskiego pisarstwa? Jarosław Jakubowski wskazuje, że być może upatrywać jej można w „mistycznym spotkaniu się miejsca, czasu i człowieka, który miejsce i czas przez siebie «przepuścił»”²¹. Oprócz Stefana Chwina, w latach 90., kiedy można było wreszcie swobodnie zacząć opowiadać o Gdańsku i jego historii, pojawiły się „gdańskie utwory” m.in. Bolesława Faca, Zbigniewa Żakiewicza, a dalej Jerzego Limona, Stanisława Esden-Tempskiego, Wojtkę Hryniewicz, czy Waldemara Nocnego. Przede wszystkim za pisarzy wręcz kanonicznych uznano Pawła Huellego i – interesującego mnie szczególnie – Stefana Chwina. Przemysław Czapliński twórczości tych pisarzy zaliczył do nurtu tzw. meta fikcji. W ujęciu badacza owa meta fikcja pozwala wyposażyć tekst w nazwy należące do metajęzyka danej fikcji (tj. powieść, opowiadanie, księga) oraz posługując się aktem deziluzji – pogłębia fikcję poprzez jej ujawnienie. Postawa ta prowadzi do powstania prozy samoświadomej, eksponującej swoją literackość. Cechą tej prozy, która zdaje się uznawać świat za tekst, jest także semiotyzacja świata kultury, oznakowanie ludzkiej rzeczywistości, przekształcenie wytworów człowieka w zbiór komunikatów. W swych utworach Chwina skupia się niejako na odczytywaniu znaków zawartych w Gdańsku, które prowadzą go m.in. do zdiagnozowania stanu współczesnej kultury, zdemaskowania fałszerstw historii itp.²². Z jednej strony utwory Chwina (podobnie jak chociażby Huellego) wpisują się w intertekstualną dyskusję z utworami Grassa, jednocześnie pisarz, na gruncie lokalnej literatury, zdobywa się na indywidualne odczytanie gdańskiego palimpsestu²³.

Twórczość Stefana Chwina, pisarza, którego *Hanemann* należał do najgłośniejszych książek lat 90. XX wieku, a wydawane później utwory ugruntowały uznanie zarówno krytyki literackiej, jak i „zwykłych” czytelników, nie doczekała się jeszcze swojej monografii, choć ukazały się wydane przez Gdański Urząd Miejski, publikacje mające przybliżyć

²⁰ A. Nowaczewski, *Trzy miasta, trzy pokolenia*, Gdańsk 2006, s. 72.

²¹ J. Jakubowski, *Duch Grassa, duch miejsca*, „Topos” 5 (2006), s. 195.

²² Zob. P. Czapliński, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976-1996*, Kraków 1997, s. 208–209; A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 73–74.

²³ Por. tamże, s. 74.

mieszkańcom/turystom miejsca opisywane w prozie Chwina, pozwalające na wędrowanie po Gdańsku śladami powieściowych bohaterów²⁴. W ostatnich latach pojawiło się wiele opracowań krytyczno- i historycznoliterackich, poświęconych zarówno poszczególnym utworom, czy też motywom/elementom twórczości pisarza, jak i – w szerszej perspektywie – gdańskim prozaikom (przede wszystkim Pawłowi Huellemu i Stefanowi Chwinowi oraz Günterowi Grassowi), czy wreszcie większemu nurtowi, podejmującemu tematykę dotyczącą polskich Ziem Zachodnich i Północnych, zwanych – po II wojnie światowej – „Odzyskanymi” (w tym gronie oprócz Huellego i Chwina wymienia się m.in. Włodzimierza Kowalewskiego, Aleksandra Jurewicza, Artura Daniela Liskowackiego, Olgę Tokarczuk i Andrzeja Zawadę). Coraz częściej, także za sprawą samego autora, uważa się Chwina za pisarza, dla którego nie miejsce (Gdańsk) jest kategorią nadrzędną, ale stawianie pytań i refleksja nad duchowymi dylematami współczesnego człowieka. W utworach Chwina pojawiają się zatem rozważania na temat tak ważnych kategorii jak: wiara, nihilizm, piękno, moralność, dobro, zło itd.... Wydaje się zatem, że twórczość, a szczególnie proza autora *Złotego pelikana*, pojmowana jako indywidualny przypadek, swoista autonomiczna całość, stanowi interesujący problem badawczy. Takie spojrzenie otwiera wiele nowych możliwości i perspektyw interpretacyjnych. Dlaczego akurat Gdańsk, ten bohater, czy też element twórczości Chwina stał się tematem niniejszej rozprawy?

Za podjęciem próby odtworzenia obrazu, czy też portretu Gdańska w prozie Stefana Chwina, zdecydowało kilka argumentów. Po pierwsze, pisarz, a właściwie jego powieść *Hanemann* mocno przyczyniła się do rozpropagowania literackiego portretu miasta, do zainteresowania się jego (szczególnie tuż powojenną) historią, zachęcając zarazem czytelników do podjęcia refleksji na temat losów miast i ich mieszkańców na tzw. Ziemiach Zachodnich. Chwin jako jeden z pierwszych autorów po 1989 roku podjął trudną tematykę spotkania ze „swoim-obcym” miastem, mierzenia się z jego historią, odkrywania śladów dawnego, przedwojennego Gdańska. Po wtóre autor, którego rodzice przybyli do powojennego Gdańska ze zburzonej Warszawy (matka), czy dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej (ojciec), w poszukiwaniu domu, miejsca do życia i pracy, sam należy do pierwszego pokolenia osób urodzonych już w polskim Gdańsku. Jednym z zadań, przed jakim stanęli przedstawiciele generacji Chwina, było poznawanie niby swojego (ale nie rodzinnego) miasta, odkrywanie śladów dawnej, niemieckiej rzeczywistości i obserwacja swoistej zmiany tożsamościowej miasta – rozbudowywanie powojennego, już polskiego Gdańska w trudnej,

²⁴ K. Lars, Gdańsk według Stefana Chwina, Gdańsk 2008.

peerelowskiej, nasyconej propagandowym podejściem do tego miejsca, rzeczywistości. Po trzecie sam Gdańsk jest bardzo wyraźnie obecny w prozie Chwina. Mnogość wątków, postaci, wydarzeń, kreślenie panoramy miasta czy też opis jego poszczególnych fragmentów, a zwłaszcza Oliwy, w której pisarz spędził dzieciństwo, pozwalają nie tylko na uznanie tego miasta za ważne dla samego twórcy, ale także na scharakteryzowanie i odtworzenie literackiego obrazu (nie tylko powojennego) Gdańska. Dodać należy że Gdańsk w takiej, czy innej formie obecny jest w każdej niemalże powieści Chwina, co pozwala na prześledzenie swoistej ewolucji w pisaniu o Gdańsku, w kreśleniu portretu miasta, jego uzupełnianiu, dopełnianiu itd.

Ponadto, Ewa Rewers określiła wiek XX jako wiek przestrzeni²⁵. Relacje między przestrzenią a różnymi dziedzinami wiedzy, wpisują się we współczesne dyskursy naukowe, stanowiąc jedno z bardziej interesujących zagadnień²⁶. Szczególną rolę odgrywa tu przestrzeń miejska, w której, ze względu na szczególne uwikłanie w problemy cywilizacyjne, formuje się dzisiaj „przestrzenny porządek ludzkiej egzystencji”; czytając miasto (...), odczytujemy i analizujemy zatem równocześnie świat, w którym żyjemy²⁷. W mieście, jego tkance materialnej, tworzonych mitach, znaleźć można opowieść o tym, co w danym momencie było i jest ważne dla jego mieszkańców oraz jak postrzegają oni świat i swoje w nim miejsce. Przestrzeń miejska jest jednocześnie opowieścią o czasie minionym (dzięki swojemu niekwestionowalnemu historyzmowi) i lustrem teraźniejszości. Daje ona także możliwość ciągłego odkrywania nowego. Kolejny warstwy, nowe elementy powstawiane pomiędzy te dawniejsze pozwalają na nową interpretację owej przestrzeni, na jej nieustanne poznawanie i odkrywanie oraz poszukiwanie w niej wciąż kolejnych znaków do odczytania. Odczytywanie przestrzeni jest z kolei szczególnie interesujące w „narracjach miejskich”, a właściwie w „narracjach gdańskich” zapisanych na kartach prozy Stefana Chwina.

W tym miejscu warto zatrzymać się przy fenomenie Gdańska i tzw. *Ziem Zachodnich*, jako problemie badawczym. Po II wojnie światowej w związku ze zmianą granic, nastąpiła pilna potrzeba zmiany świadomości narodowej; wzmocnienia pamięci historycznej o dziejach tych ziem, a przede wszystkim dostarczenia przekonującej argumentacji dla legitymizacji ich

²⁵ W odróżnieniu do XIX wieku, „tropiącego konteksty historyczne”. Zob. E. Rewers, *Gdańsk jako narracja: nawarstwianie czy modyfikacja*, „Ars Educandi” T. II, Gdańsk 2000, s. 108.

²⁶ Ewa Rewers wymienia dziedziny wiedzy, które dzięki badaczom należą dziś do najlepiej poznanych. Są wśród nich relacje: 1. przestrzeń i władza (którą głównie zajmowali się: G. Simmel, H. Lefebvre, M. Foucault, M. de Certeau, H. Bech), 2. moment historyczny (wraz z jego kulturową charakterystyką) i region, w którym żyjemy; 3. zdarzenie i jego okolica (filozofia J. Derridy oraz różnorodne praktyki artystyczne). Zob. tamże, s. 107–108.

²⁷ Tamże, s. 108.

polskości. Prace naukowe nad dziejami granicy polsko – niemieckiej i problematyką tzw. *Ziem Zachodnich* w aspekcie historycznym, socjologicznym i politologicznym podjął przede wszystkim Instytut Zachodni w Poznaniu. Prace podejmowane przez naukowców skupiały się głównie wokół tematyki historycznych losów tzw. *Ziem Zachodnich* i Północnych (ze szczególnym uwzględnieniem epoki piastowskiej), genezy granicy zachodniej i osadnictwa na tzw. *Ziemiach Odzyskanych*. Nauka miała przede wszystkim uwiarygodnić słuszność przemieszczania granic. Przede wszystkim powstawały prace historyczne (książki, rozprawy naukowe i artykuły), wśród których na uwagę zasługują studia Gerarda Labudy nad początkami państwa polskiego, pt. *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*. Dużo miejsca w powojennej historiografii poświęcono procesom germanizacyjnym na tych terenach, powstawały także monografie dotyczące dziejów ziem oderwanych od Polski, które ponownie znalazły się w granicach powojennego państwa polskiego (np. *Szkice z dziejów Pomorza* S. M. Kuczyńskiego). Od roku 1970, tj. od podpisania układu o normalizacji stosunków między RFN a PRL, a przede wszystkim po wydarzeniach z roku 1989 („Solidarność”, upadek muru berlińskiego i zjednoczenie Niemiec), widoczna jest zmiana perspektywy w przedmiocie badań naukowych skupionych wokół problematyki pogranicza polsko – niemieckiego i wzajemnych relacji. Na przyczyny zwrotu zainteresowań badawczych złożyło się wiele rozmaitych czynników, wśród których wymienić można m.in. „zrośnięcie” się z organizmem państwa polskiego tzw. *Ziem Odzyskanych*, przy jednoczesnym zagwarantowaniu bezpieczeństwa granicy polsko – niemieckiej; obydwie narody po okresie uprzedzeń i nienawiści wyraziły wolę pojednania, dokonując jednocześnie rozrachunku ze swoją najnowszą historią; po obu stronach granicy wzrosło pokolenie nie obciążone poczuciem winy i kompleksem wojny, które jednocześnie dostrzegło potrzebę wzajemnego poznania się i konieczność wspólnej pracy nad budową dobrosąsiedzkich stosunków. Jest to proces wciąż trwający i nie wolny od kolejnych problemów, jakim na przełomie wieku XX i XXI okazał się np. problem „wypędzonych”. Wszystkie owe procesy przemian świadomościowych oraz towarzyszących im zjawisk, a także przełomy i zwroty w stosunkach polsko – niemieckich znalazły swoje odbicie w pracach naukowych, wśród których na uwagę zasługują m.in. G. Labudy *Polsko – niemieckie rozmowy o przeszłości* z 1996 roku, czy Anny Wolff – Powęskiej *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945 – 1989* z 1993 roku. Pojawiły się także publikacje dotyczące bezpośrednio problematyki Gdańska, odwołujące się do jego wielowiekowej tradycji i przypominające jego wielokulturowe korzenie, to, że miasto to tworzyły różne zamieszkujące tu społeczności (Polaków, Niemców, Kaszubów, Żydów). Wśród owych prac wymienić

warto: *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku: studia z dziejów i kultury regionu* Józefa Borzyszkowskiego z 1999 roku, *Rozmyślania gdańskie. Materiały z sesji: Miejsce Gdańska w procesie powstawania narodowego państwa polskiego* pod red. R. Korewo i M. Makowskiej, a także *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji* pod red. Lesława Michałowskiego z 2011 roku i najnowsze spojrzenie na okres Wolnego Miasta Gdańska w książce Normana Daviesa pt. *Zaginione królestwa* z 2010 roku. Gdańsk ujęty w szerszej perspektywie historycznej pojawił się także w książce Thomasa Urbana *Od Krakowa po Gdańsk. Wędrówka przez dzieje polsko- niemieckie* z 2002 roku oraz Petera Oliviera Loewa *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj* z 2012 roku. Jeśli idzie o ujęcie Gdańska w perspektywie literackiej, oprócz wspomnianej już serii śladami bohaterów gdańskiej prozy, warto zwrócić uwagę na serię bibliograficzną *Gdańsk w literaturze: bibliografia od roku 997 do dzisiaj*, w opracowaniu A. Faca, L. Rybickiego, M. Smyl oraz H. Tumolskiej *Mitologia kresów zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945 - 2000)*. *Szkice do dziejów kultury pogranicza* z 2007 roku, a także *Trzy miasta, trzy pokolenia* Artura Nowaczewskiego z 2006 roku i Barbary Bossak-Herbst *Antropolis. Współczesny Gdańsk w wymiarze symbolicznym* z 2009 roku.

Zestawione w niniejszej pracy utwory prozatorskie Stefana Chwina pozwalają prześledzić sposób funkcjonowania miasta, jego obecność na kartach powieści. Celem pracy jest opisanie, w jaki sposób pisarz postrzega Gdańsk (jakie znaczenie, czy też znaczenia nadaje on miastu swego urodzenia) i jaki portret Gdańska (wraz z jego historią, miejscami, wypełniającymi jego przestrzeń przedmiotami oraz mieszkańcami) wyłania się z jego powieści. Kontekstem, w jakim podjęte zostały refleksje, jest dychotomia: pisarz i miasto – jak miasto wpływa na twórcę, jak go inspiruje i jak pisarz ową inspirację, czy też fascynację miejscem wykorzystuje. Jak, umieszczając akcję swych utworów w Gdańsku, autor nadaje mu znaczenia, buduje jego obraz.

Pierwszy rozdział rozprawy poświęcony jest osobie pisarza – Stefana Chwina. Zaprezentowana została tutaj sylwetka pisarza w krótkim rysie biograficznym. W rysie tym, oprócz wskazania elementów, które ukształtowały sposób widzenia/odbioru świata przez pisarza, główna uwaga skoncentrowana została na (krótkim) przedstawieniu utworów prozatorskich Chwina – szczególnie tych będących podstawą analizy. Zasygnalizowany jest tutaj również kontekst/perspektywa badawcza w której analizowana jest twórczość Chwina i która znajduje swoje odzwierciedlenie w jego sposobie portretowania miasta i przede wszystkim w myśleniu o Gdańsku (pojęcie miejsca autobiograficznego).

W drugim rozdziale zarysowana została historia Gdańska, jako miejsca o specyficznej przestrzeni i o którym mówi się, że jest historycznym i współczesnym symbolem krzyżowania się kultur, paradygmatem międzykulturowych powiązań i zależności. Gdańsk jest miastem, którego tożsamość przez wieki była budowana i określana przez różne nacje. Szczególny wpływ na tożsamość miasta wywarła kultura niemiecka. Jednakże w momencie II wojny światowej, jak i zaraz po niej, dorobek ten starano się zaprzepaścić: po wojnie miało to być polskie miasto, swoista „ziemia odzyskana”. Mimo to, fragmenty wielowiekowej tradycji i historii przetrwały – chociażby w ocalałych budynkach i przedmiotach.

W przedstawionym rysie historycznym zwrócona została także uwaga na sposoby mówienia o Gdańsku. W kontekście szczególnie mnie interesujących relacji polsko–niemieckich, znalazła się refleksja nad funkcjonowaniem miasta pomiędzy mitem, a rzeczywistością. Inspiracją dla tego ujęcia stała się książka P.O. Loewa *Gdańsk między mitami*²⁸. Ukazane zostały tutaj cztery najważniejsze (w kontekście problematyki niniejszej pracy) mity gdańskie: o polskości, niemieckości i wielokulturowości miasta oraz o „Gdańsku literackim”. Zarysowanie historii miasta stanowi istotny punkt wyjścia do dalszych rozważań na temat sposobu przedstawienia tego miasta w prozie Stefana Chwina. Pozwala ono bowiem postawić kolejne pytania, o to, jak specyfika miejsca wpływa na zamieszkującą ją społeczność, jak tożsamość miasta ujawnia się w jego topografii, miejscach, przedmiotach.

Tej problematyce poświęcone są trzy kolejne rozdziały dysertacji opatrzone wspólnym tytułem *Gdańsk (według) Chwina*, stanowiące zasadniczą część prezentowanej pracy. Poddane w nich zostały analizie trzy – ważne także z punktu widzenia tożsamości Gdańska – kategorie: przestrzeni (miejsca), wypełniających tę przestrzeń przedmiotów oraz zamieszkujących ją ludzi.

W trzecim rozdziale dysertacji omówiona została zatem problematyka związana z miejscem – przestrzenią Gdańska. Tematyka miejsca, przestrzeni jest istotnym elementem świata przedstawionego w literaturze tzw. „ojczyzn narracyjnych”. Wydaje się, że Chwin traktuje Gdańsk, jako swoisty palimpsest, w którym zapisane są różne, nakładające się na siebie warstwy przeszłości. Gdańsk w tym sensie występuje jako krajobraz kulturowy. A jak zaznacza Robert Traba: „Krajobraz kulturowy żyje. Można go świadomie zmieniać i interpretować. Można go wreszcie czytać, jak żywą księgę historii”²⁹.

²⁸ Por. P. O. Loew, *Gdańsk: między mitami*, Olsztyn 2006.

²⁹ R. Traba, *Krajobraz kulturowy jako palimpsest*, [w:] *Dziedzictwo kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, J. Purchla (red.), Kraków 2006, s. 273.

Istotnym punktem wyjścia do rozważań o miejscu jest zarysowanie problematyki przestrzeni, jako jednej z najważniejszych kategorii w kulturze. Mówi się, że przestrzeń należy do podstawowych kategorii poznawania świata, co przesądza o tym, że stanowi ona część ludzkiego bytu: w niej przejawia się świat wartości, a ponadto sama jest używana do wyrażania i wyjaśniania. Według badaczy ludzka tożsamość nie jest uzależniona jedynie od człowieczego wnętrza, ale dotyczy również świata, w którym się żyje, mieszka, który człowiek postrzega, czując się w nim jak autochton. Andrzej Stoff³⁰ twierdzi z kolei, że człowiek właściwie nigdy i nigdzie nie jest „u siebie”; choć zawsze istnieje „coś”, „gdzieś”, z czym chciałby się identyfikować, w czym mógłby się odnaleźć jako ktoś bardziej będący sobą. Sposoby zagospodarowywania przestrzeni komunikują o kulturze, są informacją o jej specyfice. Przestrzeń czysto fizyczna jest przestrzenią nieludzką. Dopiero wejście w nią człowieka i jej wypełnianie nie tylko wytworami ludzkich rąk, ale także (a może przede wszystkim) ludzką myślą, pamięcią, wyobraźnią, nadaje jej sens symboliczny. Przestrzeń symboliczną zaś, traktowaną jako jeden z podstawowych typów aktywności człowieka w kulturze – rozpoznajemy także jako dziedzictwo kulturowe danego obszaru, jako jego tradycję nieustannie wzbogacaną przez – nawet zupełnie nieświadome – działania i pracę kolejnych pokoleń.

Wydarzenia II wojny światowej i związane z nią wielkie migracje ludzi, pozwalają stwierdzić, że ten rodzaj przestrzeni jest niezwykle silnie powiązany z procesem historycznym i dziejami, których oddziaływaniu mieszkańcy poszczególnych rejonów, bez ich woli i możliwości wpływu, są poddawani. Wojny, rewolucje, wielkie ruchy społeczne i cywilizacyjne, zagrażają gwałtownymi zmianami, niekiedy nawet zupełnie odmieniając charakter danego miejsca. Jak wygląda Gdańsk w momencie katastrofy, kiedy odchodzi dawny Danzig i rodzi się nowy Gdańsk?

Po wojnie Gdańsk miał być polskim miastem, propaganda PRL mówiła o odwiecznej polskości grodu nad Motławą. Jednak gdański „duch miasta” jak się wydaje – działał na przekór propagandzie. W prozie Chwina uwidacznia się tropienie i (roz)poznawanie przedwojennego, niemieckiego dziedzictwa w Gdańsku. Co więcej, na kartach „gdańskiej” prozy zetknięcie z przestrzenią miasta następuje w różnych wymiarach. Można tu mówić o mieście, jako o swoistej polifonii miejsc. W prozie Chwina odnajdziemy zatem obraz odchodzącego, przedwojennego Danzig i tworzenie się nowego, polskiego Gdańska.

³⁰ A. Stoff, *Wyobcowanie: egzystencja i poetyka*, [w:] *Literatura a wyobcowanie*, J. Święch (red.), Lublin 1990, s. 17.

Jednocześnie pomiędzy miejsca rzeczywiste, pisarz wstawia także te nieistniejące. Gdańsk w jego prozie jest zatem swego rodzaju autorską kreacją, w której przeplatają się miejsca rzeczywiste i fikcyjne, czas dawnego Danzigu i dzisiejszego Gdańska. Dodać warto, że Chwin tworząc obraz miasta, wykonał ogromną pracę, którą sam nazwał „archeologią pamięci”, by przywołać obraz Gdańska z czasów swego dzieciństwa. Sięgnięcie do źródeł historycznych, pozwoliło mu także „ożywić” i przywołać z topograficzną precyzją niemieckie nazwy ulic i miejsc dawnego Danzigu oraz zestawzić je z nazwami i miejscami powojennego, polskiego Gdańska. Ukazaniu tego, jak wyglądają gdańskie miejsca w prozie Chwina, poświęcony jest właśnie niniejszy rozdział.

Problematyka czwartego rozdziału oscyluje wokół swoistych łączników pomiędzy ludźmi i przestrzenią, wokół rzeczy. Istotną kategorią literatury dotyczącej miejsc jest pamięć. Na kartach gdańskiej prozy pamięć bardzo mocno związana jest z przedmiotami. Mówi się, że przedmioty są odbiciem kultury i przez ich pryzmat na kulturę patrzymy. Przedmioty, rzeczy, są jednocześnie pierwszym elementem łączącym człowieka z otaczającą rzeczywistością, one także pozwalają i pomagają człowiekowi w określeniu jego tożsamości. Rzeczy to łącznicy pomiędzy człowiekiem a przestrzenią. W gdańskich powieściach Chwina są tym ważniejsze, że właściwie powiedzieć można, iż proza ta dotyczy opisu świata mieszczańskiego. A czy możliwe byłoby istnienie świata kultury mieszczańskiej bez przedmiotów? Jednocześnie zauważyć warto, że rzeczy na kartach gdańskiej prozy występują w różnym charakterze, można im przypisać różne funkcje (np. rzeczy historyczne, nostalgiczne, „same w sobie”/ludzkie).

Punkt wyjścia stanowią tutaj rozważania na temat roli rzeczy w literaturze, a następnie ukazanie ich w prozie Chwina. Pisarz ma bowiem ogromne wyczulenie na symboliczną wartość przedmiotów. Z perspektywy rzeczy i sprzętów pokazuje on nieustanne balansowanie człowieka pomiędzy „obcością i bliskością”. Przedmioty skłaniają go do refleksji zarówno na temat tego, co minione, jak i sposobu osławiania przestrzeni, „nowego zakorzenienia”. Są także przyczynkiem do zwrócenia uwagi na problemy związane z określaniem tego, co dobre i złe, piękne i moralne. W prozie gdańskiego autora rzeczy pojawiają się w różnym sensie. Można je odczytywać jako znaki czasu: przeszłości czy teraźniejszości, innym razem spotykamy je jako przekaźniki pomiędzy ludźmi, bywają formą mediacji pomiędzy miastem a jego mieszkańcami, są informacją o historii, elementem tożsamości miasta. Czasem występują także w zastępstwie (choćby częściowym, a niejednokrotnie jedynym) świata, który odszedł, lub który przyszło bohaterom opuścić na zawsze. Raz jawią się jako przedmioty magiczne, bliskie, które pomagają w osławianiu przestrzeni, innym razem bije z

nich chłód obcości. Fascynują i przerażają, są przedmiotem niezgody, albo łącznikiem, są ważne.

Ostatni, piąty rozdział dotyczy z kolei ludzi – bohaterów gdańskiej prozy, mieszkańców miasta. Punktem wyjścia są refleksje na temat migracji i (społecznej) tożsamości człowieka. Uzupełnieniem tej części rozważań jest historyczny rys przedstawiający wymianę mieszkańców, jak dokonała się w Gdańsku w wyniku II wojny światowej. Pokazana tu została sytuacja wysiedlanych Niemców, jak i przyjeżdżających na ich miejsce Polaków, wśród których wielu także zostało przesiedlonych z dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, które w wyniku umowy jałtańskiej, przekazane zostały ZSRR. Te rozważania doprowadzić mają do naszkicowania portretu „miesz(k)añców” Gdańska przedstawionych na kartach gdańskiej prozy i odpowiedzi na pytanie o to, kim są owi bohaterowie, jak są przedstawiani.

Z jednej strony odnaleźć tu można bohaterów, którzy w Gdańsku się urodzili, tu są ich korzenie. Jednakże w wyniku wojny zmuszeni zostają do opuszczenia tego miejsca. Ze „swoich” stają się obcymi, nietutejszymi. Z drugiej strony miejsca po uciekających zajmują przybysze, w wielu przypadkach także wyrzuceni z miejsca dotychczasowego zamieszkania. Jak wygląda ich spotkanie? Jak czują się ci, co pozostali i jak nowi osiedleńcy oraz ich dzieci? Dla wygnańców zetknięcie z przestrzenią Gdańska to spotkanie ze starym i jednocześnie nowym miejscem, jeszcze ciepłymi po uciekinierach mieszkaniami, ulicami i budynkami, zbudowanymi zgodnie z tradycją przeszłych pokoleń mieszkańców. Dla tych, co przyjechali „skądinąd” to trudne spotkanie z gdańską tradycją, zapachami, nazwami i aurą obcości unoszącą się nad tym, co ocalało. Dawnych mieszkańców miasta i przybyszów łączy jedno: swoiste życie „pomiędzy” *swoim* i *obcym*, tęsknotą i potrzebą budowania nowego domu. Z kolei dla dzieci urodzonych w Gdańsku tuż po wojnie, miasto jawi się jako zagadka, miejsce, które poddane zostaje (roz)poznawaniu. (Roz)poznawanie to wiąże się z próbą zrozumienia wielowiekowej historii miasta i budowaniem w oparciu o nią historii własnej. Dla wszystkich tych miesz(k)añców, spotkanie z Gdańskiem to wielka praca i nauka nowego zakorzenienia.

Warto nadmienić, że ważny element powieści Chwina stanowi historia przewijająca się i łącząca wszystkie wątki i powieściowe kategorie. Wydarzenia historyczne są tutaj często tłem dla przedstawionych zdarzeń, dla opisywanej historii prywatnej. W dysertacji zostanie pokazane, jak wygląda owo przenikanie się tych dwóch nurtów historii na kartach gdańskiej prozy oraz jaki wpływ wywiera ona na sposób narracji.

Rozprawę niniejszą kończy podsumowanie wcześniejszych analiz i rozważań, prowadzące w stronę stwierdzenia, że Gdańsk w twórczości Chwina odgrywa rolę szczególną. Jest inspiracją dla pisarza, pisanie o nim jest dla autora *Krótkiej historii* sposobem na (roz)poznanie i oswojenie miasta oraz przywracanie pamięci o dawnej przeszłości miasta. Sposób przedstawiania Gdańska zmierza w stronę autorskiej kreacji oraz mityzacji przestrzeni, tworzenia „nowego mitu” Gdańska, który, jako miasto (roz)poznane staje się także przestrzenią symboliczną, w którą wpisane zostają wydarzenia, stanowiące „ilustrację” dla rozważań na temat dylematów (duchowych, światopoglądowych, teologicznych itp.) współczesnego człowieka, składających się na tzw. *autobiografię duchową* autora.

Można powiedzieć, że spotkanie z Gdańskiem na kartach utworów prozatorskich Chwina wiąże się z próbą zrozumienia wielowiekowej historii tego miasta i budowaniem, w oparciu o nią, historii własnej. Dla pierwszego pokolenia ludzi urodzonych na „obcej ziemi”, nie będącej elementem historii i tożsamości wcześniejszych pokoleń, to wielka praca i swoista nauka nowego zakorzenienia. Pisanie o Gdańsku i dawnym Danzigu – dziś już nie istniejącym, ale obecnym w materialnej tkance miasta – to sposób na osvajanie miejsca. Jednocześnie konfrontacja z dawnym i współczesnym miastem, to dla artysty także konfrontacja z samym sobą, próba odkrycia i scharakteryzowania własnej tożsamości, możliwość zadawania pytań i refleksja nad duchowymi dylematami człowieka XX i XXI wieku, a w konsekwencji stworzenie swoistej duchowej autobiografii.

*

Wykaz skrótów stosowanych w tekście i odnoszących się do poszczególnych utworów Stefana Chwina:

DDD – *Dziennik dla dorosłych*

DR – *Dolina Radości*

E - *Esther*

KzD – *Kartki z dziennika*

KH – *Krótką historią pewnego żartu* (wydanie zmienione, 2007)

KH 91 – *Krótką historią pewnego żartu* (wydanie z 1991 r.)

H – *Hanemann*

PF – *Panna Ferbelin*

ZP – *Złoty pelikan*

Rozdział 1 PISARZ

1. STEFAN CHWIN: twórczość – recepcja – kontekst

Stefan Chwin¹ urodził się 11 kwietnia 1949 roku w Gdańsku, gdzie mieszka i pracuje do dzisiaj. Mówi o sobie, iż jest „mieszanką temperamentów swoich rodziców²: ojca, mrukliwego Litwina z Wilna i energicznej, utalentowanej artystycznie matki, żywej jak iskra warszawianki”³. Chwin jest mężem Krystyny z Turkowskich (ślub w 1971 roku) oraz ojcem dwóch synów, Marcina Rafała i Adama Juliusza. Jest nauczycielem akademickim, a także prozaikiem, eseistą, historykiem literatury, krytykiem literackim i grafikiem. Kolekcjonuje minerały, stare mapy, ryciny i fotografie (w tym szczególnie miejsce zajmują zdjęcia chmur). W latach 90. XX wieku Chwin wchodził w skład Rady Redakcyjnej pisma „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”, był także członkiem zespołu redakcyjnego pisma „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze”. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (Societas Scientiarum Gedanensis) oraz PEN-Clubu. W latach 1997–2003 był również jurorem Literackiej Nagrody „Nike”. Za swoją działalność pisarską otrzymał liczne nagrody, m.in. Nagrodę Kościelskich (1983), Paszport Polityki (1995), Nagrodę polskiego Pen Clubu (1997), Nagrodę im. Andreasa Gryphiusa (1999)⁴, Nagrodę Literacką Gdynia (2011). Został także uhonorowany Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2008)⁵ oraz Nagrodą Marszałka Województwa Pomorskiego za całokształt twórczości (2009)⁶. Jego teksty publikowane były w Niemczech, Austrii, Anglii, Włoszech, Danii, Francji, Szwecji, Słowenii, Serbii, na Ukrainie, Litwie, Węgrzech, w

¹ Informacje biograficzne podaję na podstawie: Stefan Chwin biogram zamieszczony na stronie Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego: http://www.polonistyka.fil.ug.edu.pl/?id_cat=320&id_art=929 (dostęp: 30.06.2012); hasło: *Chwin Stefan*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: A–O, A. Hutnikiewicz, A. Lam (red. nauk.), Warszawa 2000, s. 92–93; Sz. Kuś, *Stefan Chwin – człowiek z właściwościami*, „Jama kulturalno-literacko-artystyczna” 6 (2008), s. 18–21; *Stefan Chwin*, http://www.culture.pl/baza-literatura-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/eAN5/content/stefan-chwin (dostęp: 30.06.2012).

² Stefan Chwin jest synem Józefa (wilnianina) i Aleksandry z Celińskich (warszawianki).

³ Zob. „...każdą powieść pisze się przez całe życie”. Wywiad ze Stefanem Chwinem, http://merlin.pl/browse/xco/stefan_chwin.html, (dostęp: 30.06.2012).

⁴ Jest to jedno z najważniejszych niemieckich wyróżnień literackich. Nota o wręczeniu pisarzowi niemieckiej nagrody literackiej „Andreas-Gryphius-Preis” Bractwa Artystów z Esslingen 5 XI 1999, [w:] *Kronika*, „Nowe Książki” 11 (1999), s. 81.

⁵ Zob. *33 lata ze Stefanem Chwinem*, <http://www.gdansk.pl/nasze-miasto,512,10301.html> (dostęp: 30.06.2012).

⁶ Zob. http://www.fil.ug.edu.pl/pl/o_wydziale---laury---laury_2009/ (dostęp: 30.06.2012).

Rumunii, Słowacji, Hiszpanii, Japonii, Szwajcarii, w Rosji i w USA. Jako swoich mistrzów, pisarz wskazuje Marię Janion, Czesława Miłosza i Jana Błońskiego⁷.

Wskazówek odnośnie tego, gdzie należy upatrywać początków artystycznej drogi pisarza udziela sam autor w wywiadach⁸ oraz, przede wszystkim, w autobiograficznych *Kartkach z dziennika*. Mając na uwadze świadomość swego rodzaju autokreacyjności w tego typu zapisach, można odnaleźć w nich kluczowe czynniki, które ukształtowały światopogląd oraz literacką wrażliwość pisarza. Próba nakreślenia podstaw tożsamości pisarza stanowi niezbędne wprowadzenie do omówienia jego literackich dokonań, a w dalszym ciągu do ukazania obrazu Gdańska w jego prozie.

1.1. Źródła twórczości: gdańskie dzieciństwo i związki z Uniwersytetem

Stefan Chwin wskazuje, że zasadniczą rolę w jego życiu odegrały dwa momenty: dzieciństwo spędzone w Starej Oliwie oraz studia filologiczne na Uniwersytecie Gdańskim.

Okres dzieciństwa w Gdańsku, do którego rodzice pisarza trafili tuż po zakończeniu wojny, upłynął autorowi *Hanemanna* pod znakiem sprzeczności i paradoksów⁹. Sprzeczność ta objawiała się przede wszystkim, jak zauważa sam pisarz i krytycy analizujący jego prozę, w kontraście pomiędzy niemal idyllicznym dzieciństwem, a skomplikowaną sytuacją otaczającej (socrealistycznej) rzeczywistości. Dom rodzinny pisarza przepełniony był ciepłem i miłością, o czym wspomina Chwin pisząc, że:

w kuchni było gorąco. Mama piekła sernik na Trzech króli. Jednym uderzeniem noża rozbijała jajka i przelewając ze skorupki w skorupkę, zręcznie oddzielała białka od żółtek, które w cichym kłaśnięciem spadały do glinianej miseczki na ciepłą mąkę. Potem dosypywała cukru, który ciemniał miodową barwą. Tłukliśmy z Ojcem orzechy na dębowej miseczce i powiadaliśmy sobie o zamrzniętym morzu, mewach, wraku szwabskiej barki po Orłowie i ludziach ze skrzydłami ze srebrnej cynfolii, którzy szli po morzu, aż hen, na sam Hel. W pokoju «Mazowsze» śpiewało kolędę «Cicha noc» (KzD, s. 15).

Tę sielankowość dzieciństwa, akcentowaną, jak wynika z powyższego fragmentu, przede wszystkim rodzinną afirmacją chwili, zakłócały różne czynniki. Problematiczne było m.in. określenie własnej tożsamości, które podsyciała świadomość naznaczonej piętnem wygnania biografii rodziców. Píše Chwin:

⁷ Zob. np. S. Chwin, *Kartki z dziennika*, Gdańsk 2004; *Słowo i kryształ ametystu*. Ze Stefanem Chwinem rozmawiają Łukasz Grodziński i Michał Larek, „Kresy” 4 (2003), s. 118.

⁸ Zob. np. *Niebezpieczne sprawy*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Mirela Łaska, „Czas Kultury” 2–3 (2004), s. 105.

⁹ Por. J. Panek, *Wizyta dwóch duchów, czyli Stefan Chwin w Krakowie*, <http://niedoczytania.pl/wizyta-dwoch-duchow-czyli-stefan-chwin-w-krakowie/> (dostęp: 30.06.2012).

to, że wziąłem się znikąd, długo napawało mnie lękiem. Wstydziłem się, że nie mam przodków. Znałem tylko mojego ojca i matkę oraz babcię Celińską, z domu Danowską, żonę Czesława, warszawskiego kupca, który handlował zbożem z Rosjanami i Żydami. Rodziców ojca, moich dziadków z Wilna, Hipolita i Teofili, nie widziałem na oczy. Urodziłem się za późno. Sam Ojciec mówił o nich niewiele, a właściwie nic, tak jak niewiele mówił o mieście swojej młodości, Wilnie. Były lata pięćdziesiąte. Dziecko należało trzymać z daleka od pewnych spraw (KzD, s. 52).

Wielki wpływ na pisarza, jego sposób pojmowania świata, dobra i zła oraz traktowania drugiego człowieka, wywarła historia z życia jego matki, która jako sanitariuszka w czasie powstania warszawskiego, pomogła rannemu niemieckiemu żołnierzowi w bombardowanym mieście. Jak sam mówi:

to, co zdarzyło się na Woli [zamordowanie przez hitlerowców personelu i chorych ze szpitala na Połockiej – B.W.] i później w śródmieściu, ukształtowało mnie jako pisarza, (...) gdyby nie Wola i to, co się tam stało, nie napisałbym *Krótkiej historii pewnego żartu*, ani *Hanemanna*, ani powieści *Esther*¹⁰.

Pisarz dodaje, że pytanie o to, dlaczego jego matka w owym 1944 roku zachowała się tak, a nie inaczej, jest jednym z kluczowych pytań, które sam stawia również (choć nie wprost) w swojej twórczości. Stwierdza też, że konieczność pomocy drugiemu człowiekowi, rodzice przeszczepili i jemu: „tak właśnie zostałem wychowany: słabemu i bezsilnemu, choremu – a więc człowiekowi, któremu zagraża ból i śmierć – wszystko jeno, kim on jest «swoim» czy «obcym» – trzeba pomóc”¹¹.

Matka pisarza, pochodząca z Warszawy, w czasie wojny była sanitariuszką o pseudonimie „Szczęsna”. Była także absolwentką ekskluzywnego gimnazjum dla panien prowadzonego przez siostry zakonne. Ojciec z kolei urodził się w Wilnie, z którego uciekł wraz z bratem pod koniec wojny. Jego postać stała się pierwowzorem dla postaci ojca narratora *Krótkiej historii* i *Hanemanna*, w którym, jako szczególnie ważną, Chwin podkreśla scenę obrony tytułowego bohatera (nie wiedząc nawet czy jest to Polak, czy Niemiec) przed szabrownikami. Ojciec był gruntownie wykształcony i miał, w przeciwieństwie do matki, praktyczne podejście do życia. Był również bardzo religijny¹², cechowała go wrażliwość względem świata¹³. Pisarz podkreśla, że wpływ jego rodziców, jak i odziedziczone po nich rozmaite cechy „powodują w jego wnętrzu nieustający konflikt temperamentu oraz

¹⁰ S. Chwin, *Powieść i doświadczenie środkowoeuropejskie*, dz. cyt., s. 19.

¹¹ Tamże, s. 23.

¹² W *Kartkach z dziennika* pisze Chwin: „cóż to była za piorunująca mieszanka! Ciepły wileńsko-kresowy katolicyzm mojego Ojca. Pogłębiona, filozofująca religijność Mamy...” (s. 231).

¹³ Znalazło to swoje odbicie w *Krótkiej historii pewnego żartu* w scenie opisującej jak czule ratował on pszczołę, która wpadłszy do pokoju zaplątała się w firankę, „ten drobny fakt mówił o nim wszystko”, (*Powieść i doświadczenie...*, dz. cyt., s. 23).

filozoficzno-polityczny”¹⁴. Sprzeczności te ujawniają się także w jego pisarstwie, możliwości „podwójnej interpretacji jego utworów”, w których odsłania się to, co kłębi się skrycie i walczy w jego duszy¹⁵.

Także miasto, w którym osiedli rodzice pisarza, przepełnione było sprzecznościami. Gdańsk, określany mianem „miasta wielokulturowego”, „miasta pogranicza”, czy też „miasta na styku dwóch kultur”, w latach 50. wzbudzał w młodym Chwinie nie tylko fascynację wynikającą z odkrywania śladów przedwojennej przeszłości oraz zauważania (nieustających) napięć między pierwiastkiem polskim i niemieckim, ale również rodził niepewność i konsternację. Pisarz podkreśla, że powojenne zanikanie „niemieckości”, wypieranie (nierzadko brutalnie) jednego pierwiastka przez drugi, zakłócało przekonanie o jednorodnym wymiarze rzeczywistości, przyczyniając się zarazem istotnie do podjęcia rozmyślań o złożoności historii i świata¹⁶.

Na tę świadomość heterogeniczności świata, czy szerzej – rolę autonomii, jako istotnego elementu konstytuującego światopogląd Chwina wskazywał (choć nie bezpośrednio) m.in. Przemysław Czapliński. Poznański badacz, w obszernym szkicu poświęconym *Hanemannowi*¹⁷, wymienił trzy wątki przenikające dorobek gdańskiego pisarza. Są nimi: dziecięce spojrzenie na świat, literackość poznania i heterotelia, którą Czapliński definiuje jako „sprzeczność między zamiarami a spełnieniami, między celem, któremu podporządkowujemy nasze działania, a osiąganym rezultatem, między intencją i skutkiem. Heterotelia to inne imię dla ironii losu, dla «złośliwego Ducha dziejów», nieprzewidywalności historii”¹⁸.

Badacz w przywoływanym szkicu sporo miejsca poświęcił również opisaniu związków Stefana Chwina z Uniwersytetem, który także według samego autora *Hanemanna* był ważnym czasem dla ukształtowania go jako pisarza¹⁹. W czasach studenckich, Chwin, jako student gdańskiej polonistyki, współpracował z pismem Uniwersytetu Gdańskiego „Bakalarz”, publikując tam wiersze i tworząc szatę graficzną. Jego teksty ukazywały się także w „Odrze”, „Twórczości”, „Polityce” i „Pamiętniku Literackim”. Przede wszystkim jednak

¹⁴ J. Panek, *Wizyta dwóch duchów...*, dz. cyt.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Zob. S. Chwin, *Kartki z dziennika*, dz. cyt., s. 19–22.

¹⁷ Zob. P. Czapliński, „Hanneman” Stefana Chwina albo o kruchości istnienia, [w:] *Lektury polonistyczne. Literatura współczesna*, t. 2, R. Nycz (red.), Kraków 1999, s. 500–533.

¹⁸ Tamże, s. 503. także sam Chwin podkreślał ten pierwiastek w swojej twórczości, mówiąc, że „mnie pasjonuje przede wszystkim zagadka heterotelia, zagadka nieuchronnego rozmijania się w naszym życiu intencji z celami”, *Uroki wykorzenienia. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Wojciech Werochowski*, „Tytuł” 3 (1996), s. 76.

¹⁹ Zob. P. Czapliński, „Hanneman” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 502–503; por. J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, [w:] tegoż, *Apetyt na przemianę*, Kraków 1997, s. 109–110.

uczęszczał na seminarium prowadzone przez profesor Marię Janion²⁰. Wówczas to właśnie ukształtowała się fascynacja autora *Hanemanna* romantyzmem, która zauważalna jest w sposobie kreowania literackich bohaterów²¹. Sam Chwin wskazuje, że czas studiów i – przede wszystkim – spotkanie z Janion, było podobnie jak oliwskie dzieciństwo, momentem naznaczonym poczuciem swoistego rozdarcia. W *Kartkach z dziennika* napisał:

szedłem ulicami z wykładu Marii J. do domu pijany Duchem alkoholika romantyzmu, który spadł z księżycy. To, o czym Maria J. mówiła, było mocne, twarde, realne – ale wiedziałem, że śmiech, śmiech! Że całe miasto skręciłoby się ze śmiechu gdyby usłyszało to, co nam na wykładzie Maria J. mówiła o Prometeuszu w Krainie Byrona. Więc, gdy tak wieczorami wracałem z uniwersytetu do domu, przetaczało się we mnie z powagi w niepowagę, jakbym jechał na diabelskim młynie. Żadnych połączeń. Szklana bania słów – a w niej ja, ale banię wystarczy pstryknąć palcem, a rozsypie się jak puch dmuchawca (KzD, s. 204).

Dodać trzeba, że Stefan Chwin jest nie tylko pisarzem²². Swoje życie związał on również z pracą naukową. W 1972 roku ukończył filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie doktoryzował się w 1982 roku, a następnie habilitował w 1994 roku²³. Dziś jest profesorem polonistyki tego właśnie Uniwersytetu²⁴. Pracuje na Wydziale Filologicznym, w Instytucie Filologii Polskiej – Katedra Historii Literatury. Jego zainteresowania naukowe oscylują wokół romantyzmu²⁵ i romantycznych inspiracji w literaturze nowoczesnej (m.in. u Witolda Gombrowicza). Wśród literaturoznawczych osiągnięć Chwina warto wymienić: współredagowanie wspólnie z Marią Janion ostatniego tomu z serii *Transgresje* pt. *Dzieci* (1988), opracowanie historycznoliterackie/wstęp do wydanego w serii Biblioteki Narodowej Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* (1993) oraz eseje literaturoznawcze: *Romantyczna przestrzeń wyobraźni* (1989), *Literatura i zdrada: od Konrada Wallenroda do Małej*

²⁰ W jednym z wywiadów Chwin podkreślając znaczenie owych spotkań z Janion stwierdza: „cóż to był za marksistowsko-romantyczno-nietzscheański spektakl mądrości, wspaniałej, olśniewającej inteligencji i talentu uwodzenia młodych dusz! (...) Każda rozmowa była «przemaganiem się duchów» (...) jakież to było mobilizujące, jak zaostrzające wyobraźnię, jak podsycające ruch myśli”, *O Hanemannie, tauromachii i trzech samobójstwach*, ze Stefanem Chwinem rozmawia Arkadiusz Bagłański, „Kresy” 2 (1995), s. 120.

²¹ Zob. np. rozmowę pisarza z Jackiem Cieślakiem na temat związku głównego bohatera *Złotego pelikana* z Faustem, [w:] *Na własne oczy. Rozmowa ze Stefanem Chwinem*, „Rzeczpospolita” 75 (29.03.2003), dodatek „PLUS MINUS”, s. A14.

²² Sam wspomina, że w młodości myślał raczej o zostaniu malarzem, co także znalazło odbicie w jego literaturze, nie tylko w postaci ilustracji, ale (przede wszystkim) w umiejętności plastycznego operowania słowami. Zob. J. Panek, *Wizyta dwóch duchów...*, dz. cyt.

²³ Jego praca habilitacyjna została wyróżniona nagrodą Ministra Edukacji Narodowej, zob. http://www.polonistyka.fil.ug.edu.pl/?id_cat=320&id_art=929, dz. cyt.

²⁴ Prowadził także gościnne warsztaty prozatorskie w Studium Literacko-Artystycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zob. <http://www.sla.polonistyka.uj.edu.pl/wykladowcy2> (dostęp: 30.06.2012).

²⁵ Zob. np. Słowo i kryształ ametystu, dz. cyt., s. 119–120; por. *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 120; Z. Wasilewska-Lipke, Obecność i ślady – rzecz o „Hanemannie” Stefana Chwina, [w:] *Czytane na nowo: polska proza XX wieku a współczesne orientacje w badaniach literackich*, M. Dąbrowski (red.), Izabelin 2004, s. 78.

Apokalipsy (1993), *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni* (2010)²⁶ oraz (stanowiące swego rodzaju kontynuację) *Samobójstwo i „grzech istnienia”* (2013), a także opracowane wspólnie z żoną Krystyną Lars tomy: *Miłosz. Interpretacje i świadectwa* oraz *Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje – Dokumenty – Głosy* (2012)²⁷. W książkach tych Chwin odnosi się przede wszystkim do sposobu funkcjonowania myśli romantycznej w literaturze kolejnych pokoleń, szczególnie zwracając przy tym uwagę na wątek wallenrodyczny²⁸ oraz dostrzeżenie obecności dziecka w człowieku, którego wrażliwość zarazem można wykorzystać „do ukazywania wielkich, nawet najbardziej złożonych problemów w duchowości człowieka, takich jak Bóg, historia, sumienie, piękno”²⁹. Szczególnie ten drugi wątek, postać dziecka, pojawiać się będzie w późniejszej twórczości prozatorskiej Chwina. Dwa zbiory poświęcone motywowi samobójstwa, będące książkami o „intelektualnym doświadczeniu śmierci”³⁰, czy też traktatami o (literackich) samobójstwach, których bohaterami są m.in. Jerzy Kosiński, Rafał Wojaczek, Stanisław Ignacy Witkiewicz, czy Sylvia Plath, traktować można również jako swoisty rodzaj komentarza do wszystkich napisanych przez niego książek³¹.

Dużą popularnością cieszył się opublikowany w 1981 roku wspólnie ze Stanisławem Rośkiem tom *Bez autorytetu*³². Ów zbiór esejów poświęconych literaturze, określany przez pisarza mianem „duchowej autobiografii”³³, stanowił krytyczną odpowiedź na twórczość Nowej Fali. Nie chodziło tutaj o zdeprecjonowanie dokonań literackich tzw. pokolenia ’68, ale autorzy *Bez autorytetu* postulowali raczej rozszerzenie problematyki poruszanej przez twórców takich jak Adam Zagajewski, czy Stanisław Barańczak³⁴. Rośiek i Chwin wskazywali konieczność poszerzenia idei wolności narodu o kwestie różnorodnych przeżyć

²⁶ Publikacja ta to zarazem pierwszy tom książki profesorskiej, stanowi plon dotychczasowej pracy naukowej i dydaktycznej Chwina w Instytucie Filologii Polskiej UG. Twórca uhonorowany został za nią Literacką Nagrodą „Gdynia” 2011 (w kategorii eseistyka), http://www.fil.ug.edu.pl/pl/o_wydziale--laury--laury_2011/ (dostęp: 30.06.2012); Stefan Chwin, „*Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni*”, portal: culture.pl (dostęp: 30.06.2012); <http://nagrodaliterackagdunia.pl/index.php/gdynia-oglosila-laureatow-po-raz-szesty#more-1449> (dostęp: 30.06.2012). zob. też: *Kiedy życia nie da się znieść. Ze Stefanem Chwinem o jego książce „Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni” rozmawia Jarosław Zalesiński*, <http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/234487,stepan-chwin-kiedy-zycia-nie-da-sie-zniesc,id,t.html> (dostęp: 30.06.2012).

²⁷ Za obydwa tomy tworzące spójną całość Krystyna i Stefan Chwinowie uhonorowani zostali nagrodą Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury Splendor Gedanensis, zob. *Oni otrzymali nagrodę Splendor Gedanensis*, <http://www.gdansk.pl/nasze-miasto,512,24778.html> (dostęp: 05.04.2013).

²⁸ Por. P. Czapliński, „*Hanneman*” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 503. Zob. też: *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 130.

²⁹ Tamże, s. 503.

³⁰ W. Gierdys, *Stefan Chwin w Toruniu: - Praca nad tekstem to poważna, a czasem mozolna sprawa*, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20101015/TORUN01/945656540> (dostęp: 30.06.2012).

³¹ Por. *Kiedy życia nie da się znieść*, dz. cyt.

³² Za ten tom obydwa autorzy uhonorowani zostali Nagrodą Fundacji im. Kościelskich (1983).

³³ Zob. *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 121.

³⁴ Szerzej na ten temat zob. P. Czapliński, „*Hanneman*” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 501–502.

egzystencjalnych, a także potrzebę wyjścia poza sferę polityki oraz wyeksponowanie zagadnienia podmiotowości. Pisarz tak oto podsumowuje cele, jakie przyświecały jemu i Rośkowi przy pisaniu tego tomu:

uważałem, że błędem pisarzy nowofalowych jest nadmierny związek z sytuacją «walki z komunizmem», że oni nie potrafili przekroczyć narzuconej sobie perspektywy, że zatrasnęli się w duchowej formie człowieka walczącego i że ta forma zaczęła ograniczać ich swobodę ruchu. (...) chcieliśmy przeciwstawić szarość autorytaryzmu nie tyle (czy nie tylko) osobowość w stylu Pan Cogito (choć postawa pana Cogito była nam bliska), ile osobowość «otwartą», swobodnie przekraczającą granice, poszukującą «bogaty» - i co tu dużo mówić «ostrych» smaków życia wewnętrznego³⁵.

Bez autorytetu określić można zatem mianem swobodnego manifestu, w którym domagano się poszerzenia literackich horyzontów. Było ono apelem o zmianę postrzegania literatury. Stanowiło rozwinięcie powtarzanej i w późniejszych wywiadach tezy, że literatura powinna stanowić niebezpieczne zajęcie³⁶. Niebezpieczeństwo to z kolei musi wyrażać się niezgodą na cały świat, nie ma skupiać się przy tym na jednym elemencie owej rzeczywistości, ale być rodzajem kontestacji przeciwko całościowemu istnieniu³⁷. Uzupełnić należy, że także w utworach prozatorskich, Chwin stawia trudne, „niewygodne pytania” podkreślając, że w sztuce pisarskiej najbardziej interesuje go „ryzyko naszego spotkania z Bogiem”, w którym (choć jest opatrzone ryzykowną dysproporcją) odsłania się głębia jaźni człowieka³⁸. Warto dodać, że *Bez autorytetu*, poprzez swoje postulaty oraz dzięki temu, że stanowiło swego rodzaju podsumowanie działalności skupionego głównie wokół seminarium Marii Janion pokolenia tzw. Nowej Prywatności³⁹, na stałe zapisało się w historii polskiej literatury współczesnej.

1.2. Chwin – (powieścio)pisarz

W latach 80. XX wieku Stefan Chwin zadebiutował w roli powieściopisarza. W 1989 roku ukazały się opublikowane pod pseudonimem Max Lars (autor posłużył się nazwiskiem swojej żony) dwie powieści przygodowo-podróżnicze: *Człowiek-Litera* oraz *Ludzie-Skorpiony*. Książki te, ilustrowane przez samego autora, przedstawiały barwne przygody bohaterów na tle egzotycznych plenerów. Zaliczane są one do nurtu powieści

³⁵ *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 122–123.

³⁶ Zob. np. tamże, s. 122.

³⁷ Zob. tamże, s. 122–123; *Niebezpieczne sprawy...*, dz. cyt., s. 106–107.

³⁸ Zob. S. Chwin, Pisarz i pokusy teologii. Czy sztuka powinna grzebać się w „niedobrych sprawach” natury ogólnej i „posuwać się za daleko”, „Rzeczpospolita” (09.03.2002), dodatek „PLUS MINUS”, s. 2; por. Z. Wasilewska-Lipke, Obecność i ślady, dz. cyt., s. 78–79.

³⁹ Zob. A. Nasiłowska, *Literatura okresu przejściowego*, Warszawa 2006, s. 118–120; por. P. Czapliński, „Hanneman” Stefana Chwina albo o kruchości istnienia, dz. cyt., s. 501.

postmodernistycznej⁴⁰. Sam Chwin, chociaż przystaje na tę klasyfikację, stwierdza, że przy pisaniu obydwu powieści nie myślał o tworzeniu w kategorii postmodernizmu, kierując się raczej chęcią stworzenia swego rodzaju powieści fantazmatycznej⁴¹. Już w nich pojawia się motyw samobójstwa przenikający także późniejsze powieści i „podsumowany” we wspomnianych traktatach z 2010 i 2013 roku⁴². Chwin, wypowiadając się na temat swoich pierwszych powieści, podkreśla przede wszystkim znaczenie, jakie mają dla jego literackiej wyobraźni dwa (symboliczne) typy osobowości, tytułowy „człowiek-litera” i „człowiek-skorpion”. Pierwszy z nich stanowi swoisty archetyp człowieka całkowicie utożsamiającego się ze społeczeństwem, narodem z którego się wywodzi, drugi z kolei, będący jego przeciwieństwem, to symbol radykalnego egzystencjalnego indywidualizmu, człowiek gotowy na świadome samobójstwo⁴³.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że pisarza fascynuje również miasto jego urodzenia, Gdańsk (dawny i współczesny), do którego chętnie powraca w swych utworach, niejednokrotnie czyniąc go miejscem akcji powieściowych wydarzeń⁴⁴. Jak sam stwierdza, ma dobrze opanowaną „mapę wewnętrzną wielu miejsc w Gdańsku”, które bywają dla niego swoistą „trampoliną dla wyobraźni”⁴⁵. Kolejne utwory, będące zarazem przedmiotem analizy niniejszej pracy, są mniej lub bardziej związane z tym właśnie miastem. Dodać trzeba, że wszystkie te powieści łączą zdecydowanie dwa elementy: osoba autora oraz to, że w każdej z

⁴⁰ Stefan Chwin, [w:] *Literatura polska XX wieku: przewodnik...*, dz. cyt., s. 92; por. *Słowo i kryształ ametystu*, dz. cyt., s. 121–122.

⁴¹ Zob. *Wytrwać w wielkim przeczeniu*, ze Stefanem Chwinem rozmawia Jarosław Klejnocki, „Odra” 12 (1996), s. 67.

⁴² W wywiadzie udzielonym Arkadiuszowi Bałajewskiemu, Stefan Chwin wskazuje, że w *Ludziach-skorpionach* zawarł to, „co interesowało mnie zawsze: jak ludzie zachowują się w sytuacji bez wyjścia, gdy tracą poczucie sensu życia”, *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 124; por. Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady* dz. cyt., s. 79.

⁴³ Jak stwierdza sam Chwin: „«Człowiek skorpion» to jeden z ważniejszych toposów mojej wyobraźni. (...) Kim byśmy byli, gdybyśmy potrafili bezboleśnie, niemal bez żadnego wysiłku odebrać sobie życie, tak jak skorpiony, o których samobójczych uzdolnieniach mówi legenda? Bo przecież samobójstwo rzeczywiste jest ciężką, krwawą robotą i właśnie fizyczna trudność czynu sprawia, że większość z nas go nie popełnia. Ale gdyby samobójstwo było tak łatwe jak zamknięcie powieki? (...) ilu z nas skorzystałoby z takiej okazji? Bo co nas właściwie przy życiu trzyma? W którym momencie życie przestaje być warte życia? Do jakiego momentu znoszenie cierpienia ma sens? Wszystkie te pytania zostały wpisane w symboliczną materię «Ludzi-skorpionów». (...) człowiek-skorpion, który pojawił się w mojej powieści (...) to symbol radykalnego egzystencjalnego indywidualizmu. Ale obok tego symbolu pojawiło się jego przeciwieństwo «człowiek-litera» (...) symbol całkowitego utożsamienia jednostki z narodem, człowiek, którego ciało zostało pokryte rytualnym tatuażem – zapisem tradycji ginącego plemienia. (...) historia człowieka będącego żywą Księgą Narodowej Tradycji krąży wokół nader niebezpiecznych pytań: Czy warto umierać za Słowo? Czym właściwie jest tekst Tradycji, jeśli jednostka jest jego «nosicielem» i «narzędziem»? Czym są symbole, które domagają się byśmy oddali za nie życie?”, [w:] *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 124–125.

⁴⁴ W 2010 roku za „wysokie walory dzieł literackich mocno osadzonych w klimacie gdańską” Stefan Chwin otrzymał *Medal ks. Mściwoja II* przyznawany przez Radę Miasta Gdańska. Zob. *Człowiek Roku i Medal Mściwoja II*, http://www.fil.ug.edu.pl/pl/o_wydziale---laury---laury_2010/ (dostęp: 30.06.2012).

⁴⁵ Obydwa cytaty [w:] W. Gierdys, *Stefan Chwin w Toruniu...*, dz. cyt.

nich występuje Gdańsk. Różnią się między sobą tematycznie i gatunkowo. O ile przy tym pierwsze książki mocno nasycone są pierwiastkiem autobiograficznym (*Krótką historią pewnego żartu*, *Hanemann*, a także w pewnym stopniu *Esther* i *Złoty pelikan*), o tyle powieści późniejsze są „tradycyjnymi” powieściami (*Dolina radości*, *Panna Ferbelin*).

Pierwsza z nich ukazała się w 1991 roku i sygnowana była już własnym nazwiskiem autora⁴⁶. *Krótką historią pewnego żartu* to eseistyczna (o)powieść traktująca o czasie dzieciństwa i dojrzewaniu chłopca w tuż powojennym, pełnym sprzeczności Gdańsku będącym wówczas miastem ścierania się wpływów oraz interesów ludności i kultury polskiej, niemieckiej, autochtonicznej i tej, która po wojnie pojawiła się wraz z przesiedleńcami z Buga czy osadnikami z Polski centralnej⁴⁷. Książka ta wywołała spore poruszenie wśród krytyków, przy czym głosy komentatorów w przeważającej części były przychylne⁴⁸. Jak zauważa Czapliński, występują tutaj wszystkie wątki (literackość poznania, heterotelia i dziecięce spojrzenie na świat) przenikające dotychczasowy (a zatem głównie literaturoznawczy) dorobek gdańskiego pisarza⁴⁹. Krytycy i badacze wskazywali ważne tematy podjęte przez pisarza, takie jak Historia, Pamięć, sytuacja wydziedziczenia oraz metafizyka przedmiotów. Wśród opinii na temat książki, pojawiały się głosy o jej palimpsestowym charakterze. Choć snuta przez Chwina (o)powieść w gruncie rzeczy była przemyślana i (dobrze) zaplanowana, podkreślano wytworzone przez pisarza wrażenie pewnej nonszalancji gatunkowej i kompozycyjnej. M.in. Jan Błoński w przedmowie do pierwszego wydania *Krótkiej historii* zauważył, że nosi ona znamiona wspomnienia, eseju i tradycyjnej powieści⁵⁰. Również Małgorzata Czermińska sytuuje *Krótką historię* na styku eseistyki i autobiografii⁵¹. Szczególną uwagę zwracano także na narracyjną strategię powieści, w której współistniały i nieustająco się przeplatały dwie perspektywy narracyjne: dorosłego i dziecka⁵².

⁴⁶ Ponownie, choć w nieco zmienionej formie *Krótką historią pewnego żartu* ukazała się w Gdańsku w 2007 roku.

⁴⁷ Por. S. Stabro, *Literatura polska 1944–2000 w zarysie*, Kraków 2002, s. 150; P. Czapliński, *Ślady przełomu...*, dz. cyt., s. 176.

⁴⁸ Pojawiły się także głosy mniej przychylne, np. w recenzji Jerzego Gondorowicza, zob. tegoż, *Epoka złapana za ogon*, „Gazeta Wyborcza” nr 223 (24.09.1991), s. 16.

⁴⁹ Zob. P. Czapliński, „*Hanemann*” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 504.

⁵⁰ Zob. J. Błoński, *Słów parę...*, [wstęp do:] S. Chwin, *Krótką historią pewnego żartu* (sceny z Europy Środkowowschodniej), Kraków 1991, s. 5–6.

⁵¹ Zob. M. Czermińska, *Centrum i kresy w prozie pisarzy urodzonych po wojnie*, [w:] Pogranicza, granice, ograniczenia. Konferencje Kodeńskie, E. Rzewuska (red.), Lublin 1996, s. 126; por. też, P. Czapliński, „*Hanemann*” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 504.

⁵² Zob. np. recenzje: A. Bałajewski, *Żart, historia i wieczne ogrody*, „Odra” 7–8 (1992), s. 98–99; T. Komendant, *Sny na jawie*, „Twórczość” 1 (1992), s. 102–104; A. Niewiadomski, *Krótką historią na czas przeprowadzki*, „Kresy” 9–10 (1992), s. 172–174 i artykuły: E. Nawrocka, *Atut pokoleniowej zmiany warty*, „Topos” 1–2 (2007), s. 196; P. Czapliński, „*Hanemann*” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 504.

Jak zauważył Przemysław Czapliński, uznając za bohatera powieści dziecko, *Krótką historię* odczytywać można jako „opowieść o dochodzeniu do własnego spojrzenia na świat i nieświadomym oporze stawianym ideologiom”⁵³. Jeśli uznać, że jest to opowieść snuta przez dorosłego wspominającego czas dzieciństwa, okaże się, że „narracja posłużyła mu za narzędzie archeologiczne – do stopniowego zdejmowania warstw biograficznego doświadczenia, do odsłonięcia czynników, które go ukształtowały”⁵⁴. Przede wszystkim jednak *Krótką historię* umieszczano i odczytywano w kontekście literatury małych ojczyzn, zestawiając i porównując książkę Chwina z prozą innych pisarzy związanych z Gdańskiem: Günterem Grassem i Pawłem Huelle⁵⁵.

Pozycję Chwina wśród uznanych współczesnych polskich pisarzy ugruntowała kolejna powieść – *Hanemann*, która ukazała się w 1995 roku. Książkę tę prezentowano jako nostalgiczną opowieść o stracie, śmierci i odrodzeniu, mocno osadzoną w kontekście skomplikowanych stosunków polsko-niemieckich⁵⁶. Będąca zasadniczym motywem powieści historia niemieckiego i zarazem gdańskiego anatoma, który po wojnie pozostał w przejętym przez Polaków mieście⁵⁷, wywarła ogromne wrażenie na czytelnikach i krytykach⁵⁸. Ukazanie się *Hanemanna* stało się jednym z najważniejszych wydarzeń literackich w Polsce lat 90. Podkreślano przy tym, że pisarz sprostał wyzwaniu, jakim było powtórzenie artystycznego sukcesu *Krótkiej historii*. Wśród entuzjastów *Hanemanna* znaleźli się wybitni komentatorzy i znawcy literatury, tacy, jak Jerzy Jarzębski⁵⁹, Mieczysław Orski⁶⁰, Dariusz Nowacki⁶¹, czy

⁵³ P. Czapliński, „*Hanemann*” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 504.

⁵⁴ Tamże, s. 504.

⁵⁵ Zob. np. S. Burkot, *Literatura polska 1939–2009*, Warszawa 2010, s. 369–370; A. Ubertowska, *Literatura i miasto*, „Przegląd Polityczny” 33–34 (1997), s. 106–110. Sam pisarz w wywiadach nie zgadzał się na takie „zaszufladkowanie” jego powieści i odżegnywał się zarówno od nurtu prozy korzennej jak i porównań z Günterem Grassem i Pawłem Huelle, konsekwentnie wskazując przy tym różnice pomiędzy jego twórczością oraz dokonaniem pozostałej dwójki. Zob. np. *O rzeczach i sztuce*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Maria Małatyńska, „Dekada Literacka” 12 (2001), s. 12–21; *Wściekły*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Sebastian Łupak, „Gazeta Wyborcza” nr 171 (25.07.2005), dodatek „Duży Format” nr 28, s. 11; S. Chwin, *Mobilny duch. Pochwała człowieka niezakorzonego*, „Polityka” 42 (2000), s. 52; S. Chwin, K. Uniłowski, *Wymiana listów*, „FA-art” 3–4 (2000), s. 86; *O Hanemannie, taurumachii...*, dz. cyt., s. 118.

⁵⁶ Por. S. Stabro, *Literatura polska 1944...*, dz. cyt., s. 150.

⁵⁷ Swoistej „autorecencji” *Hanemanna* dokonał Chwin ustami innego bohatera swojej powieści: „Czasami widywał w tunelu pisarza, którego książkę kiedyś czytał. Była to nostalgiczna opowieść o niemieckim profesorsze anatomii, który stracił ukochaną w katastrofie małego statku «Stern» i po tej stracie długo nie mógł dojść do siebie”, *Złoty pelikan*, Gdańsk 2003, s. 184.

⁵⁸ Krzysztof Uniłowski zauważa wręcz, że *Hanemann* odniósł sukces i stał się popularny przy współudziale recenzentów, zob. tegoż, *Proza polska i wyczerpanie modernizmu*, Katowice 2006, s. 171.

⁵⁹ „Powieść Chwina to jedna z lepszych książek ostatnich lat”, J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, dz. cyt., s. 115.

⁶⁰ „*Hanemann* jest literacką, zgrabnie, krwistie sfabularyzowaną próbą spożytkowania wiedzy o przeszłości i doświadczeń narratora (za którym murem stoi autor)”, M. Orski, *W tonacji trenu*, „Odra” 3 (1996), s. 113–114.

⁶¹ „Nie ma wątpliwości, że *Hanemann* jest jedną z najważniejszych książek prozatorskich kilku ostatnich sezonów”, D. Nowacki, *Zawód czytelnik*, Kraków 1999, s. 48.

Przemysław Czapliński⁶². Sukces powieści i jej uznanie (także na arenie międzynarodowej) przypieczętowały kolejne wydania książki⁶³ oraz liczne nagrody⁶⁴, jak chociażby wspomniany Paszport Polityki⁶⁵ czy polsko-niemiecka nagroda Ericha Brosta⁶⁶. Powieść doczekała się także dwóch adaptacji teatralnych⁶⁷.

Na pytanie o to, co zadecydowało o tak wielkim sukcesie i fenomenie powieści Chwina, wyczerpującą odpowiedź daje Jerzy Jarzębski, pisząc, że rozumieć i opowiadać tę książkę można na różne sposoby: „jako historię przedmiotów; jako dzieje Wielkiej Przemiany, która jedną kulturę zastąpiła inną; jako opowieść o uleczeniu duszy tytułowego bohatera i jego wrośnięciu w obcą z początku społeczność; jako opis – na odwrót – wrastania Polaków w środowisko stworzone niemieckimi rękami; jako walkę życia ze śmiercią, a prywatnych ludzi z «historią spuszczoną z łańcucha». Ma więc ten tom strukturę wielowarstwowego palimpsestu...”⁶⁸. W podobnym tonie wyrażał się Przemysław Czapliński, przyczyn fenomenu *Hanemanna* upatrując w twórczym poszerzeniu w tej powieści cech oraz wątków istotnych i charakterystycznych dla całej prozy polskiej lat 90.⁶⁹, a także w niezwyklej produktywności sensów tego tekstu otwartego na nieskończoną liczbę interpretacji⁷⁰. Możliwość rozmaitych sposobów czytania *Hanemanna* potwierdzał także sam

⁶² P. Czapliński, „Hanemann” Stefana Chwina albo o kruchości..., dz. cyt., s. 506.

⁶³ Zob. w kolejności wydawnictwa: „Marabut” (Gdańsk 1995), „słowo/obraz terytoria” (Gdańsk 1997), „Świat Książki” (Warszawa 1998), „Tytuł” (Gdańsk 2001 i 2008).

⁶⁴ Pełną listę nagród zamieścił Przemysław Czapliński w: tegoż, „Hanemann” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 506.

⁶⁵ Zob. <http://www.polityka.pl/paszportypolityki/literatura/164470,1,stefan-chwin.read> (dostęp 30.06.2012).

⁶⁶ Zob. M. Abramowicz, Nagroda im. Ericha Brosta dla Stefana Chwina, sprawozdanie z wręczenia nagrody, „Dialog” [Hamburg] 3/4 (1997), s.107; A. Ubertowska, Pisarstwo pojednania, „Gazeta Wyborcza” nr 218 (18.09.1997), s. 11.

⁶⁷ Pierwszej adaptacji *Hanemanna* dokonał Sebastian Majewski, wystawiając go w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym im. J. Słowackiego w Koszalinie: 17 stycznia 1998 roku (premiera), drugiej natomiast Izabela Cywińska w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku (scena główna): 27 stycznia 2002 roku (premiera).

⁶⁸ J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, dz. cyt., s. 114–115.

⁶⁹ W tym, jak pisze Czapliński, „odwołanie do nurtu «małych ojczyzn», nastrój nostalgiczny, posłużenie się konwencją powieści kryminalnej w jej odmianie detektywistycznej i wybór nieepickiego modelu prozy”, zob. tegoż, „Hanemann” Stefana Chwina, dz. cyt., s. 508.

⁷⁰ Zob. tamże, s. 506–508. Czapliński interpretował *Hanemanna*, jako utwór przetwarzający nostalgie „w poszukiwaniu teraźniejszości”, zob. tegoż, *O kruchości istnienia*, [w:] tegoż, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001, s. 192–219. Dariusz Nowacki z kolei wskazywał że „*Hanemanna* wolno jednocześnie wziąć za powieść popularną i tekst prowokujący rozliczne zaciekawienia z zakresu epistemologii powieściowej, za rzecz dla pozeraczy fabuł i dla koneserów” (zob. tegoż, *Obok i ponad*, „Twórczość” 3 (1996), s. 109–110) zwracając zarazem uwagę na schemat powieści detektywistycznej wpisany w tę powieść. Podobną opinię wyrażał Mieczysław Orski pisząc, że „...rekonstruujący niszę rzeczywistości przedwojennych gdańskich Niemców (...) narrator (...) uprawia iście detektywistyczne dochodzenie, próbując wnikać w strefy nieosiągalne nawet dla wyobraźni” (zob. tegoż, *Stefan Chwin: tren gdański*, [w:] tegoż, *Autokreacje i mitologie*, Wrocław 1997, s. 27). Według Arkadiusza Bałajewskiego *Hanemann* jest (także) książką o tym, „w jaki sposób wielkie tematy egzystencjalne – na przykład temat samobójstwa – są ujmowane przez różne kultury”, *O Hanemannie, tauromachii*..., dz. cyt., s. 129.

pisarz⁷¹. Przy okazji tej powieści, której akcja, podobnie jak w *Krótkiej historii*, rozgrywa się w Gdańsku ponownie powróciło pytanie o możliwość jej umieszczania w nurcie prozy „małych ojczyzn”. Pojawiały się opinie twierdzące⁷², zaprzeczające⁷³, a także akcentujące przekroczenie konwencji, jak ta, autorstwa Pawła Huelle, kolejny raz wskazująca na możliwość wielorakich odczytań *Hanemanna*, który „przekracza w sposób wyraźny i zdecydowany – tak typowy dla literatury Małych Ojczyzn – horyzont stylistyczny i gatunkowy. (...) jest *Hanemann* powieścią – i przypowieścią – o śmierci, (...) jest filozoficznym traktatem na temat odwiecznego dla naszej kondycji pytania: Co jest lepsze: istnieć, (...) czy też (...) odejść w niebyt, rzucając tym samym wyzwanie: samemu sobie, Bogu, społeczeństwu, Historii”⁷⁴.

W 1999 roku ukazała się kolejna książka gdańskiego prozaika – *Esther*. Zasadnicza część tej powieści rozgrywa się w tym przypadku nie w Gdańsku (choć i ten się tutaj pojawia), ale w Warszawie z przełomu XIX i XX wieku. Jej zbiorowym bohaterem jest mieszczańska rodzina Celińskich, w których życiu pojawia się tytułowa guwernantka⁷⁵. Powieść spotkała się z ambiwalentnym przyjęciem ze strony krytyki⁷⁶. Autorzy pozytywnych opinii kładli nacisk przede wszystkim na umiejętne kontynuowanie przez pisarza charakterystycznych dla niego wątków (mieszczańskiego, rzeczy, nostalgii, pamięci) oraz podkreślali (po raz kolejny) mistrzostwo stylu uwidaczniające się w narracji pełnej niedomówień⁷⁷. Z drugiej strony, ów współczesny apokryf o upadku mieszczańskiego

⁷¹ „...Są tacy, którzy odnajdują w niej romans, inni sięgają do głębszych znaczeń. (...) zdarzały się też przypadki lektury autobiograficznej. (...) Jeszcze inni czytają *Hanemanna* jako opowieść o przemijaniu, o rozpadzie symbolicznej materii życia, o tajemnicy samobójstwa...”, *Uroki wykorzenienia*, dz. cyt., s. 78. zob. też: Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady*, dz. cyt., s. 108.

⁷² Zob. np. W. Bonowicz, *Z czułością przedrzeźniając świat. O nowej powieści Stefana Chwina*, „Tygodnik Powszechny” 38 (1995), s. 12; J. Kornhauser, *Majka Kawczak i Hanemann*, „Tygodnik Powszechny” 40 (1995), s. 12; T. Drewnowski, *Na powierzchni literatury i w głębi*, [w:] tegoż, *Porachunki z XX wiekiem. Szkice i rozprawy literackie*, Kraków 2006, s. 251.

⁷³ Zob. M. Orski, *Stefan Chwin: tren gdański*, dz. cyt., s. 29; D. Nowacki, *Obok i ponad*, dz. cyt., s. 110; K. Uniłowski, *Odpominanie*, „Śląsk” 2 (1995), s. 70; A. Bałajewski, *Gdańskie miejsca*, „Kresy” 2 (1995), s. 45–52.

⁷⁴ P. Huelle, *Laudacja, czyli słowo pochwalne*, „Tytuł” 3–4b (1995), s. 380. Zob. też: M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, „Czas Kultury” 4 (1995), s. 80–82; J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, dz. cyt., s. 109–116 (pierwotny druk ukazał się wcześniej w miesięczniku „Znak” 12 (1995), s. 197–203).

⁷⁵ Por. S. Stabro, *Literatura polska 1944–2000...*, dz. cyt., s. 150–151.

⁷⁶ Odtąd taki ambiwalentny odbiór będzie właściwie rzeczą charakterystyczną przy okazji kolejnych pojawiających się literackich dokonań Stefana Chwina.

⁷⁷ Zob. np. J. Drzewucki, *Rzecz o rzeczach*, „Twórczość” 8 (2008), s. 121–125; A. Legeżyńska, *Czas Esther*, „Polonistyka” 4 (2000), s. 244–246; M. Zaleski, *Tożsamość Esther*, „Gazeta Wyborcza” nr 14 (18.01.2000), dodatek „Gazeta Książki”, s. 1.

świata⁷⁸, spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony krytyków takich jak Magda Miziuro⁷⁹, czy Krzysztof Uniłowski⁸⁰. Szkic tego ostatniego, zwracający m.in. uwagę na narracyjne dłużyzny w *Esther* oraz idealizację mieszczańskiego świata, doczekał się odpowiedzi ze strony autora tej powieści⁸¹.

Wydanie tej powieści zakończyło pewien etap w twórczości gdańskiego prozaika. Swoiste podsumowanie tego okresu, stanowiące zarazem interesującą propozycję odczytania przywołanych dotychczas utworów Chwina, tworzą ukazujące się niemal równolegle literaturoznawcze szkice komentujące dorobek autora *Hanemann*a. Oprócz tych wcześniej przywołanych warto wymienić jeszcze prace Artura Bałajewskiego „*Fanatyk*” *detalu i miejsca*”⁸² (poświęcone badaniu Chwinowskich strategii narracyjnych), Marty Cuber *Łaźnie gdańskie. Kobiety w „Krótkiej historii pewnego żartu” Stefana Chwina*⁸³, czy Andrzeja Franaszka *Kamień i wino. Wokół pisarstwa Stefana Chwina*⁸⁴.

Kolejny utwór Stefana Chwina będący przedmiotem analizy ukazał się w 2003 roku. Był to *Złoty pelikan*, którego akcję po raz pierwszy autor umieścił w rzeczywistości współczesnej⁸⁵. Głównym bohaterem powieści jest Jakub, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, który poprzez wpisanie niedostatecznej oceny z egzaminu przyczynia się do dramatu młodej dziewczyny, a sądząc, że popełniła ona samobójstwo, „przechodzi powolny proces reinterpretacji podstaw swojej egzystencji”⁸⁶. *Złoty pelikan* odczytywany bywa zatem jako (przy)powieść o człowieku, który nagle staje się bezdomnym i z tej perspektywy spogląda na swoje dotychczasowe życie i... miasto, w którym mieszka. W jednym z wywiadów pisarz wspominał, że inspirację dla tej powieści stanowiły autentyczne wydarzenia:

⁷⁸ Zob. E. Czerwińska, *Księga według Estery*, „Zeszyty Literackie” 3 (2000), s. 145–149. Por. też: E. Paczoska, *Odkrycia z XIX wieku*, [w:] tejsze, *Dojrzwianie, dojrzałość, niedojrzałość: od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004, s. 329–346.

⁷⁹ Zob. M. Miziuro, *Nietzsche od kuchni*, „Odra” 1 (2000), s. 118–120.

⁸⁰ Zob. K. Uniłowski, *Konstruowanie pamięci: wokół nowych powieści Jerzego Limona i Stefana Chwina*, „FA-art” 1–2 (2000), s. 33–43 (przedruk w: tegoż, *Koloniści i koczownicy. O najnowszej prozie i krytyce literackiej*, Kraków 2002, s. 29–54).

⁸¹ Zob. S. Chwin, K. Uniłowski, *Wymiana listów*, dz. cyt., s. 86–89.

⁸² Zob. A. Bałajewski, „*Fanatyk*” *detalu i miejsca*”, „FA-art” 4 (1997), s. 6–14.

⁸³ Zob. M. Cuber, *Łaźnie gdańskie. Kobiety w „Krótkiej historii pewnego żartu” Stefana Chwina*, „FA-art” 2 (2002), s. 74–82.

⁸⁴ Zob. A. Franaszek, *Kamień i wino. Wokół pisarstwa Stefana Chwina*, „Twórczość” 12 (2000), s. 58–82.

⁸⁵ Według Artura Nowaczewskiego „Chwin od dawna przygotowywał się do powrotu we współczesność, a jego książki poczynając od *Krótkiej historii pewnego żartu* po *Esther* przygotowywały grunt pod ten powrót. Były one potrzebne aby zrozumieć siebie, zakreślić granice wewnętrznego świata, które trzeba za wszelką cenę obronić. Miały stworzyć bohatera, nadać mu tożsamość zdolną do konfrontacji z arsenałem zagrożeń, które niesie ze sobą codzienność” (tegoż, *Powrót autorytetu?*, „Topos” 4–5 (2003), s. 242–243). Sam pisarz dodawał, że w powieści tej opisał także „współczesne «ponowoczesne» doświadczenie języka”, *Słowo i kryształ ametystu*, dz. cyt., s. 122.

⁸⁶ Sz. Kuś, *Stefan Chwin – człowiek z właściwościami*, dz. cyt., s. 20.

W pewnym mieście uniwersyteckim nazajutrz po egzaminie wstępnym członkowie komisji egzaminacyjnej dowiedzieli się, że jedna z osób, które u nich egzamin oblała, popełniła samobójstwo. Część z nich od razu powiedziała sobie: «Przecież, do diabła, my nie mamy z tym nic wspólnego, ot, po prostu przypadek, musiały być jakieś powody zupełnie niezależne od nas!». Część jednak poczuła delikatne ukłucie w sercu⁸⁷.

Dzieje upadku profesora są jednocześnie (fabularnym) pretekstem do rozważań nad kondycją moralną współczesnego człowieka⁸⁸. Od początku uznaniu *Złotego pelikana* za powieść współczesną towarzyszyło bowiem odczytywanie go jako swoistej przypowieści, moralitetu. Wiązało się to ze skierowaniem zainteresowania ze strony krytyki w stronę wizji teraźniejszości wyłaniającej się z powieści Chwina, zaproponowanej przez autora przemiany moralnej głównego bohatera, czy wreszcie słuszności takiego, a nie innego przyporządkowania gatunkowego. Z jednej strony recenzenci podkreślali celowość sięgnięcia przez twórcę po moralitetową konwencję⁸⁹, z drugiej i sam autor przychylił się w stronę takiego właśnie sposobu odbioru/odczytywania jego powieści⁹⁰. Pojawiały się przy tym opinie krytyczne, w których m.in. zarzucano Chwinowi powielanie stereotypów oraz konstruowanie (powieściowego) obrazu świata ze zbitek informacji (newsów) pojawiających się w mediach⁹¹, wytykano lapsusy występujące przy kreowaniu owego obrazu⁹², czy też „niespójność realiów”⁹³. Marek Zaleski, którego recenzja spotkała się z odpowiedzią ze strony autora *Złotego pelikana*⁹⁴, argumentował ponadto, że mimo wielu (szczególnie konstrukcyjnych) podobieństw, w uznaniu powieści za swoisty (współczesny) moralitet przeszkadza postać Jakuba zasadniczo odbiegająca zdaniem krytyka od paradygmatu Everymana⁹⁵. Niezależnie od odbioru tej powieści, jej wydanie (wraz z niewiele późniejszymi *Kartkami z dziennika* i *Żoną prezydenta*) pozwoliło pisarzowi pozbyć się, jak sam wskazuje, przyprawianej mu „gęby grzecznego pana” ładnie piszącego o gdańskich uliczkach i z czułością pochylającego się nad przedmiotami⁹⁶.

⁸⁷ *Kłopoty z duszą*, Rozmowa Sebastiana Łupaka ze Stefanem Chwinem o jego nowej powieści „Złoty pelikan”, „Gazeta Wyborcza” nr 10 (13.01.2003), s. 14.

⁸⁸ Por. Stefan Chwin, <http://www.culture.pl>, dz. cyt.

⁸⁹ Zob.: M. Zaleski, *Pozłacany pelikan*, „Res Publica” 3 (2003), s. 92–97; E. Sawicka, *Przypowieść o spadaniu w dół*, „Rzeczpospolita” nr 3 (04.01.2003), dodatek „Rzecz o Książkach”, s. D3; P. Łyżwicka, *Apetyt na życie*, „Polonistyka” 10 (2003), s. 23–26.

⁹⁰ Według Chwina „*Złoty pelikan* ma charakter przypowieści, bo chodzi nie tylko o moment historyczny początku XXI wieku, ale o ogólniejszą sytuację ludzką”, (*Kłopoty z duszą*, dz. cyt., s. 14).

⁹¹ Zob. D. Nowacki, *Św. Aleksy z Gdańska*, „Nowe Książki” 4 (2003), s. 40.

⁹² Zob. M. Cuber, *Zbrodnia i kara?*, „Opcje” 1 (2003), s. 15–17.

⁹³ M. Zaleski, *Pozłacany pelikan*, dz. cyt.

⁹⁴ Zob. S. Chwin, M. Zaleski, *Wymiana listów*, „Res Publica Nowa” 6 (2003), s. 107–110.

⁹⁵ Zob. M. Zaleski, *Pozłacany pelikan*, dz. cyt.

⁹⁶ Zob. *Wściekły...*, dz. cyt., s. 11.

Przedostatnia (jak dotychczas) powieść Stefana Chwina ukazała się w 2006 roku. *Dolina Radości*, bo taki tytuł nosi opowieść o genialnym makijażyście, Eryku Stamelmannie, będącym zarazem uczestnikiem najważniejszych wydarzeń XX wieku, wzbudziła wiele kontrowersji wśród odbiorców i recenzentów. Dodać trzeba, że (po raz kolejny) fabuła okazała się być tutaj pretekstem do rozważań, m.in. o roli i kondycji artysty we współczesnym świecie, nad dwoistością ludzkiej natury – nad jej powierzchnią i głębią itd. Podobnie jak w poprzednich utworach *Dolina radości* napisana jest w konwencji pastiszu. Autor wykorzystał tutaj przede wszystkim konwencję romansu pikarejskiego, a także elementy baśni, powieści historycznej, moralitetu, eseju filozoficznego i innych gatunków⁹⁷. Krytycy, podkreślając uwidaczniające się w tym utworze zespolenie konwencji powieści popularnej (w tym przypadku awanturniczej/łotrzykowskiej) z zagadnieniami natury moralno-filozoficznej, różnie interpretowali zastosowanie w *Dolinie Radości* tego właśnie zabiegu. Z jednej strony wskazywano na atrakcyjność fabuły nakreślonej przez prozaika⁹⁸, czy wręcz uznano ją za „najlepszą z dotychczasowych książek gdańskiego autora”⁹⁹. Z drugiej jednakże wskazywano na swoisty, ale zasadniczy dysonans wyłaniający się w trakcie lektury tej powieści, związany, zdaniem Dariusza Nowackiego, z etycznie wątpliwym wpleceniem w komiksową, choć zarazem atrakcyjną dla odbiorcy fabułę fragmentów mówiących o Auschwitz czy Łubiance¹⁰⁰. Dysonans w obiorze powieści wskazywał także Andrzej Skrendo¹⁰¹, według którego na spójności powieści waży sprzeczności tkwiące w historii Eryka¹⁰². One także decydują o możliwości różnorodnego odczytywania *Doliny Radości*, które w przeciwieństwie do *Hanemanna*, zakłócają odbiór i siłę przekazu książki. Zdaniem krytyka jest to wynikiem swoistej niespójności estetycznej, jaka pojawia się między przyjętą przez twórcę konwencją powieści popularnej a wpisaną w jej treść problematyką natury filozoficznej¹⁰³. Nieco inną perspektywę odczytania książki Chwina zaproponował Tomasz

⁹⁷ Por. A. Węgrzyniak, *Syn kamienia z „Doliny Radości” Stefana Chwina*, [w:] *Kamień w literaturze, języku i kulturze*, t. 1, M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar (red.), Kraków 2013, s. 322.

⁹⁸ Zob. M. Cuber, *Eryk wieczny tułacz*, „Nowe Książki” 1 (2007), s. 62–63.

⁹⁹ J. Cembrowska, *Literatura! I coś jeszcze*, „Opcje” 1 (2007), s. 98–99; por. A. Węgrzyniak, *Syn kamienia*, dz. cyt., s. 330: „*Dolina Radości* to opus magnum pisarza”.

¹⁰⁰ Zob. D. Nowacki, *Ryzykowana gra*, „Gazeta Wyborcza” nr 225 (31.10.2006), s. 15.

¹⁰¹ Zob. A. Skrendo, *Dolina smutku*, „FA-art” 4 (2006), s. 58–60.

¹⁰² Warto nadmienić, że Eryk nie tylko obserwuje z bliska najważniejsze wydarzenia XX wieku, ale też bierze w nich czynny udział używając zarazem swych nadzwyczajnych zdolności w służbie dobra, a nieraz zła, np. z Żydów robi podręcznikowych Aryjczyków, ale także dostępuje „zaszczytu” poprawienia urody najpierw Hitlera, a później także martwego już Lenina.

¹⁰³ A. Skrendo, *Dolina smutku*, dz. cyt.

Mizerkiewicz¹⁰⁴, nazywając *Dolinę Radości* powieścią o modernizmie, będącą zarazem powieścią modernistyczną¹⁰⁵. Z jednej strony taka wykładnia i zarazem wybór estetyczny autora prowadzi do (nieuniknionego) powtórzenia schematów. Losy Eryka bowiem, zdaniem recenzenta postrzegać można jako definicję modernizmu, swoistą, ale zarazem nieco zbanalizowaną¹⁰⁶. Z drugiej strony, udało się Chwinowi (przynajmniej w jednym aspekcie) ową schematyczność przekroczyć. Krytyk zwraca uwagę, że w losach Eryka pisarz akcentuje modernistyczną dążność do radości, objawiającą się w zachwycie iluzją. W epoce tej starano się „bawić z rzeczywistością”, którą to zabawę brutalnie przerwały i zastopowały totalitaryzmy: hitleryzm i stalinizm¹⁰⁷.

Niejaką przy okazji powieści *Panna Ferbelin* wydanej w 2011 roku, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię istotną dla twórczości gdańskiego prozaika, a mianowicie na odniesienia religijne. Choć wątek ten rzadziej przywoływany był przez komentatorów twórczości Chwina, on sam niejednokrotnie zwracał na niego uwagę¹⁰⁸. Związki z teologią, które według jego słów, „sprzyjają dobremu pisaniu”¹⁰⁹, zapoczątkowane zostały we wspomnianym już dzieciństwie autora. W *Kartkach z dziennika* Chwin przywołuje sylwetki duszpasterzy, którzy wywarli spory wpływ na jego życie. Niezależnie od tego, czy wszyscy wymienieni księża są postaciami realnymi, czy fikcyjnymi, poprzez osoby Rocha, Romana, Suryny i Siudeka, pisarz ukazuje różne wizje duchowości. Na jednym jej biegunie znajdują się, jak zauważa Chwin, konserwatyzm i prostota myślenia, na drugim zaś wrażliwość i rozterki duchowe. Twórca nie deprecjonuje jednocześnie żadnej z owych postaw wskazując, że nie chodzi przecież o wartościowanie, ale o zwrócenie uwagi (nie po raz pierwszy) na sprzeczności zakłócające porządek świata i w owym świecie tkwiące. Istnienie bowiem tych różnorodnych, a niejednokrotnie również antynomicznych sposobów przeżywania wiary, potraktować można jako kolejny bodziec do zastanowienia się nad heterogenicznością i

¹⁰⁴ T. Mizerkiewicz, *Apokryf o modernistycznej radości*, „FA-art” 4 (2006), s. 54–58. Por. także „modernistyczne” odczytanie *Esther*: E. Paczoska, *Odkryta z XIX wieku*, dz. cyt.

¹⁰⁵ Zob. tamże, s. 56.

¹⁰⁶ Według Mizerkiewicza: „Chwin nie proponuje (...) żadnej nowej analityki modernizmu, lecz nieco już staromodnie ujmuje tę epokę jako czas błędu nietzscheańsko-marksistowskiego, gdzie wszelką dawną powagę, esencjonalność, «ludzkość» zastąpiły relatywnie kodeksy oraz zgubna pasja do urabiania człowieka wedle czyichś upodobań. Była to więc (o czym wszyscy wiemy) epoka marzeń o lepszym człowieku, które to marzenia wyrodziły się w zbrodni nazizmu i stalinizmu”, tegoż, *Apokryf...*, dz. cyt., s. 55.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Oprócz wspomnianych *Kartek z dziennika*, zob. np.: *Wściekły...*, dz. cyt., s. 8–11; *Prześwity w kamiennych tablicach*. Ze Stefanem Chwinem, pisarzem, rozmawia Andrzej Franaszek, „Tygodnik Powszechny” 52 (2006), s. 12–13.

¹⁰⁹ S. Chwin, *Kartki z dziennika*, dz. cyt., s. 303.

paradoksami tkwiącymi w świecie. Istota tego bodźca tkwi również w tym, że kieruje on w stronę wątpliwości natury teologicznej:

czy to możliwe – zastanawia się Chwin na stronach *Kartek z dziennika* – by święte Przykazania z góry Synaj były... po prostu instrukcją szkoły przetrwania dla jednego z gatunków żyjących na Ziemi? dla ludzkości były zdecydowanie korzystne. Jeżeli wszyscy będą wierzyć w jednego Boga, spadnie liczba konfliktów, szanse ludzkości na przetrwanie wzrosną. Jeżeli będą czcić ojca swego i matkę swoją, umocni się rodzina, zatem i ludzkość będzie silniejsza. Jeżeli nie będą się zabijać, liczba ludzkości wzrośnie, inne gatunki zatem będą miały większe trudności z unicestwieniem nas. Więc dekalog służy utwierdzeniu spoistości ciała społecznego, a utwierdzanie spoistości ciała społecznego służy przetrwaniu gatunku? Więc to jest główny cel, jaki Bóg miał na uwadze dając ludziom Kamienne Tablice na górze Synaj? Poprzez hurtowe przetrwanie gatunku na Ziemi do hurtowego Zbawienia gatunku w Niebie (KzD, s. 42–43).

W *Kartkach z dziennika* jest wiele podobnych do powyższego przykładów ukazujących jedną z zasadniczych cech światopoglądu Chwina ujawniającego się również w jego prozie. Mowa tu o świadomości heterogeniczności świata (utkanego z paradoksów i sprzeczności), która to świadomość, jak można wywnioskować z przytoczonego powyżej tekstu, jest wynikiem osobistych doświadczeń. Kategoria antynomii odpowiada, jak się wydaje, zarówno różnicy między „szczęśliwym i radosnym domem rodzinnym” i „niebezpieczną rzeczywistością”, jak i niejasnościom tkwiącym w religii oraz powtarzającej się w prozie gdańskiego autora dialektyce piękna i brzydoty, czy życia i śmierci, a wreszcie, czemu poświęcona jest niniejsza praca, problematyce (wielokulturowego) Gdańska. Poczucie sprzeczności targających światem, jak przyznaje sam autor, zmusza go do nieustającego poszukiwania harmonii i (przede wszystkim) zadawania pytań oraz poszukiwania odpowiedzi na dręczące go wątpliwości. W jednym z wywiadów Chwin wyznał: „wystarczy zajrzeć do moich książek, by się przekonać, jakim to niepokojem, niepewnością, rozmaitymi rozdarciami i zranieniami jest naładowane moje życie”¹¹⁰.

Akcję *Panny Ferbelin* pisarz umieścił (przynajmniej pozornie) w Gdańsku z przełomu XIX i XX wieku. Czytelnik poznaje historię splecionych losów kilkorga ludzi: prokuratora Hammelsa, jego syna Helmuta, Kurta Niemanda (zwanego „Nauczycielem z Neustadt”) oraz tytułowej panny Marii Ferbelin i jej ojca. Pojawienie się tej ostatniej jak dotąd powieści Chwina na rynku wydawniczym spotkało się z różnym przyjęciem. Opinie krytyków były spolaryzowane. Od: „to dobra powieść, bo straszna, poważna i na swój sposób dostojna” Anny Nasiłowskiej¹¹¹, po: „książka jest dowodem twórczego impasu” Dariusza

¹¹⁰ Słowo i kryształ ametystu, dz. cyt., s. 121.

¹¹¹ A. Nasiłowska, *Panna F.*, „Kwartalnik Artystyczny” 2 (2011), s. 141.

Nowackiego¹¹². Z jednej strony krytycy zarzucali Chwinowi wtórność, powielanie wątków, które już gdzieś, kiedyś (u samego pisarza zresztą) się pojawiły. Także bohaterowie, choć postrzegano ich jako niejednoznacznych, uznani zostali za poniekąd powtórzonych, znanych z wcześniejszych powieści gdańskiego prozaika¹¹³. Nawet wprowadzenia do powieści postaci Mistrza (wzorowanej na Jezusie) nie uznano za nowatorskie, a raczej za wpisanie się przez gdańskiego pisarza w swoistą „koniunkturę”, jako że w przeciągu niedługiego czasu postać Chrystusa stała się bohaterem innych współczesnych powieści¹¹⁴. Według Anny Nasiłowskiej jednakże, *Panna Ferbelin* jest – owszem – „jawną kreacją, złożoną z elementów wyobraźni pisarza, które niczego nie udają i z literackich motywów, które wykorzystane zostały wielokrotnie”¹¹⁵ co, zdaniem recenzentki, nie świadczy jednak o „twórczym impasie”, ale to powtórzenie wątków oraz podobieństwo bohaterów, jest zamierzone i „jest to element postmodernistycznej strategii”¹¹⁶. Z drugiej strony, postać Mistrza, jak i tematyka powieści wiążą się mocno z zainteresowaniami pisarza i stanowią potwierdzenie wyznania, iż jest on pisarzem teologicznym¹¹⁷.

Dodać trzeba, że *Panna Ferbelin* odczytywana bywa jako historia Kurta Niemanda, Mistrza/Nauczyciela z Neustadt, który przybywa do Gdańska¹¹⁸. Ale kim jest ów Mistrz? Jedni dostrzegają w nim podobieństwo do Chrystusa, kierując swe tropy w stronę historii biblijnej¹¹⁹, inni, takiemu jednoznacznemu porównaniu zaprzeczają wskazując, że jest on po

¹¹² D. Nowacki, *Panna Ferbelin*, http://wyborcza.pl/1,75475,9174447,Panna_Ferbelin__Chwin__Stefan.html (dostęp: 30.06.2012).

¹¹³ Według Dariusza Nowackiego „tytułowa bohaterka to skrzyżowanie panny Simmel (*Esther*) i Krystyny (*Żona prezydenta*). W Nauczycielu z Neustadt bez trudu odnajdujemy cechy Mistrza (*Żona*) i Eryka Stamelmanna (*Dolina Radości*). Prokurator Hammels to komisarz Kluge (*Dolina*) z rysami Hanemanna”, (też, *Panna Ferbelin*, dz. cyt.); por. P. Żak, *Panna Ferbelin*, [rec.] <http://www.charaktery.eu/ksiaznica/3805/Panna-Ferbelin/> (dostęp: 30.06.2012). Sam pisarz potwierdza zresztą owo podobieństwo powieściowych bohaterów (*Esther*, *Panna Ferbelin*) dodając jednocześnie, że inspiracją do ich kreowania pozostaje jedna kobieta, jego żona, zob. B. Szczepuła, *Stefan Chwin: Moją muzą jest żona Krystyna*, <http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/392706,stefan-chwin-moja-muza-jest-zona-krystyna,id,t.html> (dostęp: 30.06.2012).

¹¹⁴ D. Nowacki, wymienia m.in.: *Jezus na prezydenta* Zbigniewa Masternaka, *Balladyny i romanse* Ignacego Karpowicza, zob. D. Nowacki, *Panna Ferbelin*, dz. cyt.; por. J. Sobolewska, *Mistrz i Maria*, „Polityka” 10 (2011), s. 72. Cechy Chrystusa odnajdywał już zresztą w głównym bohaterze poprzedniej powieści Chwina, *Dolinie Radości*, Tomasz Mizerkiewicz, zob. tenże, *Apokryf...*, dz. cyt., s. 55.

¹¹⁵ A. Nasiłowska, *Panna F.*, dz. cyt., s. 138.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ W jednym z wywiadów przyznał Chwin: „Od dziecka mam duszę teologiczną”, zob. B. Szczepuła, *Stefan Chwin: Moją muzą jest żona Krystyna*, dz. cyt.; por. J. Zalesiński, *Nowa gdańska powieść Stefana Chwina, „Panna Ferbelin”*, <http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/342927,nowa-gdanska-powieść-stefana-chwina-panna-ferbelin,id,t.html>, (dostęp: 30.06.2012); zob. też *Słowo i kryształ ametystu*, dz. cyt., s. 115–120.

¹¹⁸ W takim sensie jawi się jako swoiste intelektualne ćwiczenie z wyobraźni na temat tego, co byłoby gdyby Chrystus pojawił się na ziemi po raz wtóry, właśnie w Gdańsku z przełomu epok? Por. J. Zalesiński, *Nowa gdańska powieść...*, dz. cyt.; B. Szczepuła, *Stefan Chwin: Moją muzą jest żona Krystyna*, dz. cyt.

¹¹⁹ Zob. D. Nowacki, *Panna Ferbelin*, dz. cyt.

prostu robotnikiem walczącym o wolność i sprawiedliwość, przypominającym zarazem o gdańskim ruchu/wybuchu solidarnościowym¹²⁰. Choć akcja powieści dotyczy losów Mistrza jej główną bohaterką jest tytułowa Maria Ferbelin, zakochana w Mistrzu, córka stolarza i guwernantka, opiekunka i nauczycielka syna prokuratora Hammelsa¹²¹.

W powieści tej autor w kostiumie z epoki umieszcza historię, która mogła zdarzyć się zarówno przed dwoma tysiącami lat, jak i dzisiaj¹²². Czas powieści to zatem swego rodzaju „wieczne teraz”, a obraz rzeczywistość Gdańska tworzą swoiste „światy równoległe”¹²³. Przywołane zostają tu bowiem zarówno wydarzenia z Gdańska w 1970 i 1980 roku, jak i przedwojenna nazwa stoczni Schichaua i czy pochodząca z lat 30. XX w. gazeta „Danziger Beobachter”. Na okładce książki czytamy, iż „ta pozornie historyczna opowieść dotyka rzeczy współczesnych dużo bardziej niż niejedna «powieść współczesna»”. W tym samym miejscu autor dodaje, że: „prawda historii łączy się tu z legendą, a losy bohaterów opromienia światło mitu, dając wizję poruszającą i wieloznaczną. Ta pozornie historyczna opowieść dotyka rzeczy współczesnych dużo bardziej niż niejedna opowieść współczesna”. Choć słowa te są elementem powieściowej fikcji, można z nich odczytywać także zamysł pisarza. Po raz kolejny zatem w twórczości Chwina fabuła powieści jest pretekstem do refleksji nad dobrem i złem, na temat władzy i religii, kondycji współczesnego Kościoła (katolickiego) i w ogóle człowieka¹²⁴. Poprzez swoje nawiązanie do biblijnych wydarzeń, według niektórych wręcz zbyt wyraźne¹²⁵, *Panna Ferbelin* odczytywana była także jako rodzaj mrocznego apokryfu¹²⁶. Justyna Sobolewska z kolei określiła ją mianem „powieści idei”¹²⁷. Te możliwości interpretacyjne badacze postrzegają za istotny walor powieści, za jej rolę inspirującą. Chwin bowiem zdaje się tutaj stawiać więcej pytań niż odpowiedzi, skłaniając tym samym odbiorcę do zastanowienia chociażby nad fenomenem polskiego roku 1980 i wybuchu ruchu „solidarnościowego”¹²⁸.

Wśród książek prozatorskich Chwina, nie będących jednakże przedmiotem zainteresowania niniejszej pracy, wspomnieć trzeba jeszcze napisaną razem z żoną, Krystyną

¹²⁰ Zob. A. Nasiłowska, *Panna F.*, dz. cyt., s. 138–140.

¹²¹ Zob. P. Żak, *Panna Ferbelin*, dz. cyt.

¹²² Zob. J. Zalesiński, *Nowa gdańska powieść...*, dz. cyt.

¹²³ Por. tamże; P. Żak, *Panna Ferbelin*, dz. cyt.; D. Nowacki, *Panna Ferbelin*, dz. cyt.; B. Szczepuła, *Stefan Chwin: Moją żoną jest żona Krystyna*, dz. cyt.

¹²⁴ Por. P. Żak, *Panna Ferbelin*, dz. cyt.

¹²⁵ J. Zalesiński, *Nowa gdańska powieść* Stefana Chwina, dz. cyt.

¹²⁶ Zob. B. Szczepuła, *Stefan Chwin: Moją żoną jest żona Krystyna*, dz. cyt. Motyw ten wyróżnia również Anna Grodecka w recenzji *Panny Ferbelin*, zatytułowanej *Gdańska wersja biblijnej historii*, „Przegląd Powszechny” 11 (2011), s. 158–160.

¹²⁷ Zob. J. Sobolewska, *Mistrz i Maria*, dz. cyt.

¹²⁸ Zob. tamże.

Lars w 2001 roku *Wspólną kąpiel* (stanowiącą zbiór wariacji na temat polskiej historii) oraz pochodzącą z 2005 roku *Żonę prezydenta* (napisaną w konwencji political fiction)¹²⁹.

Rodzajem autokomentarza dla całej twórczości, a także istotnym kontekstem dla poruszanej w niniejszej pracy problematyki Gdańska w prozie Chwina są wydane przez niego dzienniki. Przede wszystkim *Kartki z dziennika* (2004) oraz – w mniejszym stopniu – o cztery lata późniejszy *Dziennik dla dorosłych*¹³⁰. Trudno te książki traktować jako dziennik rzeczywisty. Nie ma tu dokładnych dat. Publikacje te tworzą właściwie zapiski z wielu lat, które nie są ułożone chronologicznie. *Kartki* i *Dziennik* podobnie jak dzienniki Gombrowicza, stanowią raczej rodzaj autoportretu pisarza, w którym przewijają się również wątki znane z powieści, wywiadów i artykułów. Przywołując elementy istotne dla niniejszej dysertacji, warto zaznaczyć, że po raz kolejny wracamy tu do czasów dzieciństwa Chwina spędzonego w gdańskiej Oliwie, do mierzenia się z (po)niemieckim dziedzictwem nadbałtyckiego grodu, choć nieco zmienia się perspektywa, przesunięte zostają akcenty. Na kartach swoich dzienników pisarz mierzy się bowiem również ze swoim wizerunkiem statecznego autora lokalnych, gdańskich mitologii. Kładzie przy tym nacisk na to, co w jego osobowości niestałe, buntownicze, ciemne. Przywołuje także swoich mistrzów i mierzy się z mitami dotyczącymi wybitnych twórców polskiej literatury. Zarówno *Kartki z dziennika*, jak i *Dziennik dla dorosłych* można uznać zatem za swoiste uzupełnienie albo kolejną (kolejne?) wersję pisarskiego autoportretu gdańskiego autora. Jednocześnie w *Kartkach* pisarz umieszcza urywki ze swojego codziennego życia na gdańskiej Morenie. Jego „dom na Amundsena”, mieszkanie na dziesiątym piętrze bloku pozwala na zdystansowane spojrzenie zarówno na miasto, jak i na literaturę, historię, czy samego siebie. Jest to także miejsce, w którym powstały wszystkie jego książki. Pisarz wskazuje, że mimo zawartego w powieściach przywiązania do Oliwy, sam wybrał mieszkanie w wieżowcu („jakby cenił sobie właśnie ten

¹²⁹ Genezę pomysłu na tę powieść wyjaśniał Chwin w jednym z wywiadów, stwierdzając, że przyszedł mu on do głowy podczas pobytu w Norymberdze, gdy w jednym z hoteli „Oglądałem właśnie przy kolacji wiadomości CNN i nagle usłyszałem, że komendantem więzienia była niejaka generał Janis Karpinski, Amerykanka polskiego pochodzenia. Taki „nasz człowiek” w Iraku. Od razu pomyślałem, że warto by napisać powieść o synu pani generał Karpinski, amerykańskim żołnierzu, Polaku z pochodzenia, który pracuje pod komendą swojej matki w sławnym irackim więzieniu i jako tłumacz uczestniczy w «przesłuchaniach» arabskich więźniów” (*Wściekły*, dz. cyt., s. 8). Interesujące odczytania i omówienia tej powieści znaleźć można m.in. w: M. Cuber, *Apelacja-sequel*, „Twórczość” 12 (2005), s. 113–115; K. Masłoń, *Utracona część Anny Kosack*, „Rzeczpospolita” nr 153 (02.07.2005), dodatek „PLUS MINUS”, s. A15.; D. Nowacki, *Świat zwariował*, „Gazeta Wyborcza” nr 148 (28.06.2005), s. 15.

¹³⁰ *Dziennik dla dorosłych* nominowany był do Nagrody Literackiej Mediów Publicznych COGITO 2009. Wcześniej otrzymał tytuł „Książki Jesieni 2008” Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych („za rozdrapywanie polskich mitów zbiorowych i metafizycznych nadziei własnych”), a także nagrodę PRO LIBRO LEGENDO za rok 2009, zob. *Profesor Stefan Chwin odznaczony za zasługi dla Pomorza*, http://www.fil.ug.edu.pl/pl/o_wydziale---laury---laury_2009/ (dostęp: 30.06.2012).

brak ukorzenia, to mieszkanie w betonowym osiedlu”¹³¹). Chwin zdaje się stawiać na przekorę, przeciwstawiając się niejako dążeniu Polaków do zakorzenia, wskazuje, że ruch myśli, dokonywanie prawdziwych odkryć i odczucie własnej osobności, możliwe jest tylko, gdy wyzbędziemy się owej chęci zakorzenia. Pisarz twierdzi nawet, że być może pojęcia takie jak „mała ojczyzna” czy „duch miejsca” nie są wcale potrzebą naszego czasu. Wskazuje przy tym, że to właśnie mobilność i umiejętność zmiany miejsca przyczyniły się do wzrostu potęgi zachodniej cywilizacji i nie oznaczają one utraty tożsamości. Tym stwierdzeniem autor zachęca czytelników do ponownego sięgnięcia i podjęcia próby innego odczytania jego powieści. Warto dodać, że w krytycznym odbiorze obydwu pozycji szeroko komentowano także zagadnienie autobiograficzności. Opinie były rozmaite. M.in. Jakub Winiarski, recenzując na łamach „Studium” *Kartki z dziennika*, wytykał ich autorowi (w ironiczny sposób), że chowa się on za wygodnym i bezpiecznym mieszczańskim wizerunkiem¹³². Z kolei Michał Larek wskazywał, że toczy się tutaj swoista walka dwóch pierwiastków określających pełną napięcia tożsamość pisarza, którymi są przywiązanie do mieszczańskiej tradycji i fascynacja romantyczną wyobraźnią¹³³. Mimo że sprzeczności te nie pozwalają na trafne zdefiniowanie osobowości gdańskiego pisarza, nie świadczą one o słabości zapisków ich autora. Zdaniem Larka to przenikanie się różnych osobowości i teatralizacja życiorysu są swoistym elementem podjętej z odbiorcą (a można dodać, że i z samym sobą – B.W.) gry o tożsamość, dzięki czemu czytelnik może śledzić „historię nadawanie formy własnemu Ja”, która z założenia musi zawierać w sobie zarówno elementy prawdy jak i fikcji¹³⁴.

Podsumowując rozważania na temat pisarstwa Stefana Chwina, warto przywołać słowa samego autora, który w jednym z esejów krótko scharakteryzował swoją twórczość wskazując motywy wokół których krąży wyobraźnia pisarza i które tym samym znalazły odzwierciedlenie w jego powieściach:

piszę swoje książki o Gdańsku, o samobójstwie, o Bogu, o Rosji, a nawet o Ameryce, osobie Fryderyka Nietzschego, o pracowniku uczelni wyższej, który wylądował na dworcu, o niemieckim doktorze

¹³¹ A. Nowaczewski, *Trzy miasta, trzy pokolenia*, Gdańsk 2007, s. 115.

¹³² „Skończyłem *Kartki z dziennika*. Wrażenie? że mimo podejmowanych wysiłków w żadnym miejscu (...) Stefan Chwin nie pokazał się rozebrany z fraka, wysokiego tonu i katolickiej kindersztuby. że w żadnym miejscu nie rzucił z siebie literackich fatalaszków, nie pokazał, jak myśl jego bankrutowała, „na widok tego, jak jest” (a raczej wie Stefan Chwin, „jak jest”). Brak temu tomowi wątku – jak bym go nazwał – autokopromitacji, obnażenia. Dlatego autor wydaje się być wyfraczony, zapięty i pod muchą cały czas, dlatego – w moim odbiorze – taki wybrakowany ten jego kilkusetstronicowy tom”, J. Winiarski, *Dusza we fraku*, „Studium” 2–3 (2004), s. 194.

¹³³ Zob. M. Larek, *Mieszczanin romantykiem?*, „Czas Kultury” 4 (2004), s. 142–144.

¹³⁴ Tamże.

Hanemannie, którego trochę lubię, a trochę nie lubię, o Synu Bożym, który stał się makijażystą, czy o pewnej pannie, która uratowała «Jezusa» od ukrzyżowania»¹³⁵

Trzeba zaznaczyć, że pisarstwo Chwina zalicza się do szerszej kategorii dzieł koncentrujących się wokół zagadnienia tożsamości współczesnego człowieka. Wyróżnikiem tego typu utworów jest inicjacyjna fabuła rozwijająca się albo wedle modelu autobiograficznego¹³⁶ (i to jest przypadek Chwina), albo według modelu fikcjonalnego¹³⁷. Według badaczy, realizatorzy pierwszego modelu zwracają się w stronę tradycji powieści edukacyjnej akcentującej nieustanny proces dojrzewania człowieka, którego warunkiem jest umiejętność wielokrotnego powracania do minionych wydarzeń¹³⁸. W swojej twórczości gdański pisarz sięga m.in. po strategię prozy poetyckiej, mającej zarazem długą i chlubną tradycję w literaturze polskiej, a która w jego ujęciu realizuje się poprzez stosowanie długich i rozbudowanych opisów. Jak wskazuje Agata Zawiszewska, w ten sposób autor uzyskuje spowolnienie narracji, „aby dać odbiorcy nie tylko przyjemność estetyczną, lecz również udowodnić, że świat posiada naturę tekstową i można go zrozumieć tylko wówczas, gdy zostanie potraktowany jak literatura oraz, że literatura jest najskuteczniejszym narzędziem poznawania rzeczywistości”¹³⁹. Szczególnemu (roz)poznawaniu w twórczości Chwina podlega Gdańsk.

Przemysław Czapliński, wskazując zasadnicze elementy światopoglądu (nie tylko pisarskiego) Stefana Chwina, wymienił kolejno: ideę podmiotowości, której najważniejszym wykładnikiem jest autobiografizm, a podstawowym medium poznania i rozumienia (siebie oraz świata) dziecko; sztukę pojmowaną jako ogół przekształceń języków, w których wyraża się podmiotowość i poprzez które wyraża się dążność człowieka do porozumienia z innymi; nieufność wobec historii oraz „egzystencjalistyczny domysł niekonieczności istnienia”¹⁴⁰. Według badacza, „z idei podmiotowości wynika u Chwina postawa silnie biograficzna; z estetyzmu – skłonność do literackiego ujmowania własnych doświadczeń; z przekonania o

¹³⁵ S. Chwin, *Kryzys powieści szaleje nad Polską*, „Znak” 10 (2012), s. 56.

¹³⁶ Oprócz Stefana Chwina w tym nurcie wymienia się również Pawła Huelle, Aleksandra Jurewicza, Juliana Kornhausera, Antoniego Libere, Kazimierza Orłosa, zob. A. Zawiszewska, *Literatura współczesna 1956–2006*, [w:] *Historia literatury i kultury polskiej*, t. 4: *Literatura współczesna*, M. Brzostowicz-Klajn i in. (red.), Warszawa 2008, s. 665; M. Świstowska, *Obecność tekstów prozy polskiej po 1989 roku i strategie ich czytania w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historiolitteraria” 9 (2009), s. 86.

¹³⁷ Do tego nurtu zalicza się twórczość Izabeli Filipiak, Tomka Tryzny, Olgi Tokarczuk, Andrzeja Stasiuka, Manueli Gretkowskiej, zob. A. Zaliszewska, *Literatura współczesna...*, dz. cyt., s. 665.

¹³⁸ W odróżnieniu od drugiego modelu, który ostatecznie zyskuje postać prozy antyedukacyjnej. Zob. A. Zaliszewska, *Literatura współczesna...*, dz. cyt., s. 665.

¹³⁹ A. Zawiszewska, *Literatura współczesna...*, dz. cyt., s. 665.

¹⁴⁰ P. Czapliński, „Hanemann” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 505.

wrogości historii – umieszczanie tejże historii na odległym planie powieściowego świata przedstawionego; z egzystencjalistycznego lęku przed nicością – zainteresowania znikomością ludzkiego istnienia i oporem, który człowiek stawia własnej niekonieczności”¹⁴¹. Wszystkie te elementy w różnym stopniu i w rozmaitych konfiguracjach przenikają i splatają się w prozie Chwina, w której uwagę odbiorcy przyciąga także miejsce powieściowych wydarzeń i zarazem interesujący mnie szczególnie Gdańsk.

1.3. Chwin – kontekst: Gdańsk jako miejsce autobiograficzne

Sposobowi ujmowania przestrzeni i pisania o Gdańsku przez Stefana Chwina bliska jest, jak się zdaje, koncepcja miejsc autobiograficznych, zaproponowana przez Małgorzatę Czermińską¹⁴². Proza ta w szczególny sposób łączy bowiem dwie perspektywy: autobiograficzną i przestrzenną. Perspektywa pierwsza wiąże się z obecnością odniesień do własnej biografii, wyraźnie obecną na kartach poszczególnych utworów pisarza. Małgorzata Czermińska określa ją mianem postawy autobiograficznej¹⁴³, w której istotne są „dwie kategorie dotyczące podmiotu literackiego, mianowicie hipoteza całości dzieł wszystkich danego autora oraz istnienia śladów podmiotu autorskiego, rozproszonych w jego dziełach”¹⁴⁴. Elementy składające się na miejsce autobiograficzne Stefana Chwina, rozproszone w różnych tekstach pisarza, w niniejszej pracy rekonstruowane są, przypomnę, przede wszystkim na podstawie jego utworów prozatorskich. Informacje o nim uzupełniane są jednakże zarówno fragmentami z jego dzienników, jak i esejów oraz udzielanych wywiadów. Teksty te stanowią istotny kontekst pozwalający nie tylko odtworzyć przestrzenną lokalizację biograficznych zdarzeń, ale także ułatwiający zrozumienie owych elementów i stanowiący rodzaj swoistego autokomentarza. Istotne uzupełnienie dla rekonstruowania portretu Gdańska wyłaniającego się z kolejnych utworów Stefana Chwina stanowią najważniejsze informacje z historii miasta

¹⁴¹ Tamże, s. 505–506.

¹⁴² Zob. M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, H. Gosk (red.), Kraków 2012, s. 41–56 oraz Słowo wstępne. *Miejsca autobiograficzne Czesława Miłosza*, [w:] *Czesława Miłosza – „północna strona”*, M. Czermińska, K. Szalewska (red.), Gdańsk 2012.

¹⁴³ Wątek ten szerzej opisany jest w artykule M. Czermińskiej, *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów*, Kraków 22–25 września 2004, M. Czermińska i in. (red.), Kraków 2005. Dodać należy, że przekonanie o potrzebie do sięgnięcia do aspektu autobiograficznego w analizie narracji, prozy Stefana Chwina wynika z wyraźnego rysu, jaki własne doświadczenia pisarza oraz jego bliskich nadają jego (zwłaszcza wcześniejszym) utworom. Pisarz wpisuje się tym samym w nurt narracji przywołujących zjawiska wojennych i powojennych migracji: polskich i niemieckich wygnań, deportacji, ucieczek, przesiedleń i związaną z nimi koniecznością poszukiwania oraz budowania swojego nowego miejsca na ziemi. ujawnia tutaj jednocześnie tło swoich własnych oraz dotyczących jego najbliższej rodziny doświadczeń.

¹⁴⁴ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 44.

oraz odwołanie się do koncepcji *ducha miejsca* i świadomość rozmaitych mitów gdańskich obecnych w świadomości społecznej i w dyskursie kulturowym. Poprzez zastosowanie perspektywy przestrzennej w tej prozie, omawiane utwory wpisują się w dynamicznie rozwijającą się współcześnie refleksję nad literaturoznawczym wykorzystaniem tzw. zwrotu topograficznego w humanistyce, przede wszystkim w ramach geopoetyki¹⁴⁵. Inaczej mówiąc, postawa autobiograficzna wpisana w prozę Chwina wiąże się z odniesieniami do rzeczywistej przestrzeni geograficznej, tj. do Gdańska. I mnie interesuje właśnie owa literacka kreacja gdańskiej przestrzeni, którą Stefan Chwin powołał do życia w swoich powieściach.

Dodać trzeba, że rozróżnienie przestrzeni i miejsca w niniejszej dysertacji bliskie jest ujęciu zaproponowanemu przez Yi-Fu Tuana, przedstawiciela kalifornijskiej szkoły geografii humanistycznej¹⁴⁶. Tuan, nawiązując poniekąd do Bergsonowskiego rozumienia czasu (fizykalnego i ludzkiego), wskazuje na różnicę pomiędzy pojmowaniem przestrzeni (traktowanej zgodnie z kategoriami geograficzno-fizycznymi) i miejsca, które wypełnione i nacechowane jest śladami działalności człowieka, będąc zatem tworem humanistycznym, z którym wiąże się określona symbolika kulturowa¹⁴⁷. O ile jednak Tuana interesują miejsca nacechowane kulturowo i zarazem usytuowane w geograficznej, określonej przestrzeni, o tyle w porządku literatury, a to jest przecież udziałem Chwina, inny jest charakter miejsc. I takie właśnie literackie reprezentacje miejsc określa Czermińska mianem miejsc autobiograficznych dodając przy tym, że chodzi jej o miejsca „koniecznie odnoszące się do owego topograficznego konkretnego, z którym związane są również elementy faktycznego, pozasłownego doświadczenia życiowego danego autora”¹⁴⁸. Miejsce to nie sprowadza się jednocześnie wyłącznie do fizycznego wymiaru i charakteru przestrzeni wraz ze znajdującymi się w nim przedmiotami, ale „wzięte jest wraz z odnoszącą się do niego kulturową symboliką znaczeń i metaforycznych obrazów, nakładanych na to miejsce w świadomości i wyobraźni

¹⁴⁵ Jak zauważa Małgorzata Czermińska, „badanie związków biografii i twórczości to chleb powszedni historyka literatury, natomiast pomysł wprowadzenia odniesienia trzeciego, do rzeczywistego terytorium, zawdzięczamy «zwrotowi przestrzennemu w humanistyce»”, *Słowo wstępne...*, dz. cyt., s. 5. Wśród polskich opracowań odwołujących się do tzw. zwrotu topograficznego warto zwrócić uwagę na: B. Tarnowska, *Geografia poetycka w powojennej twórczości Czesława Miłosza*, Olsztyn 1996; E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. główne pojęcia i problemy*, M.P. Markowski i R. Nycz (red.), Kraków 2006; E. Rybicka, *Miejsce, pamięć i literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 1–2 (2008); E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 4 (2008); E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 5 (2011).

¹⁴⁶ Zob. Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987.

¹⁴⁷ Zob. tamże. Por. M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 43. Warto jednak zaznaczyć, że ujmowanie przestrzeni w kategoriach znaczeniowych i aksjologicznych, nie jest czymś nowym i pojawiało się w humanistyce już wcześniej, chociażby w definicjach odnoszących się do sfery *sacrum* i *profanum* w badaniach nad mitami.

¹⁴⁸ Tamże, s. 43.

zbiorowej ludzi zamieszkujących je i odwiedzających”¹⁴⁹. Według badaczki, „miejsce autobiograficzne może powstać dopiero wówczas, gdy pisarz stworzy jakiś obraz ważnego dla siebie wycinka fizycznej przestrzeni, jakiś jego opis, zbiór nawiązań i aluzji, jeśli zbuduje literacką konstrukcję, która stanie się kulturowym odpowiednikiem, słownym usymbolizowaniem danego wycinka przestrzeni, istniejącego uprzednio niezależnie od tekstów pisarza, jako obraz z jego naturą, klimatem, zabudowaniami i zamieszkującymi go ludźmi”¹⁵⁰.

Takie ujęcie wydaje się odpowiadać literackiej wizji gdańskiej przestrzeni, którą odnajdujemy na kartach prozy Stefana Chwina. Czermińska dodaje, że mając możliwość ujrzenia na własne oczy i osobistego doświadczenia owego wycinka przestrzeni w jego topograficznej konkretności, czytelnik może swoje własne spostrzeżenia skonfrontować z tak ujętą (literacką) konstrukcją, literackim miejscem autobiograficznym. Może też porównywać to samo miejsce, jego odmienne kreacje, na gruncie samej tylko literatury, w dziełach różnych twórców. Jednocześnie, przywołując słowa Czesława Miłosza, który pisał, że „wyobraźnia, zawsze przestrzenna, wskazuje na północ, południe, wschód i zachód od pewnego centralnego, uprzywilejowanego miejsca, którym jest przypuszczalnie wioska naszego dzieciństwa czy nasz powiat”¹⁵¹, badaczka podkreśla, że „stworzone przez danego autora miejsce autobiograficzne jest przestrzennym centrum orientacji właściwym temu i tylko temu podmiotowi literackiemu”¹⁵². Według Czermińskiej, miejsca autobiograficzne mają „charakter antropologiczny, są tożsamościowe, znajome i historyczne”¹⁵³. Można też takie miejsce literackie wykreowane przez pisarza nazwać, przywołując z kolei koncepcję „miejsc pamięci”, której autorem jest Pierre Nora¹⁵⁴, swoistym „indywidualnym miejscem pamięci”¹⁵⁵. Pisarz bowiem, kreując autobiograficzne miejsce w swej twórczości, tworzy świat (między)ludzki i społeczny, będący jednocześnie jego indywidualnym światem, jego osobistą wizją, perspektywą.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ Cz. Miłosz, *Noty o wygnaniu*, [w:] tegoż, *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990, s. 49.

¹⁵² M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 44.

¹⁵³ Tamże, s. 47.

¹⁵⁴ Zob. P. Nora, *Czas pamięci*, tłum. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 7 (2001), s. 37–43; A. Szpociński, *Miejsca pamięci (Linux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 4 (2008), s. 11–20.

¹⁵⁵ Por. M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 47. Badaczka wskazuje tu na różnicę między miejscem pamięci, a miejscem autobiograficznym które „nie ma wymiaru społecznego, nie odnosi się do rzeczywistości zbiorowej (choć może być do niej włączane)”, stąd nabiera bardziej wymiaru indywidualnego.

Warunkiem niezbędnym do stworzenia przez pisarza miejsca autobiograficznego, oprócz wspomnianej wcześniej postawy autobiograficznej, jest swoisty typ wyobraźni topograficznej. Jak zauważa Czermińska, „dzieła takich twórców cechują się bogactwem wrażeń zmysłowych, związanych z postrzeganiem otaczającego świata, także w jego przestrzennym wymiarze”¹⁵⁶. Szczególną rolę odgrywają przy tym uważność obserwacji i szczególne wyczulenie na konkret, zamiłowanie do różnorodności i wielości szczegółów, zwłaszcza tych chwytych zmysłem wzroku. Cechą tego typu pisarstwa jest uwrażliwienie na materialne bodźce widzialnego świata, zwrócenie uwagi na zmysłową wyrazistość geograficznego i topograficznego konkrety, które nie muszą przysłać równocześnie zainteresowania tym, co kryje się pod powłoką świata, co ukrywa się w ludzkim (a także i własnym) duchowym wnętrzu.

Pisząc o literackiej wizji miasta jako miejsca autobiograficznego i mając przy tym na uwadze skłonność twórcy do przyjmowania postawy autobiograficznej oraz jego uwrażliwienie na topograficzny szczegół (topograficzną wyobraźnię), warto w tym miejscu przywołać jeszcze jedno rozróżnienie, istotne zarówno z punktu widzenia teorii literatury jak i antropologii, a mianowicie sposób ustosunkowywania się człowieka wobec przestrzeni oraz o rozróżnienie przy tym przestrzeni otwartej i zamkniętej¹⁵⁷.

Podstawowymi sposobami odniesienia się człowieka wobec przestrzeni są: życie w ruchu lub życie osiadłe. Obydwie te możliwości odnotowuje literatura i są one również istotnym elementem w opisywaniu stosunku mieszkańców do gdańskiej przestrzeni w prozie Chwina. Szczególną rolę odgrywa tutaj ruch¹⁵⁸, który, jak zauważa Małgorzata Czermińska, zasadniczo może przybierać trzy formy: „albo polega na opuszczaniu (nawet wielokrotnym) punktu stałego osiedlenia i powrotach do niego (podróż), albo na przeniesieniu się do innego punktu (przesiedlenie), bądź wreszcie na ciągłym ponawianiu przemieszczeń (nomadyzm)”¹⁵⁹. W rekonstrukcji literackiego miejsca autobiograficznego jakim jest Gdańsk w prozie Chwina, jak i w sposobie odniesienia bohaterów do gdańskiej przestrzeni, a także wypełniających tę przestrzeń przedmiotów, ów ruch i jego konsekwencje odgrywać będą istotną rolę.

Przyglądając się kreowanemu w prozie Chwina miejscu autobiograficznemu, jakim jest Gdańsk, jego zmieniającemu się obrazowi, można zauważyć jeszcze jedno rozróżnienie miejsca stałego i miejsca poruszonego. Małgorzata Czermińska określiła je następująco:

¹⁵⁶ Tamże, s. 44.

¹⁵⁷ Związana jest z nim również literacka topika przestrzenna domu i drogi.

¹⁵⁸ Por. A. Lemańska, *O przestrzeni*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 2 (2004), s. 311.

¹⁵⁹ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 48.

miejsce „stałe ma charakter miejsca danego, w jakimś sensie odziedziczonego, zaś z poruszonym wiąże się wyjście w świat, ruch w drodze i ewentualne dojście do jakiegoś innego punktu, w którym następuje zatrzymanie”¹⁶⁰. Badaczka wskazuje, że miejsce poruszone wiąże się z sytuacją tego, co nabyte, wybrane lub narzucone, odmienna jednakże zupełnie od miejsca pierwotnego, w którym się po prostu jest, które się po prostu ma¹⁶¹. Wśród miejsc autobiograficznych wykreowanych w polskiej literaturze powojennej Czermińska wyróżnia: miejsca obserwowane, wspomniane, wyobrażone, przesunięte, wybrane, dotknięte. Elementy tych typów odnaleźć można również na kartach prozy Chwina.

¹⁶⁰ Tamże, s. 49.

¹⁶¹ Zob. tamże.

Rozdział 2 MIASTO

1. DLACZEGO GDAŃSK? rys historyczny

Najpierw przyszli Rugiowie, potem Goci i Gepidowie, następnie Kaszubi, (...) wkrótce później Polacy wysłali Wojciecha z Pragi. Ten przyszedł z krzyżem i padł od topora Kaszubów albo Prusów. Stało się to w wiosce rybackiej, a wioska nazywała się Gyddanyzc. Z Gyddanyzc zrobiono Danczik, z Dancziku powstał Dantzig, który później zamienił się w Danzig; a dzisiaj Danzig nazywa się Gdańsk.

G. Grass, *Błaszany bębenek*

Jak zauważył jeden z badaczy współczesnej literatury, Jørgen Veisland, dociera do nas, że historia jest jedynie czymś, co zostało napisane, jest tekstem, opowieścią, fantazmatem umysłu¹. Lecz ten fantazmat ciągle i silnie domagał się istnienia w dziejach, stworzył (we właściwym tego słowa znaczeniu) historię, poprzez rozpowszechnianie zbiorowych fantazmatów w konkretnej działalności politycznej. W ten sposób przewrotnie i paradoksalnie, uczynił on z mentalnej obsesji historyczną i polityczną rzeczywistość. Dzisiejszy Gdańsk, główne polskie miasto portowe, znany jest w świecie – jak sugeruje Norman Davies – głównie z trzech powodów: „jako kolebka ruchu Solidarność, jako rodzinne miasto Güntera Grassa i wreszcie, jako miejsce, gdzie padły pierwsze strzały II wojny światowej”². Angielski historyk zauważa jednocześnie, że „ci którym znane są te nagie fakty, niekoniecznie jednak rozumieją ich historyczne tło”³.

Gdańsk i Pomorze zajmują szczególne miejsce w dziejach Polski oraz w stosunkach polsko–niemieckich, czy szerzej nadbałtyckiego regionu środkowo–wschodniej Europy. Sam Gdańsk był areną wielu wydarzeń historycznych, przestrzenią ścierania się rozmaitych wpływów. Szczególną rolę w kształtowaniu tożsamości tego miasta odegrały społeczności: niemiecka, polska i kaszubska. Gdański *genius loci* wydaje się wywierać znamieny wpływ na tych, którzy z tym miastem się zetknęli, czy też związali z nim swoje życie. Od wieków pozostaje także miejscem inspirującym artystów⁴. Tak też się stało ze Stefanem Chwinem:

¹ J. Veisland, *Życ dla Gdańska*, Tytuł 1997, nr 3 – 4, s. 302.

² N. Davies, *Gedanum. Wolne Miasto*, dwukrotnie, [w:] tenże, *Zaginione królestwa*, Kraków 2010, s. 335.

³ Tamże.

⁴ Przykładowe powieści: W. Nocny, *Reguła trzech*, Gdańsk 1999; G. Grass, *Kot i mysz*, przeł. I., E. Naganowscy, Gdańsk 1999; W. Woźniczko, *Gdańska miłość*, Warszawa 1999; K. Radowicz, *A jutro cały świat...*, Gdańsk 2001; B. Zwarra, *W gdańskiej twierdzy*, Gdańsk 2003; M. Idczak, *Opowiadania z Ogrodowej*, Gdańsk 2004; M. Abramowicz, *Każdy przyniósł, co miał najlepszego*, Gdańsk 2005; D. Schenk, *Jak pogoniłam Hitlera. Gdańszczanka-Polka w ruchu oporu*, przeł. H. Kleinzeller, Gdańsk 2006; M. Jankowski, *Żelazna orchidea*, Koszalin 2008. Zob. też: *Gdańsk w literaturze pięknej. W zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku*, J. Grzybowski (oprac.), Gdańsk 1997; M. Abramowicz, *Gdańsk*

bardzo często Gdańsk pojawia się w jego utworach, stanowiąc wręcz osobnego bohatera powieści.

Aby lepiej zrozumieć fenomen Gdańska i to, dlaczego stał się tak ważnym elementem prozy Stefana Chwina, warto najpierw sięgnąć do korzeni, a zatem do historii miasta oraz kształtowania się jego tożsamości. W historycznym zmianach, zawieruchach ujawnia się bowiem (wielokulturowy) duch tego miejsca. W jego przeszłości, dziejach i wydarzeniach, tak jak w pozostałych po nich (choć w znacznej części niestety nie zachowanych, ale pieczołowicie odbudowanych) budowlach ujawnia się swoisty *genius loci* miasta, który mocno zainspirował Chwina, a potem wyraźnie zaznaczył się na kartach jego prozy.

Gdańsk – Gyddanyzc – Gedanum – Dantzig – Danzig – Gdańsk, właściwie w jego nazwie trzeba by połączyć wszystkie te zrosty, aby oddać jego istotę. Andrzej Zawada napisał kiedyś, że „miasta rozwijają się lub giną, rosną albo zastygają w pół epoki jak rozmowa w pół zdania. Na ogół zmienia się ich obszar i architektura. W ekstremalnych przypadkach miasta zmieniają także nazwy, język, a nawet mieszkańców. Wtedy można już liczyć tylko na ich tyleż nieuchwytną, co niezniszczalną aurę”⁵. Tak też było z Gdańskiem, choć nie tylko ubiegłe stulecie nie oszczędziło tego miasta. Przez wieki gdańszczanie uczestniczyli we wszystkich najważniejszych konfliktach dotyczących tego regionu. Za każdym razem jednak Gdańsk podnosił się ze zniszczeń.

Złożone dzieje miasta, okresy jego rozkwitu, wzlotów i upadków, różnorodne wpływy czy to narodowościowe, czy też kulturowe oraz znaczenie miasta dla regionu, Polski, czy na arenie międzynarodowej doczekały się wielu publikacji opracowanych przez wybitnych specjalistów⁶. Najobszerniejsza jak dotąd synteza dziejów tego nadbałtyckiego grodu znalazła

według Güntera Grassa, Gdańsk 2007; E. Koterski, *Gdańsk literacki: (do końca XVIII wieku)*, Gdańsk 1997; P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793-1945)*, Gdańsk 2005; *Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj*, t. 6, 1980–1989, L. Rybicki, A. Fac, L. Rybicki, M. Smyl (red.), Gdańsk 2010.

⁵ A. Zawada, *Dolny Śląsk. Ziemia Spotkania*, Wrocław 1998, s. 176.

⁶ Obszerną bibliografię dotyczącą dziejów Gdańska znaleźć można w książce *Historia Gdańska*, t. 5, *Bibliografia Gdańska*, E. Cieślak (red.), Sopot 1997. Warte uwagi są także inne publikacje dotyczące dziejów Gdańska m.in.: Sz. Askenazy, *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1919; E. Cieślak, Cz. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969; *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, T. Bieniecki i inni (red.), Warszawa 1969; *Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość*, S. Kutrzeba (red.), Lwów 1928; M. Gliński, J. Kukliński, *Kronika Gdańska 997–1997*, t. 1–2, Gdańsk 1998 i 2006; T. Grzybkowska, *Gdańsk*, Wrocław 2000; *Historia Pomorza*, G. Labuda (red.), t. 1–3, Poznań 1972–2003; *Historia Pomorza*, t. 4, S. Salmonowicz (red.), Toruń 2000–2003; M. Kałuski, *Polskie dzieje Gdańska do 1945 roku (zbiór szkiców)*, Pelplin 2004; S. Kemlein, S. Münchenbach, A. Ohgke F. Biewendt i in., *Danzig = Gdańsk. Deutsch-polnische Geschichte, Politik und Literatur*, Dillingen 1996; P.O. Loew, *Gdańsk. Biografia miasta*, Gdańsk 2013; P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Danzig 1903; T. Urban, *Od Krakowa po Gdańsk. Wędrówka przez dzieje polsko-niemieckie*, tłum. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 2002, szczególnie rozdz. *Gdańsk*, s. 259–300. Opracowania ogólne (przekrojowe) zob. np.: R. Curicke, *Historyczne opisanie miasta Gdańska (wypisy)*, oprac. A. Fąferek, „d'Oriana” 4 (1999), s. 32–33; J. Dworzaczkowa, *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku*, Gdańsk 1962; *Freie Stadt Danzig*, J. Langer

się w opublikowanej pod redakcją Edmunda Cieślaka pięciotomowej *Historii Gdańska*⁷. W tym miejscu nakreślony zostanie jedynie krótki rys dziejów miasta, ze szczególnym naciskiem na dzieje dwudziestowieczne, który pozwoli w dalszym ciągu ukazać, jak do owej historii w swych dziełach odnosi się Stefan Chwin, jak te wydarzenia wplecione zostają w fikcyjny świat jego powieści i wreszcie, jakie relacje i powiązania odnaleźć można pomiędzy autentycznymi wydarzeniami z historii miasta, jego miejscami i mieszkańcami, a światem gdańskim wykreowanym przez pisarza.

Gdańsk jest miastem fascynującym, zajmującym szczególne miejsce zarówno w dziejach kultury polskiej, jak i niemieckiej⁸. Jak pisze Andrzej Chodubski: „od lat zwraca na siebie uwagę, jako miasto: 1. bogate, 2. otwarte na świat, 3. tolerancyjne, 4. wielokulturowe, 5. aktywne społeczno-politycznie. O nim powiedział Napoleon Bonaparte, że jest «kluczem do wszystkiego»”⁹. Norman Davies podkreśla z kolei, że najważniejszym znakiem miasta i cechą jego dziejów jest ścieranie się i przemieszanie wpływów niemieckich promieniujących na wschód wzdłuż wybrzeża Bałtyku z wpływami polskimi, pochodzącymi z głębi lądu¹⁰.

Jednym z czynników wyznaczających szczególne miejsce Gdańska jest jego położenie geograficzne. Leży on u ujścia Wisły do Bałtyku, na skrzyżowaniu szlaków handlowych łączących północ Europy z południem i wschód z zachodem¹¹. Będąc miastem portowym, ten nadbałtycki gród przez wieki kształtował się jako znaczący ośrodek życia gospodarczego¹². Rozwinęły się w nim różne gałęzie rzemiosła, a potem przemysłu (w tym zwłaszcza wojennego i stoczniowego). Od początków istnienia ważną gałęzią rozwoju miasta był handel, który osiągnął tutaj wysoki poziom. Gdańsk był swego rodzaju pośrednikiem w handlu pomiędzy Polską i Europą Zachodnią. Krzyżowały się tutaj drogi wielu narodowości, m.in. Niemców, Polaków, Holendrów, Anglików, Szkotów, Szwedów, Duńczyków i Francuzów. W zawiązku z tym kształtowała się tu szczególna atmosfera społeczno–

(Hrsg.), Danzig 1922; *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*, L. Michałowski (red.), Warszawa 2011; P.O. Loew, *Danzig und Seine Vergangenheit, 1793–1997. Die Geschichte einer Stadt zwischen Deutschland und Polen*, Osnabrück 2003; *Ludzie Wolnego Miasta Gdańska. (1920–1939). Informator biograficzny*, M. Andrzejewski (red.), Gdańsk 1997; *Wolne Miasto Gdańsk (1920–1939). Leksykon biograficzny*, M. Andrzejewski (red.), Gdańsk 2009; *Wydarzyło się w Gdańsku 1901–2000. Jeden wiek w jednym mieście*, pomysł i red. całości G. Fortuna, D. Tusk, teksty M. Abramowicz i in., Gdańsk 1999.

⁷ Zob. *Historia Gdańska*, t. 1–5, E. Cieślak (red.), Gdańsk–Sopot 1978–[1999].

⁸ Por. A. Piskozub, Gdańsk w cywilizacji europejskiej: wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 1997/1998 na Uniwersytecie Gdańskim, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 4 (1998), s. 11–17.

⁹ A. Chodubski, *Gdańsk w dziejach polskiej cywilizacji*, „Cywilizacje w Czasie i Przestrzeni” 2 (1996), s. 19.

¹⁰ Zob. N. Davies, *Gedania...*, dz. cyt., s. 345.

¹¹ Por. A. Piskozub, *Rola Wisły w dziejach Gdańska*, „Athenaeum” 3 (1999), s. 115–132; A. Chodubski, A. Żubrys, *Tysiąclecie Gdańska. Miasto na skrzyżowaniu ważnych szlaków*, „Athenaeum” 1 (1997), s. 209–224.

¹² Szerzej zob. A. Zbierski, *Ośrodek handlowy i portowy*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 1 do roku 1454, E. Cieślak, (red.), Gdańsk 1985, s. 194–219.

polityczna, będąca wynikiem spotkania się i wzajemnego przenikania odmiennych zwyczajów, religii, języków. To sprawiało, że miasto zyskiwało opinię miejsca otwartego i tolerancyjnego. Wysoki poziom osiągnęła tutaj kultura materialna. Apogeum jej rozkwitu przypadło na wieki XVI–XVII. Gdańsk należy do miast szczycących się szerokim rozgłosem międzynarodowym, na co szczególnie wpływ wywarło jego znaczenie polityczno–społeczno–historyczne. Dzisiaj jest to miasto, które łączy w sobie historię z teraźniejszością.

NAZWA¹³

Nie ma jednoznacznej opinii co do pochodzenia nazwy miasta. Dziś jedyną funkcjonującą jest Gdańsk będący współczesną formą dawnej słowiańskiej nazwy, którą w zapisach średniowiecznych spotkać można w różnych wariantach: jako Gyddanyzc (*Vita Prior* z 997 roku), Kdanzc (1148), a w innych miejscach jako Gdanzc (1188)¹⁴. Polscy etymologowie wywodzą tę nazwę od starosłowiańskiego rdzenia o znaczeniu „wilgotny”, „mokry”, „bagnisty”¹⁵. Zważywszy na położenie miasta w delcie Wisły, mogłoby to rzeczywiście znaczyć „miasto na bagnach”. Bardzo szybko, w związku z licznie przybywającymi tutaj mieszkańcami niemieckimi, nazwa miasta uległa zniemczeniu. Do 1945 roku w powszechnym użyciu przyjęło się określenie: Danzig. Istniały także (wcześniej) pośrednie formy nazwy miasta, tj. Danzk (1263), Danczk (1311), czy Danczik (1399)¹⁶. Znaleźć także można pochodzącą z czasów średniowiecza, łacińską odmianę nazwy tego miasta: skrybowie często używali formy Gedanum, jako zlatynizowanej formy Gdańsk oraz formy Dantiscum jako zlatynizowanej formy Danzig. Można także spotkać nazwę Gedania¹⁷.

Ta mnogość form jest intelektualnym bodźcem. Nagromadzenie nazw oddaje też w pewnym sensie zawikłaną historię i ducha tego miasta oraz przemiany, które były i są pełne sprzeczności, zróżnicowane i interesujące zarazem. Miasto o tak ciekawej historii, będące miejscem zamieszkania różnych grup etnicznych (choćby Polaków, Niemców, Kaszubów, ale także Szkotów, czy Holendrów) musi kusić, inspirować, przyciągać. Dzieje się tak nie tylko z historykami, ale i pisarzami, w gronie których znalazł się także Stefan Chwin.

¹³ Zob. np. E. Breza, *Postscriptum do nazwy Gdańsk*, „Rocznik Gdański” 2 (1998), s. 199–201; *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, H. Górnowicz, Z. Brocki (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978; H. Górnowicz, *Nazwy Gdańska i jego dzielnic*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, dz. cyt., s. 15–23; P.O. Loew, *Gdańsk. Biografia miasta*, dz. cyt., s. 16–18. Por. też: A. Piskozub, *Gdańsk w cywilizacji europejskiej*, dz. cyt., s. 17; F. Krzysiak, *Refleksje o dwóch miastach Gdańska: (na prawie lubeckim / Stare Miasto i Nowe / Praw(n)e / Główne Miasto)*, „Rocznik Gdański” 1–2 (2003), s. 103, 108, 111–113.

¹⁴ Zob. H. Górnowicz, *Nazwy Gdańska i jego dzielnic*, dz. cyt., s. 16; F. Krzysiak, *Refleksje o dwóch miastach Gdańska*, dz. cyt., s. 103; A. Piskozub, *Gdańsk w cywilizacji europejskiej*, dz. cyt., s. 17.

¹⁵ Zob. H. Górnowicz, *Nazwy Gdańska i jego dzielnic*, dz. cyt., s. 16.

¹⁶ Zob. tamże.

¹⁷ N. Davies, *Gedanum*, dz. cyt., s. 371, por. H. Górnowicz, *Nazwy Gdańska i jego dzielnic*, dz. cyt., s. 18.

POCZĄTKI GDAŃSKA¹⁸

Historia Gdańska rozpoczęła się ponad tysiąc lat temu. Podobnie jak nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o pochodzenie nazwy, tak i nie ma jej w przypadku pytań o początek miasta.

Najstarsze osadnictwo powiązane było z siecią wodną. Miejsce na założenie osady i później miasta nie było przypadkowe. Wody Wisły, Motławy oraz przylegające do nich bagna, stanowiły naturalne warunki obronne. Z kolei oddalenie grodu od morza o około 4 km pozwoliło na uniknięcie napadów ze strony morskich rozbójników. Położenie miasta stwarzało mieszkańcom doskonałe warunki komunikacyjno-handlowe. Z północnej strony Gdańsk otwierał się na morze. Od południa natomiast prowadziły drogi lądowe w głąb Polski, przez Tczew, Gniew, Świecie, dalej do Krakowa i na Węgry. Była to tzw. *via regia* (droga królewska). W tym kierunku wiodła także tzw. *via mercatorum* – droga kupiecka, przez Lubieszewo i Starogard. Przez Tucholę i Nakło wychodziła trzecia droga – prowadząca do Wielkopolski i dalej przez Śląsk ku Czechom¹⁹.

Według jednych hipotez osada istniała tu już za czasów starożytnych Gotów. Nazwa miasta sugeruje z kolei, że mogło ono zostać założone lub zajęte przez duńskich wikingów około IX lub X wieku. Badania archeologiczne wskazują, że pierwsi osadnicy pojawili się na tych terenach około VII wieku p.n.e. Trudnili się oni rybołówstwem, hodowlą i rzemiosłem – głównie garncarstwem i odlewnictwem. Od początków też ważnym zajęciem było zbieranie bursztynu, z którego wyroby były przez długi czas ważnym środkiem płatniczym. O pomyślności miasta od samego początku decydował także handel. Między innymi w zamian za bursztynowe bryły pozyskiwano od przyjezdnych kupców (głównie z Europy Południowej, ale także Bliskiego Wschodu) cenne przedmioty ze srebra, brązu i szkła oraz uzbrojenie. Prawdopodobnie w V–VI wieku na ziemiach gdańskich osiedlili się Słowianie. Na IX wiek datowane są początki formowania struktur osadniczych na terenie tzw. Głównego Miasta, potwierdzone archeologicznie. Układ przestrzenny nawiązujący do obecnego zaczął

¹⁸ Zob. np.: Archeologia Gdańska, t. 1, Z. Borowski, L. Kajzer, H. Paner (red.), Gdańsk 2009; B. Śliwiński, Początki Gdańska. Dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w I połowie X wieku, Gdańsk 2009; H. Paner, Z badań archeologicznych Gdańska. Historia i aktualności, „Rocznik Gdański” 1 (1997), s. 7–36; W. Łosiński, Początki wczesnośredniowiecznego Gdańska – problem widziany z oddalenia, „Slavia Antiqua” 42 (2001), s. 51–62; J. Wołucki, Gdańsk. Duńskie karty historii, Gdańsk 2000; W. Łygaś, Gdańsk. Szwedzkie karty historii, Gdańsk 2001. Zob. także J. Samp, Miasto magicznych przestrzeni. Glosariusza gdańskiego część trzecia. Ulice, Gdańsk 2003; M. Kaleciński, Mity Gdańska. Antyk w publicznej sztuce protestanckiej res publiki, Gdańsk 2011; P.O. Loew, Zieleń i błękit. Rybacy, handlarze i książęta (997–1308), [w:] tegoż, Gdańsk. Biografia miasta, dz. cyt., s. 19–26.

¹⁹ Por. E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, dz. cyt., s. 12.

kształtować się w wieku XIII²⁰. Z tego czasu zachowała się, podlegająca w kolejnych wiekach niewielkim zmianom, struktura miejska.

W X wieku, z inicjatywy Mieszka I, Gdańsk wszedł w obręb nowotworzonego państwa polskiego. Do tego czasu plemiona słowiańskie osiedlające się na tym terenie wyparły z delty Wisły swych germańskich poprzedników i gród bardzo szybko zyskał rangę ważnego ośrodka handlowego stając się jednocześnie punktem tranzytowym pomiędzy ziemiami w głębi lądu, a Morzem Bałtyckim. Na wschód od delty mieszkali bałtyccy Prusowie, a na zachód plemiona Pomorzan. Pomorzanie, jako grupa etniczna należeli do Słowian. Do dzisiejszego dnia spośród języków, jakimi się posługiwali pozostał tylko jeden – kaszubski. Kaszubi od zawsze stanowiący część ludności Gdańska, do dzisiaj zamieszkują jego okolice²¹.

W początkach kształtowania się państwa polskiego Gdańsk uważany za stolicę bursztynu²² nie tylko odgrywał rolę handlową, ale pełnił również funkcję warownego grodu, kontrolującego żeglugę po Wiśle. Uznaje się, że politycznym wyrazem umacniania się wpływów polskich w Gdańsku, było wprowadzenie chrześcijaństwa w obrządku zachodnioeuropejskim. Chrzest Gdańska odbył się w 997 roku, a dokonał go święty Wojciech²³. Polscy historycy podkreślają, że pierwszą wzmiankę o Gdańsku znajdujemy właśnie w łacińskich *Żywotach św. Wojciecha*, spisanych w latach 998–999. Pod rokiem 997 zamieszczono tam informację o czternastodniowym pobycie świętego w Gdańsku (*urbs Gyddanyzc*), który po drodze do Prus, nawracał i chrzczył tutejszą ludność²⁴.

²⁰ Na podstawie: L.J. Łuka, Ziemia gdańska w okresie wczesnośredniowiecznym – od VII w. do połowy X w., [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, dz. cyt., s. 27–68; A. Zbierski, Gdańsk w okresie panowania królów polskich i książąt pomorskich (od IX w. do XIII w.), [w:] tamże, s. 71–125; T. Grzybkowska, Gdańsk, Wrocław 2000, s. 6.

²¹ Szerzej o związkach Kaszubów z Gdańskiem zob. G. Labuda, Kaszubi i ich dzieje, Gdańsk 1996; J. Borzyszkowski, Kaszubi a Gdańsk na przestrzeni dziejów, [w:] *Rozmyślania gdańskie. Materiały z sesji: Miejsce Gdańska w procesie powstawania narodowego państwa polskiego*, R. Korewo, M. Makowska (red.), Gdańsk 1998, s. 163–179; Gdańsk i Pomorze. Mała ojczyzna Kaszubów, J. Borzyszkowski (red.), Gdańsk 1995.

²² Zob. np.: W. Gierłowski, *Bursztyn i gdańscy bursztynnicy*, Gdańsk 1999; P.O. Loew, *Złoto bursztynu. Wycieczka w prehistorię*, [w:] tegoż, Gdańsk. *Biografia miasta*, dz. cyt., s. 11–12.

²³ Por. *Historia Gdańska*, t. 1, E. Cieślak (red.), Gdańsk 1985, s. 263–264.

²⁴ Por. *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze J. Karasińska (oprac.), Warszawa 1966, s. 23–153; S. Mielczarski, *Misja pruska św. Wojciecha*, Gdańsk 1966; A. Piskozub, *Gdańsk w cywilizacji europejskiej*, dz. cyt., s. 11, 12; *Historia Gdańska*, t. 1., dz. cyt., s. 263–264. Zob. też G. Labuda, *Święty Wojciech. Biskup – męczennik. Patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2000.

GDĄSK ŚREDNIOWIECZNY²⁵

Przez ponad 300 lat (pomiędzy końcem X i początkiem XIV wieku) Gdańsk był znaczącym ośrodkiem wytwórczości rzemieślniczej oraz centrum wymiany handlowej o zasięgu lokalnym i międzynarodowym. Był to także bardzo dobry czas dla rozwoju miasta, którego organizacja opierała się na wzorcach typowych dla gospodarki i administracji państwowości polskiej. Do połowy XII wieku gród podlegał władzy zwierzchniej książąt i królów polskich, natomiast od połowy XI wieku do 1294 roku zarządzili nim samodzielni książęta gdańsko-pomorscy: Subisław I (zm. Przed 1180r.), Mściwój I (1207–1217), Świętopełk II (1217–1266), Wacław II (1266–1271), Mściwój II (1272–1294)²⁶. W tych czasach Gdańsk rozwijał się szybko i zyskiwał coraz większe znaczenie. Kulminacją tego procesu za panowania Świętopełka II było nadanie w 1236 roku praw miejskich²⁷. Dodać warto, że do końca XII wieku siłą motoryczną rozwoju miasta był słowiańsko-polski kapitał ludzki i gospodarczy. Pierwsi mieszkańcy Gdańska byli pochodzenia słowiańsko-pomorskiego, choć już około 1224 roku zaczęła się kształtować gmina niemiecka²⁸. Tworzyli ją głównie kupcy przybyli tutaj z Lubeki. Gdańsk zyskujący wówczas miano znaczącego ośrodka życia gospodarczego i handlowego, przyciągał do siebie żeglarzy i kupców z całej Europy²⁹.

Wraz z przybyszami zawitał do miasta nowy model gospodarki. Sprzyjał on rozwojowi nadbałtyckiego grodu, choć pojawiały się również konflikty (np. słynny spór między mieszczanami gdańskimi i niemieckimi osadnikami w latach 1271–1272). Uzupełnić wypada, że w tym czasie, tj. w XIII i XIV wieku napływ obcokrajowców, a szczególnie rzemieślników niemieckich na ziemie polskie był zjawiskiem powszechnym. Ścieranie się wpływów niemieckich promieniujących na wschód wzdłuż wybrzeża Bałtyku z wpływami polskimi jest jedną z najbardziej rzucających się w oczy cechą dziejów miasta. W przypadku Gdańska te mieszające się wpływy nasiliły się szczególnie od momentu wspomnianej już

²⁵ A. Zbierski, K. Jasiński, Gdańsk w okresie panowania królów polskich i książąt pomorskich – od IX w. do XIII w., [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, dz. cyt., s. 71–336; Z. Smółko, Dwa polskie spotkania z morzem (wyprawa pod Kołobrzeg – 1103 r. i zdobycie Gdańska w 1433 r.), „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 3–4 (2001), s. 53–58; „Rzeź gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej 12–13 listopada 2008 roku, B. Śliwiński (red.), Gdańsk 2009; *Księgi młodego miasta Gdańska 1400–1455 (1458–1459)*, K. Kopiński, P. Oliński (wyd.), Toruń 2008; F. Krzysiak, Refleksje o dwóch miastach Gdańska, dz. cyt., s. 103–120; P.O. Loew, Zieleń i błękit..., dz. cyt., s. 27–34.

²⁶ Zob. *Historia Gdańska*, t. 1, dz. cyt., szczególnie: część druga, rozdziały: VII–IX, s. 260–311.

²⁷ Szerzej, zob. K. Jański, *Lokacja miasta na prawie lubeckim*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, dz. cyt., s. 276–279; por. A. Piskozub, *Gdańsk w cywilizacji europejskiej*, dz. cyt., s. 13.

²⁸ Por. T. Urban, *Od Krakowa po Gdańsk*, dz. cyt., s. 260–261.

²⁹ Zob. B. Śliwiński, Migracje na Pomorzu Gdańskim we wcześniejszym średniowieczu (do początków XIV wieku), [w:] *Rozmyślenia gdańskie...*, dz. cyt., s. 57–75.

lokacji miasta. Doprowadziły one jednocześnie do – jak to ujął Norman Davies – *oryginalnego kompromisu*: „choć z punktu widzenia kultury i języka miasto miało charakter w przeważającej mierze niemiecki, jego etos polityczny i lojalność ciążyły ku Polsce”³⁰. Od początku XIV wieku, kiedy miasto otwarło się na nowych osadników, gdańszczanie mówili głównie po niemiecku, a od 1361 roku miasto należało do międzynarodowej Ligi Hanzeatyckiej³¹. Jednocześnie „w ciągu ośmiu wieków dzielących męczeństwo św. Wojciecha od ery napoleońskiej pod rządami polskimi pozostawali sześć- lub siedmiokrotnie dłużej niż pod niemieckimi”³².

Ten znaczący wówczas gród stał się celem dla sąsiadujących z Gdańskiem Brandenburczyków. Próby opanowania miasta z ich strony okazały się bezskuteczne. Udało się to jednak w 1308 roku Zakonowi Krzyżackiemu, który korzystając z zamieszania na arenie politycznej ówczesnego państwa polskiego, wywołanego m.in. opozycją mieszczaństwa gdańskiego wobec panowania Władysława Łokietka na Pomorzu, opanował gród³³.

POD PANOWANIEM KRZYŻACKIM³⁴

Gdańsk pozostawał częścią państwa krzyżackiego przez kolejne półtora wieku, tj. w latach 1308–1454. Nowa rzeczywistość polityczna nie zmieniła zasadniczo oblicza ekonomicznego miasta. Mimo konfliktów, które co i raz pojawiały się pomiędzy gdańskimi mieszczanami i krzyżackim zakonem, w okresie panowania państwa krzyżackiego Gdańsk bogacił się i prężnie rozwijał³⁵. W dalszym ciągu odgrywał rolę ważnego ośrodka rzemiosła i handlu, powiązanego z polskimi rozlewiskami Wisły oraz Niemna, a także pełnił rolę

³⁰ N. Davies, *Gedanum*, dz. cyt., s. 345.

³¹ Hanza odgrywała istotną rolę na rynkach północnoeuropejskich, a także w Niemczech, Anglii i północno-wschodniej Rusi. Polskimi miastami należącymi do hanzy oprócz Gdańska były m.in. Elbląg, Toruń i Kraków. Związek przestał istnieć w XVIII wieku, choć stopniowo podupadać zaczął już w wieku XV, wraz z wzrostem dążeń państw do prowadzenia samodzielnej polityki handlowej i narastającymi konfliktami interesów pomiędzy zrzeszonymi miastami. Więcej zob. P. Dollinger, *Dzieje Hanzy (XII-XVII wiek)*, Gdańsk 1975.

³² Tamże, s. 345.

³³ Zob. T. Urban, *Od Krakowa po Gdańsk*, dz. cyt., s. 262–264; por. K. Jasiński, *Utrata Gdańska przez państwo polskie*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, dz. cyt., s. 322–330; tegoż, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308–1309*, „Zapiski Historyczne”, 31 (1966), s. 7–66.

³⁴ Zob. M. Biskup, *Pod panowaniem krzyżackim (od 1308 r. do 1454 r.)*, [w:] *Historia Gdańska...*, cz. 3, s. 338–604; tenże, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Społeczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1986; H. Boockmann, *Zakon Krzyżacki: dwanaście rozdziałów jego historii*, Warszawa 1998; S. Askenazy, *Gdańsk a Polska*, Gdańsk 1997, rozdz. I, s. 1–10; zob. także: M. Kaleciński, *Mity Gdańska*, dz. cyt., s. 23–27; P.O. Loew, *Ceglasta czerwień. Gdańsk jako część Państwa Zakonnego (1308–1454)*, [w:] tegoż, *Gdańsk. Biografia miasta*, dz. cyt., s. 35–60.

³⁵ Por. U. Arnold, *Zakon Niemiecki a rozwój urbanistyczny Gdańska*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), Warszawa 2003, s. 51–64.

pośrednika w handlu ze strefą Bałtyku, Morza Północnego i Atlantyku³⁶. Do tego znaczącego ośrodka wytwórczości rzemieślniczej oraz wymiany handlowej, coraz liczniej napływali niemieccy osadnicy, którzy stopniowo zaczęli uzyskiwać dominującą rolę w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym. Ludność słowiańska spychana była do niższych kategorii społecznych, aż wreszcie pozbawiona została możliwości decydowania o losach miasta³⁷. Gdańsk został też włączony do Związku Miast Hanzeatyckich³⁸, co jeszcze bardziej umocniło jego pozycję w międzynarodowym ruchu handlowym. Przynależąc do tego związku, Gdańsk otrzymał bowiem liczne przywileje handlowe, mógł także wywierać ważki wpływ na wydarzenia militarno-polityczne³⁹. Obok Lubeki określanej mianem magazynu, Bremy – klucza, Hamburga – zamku, ówczesny Gdańsk zyskał miano mocarnego lwa, „dzielnie strzegącego spichlerza Hanzy”⁴⁰.

Szczególnym okresem dla Gdańska stał się koniec XIV wieku. Zaznaczył się wtedy pomyślny wzrost gospodarczy oraz istotne przemiany demograficzne, związane m.in. z naturalną germanizacją miasta powiązaną z kolei z dużym napływem nie tylko Niemców, ale także Anglików, Holendrów i przedstawicieli innych narodowości. Nowi osiedleńcy włączyli się w aktywną działalność ekonomiczną oraz społeczno-kulturalną, jeszcze silniej wiążąc Gdańsk z kulturą zachodnioeuropejską. Wnieśli ożywcze impulsy do rozwoju lokalnego życia społeczno-kulturalnego.

Pomimo dobrego rozwoju gospodarczego, spory i konflikty o charakter władzy w mieście pomiędzy mieszczanami gdańskimi i zakonem krzyżackim wciąż się nasilały⁴¹. Po klęsce militarnej Krzyżaków pod Grunwaldem (1410), Gdańsk opowiedział się po stronie polskiego króla. Kres panowania Zakonu w grodzie nad Motławą przyniósł jednak dopiero rok 1454. Mieszkańcy Gdańska wypędzili Krzyżaków zrównując z ziemią krzyżacką twierdzę u ujścia Raduni oraz całe tzw. Młode Miasto⁴².

³⁶ Por. Gdańsk w gospodarce i kulturze europejskiej. Zbiór studiów. Gdańsk 997–1997, M. Mroczko (red.), Gdańsk 1997.

³⁷ Zob. *Historia Gdańska*, t. 1., dz. cyt., s. 6.

³⁸ Zob. M. Biskup, *Pod panowaniem krzyżackim*, dz. cyt., s. 541–553.

³⁹ Tamże, s. 544–553.

⁴⁰ Zob. P.O. Loew, *Ceglasta czerwień...*, dz. cyt., s. 43–49.

⁴¹ Por. T. Urban, *Od Krakowa po Gdańsk*, dz. cyt., s. 266–270.

⁴² Zob. M. Biskup, Gdańsk w antykrzyżackiej opozycji stanów pruskich, [w] *Historia Gdańska*, t. 1, dz. cyt., s. 575–604; por. F. Krzysiak, Refleksje o dwóch miastach Gdańska, dz. cyt., s. 103–104.

POŁĄCZENIE GDAŃSKA Z POLSKĄ – „PRUSKI KLEJNOT W POLSKIEJ KORONIE”⁴³

Po podpisaniu w 1466 roku pokoju toruńskiego kończącego wojnę trzynastoletnią pomiędzy zakonem krzyżackim i Polską, Gdańsk znalazł się ponownie w obrębie państwa polskiego⁴⁴. W 1457 roku ówczesny król Kazimierz Jagiellończyk ustanowił dla miasta liczne przywileje (tzw. *Privilegia Casimiriana*⁴⁵), które stały się podstawą prawną szerokiej autonomii Gdańska nieporównywalnej do tej, jaką miały inne polskie miasta. Przywileje te przetrwały przez cały okres przynależności nadbałtyckiego grodu do Rzeczypospolitej umożliwiając mu wspinały rozkwit przez następne 300 lat⁴⁶. Miasto wzbogaciło się o wielkie dobra, będące wcześniej własnością Zakonu. Na mocy przywilejów Kazimierza Jagiellończyka Gdańsk posiadał własną mennicę, sądownictwo, wolność ceł, prawo posiadania floty i wojska. W mieście ukształtował się silny samorząd, a władze miejskie oraz tutejsi kupcy otrzymali liczne uprawnienia. W herbie miasta, ponad dwoma krzyżami, pojawiła się królewska korona Jagiellonów. W tym czasie Gdańsk wszedł w epokę rozkwitu społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego, czego wyrazem była m.in. rozbudowa miasta według renesansowych i barokowych wzorów.

W XVI wieku jednakże potęga miasta stała się poważnym problemem dla królów Rzeczypospolitej⁴⁷. Na sejmie lubelskim w 1569 roku uchwalono bezpośrednie włączenie Gdańska do Polski, zachowując jednak jego autonomię. Mimo dużej niezależności miasta, władcy ingerowali w wiele wewnętrznych spraw Gdańska m.in. Zygmunt Stary wystąpił zbrojnie przeciwko ruchowi reformacyjnemu, a konflikt z Zygmuntem Augustem próbującym bardziej podporządkować Gdańsk oraz utworzyć tu bazę floty wojennej, przekształcił się w 1577 roku za panowania Stefana Batorego w otwartą wojnę z królem i Rzeczypospolitą. Królowie mieli tutaj swych oficjalnych przedstawicieli, którzy pełnili rolę reprezentacyjną, lubili też sami przybywać i zajmować się sprawami gdańskimi (np. Jan III Sobieski w 1677 roku przebywał w mieście przez 7 miesięcy interweniując m.in. w spory

⁴³ Zob. m.in., *Historia Gdańska*, t. 2 (1454-1655), E. Cieślak (red.), Gdańsk 1982; M. Bogucka, *Gdańscy ludzie morza w XVI-XVIII w.*, Gdańsk 1984; Z. Rymaszewski, *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości. XVI-XVIII w.*, Wrocław-Warszawa 1985; J. Zdrenka, *Główne, Stare i Młode Miasto Gdańsk i ich patrycjat w latach 1342-1525*, Toruń 1992; M. Bogucka, *Życie w dawnym Gdańsku. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1997; M. Ptaszyński, *Kto tu rządzi? Spór między Gdańskiem a Stefanem Batorem o charakter władzy w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 47 (2003), s. 89-103; *Strefa bałtycka w XVI-XVIII w.* Ogólnopolska sesja naukowa zorganizowana z okazji 70-lecia urodzin profesora Edmunda Cieślaka, Gdańsk 1993; W. Zientara, *Siedemnastowieczne niemieckojęzyczne opisy podróży do Gdańska*, „Barok” 1 (2000), s. 207-216.

⁴⁴ Zob. T. Urban, *Od Krakowa po Gdańsk*, dz. cyt., s. 272-274.

⁴⁵ A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 21; por. S. Askenazy, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 166.

⁴⁶ Zob. np., M. Kaleciński, *Mity Gdańska...*, dz. cyt., s. 127.

⁴⁷ Por. I. Troć, *Bałtyk: Gdańsk i królowie Polski*, „Studia Europejskie” 4 (1999), s. 183-206.

między cechami i Radą Miejską). Z konfliktów tych miasto wyszło, mimo pozornych ustępstw, wzmocnione i jeszcze bardziej samodzielne.

Związek Gdańska z Polską szczególnie zaznaczył się w okresie wojen ze Szwecją (1655–1660), kiedy to gdańszczanie zdecydowanie opowiedzieli się po stronie polskiego króla. W obliczu zagrożenia miasto, mimo poniesienia licznych kosztów, ofiar i wyrzeczeń, okazało opór przeciwko Szwedom zwycięsko wychodząc z tej twardej próby „żelaza i złota”⁴⁸.

ZŁOTY WIEK GDAŃSKA⁴⁹

Po połączeniu z Polską, Gdańsk wszedł na drogę szybkiego rozwoju. Wzajemne relacje oparte były przede wszystkim na interesach handlowych, umacniały je także swobody konstytucyjne. Miasto zdobyło potęgę i bogactwo przede wszystkim dzięki handlowi zbożem, które Wisłą spławiano na północ. Jak pisze Chodubski „w sytuacji podziału Europy na wschodnią, dostarczającą surowców i część zachodnią oferującą w zamian produkty, zwłaszcza kolonialne i luksusowe, Polsce przypadła rola spichlerza Europy, a Gdańskowi – rola największego portu zbożowego na Bałtyku”⁵⁰. Rozwojowi handlu towarzyszył rozwój rzemiosła. Na wiek XVI i pierwszą połowę XVII przypada tzw. złoty okres rzemiosła gdańskiego. Miasto słynęło wówczas z produkcji sukienniczej, pasmanteryjnej, krawiectwa i hafciarstwa. Dobrze rozwinięte było browarnictwo i gorzelnictwo, a także budownictwo okrętowe i meblarskie (tzw. meble gdańskie), produkcja wyrobów metalowych (kule, działa), odlewnictwo (armaty, dzwony, posągi, wśród których wymienić warto posąg Zygmunta III w Warszawie), a także rzemiosło artystyczne (złotnictwo). Według szacunków, w tym czasie funkcjonowało w Gdańsku ponad 3000 warsztatów⁵¹.

Prężnie rozwijała się także nauka, kultura i sztuka⁵²: w 1538 roku założono tutaj pierwszą drukarnię, a od 1580 działało gdańskie Gimnazjum Akademickie, powstawały liczne towarzystwa naukowe i biblioteki. W 1577 roku Stefan Batory nadał miastu przywilej

⁴⁸ Szerzej na temat udziału Gdańska w wojnie polsko-szwedzkiej zob. E. Cieślak, *Okres „potopu” szwedzkiego*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 3/1 (1655-1793), E. Cieślak (red.), Gdańsk 1982, s. 35–56; tu szczególnie: *Cena wierności Rzeczypospolitej i własnego bezpieczeństwa*, s. 51–56.

⁴⁹ J.M. Małecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków–Wrocław 1968; *Polska i Niderlandy. Kontakty w okresie Złotego Wieku Gdańska*, studia i teksty L. Thyssen, M. Bakker, przeł. K. Jakimowicz, Gdańsk 1997; P.O. Loew, *Złoto pszenicy i brąz żyta*, [w:] tegoż, *Gdańsk. Biografia miasta*, dz. cyt., s. 61–106.

⁵⁰ A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 21. Por. także M. Bogucka, *Gdańsk – największy port Bałtyku*, [w:] *Historia Gdańska*, t. II 1454–1655, E. Cieślak (red.), Gdańsk 1982.

⁵¹ Zob. A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 21.

⁵² Więcej zob. Z. Nowak, *Lata rozkwitu kultury, nauki i sztuki*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 2, rozdz. IX; P.O. Loew, *Złoto pszenicy...*, dz. cyt., s. 96–106.

zapewniający wolność wyznania kalwinom i luteranom. Od tego też momentu Gdańsk stał się silnym ośrodkiem reformacji⁵³. Z niego „promieniowały przykłady i wzorce realistycznego oceniania i opisywania rzeczywistości, kult rzetelnej wiedzy, praktycznej działalności, pracy, fachowości”⁵⁴. W Gdańsku będącym silnym ośrodkiem krzewienia kultury i nauki działali wybitni uczeni i specjaliści, wśród których wymienić warto chociażby Jana Heweliusza – wybitnego astronoma, Joachima Oelhafa, który w 1613 roku dokonał pierwszej w Polsce publicznej sekcji zwłok, czy Jakuba Placotomusa, który w 1615 roku założył własny ogród botaniczny i hodował w nim rośliny lecznicze. Z pierwszej połowy XVII wieku pochodzi także pierwsza monografia historyczna Gdańska opracowana przez gdańszczyzanina Reinholda Curicke (*Der Stadt Dantzig historische Beschreibung*⁵⁵).

Gdańsk uchodzący wówczas za jedno z najpiękniejszych miast Europy stał się najważniejszym portem Rzeczypospolitej i jednym z najbardziej znaczących portów nad Bałtykiem. Niemieckojęzyczni mieszkańcy bez oporów utożsamiali się z polskim zwierzchnikiem. Dużym szacunkiem i uznaniem cieszył się w Gdańsku demokratyczny i zdecentralizowany ustrój Rzeczypospolitej. W nadbałtyckim grodzie działał on bardzo sprawnie sprawiając, że status Gdańska porównywany był często ze statusem wolnych miast Rzeszy. Pomimo pojawiających się wspomnianych już konfliktów między miastem a polskimi królami, Gdańsk utrzymał niezależność i przez cały wiek XVII przeżywał okres rozkwitu. Miasto liczyło wówczas około 77 000 mieszkańców i było jednym z największych i najbogatszych w Europie. Wzniesiono wówczas najwspanialsze budowle. Wybudowano ponad 300 spichrzów oraz piękne kamieniczki. Symbolem tej złotej epoki jest zbudowana wówczas przez gdańskiego architekta Piotra Ringeringa tzw. Złota Brama z wyrzeźbionymi na niej alegoriami podkreślającymi symbolicznie siłę i wspaniałość miasta. Umieszczono na niej z jednej strony rzeźby będące przedstawieniami Wolności, Bogactwa, Sławy i Pokoju, z drugiej zaś przedstawienia symbolizujące Mądrość, Pobożność, Sprawiedliwość i Zgodę⁵⁶. Do dziś alegorie te są ważnym elementem wizerunku miasta.

Dodać warto, że mieszkańcy tego jednego z największych i najbogatszych miast ówczesnej Europy stanowili niezwykle barwną mieszkankę narodowościową, jedyną w swoim

⁵³ Zob. *Historia Gdańska*, t. 2, dz. cyt.

⁵⁴ A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 21.

⁵⁵ Z. Nowak, *Lata rozkwitu kultury*, dz. cyt., s. 720.

⁵⁶ Zob. A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 19; por. A. Gosieniecka, *Sztuka w Gdańsku. Malarstwo, rzeźba, grafika*, [w:] *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, T. Bieniecki, B. Chranicka i inni (red.), Warszawa 1969, s. 327–330; J. Samp, *Bedecker gdański*, Gdańsk 1994, s. 43; M. Kaleciński, *Programy alegoryczne bram gdańskich*, [w:] tegoż, *Mity Gdańska...*, dz. cyt., s. 214–223.

rodzaju wspólnotę odmienności. Przeważała w niej zdecydowanie ludność niemiecka, której język dominował w mieście⁵⁷. Nieco mniej reprezentantów miała społeczność polska (najliczniej reprezentowana w niższych warstwach społecznych). Oprócz tego do miasta licznie przybywali i osiedlali się w nim kupcy, bankierzy, żeglarze i artyści z Holandii, Anglii, Szkocji, Węgier, Czech i Włoch. Ten konglomerat etniczny pozwalał Gdańskowi na prężny rozwój kulturowy i gospodarczy. Pomimo istotnych różnic, w owej mieszanice społecznościowej ówczesnego Gdańska dominowała dbałość o wspólne interesy, połączona z regionalnym patriotyzmem.

Wspomniana już reformacja, która dotarła do Gdańska w latach dwudziestych XVI wieku, radykalnie odmieniła oblicze wyznaniowe grodu nad Motławą stanowiąc zarazem o jego (jeszcze większej) różnorodności. Zamieszkujący Gdańsk Niemcy w głównej mierze przeszli na luteranizm, Polacy w zdecydowanej większości pozostali przy katolicyzmie. Protestancki w znacznej mierze Gdańsk zawzięcie zabiegał o swobody wyznaniowe i w końcu wolność tę sobie wywalczył. Miasto otworzyło się jednocześnie na prześladowane w innych miastach mniejszości, dając schronienie najpierw kalwinistom, a później także mennonitom⁵⁸. Licznie przybyli tutaj wówczas uchodźcy ze Szkocji oraz z Niderlandów, a także hugenoci i Żydzi. Stworzyli oni dużą grupę osadniczą nie tylko w samym Gdańsku, ale w całych Prusach Królewskich.

POD PANOWANIEM PRUSKIM⁵⁹

Kres złotej epoki dla miasta nadszedł w wieku XVIII, wraz z upadkiem Rzeczypospolitej⁶⁰. Już jednak wcześniej, bo w II połowie XVII wieku nastąpił w Gdańsku zastój gospodarczy, będący wynikiem wojen szwedzkich⁶¹. W tym też czasie tuż obok

⁵⁷ Por. A. Groth, J. Wiodarski, Gdańsk wobec państwa pruskiego 1772–1793, [w:] Tożsamość miejsca i ludzi, dz. cyt., s. 87.

⁵⁸ Zob. E. Kizik, Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. Studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej, Gdańsk 1994.

⁵⁹ Zob. m.in. E. Cieślak, Pruska agresja ekonomiczna i polityczna wobec Gdańska w okresie rozbiorowym, [w:] Historia Gdańska, t. 3, dz. cyt., s. 579–595; tenże, Wybrane problemy handlu Gdańska w okresie rozbiorów Polski, „Rocznik Gdański” t. 33 (1973), s. 1, 9–19; E. Kotarski, Daniel Hailes i jego polemiści. Problem Gdańska u schyłku XVIII wieku, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 34 (1982), s. 3–32; Raporty rezydentów francuskich w Gdańsku. Z okresu rozbiorów Polski = Les rapports des résidents français à Gdańsk. À l'époque des partages de la Pologne. T. 3, (Lata 1787–1790), oprac. E. Cieślak, Gdańsk 1976; W. Janik, Kwestia cesji Gdańska na rzecz Prus w polsko-brytyjskich negocjacjach handlowych prowadzonych w dobie Sejmu Wielkiego, „Universitas Gedanensis” 2 (2001), s. 67–93; S.K. Wałęga, Perypetie toruńskie i gdańskie na sejmiku generalnym grudniowym w marcu 1764 roku, „Rocznik Toruński” 26 (1999), s. 131–146; E. Cieślak, Europejskie powiązania gospodarcze Gdańska w XVIII wieku, „Nautologia” 4 (1995), s. 1–9; P.O. Loew, Blaknące barwy (1655–1793), [w:] tegoż, Gdańsk. Biografia miasta, dz. cyt., s. 139–142.

⁶⁰ Zob. np. M. Kaleciński, *Mity Gdańska...*, dz. cyt., s. 346–347.

⁶¹ P.O. Loew, *Blaknące barwy...*, dz. cyt., s. 107–127.

Gdańska powstawało budowane przez Hohenzollernów państwo brandenbursko-pruskie. Hohenzollernowie uznawani byli przez gdańszczan za zagrożenie, które ziściło się po upadku Rzeczypospolitej⁶².

Najpierw, poparcie Gdańska w obronie praw do tronu Rzeczypospolitej dla Stanisława Leszczyńskiego w 1734 roku skończyło się dla miasta oblężeniem przez wojska rosyjskie i koniecznością płacenia ogromnej kontrybucji⁶³. Następnie, w 1772 roku, wskutek pierwszego rozbioru Polski, Gdańsk został odcięty przez Prusy od terytorium Królestwa Polskiego, tracąc tym samym swoje naturalne zaplecze. Blokada gospodarcza spowodowała ograniczenie wymiany handlowej i miasto zaczęło chylić się ku upadkowi. Ostatecznie, na mocy II rozbioru Polski, Gdańsk został wcielony do Prus⁶⁴. Zmieniła się wówczas zasadniczo sytuacja administracyjna miasta. Władze pruskie zlikwidowały samorząd miejski wprowadzając na jego miejsce magistrat. Miejsce wybieranych rajców i ławników zajęli pruscy urzędnicy⁶⁵.

OD WOLNEGO MIASTA (PO RAZ PIERWSZY) DO PROWINCJI PRUS⁶⁶

W 1797 roku gdańszczanie rozentuzjasmowani francuską rewolucją chcieli podjąć próbę zrzucenia pruskiego jarzma. Jednakże źle przygotowane powstanie, któremu przewodniczyć miał potomek gdańskiego rodu bankierów nie doszło nawet do skutku, a najbardziej zaangażowani spiskowcy zostali aresztowani⁶⁷. Przez kolejne dziesięć lat trwał niepewny rozejm zakończony klęskąadaną Prusakom i wkroczeniem wojsk Napoleona w maju 1807 roku, które ponownie otworzyły kwestę gdańską.

W wyniku wojen napoleońskich, Gdańsk na krótko odłączono od Prus⁶⁸ i zyskał on status Wolnego Miasta. Zamiarem Napoleona było ogłoszenie Gdańska republiką lub

⁶² Por. A. Groth, J. Włodarski, *Gdańsk wobec państwa pruskiego*, dz. cyt., s. 87; J. Włodarski, *Polityka pruska elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma I w latach 1640-1660. Studium z dziejów dyplomacji*, Gdańsk 2000.

⁶³ Zob. S. Askenazy, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 34; T. Urban, *Od Krakowa...*, dz. cyt., s. 275–276.

⁶⁴ Zob. A. Groth, J. Włodarski, *Gdańsk wobec państwa pruskiego*, dz. cyt., s. 86–97; *Historia Gdańska* t. 3, dz. cyt., s. 593–595; T. Urban, *Od Krakowa...*, dz. cyt., s. 276–278.

⁶⁵ Za. A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 24; por. S. Askenazy, *Gdańsk...*, dz. cyt., rozdz. IV; K. Piwarski, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk 1997, s. 178–180.

⁶⁶ *Napoleon i Gdańsk. Pierwsze Wolne Miasto Gdańsk 1807–1813/14*. Materiały z sympozjum i wystawy Muzeum Historycznego Miasta Gdańska w 200. rocznicę utworzenia Wolnego Miasta Gdańska, Gdańsk 20 lipca – 30 grudnia 2007, T. Stegner (red. nauk.), Gdańsk 2008, E. Rozenkranz, *Napoleońskie Wolne Miasto Gdańsk. Ustrój, prawo, administracja*, Wrocław–Gdańsk 1980; W. Zajewski, *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830–1831*, Warszawa 1984; Także: J. Borzyszkowski, *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku. Studia z dziejów i kultury regionu*, Gdańsk 1999; P.O. Loew, *Pruski błękit. Upadek i rozwój w XIX wieku (1793–1918)*, [w:] tegoż, *Gdańsk. Biografia miasta*, dz. cyt., s. 143–180; J.A. Wilder, *Stosunek gdańszczan do Prus w przeddzień Kongresu Wiedeńskiego*, Poznań 1954; W. Zajewski, *Europejskie konflikty dyplomatyczne o Gdańsk w dobie napoleońskiej*, „Universitas Gedanensis” 1 (2003), s. 109–118;.

⁶⁷ Zob.: *Polska – losy państwa i narodu*, H. Samsonowicz i in. (red.), Warszawa 1992, s. 282.

⁶⁸ Zob. *Historia Pomorza*, t. 2. cz. 2, G. Labuda (red.), Poznań 1984; *Historia Gdańska* t. 3. cz. 2., E. Cieślak (red.), Gdańsk 1993.

„Wolnym Miastem”, pod protektoratem Francji, Prus i Saksonii. Polscy doradcy proponowali z kolei przyłączenie miasta do Księstwa Warszawskiego. Ostatecznie, na mocy pokoju w Tylży, podpisanego 9 lipca 1807 roku, utworzono z Gdańska i okolicy Wolne Miasto, którego powierzchnia wynosiła 2120 km². Obejmowało ono obszar delty, Mierzę Helską i południową część Zalewu Wiślanego.

Teoretycznie przywrócono swobody miejskie, którymi Gdańsk cieszył się za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W praktyce jednak miasto musiało się podporządkować wielkomocarstwowej polityce Napoleona Bonaparte. Mimo autonomii był to ciężki okres tego dla nadbałtyckiego miasta⁶⁹. Wszystkie ważne decyzje podejmował pochodzący z Francji gubernator dowodzący dziesięcioletnim francuskim garnizonem. Ponadto miasto musiało płacić kontrybucję, a jego mieszkańcy musieli żywić i gościć stacjonujące wojska francuskie na własny koszt. Jednocześnie zrabowano do Francji kosztowności oraz znajdujące się w mieście cenne dzieła sztuki, wśród których znalazł się obraz Hansa Memlinga *Sąd ostateczny*. Port z kolei sparaliżowała brytyjska blokada: francuscy celnicy palili publicznie wszystkie towary, w tym szczególnie tkaniny, które podejrzewali o brytyjskie pochodzenie. Przed wyprawą Napoleona na Rosję, miasto stało się głównym oparciem dla armii francuskiej. Los Wolnego Miasta został przypieczętowany klęską Napoleona w Rosji w 1812 roku. Miejsce francuskiego garnizonu w mieście zajęli Rosjanie. Mimo, że gdańszczanie wraz z francuskimi oddziałami bronili się odważnie przez cały 1813 rok, w końcu jednak artyleria rosyjska wstrzeliła się w magazyny i spichrze. Gdy pod koniec roku pojawiło się widmo głodu, miasto poddało się. Wkrótce Francuzi opuścili Gdańsk, który na mocy Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku przekazano Prusom. Pod panowaniem tym miasto znajdowało się do końca I wojny światowej. Wbrew woli większości mieszkańców, przekreślone zostały wielokulturowe i wolnościowe tradycje miasta i Gdańsk zaczął podlegać zintensyfikowanej germanizacji. Szczególnie w latach 1816–1842 na skutek polityki władz pruskich miasto poddano ostatecznej germanizacji podsycając jednocześnie polsko–niemieckie antagonizmy narodowe⁷⁰.

W XIX wieku Gdańsk zmieniał swe oblicze, stając się miastem skoszarowanych garnizonów pruskich oraz przestrzenią przemysłową, z formującą się warstwą burżuazji i proletariatu. Pierwszą połowę tego stulecia, zwykło się określać czasem wielkiego kryzysu,

⁶⁹ Por. T. Urban, *od Krakowa...*, dz. cyt., s. 278–280; S. Askenazy, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 85–87; W. Zajewski, *Rywalizacja mocarstw o Gdańsk w epoce napoleońskiej*, [w:] *Gdańsk – z historii stosunków polsko–niemieckich*, M. Andrzejewski (red.), Warszawa 1998, s. 51.

⁷⁰ Zob. *Historia Gdańska*, t. 4, s. 18–22.

upadku i katastrofy gospodarczej miasta. Port gdański, sprowadzony do roli jednego z wielu portów państwa pruskiego, stracił swój blask i znaczenie. Miejsce samorządu gdańskiego i jego organów zajęły zcentralizowane urzędy państwowe. Do miasta napływali liczni funkcjonariusze państwowi, urzędnicy i wojskowi, mieszkańcy zaś poddani zostali procesowi germanizacji. Z „pruskiej perły w koronie Rzeczypospolitej”, Gdańsk stał się miastem prowincjonalnym.

W ciągu XIX wieku, kiedy Gdańsk stał się głównym miastem nowej prowincji Prus Zachodnich, jego mieszkańcy stopniowo zintegrowali się z nowym, zamożnym królestwem i cesarstwem. Związki z Polską zanikały tym bardziej, że w końcu państwo polskie przestało istnieć. Chociaż jednocześnie port gdański stracił swoją rolę na rzecz Szczecina, linia kolejowa Berlin – Gdańsk – Królewiec scalała wybrzeże Bałtyku zintegrowane teraz pod względem kulturowym, politycznym i gospodarczym.

Warto nadmienić, że w tym też czasie, w zarządzanym pruską ręką Gdańsku mocno zakorzeniła się społeczność żydowska, która w 1814 roku uzyskała pełnię praw obywatelskich. Obok nich, sporą grupę stanowili mennonici, którzy założyli wokół miasta ponad 200 wsi⁷¹. Według pruskiego spisu powszechnego ludności z 1890 roku 3,2% gdańszczan zadeklarowało język polski (albo polski oraz niemiecki) jako swój język ojczysty, zaś 94,65% ludności – niemiecki; Żydzi, którzy stanowili 2,1% społeczności gdańskiej, w większości posługiwali się niemieczyzną⁷².

Ożywienie gospodarczo-kulturalne miasta miało miejsce dopiero w II połowie XIX wieku i na początku wieku XX. Nastąpiła wówczas stopniowa poprawa koniunktury. Głównie rozwijał się przemysł wojenny i stoczniowy. W latach 1850–1870 uruchomiono pierwsze połączenia kolejowe, gazownię, wodociąg miejski, konny tramwaj, wybudowano Muzeum Miejskie. Wybrukowano również większość ulic oraz chodników. Z kolei w 1904 roku erygowano Politechnikę Gdańską. Wskutek owej industrializacji miasta, do Gdańska w poszukiwaniu pracy przybyło wielu mieszkańców wsi. Wśród nich było wielu Polaków, którzy stworzyli silny ośrodek polskości. W mieście pojawiły się różne organizacje i stowarzyszenia (np. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – 1894, czy Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” – 1891). W 1901 roku utworzono w Gdańsku największy na Pomorzu polski bank spółdzielczy. Wydawano również polskie czasopisma i druki (np. „Gazeta

⁷¹ Za. N. Davies, *Gedanum...*, dz. cyt., s. 355.

⁷² P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793-1945)*, dz. cyt., s. 115.

Gdańska” ukazująca się od 1891 roku)⁷³. Wydawaniu polskich gazet w Gdańsku, od samego początku ich istnienia przyświecał zamiar realizacji szeroko pojmowanej koncepcji „walki z oficjalnymi instytucjami państwa niemieckiego o język i kulturę narodową”⁷⁴

Zarówno na jednoczące się w XIX wieku Niemcy, jak i na znajdującą się wówczas pod zaborami Polskę duży wpływ wywarły ideologie nacjonalistyczne. Dla Polaków priorytetem stało się odzyskanie państwa, w dużej mierze zapomniano jednak o wielonarodowych i wieloetnicznych ideałach dawnej Rzeczypospolitej, myśląc raczej w kategoriach etnicznych o „Polsce polskojęzycznej”. To też sprawiło, że polscy nacjonaści stracili entuzjazm dla koncepcji „pruskiego klejnotu w polskiej koronie”. Szansa na ponowną myśl o odzyskaniu Gdańska, jak i przede wszystkim na odbudowę państwa polskiego pojawiła się wraz z końcem I wojny światowej, w której Niemcy zostały pokonane.

WOLNE MIASTO GDAŃSK⁷⁵

Po I wojnie światowej, Gdańsk znalazł się w orbicie ścierania interesów Polski i Niemiec. Na pokojowej konferencji w Paryżu pojawił się postulat utworzenia niepodległej Polski z dostępem do morza. Formuła ta mogła właściwie dotyczyć jedynie Gdańska wraz z sąsiadującymi terenami. Tymczasem miasto stało się „kością niezgody”. Z jednej strony

⁷³ Więcej zob. A. Romanow, Polacy w Gdańsku w latach 1815–1939, [w:] Tożsamość miejsca..., dz. cyt., s. 119–125; tenże, Prasa Polska w Gdańsku w latach 1891–1939. Geneza, panorama i funkcje, „Rocznik Gdański” 1 (1997), s. 107–119 oraz tegoż, Bibliografia prasy polskiej wydawanej w Gdańsku w latach 1891–1920, „Rocznik Gdański” 2 (1990), s. 105–120.

⁷⁴ Zob. G. Labuda, Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych, Poznań 1971, s. 188.

⁷⁵ Zob. opracowania ogólne: Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939). Zbiór studiów, M. Mroczo (red.), Gdańsk 1998; P.O. Loew, Na czerwonym tle. Gdańsk jako Wolne Miasto i druga wojna światowa (1918–1945), [w:] tegoż, Gdańsk. Biografia miasta, dz. cyt., s. 181–221; A. Tarkowska, Gdańsk między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939, Łódź–Gdańsk 2010. Opracowania szczegółowe: W. Borowski, Ludność i struktura zatrudnienia w Wolnym Mieście Gdańsku, Gdańsk 1975; S. Mikos, Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939, Gdańsk 1979; M. Pleniewicz, Kościół katolicki w Wolnym Mieście Gdańsku. 1933–1939, Bydgoszcz 1980; G. Danielewicz, M. Koprowska, M. Walicka, Polki w Wolnym Mieście Gdańsku, wstępem poprzedził J. Borzyszkowski, Gdańsk 1985; M. Andrzejewski, Wolne Miasto Gdańsk w rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej 1920–1939, Gdańsk 1987; H. Stępiak, Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku. (1920–1939), Gdańsk 1991; G. Berendt, Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945 (działalność kulturalna, polityczna i socjalna), Gdańsk 1997; W. Jedliński, Dzieje oświaty i kultury w Wolnym Mieście Gdańsku i na Powiślu (1920–1939), Malbork i in. 1998; J. Jank, Działalność usługowa Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1939, Gdańsk 1999; P. Mickiewicz, Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach wojskowych i polityce II Rzeczypospolitej, Toruń 1999; H.M. Kula, Gdańska „Dziura celna”. Polscy inspektorzy celni w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939, Gdańsk 1999; A. Romanow, Gdańsk zapomniany... Szkice z dziejów miasta, 1914–1939, Gdańsk 2000; E. Cichy, Faszyzm w Gdańsku. 1930–1945, Toruń 2002; W przededniu nadchodzącej wojny. Raporty dyplomatyczne Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku z 1939 r., A. Adamczyk (oprac.), Londyn 2006; J. Sikora, Zur Sprechhandlungstaxonomie im Publizistischen Material der „Danziger Neuesten Nachrichten” in der Freien Stadt Danzig, Gdańsk 2009; P.O. Loew, Konstrukcja i rekonstrukcja gdańskiej codzienności minionych czasów w XIX i XX wieku, „Morze Zjawisk” 2–3 (2003), s. 91–102; K. Weiss, „Swojskość i obcość” w polsko-niemieckich relacjach kulturowych Wolnego Miasta Gdańska 1920–1939, „Rocznik Gdański” 1 (1999), s. 33–46.

wśród europejskich przywódców istniała świadomość, że Niemcy ponoszą odpowiedzialność za wojnę, z drugiej panowało przekonanie, że poparcie strony polskiej wiąże się z ogromnym i być może nadmiernym ryzykiem.

Polska dążyła do odzyskania miasta uzasadniając swe racje względami historycznymi i gospodarczymi. Niemcy posługiwały się argumentami demograficznymi i politycznymi. Wobec tych sprzecznych interesów, podjęto decyzję o utworzeniu (po raz drugi w dziejach) Wolnego Miasta. Propozycja ta została zaakceptowana przez Radę Czterech i włączona do tzw. traktatu wersalskiego, którego postanowienia wprowadzono w życie 1 stycznia 1920 roku. Rozstrzygnięcie to nie zadowoliło ani strony polskiej, ani niemieckiej i stało się raczej zarzewiem dalszych konfliktów, niż satysfakcjonującym rozwiązaniem⁷⁶.

Terytorium Wolnego Miasta wynosiło 1893 km². Oprócz samego miasta obejmowało ono całą deltę Wisły, odcinek wybrzeża bałtyckiego od Sopotu po Stegnę oraz 252 wsie, z których wiele zamieszkiwali Kaszubi. Liczbę jego mieszkańców w 1923 roku oszacowano na 366 730, zaś w roku 1934 na 408 tys. Jeśli spojrzeć na zróżnicowanie społeczne, ilościowo przeważała ludność niemiecka (około 90%), Polacy stanowili według różnych danych od 3 do 11% obywateli. Resztę stanowili obywatele innych narodowości, nie mający większego wpływu na decyzje podejmowane w mieście, ani na jego rozwój gospodarczo-polityczny⁷⁷.

Zatwierdzona 17 listopada 1920 roku konstytucja Wolnego Miasta, przewidywała połączenie lokalnej autonomii z nadzorem Ligi Narodów. Wolne Miasto Gdańsk posiadało atrybuty suwerennego państwa, m.in. własną konstytucję (zatwierdzaną przez Ligę Narodów), hymn, parlament (*Volkstag*), będący organem ustawodawczym oraz Senat, stanowiący władzę wykonawczą, a także znaczki pocztowe i własną walutę. Językiem urzędowym był język niemiecki, lecz dokumenty wysyłane do Polaków i Kaszubów zamieszkujących Wolne Miasto Gdańsk miały dołączane tłumaczenie na język polski. Pod względem administracyjnym status Wolnego Miasta nie był do końca jasny, co tym bardziej potęgowało niechęć do zaakceptowania takiego stanu rzeczy ze strony Niemiec i Polski. Władzę w Mieście sprawowały na równi różne agendy, m.in. Senat Wolnego Miasta Gdańska (przedstawiciele Gdańska), Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (Przedstawiciele Polski), Wysoki Komisarz Ligi Narodów, Rada Portu i Dróg Wodnych (po 5 przedstawicieli ze strony Polski i Niemiec). System polityczny w mieście stanowił właściwie miniaturę systemu politycznego w Niemczech, zachowano także

⁷⁶ Por. N. Davies, *Gedanum...*, dz. cyt., s. 356; Por. T. Urban, *Od Krakowa...*, dz. cyt., s. 281–290.

⁷⁷ Por. A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 25; P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, dz. cyt., s. 127.

pruski aparat polityczny (władze administracyjne, sądownicze, policyjne). Wynegocjowano również między przedstawicielami Wolnego Miasta i Polski specjalne uzgodnienia mające chronić polskie interesy handlowe. Zgodnie z podpisaną w 1920 roku polsko-gdańską konwencją⁷⁸, Polska odpowiadać miała m.in. za prowadzenie spraw zagranicznych i ochronę interesów obywateli Wolnego Miasta Gdańska za granicą, czy rejestr statków pływających pod gdańską banderą. Terytorium Wolnego Miasta należało do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej, a kontrola celna miała być prowadzona przez polskich funkcjonariuszy celnych, zarówno na granicy Wolnego Miasta z Niemcami, jak i na granicy morskiej. Ustanowiono również odrębną, kontrolowaną przez Polskę strefę portową, która była obszarem bezcłowym. Polska miała zapewnione prawo do posiadania własnej służby pocztowej, telefonicznej i telegraficznej, była właścicielem kolei na obszarze Wolnego Miasta (z wyjątkiem linii tramwajowych). Zawarcie konwencji było warunkiem proklamowania Wolnego Miasta Gdańska i wejścia w życie konstytucji Wolnego Miasta z 1920 roku.

Z punktu widzenia ludności polskiej, sytuacja nie zmieniła się jednak za wiele na jej korzyść⁷⁹. Dominującą rolę polityczną i gospodarczą nadal posiadali Niemcy utrwalając tym samym więzy łączące Wolne Miasto z Rzeszą Niemiecką. Wysocy komisarze Ligi kontrolowali ponadto politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, dysponowali także prawem weta wobec ustawodawstwa. Szczegółowe uprawnienia Polski były sabotowane przez władze Wolnego Miasta Gdańska, które m.in. sprzeciwiały się osiedlaniu Polaków na jego terenie, jednocześnie nie czyniąc w tym względzie przeszkód Niemcom, utrudniały zakładanie polskich firm, przedsiębiorstw i spółek handlowych, przywóz towarów polskich, zatrudnianie polskich obywateli i nabywanie nieruchomości. Strona niemiecka dbała, aby mimo nadanego statusu Gdańsk nie stanowił zagranicy dla Rzeszy i aby jego powiązania administracyjne, polityczne, gospodarcze, a nawet militarne były z Rzeszą jak najsilniejsze⁸⁰.

O tej zagmatwanej sytuacji administracyjnej Wolnego Miasta Gdańska tak oto wypowiedział się Carl Jacob Burckhard, pełniący w latach 1937–1939 funkcję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów: „Wolne Miasto Gdańsk, które nie będąc wolne, lecz pod każdym względem skrepowane, stanowiło chyba jeden z najbardziej skomplikowanych tworów, jaki

⁷⁸ Zob. Umowa zawarta pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem celem wykonania i uzupełnienia polsko-gdańskiej konwencji z dnia 9 listopada 1920 r. = Abkommen zwischen der Freien Stadt Danzig und Polen zur Ausführung und Ergänzung der Polnisch-Danziger Konvention vom 9. November 1920, Gdańsk 1921.

⁷⁹ Więcej zob. np. A. Drzycimski, Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1933). Polityka senatu gdańskiego wobec ludności polskiej, Wrocław 1978; H. Stępiak, Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939), Gdańsk 1991.

⁸⁰ W okresie hitlerowskim Gdańsk uznawany był wręcz za okręg narodowosocjalistyczny, formalnie tylko pozostający poza granicami Rzeszy.

kiedykolwiek splodzili improwizujący teoretycy prawa międzynarodowego. Powołane do życia miniaturowe państwo nie było w istocie niepodległe, posiadało bardzo ograniczoną suwerenność, jego prawa suwerenne zostały w dużym stopniu odstąpione Polsce, a status Gdańska, jakby specjalnie do tego stworzony, żeby wywoływać stale konflikty, został dodatkowo objęty gwarancją Ligi Narodów, ale bez możliwości jej egzekwowania w razie konfliktu. Ani Wolne Miasto, ani Rzeczpospolita Polska, ani Liga Narodów nie miały wyraźnie określonych uprawnień⁸¹.

Chociaż w 1919 roku wielu (przede wszystkim niemieckich) Gdańszczan demonstrowało przeciwko wprowadzeniu w życie traktatu wersalskiego, lata 20. upłynęły bez poważniejszych incydentów. W początkowym okresie, po zdemilitaryzowaniu miasta oraz wyłonieniu władz miejskich (zdominowanych przez niemieckich socjaldemokratów) najważniejsze były bowiem kwestie gospodarcze. Miasta nie ominął hiperinflacyjny kryzys, który powstrzymano wprowadzając m.in. nową walutę: guldena. Mnożyły się jednak spory historyczne. Z politycznego punktu widzenia gdańszczanie – jak większość Niemców – czuli się głęboko zranieni postrzeganym jako niesprawiedliwy układem pokojowym. Żywili przekonanie, że Polska odzyskała niepodległość tylko dzięki klęsce zadanej Rosji przez Niemcy, i oczekiwali od Polaków wdzięczności. Emocje dostarczały pożywki ekstremistom, a Polska i Wolne Miasto Gdańsk często ścierały się w Stałym Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

W okresie Wolnego Miasta (a szczególnie zaraz po jego utworzeniu), Polacy wykazywali duże zainteresowanie Gdańskiem. Duże nadzieje wiązano z uzyskaniem dostępu do morza. Do nadbałtyckiego grodu przybyło wówczas wielu Polaków chcących tworzyć gospodarkę morską. W miarę upływu czasu i postępujących trudności rząd polski powziął decyzję o utworzeniu nowego polskiego portu, czego urzeczywistnieniem stała się budowa Gdyni, która w niedługim czasie stała się wizytówką polskości nad Bałtykiem. Jednocześnie Gdańsk, mimo wielu elementów i podejmowanych działań, stawał się miastem coraz bardziej obcym i nieprzychylnym dla Polaków. Tak pisał o nim Marian Pelczar: „Bardzo liczni Polacy z głębi kraju zwiedzający Gdańsk nie dostrzegali zupełnie ukrytego jego nurtu polskiego, a widząc zwłaszcza na głównych ulicach miasta, narzucającą się wszędzie niemczyznę, opuszczali Gdańsk pod wrażeniem bardzo fałszywym, że jego dawna przedrozbiorowość, jest

⁸¹ C.J. Burckhard, *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, Warszawa 1970, s. 10.

już bezpowrotnie stracona”⁸². Dodać trzeba, że w okresie decydowania o utworzeniu Wolnego Miasta, polską przynależność deklarowało około 17% społeczeństwa⁸³. Z czasem jednak liczba ta malała. Polacy mieszkali przede wszystkim w samym Gdańsku i w Sopocie. Byli niewątpliwie największą i najbardziej wyrazistą mniejszością narodową w Wolnym Mieście, „lecz ani liczebnie, ani pod względem zaangażowania w życie gospodarcze i kulturalne, nie byli w stanie zdystansować niemieckiej większości”⁸⁴. Do tego dochodziły także konflikty pomiędzy samymi Polakami wynikające chociażby z odmiennego pochodzenia regionalnego. Postawy nietolerancji zaznaczyły się między ludnością pochodzącą z Gdańska, a przybyszami napływającymi z różnych stron Polski, zwłaszcza z byłej Kongresówki. Pojawiały się nawet petycje w sprawie zatrzymania napływu rodaków, którym zarzucano brak znajomości i niezrozumienie stosunków polsko–niemieckich i polsko–gdańskich. Oddelegowanym do Gdańska Urzędnikom Komisariatu Generalnego RP insynuowano niejednokrotnie, że „ich działalność nierzadko jest szkodliwa dla relacji polsko–gdańskich; że urzędnicy częściej odwiedzają niemieckie restauracje, kabarety, kasyno gry, niż zajmują się polskim życiem społeczno–kulturalnym”⁸⁵. Jednocześnie warto zauważyć, że w warunkach złożonej sytuacji politycznej Wolnego Miasta Gdańska i mimo narastających problemów i ograniczeń, Polacy wykazywali dużą aktywność społeczno–kulturalną poprzez ruch amatorski. Angażowali się w działalność czytelniczą, śpiewaczą, teatralną, gimnastyczną, czy społeczno–polityczną (np. Koło Miłośników Sceny – 1921-1931; Teatr Amatorski Związku Polaków – 1933). W latach 20. istniało w Gdańsku ponad 50 organizacji i stowarzyszeń polskich. O propagowanie i rozwijanie kultury i języka polskiego wśród gdańszczan dbały polskie szkoły, którym wsparcia udzielała Gdańska Macierz szkolna oraz utworzony w 1934 r. przez Związek Polaków, Polski Uniwersytet Ludowy⁸⁶. Dla życia literackiego ważne było powstałe w 1922 roku z inicjatywy nauczyciela Kamila Kantaka, Towarzystwo Przyjaciół nauki i Sztuki (pierwsza i jedyna polska organizacja naukowa w Wolnym Mieście Gdańsku)⁸⁷. Od 1927 roku, ukazywał się „Rocznik Gdański”, poruszający sprawy historii, polityki i gospodarki Gdańska i Pomorza Gdańskiego⁸⁸, nieprzerwanie od 1891 roku wydawana także była „Gazeta

⁸² Pięćdziesiąt lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 1922–1972. Księga Pamiątkowa, Gdańsk 1972, s. 36; por. także: P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, dz. cyt., s. 135–140.

⁸³ Por. H. Stępnia, *Ludność polska...*, dz. cyt.; A. Romanow, *Polacy w Gdańsku...*, dz. cyt., s. 125–128.

⁸⁴ G. Berendt, *Gdańsk – od niemieckości do polskości*, „Disputatio. Zeszyty naukowe”, t. 5 *Gdańsk*, Gdańsk 2008, s. 6.

⁸⁵ A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 26.

⁸⁶ Zob. P.O. Loew, *Gdańsk literacki*, dz. cyt., s. 129.

⁸⁷ Tamże, s. 127.

⁸⁸ Tamże.

Gdańska”⁸⁹. W 1937 roku powstała jedna organizacja skupiająca te mniejsze instytucje – Gmina Polska Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku.

Zarazem jednak przez cały okres istnienia Wolnego Miasta władze gdańskie prowadziły konsekwentną politykę mającą wykazać, że decyzja o jego utworzeniu, była decyzją błędną i że Gdańsk jest kulturową częścią Niemiec. Te działania wspierał rząd niemiecki, a szczególną rolę w wykazywaniu „niemieckości Gdańska” z racji związków krwi, języka i historii, miała odgrywać nauka, kultura i sztuka. Odbywało się to m.in. poprzez powoływanie na dyrektorów ważnych instytucji kultury ludzi sprowadzonych z Niemiec. W taki sposób sprowadzono do Gdańska w okresie dwudziestolecia około 600 wysoko kwalifikowanych pracowników kultury. Władze gdańskie przywiązywały dużą rolę do wszechstronnej i systematycznej działalności kulturalnej. Przyświecał temu jeden cel: utrzymać i wykazać związki Gdańska z Niemcami. Przyznawał się do tego w oficjalnym wystąpieniu prezydent Senatu Heinrich Sahn stwierdzając, że: „pełnię sił swoich oddałem w nieustannym dążeniu mając jeden cel przed oczami; utrzymać Gdańsk niemieckim, ażeby kiedyś, a spodziewam się tego dożyć, mógł powrócić do Rzeszy narodowo nietknięty. Nikt nie może mi zaprzeczyć, że ten cel w pełni osiągnąłem”⁹⁰. Ważne miejsce w polityce kulturalnej zajmowała agitacja i propaganda. Gdańsk stał się znanym w świecie miejscem sympozjów, kongresów, zjazdów, którym towarzyszyły starannie przygotowane wystawy i programy rozrywkowo-kulturalne. Niemieckie władze coraz częściej podejmowały działania antypolskie, przy czym za jednego z głównych wrogów uznawały Kościół katolicki. Senat gdański, by mieć możliwość szerokiego wpływu na tutejszy kościół, wywalczył usamodzielnienie kościelne na terytorium Wolnego Miasta. Kościół gdański podlegał zatem bezpośrednio papieżowi, a władze Wolnego Miasta miały wpływ na wybór jego zwierzchnictwa. Walka Polaków o prawo do polskiego duszpasterstwa trwała przez cały okres istnienia Wolnego Miasta Gdańska⁹¹. Polscy gdańszczanie starali się podejmować działania wyrażające sprzeciw germanizacyjnej i jawnie antypolskiej polityce władz

⁸⁹ Zob. m.in. A. Romanow, Bibliografia prasy polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939), „Rocznik Gdański” t. 36 (1976), s. 161–188; tenże, Prasa Polska w Gdańsku w latach 1891-1939, dz. cyt., s. 107–119 oraz tegoż Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939, Gdańsk 1979.

⁹⁰ H. Sahn, Erinnerungen aus meinen Danziger Jahren 1919–1930, Marburg/Lahn 1958, s. 33.

⁹¹ Zob. A. Baciński, Polskie duchowieństwo katolickie w Wolnym Mieście Gdańsku 1919–1939, „Studia Gdańskie” 1 (1973); A. Chodubski, Obraz wyznaniowości w Wolnym Mieście Gdańsku, „Rocznik Gdański” 2 (1991), s. 90–112.

hitlerowskich⁹². W działaniach tych pozostawali jednak osamotnieni. Ani bowiem Warszawa, ani Paryż i Londyn, nie były skłonne (pomimo deklaracji słownych) zagwarantować demokratycznych stosunków w Wolnym Mieście. Istotną rolę odgrywała przy tym sprzeczność interesów Polski, Francji i Wielkiej Brytanii ze staraniami gdańskich przeciwników Hitlera, aby zachować praworządność i demokrację w nadbałtyckim grodzie⁹³.

Poważniejsze problemy w mieście pojawiły się po dojściu Adolfa Hitlera do władzy, kiedy to pogorszyły się stosunki polsko-niemieckie⁹⁴. Jak pisze Davies, „znaczna część kłopotów wynikała w istocie z tego, że niemal wszystkich Niemców w tej epoce uwarunkowano tak, by spoglądali na sąsiadów z pogardą”⁹⁵. W 1933 roku długoletni prezydent Senatu Gdańska, bezpartyjny Heinrich Sahm, przegrał wybory, a kontrolę nad parlamentem i instytucjami miejskimi przejęła partia nazistowska (NSDAP) w osobach Hermanna Rauschera, Arthura Greisera i Alberta Forstera. Zaczęli oni realizować nacjonalistyczną i szowinistyczną politykę wobec ludności żydowskiej i polskiej. Nasilały się faszyzacja i terror, których szczególnie boleśnie doświadczyli pracownicy Polskich Kolei oraz Poczty Polskiej, działacze społeczni i polityczni, polscy księża i nauczyciele, a także miejscowi Żydzi, których Wielka Synagoga została rozebrana w maju 1939 roku. Naziści wykorzystywali duże bezrobocie i nawrót kryzysu finansowego, by domagać się specjalnych uprawnień. W 1934 roku sfałszowano wyniki spisu powszechnego, z którego wynikało, że 96% gdańszczyzan to Niemcy, a tylko 3% – Kaszubi i Polacy. W 1935 roku zakazano rozpowszechniania najważniejszego polskiego dziennika „Gazety Gdańskiej”. W 1937 roku rozwiązano opozycyjną niemiecką Partię Centrum, a w 1938 roku wprowadzono ustawy norymberskie dotyczące kwestii rasowych.

Dodać należy, że za czasów Wolnego Miasta Gdańska zaznaczył się potężny napływ ludności żydowskiej. W latach 30. XX wieku była ona czterokrotnie liczniejsza, niż przed I wojną światową⁹⁶. Jednakże po nocy kryształowej 1938 roku, gdy w Gdańsku doszło do podobnych jak w większości niemieckich miast, rozruchów, przywódcy żydowscy zdecydowali o ogólnej ewakuacji. Rząd Polski spoglądał na tę sytuację z niepokojem,

⁹² Szerzej na ten temat zob. np. Antyhitlerowska opozycja 1933–1939. Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie, Śląsk, Łódź, M. Andrzejewski (red.), Warszawa 1996; por. tenże, *Opposition und Widerstand in Danzig 1933 bis 1939*, Bonn 1994.

⁹³ Zob. M. Andrzejewski, *Opposition...*, dz. cyt., s. 221; por. także: S. Zabierowski, „Czy warto umierać za Gdańsk?”, „Tytuł” 1–2 (2002), s. 5–31; szerzej: J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski. 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Warszawa 1992, s. 277–285.

⁹⁴ Por. T. Urban, *Od Krakowa...*, dz. cyt., s. 285–290.

⁹⁵ N. Davies, *Gedanium...*, dz. cyt., s. 359.

⁹⁶ Tamże, s. 360.

domagając się powstrzymania przemocy w stosunku do Polaków i Żydów oraz rozrostu nazistowskich paramilitarnych organizacji. Jednakże na arenie międzynarodowej to Polacy przedstawiani byli jako agresorzy.

Po 1938 roku nasiliły się inspirowane przez nazistów akty przemocy w Wolnym Mieście. Rozpoczęły się także przygotowania do wojny. Jeszcze w czerwcu 1939 roku na zlecenie Berlina utworzono w Gdańsku tajną organizację wojskową⁹⁷. Towarzyszyło jej przybycie do miasta niemieckich oficerów i żołnierzy w przebraniu turystów. Nocą wyładowano w porcie uzbrojenie, w tym moździerze i czołgi zwiadowcze. Gdańskich urzędników wysłano na szkolenie wojskowe do Rzeszy Niemieckiej. Było to jednoznaczne podważenie ustanowionego przez Ligę Narodów statusu miasta. Przygotowania te nie uszły uwadze polskich przedstawicieli w Gdańsku. W Warszawie podjęto decyzję o potajnym wzmocnieniu załogi Westerplatte do około 220 żołnierzy, a do polskich instytucji – w tym Poczcie Polskiej – dostarczono broń⁹⁸. W sierpniu 1939 roku niemiecki minister Hans Frank wydał opinię prawną, w której przyznanie Gdańskowi statusu Wolnego Miasta, uznał za bezprawne. Niedługo później Gauleiter Forster po tym, jak po zamachu stanu obwołał się „prezydentem” Gdańska i po tym, jak „Schleswig–Holstein” otworzył ogień ogłosił, że Wolne Miasto przestało istnieć wskutek ponownego połączenia z Rzeszą. Polska załoga na Westerplatte walczyła bez nadziei na odsiecz. Wolne Miasto Gdańsk, powstałe w rezultacie I wojny, z dniem wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 roku zakończyło swój żywot.

GDĄSK W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ⁹⁹

II wojna nie była dla miasta łaskawą. Uwerturą do niej były, wspomniane już wcześniej lata 20. i 30., w których to z niespotykaną dotąd intensywnością ujawniła się niemieckość Gdańska. Wraz z pogłębiającą się dyskryminacją, zmniejszała się liczebność

⁹⁷ Zob. T. Urban, *Od Krakowa...*, dz. cyt., s. 289.

⁹⁸ Tamże, s. 290.

⁹⁹ Zob. np. B. Hajduk, *Gospodarka Gdańska w latach 1920–1945*, Gdańsk 1998; T. Janicki, *Niemiecka polityka gospodarcza na ziemiach wcielonych do rzeszy w latach 1939–1945*, „Przegląd Zachodni” 2 (2009), s. 33–57; P.O. Loew, *Na czerwonym tle...*, dz. cyt., s. 222–228; M. Podgóreczny, *Albert Forster. Gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977; C. Łuczak, *Arthur Greiser. Hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997; A. Świtalski, *Zbrodnia usankcjonowana. Skazanie na śmierć obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku w świetle prawa*, przedm. J. Śliwowski, Wrocław–Gdańsk 1979; Gdańsk 1939. *Wspomnienia Polaków-Gdańszczan*, wybór i oprac. B. Zwarra, teksty niem. w przekł. B. Zwarra, Gdańsk 1984; M. Wańkowicz, *Westerplatte*, Warszawa 1990; F. Dwertmann i in., *Gdańsk 1944. Rozmowy 50 lat później*, Gdańsk 1994; P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001; A. Drzycimski, *Westerplatte 1939. Historia i legenda. Przed szturmem*, Gdańsk 2009; J. Tuliszką, *Westerplatte 1926–1939*, Toruń 2011; B. Chrzanowski, *Początki Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu Gdańskim (1939–1941)*, „Zapiski Historyczne” 3–4 (2002), s. 145–161; J. Serczyk, *Nowy wizerunek gdańskiego gauleitera Alberta Forstera*, „Zapiski Historyczne” 1 (2002), s. 145–168.

mniejszości narodowych. 1 września 1939 salwa z okrętu „Schleswig-Holstein” na Westerplatte zapoczątkowała symbolicznie II wojnę światową. Tego dnia miała także miejsce bohaterska obrona Poczty Polskiej w Gdańsku.

19 września 1939 roku do miasta przybył naczelny wódz rzeszy, Adolf Hitler. Mowa którą wówczas wygłosił była zarazem „mową pogrzebową” dla Wolnego Miasta. Choć z praktycznego punktu widzenia Wolne Miasto Gdańsk przestało istnieć, utrzymywały się wątpliwości co do jego statusu prawnego: Liga Narodów wahała się, uważając aneksję Gdańska za bezprawną. Nie podjęła jednakże żadnych kroków, aby zmienić tę sytuację. W rezultacie do kwietnia 1945 roku Gdańsk pozostał częścią Trzeciej Rzeszy.

Przez pierwsze lata wojny miasto funkcjonowało prawie „normalnie”. Choć równocześnie niemieckie władze okupacyjne konsekwentnie i zdecydowanie realizowały koncepcje polityki narodowościowej, której nadrzędnym celem była (możliwie) jak najszybsza germanizacja tych terenów, będąca gwarantem pełnej integracji Gdańska i – szerzej – terenu tzw. Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie z państwem niemieckim¹⁰⁰.

Niemieccy Gdańszczanie cieszyli się z ponownego powrotu Danzig do Rzeszy¹⁰¹. „Ci, co myśleli inaczej, poza jednostkami, zostali zmuszeni do milczenia”¹⁰². Wyraz tej radości dali m.in. podczas wspomnianego już triumfalnego przejazdu Hitlera ulicami miasta we wrześniu 1939 roku. W miarę upływu czasu, w związku z utratą najbliższych oraz niepewnością co do ostatecznego wyniku działań wobec potęgi zjednoczonych sił alianckich, entuzjazm jednak przygasał. Jesienią 1944 roku władze Gdańska z Forsterem na czele opracowały plan o kryptonimie „Ewa”, dotyczący trybu ewakuacji ludności, wartościowych dóbr kultury oraz materiałów pomocnych w prowadzeniu wojny¹⁰³. Od końca 1944 roku rozpoczęto ewakuację uchodźców, rannych i żołnierzy. Większość cywilów stanowili niemieccy mieszkańcy Gdańska (i Pomorza Gdańskiego) oraz Prus Wschodnich. Ewakuacja odbywała się przede wszystkim drogą morską z portów w Gdańsku i Gdyni. Ucieczka

¹⁰⁰ M.in. o życiu społeczno-kulturalnym w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy zachodnie zob. m.in.: S. Grochowina, *Niemieckie życie kulturalne w okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy zachodnie w latach 1939-1945. Struktura organizacyjna*, „Zapiski Historyczne” z. 2-3 (2008), s. 175–189; V. Dahm, *Nationale Einheit und partikulare Vielfalt. Zur frage der kulturpolitischen Gleisaltung im Dritten Reich*, „Vierteljahrshefte fur Zeitgeschichte” 2 (1995), s. 221–265; T. Kułakowski, *Hitlerowska polityka eksterminacji kulturalnej*, Warszawa 1955; B. Drewniak, *Kultura w cieniu swastyki*, Poznań 1969; W. Głębocki, K. Móraski, *Kultura walcząca 1939-1945. z dziejów kultury polskiej w okresie wojny i okupacji*, Warszawa 1979, s. 9–33; Cz. Madajczyk, *Kultura europejska a faszyzm. Szkice*, Wrocław 1979, s. 172–213; *Inter arma non silent musae. Wojna i kultura 1939-1945*, Cz. Madajczyk (red.), Warszawa 1982;

¹⁰¹ Zob. T. Urban, *Od Krakowa...*, dz. cyt., s. 290, 292; zob też odezwę A. Forstera z okazji utworzenia organizacji „Kulturwerk Deutsches Ordensland”, [w:] AP Toruń, AmT 1939-1945, sygn. 744.

¹⁰² G. Berendt, *Gdańsk – od niemieckości...*, dz. cyt., s. 10.

¹⁰³ Zob. *Historia Gdańska*, t. IV/2, s. 317.

mieszkańców przyczyniła się do zasadniczego zmniejszenia liczby Niemców w Gdańsku i okolicy. W związku z ewakuacją doszło do największej katastrofy morskiej w historii ludzkości. Liniowiec „Wilhelm Gustloff”, który wypłynął z Gdyni 30 stycznia 1945, zabierając na swój pokład tysiące Niemców z Pomorza i Prus Wschodnich, uciekających przed nadciągającą Armią Czerwoną, został następnego dnia storpedowany. Zginęło wówczas ponad 5000 gdańskich uciekinierów, wśród których przeważały kobiety i dzieci, ponad 1200 osób zostało uratowanych przez eskortujące okręty¹⁰⁴.

Od samego początku wojny w piekło zamienione zostało życie gdańskich Polaków i Żydów. Wprowadzono liczne ograniczenia, takie, jak godzina policyjna, zakaz posiadania radia, czy zakaz używania języka polskiego¹⁰⁵ w miejscach publicznych. Z ulic znikwały polskie napisy, likwidowano polskie instytucje społeczno-gospodarcze i kulturalne. „Na porządku dziennym były konfiskaty własności dóbr należących do polskiej mniejszości narodowej”¹⁰⁶. W opinii władz niemieckich Polacy nie byli zdolni do samodzielnej twórczości kulturalnej. Starano się dowieść, że wszelkie pozytywne i wartościowe osiągnięcia polskie wzięły swój początek z kultury niemieckiej, czego świadectwem może być chociażby fragment wypowiedzi z konferencji prasowej tzw. Ministerstwa Propagandy, w której stwierdzono, iż: „Polska to zbiorowisko podludzi. Polaków, Żydów, Cyganów należy wymieniać jednym tchem (...) wszystko, co w Polsce jest dobre, wyrasta z korzenia niemieckiego, tak jak i kultura”¹⁰⁷. Ekspansji niemieckiej kultury na terenach okupowanych przez Rzeszę, w tym i w Gdańsku, towarzyszyło usuwanie wszelkich form polskiego życia kulturalnego. Rozwiązano wówczas polskie stowarzyszenia i biblioteki, szykanom poddani zostali liczni działacze życia politycznego i kulturalnego. Wielu z nich zostało wypędzonych, aresztowanych lub zamordowanych. Życie polityczno-kulturalne miało stać się „czysto niemieckie” i, jak zauważa Loew, pozostało takim tylko przez nieco ponad 5 lat, po upływie których stało się z kolei czysto polskie¹⁰⁸. Niemcy przejęli prawie wszystkie polskie placówki kulturalne, z których większość (m.in. biblioteki, kina, teatry) była dalej użytkowana, do

¹⁰⁴ Zob. T. Urban, *Od Krakowa...*, dz. cyt., s. 294.

¹⁰⁵ Zob. np. M. Babnis, *O ważności języka polskiego. Szkice z dziejów języka polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1992.

¹⁰⁶ G. Berendt, *Gdańsk – od niemieckości...*, dz. cyt., s. 8

¹⁰⁷ E. Fröhlich, *Wytoczne Ministerstwa Oświaty Publicznej i Propagandy Trzeciej rzeszy dotyczące spraw kultury na terenach okupowanych*, [w:] *Inter arma...*, dz. cyt., s. 213. Por. także główne zasady tzw. niemieckiej polityki kulturalnej sformułowane w tajnym Memoriale Urzędy Polityki rasowej NSDAP z 25.11.1939 r. [w:] *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce*, t. IV, Warszawa 1948, s. 147–148.

¹⁰⁸ Tamże, s. 131.

czego jednakże wyłączne prawo mieli obywatele niemieccy¹⁰⁹. Ważne miejsce w organizacji niemieckiego życia kulturalnego pełnił teatr, który miał nie tylko dostarczać rozrywki, ale przede wszystkim „za pomocą odpowiednio dobranego repertuaru i stosownej inscenizacji pełnić funkcje propagandowe”¹¹⁰. W wojennym Gdańsku (i okręgu) pielęgnowano i rozwijano także niemiecką kulturę muzyczną oraz działalność wystawienniczą.

Niemiecki okupant oprócz niszczenia dorobku kulturalnego narodu polskiego, prowadził akcję fizycznej likwidacji polskiej inteligencji¹¹¹, co miało uniemożliwić próby odrodzenia polskiego życia kulturalnego. Polacy żyjący w wojennym Gdańsku tworzyli organizacje pozostające w kontakcie z ruchem oporu w Polsce, ale wielu zginęło wskutek denuncjacji. Miały tutaj miejsce masowe zbrodnie niemieckie na inteligencji, członkach polskich organizacji oraz Żydach w utworzonym niedaleko Gdańska obozie Stutthof i innych miejscach kaźni. W mieście tworzone obozy pracy przejściowej dla więźniów różnych narodowości, którzy byli werbowani do pracy m.in. w gdańskich stoczniach zajmujących się produkcją zbrojeniową. Jedną z najzjadlejszych tropionych przez gestapo grup byli polscy księża. Naziści urzeczywistniali ideał narodowo-socjalistycznego Gdańska, jako miasta zamieszkałego niemal wyłącznie przez Niemców. Prowadzili przy tym politykę zniemczania polsko-gdańskich rodzin.

Dodać należy, że w czasie wojny zniszczenia w Gdańsku były stosunkowo małe, nieliczne naloty alianckie nie przyniosły dużych strat. Zmilitaryzowane zostały zakłady produkcyjne, a przede wszystkim stocznie (Gdańska i Schichaua), w których rozpoczęto budowę łodzi podwodnych na potrzeby *Kriegsmarine*. Zagładę przyniósł miastu rok 1945. Zbliżanie się wojsk sowieckich, któremu towarzyszyła świadomość okrucieństw, jakich się dopuszczali chociażby na mieszkańcach Prus Wschodnich, wzmacniały wolę oporu. Walka o Gdańsk traktowana była przez wielu Niemców, jak bój o całe państwo. To wszystko sprawiło, że Niemcy odrzucili propozycję kapitulacji złożoną przez Sowietów.

Bezpośrednia bitwa o miasto miała miejsce w marcu 1945 roku. 30 marca 1945 roku Gdańsk został „wyzwolony”¹¹² przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie, co zostało okupione ogromnymi zniszczeniami. Zburzeniu uległo m.in. 90% zabytkowego Śródmieścia oraz około

¹⁰⁹ Zob. S. Grochowina, *Niemieckie życie kulturalne...*, dz. cyt., s. 177.

¹¹⁰ Tamże, s. 182; więcej zob. B. Drewniak, *Teatr i film Trzeciej Rzeszy. W systemie hitlerowskiej propagandy*, Gdańsk 1972.

¹¹¹ Więcej zob. m.in.: B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień-grudzień 1939)*, Poznań 1972; Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, München 1992; D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu gdańskim w latach 1939-1945*, Gdynia 1967.

¹¹² Por. R. Wapiński, *Wyzwolenie, zajęcie czy...?*, „Rocznik Sopotki” 10 (1995), s. 9–14.

60% przedmieść. Szacuje się, że około połowa zniszczeń powstała na skutek nalotów lotniczych w trakcie wojny, bądź ostrzału artyleryjskiego podczas walk, zaś drugą połowę stanowiło burzenie i palenie miasta przez wojska sowieckie¹¹³. Szczególnie ta druga przyczyna zniszczenia miasta – barbarzyńskie podpalanie dokonywane przez żołnierzy sowieckich, kradzieże i celowe niszczenie, przez lata uchodziła za tabu, rzecz, o której nie wolno było mówić¹¹⁴. Za jedynie słuszną wersję do końca istnienia PRL uchodziła ta, według której Namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Rzeszy Albert Forster uczynił z miasta twierdzę i nakazał bronić miasta „do ostatniego żołnierza”. Tymczasem Armia Czerwona miała niemały wkład w zrujnowanie Gdańska. Już po zakończeniu walk, żołnierze sowieccy palili i niszczyli to, co jeszcze pozostało, traktując Gdańsk jako miasto zdobyczne¹¹⁵. W przededniu zdobycia Gdańska, NKWD organizowała grupy operacyjne, które miały za zadanie zapewnienie bezpieczeństwa wojskom sowieckim i organizowanie batalionów pracy złożonych z ludności niemieckiej. Grzegorz Baziur, opisując działania Armii Czerwonej, podkreśla, że jej oddziały rabowały mienie oraz inwentarz gospodarczy polskich osadników i przesiedleńców z Kresów Wschodnich. Wobec Niemców Sowietzi zachowywali się w sposób bezlitosny i bestialski. Dopuszczano się masowych gwałtów, podpałów i dewastacji mienia¹¹⁶. Dodać trzeba, że resztki tego, co zostało po przejściu Armii Radzieckiej, a także dobytek pozostawiony przez przegnianych mieszkańców, zostały następnie rozkradzione przez szabrowników. Większość z pozostałych jeszcze nielicznych, rodowitych gdańszczan wysiedlono do Niemiec. W ich miejsce szybko zaczęli napływać nowi, wśród których znaleźli się głównie tzw. repatrianci ze Wschodu oraz ludność z Pomorza i centralnej Polski. W ciągu kilku dni dokonała się całkowita niemal wymiana ludności miasta, co stanowi fakt bezprecedensowy w historii dziejów nie tylko Polski czy Niemiec, ale w historii ludzkości w ogóle.

¹¹³ Por. J. Sawicki, *Gdańsk, moje urzeczenie*, „Gdański Rocznik Kulturalny” 19 (2000), s. 166 i nast.

¹¹⁴ Zob. *Danzig/Gdańsk 1945. Erinnerungen nach 50 Jahren / Wspomnienia 50 lat później*, Gdańsk 1997; W. Kowalski: *W cieniu wyzwolenia – Gdańsk 1945*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 5–6 (2005), s. 128–143.

¹¹⁵ Por. H. Grynberg, *Memorbuch*, Warszawa 2002, s. 171–172. Tadeusz Bolduan tak oto pisał o działaniach Armii Czerwonej: „rodowici gdańszczanie, polscy i niemieccy, którzy przeżyli walki o miasto i w mieście, zgodnie twierdzą, że szczególnie budynki mieszkalne były podpalane przez żołnierzy radzieckich z błahych przyczyn. Wystarczyło, że żołnierze znaleźli w mieszkaniu mundur niemiecki, by puścić dom z dymem. Podpalano budynki po dokonaniu rabunku i gwałtu na kobietach, po zastrzeleniu jakiegoś ukrywającego się Niemca”, *Kto spalił Gdańsk?*, „Tygodnik Gdański” 13 (1990), s. 17.

¹¹⁶ Zob. G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 7 (2001), s. 35–38.

GDAŃSK PO 1945 ROKU. ODBUDOWA MIASTA¹¹⁷

Działania kończące II wojnę światową w Gdańsku uczyniły z niego miasto ruin i zgliszczy¹¹⁸. Dni upadku Gdańska wyznaczyły także końcową datę niemieckiej historii miasta i regionu. Konferencja w Poczdamie i układ jałtański przypieczętowały kolejny zwrot w historii miasta, przekazując je Polsce. Władze Polski Ludowej, nie czekając na wiążące postanowienia Wielkiej Trójki, jeszcze przed zapadnięciem ostatecznych decyzji dokonały wcielenia terenu byłego Wolnego Miasta Gdańska do Polski. Decydenci chcieli jak najszybciej nadać miastu polski charakter pod względem etnicznym. Gomułka wzywał wręcz do tego, aby „w sprawach fizjonomii narodowej Gdańska i ziem uzyskanych prowadzić politykę faktów dokonanych”¹¹⁹.

Historia miasta w pewien sposób zatoczyła koło i rozpoczęła się od nowa. Gdańsk przejęty pod koniec wojny przez Armię Czerwoną, został przekazany Polsce na mocy układu między sowieckimi i polskimi komunistami¹²⁰. Bardzo szybko został włączony w obręb terytorium nowej, powojennej Polski stając się zarazem „areną” wielkich migracji. Zgodnie z ustaleniami konferencji poczdamskiej Polacy otrzymali „prawo wysiedlenia z państwa

¹¹⁷ T. Bolduan, *Gdańsk 1945–1965*, Warszawa 1967; *Gdańsk 1945. Materiały z sesji naukowej odbytej w dniu 30 marca 1995 r.*, M. Mroczo (red.), Gdańsk 1995; G. Berendt i in., *Danziger Gespräche. Danzig 1945 – Ende des Krieges – Danzig 2005 – Stadt der Verständigung*, deutsch A. Dachterska, A. Fuks, H. Ulrich, Warszawa 2005; P.O. Loew, *Wariacje w bieli i czerwieni. Gdańsk „piękny jak nigdy dotąd” (1945–1980)*, [w:] tegoż, *Gdańsk. Biografia miasta*, dz. cyt., s. 229–243.

¹¹⁸ Symboliczną śmierć miasta i szalejące pożary, które w 1945 roku strawiły przedwojenny Gdańsk opisał w Günter Grass *Blaszany bębenku*: „Główne Miasto, Stare Miasto, Korzenne Miasto, Stare Przedmieście, Młode Miasto, Nowe Miasto i Dolne Miasto, budowane łącznie ponad siedemset lat, spłonęły w trzy dni. Nie był to pierwszy pożar Gdańska. Pomorzanie, Brandenburczycy, Krzyżacy, Polacy, Szwedzi i znów Szwedzi, Francuzi, Prusacy i Rosjanie, także Sasi już przedtem, tworząc historię, co parę dziesiątków lat uznawali, że trzeba to miasto spalić – a teraz Rosjanie, Polacy, Niemcy i Anglicy wspólnie wypalali po raz setny cegły gotyckich budowli (...). Płonęła Straganiarska, Długa, Szeroka, Tkacka i Welniarska, płonęła Ogarna, Tobiasza, Podwałe Staromiejskie, Podwałe Przedmiejskie, płonęły Wały i Długie Pobrzeże. Żuraw był z drzewa i płonął szczególnie pięknie. (...) Kościół Najświętszej Marii Panny płonął od środka (...). Pozostałe, nie ewakuowane jeszcze dzwony Świętej Katarzyny, Świętego Jana, Świętej Brygidy, Barbary, Elżbiety, Piotra i Pawła, Świętej Trójcy i Bożego Ciała stapały się w dzwonnicach i skapywały bez szmeru. W Wielkim Młynie mielono czerwoną pszenicę. Na Rzeźnickiej pachniało przypaloną niedzielą pieczenią. W Teatrze Miejskim dawano prapremierę «Snów podpalacza» dwuznaczej jednoaktówki. Na ratuszu Głównego Miasta postanowiono podwyższyć po pożarze (...) pensje strażaków. Ulica Świętego Ducha płonęła w imię Świętego Ducha, Radośnie płonął klasztor franciszkanów (...). Ulica Mariacka płonęła równocześnie (...). Że spłonął Targ Drzewny, Targ Węglowy, Targ Sienny, to samo przez się zrozumiałe. Na Chlebnickiej chlebki już nie wyszły z pieca. Na Stągiewnej kipiało w stągwiach. Tylko budynek Zachodniopruskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia z czysto symbolicznych względów nie chciał spłonąć”, tamże, tłum. S. Błaut, Gdańsk 1994, s. 330.

¹¹⁹ G. Berendt, *Gdańsk '45. Koniec wojny*, „Przegląd Polityczny” 70 (2005), s. 70; por też. M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998. Andrzej Zawada w odniesieniu do Wrocławia, który spotkał podobny los pisał, że w związku z zaistniałą sytuacją „musiała nastąpić reakcja polityczna i jednocześnie uzasadniona psychologicznie, czyli szczepienie polskości, również pojmowanej ideologicznie, rekonstrukcja obecności powołująca się na dawne zasługi i obecne krzywdy, agnostyczna argumentacja odwołująca się do sprawiedliwości Ducha Dziejów”, tenże, *Dolny Śląsk...*, dz. cyt., s. 68.

¹²⁰ Zob. Dekret z dnia 30 marca 1945 o utworzeniu województwa gdańskiego, Dz. U. z 1945, nr 11, poz. 57.

Niemców, którym nie przyznano polskiego obywatelstwa, tzn. niemal wszystkich”¹²¹. Rozpoczęły się wspomniane już deportacje z miasta ludności niemieckiej, której miejsce zajmowali osadnicy z Polski centralnej oraz wysiedleńcy z Kresów Wschodnich¹²².

Bardzo szybko, bo już w kwietniu 1945 roku przystąpiono do odbudowy miasta. Po burzycielach przyszli budowniczowie, konserwatorzy i artyści, którzy przez kolejnych kilkadziesiąt lat starali się przywracać miastu jego blask. Dla nowych mieszkańców stanowiło to jednak bardzo trudne zadanie: mieli oni odbudować miasto, które było dla nich zupełnie obce. Postawiono ich przed koniecznością oswojenia się z obcą przestrzenią i historią oraz dawnym dziedzictwem zawartym w materialnej tkance miasta. Próbie (roz)poznania i osvajania towarzyszyła dodatkowo ideologiczna interpretacja historii, polegająca na manipulowaniu przeszłością. Na każdym kroku podkreślana przez politycznych decydentów polskość Gdańska kontrastowała z zastanym, naznaczonym w dużym stopniu niemieckością dziedzictwem kulturowym, utrwalonym chociażby w zabytkowych budowlach, nagrobkach, czy też zachowanych do dziś niemieckojęzycznych szyldach i napisach. Wraz z oficjalną propagandą o odwiecznej polskości Gdańska i powrocie do Macierzy rozpoczął się okres zacierania wszelkich śladów niemieckich w mieście. Usuwano zatem napisy w języku niemieckim, niszczone stare pomniki i cmentarze. Odbudowano jednakże najcenniejsze zabytki oraz kamienice kładąc szczególny nacisk na ich fasady, które dziś skutecznie imitują historyczne centrum. Odbudowa miasta przebiegała dość sprawnie. Nie zmienia to faktu, że dzisiejszy Gdańsk jest tylko cieniem dawnego miasta, a niepowtarzalny portowy klimat, który możemy podziwiać tylko na starych zdjęciach już nigdy nie wróci¹²³.

Pisząc o odbudowie miasta należy wspomnieć o dwóch okresach rozkwitu miasta wyraźnie zaznaczających się w jego historii. Pierwszy miał miejsce w XVII wieku, kiedy to wykreowany został zasadniczy wizerunek Śródmieścia. Z tego okresu, w którym Gdańsk uchodził za miasto wielokulturowe i odgrywał istotną rolę w handlu międzynarodowym, pochodzą cenne zabytki, z których nieliczne zostały po II wojnie światowej odrestaurowane¹²⁴. Drugi okres przypadł na koniec wieku XIX, kiedy to Gdańsk znalazł się w

¹²¹ G. Berendt, *Gdańsk’45...*, dz. cyt., s. 70.

¹²² Zob. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Gdańsk 1981, szczególnie rozdz. IV.

¹²³ Fotografie dawnego Gdańska. Katalog Zbiorów Fotograficznych Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Cz. 1, Fotografie sprzed 1945 r., oprac. J. Kucharski, Wrocław 1987; Dawny Gdańsk. Album fotografii, tekst Jan Kucharski, dobór il. J. Forkiewicz, J. Kucharski, Wrocław 1990; *Życie codzienne w Gdańsku od końca XIX wieku do roku 1945*. Wystawa w Domu Uphagena 5 września–30 października 1997 r., M. Danielewicz, E. Barylewska-Szymańska, W. Szymański (red.), przeł. L. Kozłowski, Gdańsk–Warszawa 1997.

¹²⁴ Por. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy a obraz Niemca w świadomości gdańszczan*, Gdańsk 2008, s. 84.

obrębie państwa pruskiego. Było to wówczas miasto „o funkcjach administracyjnych, [będące] miejscem stacjonowania pruskich garnizonów”¹²⁵. Wtedy też miasto powiększyło się, co wiązało się z utworzeniem i rozwojem dzielnic takich, jak Wrzeszcz, Oliwa, czy Orunia. Jednocześnie w Gdańsku zaczęły pojawiać się budynki (tj. Dworzec Główny, Nowy Ratusz), świadczące o pruskiej dominacji i wielkomiejskim charakterze miasta. Po II wojnie światowej skupiono się na odbudowie obiektów pochodzących przede wszystkim z czasów przedrozbiorowych, natomiast budownictwo powstałe na przełomie XIX i XX wieku deprecjonowano. Uważano, że stanowi ono „pruskie znamię”, które należy zastąpić nową, socrealistyczną zabudową¹²⁶. W ocalałych budynkach z tzw. pruskiego okresu (zazwyczaj monumentalnych, budowanych z czerwonej cegły), swoje siedziby mają dzisiaj rozmaite instytucje użyteczności publicznej. Budowle te pozostają symbolem niemieckiej bytności w Gdańsku, elementem niemieckiej tożsamości miasta¹²⁷. Wiele z nich zachowało się w peryferyjnych dzielnicach Gdańska, których przestrzeń stanowi istotny element świata przedstawionego powieści Stefana Chwina.

GDAŃSK DZISIAJ¹²⁸

Życie społeczno–polityczne oraz ekonomiczne Gdańska po 1945 roku jest odbiciem procesów i zjawisk dokonujących się w skali całego kraju. Zaznaczyły się w nim także „ogniska pionierskości” wynikające ze swoistości miasta, wśród których ważne miejsce zajmuje przedsiębiorczość, śmiałość i otwartość na nowe prądy społeczno–polityczne i gospodarcze oraz walka o lepszą przyszłość. To właśnie tu zapoczątkowane zostały przemiany społeczno–polityczne w Polsce w końcu 1970 roku i rozpoczęto zdecydowaną walkę o przemiany ustrojowe w Polsce w 1981 roku. Można powiedzieć, że dzisiejszy Gdańsk jest, jak pisze Chodubski, „swoistym zwierciadłem polskości powiązanej z cywilizacją zachodnią”¹²⁹. Historia miasta dostarcza licznych przykładów na to, że było ono

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Zob. P. Lorens, *O przewrócenie Gdańskowi XIX wieku*, [w:] *Program ożywienia śródmieścia Gdańska*, G. Boros, Z. Gach (red.), Gdańsk 1998, s. 49–53.

¹²⁷ Por. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 85.

¹²⁸ P. Adamowicz, A. Drzycimski, A. Kinaszewski, *Gdańsk według Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2008; S. Cenckiewicz, *Gdański grudzień '70. Rekonstrukcja, dokumentacja, walka z pamięcią*, Gdańsk–Warszawa 2009. Zob. też Gdańsk i Pomorze w XX wieku. Księga ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Mikosowi z okazji 70. rocznicy Jego urodzin, M. Andrzejewski (red.), Gdańsk 1997; P.O. Loew, *Gdańsk. Historia szuka pamięci*, tł. Z. Choderny-Loew, „Przegląd Polityczny” 65 (2004), s. 126–131; tenże, *Był sobie Gdańsk? czyli raz jeszcze o mitach gdańskich*, „Przegląd Polityczny” 85–86 (2007), s. 108–110 oraz *Gdańsk. Biografia miasta*, dz. cyt., s. 244–296; P. Bykowski, *(Nie)pamięć (losów) Gdańska wśród studentów Politechniki Gdańskiej*, „Kultura i Edukacja” 3 (2010), s. 192–203.

¹²⁹ A. Chodubski, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 28.

otwarte na wszelkie przemiany cywilizacyjne. Współcześni decydenci gdańscy starają się harmonijnie łączyć tradycje z wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości. Gdańsk stara się odgrywać ważną rolę w promocji dziedzictwa zarówno polskiej jak i niemieckiej, a szerzej także europejskiej cywilizacji, które legły u podstaw jego dziejów i kultury. Gdańszczanie wnieśli także istotny wkład w umacnianie samorządności i wolności – ważne komponenty cywilizacji zachodniej.

Przez wieki mieszkańcy Gdańska cieszyli się opinią ludzi niepokornych, nie pozwalających łatwo sobą zawładnąć. I chociaż Gdańsk po powojennej „wędrówce ludów” nie jest już tym samym miastem, wydaje się, że „duch miejsca” pozostaje niezmienny. Przez cały bowiem okres powojenny pozostawał synonimem wolnościowych aspiracji i dążeń Polaków. Tragiczne piętno odcisnął na mieście i jego mieszkańcach grudzień 1970 roku, kiedy to doszło do użycia broni przeciwko strajkującym robotnikom. Jego ofiary upamiętniają dziś słynne „Trzy Krzyże”, czyli Pomnik Poległych Stoczniowców, postawiony u bram Stoczni Gdańskiej. Z kolei „Gdański Sierpień” roku 1980 historycy uznają dziś za początek procesu rozpadu powojennego porządku na Starym Kontynencie¹³⁰. W rezultacie wydarzeń z roku 1980 zarejestrowano bowiem największy i jedyny w Europie Środkowej, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. *Solidarność* była ruchem społecznym i politycznym, który się przyczynił do zmiany oblicza współczesnej Europy i stanowiła istotny czynnik w procesie upadku komunizmu na całym świecie.

Z nadbałtyckiego grodu pochodzi także Günter Grass, uznany w świecie pisarz i krytyk, laureat literackiej nagrody Nobla oraz honorowy obywatel miasta Gdańska. Jego powieści: *Błazany bębenek*, *Kot i mysz* oraz *Psie lata* składające się na tzw. trylogię gdańską, a także wydany nieco później *Turbot*, podkreślają złożony charakter dziedzictwa pierwszej ojczyzny pisarza.

Współcześnie zmieniło się także podejście mieszkańców miasta do jego dawnej (szczególnie tej niemieckiej) historii. Przez cały okres PRL-u lansowano mit Gdańska jako miasta odwiecznie polskiego. Miało to pomóc nowoprzybyłej ludności w zajęciu pozycji gospodarza oraz zbudowaniu i utrwaleniu poczucia „bycia u siebie”. Ugruntowaniu takiego przekonania na ogół nie towarzyszyła pełniejsza znajomość historii grodu nad Motławą. Także i dziś, po ponad 60. latach, problem nie zniknął, choć w następstwie rewizji poglądów na temat historii miasta, zmieniło się podejście do niego. Ponowne określenie własnego

¹³⁰ Zob. P.O. Loew, *Kalejdoskop. Z Solidarnością w przyszłość. Odkrycie nieznannej przeszłości*, [w:] tegoż, *Gdańsk. Biografia miasta*, dz. cyt., s. 263–276.

stosunku do miasta i do jego dziedzictwa wymaga bowiem uświadomienia sobie, kto mieszkał tu przedtem, a zatem wymusza zwrócenie się w stronę kultury niemieckiej, czy – szerzej – związanej z językiem niemieckim. O problemie tym pisze m.in. gdański pisarz, Paweł Huelle: „jeżeli ktoś przyjechał tu po wojnie lub tutaj się urodził i jakoś lubi to miejsce, w którym przyszło mu żyć, i szuka elementów tradycji, które mógłby rozwijać i kontynuować, a jest człowiekiem wychowanym w obrębie polskiej kultury i polskiego języka, to automatycznie trafia na ten problem. Cokolwiek bowiem powiedzielibyśmy o przynależności Gdańska do Korony, o jego związkach z Polską, pozostaje faktem, że przez ostatnich kilkaset lat w Gdańsku dominującą rolę odgrywał język niemiecki”¹³¹.

Także uczucia, jakie gdańszczanie żywią wobec II wojny światowej są (jak zauważa Davies¹³²) bardziej złożone, niż można by oczekiwać. Wstręt do hitlerowskiego barbarzyństwa jest rzeczą oczywistą. Podobnie jak duma z bohaterskiej obrony Westerplatte przez polski garnizon, czy obrona Poczty Polskiej. Jednakże dopiero po 1989 roku gdańszczanie dowiedzieli się więcej o mrocznych rozdziałach historii. Wiedzieli oni oczywiście, że miasto zostało zniszczone w 1945 roku w wyniku bombardowań brytyjskich, a następnie zażartych walk między wojskami niemieckimi i sowieckimi. Nowej wagi nabrały jednak pogłoski o tym, co się działo po odwróceniu Wehrmachtu. Skłoniły one powojenne pokolenie, które przez lata walczyło o odbudowanie miasta i przywrócenie pośród tych ruin cywilizowanego życia, do zastanowienia się nad swoistym paradoksem tych ruin i konieczności ich odbudowy. Po części bowiem owych spustoszeń dokonał w mieście niemiecki wróg, po części także alianccy wyzwoliciele. Jednakże większość ogromnych pożarów, które obróciły w pył historyczne centrum miasta były – jak zaznacza Davies¹³³ - wynikiem celowego aktu wojskowego wandalizmu, gdy armaty Armii Czerwonej skierowały się przeciwko niemal opuszczonej i całkowicie bezbronnej zdobyczy. Davies dodaje, że powojenne pokolenie musi się dodatkowo uporać z faktem, że „młodsze pokolenie Polaków, dla którego wydarzenia z 1939 roku należą do „historii starożytnej”, niekoniecznie darzy bohaterów czasu wojny bezkrytycznym szacunkiem”¹³⁴.

1 września 2009 roku położono w Gdańsku kamień węgielny pod budowę Muzeum II Wojny Światowej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wiele wydarzeń z tego czasu jest dla współczesnych mieszkańców miasta nie do uwierzenia. Ponadto, powojenny Gdańsk

¹³¹ P. Huelle, *Dialog z Gdańskiem*, „Przegląd Polityczny” 33–34 (1997), s. 4.

¹³² N. Davies, *Gedanum...*, dz. cyt., s. 339.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Tamże, s. 339; por. B. Gondek, R. Daszyński, *Pijane Westerplatte nie przejdzie*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 27.08.2008.

został zaludniony w dużej mierze przez uchodźców z tzw. dawnych Kresów Wschodnich przedwojennej Polski, wcielonych później do Związku Radzieckiego. Wielu z nich nie mogło zatem znać, czy też pamiętać przedwojennego Gdańska, większość także po prostu „odetchnęła z ulgą, kiedy okazało się, że mają gdzie żyć i mogą założyć domowe ognisko”¹³⁵. Osiedleńcy na gruzach budowali nową polską powojenną społeczność. „Wędrowali nabrzeżami Starego Miasta i ze zdziwieniem patrzyli na średniowieczny żuraw, który jakimś cudem ocalał. Patrzyli, jak robotnicy kładą nowy bruk i remontują pokryte kocimi łbami uliczki biegnące wokół bazyliki Mariackiej. I z dumą oglądali odnawiane troskliwie ozdobne hanzeatyckie kamieniczki przy Długim Targu i bogate wnętrza Dworu Artusa – miejsca spotkań dawnych kupieckich gildii. Stracili już jedną ojczyznę. A teraz im powiedziano, że to wszystko należy do nich”¹³⁶.

Kolejne lata przynosiły dalszy rozwój miasta m.in. rozbudowę stoczni, która przyczyniła się do szybkiego wzrostu liczby ludności. W 1960 roku miasto liczyło już około 290 tysięcy mieszkańców. W latach 70. wybudowano Rafinerię, Port Północny, Siarkopol. Utworzono Uniwersytet. Gdańsk ponownie stał się największym portem na Bałtyku. W 1972 roku gdańszczanie przywrócili do życia jedną z najstarszych tradycji swojego miasta – jarmark dominikański, który do wojny przez ponad sześć wieków odbywał się tu co roku w sierpniu¹³⁷. Szczytowym osiągnięciem w przywracaniu pamięci o dawnej historii miasta stały się obchody tysięcznej rocznicy urodzin Gdańska w 1997 roku. Czcząc swego patrona – św. Wojciecha, za sprawą którego tysiąc lat temu po raz pierwszy odnotowana została nazwa grodu nad Motławą, mieszkańcy przypomnieli o tym, że Gdańsk na przestrzeni dziejów był miastem na wskroś europejskim.

Dzisiejszy Gdańsk jest miastem tętniącym życiem, pamiętającym o przeszłości i jednocześnie budującym swoją własną, odrębną i silną tożsamość. Jak i cała Polska znajduje się w przebudowie gospodarczej i ustrojowej¹³⁸. Wraz z Sopotem i Gdynią tworzy trójmiasto: największą pod względem powierzchni aglomerację miejską w Polsce. Odrestaurowany po wojennych zniszczeniach Gdańsk jest dziś cieszącym się popularnością ośrodkiem handlu,

¹³⁵ N. Davies, *Gedanum...*, dz. cyt., s. 340.

¹³⁶ Tamże, s. 340.

¹³⁷ Jarmark św. Dominika ustanowiono w 1260 roku na mocy bulli papieskiej Aleksandra IV otrzymanej przez zakon dominikanów w pierwszym okresie polskich rządów i od tego czasu był ważnym aspektem ciągłości statusu Gdańska. Więcej o początkach jarmarku dominikańskiego w Gdańsku zob. *Historia Gdańska*, t.1, dz. cyt., s. 216–219.

¹³⁸ Zob. np. [w:] „Przegląd Polityczny” 33/34 (1997): J. Lewandowski, T. Parteka, D. Sobczak, W. Toczyski, *Strategia 2000 plus rozwoju województwa gdańskiego*, oprac. J. Kreft, s. 90–96; J. Lewandowski, *Gdańsk 2000*, s. 92.

turystyki, nauki i wydarzeń kulturalnych. Jest także uznawany za jedno z najlepiej administrowanych miast w Polsce. To również siedziba siedmiu wyższych uczelni, szesnastu instytutów naukowych, teatrów, muzeów i galerii sztuki. Od listopada 1945 działa w mieście Filharmonia Bałtycka. Gdańsk to także ważny ośrodek biznesu z licznymi bankami, portem morskim i lotniskiem im. Lecha Wałęsy – utrzymujący kontakty gospodarcze z wieloma miastami Europy. Wydaje się, że wciąż żywym pozostaje średniowieczne motto Gdańska: *Nec temere nec timide* (Bez zuchwałości, ale i bez lęku)¹³⁹.

2. GDAŃSK – MIĘDZY MITAMI

Historie miejsc, społeczności, a nawet pojedynczych jednostek są opowiadane i konstruowane ciągle na nowo w zależności od miejsca i czasu. Dotyczy to również Gdańska, miasta o tysiącletniej historii. Powiedzieć można: Gdańsk – Danzig – Gedanum – Dantisco – Gyddanzc... wiele nazw, a jedno miasto. Ale czy rzeczywiście? Czy można mówić o jednym Gdańsku na przestrzeni dziejów? Jak był i jest postrzegany przez mieszkańców, badaczy, artystów? Zarysowany został już rys historyczny miasta, swoisty spis faktów, jakie wydarzyły się w mieście w ciągu jego dziejów. A jak mówi się i myśli o Gdańsku, jaka jest jego wizja, i jak jawi się to miasto pomiędzy rzeczywistością i...mitem?

Mit potraktować można jako swego rodzaju opowieść. Karen Armstrong, znana badaczka religii, stwierdziła kiedyś, że: „Jesteśmy istotami poszukującymi sensu (...), toteż od samego początku wymyślamy historie, dzięki którym mogliśmy własne życie umieszczać w szerszym kontekście, odkrywać jego głębszą strukturę i mieć poczucie, że wbrew całej jego oczywistej nędzy i chaosowi ma ono sens i wartość”¹⁴⁰. W ten sposób rodziły się mity, „opowieści święte”, które przynosiły człowiekowi odpowiedzi na pytanie o sens jego egzystencji. Także Mircea Eliade wskazywał, że w wyobraźni mitycznej istotną rolę odgrywa czynnik sakralny, rozumiany jako swoisty punkt oparcia – miejsce święte. Obrzęd konstruowania takiej świętej przestrzeni równy jest, zdaniem badacza, dziełu stwarzania¹⁴¹. Mity związane są także z myśleniem symbolicznym, w którym dominują archetypiczne obrazy przeszłości wywołane tęsknotą za „pięknym życiem”.

W toku dziejów mity wyszły również poza sferę *sacrum*. W szerszym znaczeniu, jak zauważa Lesław Michałowski, „mitem są [dzisiaj] określane wszelkie konstrukcje myślowe

¹³⁹ Zob. N. Davies, *Gedanum...*, dz. cyt., s. 342.

¹⁴⁰ K. Armstrong, *Krótką historia mitu*, tłum. M. Kania, Kraków 2005, s. 6.

¹⁴¹ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, oprac. M. Czerwiński, Warszawa 1974, s. 51–60.

odnoszące się z reguły do przeszłości, a mające na celu «retuszowanie» rzeczywistości, by ta stała się bardziej znośna¹⁴². Dodać można, że celem mitu stało się „tworzenie intelektualnej i symbolicznej płaszczyzny wyjaśniającej teraźniejszość”¹⁴³. Mit korzysta z wiedzy historycznej, ale jego główną funkcją nie jest przekazywanie rzetelnej prawdy historycznej. Jak zauważa Michałowski, „prawdziwość i wiarygodność mitu nie jest zależna od ilości zawartych w nim faktów, lecz przede wszystkim od jego skuteczności”¹⁴⁴, a zatem od tego, czy spotka się z odpowiednim rezonansem społecznym. W micie istotna jest narracyjna struktura, połączona z historyczną konstrukcją. Mit ma przy tym charakter wybiórczy albo, jak ujął to Roland Barthes, mit zniekształca¹⁴⁵. Zniekształcenie to polega z jednej strony na poddaniu świadomemu zestawieniu ze sobą zdarzeń, czy też tzw. faktów historycznych, z drugiej, na sakralizacji pewnych okresów, momentów historycznych, do których obecna społeczność bezpośrednio nawiązuje. Jak pisze Marcin Kula, „na przeszłość bardzo często patrzymy z dzisiejszego punktu widzenia. (...) Spoglądamy na nią przez pryzmat naszego światopoglądu, świadomie lub nieświadomie wyznawanej wartości (...). Sam wybór minionych spraw, którymi się interesujemy, wynika z naszych dzisiejszych uwarunkowań. W tworzonym przez nas obrazie historii można wykryć, co my dziś uznajemy za ważne, za pozytywne i za negatywne”¹⁴⁶. Ogólnie można rozumieć mit, jako „wyobrażenie o czymś, co zwykle przynależy do świata przeszłego, co minęło, ale nadal posiada swoistą siłę oddziaływania. Jednocześnie jest to wyobrażenie, które (...) jest przez ludzi akceptowane, wpływając na ich zachowania, poglądy, wartości”¹⁴⁷. Powstawanie mitów często wiąże się z sytuacją zagrożenia, np. kiedy zagrożona jest tożsamość narodowa. Obrastają wówczas bogatą symboliką i alegorią¹⁴⁸.

¹⁴² L. Michałowski, *Trójmiasto. Jedna przestrzeń, trzy mity*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, S. Kaprański (red. nauk.), Warszawa 2010, s. 257.

¹⁴³ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, Olsztyn 2006, s. 14.

¹⁴⁴ L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 257; por. też. J. Serczyk, *Mity historyczne w polskim myśleniu politycznym. Szkicowy przegląd zagadnień*, [w:] *Historia: poznanie i przekaz*, B. Jakubowska (red.), Rzeszów 2000, s. 145.

¹⁴⁵ R. Barthes, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Warszawa 2000, s. 261; więcej na temat deformującego działania mitu zob. tegoż, *Mit i znak*, Warszawa 1970.

¹⁴⁶ M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 79; por. B. Szacka, *Pamięć zbiorowa*, [w:] *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, A. Szpociński (red.), Warszawa 2005, s. 28.

¹⁴⁷ L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 258; por. *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski (red.), Warszawa 2006; P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008; B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

¹⁴⁸ Więcej na ten temat odnośnie polskich mitów (historycznych) zob. *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, J. Tazbir (red.), Warszawa 1991, s. 188–224; J. Serczyk, *Mity historyczne w polskim myśleniu politycznym*, dz. cyt., s. 145–150; H. Samsonowicz, *O „historii prawdziwej”: mity, legendy i podania jako źródło historyczne*, Gdańsk 1997.

Mit – jak dodaje Lech M. Nijakowski – „nie jest po prostu fałszywym obrazem świata, ale angażuje znaczne emocje, służy konstrukcji tożsamości etnicznej i stanowi element kodu kultury narodowej”¹⁴⁹. Podobne konstatacje zawarł Jerzy Szacki w rozważaniach na temat społecznych użytków historii¹⁵⁰. Zwrócił on uwagę, że tak pojmowana, swoista „historia praktyczna”, ułatwia członkom różnych zbiorowości porozumiewanie się, wzmacnia więzi między nimi i daje poczucie własnego bezpieczeństwa. Według badacza, ludzie, oprócz historii jako nauki, potrzebują właśnie „mitologii, która nada ich światu sens lub – ściślej – utwierdzi wiarę, że ten sens jest taki, jak im się do tej pory zdawało dzięki życiu w takim, a nie innym świecie społecznym i zawierzeniu takim, a nie innym autorytetom”¹⁵¹. W kontekście będącej przedmiotem zainteresowania niniejszej pracy pamięci miasta, stwierdzić można, że tak ujmowany mit wspiera proces „kojarzenia” przeszłości zastygłej w przestrzeni miasta (z jego miejscami, zabytkami, pomnikami) z teraźniejszością. Jak podsumowuje Michałowski, „to mit właściwie sugeruje, że coś jest odwieczne, coś jest oczywiste, coś jest nasze”¹⁵².

Mity są wytwarzane, a potem przekazywane i wzmacniane poprzez budowanie form narracyjnych (np. powieści lub historiografia), ikonografię, a także obchody świąt, czy rocznic¹⁵³. Mity, z czasem, zaczynają żyć swoim własnym życiem. Nieraz bywają zapomniane, na ich miejsce powstają nowe. Niekiedy równolegle funkcjonują starsze i nowsze mity. Jednocześnie warto zaznaczyć, że mity są naturalną podstawą ludzkiego istnienia, ludzkiej tożsamości. „Mityczna organizacja świata (...) jest w kulturze trwale obecna”¹⁵⁴, pisał Leszek Kołakowski dodając równocześnie, że „mitologia może być społecznie płodna tylko wtedy, gdy jest nieustannie podejrzana”¹⁵⁵. Trzeba zatem pamiętać o trwałej obecności mitów, by móc je dostrzec, poddać krytyce, podważyć, czy nawet zburzyć.

Gdańsk jako miasto o bogatej historii i tradycji, będące przez wieki miejscem znaczącym – jako stolica bursztynu, port handlowy, czy jedno z miast hanzeatyckich, ulegał i ulega przeróżnym interpretacjom i mityzacji¹⁵⁶. Współcześnie, w myśleniu o Gdańsku i jego charakteryzowaniu, usłyszeć można opinie, że jest to miasto: wielobarwnego pogranicza kulturowego i styku świata słowiańsko-germańskiego; Schopenchaurea i Heweliusza;

¹⁴⁹ L.M. Nijakowski, *Ziemia Odzyskana*, „Przegląd Polityczny” 66 (2004), s. 97.

¹⁵⁰ Zob. J. Szacki, *Historia i mitologia*, „Res Publica Nowa” 7 (2001), s. 53–57.

¹⁵¹ Tamże, s. 55.

¹⁵² L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 258.

¹⁵³ Por. P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 15.

¹⁵⁴ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2005, s. 15.

¹⁵⁵ Tamże, s. 104.

¹⁵⁶ Por. L. Michałowski, *Trójmiasto. Jedna przestrzeń, trzy mity*, dz. cyt., s. 259.

noblistów – Güntera Grassa i Lecha Wałęsy; dialogu różnorodnych postaw, wartości i inspiracji. Gdańsk określany bywa mianem „Wenecji Bałtyku” i perły w koronie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, miasta wysiedleń i zasiedleń, a zarazem miejsca spotkań wielu narodów, tradycji (np. niemieckich, polskich, kaszubskich, skandynawskich, niderlandzkich, szkockich), języków i religii, a także miejscem Trzech Krzyży, Westerplatte i narodzin „Solidarności” itp.¹⁵⁷ Mityzowanie miasta stało się szczególnie zauważalne od połowy XIX wieku, kiedy to ugruntowało się i nabrało ogromnego znaczenia pojęcie narodu. Wówczas, w zależności od celu i tego, kto dokonywał interpretacji, opisu miasta, najważniejszymi mitami, jakie przeważały w jego opisie i którym podporządkowywano historię miasta, były mity o niemieckości lub polskości Gdańska¹⁵⁸. Z końcem XX wieku w narracji historycznej dotyczącej grodu nad Motławą, dużego znaczenia nabrał także mit o jego wielonarodowości, czy też wielokulturowości¹⁵⁹.

Proponuję przyjrzeć się tym trzem kategoriom, czy też sposobom opowiadania o Gdańsku, gdyż ich echa odnajdziemy także w literaturze dotyczącej Gdańska, a zatem i w analizowanej prozie Stefana Chwina. Szczególnie cenną pozycją podejmującą tę problematykę jest Petera Olivera Loewa *Gdańsk. Między mitami* (2006), z której zaczerpnęłam tytuł podrozdziału i w której autor w sposób zajmujący i dociekliwy rozprawia się nie tylko z trzema podstawowymi, wymienionymi mitami, ale także porusza inne sposoby mityzacji miasta, wśród których wymienia także samą literaturę¹⁶⁰.

¹⁵⁷ Por. B. Synak, Wprowadzenie do sesji socjologicznej, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*, M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), Warszawa 2003, s. 134; zob. także m.in.: J. Borzyszkowski, Miasto zmartwychwstałe, „Pomerania” 4-5 (2002), s. 4–10; S. Janke, Na ziemi Kaszubów, „Pomerania” 4-5 (2002), s. 19–22; P. Huelle, Miasto Gdańsk, niegdyś nasze..., „Pomerania” 6 (1991), s. 7–10; C. Obracht-Prondzyński, Millenium a tożsamość Gdańska, „Acta Cassubiana” t. 2 (2000), s. 121–132; To właśnie Gdańsk dyskusja redakcyjna, „Pomerania” 6 (1991), s. 1–7; P. Zbierski, Gdańsk ponad wszystko, „Pomerania” 4-5 (2002), s. 19–22; W. Turek, Być gdańszczaninem, „Pomerania” 6 (1991), s. 13–15.

¹⁵⁸ Por. A. Piskozub, *Gdańsk w cywilizacji europejskiej*, dz. cyt., s. 15.

¹⁵⁹ Por. J. Załęcki, Kontakt międzykulturowy..., dz. cyt., s. 66; P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 57 oraz tenże, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość? Gdańsk i jego mity*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi...*, dz. cyt., s. 107; B. Świdorski, Gdańsk i Ateny, „Przegląd Polityczny” 30 (1996), s. 13–16.

¹⁶⁰ Zob. P.O. Loew, *Literadroga*, [w:] tegoż, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 18–20. Inne mity, które wymienia Loew to m.in. mit Gdańska morskiego, otwartego, wiecznej „opozycyjności” i krnąbrności, czy też mit gdańskiego *genius loci* oraz niepowtarzalności starego Gdańska itp., zob.: P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 14–15. Odnośnie mitu „wolnego miasta” zob. też: S. Chwin, *Miasto*, „Kresy” 2 (1998), s. 208–211.

2.1. W stronę niemieckości¹⁶¹

Według Loewa opowieść o niemieckości Gdańska rozpoczyna się jeszcze we wczesnym średniowieczu, w momencie, kiedy niemieccy kupcy zaczęli się osiedlać w grodzie nad Motławą, a wraz z ich przyjazdem rozkwitła wspólnota, która przez następne wieki dbała o rozwój miasta i w znacznym stopniu przyczyniła się do jego rozkwitu. W hymnie Wolnego Miasta Gdańska sprzed II wojny światowej zawarte są słowa o Gdańsku, jako o mieście, w którym „niemiecki duch/ Trwa pełen siły, dzielny, tęgi zuch”¹⁶². Gdańsk już w średniowieczu stał się miastem bogatym, a osiągnięty dobrobyt w kolejnych wiekach „nie dzięki lecz pomimo związku z Polską”¹⁶³, przyczynił się do rozkwitu miasta. Choć wraz z upadkiem Polski, nieco przygasł blask miasta, kiedy pod koniec XIX wieku znalazło się ono pod opiekuńczymi skrzydłami Prus, ponownie rozkwitło, stając się jednocześnie stolicą prowincji¹⁶⁴. Gdy po I wojnie światowej utworzono Wolne Miasto, Gdańskowi udało się zachować swoją niemieckość, której historycznymi świadectwami były niemieckie budowle, uczeni, a wreszcie – przeważający liczebnie – niemieccy mieszkańcy miasta.

Mit o niemieckości Gdańska, swoją genezę ma w dziewiętnastowiecznych przemianach mentalnych i społecznych miejskiej elity, którym towarzyszyła powolna zmiana historyczno-kulturowej płaszczyzny odniesienia. Niemieckość, jako swoista historyczna perspektywa przeszłości miasta ujawniła się około 1848 roku, jako reakcja na polskie nadzieje odbudowy własnego państwa wraz z Prusami Zachodnimi (a zatem i Gdańskiem), w wyniku Wiosny Ludów¹⁶⁵. Coraz jaśniej rysowała się wówczas możliwość stworzenia jednej Rzeszy dla wszystkich Niemców. Niemieccy gdańszczanie szukali argumentu przeciwko ponownemu zwierzchnictwu Polski, mając nadzieję na przyłączenie do Rzeszy Niemieckiej, w której Gdańsk nigdy wcześniej nie był. Podkreślano zatem „niemiecką mowę, niemieckie prawo, konstytucję i obyczaje”¹⁶⁶. Takie spojrzenie na lokalną historię zdominowało II połowę XIX wieku. Narracja opierająca się na niemieckości miasta, wiązała się z jednoczesnym deprecjonowaniem, czy też pomniejszaniem elementów polskich, tkwiących w lokalnej historii i teraźniejszości. Taka sytuacja miała miejsce właściwie przez całe następne stulecie.

¹⁶¹ Szczegółowo na ten temat zob. P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 57–61. O stosunku współczesnych gdańszczan do niemieckości Gdańska, zob. S. Chwin, *Miasto*, dz. cyt., s. 214–217.

¹⁶² P. Enderling, *Kennst du die Stadt* (hymn Wolnego Miasta), tłum. I. Selmer, cyt za: P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 57.

¹⁶³ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 58.

¹⁶⁴ Por. Tamże, s. 58.

¹⁶⁵ Por. Tamże.

¹⁶⁶ *Das Jahr 1848 in Danzig*, [w:] „Danziger Neueste Nachrichten” t. 5, 73 (z dn. 28.03.1989), za: P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 58–59.

Do końca II wojny światowej, „historię miasta coraz bardziej oczyszczano i mitologizowano”¹⁶⁷.

Szczególnie zaraz po zakończeniu I wojny światowej, kiedy ważyły się losy Gdańska i jego sprawa została postawiona na forum międzynarodowym, istotnym stało się podkreślanie związków miasta z „niemieckością”. Jako pierwsi za nacjonalizacją lokalnej historii jeszcze pod koniec XIX w. opowiedzieli się przedstawiciele inteligencji, z których wielu wykształciło się na pruskich uniwersytetach. Pojawiła się opinia, że szczególną misją historyczną Gdańska jest obrona przed Słowianami i Polakami¹⁶⁸. Starano się wzmacniać niemiecką tożsamość kulturalną miasta, przy jednoczesnym przemilczaniu, czy oczyszczaniu jej z elementów polskich. Zdarzało się nawet, że „na średniowiecznych bramach przemałowywano herby z polskimi białymi orłami na czarne orły pruskie”¹⁶⁹. W czasach nasilonego nacjonalizmu, przed wybuchem II wojny światowej, narracja o niemieckości Gdańska została rozszerzona o elementy volksistowskie. I choć po jej zakończeniu odcinano się od owych elementów, nadal podkreślano niemieckość Gdańska z nadzieją na odtworzenie Wolnego Miasta. Historia potoczyła się jednak inaczej.

Narracja o niemieckości Gdańska jest mitem. Rzeczywiście do połowy XIX wieku miasto postrzegane było jako niemieckojęzyczne i tej językowej tożsamości broniło. Jak zauważa Hans-Jürgen Bömelburg, „najpóźniej w połowie XVII w., powstała tu niemiecka «wspólnota wyobrażona», oparta na wyznaniu, języku i wspólnych tradycjach, zrozumiała dla mieszkańców miasta”¹⁷⁰. Jednakże kultura Gdańska była równocześnie częścią większej kultury ponadregionalnej, która stworzona została w wyniku przemieszania się różnych wpływów ponadnarodowych. Gdańsk, jako miasto hanzeatyckie, był bowiem miejscem styku kultury niemieckiej, niderlandzkiej, polskiej i skandynawskiej i przez wieki pozostawał ośrodkiem (podobnie do Torunia, czy Elbląga) swoistej kultury miejsko-protestanckiej¹⁷¹.

Postrzeganie kultury i historii Gdańska w kategoriach narodowych, pojawiło się i nasiliło wraz z przemianami historycznymi i ideologicznymi związanymi z pojawieniem się

¹⁶⁷ Tamże, s. 59.

¹⁶⁸ Zob. H. Prutz, *Danzig, das nordische Venedig. Eine deutsche Städtgeschichte*, [w:] *Historisches Taschenbuch*, F. von Raumer (red.), Leipzig 1868, s. 139, 144, za: P.O. Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość?*, dz. cyt., s. 109.

¹⁶⁹ Tamże, s. 60; por. P.O. Loew, *Städtische Identität und nationales Bewusstsein: König August III. und sein Denkmal in der Danziger Erinnerung*, [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w. = Nationalismus und nationale Identität in Ostmitteleuropa im 19. und 20. Jahrhundert*, B. Linek, K. Struve (red.), Marburg–Opole 2000, s. 13–36.

¹⁷⁰ H.-J. Bömelburg, *Gdańsk miastem wielokulturowym? Z perspektywy badacza dziejów wczesno nowożytnych*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi...*, dz. cyt., s. 102.

¹⁷¹ Por. tamże, s. 103–104.

pojęcia nacjonalizmu w polityce. Taka zmiana w postrzeganiu przeszłości, przekazywaniu historii stanowiła jednak spore wyzwanie. Kształtowana przez wieki tożsamość miasta była bowiem złożona i wielowarstwowa. Jak zatem podkreślić niemieckość miasta, które powstało ze słowiańskiej wsi rybackiej i „rządzone przez dynastię kaszubsko-pomorską urosło wprawdzie dzięki napływowi obywateli niemieckiego obszaru językowego, jednak rozkwitło jedynie w wyniku handlu i kulturalnego zderzenia z polskim zapleczem”¹⁷²?. Dodać warto, że ową narrację o niemieckości miasta podkreślały i propagowały głównie miejskie elity, albowiem niższe warstwy gdańskiego społeczeństwa nacjonalizacji poddały się właściwie dopiero po doświadczeniach I wojny światowej.

2.2. W stronę polskości¹⁷³

Narracja o polskości Gdańska sięga z kolei momentu powstania miasta nad Motławą, kiedy to „Słowiańscy książęta pomorscy wspierali rozwój niegdysiejszej osady rybackiej i rozbudowali ją jako własny ośrodek władzy”¹⁷⁴. Miasto rosło i rozwijało się będąc otwartym dla osiedlających się w nim m.in. niemieckich kupców. Po tym, jak miastem przez ponad sto lat rządził Zakon Krzyżacki, który doprowadził do zahamowania rozwoju miasta i jego świetności, a także kosztował życie wielu polskich mieszkańców, mieszczaństwo gdańskie zdecydowało o przyłączeniu Gdańska do Polski. Miasto stało się ważnym ośrodkiem handlu, stanowiąc najważniejszy port Rzeczypospolitej, dzięki czemu osiągnęło wielki dobrobyt, cieszyło się uznaniem i renomą. Przez ponad trzy wieki polskiego panowania nad Gdańskiem, miasto cieszyło się licznymi przywilejami, sporą autonomią. Obydwie strony czerpały niemałe korzyści z tej relacji opartej na wzajemnej sympatii i otwartości¹⁷⁵. Kres tej zażyłości położył upadek Rzeczypospolitej i pod koniec XVIII wieku miasto, mimo oporu ludności, zostało zajęte przez Prusy. Od tego czasu mniejszość polską zamieszkującą tutaj od wieków, zaczęto poddawać germanizacji nasilającej się szczególnie w XIX wieku i tuż przed wybuchem II wojny światowej. Z końcem XIX wieku zaczęła (powoli) ożywać świadomość narodowa polskiej mniejszości. Po ustaleniach pokojowych w Paryżu, kiedy to Gdańsk ustanowiono Wolnym Miastem, polskiej mniejszości pozostało jedynie bronienie swoich

¹⁷² P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 61.

¹⁷³ Szerzej na ten temat zob. tamże, s. 61–67; por. L. Michałowski, *Trójmiasto....*, dz. cyt., s. 259–265.

¹⁷⁴ Tamże.

¹⁷⁵ Por. P.O. Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość?*, dz. cyt., s. 110; zob. też. J.M. Malecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.

praw. Przekazanie Gdańska Polsce po 1945 roku uznano za zadośćuczynienie za ofiary poniesione w 1939 roku.

Tak można opowiedzieć mit polskiego Gdańska, którego genezę P.O. Loew wiąże (podobnie jak mitu o niemieckości) z dziewiętnastowiecznymi narodzinami świadomości narodowej i towarzyszącym jej odkrywaniem historii Prus Zachodnich i Gdańska, jako obszaru należącego historycznie do państwa polskiego. Zarazem zauważyć trzeba, że właściwie przez cały wiek XIX i do końca I wojny światowej, „z historycznego punktu widzenia (...) Gdańsk był dla Polaków częścią byłego państwa, jednak w gruncie rzeczy miastem zasadniczo nieznanym”¹⁷⁶. W mieście żyło wówczas stosunkowo niewielu mieszkańców polskojęzycznych, a osiedleńcy z bliższej i dalszej okolicy szybko się asymilowali z niemiecką większością¹⁷⁷. Dlatego też, jak zauważa Loew, „do przełomu wieków nie rozwinęła się niemalże polska lokalna kultura historyczna”¹⁷⁸. Polskie organizacje, które za cel obrały sobie, by „ślady dawnej Gdańska polskości zatartymi nie zostały”¹⁷⁹, zaczęły powstawać w Gdańsku dopiero z końcem XIX wieku¹⁸⁰. Wraz z nimi pojawiły się postulaty spisania historii polskości Gdańska. Na to zapotrzebowanie odpowiedział m.in. lwowski historyk Szymon Askenazy, który w artykule *Sprawy gdańskie* opublikowanym w 1904 roku, po raz pierwszy podjął próbę konstrukcji historii Gdańska z polskiej perspektywy. Askenazy ukazał Gdańsk jako miasto, które w swojej długoletniej historii dostarczyło wiele świadectw przywiązania do Rzeczypospolitej, natomiast od Niemców doznało wyłącznie krzywd. Historyk dowodził, że to właśnie za panowania Polski miasto wzbogaciło się, rozrosło i rozkwitło, podczas gdy władza niemiecka wiązała się z jego upadkiem, zbiednieniem¹⁸¹. Jeszcze bardziej emocjonalny ton, przy uwypuklaniu przeszłych związków miasta z Rzeczpospolitą Polską, pojawił się w rozważaniach Antoniego Chołoniewskiego¹⁸², który pisząc gdańskiej przestrzeni dowodził, że: „Stare pałace i gmachy, dzieła holenderskich budowniczych noszą na sobie niezliczone ślady wdzięczności i

¹⁷⁶ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 62; por. też: W. Wrzesiński, *Prusy Zachodnie w polskiej myśli politycznej*, „Zapiski Historyczne” z. 3/4 (1975), s. 45–81; M. Mroczo, *Ziemie dzielnic pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864–1939*, Gdańsk 1994.

¹⁷⁷ Por. A. Romanow, *Sytuacja demograficzna Gdańska w latach 1871–1920*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 4, dz. cyt., s. 282; E. Włodarczyk, *Sytuacja Gdańska*, [w:], *Historia Gdańska*, t. 4, dz. cyt., s. 292.

¹⁷⁸ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 63.

¹⁷⁹ *Odezwa*, „Gazeta Toruńska” 287 (1876); cyt. za: S. Krocakowa, *Towarzystwo «Ogniwo» w Gdańsku*, „Rocznik Gdański” 27 (1968), s. 72.

¹⁸⁰ Zob. np. S. Wierchosławski, *Polski ruch narodowy w Prusach Zachodnich w latach 1860–1914*, Wrocław 1980.

¹⁸¹ Zob. Sz. Askenazy, *Sprawy polskie*, [w:] tegoż, *Wczasy historyczne*, t. 2, Warszawa 1904, s. 205–240; por. S. Zalewski, *Abecadło gdańskie*, Warszawa 1937.

¹⁸² Zob. A. Chołoniewski, *Gdańsk i Pomorze Gdańskie: uzasadnienie naszych praw do Bałtyku*, Kraków 1920.

wzruszającego przywiązania (...) do szczodrej i wspaniałomyślnej polskiej ojczyzny”¹⁸³. Autor w każdym niemal budynku publicznym dostrzegał polskie ślady, których symbolem stały się białe orły obecne chociażby we wnętrzach Ratusza Głównego „z jakąś manifestacyjną obfitością rozrzucone na drzwiach, stropach, ścianach, kominkach. W całej Polsce nie ma nigdzie drugiego, tak polskiego ratusza. Zdaje się tu jeszcze żyć i rządzić Rzeczpospolita”¹⁸⁴. Tezy o nieprzerwanej obecności polskości w Gdańsku nabrały szczególnego znaczenia tuż po zakończeniu I wojny światowej, kiedy to ważyły się losy Gdańska. Powtarzano je w nadziei na to, że uda się przekonać zarówno samych gdańszczan, jak i opinię światową do wyrażenia zgody na ściślejszą integrację miasta z Polską. W ten sposób zrodził się mit.

Jeszcze wyraźniejsze stało się podkreślanie (odwiecznej) polskości Gdańska po II wojnie światowej¹⁸⁵. Z jednej strony zrealizowany został wówczas podnoszony po 1918 r. postulat włączenia Gdańska do Polski. Z drugiej jednakże, po 1945 roku narracja o polskości Gdańska uległa zmianie. Nowa władza za najważniejsze uznała wykazanie historycznej ciągłości Polski na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Aby dodatkowo usprawiedliwić niemal całkowitą wymianę ludności, nakazem chwili stało się „umiejscowienie w przeszłości narodowych antagonizmów”¹⁸⁶. Kazimierz Piwarski zaraz po zakończeniu wojny wskazywał zatem, że Gdańsk od zawsze stał na drodze gospodarczego rozwoju Polski, szkodził także rozwojowi polityki morskiej, co mogło przyczynić się do odcięcia żywotnej gałęzi w rozwoju państwa¹⁸⁷.

Ważnym elementem mitu o polskości Gdańska było wskazywanie, że Gdańsk od zawsze zamieszkiwany był przez Polaków. Ciągłość tej obecności stała się argumentem w przedstawieniu politycznych żądań odnośnie Gdańska. Jeszcze raz warto odwołać się do Askenazego, który w trakcie negocjacji pokojowych w Paryżu w 1919 roku, odpowiadając na zapotrzebowanie strony polskiej, przedstawił książkę *Gdańsk a Polska*. Wykazywał w niej m.in., że „prosty lud gdański, który od wieków żył z Polski, w którym zresztą po części i krew odżywała się polska, a odżywała się też niczem niezatarta pamięć starych, morderczych krzywd krzyżackich i świeżych pogwałceń i zdzierstw pruskich, trafnym instynktem wciąż

¹⁸³ Tamże, s. 19.

¹⁸⁴ Tamże, s. 19–20.

¹⁸⁵ Zob. np. M. Korczak, *Droga Królewska*, „Poznaj Swój Kraj” 8/9 (1958).

¹⁸⁶ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 63.

¹⁸⁷ Zob. K. Piwarski, *Dzieje Gdańska w zarysie* (1946), Toruń 1997, s. 11; por także: M. Biskup, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka w okresie wojny trzynastoletniej 1454–1466*, Toruń 1952, (zwłaszcza) s. 206–209.

trzymał się Rzplitej i odzęgnywał się rozpaczliwie od Hohenzollernów¹⁸⁸. Lwowski historyk zantagonizował tutaj gdańskie elity nie zainteresowane Polską z prostym ludem, który wykazywał „instynktowną świadomość” związku Gdańska z Polską. Zgodnie z tą narracją, także przez cały XIX wiek, gdy Gdańsk należał do Prus, Polska była w mieście obecna. Nawet, jeśli gdańscy Polacy nie walczyli o swoje prawa, przywiązanie do polskości manifestowali poprzez polskie nazwiska¹⁸⁹.

Wciąż podkreślana nieprzerwana od wieków obecność żywiołu polskiego w Gdańsku, stała się istotnym elementem tożsamości dla powojennej, zupełnie nowej ludności Gdańska. Marian Pelczar, w opublikowanej w 1947 roku książce *Polski Gdańsk*, odpowiadając na zapotrzebowanie nowej tożsamości, pisał: „Nie jesteśmy tu, w Gdańsku, nowi, obcy, dzisiejsi, jesteśmy tu jako dawni gospodarze tej ziemi, wiekami historii z nią złączeni. I tą tradycją musimy czuć się z Gdańskiem związani”¹⁹⁰. W podobnym tonie wypowiadał się wspomniany już Kazimierz Piwarski. Choć akcentował on dominujące przez lata znaczenie Niemców w przeszłości miasta i krytycznie oceniał dawniejszą i niedawną politykę Gdańska wobec Polski, to jednoznacznie wypowiedział się na temat przyszłości miasta, które „w nowej Polsce (...) jako jej własność na wieki, nie może być miastem z imienia jedynie polskim, ale musi być z ducha i krwi polski, słowiański – jaki nim był ongiś, przed potworną rzezią krzyżacką w roku 1308”¹⁹¹. W powojennej narracji o Gdańsku, władze nieustannie podkreślały polski charakter Gdańska, traktując jednocześnie Niemców jako kolonizatorów, którzy wraz z końcem wojny zniknęli. Celem formułowania takich deklaracji było uświadomienie nowym polskim mieszkańcom miasta, że zamieszkali w mieście (od zawsze i na zawsze) polskim i dlatego warto podjąć trud jego odbudowy dla przyszłych pokoleń¹⁹². Przyłączenie (czy też powrót) Gdańska do Polski potraktowano jako sposobność dla miasta i gnębionych przez lata niższych warstw społeczności do okazania swojego „organicznego przywiązania do macierzy”¹⁹³.

Twierdzenie, że Gdańsk od zawsze był polskim miastem i to przywiązanie do polskości nieustannie kultywował – jak pokazuje Loew – jest mitem¹⁹⁴. Choć kontakty

¹⁸⁸ Sz. Askenazy, *Gdańsk a Polska*, dz. cyt., s. 63.

¹⁸⁹ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 64.

¹⁹⁰ M. Pelczar, *Polski Gdańsk*, Gdańsk 1947, s. 180–182.

¹⁹¹ K. Piwarski, *Dzieje Gdańska*, dz. cyt., s. 12.

¹⁹² Por. L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 262.

¹⁹³ Za: P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 65; szerzej na temat stosunku władzy do tzw. Ziemi Odzyskanych zob. M. Tomczak, *Polska myśl zachodnia*, [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej polski 1945–1989*, A. Wolff-Powęska (red.), Poznań 1993, s. 167–169.

¹⁹⁴ Zob. P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 65.

obywateli miasta z Polską były liczne, odsetek ludności polskiej zamieszkującej Gdańsk, już pod koniec średniowiecza, był niewielki¹⁹⁵. Mieszkańcom miasta kwestia polska była bliska (choćby przez liczne kontakty handlowe). Pozostawali oni jednak członkami wspólnoty, która na co dzień utożsamiała się raczej z kulturą stanową rodzimych Prus Królewskich. Nie sposób jednocześnie podać dokładnie ilu Polaków zamieszkiwało Gdańsk. Jest to trudniejsze tym bardziej, że właściwie osiedlenie się w niemieckojęzycznym Gdańsku „wymagało asymilacji z ludnością stanowiącą większość, z jej kulturą i tożsamością, które nie były polskie”¹⁹⁶. Jak już zostało wspomniane, językiem dominującym w ówczesnym Gdańsku, był język niemiecki. Jak zauważa Bömelburg, „język polski był użyteczny zarówno w pertraktacjach i w misjach handlowych, jak i na szczeblu politycznym, język niemiecki zaś dominował w życiu potocznym i prywatnym”¹⁹⁷. Także kontakty z Polską, początkowo liczne ze względu na znaczenie Gdańska jako portu i miejsca wymiany towarów, wraz z upadkiem Rzeczypospolitej zmalały. W XIX wieku, kiedy po tych kontaktach nie było prawie śladu, rozpoczęła się migracja zarobkowa do miasta, która przyciągnęła lokalną społeczność pochodzenia słowiańskiego. Jednakże chęć zmiany statusu społecznego i znalezienia lepszej pracy, wymagały szybkiej asymilacji. Według danych urzędowych, liczba polskich obywateli Wolnego Miasta Gdańska w 1923 roku wynosiła ok. 3,5%. Językiem, który obowiązywał wówczas w życiu publicznym, był niemiecki, stąd i polscy mieszkańcy podlegali silnemu wpływowi Niemców podczas gdy niemieccy gdańszczanie „nie mieli wielu punktów styczności z Polakami, polskim językiem i kulturą”¹⁹⁸.

Gdańska przestrzeń jest silnie przesiąknięta polskim mitem narodowym. Jak zauważył Roman Wapiński, chociaż Gdańsk obecny był w historii Polski od średniowiecza, dopiero po wydarzeniach II wojny światowej, za sprawą bohaterskiej obrony Westerplatte, (traktowanej symbolicznie jako walkę w obronie polskich interesów w regionie ogarniętym niemieckimi

¹⁹⁵ Por. Tamże. Liczba ludności polskiej zamieszkującej Gdańsk jest trudna do oszacowania, nie ma właściwie dokładniejszych opracowań. Badania oparte na nazwiskach, które mogą jedynie stanowić wskazówkę do stwierdzenia narodowości zob. m.in.: H. Penners-Ellwart, *Die Danziger Bürgerschaft nach Herkunft und Beruf 1536–1709*, Marburg 1954 (dot. XVI i XVII w.); R. Walther, *Die Danziger Bürgerschaft im. 18. Jahrhundert nach Herkunft und Beruf*, „Zeitschrift des Westprussischen Geschichtsvereines” 74 (1937), s. 65–170 (dot. XVIII wieku); por. też M. Bogucka, *Historia Gdańska*, t. II, dz. cyt., s. 213 oraz J. Baszanowski, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601–1946 w świetle tabel ruchu naturalnego*, Gdańsk 1995.

¹⁹⁶ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 66.

¹⁹⁷ H.-J. Bömelburg, *Gdańsk miastem wielokulturowym?*, dz. cyt., s. 100; por. też, E. Kizik, *Nauczanie języka polskiego w Gdańsku u schyłku XVI i w XVII wieku*. Nicolausa Volckmara Viertzig und Nützliche Gespräch (1612), [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w XVI–XVIII wieku. Materiały z konferencji naukowej, Kielce–Szydłowiec, 19–21 października 2000r.*, J. Wijaczka (red.), Kielce 2002, s. 37–64.

¹⁹⁸ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 67.

wpływami) zaczął stawać się elementem narodowej mitologii¹⁹⁹. Mit ten, za sprawą wydarzeń z Grudnia '70 i Sierpnia 80', zaczął łączyć się i przechodzić w kolejne mity: Gdańska jako miasta niepokornego, miasta oporu, zyskującego status lidera walki z komunizmem²⁰⁰.

2.3. W stronę wielokulturowości²⁰¹

Skomplikowana historia miasta jest do dziś przedmiotem gorących dyskusji. Po wielu latach peerelowskiej propagandy, na nowo konstruowane są interpretacje dotyczące przeszłości Gdańska. O ile przy tym, jak wskazuje Peter Olivier Loew, gdańska kultura historyczna na początku XIX wieku miała prawie wyłącznie charakter niemiecki, to po 1945 roku stała się ona niemal całkowicie polską, zaś u progu XXI stulecia wzbogaciła ją „świadomość końca historii narodowej i początku historii w kontekście europejskim”²⁰². Europeizacja historii miasta²⁰³, czy też narracja o wielokulturowości, w której Gdańsk jawi się jako „środowisko wielu grup etnicznych i wyznaniowych kształtujące specyficzną kulturę z tak ważnymi priorytetami jak tolerancja, samorządność, autonomia”²⁰⁴ jest stosunkowo nowym mitem gdańskim. Wiąże się on się po części z podejmowaną współcześnie (po raz kolejny) próbą zrozumienia tożsamości Gdańska, która wydaje się być niemożliwa bez uwzględnienia jego złożoności etniczno-narodowej, a w szczególności dwóch dominujących w tym mieście narodów: niemieckiego i polskiego. Ta złożoność znajduje swoje odbicie zarówno w analizowanych powieściach Stefana Chwina, jak i w publikacjach promocyjnych Urzędu Miasta dotyczących Gdańska, gdzie znaleźć można potwierdzenie tego mitu i przeczytać, że „Gdańsk w długich okresach historii utrzymywał status mniejszej lub większej

¹⁹⁹ Zob. R. Wapiński, Gdańsk w polskiej mitologii politycznej. Kształtowanie świadomości politycznej, [w:] Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich. Brostiana 3, M. Andrzejewski (red.), Warszawa 1998, s.13–20.

²⁰⁰ Por. L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 264; P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 14–15; R. Wapiński, *Gdańsk w polskiej mitologii politycznej*, dz. cyt.; I. Krzemiński, *Świat zakorzeniony*, „Przegląd Polityczny” 7 (1986), s. 52–71.

²⁰¹ Szerzej na ten temat zob. P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 67–71; J. Załęcki, *Wielokulturowość gdańska – mit czy rzeczywistość?*, [w:] tegoż, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 66–71; H.-J. Bömelburg, *Gdańsk miastem wielokulturowym?*, dz. cyt., s. 98–106; L. Michałowski, *Trójmiasto. Jedna przestrzeń, trzy mity*, dz. cyt., s. 259, S. Chwin, *Gdańsk: nowa tożsamość*, „Tytuł” 1–2 (2002), s. 33–53; K. Gieba, *Od antygermańskiego przedmurza do pomostu ku Europie. O przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza (na wybranych przykładach)*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, M. Mikołajczak, E. Rybicka (red.), Kraków 2012, s. 241–243.

²⁰² P.O. Loew, *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, Gdańsk 2012, s. 377.

²⁰³ Por. H.-J. Bömelburg, *Gdańsk miastem wielokulturowym?*, dz. cyt., s. 98; A. Piskozub, *Gdańsk w cywilizacji europejskiej*, dz. cyt., s. 11–17. zob. także: C.J. Burckhardt, *O europejskości Gdańska*, tłum. A. Kühnemann, „Zeszyty Edukacji Kulturalnej” („Joseph von Eichendorff Konversatorium”) 52 (2006), s. 5–19.

²⁰⁴ L. Michałowski, *Gdańsk w świadomości jego młodych mieszkańców*, Warszawa 2000, s. 60.

autonomii. Swoisty *melting pot* – tygiel narodów i kultur był siłą napędową przedsiębiorczości i twórczości gdańszczan²⁰⁵. Podobnie o kulturowym dziedzictwie grodu nad Motławą wypowiada się w swej książce prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz, pisząc, że „Gdańsk ma prawdziwy wymiar mikrokosmosu, który wyraża się w wielowiekowym tyglu narodów i wspólnot religijnych, jakie zamieszkiwały miasto: Polaków, Kaszubów i Niemców, a także Żydów, Holendrów, Szkotów, Anglików, hugenotów, mennonitów i wielu innych”²⁰⁶. Według Adamowicza, „Gdańsk jest miejscem (...) pełnym różnorodnych dziedzictw (...). Jest to miasto niesłychane – zarówno w zakresie dziedzictwa materialnego, jak i dokonań kultury materialnej, może pochwalić się swoją wyjątkowością i oryginalnością”²⁰⁷. Warto w tym miejscu zastanowić się nad fenomenem Gdańska, jako swoistego tygla kulturowego, w dziejach którego swoją obecność zaznaczyły mocno nie tylko społeczność niemiecka, czy polska, ale także kaszubska, żydowska i kilka jeszcze innych pomniejszych grup etnicznych.

Pojęcie wielokulturowości można rozumieć rozmaicie. Wiąże się ono z egzystencją (nacechowaną pokojowo, czy też konfliktami) obok siebie kilku kultur w obrębie jednej społeczności. W odniesieniu do Gdańska pojęcie to wiąże się przede wszystkim z ideą społeczeństwa nacechowanego wielokulturowością, odnosi się „do pewnej koncepcji duchowej, modelu ideowego lub konstrukcji”²⁰⁸.

Tożsamość Gdańska stała się przedmiotem zainteresowania wielu badaczy, a także inspiracją dla artystów. Efektem tego zainteresowania była m.in. konferencja zorganizowana w Gdańsku w 2002 roku z okazji I Światowego Zjazdu Gdańszczan. Pokłosiem konferencji i towarzyszących jej dyskusji polskich i niemieckich badaczy na temat tożsamości dawnego i współczesnego Gdańska stała się książka *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej* (2003). Refleksje na temat złożonej przeszłości Gdańska znalazły także swoje odbicie we wspomnianej już książce P.O. Loewa pt. *Gdańsk. Między mitami*.

O ile w latach PRL-u promowano przede wszystkim wizję polskiego Gdańska, doszukiwano się i podkreślano jego związki z Polską, starając się jednocześnie zatrzeć lub też umniejszyć rolę niemieckiej kultury w tworzeniu miasta, o tyle dziś, bardzo często podkreśla

²⁰⁵ Folder Urzędu Miasta w Gdańsku, 1998.

²⁰⁶ P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie*, Gdańsk 2008, s. 82; por. A. Chodubski, *Gdańsk w dziejach polskiej cywilizacji*, dz. cyt., s. 19.

²⁰⁷ Tamże, s. 82.

²⁰⁸ Por. P.O. Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość*, dz. cyt., s. 117; J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy*, dz. cyt., s. 67; A. Minzel, *Multikulturelle Gesellschaften in Europa und Nordamerika. Konzepte, Streitfragen, Analysen, Befunde*, Passau 1997, rozdz. III.

się wielokulturową naturę miasta, to że Gdańsk nie jest i nie był głównie ani polski, ani niemiecki, ale właśnie wielokulturowy²⁰⁹. Jest to podejście kształtujące się od lat 90. XX wieku, kiedy to możliwe stało się odejście od komunistycznej propagandy i zaczęto przywracać pamięć o *genius loci* (*nomen omen* kolejnym micie) miasta.

Początku przypisywanej Gdańskowi mitologii wielokulturowości Bömelburg upatruje w architektonicznym kształcie miasta, stworzonym w okresie największego rozkwitu i sławy Gdańska w skali europejskiej, który przypadł na okres XVI–XVIII wieku²¹⁰. P.O. Loew wskazuje z kolei, że opowieść o dawnym wielokulturowym Gdańsku mogłaby rozpocząć się od słów o istniejącej niegdyś metropolii, w której „spotykali się ludzie i towary ze wszech stron świata – Polacy przywozili tutaj swoje zboże, Rosjanie skóry, Szwedzi kruszec, Niemcy uprawiali handel z Holendrami i zatrudniali holenderskich artystów; przybywali tu Francuzi i Włosi, zaglądali także Anglicy, licznie osiedlali się Szkoci”²¹¹ itp. Ten zatem wczesno nowożytny Gdańsk stał się szybko miastem bogatym i otwartym, które łączyło tolerancję z dążeniami wolnościowymi stając się swoistym konglomeratem społeczeństwa obywatelskiego. Loew potwierdza, że geneza owego mitu sięga końca XX wieku, kiedy to „dawniejsze narodowe narracje zaczęły tracić swą moc i gdy rysowały się wspólnoty ponadnarodowe”²¹². Niemiecki historyk zauważa jednocześnie, że jednym z istotnych elementów owego mitu jest przeniesione z narracji o polskości Gdańska pomniejszanie udziału żywiołu niemieckiego w historii nadbałtyckiego miasta²¹³. Na pewne przemilczenia prowadzące – paradoksalnie – do degermanizacji historii miasta w narracji podkreślającej wielokulturowość Gdańska zwrócił również uwagę Stefan Chwin wskazując, że „z jednej strony przez historyków i pisarzy jest przywracana dotąd zakazana, pamięć o niemieckiej przeszłości Gdańska (...), z drugiej – pominięcie sprawy liczebności rozmaitych grup narodowościowych i religijnych pozwala zatrzeć fakt, że w wiekach poprzednich i w okresie przedwojennym ludność niemieckojęzyczna stanowiła trzon gdańskiej populacji i jej zdecydowaną większość”²¹⁴. Przywoływany już prezydent Adamowicz kreśląc obraz Gdańska

²⁰⁹ Zob. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy*, dz. cyt., s. 66.

²¹⁰ Zob. H.-J. Bömelburg, *Gdańsk miastem wielokulturowym?*, dz. cyt., s. 98.

²¹¹ P.O. Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość?*, dz. cyt., s. 114.

²¹² Tamże, s. 115.

²¹³ Zob. tamże.

²¹⁴ S. Chwin, *Prawdy i mity gdańskiej pamięci*, [w:] *Tożsamość gdańszczan. budowanie na niepamięci*, M. Mendel, A. Zbierchowska (red.), Gdańsk 2010, s. 30. Podobne słowa znaleźć można w jego *Dzienniku dla dorosłych*, w którym pisze, że „w obecnym Gdańsku nie ma żadnej «fascynacji niemieckością». (...) teraz wszyscy trąbią «Gdańsk zawsze wielokulturowy», właśnie po to, żeby nie powiedzieć «Gdańsk niemiecki». Wielokulturowość jest dzisiaj w Gdańsku sto razy ważniejsza niż wola poznania rzeczywistej historii Gdańska z XIX i XX wieku” (DDD, s. 445).

wielokulturowego, zbudowanego na wielu różnych tradycjach, wyróżnia właśnie przestrzenie, których dziedzictwo ma wymiar narodowy (polski). Píše on: „dziedzictwo kulturowe Gdańska obejmuje obecnie przede wszystkim obszar historycznego Śródmieścia, ale także Westerplatte i tradycje Solidarności”²¹⁵. Lesław Michałowski wskazuje, że ujęcie to jest charakterystyczne dla narracji gdańskich, które z jednej strony akcentują różnorodność (wielokulturowość), z drugiej zaś pokazują „jednowymiarowość jego przestrzeni, w której dominują wartości i akcenty narodowe”²¹⁶.

Narracja o wielokulturowości miasta wyraźniej zarysowała się przy okazji organizowanego w 1997 roku w Gdańsku I Międzynarodowego Zjazdu Gdańszczan. Na stronie internetowej miasta, w materiałach promujących Gdańsk i jego historię, można było m.in. przeczytać, że „tamten dawny, bardzo bogaty i liczący się w Europie Gdańsk – miasto wielu narodowości, odmiennych kultur, religii i języków, najbardziej międzynarodowe ze wszystkich miast Rzeczypospolitej, stanowił jedyną w swoim rodzaju wspólnotę odmienności. (...) dawni gdańszczanie cieszyli się opinią ludzi niepokornych, nie pozwalających się łatwo zniewolić. Mówiono, że są twardzi i hardzi w stosunku do każdego ciemieżyciela”²¹⁷.

Tymczasem nie ulega wątpliwości że współcześnie Gdańsk jest miastem stosunkowo jednolitym pod względem narodowo-wyznaniowym. Wciąż otwarte pozostaje przy tym pytanie, czy istnieje ciągłość kulturowa pomiędzy Gdańskiem sprzed i po 1945 roku, które zdaje się także stanowić inspirację zarówno dla badaczy, jak i artystów, pisarzy, wśród których znajduje się Stefan Chwin. Jego powieści można uznać bowiem za swego rodzaju próbę zmierzenia się z tą zagmatwaną historią miasta. Pokazują one moment, w którym historia została przerwana i to, jak w dalszym ciągu jest ona odkrywana, jak gdański „duch miasta” ujawnia się, chociażby, w materialnej tkance miasta. Zwolennicy ciągłości wskazują, że „historia miasta, którego początki sięgają z górą tysiąca lat, daje poczucie trwania. Ślady pamięci mają swoje niezależne miejsce w umysłach i sercach kolejnych pokoleń gdańszczan. Przekute w pamiątki widnieją na każdej ulicy, miejskiej bramie i budynku. Wielka to zasługa samych mieszkańców miasta przejawiająca się w fanatycznej wręcz dbałości o pamiątki”²¹⁸.

²¹⁵ P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie*, dz. cyt., s. 81. więcej na temat mitu/fenomeny Solidarności w Gdańsku zob.: W. Ogrodnik, *Solidarność – gdański fenomen*, [w:] *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*, L. Michałowski (red.), Warszawa 2011, s. 176–191, J. Kołtan, *Solidarność: wydarzenie – pamięć – pustka*, [w:] *Gdański fenomen...*, dz. cyt., s. 204–215; P.O. Loew, *Gdańsk i jego przeszłość*, dz. cyt., s. 422.

²¹⁶ L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 260.

²¹⁷ *Historia miasta Gdańska*, [w:] <http://www.gdansk.pl/turystyka,89,684.html> (dostęp 21.01.2012).

²¹⁸ Zob. M. Dymnicka, Z. Opacki, *Tożsamość – Historia – Trwanie. Kilka słów o konferencji*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, dz. cyt., s. 33.

Także Stefan Chwin stwierdził, że „prawdziwa tożsamość rodzi się z ducha miejsca. Kiedy istnieje duch miejsca, istnieje też tożsamość”²¹⁹. Według niektórych ciągłość kulturowa pomiędzy dawnym i współczesnym Gdańskiem utrzymywana jest poprzez architekturę. Przyjmuje się przy tym, że istnieje gdański *genius loci* – wspólna cecha dawnych i współczesnych gdańszczan, choć dziś etnicznie już zupełnie różnych²²⁰. Gdański *genius loci*, według Józefa Borzyszkowskiego, świadczy o wielokulturowości Gdańska: „przez wieki ogół gdańszczan, podobnie jak ogół Kaszubów, żył w świecie dwóch kultur – niemieckiej i polskiej, a po części także w innych: skandynawskiej, niderlandzkiej, przede wszystkim zaś w tej najbardziej rodzimej – kaszubsko–pomorskiej”²²¹.

Są jednak i tacy, którzy uważają, że współczesny i przedwojenny Gdańsk, to dwa odmienne miasta. To stwierdzenie, w odróżnieniu od przekonania o ciągłości historycznej, której potwierdzeniem jest obecność architektury (materialnej tkanki miasta) bierze pod uwagę przede wszystkim czynnik ludzki. Według badaczy tego kręgu, to nie architektura, ale mieszkańcy są decydującym czynnikiem dla tożsamości i ciągłości kulturowej miasta, a ci – jak zaznacza Jarosław Załęcki – „po II wojnie światowej na skutek procesów migracyjnych ulegli niemal całkowitej wymianie”²²².

Wśród badaczy uważających, że wielokulturowość Gdańska jest mitem, wspomnieć warto Petera Oliviera Loewa, który postawił retoryczne pytanie: „dlaczegoż to ów *genius loci* pozwolił gdańszczanom zgodzić się na pruskie jarzmo lub na narodowy socjalizm?”²²³. Zdaniem Loewa w okresie wczesno nowożytnym ukształtowała się w Gdańsku kultura tworzona przez dosyć jednolite mieszczaństwo, które definiowało się poprzez język niemiecki, będący jego podstawowym środkiem komunikacji, a otwartość gdańskiego mieszczaństwa na migracje i ponadregionalne wpływy kulturowe nie jest równoznaczna z faktyczną wielokulturowością. Dotyczy to także koegzystencji różnych wyznań, z jakimi miał do czynienia Gdańsk od początków reformacji aż do końca XVIII wieku. Przede wszystkim istniały tutaj obok siebie trzy największe wyznania: luteranie, kalwini i katolicy. Jednakże trudno mówić o społeczeństwie tolerancyjnym i wielokulturowości, jeśli zważymy na to, że komunikacja pomiędzy tymi wyznaniem była mocno ograniczona, dominowała wzajemna niechęć i nietolerancja, które, jak zauważa Bömelburg, najprawdopodobniej wynikały z

²¹⁹ S. Chwin, *Na Pomorzu czyli Nigdzie*, „Dziennik Bałtycki” 2006, nr 122 (26.05.), s. 18.

²²⁰ Zob. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt.; tenże, *Przestrzeń społeczna Gdańska w świadomości jego mieszkańców*. Studium socjologiczne, Gdańsk 2003.

²²¹ J. Borzyszkowski, *Kaszubi a Gdańsk na przestrzeni dziejów*, [w:] *Rozmyślania gdańskie*, dz. cyt., s. 169.

²²² J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 70.

²²³ P.O. Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość?*, dz. cyt., s. 116.

niewiedzy²²⁴. Pewne elementy wielokulturowości odnaleźć można w międzywojennym Wolnym Mieście Gdańsku, kiedy to „rodziła się dopiero namiastka kulturowego i społecznego współobcowania ze sobą Polaków i Niemców”²²⁵. Jednakże akceptacja dla owego współlistnienia obok siebie była bardzo niewielka. Loew zaznacza, że zarówno Niemcy, jak i Polacy gdańszczanie dążyli do przyłączenia Wolnego Miasta do Niemiec lub do Polski²²⁶.

Współczesny Gdańsk jest zatem tworem w znacznym stopniu monolitycznym pod względem narodowym i kulturowym, mimo prób „niewielkiej korekty poprzez konstrukcję narracji o kaszubskiej tożsamości i iluzji historycznej wielokulturowości”²²⁷. Choć pojawiają się opinie takie jak ta, zaprezentowana przez Marka Latoszka, według którego: „Jesteśmy wielokulturowi, inaczej w tradycji historycznej, inaczej we współczesności. Regionalnie powojenny Gdańsk to z pewnością tygiel, w którym ścierają się: przybysze z całego kraju, repatrianci ze Wschodu, rdzenna ludność tej ziemi – Kaszubi, Kociewiaczy, bardzo nieliczni już potomkowie gdańszczan Wolnego Miasta i inni. Żadna z tych grup nie stała się dominująca, nie zdołała narzucić swojego stylu życia ani myślenia”²²⁸. Jak widać kwestia wielokulturowości Gdańska, to wciąż temat otwarty, wymagający dalszych badań. Podobnie zresztą dzieje się w przypadku i innych polskich miast, w których toczy się spór o tożsamość miejsca i mieszkańców. Problem ten jest wciąż żywy także z powodu tego, że coraz częściej rozszerzany jest on o „relacje pomiędzy tożsamością europejską, narodową i regionalną w jednoczącej się Europie”²²⁹. Ważne jest przy tym, by mieć świadomość istnienia (nie tylko) historycznych mitów i poddawać je krytycznej analizie. Podniesienie bowiem mitu do rangi swoistego *sacrum*, czy też jego upolitycznienie sprawiają, że zarówno krytyczna analiza jak i pewien dystans poznawczy stają się niemożliwe. Zarówno narracja o polskości, jak i niemieckości Gdańska jest swoistą konstrukcją, wymyśloną i sformułowaną niejako na fali rodzącej się świadomości narodowej. Mitem jest zatem zarówno wyobrażenie o niemieckości Gdańska, jak i wyobrażenie ciągłości historycznej polskości grodu nad Motławą. Zarazem warto zaznaczyć, że mity, których podstawa, jak mono-, czy wielokulturowość, nie zostały

²²⁴ Zob. H.-J. Bömelburg, Gdańsk miastem wielokulturowym?, dz. cyt., s. 101–102; zob. też, K. Cieślak, Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą. Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo, Wrocław 2000.

²²⁵ P.O. Loew, *Niemieckość...*, dz. cyt., s. 117.

²²⁶ Tamże, s. 117.

²²⁷ Tamże.

²²⁸ *Gdańska dusza*, z prof. Markiem Latoszkem rozmawia R. Krzyżaniak, „Rejsy”, 18.04.1997, s. 3.

²²⁹ Zob. E. Rewers, *Niepewny urok tożsamości*, [w:] *Kultura wobec kręgów tożsamości*. Kongres Kultury Polskiej: materiały konferencji przedkongresowej, Poznań, 19–21 października 2000, T. Kostyrko, T. Zgółka (red. nauk.), Poznań 2000.

naukowo zbadane, mogą stać się źródłem swoistego zafałszowania historii tego miejsca. Loew zwraca uwagę, że zagrożenia tego nie uniknięto w Gdańsku, gdy mówi się o historii Gdańska dziewiętnastowiecznego i późniejszego Wolnego Miasta. Wyobrażenia, które obecnie dominują w Gdańsku odnośnie tego czasu stanowią „źródło idealizacji lokalnej «gdańskości», której wielki potencjał fikcjonalny bierze się stąd, że brakuje naukowych opracowań dużej części lokalnej historii”²³⁰. Powstanie mitu o europeizacji/wielokulturowości bywa również odczytywane jako odejście od poprzednich mitów (niemieckości, czy też polskości Gdańska) i odpowiedź na wrażliwość dzisiejszych Polaków i Niemców odnośnie historii miasta²³¹.

2.4. Gdańsk literacki / „gdańskopisanie”

Oprócz scharakteryzowanych wyżej trzech mitów historycznych, warto, w kontekście przedmiotu zainteresowania niniejszej pracy, poruszyć kwestię mitu Gdańska literackiego.

Gdańsk od początków uchodził za miasto wyjątkowe, co znajdowało swój wyraz w twórczości artystycznej, a w tym literackiej. Był (i jest) on miastem, które od zawsze inspirowało artystów i ludzi pióra. Przez wieki Gdańsk pojawiał się zatem w literaturze. Jednocześnie po upadku Rzeczypospolitej i utracie świetności przez miasto, do roku 1945 Gdańsk pozostawał raczej miastem muzeów, teatrów, niż literatów, pisarzy itp. Pełnił rolę prowincji, a nie promieniującego centrum. Choć równocześnie pomiędzy Szczecinem, a Królewcem i między Warszawą a morzem, uchodził on za swoiste centrum literackie. Jak pisze P.O. Loew, we wstępie do książki *Gdańsk literacki*, ten właśnie dualizm naznaczył życie literackie Gdańska: „bycie centrum w oczach prowincji, a zarazem głęboką prowincją dla prawdziwych centrów”²³², którymi w obszarze niemieckojęzycznym, były wówczas Berlin, Wiedeń i Monachium.

Wracając jednak do samego pojęcia „Gdańska literackiego” należy zauważyć, że określenie to nie jest równoznaczne z pojęciem gdańskiej literatury, której – jak zauważa

²³⁰ P.O. Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość?*, dz. cyt., s. 118. Warto jednak zauważyć, że wraz z obchodami milenijnymi w Gdańsku pojawiło się i pojawia coraz więcej publikacji przypominających i opisujących dzieje miasta. Zob. m.in.: *Gdańsk 1945*, M. Mroczko (red.), Gdańsk 1996; *Mieszczanstwo gdańskie: sesja naukowa, 21–23.11.1996*, S. Samonowicz (red. nauk.), Gdańsk 1996; *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939). Zbiór studiów*, M. Mroczko (red.), Gdańsk 1998; C. Obracht-Prondzyński, *Milenium a tożsamość Gdańska*, dz. cyt.; *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*, dz. cyt.

²³¹ H.-J. Bömelburg, *Gdańsk miastem wielokulturowym?*, dz. cyt., s. 98–99; por. P.O. Loew, *Niemieckość – polskość – wielokulturowość?*, dz. cyt., s. 115–116; J. Kurski, *Gdańsk odnaleziony*, „Gazeta Wyborcza” / „Magazyn” 113 (16.05.1997), s. 6–12.

²³² P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, dz. cyt., s. 7.

Loew – właściwie nie ma²³³. Pojęcie „Gdańska literackiego” dotyczy raczej dzieł, których punktem wspólnym jest tematyczne odniesienie się do Gdańska. Zdaniem niemieckiego historyka, „cała beletrystyka gdańska układa się (...) w duży, wyimaginowany pejzaż miejski na wiele głosów”²³⁴. Za sprawą Güntera Grassa, ale także Stefana Chwina, Pawła Huellego, a dalej Aleksandra Jurewicza, Bolesława Faca oraz (w poezji) Kazimierza Nowosielskiego i innych, Gdańsk stał się wielkim mitem literackim.

Dodać należy, że literatura opisując realne miasto, jak pisze Ewa Nawrocka, „w istocie je stwarza i mitologizuje, nawet wtedy, gdy pisarz sięga po poetykę realistyczną, gdy sugeruje autobiograficzny charakter opowieści, gdy odwołuje się do konwencji zwanej bałamutnie «literaturą faktu» czy konwencji paradokumentu”²³⁵. W literackich narracjach, opowieściach, ujawnia się językowy obraz świata, przy czym podstawowa tkanka, jaką jest tutaj słowo ma moc kreacyjną, niemal magiczną. Słowo bowiem, „rozmaicie nacechowane i wielorako używane, stwarza rzeczywistość, o której mówi, a przy tym wszelkie mówienie jest odwoływaniem się do jakichś innych tekstów – wzorców przywoływanych świadomie i celowo (głównie w literaturze), ale i nieświadomie, przez uleganie społecznie ugruntowanym schematom opowieści, zarówno potocznej, jak i uczonej, nie wspominając już o przymusach ideologicznych i wszelkich zasadach poprawności politycznej”²³⁶.

Jeśli chodzi o literacki mit Gdańska, warto przypomnieć, iż pierwsze lata po 1945 roku były okresem głębokich przemian dla nadbałtyckiego grodu. Był to czas wielkiego „przemeblowania” i (od)budowy zarówno dla samego miasta, jak i dla jego mieszkańców i lokalnej kultury. Na kształtowanie się gdańskiej społeczności po II wojnie światowej w znacznej mierze wpłynęła zarówno wojenna trauma, jak i będące jej skutkiem migracje i przymusowe przesiedlenia. Dodać trzeba, że w mieście wciąż pozostawała garstka przedwojennych mieszkańców, którzy całkiem inaczej postrzegali swoje miasto, o które w czasie trwania Wolnego Miasta Gdańska bardzo zabiegali. Przed wojną, w związku z przytaczanymi sporami polsko-niemieckimi o Gdańsk, tutejsza społeczność w przeważającej mierze czuła się zagrożona i chciała bronić (jak już zostało wspomniane) tego, co było – małej ojczyzny, niemieckiego Gdańska, niemieckiej kultury, „owej mglistej «niemieckości», którą podniesiono niemal do rangi sacrum”²³⁷.

²³³ Por. Tamże, s. 7–8.

²³⁴ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 18.

²³⁵ E. Nawrocka, *Atut pokoleniowej zmiany warty*, „Topos” 1–2 (2007), s. 197.

²³⁶ Tamże, s. 197.

²³⁷ Za: P.O. Loew, *Gdańsk literacki...*, s. 56; por. tenże, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 59.

Warto zwrócić uwagę, że dzisiaj Gdańsk często jawi się jako miasto „mityczne” lub niemal „baśniowe”. Gdańsk bowiem, ze swoją przerwaną tradycją, posiadający ciągłość materialną, lecz pozbawiony właściwie ciągłości ludzkiej z dziejami sprzed 1945 roku, stawia przed dzisiejszymi mieszkańcami wiele pytań, na które trudno lub wręcz nie można znaleźć odpowiedzi. Nie istnieje bowiem w Gdańsku lokalna pamięć międzypokoleniowa, sięgająca czasów sprzed 1945 roku (kto tu budował, dlaczego ta ulica nazywa się tak itp....). Wielu współczesnych mieszkańców miasta, poszukuje jednak wiadomości o dawnym Gdańsku, potrzebuje ich, by móc zbudować własną relację z tym miastem, do poczucia się u siebie, zakorzenienia, zrozumienia jego historii. Jak wiadomo, w latach 90. XX wieku, próbowano niejako na nowo włączać niemieckość, a dalej i wielokulturowość, w obręb własnego dziedzictwa²³⁸. Rozpoczął się czas tzw. pracy nad pamięcią Gdańska i gdańszczyzny²³⁹. W efekcie tej „pracy” pojawiło się wówczas sporo utworów literackich, wspomnień, reportaży²⁴⁰. Stąd też współczesna pamięć gdańska jest, jak zauważył Stefan Chwin, „bardziej materialna, niż duchowa, bardziej wizualna, niż językowa, bardziej pisana niż mówiona”²⁴¹. Literatura, a z nią publicystyka i refleksja polityczna, stawały się jednocześnie współtwórcą i nośnikiem tej odradzającej się świadomości dotyczącej przeszłości miasta i nowej gdańskiej tożsamości. Powieści, opowiadania i wiersze zarówno świadczyły o tej świadomościowej przemianie, jak i ją projektowały („pod propagandowymi stereotypami czarnobiałego obrazu przeszłości ukrywał się znacznie bardziej tajemniczy, złożony świat”²⁴²). Głównym tematem literatury stał się wówczas Gdańsk mało znany, osobisty, nieutralony jeszcze w zbiorowej wyobraźni, często przy tym (zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym) peryferyjny²⁴³. Ów „Gdańsk literacki” szybko zakorzenił się w świadomości Gdańszczyzny. W efekcie, na paru gdańskich ulicach umiejscowiono tablice z fragmentami utworów literackich o mieście. Wydana została również seria literackich przewodników po mieście, które nie tylko dają możliwość podążania śladami Oskara Mazeratha, Weisera Dawidka, czy Hanemanna²⁴⁴, ale

²³⁸ Por. L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 260; por. I. Krzemiński, *Polska tożsamość niemieckiego Gdańska*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, dz. cyt., s. 177.

²³⁹ Zob. P. Śpiewak, *Trzeci patriotyzm albo pamięć i patriotyzm*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, dz. cyt., s. 167; por. także I. Krzemiński, *Gdańszczanie: tożsamość i pamięć*, „Przegląd Polityczny” 56 (2002), s. 28–32.

²⁴⁰ Zob. m.in. Seria wydawnictwa „Marpress”: *Z Gdańskiej kolekcji 1000-lecia*; por. też: K. Nowosielski, *Twarze, ludzie, miejsca*, „Przegląd Polityczny” 33–34 (1997), s. 103–105; P. Huelle, *Dialog z Gdańskiem*, tamże, s. 104; J. Hloušek, *Było sobie miasto*, „Przegląd Polityczny” 31 (1996), s. 117–119.

²⁴¹ S. Chwin, *Gdańsk: nowa tożsamość*, dz. cyt., s. 45.

²⁴² I. Krzemiński, *Gdańszczanie...*, dz. cyt., s. 177.

²⁴³ Por. L. Michałowski, *Trójmiasto...*, dz. cyt., s. 260.

²⁴⁴ Zob. M. Abramowicz, *Gdańsk według Güntera Grassa*, Gdańsk 2007; E. Pękała, *Gdańsk według Pawła Huelle*, Gdańsk 2007; K. Lars, *Gdańsk według Stefana Chwina*, Gdańsk 2008. Zob. też: *Gdańsk według Lecha Wałęsy*, P. Adamowicz, A. Drzycimski, A. Kinaszewski (red.), Gdańsk 2008.

pozwalają na konfrontowanie wyglądu dawnych i współczesnych miejsc, o których opowiadają²⁴⁵. Warto podkreślić, że tworzeniu się nowej gdańskiej tożsamości towarzyszył swoisty element sprzeciwu wobec komunistycznej propagandy. Jak zauważa Ireneusz Krzemiński, „konstruowanie nowej gdańskiej tożsamości omijało wrogość i [podkreślane przez peerelowską propagandę – B.W.] negatywne doświadczenia z Niemcami, poszukując nade wszystko uniwersalnego znaczenia osiągnięć dawnych gdańszczyzan”²⁴⁶.

Dodać trzeba, że Gdańsk w literaturze zyskał status miasta „podwojonego”²⁴⁷ – zarazem realnego i mitycznego, „utkanego z archeologicznej pracy pamięci i wyobraźni” twórców takich jak Günter Grass, Paweł Huelle, Wojciech Hryniewicz, czy wreszcie Stefan Chwin. Literackie wizje składają się na obraz miasta magicznego, takiego, jak chociażby Praga Kafki, czy Dublin Joyce’a. Ten tekstualny Gdańsk, owo miasto, mówiąc słowami Miłosza „podniesione (...) do drugiej potęgi”²⁴⁸, to swoiste miasto-palimpsest, na który składają się przemieszane i poukrywane warstwy kulturowe, cywilizacyjno-materialne, „swoisty stop wielokulturowy przezierających śladów, fragmentów, «wygrzebywany» zza odsłaniających się nawarstwień elementów, które «czytane» są różnymi językami, a owa lektura śladów miasta oddawana jest przez równie zróżnicowane dyskursy – w systemie powracających ech, tekstualnych i tematycznych nawiązań, powtórzeń”²⁴⁹.

Ogólnie stwierdzić można, że pisarstwo o Gdańsku, jakiego podjął się m.in. Stefan Chwin, jest jednym ze sposobów przywracania pamięci o przeszłości miasta. Łączy niejako na nowo dawną historię ze współczesnością, niewidzialnymi niemi „fastryguje” pamięć o mieście. Gdańsk w literaturze, to jedna z dróg poszukiwania i przywoływania historycznej tożsamości miasta i jego mieszkańców²⁵⁰. Oswajanie, czy też przyswajanie miejsca jest procesem długotrwałym i właściwie nigdy nie ukończonym. Dlatego też Gdańsk nieustannie fascynuje i wciąż obecny jest na kartach kolejnych dzieł²⁵¹. Dzięki temu współczesny, polski Gdańsk próbuje się wpisać w *continuum* historii miasta. Poprzez dzieła literackie,

²⁴⁵ Por. S. Chwin, *Gdańsk: nowa tożsamość*, dz. cyt., s. 45.

²⁴⁶ I. Krzemiński, *Gdańszczanie...*, dz. cyt., s. 177.

²⁴⁷ Za: A. Bałajewski, *Miasto-palimpsest. Spojrzenie Grassa*, [w:] *Miejsce rzeczywiste – miejsce wyobrażone*, E. Kitowska-Łysiak (red.), Lublin 1999, s. 317.

²⁴⁸ Cz. Miłosz, *O wygnaniu*, [w:] tegoż, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992, s. 184.

²⁴⁹ A. Bałajewski, *Miasto-palimpsest*, dz. cyt., s. 317.

²⁵⁰ P.O. Loew pisze, że właściwie już w czasach romantyzmu podobne motywy inspirowały twórców do pisania o Gdańsku, do tworzenia nowych legend o mieście, aby jego historię utrwalić dla potomnych. Zob. P.O. Loew, *Gdańsk literacki...*, r. IV, s. 87–95.

²⁵¹ Zob. m.in. M. Czermińska, *Literatura w Gdańsku po drugiej wojnie światowej*, „Tytuł” 3/4 (1997), s. 47–62; *Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj*, t. 6, 1980–1989, L. Rybicki (red.), Gdańsk 2010; zob. też: B. Taraszkiewicz, „Gedaniana” w dorobku wydawniczym Polski 1945–1989, Toruń 1997; J. Kucharski, *O Bibliografii Gdańska*, „Libri Gedanenses” 11/12 (1993–1994), s. 141–147.

podejmowane są próby odpowiedzi na pytania dotyczące lokalnej tożsamości i tradycji. Gdańsk wyłaniający się z literatury, to miasto o skomplikowanej historii, która przypomina, że Gdańsk, to także Danzig.

Podsumowując rozważania na temat gdańskich mitów warto nadmienić, że Gdańsk jest miastem, na które patrzeć można z różnych perspektyw. Jego przestrzeń wypełniają symbole np. pomniki: na Westerplatte, czy ten sprzed bramy stoczni, krzyż na Grodzisku, wieże: kościoła Mariackiego, czy Ratuszowa. Wśród budowli swą uwagę przykuwa Dwór Artusa, ale też liczne mieszczańskie kamienice, bramy, stary Żuraw i przepływająca przez miasto Motława. To wszystko są miejsca, które swego znaczenia nabierają dzięki ludziom i opowieściom, narracjom o nich. Gdańsk jawi się tutaj zatem jako swoiste miasto – palimpsest i polifonia miejsc. Jak napisał P.O. Loew: „Gdańsk kaszubski. Katolicki, protestancki (w wydaniu luteranским lub kalwińskim). Żydowski. Międzynarodowy. Polski. Niemiecki. Dolnoniemiecki. Pruski. Mieszczański. Kupiecki. Hanzeatycki. Solidarnościowy. Proletariacki. Intelktualny. Męski. Kobięcy. Dziecięcy. Architektoniczny. Zapachowy. Światło. Szum morza. Las. Grass. Chwin”²⁵².

Dzisiaj, u progu XXI wieku uznaje się te wszystkie narracje wskazując zarazem, że nie ma jednej właściwej opowieści, ani definicji Gdańska. Także Loew potwierdza, że „nie ma tylko jednej perspektywy, jednej tożsamości, a nawet nie ma jednej prawdziwej interpretacji ciągu zdarzeniowego”²⁵³. Słowami hinduskiego mędrca, ze wstępu do tomu opowiadań Rudyarda Kiplinga, dodać można, że te rozmaite literackie przetworzenia i „historie są prawdziwe, dopóki trwa ich opowiadanie”²⁵⁴. Dobór faktów, symboli, a także różnorodne doświadczenia pozwalają na konstruowanie rozmaitych narracji. I dzięki temu możemy poznawać Gdańsk z jego różnymi odcieniami, poprzez wielogłos (dotyczący) miejsc, jako miasto – palimpsest.

²⁵² P.O. Loew, *Nowy początek starego miasta*, „Przegląd Polityczny” 70 (2005), s. 74.

²⁵³ Tamże, s. 74.

²⁵⁴ R. Kipling, *In Black and White* (1888); cyt. za: P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, dz. cyt., s. 20.

Rozdział 3 Gdańsk (według) Chwina: MIEJSCA

W nakreślonym w prozie Stefana Chwina portrecie Gdańska wyróżnić można trzy zasadnicze elementy, stanowiące zarazem podstawowe wyróżniki tożsamości literackiego obrazu miasta nad Motławą. Są to konstrukcje i rekonstrukcje o charakterze lokatywnym (miejsca, topograficzne detale zarówno gdańskie, jak i litewsko-wileńskie), reistycznym (rzeczy będące przede wszystkim elementami tzw. estetyki życia codziennego) oraz genealogicznym (ludzie, bohaterowie, a także szczegóły mające na celu odtworzenie prywatnej przeszłości rodzinnej i elementy wskazujące na znaczenie zarówno niemieckich, jak i polskich mieszkańców w tworzeniu miasta i jego tożsamości). Kolejne rozdziały poświęcone są analizie wskazanych trzech elementów literackiego portretu Gdańska w prozie Chwina. Pierwszym z nich są miejsca.

I. PRZESTRZEŃ I MIEJSCE

Wiara w genius loci nie jest przesądem. Jest to symbol owej tajemniczej siły, którą posiadają pewne miejsca, wciąż odradzające się, nieśmiertelne. Nie miały tej siły Babilon, Niniwa, Kartagina, była ona w Rzymie, w Atenach. Gdy po zrzuceniu niewoli tureckiej rozważano, gdzie założyć stolicę niepodległej Grecji, król Otton wskazał Ateny. Wydawało się to absurdem. Ateny to była garść lepianek, zamieszkałych przez nędzarzy pod ruinami Akropolu. Lecz król się uparł i zwyciężył. Ateny bowiem, w swej pustce, były czymś więcej niż przestrzenią, na której można rozplanować ulice i wystawić domy. Były hasłem, zaklęciem magicznym, powołującym do życia geniusza tego skrawka spiekłej ziemi.

Jan Parandowski

Wydaje się, że doświadczanie różnorodnych kultur, miejsc i ludzi, pozwala na dokonywanie redefinicji własnej tożsamości i zmienianie obrazu samego siebie. Każdy człowiek integruje napływające do niego informacje i doświadczenia na swój własny sposób, poniekąd niezależnie od istnienia kultury, rozumianej jako swego rodzaju świadomość społeczna. Jak pisze Hanna Mamzer: „w zakresie budowania własnej tożsamości proces ten powinien przyjąć formę modyfikowania wzorców tożsamości, podawanych przez świadomość społeczną”¹. Źródła inspiracji dla takiej zmiany mogą być przeróżne, a jednym z efektywniejszych wydają się być doświadczenia związane z miejscami.

¹ H. Mamzer, Tożsamość w podróży: wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki, Poznań 2002, s. 142.

Mówiąc o obszarach włączanych w tożsamość człowieka, badacze często wymieniają: terytorium, pamięć i relacje z innymi². „Dla bycia sobą i samopoznania człowiek potrzebuje miejsca – w sensie dosłownym i symbolicznym – gdzie czułby się u siebie, które mógłby traktować jako przestrzenne potwierdzenie i umocnienie swojej tożsamości”³. W tradycyjnych koncepcjach tożsamości miejsce – rozumiane jako przestrzeń, uchodzi za ważne dopełnienie tożsamości. Każdy człowiek dąży do odnalezienia „swojego miejsca”. Nadając przestrzeni własne znaczenia osławiamy sobie świat. Za Heideggerem można powiedzieć, że „człowiek jest o ile mieszka”. Mieszkanie – dom, to swoiste opowiadanie pisane przez mieszkańca i mówiące o autorze właśnie. Miejsce traktowane jako przestrzeń fizyczna staje się nie tylko punktem zakorzenienia tożsamości, ale jednocześnie pozwala na jej ekspresję. Zagospodarowanie przestrzeni a przede wszystkim architektoniczne formy, stają się sposobem wyrażania tożsamości. Nie tylko jej twórcy, architekta, ale także tożsamości społecznej i kulturowej, z całym bagażem doświadczeń zebranych przez dzieje.

Andrzej Stoff twierdzi z kolei, że człowiek właściwie nigdy i nigdzie nie jest „u siebie”; choć zawsze istnieje „coś”, „gdzieś”, z czym chciałby się identyfikować, w czym mógłby się odnaleźć jako ktoś bardziej będący sobą. Według Stoffa człowiek jest wielorako wyobcowany: „wyobcowany bywa i wyobcowywuje się wielokrotnie”⁴. W przestrzeni jesteśmy zatem u siebie, albo wręcz przeciwnie: mimo wielu prób zakorzenienia, nieprzerwanie towarzyszy nam poczucie wyobcowania, „bycia nie u siebie”. Niemniej przestrzeń jest jedną z najważniejszych kategorii w życiu człowieka.

Co więcej, zdaniem Mieczysława Porębskiego, kiedy „humaniści używają pojęcia „przestrzeń”, nigdy właściwie nie wiadomo, o czym jest mowa”⁵. Niepodważalnym jest jednak stwierdzenie, iż przestrzeń należy do podstawowych kategorii poznawania świata, stanowiąc zarazem część ludzkiego bytu: w niej przejawia się świat wartości i ona sama jest używana do wyrażania i wyjaśniania.

² Por. E. Wolicka, *Osobowa tożsamość i odrębność w perspektywie hermeneutyki dialogicznej*, [w:] *Tożsamość, odmiennność, tolerancja a kultura pokoju*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 1998, s. 45–47, A. Wierzbicka, *Moje podwójne życie: dwa języki, dwie kultury, dwa światy*, „Teksty Drugie”, 3 (1997), s. 73–93.

³ E. Wolicka, *Osobowa tożsamość*, dz. cyt., s. 46.

⁴ A. Stoff, *Wyobcowanie: egzystencja i poetyka*, [w:] *Literatura a wyobcowanie*, red. J. Święch, Lublin 1990, s. 17.

⁵ M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, M. Głowiński i A. Okopień – Sławińska (red.), Wrocław 1978, s. 23.

Jedyną dostępną nam przestrzenią jest świat empiryczny, a zatem przestrzeń fizyczna, „która pełna jest charakteryzujących ją osobliwości – „zakrzywiających” ją mas, pokonujących jej dystanse wibracji i oddziaływań, przebiegów dzielących ją wciąż i wszędzie na nowo na przeciwstawne obszary przeszłości, przyszłości i aktualnie nam niedostępnej współczesności”⁶. W jednym ze swoich esejów pisał Michał Bachtin:

w świecie zewnętrznym, jedynym, który widzę, słyszę i uzmysławiam sobie, nie napotykam na swe zeksterioryzowanie jako na zewnętrzny, jednolity przedmiot, sąsiadujący z innymi przedmiotami. Znajduję się niejako na granicy postrzeganego uniwersum, plastycznie i malarsko niezespolony z nim. To moja myśl zanurza moje ciało w otaczającą przestrzeń jak przedmiot pośród innych rzeczy, nie zaś moja rzeczywista percepcja, która nie może nawet wspomóc myślenia, dostarczając mu, na przykład stosownego obrazu”.⁷

W tym miejscu dochodzimy do pierwszego podstawowego rozróżnienia; takiego mianowicie, że istnieje człowiek (wraz z czasem swej biografii) oraz zewnętrzna wobec niego przestrzeń jego egzystencji. Instrumentem do poznawania i pokonywania owej „zewnętrzności” jest ciało, które jednocześnie przestrzeń tę tworzy i wypełnia. Stąd tak ważne jest określenie relacji człowieka względem otoczenia. Jak stwierdza Porębski,

tej zewnętrzności jesteśmy zawieszeni między nieistniejącą przeszłością, a jeszcze nie istniejącą przyszłością, otoczeni czymś, o czym nie wiemy nic, bo żadna informacja stamtąd do nas jeszcze nie dotarła, reagujemy jednak na dochodzące do nas z opóźnieniem informacje, wypełniamy ją i my również, nie tylko naszą obecnością, ale i świadczącymi o tej przemijającej obecności trochę tylko od niej trwalszymi naszymi wytworami – śladami, komunikatami. W ten sposób przestrzeń fizyczna staje się przedmiotem naszych kreacji, również artystycznych⁸.

W tym miejscu rodzi się refleksja o naturze przestrzeni, jako bytu kulturowego. Kultura, istniejąc w przestrzeni, używa jej także jako formy, by sama siebie wyrazić. Podstawowym zaś zbiorem w naszej kulturze są miejsca. Identyfikują ludzką tożsamość, relacje międzyludzkie i determinują zachowania. Wnikanie w sens świata i naszego istnienia łączy się właśnie z poznawaniem miejsca, ze zdobywaniem wiedzy o odnajdywanych tam rzeczach i spotykanych postaciach. Sposoby zagospodarowywania przestrzeni komunikują o kulturze, są informacją o jej specyfice. Zajmowanie przestrzeni sprawia, że zmienia ona swój wymiar czysto fizyczny, ale też obcy, na kategorię „swojskości”. Z jednej strony pozwala to na utożsamienie się z ową przestrzenią, z drugiej,

⁶ M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, dz. cyt., s. 24.

⁷ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, oprac. E. Czaplejewicz, Warszawa 1986, s. 62 – 63.

⁸ M. Porębski, *O wielości przestrzeni* dz. cyt., s. 24.

na budowanie – w oparciu o nią – tożsamości własnej. Przestrzeń czysto fizyczna jest przestrzenią niehumaną. Dopiero wejście w nią człowieka i jej wypełnianie nie tylko wytworami ludzkich rąk, ale także (a może przede wszystkim) ludzką myślą, pamięcią, wyobraźnią, nadaje jej sens symboliczny⁹.

W przestrzeni symbolicznej z kolei – co podkreślał cytowany przez Porębskiego Breton – „trzeba uwzględnić nie tylko to, co już widziałem nieraz i to, co inni, jak mówią widzieli, a co, jak wierzę, mógłbym rozpoznać, czy mi na tym zależy, czy nie” i nie tylko to, „co widywałem bardzo tylko rzadko, zapominając lub nie zapominając”. Jest jeszcze to, „co widzę inaczej, niż widzą inni”, i to, „co zaczynam widzieć, choć jest niewidzialne”¹⁰. Istnieje zatem symboliczna przestrzeń zewnętrzna, wspólna i dostępna wszystkim, i ta wewnętrzna, niejako prywatna, niedostępna nikomu innemu, przestrzeń naszych przemyśleń, ośnień, urojeń...

Proponuję bliżej przyjrzeć się przestrzeni symbolicznej, gdyż to właśnie ona – zdaje się – odgrywać będzie najważniejszą rolę w powieściowym Gdańsku Chwina, szczególnie w momencie powojennego rozpoznawania, zagospodarowywania i osvajania dawnego Danzigu. Podążając tropem Porębskiego, można stwierdzić, że przestrzeń ta jest koncentryczna, odpowiednio orientowana i kwalifikowana. Odsłaniają się w niej kolejne fragmenty: od charakterystycznego centrum, poprzez obszar powszechnej, wolnej krzątania i dalej *ager peregrinus* – sfera, przez którą prowadzą szlaki sąsiednich wędrówek, *ager hosticus* – obszar obcy i z założenia wrogi, a wreszcie *ager incertus* – miejsce, w którym rządzą moce zewnętrzne, dalekie i nieznane. Wszystkie te kręgi są powiązane drogami, ścieżkami i granicami, „które służą odśrodkowaniu, dośrodkowaniu i okrążającej komunikacji”¹¹. Dla dalszych rozważań szczególnie istotne wydaje się semantyczne rozumienie przestrzeni oraz pewnych znaków symbolicznych.

W odróżnieniu od przestrzeni fizycznej, która jest nieskończenie zmienna i pełna coraz to nowych osobliwości, a przez to niepowtarzalna, przestrzeń symboliczna ma ludzki wymiar. Jest to przestrzeń, do której wracamy i – co podkreśla Porębski – „która wraca do nas, ilekroć tego zechcemy”¹². O ile w przestrzeń fizyczną człowiek jest „wrzucony” odgórnie, o tyle w przestrzeni symbolicznej sytuuje się sam. Przestrzeń fizyczną można poznawać, można nad nią w pewnej mierze panować, ale nie można do niej powrócić.

⁹ Por. E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1971.

¹⁰ Za: M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, dz. cyt., s. 25.

¹¹ Tamże.

¹² M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, dz. cyt., s. 28.

Dlatego przeciwko światu fizycznemu (choć i przy jego mediacji) tworzona jest przestrzeń symboliczna, po której wędrują ludzkie myśli i wyobrażenia.

Według Porębskiego, kreowanie przestrzeni symbolicznej polega na nałożeniu jej czytelnego dla odbiorcy obrazu na przestrzeń fizyczną w taki sposób, by sugerowało ono obecność przestrzeni innej, by nas w nią przeniosło. Może się to odbywać różnie:

przez kształtowanie wprost naszego otoczenia architektonicznego, domykanie, obudowywanie. Przez otwieranie w tym otoczeniu okien na przestrzeń inną. Przez umieszczanie w nim samym trójwymiarowych wizerunków mieszkańców tamtych innych przestrzeni. Przez wypełnianie go dźwiękami stanowiącymi głosy innego świata, innych niż codzienne obecności. Przez opis wreszcie środkami sugestii literackiej, zdolnej uobecnić nam to, co nieobecne, bez pomocy przedstawień wzrokowych lub dźwiękowych.”¹³

Z tej kreacji rodzi się przestrzeń symboliczna, która jest trwała: jest to przede wszystkim określony pejzaż wraz z charakterystycznymi dlań sylwetkami domów, architekturą ulic, może jeszcze rynkiem, cmentarzem, kościołem, parkiem, itp. Jak dodaje Mieczysław Dąbrowski, trwałość tej przestrzeni nie oznacza, że jest ona niezmienna, „ale zmiany te dostrzegalne są dopiero w dłuższej perspektywie czasowej, w oglądzie kolejnych pokoleń”¹⁴. Jednocześnie jest to bowiem przestrzeń zmienna, jej charakter i sens wyrażają przychodzący i odchodzący mieszkańcy danego rejonu, okolicy, czy domu. Wydarzenia II wojny światowej i związane z nią wielkie migracje ludzi, pozwalają stwierdzić, że ten rodzaj przestrzeni jest niezwykle silnie powiązany z procesem historycznym i dziejami, których oddziaływaniu mieszkańcy poszczególnych rejonów, bez ich woli i możliwości wpływu, są poddawani. Wojny, rewolucje, wielkie ruchy społeczne i cywilizacyjne, zagrażają gwałtownymi zmianami, niekiedy nawet zupełnie odmieniając charakter danego miejsca¹⁵.

Przestrzeń symboliczną – po trzecie – traktowaną jako jeden z podstawowych typów aktywności człowieka w kulturze – rozpoznajemy jako dziedzictwo kulturalne danego obszaru, jako jego tradycję nieustannie wzbogacaną przez (nawet zupełnie

¹³ Tamże.

¹⁴ M. Dąbrowski, *SWÓJ/OBCY/INNY...*, dz. cyt., Izabelin 2001, s. 63.

¹⁵ Interesująco sytuacja przedstawia się, jeśli wziąć pod uwagę naród polski i jego zachowania oraz stosunek do przestrzeni i sposób jej użytkowania. Bardzo często da się wśród nich uchwycić wpływy historii i rzeczywistości społecznej, w jakiej przyszło temu narodowi funkcjonować przez ostatnie siedemdziesiąt, wreszcie znamiona zmian lat najnowszych. Stosunek Polaków do przestrzeni bywa, często aż nazbyt dosadnie, określeniem naszej tożsamości i mentalności, ukazuje diakrytyki odróżniające nas od innych. Wydaje się, że historia i mit narodu ciemniejszego uruchomiły w nas nie tylko silne utożsamianie się z przestrzenią, ale także wyjątkowo ostre nastawienie – w jej obrębie – na określenie swojej tożsamości przez dychotomię zdefiniowaną przez Zygmunta Baumana jako „my” i „oni”.

nieświadome) działania i pracę kolejnych pokoleń. Każda grupa ludzi, czy mieszkańców odciska na tradycji i kulturze danego środowiska swoje znamię. Dzieje się to stale, w sposób automatyczny i bezrefleksyjny, na zasadzie wypełniania poszczególnych miejsc ludzką egzystencją i staraniem. Człowiecze działania: budowlę, nazywanie (czy zmiana nazw) miejsc, ulic i przedmiotów przynależących do danej obyczajowości, a także język, którym mieszkańcy posługują się w życiu prywatnym i publicznym, tę przestrzeń kulturową tworzą i umacniają. Specyficznym rodzajem przestrzeni symbolicznej jest miejsce zamieszkania, miejsce, w którym człowieka decyduje się osiąść i które zamieszkują kolejne pokolenia jego bliskich.

Jak już zostało zasygnalizowane, miejsce stanowi integralną część tożsamości każdego człowieka. Socjologowie, a przede wszystkim Yi – Fu Tuan¹⁶, pisali o „topofilii” jako swoistej skłonności człowieka do przywiązywania się do miejsca¹⁷. Adresatem naszego największego przywiązania jest miejsce nam najbliższe, o „lokalnej” skali. Wobec przestrzeni naszego urodzenia, w której się wychowaliśmy, dorośliśmy, w której mieszkamy, nigdy nie pozostajemy obojętni. M.in. poeta grecki, Konstandinos Kawafis, pisał w poemacie *Miasto*: „Powiedziałeś, pojedę do innej ziemi, nad morze inne. Jakieś inne znajdzie się miasto, jakieś lepsze miejsce. Tu już wydany jest wyrok na wszystkie moje dążenia.(...) Niechby się umysł wreszcie podźwignął z odrętwienia....” (i dalej) „Nowych nie znajdziesz krain ani innego morza. To miasto pójdzie za tobą. Zawsze w tych samych dzielnicach będziesz krążył. W tych samych domach włosy Ci posiwieją. Zawsze trafisz do tego miasta. Będziesz chodził po tych samych ulicach. Nie ma dla ciebie okrętu – nie ufaj próżnym nadziejom – nie ma drogi w inną stronę. Jakiś swoje życie roztrwonił w tym ciasnym kącie, tak je w całym świecie roztrwoniłeś.”¹⁸

Najlepiej, jak się wydaje, o znaczeniu miejsca w życiu człowieka, zdają się wiedzieć ci, którzy albo go nie mają, albo je stracili: emigranci, przesiedleńcy, polityczni uciekinierzy, czy też ludzie bezdomni. I tak też było w przypadku mieszkańców Gdańska, wcześniej przez wieki zwanego także Danzig. Przesiedleni stąd po wojnie mieszkańcy nosili w sobie swoje miejsce urodzenia i młodości, przemianowane później na Gdańsk (podobnie było w przypadku innych miast, takich, jak Szczecin, czy Wrocław). Na ich miejscu, w ich mieszkaniach osiedli nowi ludzie, często także wyrzuceni ze swojego

¹⁶ Yi – Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.

¹⁷ Zresztą, skłonność ta nie jest jedynie domeną człowieka – większość gatunków zwierząt ma naturę terytorialną, a wiele z nich wraca systematycznie do jednego miejsca, żeby tam spłodzić swoje potomstwo.

¹⁸ K. Kawafis, *Miasto*, przekład Z. Kubiaka, Kraków 1995.

Lwowa, Drohobycza, czy Wilna. Większość i jednych i drugich nigdy już nie odwiedziła pozostawionych za sobą miejsc – nie tylko dlatego, że przez długi czas nie mogła, ale także w obawie, że wspomnienie „tamtego” miejsca ulegnie zniszczeniu.

Zastanawiając się nad tym, co wywiera największy wpływ na ludzkie przywiązanie do przestrzeni, badacze¹⁹ wskazują, że, stosunek ludzi do miejsca, które zamieszkują, jest wypadkową wielu czynników. Najlepszymi zaś predyktorami owej siły przywiązania do miejsca są m.in. siatka stosunków społecznych w miejscu zamieszkania, długość zamieszkiwania w danym miejscu, jak i sama przestrzeń, samo miasto. Można zatem mówić o miejscu jako swoistym fenomenie społecznym, którego aspekt fizyczny, przestrzenny – niewątpliwie niebagatelny – ma na przywiązanie do miejsca wpływ o tyle, o ile generuje społecznie ważne dla ludzi znaczenia²⁰. Szczególnym rodzajem miejsca jest z kolei miasto.

II. MIASTO – TEKST KULTURY/POLIFONIA MIEJSC/PALIMPSEST

Szczególnym typem przestrzeni i rodzajem miejsca jest miasto. Tematyka miejska stanowi przedmiot zainteresowania wielu badaczy, w tym antropologów, literaturoznawców i historyków. To specyficzne terytorium często przedstawiane bywa jako skomplikowany organizm społeczny oraz gospodarczy podlegający ewolucji, którego pamięć, jak i tożsamość odcisnęte zostały w strukturze urbanistycznej i krajobrazie kulturowym. Miasta związane są z historią ludzkości od wieków, czy wręcz, są tak stare, jak sama ludzkość. Jednocześnie w ciągu dziejów zmieniała się struktura i znaczenie miast, rozrastały się one i „narastały” wciąż nowymi budowlami. Dla współczesnych miasto jawi się jako struktura niemal „naturalna”, w nich bowiem mieszka i żyje większość dzisiejszych społeczeństw. Miasta przez lata wpisały się również w zainteresowanie naukowców, którzy badają i spoglądają na nie z różnych perspektyw. Podejmowane są dyskusje na temat „kariery” miast, będących ośrodkami handlu, przemysłu, polityki, kultu. Rola miast analizowana być może z uwzględnieniem uwarunkowań geograficznych, a wielkie znaczenie dla tej „kariery” mają również względy semiotyczne, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części rozdziału. Bardzo bogata jest metaforyka odnosząca się do miasta. Mówi się o nim jako o „języku”, „piśmie”, „dyskursie”, „palimpseście”,

¹⁹ Zob. M. Lewicka, *Identyfikacja z miejscem zamieszkania. Raport z badania*, Warszawa 2002.

²⁰ Prawdę tę wydają się rozumieć m.in. humanizujący architekci, projektujący przestrzenie, których celem jest integrowanie zamieszkującej je społeczności i wytwarzanie w nich społecznie podzielanych znaczeń.

„kompleksowej tkaninie tekstu”, a o ludziach, którzy je zamieszkują, jako o swego rodzaju „telnikach”²¹.

Powstawaniu miast od zarania dziejów towarzyszyły mity założycielskie. Starożytne ośrodki miały być przy tym odbiciem kosmosu, odzwierciedlać jego strukturę²². W różnych epokach historycznych podejmowane były także próby zbudowania tzw. „miasta idealnego”, które byłoby realizacją wyobrażenia o najlepiej urządzonej przestrzeni²³. Współcześnie, miasto (coraz częściej przyjmujące wygląd i wielkość olbrzymiej metropolii) z jednej strony uznawane bywa za specyficzną odmianę miejsca, z drugiej sytuuje się pomiędzy kategoriami *miejsca* i *przestrzeni*. Etymologicznie termin *miasto* związany jest z pojęciem *miejsca* i to nie tylko w języku polskim, ale także w innych językach kręgu indoeuropejskiego²⁴. Swoje zakorzenienie miasto wiąże zatem z obszarem ograniczonym, obrysowanym i otoczonym, a przez to oddzielonym od innych „miejszc”²⁵. Jawi się ono przy tym jako miejsce prototypowe, kwintesencja osiadłego stylu życia człowieka. Odpowiednie i umiejętne kształtowanie wybranego miejsca, daje bowiem jego użytkownikom poczucie spokoju, bezpieczeństwa i oswojenia²⁶. Miasto posiada własną tożsamość, którą nadaje (czy też narzuca) także swoim mieszkańcom.

Badacze podejmujący problematykę miejską wielokrotnie zwracali uwagę na fakt, że ludzie, tworząc struktury przestrzenne, kierują się nie tylko względami pragmatycznymi,

²¹ Zob. T. Sławek, *Akro/Nekro/Polis*, [w:] *Pisanie miasta – czytanie miasta*, A. Zeidler-Janiszewska (red.), Poznań 1997, s. 11 i nast..

²² Por. B. Żyłko, *Czytanie miasta*, „Tytuł” 3–4 (1997), s. 24–25: Miasta miały odzwierciedlać pierwotny porządek świata, strukturę uniwersum. Miały być odbiciem wielkiego kosmosu. Budowano je najczęściej na planie koła lub kwadratu. Czasami schematy te mieszano np. kwadrat w kole, za przykład posłużyć tu może Rzym. Plutarch pisząc biografię Romulusa, wspomina o tym, jak ten legendarny założyciel pługiem zakreślił przestrzeń w kształcie koła. Według Dionizjosa z Halikarnasu miasto Romulusa pierwotnie zwało się *Roma quadrata*, więc budowane było na kształcie kwadratu. Figury te są zasadniczo symetryczne. W rzeczywistości plan miasta nie pokrywał się z tymi figurami z powodu trudności terenowych. Chodziło, więc jedynie o symboliczne interpretowanie planu miasta jako koła czy kwadratu wpisanego w koło.

²³ Więcej na ten temat zob. B. Żyłko, *Czytanie miasta*, dz. cyt., s. 26–28; Z. Paszkowski, *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związki z urbanistyką współczesną*, Kraków 2011; por. też: J. Łotman, B. Uspienski, *Pogłosy koncepcji „Moskwa – trzeci Rzym” w ideologii Piotra I*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i przekł. B. Żyłko, Łódź 1993.

²⁴ Por. H. Freino, *Miejsca w przestrzeni miejskiej*, „Przestrzeń i Forma” 12 (2009), s. 295, L. Mumford, *The City in History*, New York 1961.

²⁵ Por. B. Duda, B. Duda, *Tekstowe wizualizacje miasta – obrazowanie i wizualizacja*, „Tekst i dyskurs” 4 (2011), s. 118; M. Kubiszyn, *Miejsce, Obecność, Pamięć – edukacja środowiskowa*, „Kultura i Historia” 4 (2003), <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/971#8> (dostęp: 31.06.2012).

²⁶ Por. Z. Bauman, *O ładzie, co niszczy, i chaosie, który tworzy*, „Kultura i Społeczeństwo” 4 (1996), s. 6: „same przez się «przejrzystość» i «czytelność» społecznej przestrzeni (...) były wszak w każdych czasach i w każdej zbiorowości ludzkiej warunkiem «bycia u siebie» i związanego z tym poczucia pewności siebie i braku zagrożenia”.

ale chcą nadać przestrzeni swoistą logikę wewnętrzną²⁷, próbują obdarzyć ją walorami estetycznymi, zarówno (łatwo) rozpoznawalnymi, jak i wyróżniającymi kreowane miejsce zamieszkania i życia, a zatem mieszkalne i użytkowe budynki, ulice, kolejne dzielnice, czy – ogólniej – miasto jako całość. Kevin Lynch zaznaczył, że dzięki takiemu podejściu, człowiek zyskuje poczucie emocjonalnego bezpieczeństwa i harmonijnej relacji ze światem zewnętrznym, lokalna społeczność natomiast zyskuje wyrazisty obraz miasta spełniającego funkcję integracyjną²⁸. Wydaje się zatem, że w tworzeniu miast realizuje się jedna z najważniejszych potrzeb człowieka, jaką jest przywiązanie do miejsca potęgowane przez materialne nośniki pamięci, takie jak pomniki, cmentarze, czy świątynie, będące potwierdzeniem poczucia tożsamości danej społeczności²⁹.

W strukturze miasta, jego tkance, mocno i wyraźnie uwidacznia się czas: „budowle, zabytki i drogi publiczne, bardziej dostępne niż zapisany przekaz, i stanowiące przedmiot oglądu wielu ludzi, częściej niż porozrzucane artefakty w krajobrazie wiejskim, pozostawiają swoje piętno na umysłach ludzi nawet tego nieświadomych, lub na to obojętnych”³⁰. Kształt miasta, wraz z jego budynkami i zabytkami jest jednocześnie odzwierciedleniem społecznego porządku, sposobu bycia i życia jego budowniczych/mieszkańców³¹. Struktura i tkanka urbanistyczna miasta, a w szczególności śródmieścia, niesie wiele informacji objaśniających dawne stosunki społeczne i przekazujących lokalną tradycję³².

Charakter przestrzeni ma niezaprzeczalny wpływ na identyfikowanie się z miejscem zamieszkania, przy czym nie można go rozpatrywać wyłącznie w kategoriach

²⁷ Por. Z. Mazur, *Między ratuszem, kościołem i cmentarzem*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Z. Mazur (red.), Poznań 1997, s. 301.

²⁸ K. Lynch, *The Image of the City*, Cambridge 1960, s. 4.

²⁹ Zygmunt Piórko pisał m.in., że w strukturach przestrzennych umieszcza się „symbole wartości narodowych i religijnych, wizualne przekazy historycznych, kulturalnych, militarnych i politycznych wydarzeń. Niektóre elementy struktury przestrzennej nabierają wysokiej wartości emocjonalnej i symbolicznej przez fakt dokonywania się w nich lub na nich wydarzeń o dużym znaczeniu dla lokalnej społeczności lub narodu, a nawet całej ludzkości. Człowiek spostrzegający te elementy struktur przestrzennych doznaje różnych pozytywnych lub negatywnych, przyjemnych lub przykrych odczuć, wzbogaca swoją wiedzę i rozwija osobowość, wykształca postawę wobec lokalnych i szerszych grup społecznych. Wzbudzają one przywiązanie i dumę z ich doskonałości użytkowej i estetycznej lub niechęć i wstyd za ich brzydotę czy zaniedbanie”, zob. tegoż, *Ekologia społeczna – nauka o strukturach i zachowaniach przestrzennych*, [w:] *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*, Z. Piórko (red.), Warszawa 1982, s. 117, por. też: I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004.

³⁰ L. Mumford, *The Culture of Cities*, New York 1938, s. 4; za: Z. Mazur, *Między ratuszem*, dz. cyt., s. 302.

³¹ Ludzie decydują także o zachowaniu lub załamaniu owego miejskiego porządku: „kolejne pokolenia mieszkańców, ciągłość zasiedlania i tradycji kulturowej stanowi, jeśli nie absolutną gwarancję, to co najmniej podstawowy warunek harmonijnego rozwoju struktur miejskich”. Z. Mazur, *Między ratuszem*, dz. cyt., s. 302.

³² Y.F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, dz. cyt., s. 216; por. też: T. Sławek, *Akro/nekro/polis...*, dz. cyt., s. 19.

realnej przestrzeni fizycznej. O specyfice miejskiej przestrzeni decydują bowiem zarówno czynniki materialne (obiekty architektoniczne, przestrzenie publiczne itp.) jak i niematerialne, związane z wzorami zachowania, pamięcią o przeszłości, czy formą aktywności w miejscach publicznych. Ewa Rewers wyróżniła dwie płaszczyzny postrzegania miasta: czysto fizyczną (zwaną polis) oraz płaszczyznę ludzkiego (subiektywnego i intersubiektywnego) doświadczania miasta (tzw. metapolis)³³. Ta pierwsza jest efektem „różnych ideologii planowania oraz nakładających się na siebie lub koegzystujących stylów architektonicznych”³⁴. Jeśli idzie o tę drugą, zdaniem badaczki, „kulturowe podstawy tego doświadczenia stanowią fragment myślowego klimatu danego miejsca i czasu i nie zawsze dają się w pełni odtworzyć. (...) Duch krajobrazu, doświadczenie geometrii form przestrzennych miasta oraz przeżycia przebywających w nim ludzi stanowią na tej płaszczyźnie nierozdzieloną całość”³⁵. Pomiędzy obiema płaszczyznami (polis i metapolis) istnieje, według Rewers, „stały, aczkolwiek dla wielu ukryty lub paradoksalny związek, związek między miastem projektowanym, budowanym, zarządzanym i zamieszkiwanym oraz miastem doświadczanym, przeżywanym, myślanym, interpretowanym”³⁶. Zarazem, zdaniem badaczki, jednym z najważniejszych tworzyw służących „tkaniu” miejskiej tożsamości, jest pamięć. Jeśli bowiem „pamięć w strukturze miejskiej pełni funkcję świadomości miasta, to stosując ją, czyli ustalając granice między treściami tej pamięci oraz fragmentami przestrzeni miejskiej, docieramy do tego, co w mieście indywidualne, do jego architektury, która jest formą miejskiej indywidualności”³⁷. Prawdziwa więź z miejscem tworzy się poprzez nawarstwienie emocji związanych zarówno z materialną, jak i metafizyczną sferą jego doświadczania, także z tymi wydarzeniami niezapisanymi w tkance miasta, które jednakże odcisnęły swoje piętno na wyglądzie miejskiej przestrzeni i w jej funkcjonowaniu³⁸.

Poznanie, czy też, jak mówią zwolennicy traktowania miasta jako tekstu kultury, „czytanie” miasta, niezmiennie prowadzi do zadawania pytań odnośnie powstania, rozwoju, kształtowania, czy też roli, jaką miejskie aglomeracje odgrywały i odgrywają w społeczeństwie oraz ich udziału w przemianach społecznych, kulturowych, czy politycznych. Według źródeł historycznych, miasto od zawsze oddziaływało na

³³ E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 297–298.

³⁴ Tamże, s. 297.

³⁵ Tamże, s. 298.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 212.

³⁸ Por. H. H. Freino, *Miejsca w przestrzeni...*, dz. cyt., s. 296.

wyobraźnię. O takim właśnie mieście będącym zarazem „zaczynem” cywilizacji w historii pisał m.in. Lewis Mumford, według którego miasto jest „formą i symbolem zintegrowanych relacji społecznych: siedzibą świątyni, rynku, pałacu sprawiedliwości i akademii nauk. To tutaj ludzkie doświadczenie zmienia się w realne znaki, symbole, wzory zachowań, systemy porządkowe”³⁹. Mumford wskazuje na twórczą wartość wspólnoty wiedzy i idei. Miasto zatem, tak w życiu, jak i sztuce, odgrywa rolę niebagatelną. W obydwu przypadkach (w sztuce i w rzeczywistości) krajobraz naturalny ustępuje współcześnie miejsca krajobrazom miejskim. Jest to proces niepowstrzymany od początków XIX wieku, który w wieku XX i XXI nabral ogromnego przyspieszenia⁴⁰. Od wieków zresztą miasta wydawały się ludziom synonimem nobilitacji, awansu społecznego, lepszego i łatwiejszego życia⁴¹. Ucieczka do miasta stwarzała możliwość zdobycia wykształcenia, osiągnięcia sukcesu. Ogromne skupiska ludności zdawały się oznaczać nieograniczone możliwości rozwoju, choć często rzeczywistość okazywała się inna. Prześledźmy, jak zmieniał się miasto na przestrzeni dziejów.

1. Cechy miasta

Od początku miasta tworzone w miejscach o dogodnym położeniu, gdzie oprócz odpowiedniego ukształtowania terenu, dostępu do wody i żywności, panował sprzyjający osadnictwu klimat. Nie bez znaczenia był także wewnętrzny układ miasta⁴². W najstarszych tego typu przestrzeniach najważniejszą rolę odgrywała świątynia (ośrodek kultu), ale istniały również ośrodki władzy administracyjnej (np. pałac książęcy), czy militarnej (twierdza). Każdemu fragmentowi miasta przypisywano określoną rolę i funkcję. Oprócz

³⁹ L. Mumford, *What is a City*, [w:] *The Lewis Mumford Reader*, D.L. Miller (ed.), New York 1984, s. 104.

⁴⁰ Jak zauważa Roberto Salvadori, w 1953 roku na świecie istniały 83 miasta z ponad milionem mieszkańców, zaś „w 2000 już 411”, zob. tegoż, *Pejzaże miasta*, Warszawa 2006, s. 5.

⁴¹ Elżbieta Rybicka wskazuje, że miejski styl życia początkowo wywoływał niechęć i obawy, utożsamiany był z negatywnie wartościowanym kosmopolityzmem, burzeniem autorytetów, czy moralnym zubożeniem, zaś fascynacja miastem na dobre zaistniała w kulturze XX wieku. M.in. na gruncie polskim, po II wojnie światowej miasto stało się celem mieszkańców dążących do społecznego awansu, choć zarazem było ono ważnym elementem doktryny socrealistycznej, która chciała zanegować wzorce kulturowe i szlachecką przeszłość polskiego społeczeństwa. Zob. też, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.

⁴² Miasto przyrównywane bywa czasem do „kryształu przestrzeni”. W tej metaforze ujawnia się potrzeba zapanowania nad przestrzenią, jej uporządkowania, a zatem tworzenie miasta z miejscem centralnym i stopniowo się rozrastającego, co zauważalne jest zresztą w planach dawnych miast europejskich z rynkiem/placem centralnym w miejscu środka i stopniowo rozchodzących się od niego w różnych kierunkach ulic, stanowiących wyznaczniki uporządkowanej i określonej siatki przestrzennej, która w dzisiejszych miastach coraz częściej ulega zaburzeniu, zmianie. Więcej na temat sposobu tworzenia, układu i architektury ponowoczesnych miast zob. A. Ciastoń, *Miejskie przestrzenie – modernizm i postmodernizm*, „Kultura Miasta” 2/3 (2009), s. 5–17. Por. B. Duda, *Tekstowe wizualizacje...*, dz. cyt., s. 118; T. Sławek, *Akro/nekro/polis...*, dz. cyt., s. 19:

czynników praktycznych, o wyborze miejsca decydowały również względy symboliczne – a szczególnie mit i rytuał, które, jak zauważa Bogusław Żyłko, „nasycają przestrzeń (najpierw przedmiejską, a potem już miejską) wielorakimi sensami i wiążą ją ze sferą sacrum”⁴³. To one wyznaczały strukturę, czyli plan przyszłej aglomeracji oraz inicjowały rozwój semiotyzacji miasta, zgodnie z którą przestrzeń zaczyna funkcjonować jako tekst kultury. Podobnie uważa Albert K. Bajburin, według którego to właśnie mit i „rytuał obdarza obiekt sensem, wiążąc go z polem znaczeń istotnych dla danej zbiorowości i w ostatecznym rachunku gwarantuje włączenie go do sfery tego, co oswojone”⁴⁴. W tkance miasta, w jego strukturze i kształcie podlegającym nieustannym zmianom, kryje się jego znaczenie, zmieniające miasto w swoisty tekst kultury. I właśnie jako takie, miasto semiotyczne można poznawać i odczytywać.

Miasto traktowane jako uosobienie cywilizacji, od wieków miało także wymiar symbolu religijnego. Starożytnym ideałem życia w mieście było zakorzenienie związane z pobożnością i kultem przodków: następstwo świadomej identyfikacji człowieka z określonym wycinkiem przestrzeni⁴⁵.

Każde miasto posiada swoje cechy indywidualne oraz znaczenia nadawane mu m.in. przez jego twórców i mieszkańców. Dzięki temu jedyny w swoim rodzaju jest Rzym, Berlin, czy Jerozolima. Jednym z elementów świadczących o indywidualności i tożsamości miasta, jest jego nazwa. Ona wyposaża dane miejsce/miasto w osobowość. Jak pisze Hanna Buczyńska-Garewicz, „miejsce jest jak człowiek, ma swe imię, w którym zawiera się cała jego indywidualność, czyli swoista treść duchowa. (...) W imieniu ucieleśnia się niepowtarzalna indywidualność miejsca, jest ona zawarta w nim potencjalnie do odczytania”⁴⁶. Bogusław Żyłko z twierdzi, że „w nazwach miast, których mitologia sięga w głąb wieków, nieraz zaszyfrowana jest bardzo złożona semantyka”⁴⁷, łączy je z wspomnianym wyżej mitem założycielskim, okolicznościami jego powstania, a także przyszłymi losami (przeznaczeniem). W nazwie miasta, jej znaczeniu, „zapisana” być

⁴³ Zob. B. Żyłko, *Czytanie miasta*, dz. cyt., s. 23–24; szerzej zob. też. *Wstęp tłumacza. Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, [w:] W. Toporow, *Miasto i mit*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2000, s. 8.

⁴⁴ A.K. Bajburin, *W sprawie opisu słowiańskiego rytuału budowniczego*, tłum. B. Żyłko, „Polska Sztuka Ludowa” 3 (1990), s. 62.

⁴⁵ Por. I. Koszałka, *Miasto – symbolika powstawania, współczesne doświadczenie miejskości, źródło inspiracji literackiej*, „Wiedza i edukacja”, <http://wiedzaiedukacja.eu/archives/33999> (dostęp 30.06.2012).

⁴⁶ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 28-29.

⁴⁷ B. Żyłko, *Wstęp tłumacza*, dz. cyt., s. 13. Por. tegoż, *Czytanie miasta*, dz. cyt., s. 31, A. Kuczyńska, *Antropologia miasta*, dz. cyt., s. 262.

może również wielość różnorodnych doznań i przeżyć – od intelektualnych i wzniosłych, po najprostsze przyjemności, jakie niesie ze sobą miasto, i jakie wywołuje w swoim „czytelniku”. Przywołanie imienia może przypomnieć odbiorcy charakter miasta, to, co w nim najcenniejsze, czym dane miasto go ujęło, zachwyciło, ponieważ – jak pisał Marcel Proust – miasta „dzięki swoim imionom stają się dla nas czymś indywidualnym, jedynym”⁴⁸. Nazwa miasta, a nawet jej rodzaj gramatyczny, podobnie jak będący symbolem miasta herb⁴⁹, czy patron(i) w pewnym sensie upodabniają miasto do człowieka. Poprzez konotacje jakie niosą i wymowną treść, sprawiają, że miasto „nabiera” duszy.

Równocześnie miasto jest przedmiotem doświadczenia człowieka. Aby miasto stało się miejscem znaczącym dla niego, musi on je poznać, przeżyć, doświadczyć. Wyznacznikami topografii miejsc w takim ujęciu stają się „wpisane” w miejską przestrzeń budynki, czy kształt ulic. Nie chodzi jednakże jedynie o ich wymiar fizyczny, bycie elementem krajobrazu. Umiejętne poznanie zabytków, ich odczytywanie, prowadzi do dostrzeżenia w nich pewnej funkcji kulturowej, duchowej. W tym też przejawia się sens miejsca. Proust pisał: „coś staje się miejscem, gdy znajduje drogę do naszej duszy, gdy ucieleśnia dla nas jakąś treść duchową”⁵⁰. Duchowa treść miasta wyrażona bywa właśnie w nazywaniu miasta. Imię „rozpoznanego” miasta przestaje być zwykłym, bezosobowym punktem na mapie, lecz podlega ono „przeniesieniu z topografii fizycznej do topografii duchowej”⁵¹. Z drugiej strony miasta mogą poruszyć swym pięknem, zainteresować historią, czy – ogólniej – emanować duchową treścią tylko pod warunkiem znalezienia odpowiedniego odbiorcy. Takiego, który wykaże się wrażliwością, i którego świadomość będzie w pełni otwarta. Buczyńska-Garewicz wskazuje, że „duchowa treść miejsca musi być odebrana przez uczynienie jej elementem czyjejś duszy. Interioryzacja miejsc i ich sens duchowy stanowią konieczne dwie strony tego samego procesu”⁵². Z poznawaniem i odbiorem miasta związany jest jeszcze jeden aspekt. Według Buczyńskiej-Garewicz, „zasadniczym doświadczeniem przestrzeni jest uczucie swojskości miejsca w odróżnieniu od doznania jego obcości”⁵³. O przynależności człowieka do danej przestrzeni decyduje wiele czynników: to, w jaki sposób postrzega dane miasto, a zarazem czym ono go urzeka, czy czuje się w nim bezpiecznie, czy wręcz odwrotnie, odczuwa odrazę i niepokój, a

⁴⁸ M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 1, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1956, s. 466.

⁴⁹ Zob. B. Żyłko, *Czytanie miasta*, dz. cyt., s. 31.

⁵⁰ M. Proust, *Pastiches et melanges*, cyt. za: H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice*, dz. cyt., s. 31.

⁵¹ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice*, dz. cyt., s. 275.

⁵² Tamże, s. 278.

⁵³ Tamże, s. 255.

wreszcie, dlaczego przybywając tu jest takim, a nie innym człowiekiem. Człowiek przyzwyczaja się bowiem do konkretnych miejsc, co pozwala mu na trwałe złączenie z daną przestrzenią, uznanie jej za swoją i zadomowienie się w niej. Należy przy tym pamiętać, że każdy inaczej doświadcza danego miejsca. Relacje człowiek – przestrzeń mają charakter subiektywny. Ponadczasowa i intersubiektywna jest z kolei istota przeżyć tych przeżyć, bo, jak zauważa Buczyńska-Garewicz, jesteśmy zniewoleni „wiecznotrwałą treścią rzeczywistości”⁵⁴. Miejsca stają się zindywidualizowane, jeśli rozumiemy je poprzez ich treść. Ta indywidualność stanowi pozytywną cechę w doświadczeniu. Doświadczenie miast w pamięci i wyobraźni jest natomiast powszechne i powtarzalne, tak jak i powszechne jest symbolizowanie go w nazwach.

Kolejnym ważnym elementem miasta, wpływającym na jego specyfikę, są zamieszkujący je ludzie. Od początków istnienia, miasta przyciągały „obcych”, którzy w nich znajdowali swoje „miejsce na ziemi”. Usytuowane na ważnych szlakach handlowych, w pobliżu życiodajnych rzek, miasta stanowiły miejsca postoju, odpoczynku i handlu, a z czasem i stałego pobytu dla różnorodnych wędrujących grup ludzi. Wiele z miast leżących na styku kultur, cywilizacji – jak te w Europie Środkowo-Wschodniej – padało łupem najeźdźców, przechodziło z rąk jednych ludów do innych, zmieniało władców. Wraz z nowymi rządami przybywali do miast nowi mieszkańcy. Kolejne dzielnice zamieszkiwane były przez rozmaite grupy narodowościowe. Z czasem grupy te mieszały się z dominującą ludnością i asymilowały. Miasta zatem, w tym również, a może i przede wszystkim miasta Środkowej Europy, były zawsze wielonarodowe z dzielnicami, enklawami polskimi, żydowskimi, ormiańskimi, niemieckimi... Ta wieloetniczność⁵⁵, swoista polifoniczność, jest „wpisana” w istotę miasta środkowo-europejskiego, którego przykładem jest interesujący mnie szczególnie Gdańsk. Miasto nastawione jest na różnorodność i bywa ono (a szczególnie jego architektura) traktowane jako wizualizacja tożsamości: złożonej, łączącej różnorodne elementy, a tym samym odzwierciedlającej wielokulturowość miejsca: „przestrzeń miejska konstruowana przez nawarstwiający się w drodze przewycięzania konfliktów realizacje urbanistyczne i architektoniczne, poprzez kumulację w jednym miejscu problemów politycznych i ekonomicznych, estetycznych i etycznych,

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ W literaturze przedmiotu wielokulturowość miasta bywa przeciwstawiana homogeniczności wsi: „warunki funkcjonowania pracy i życia na wsi sprzyjały jednorodności społecznej, zawodowej, kulturowej, we wszystkich wymiarach. [...] Tymczasem w istnienie i rozwój miast od samego początku wpisana była tendencja do różnorodności we wszystkich możliwych przekrojach: społecznym, majątkowym, zawodowym, etnicznym, stylu życia itd....”, M. Golka, *Wielokulturowość miasta*, [w:] *Pisanie miasta – czytanie miasta*, dz. cyt., s. 172.

epistemologicznych i metafizycznych wreszcie, ujmowana być może jako odpowiednik świata w ogóle⁵⁶. Taki sposób patrzenia na architekturę miasta bardzo wymownie ukazuje wszystkie wpływy, jakie się w niej odzwierciedlają. „Architektura – hybrydyczna sztuka – buduje niełatwe połączenie tego, co praktyczne z tym, co estetyczne, tego, co naturalne, z tym, co sztucznie wytworzone. A także, co szczególnie ważne – łączy fakty komunikatywne z funkcjonalnością. A zatem nie tylko wizualizuje koncepcje tożsamości, lecz sprawdza ich zastosowanie, zasięg i społeczną akceptację dla sposobu «bycia sobą» danego miejsca, podpowiadanego przez ideologie społeczne⁵⁷. Miasto jest zatem manifestacją tożsamości, która może dyktować takie, a nie inne warunki zachowania.

Wielokulturowość stanowiła z jednej strony czynnik rozwoju miasta, rodzącego się ze styku różnych kultur, gwarantowała miastom wielobarwność, dawała życiodajną siłę, choć z drugiej była także źródłem konfliktów, przesłanką powstawania stereotypów i narodowych nienawiści. Najczęściej jednak żyjące w danym mieście różne narodowości i społeczności żyły niejako obok siebie. Każde miasto układające się w swoistą polifonię miejsc, „skonstruowane” było na różne sposoby, w zależności od tego, czyimi oczami się je odbierało i jak odczuwało. Dlatego też, jak wskazuje Michał Kaczmarek, „istnieje nieograniczona wręcz liczba możliwości zainicjowania i budowania opowieści o danym miejscu, podobnie jak nie do ogarnięcia pozostaje liczba perspektyw i punktów widzenia mogących posłużyć za ośrodki obserwacji danego miejsca⁵⁸. Ta swoista „mozaikowość” miasta-miejsca sprawiała, że jego mieszkańcy, nawet przemieszczając się po tych samych ulicach, spotykając się na nich, żyli jakby w równoległych światach, wypełnionych innymi ludźmi, inaczej zapisaną pamięcią. Idiosynkratyczna konstrukcja miasta przekazywana była następnie kolejnym zamieszkującym ją pokoleniom, tworząc bogatą pajęczynę wspomnień i treści, przeradzając się następnie w narodowy czy społeczny „mit miasta”, którego „obcość” mogła być jednocześnie szokiem dla kogoś, kto wyrósł w tradycji innego mitu tego samego miejsca. Z drugiej jednak strony, nad tą równoległą konstrukcją światów unosił się duch miasta, *genius loci*, spajający przestrzeń, sprawiający, że mimo różnic, wszyscy czuli się poniekąd mieszkańcami, dziećmi, obywatelami wspólnego terytorium. Ta przestrzeń zagarniała ich, nadawała im charakterystyczny rys, kształtowała poczucie

⁵⁶ E. Rewers, *Architektura miejska jako wizualizacja nowych tożsamości*: Gdańsk, Berlin, Ljubljana, „Europa Wschodu i Zachodu” 2 (1998), s. 64.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ M. Kaczmarek, „Dukla jako memento”. Zmienne oblicza Dulki Andrzeja Stasiuka jako egzemplifikacja prozy pamięci, [w:] *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, A. Gleń, J. Goturow, I. Jokiel (red.), Opole 2005, s. 73.

tożsamości i swojskości, przede wszystkim „tutejszości”. *Duch miejsca* stanowił siłę zespalałą, łączącą elementy układanki owego wielokulturowego tygla.

GENIUS LOCI

Warto zwrócić uwagę, że znaczące fragmenty przestrzeni miejskiej, identyfikowane powszechnie zarazem jako istotne, ważne i magiczne, stanowią o specyfice danego miasta, o jego *genius loci*. Ta właśnie kategoria, mimo że trudna do jednoznacznego zdefiniowania, często towarzyszy rozważaniom na temat wyjątkowości, charakteru, czy też (szczególnego) znaczenia danego miasta⁵⁹. Pojęcie *ducha miasta* wymyka się ramom precyzyjnych definicji, czy też ujęciom dyskursywnym, niemniej jest jedną z ważniejszych kategorii, bardzo bliskich – szczególnie mnie interesującemu – ujęciu literackiemu. Czesław Miłosz przyznawał, mówiąc o Wilnie, że „jest w tym mieście jakaś szczególna magia”⁶⁰, której racjonalnie nie daje się jednak do końca wytłumaczyć. Przyjmuje się, że ów *duch miejsca*, najpełniej uzewnętrznia się w sferze symbolicznej, uwidaczniającej się z kolei w morfologii, ukształtowaniu miasta⁶¹.

Christian Norberg-Schulz, definiując pojęcie *genius loci* stwierdza, że „od niepamiętnych czasów człowiek uznawał, że różne miejsca mają różny charakter. Charakter ten czasami jest tak silny, że w gruncie rzeczy determinuje podstawowe cechy obrazu otoczenia u większości obecnych tam ludzi. Dzięki temu czują oni, że przynależą do tego samego miejsca”⁶². Ponadto, badacz zwraca uwagę na oddziaływanie przestrzeni na człowieka tworzącego sobie zarazem jej mentalne obrazy. Takie ujęcie bliskie jest psychosocjo-urbanistycznym rozważaniom nad postrzeganiem przestrzeni, w tym szczególnie zawartemu w *The Image of the City* (1960) myśleniu Kevina Lyncha. Według tego ostatniego, „umiejętność rozpoznawania miejsca jest niezwykle istotna, stanowi bowiem główny element decydujący o poczuciu jakości życia w przestrzeni”⁶³. Niektóre elementy

⁵⁹ Więcej na temat definicji i znaczenia pojęcia *genius loci* zob. np. Z. Charytanowicz, *Genius loci*, „Scriptores Scholarum” 18 (1998), s. 98–101; *Genius Loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, B. Gutowski (red.), Warszawa 2009; *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, Z. Kadłubek (red.), Katowice 2007, E. Rewers, *Od miejskiego genius loci do miejskich „oligopticonów”*, „Konteksty” 3–4 (2008), s. 21–30.

⁶⁰ Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992, s. 169.

⁶¹ Za: B. Żyłko, *Czytanie miasta*, dz. cyt., s. 31.

⁶² Za: A. Majer, *Lektura miasta...*, dz. cyt., s. 27.

⁶³ Za: A. Bańka, *Spółeczna psychologia środowiskowa*, Warszawa 2002, s. 121. Szersze omówienie koncepcji Lyncha zob. np. K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki, *W cieniu Wojaczka: przestrzeń miejska Mikołowa w oczach jego mieszkańców*, [w:] *Wokół socjologii przestrzeni*, dz. cyt., s. 120–144.

przestrzeni cechuje ponadto wysoka wyobraźalność, która wzmacnia zarazem poczucie identyfikacji z miejscem i przestrzenią⁶⁴.

Istotną rolę w analizowaniu przestrzeni odgrywa również sfera wartości zapisanych w przestrzeni. Zwracał na nią uwagę już Florian Znaniecki, który pisząc o wartościach przestrzennych, akcentował jednocześnie fakt nadawania znaczenia przestrzeni przez jednostki⁶⁵. Myślenie o *genius loci* danego miejsca wiąże się zarazem z trzema podstawowymi aspektami: silnym charakterem wizualnym przestrzeni fizycznej (najczęściej urbanistycznej), nadawaniem znaczenia tej przestrzeni i społecznej identyfikacji z przestrzenią⁶⁶. Również Krzysztof Lenartowicz, wskazując na aspekty miejsca ważne dla architekta i odwołując się do teorii zaproponowanej przez Cantera, pisze, że: „miejsce jest (...) rezultatem zależności pomiędzy: (1) aktywnościami, (2) koncepcjami i (3) atrybutami fizycznymi przestrzeni. Dla pełnej identyfikacji miejsca nie wystarcza więc znajomość jego fizycznych parametrów, ale jest konieczna znajomość ludzkich działań, które są z tym miejscem związane, kojarzone lub przewidywane, oraz opisów lub pojęć, które ludzie mają o tych zachowaniach się w danym fizycznym otoczeniu”⁶⁷. Badacz wskazuje przy tym kategorię *genius loci* jako swoisty czwarty komponent miejsca, atrybut jego tożsamości⁶⁸.

Podsumowując dotychczasowe rozważania nad przestrzeniami znaczącymi, można stwierdzić, że miejsce nie istnieje bez nadawanych mu społecznie wartości. Jeżeli jednocześnie społeczny sens istnienia miejsca jest głęboko zakorzeniony w społecznej świadomości, wówczas można mówić „o wyraźnej tożsamości miejsca i związanym z nim *genius loci*”⁶⁹. Pytanie o *genius loci*, wiąże się bowiem z pytaniem o to, co jest istotne w przestrzeni miejskiej danego ośrodka i co to konkretne miasto spośród innych wyróżnia.

⁶⁴ Por. K. Bierwiazonek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 125.

⁶⁵ Zob. F. Znaniecki, *Socjologiczne postawy ekologii ludzkiej*, [w:] *Spółczesność i przestrzeń zurbanizowana. Teksty źródłowe*, M. Malikowski, S. Solecki (red.), Rzeszów 1999.

⁶⁶ Por. K. Bierwiazonek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 125. Idea *genius loci* w takim ujęciu bliska jest teorii miejsca używanej przez przedstawicieli humanistycznego nurtu oglądu przestrzeni.

⁶⁷ K. Lenartowicz, *O psychologii architektury. Próba inwentaryzacji badań, zakres przedmiotowy i wpływ na architekturę*, Kraków 1992, s. 72.

⁶⁸ Tamże, s. 72.

⁶⁹ K. Bierwiazonek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 125.

2. Miasto w historii/historia miasta

Przez wieki zmieniały się koncepcje miast. Istotną rolę w historii ich budowy odgrywał podział miasta na przestrzeń publiczną i prywatną⁷⁰. Jak wskazuje Małgorzata Dymnicka, „prawidłowo ukształtowana przestrzeń publiczna nadawała miastu wyrazistość i czytelność”⁷¹. Stąd też w centrum starożytnych miast Grecji i Rzymu sytuowano plac miejski – agorę i forum. Zarazem grecka cywilizacja kształtowała miasto wywodzące się z arystotelesowskiej definicji, będące wspólnotą ludzką ze wszystkim, co mieszkańcom potrzebne jest do życia i architekturą nadającą mu zwartą, uporządkowaną i harmonijną formę⁷². Także w miastach średniowiecznych, bazujących na antycznej tradycji, wytyczano granice, główny plac i siatkę ulic, wyznaczając tym samym granicę między przestrzenią publiczną i prywatną⁷³. W epoce Odrodzenia pojawiła się swego rodzaju moda na budowanie „idealnych miast”. W rolę autorów, kreatorów, wcielały się postacie historyczne: książęta, królowie, carowie, dyktatorzy. Renesansowe koncepcje miasta idealnego sprowadzano na ogół do projektowania materialnego kształtu (planów zabudowy), zakładając jednocześnie naturalność ustroju miejskiej społeczności⁷⁴. Wiek XVII i XVIII wpłynął z kolei na geometryzację przestrzeni miejskiej⁷⁵. Ogólnie powiedzieć można, że „miasta starożytne, średniowieczne i późniejsze, aż do przełomu XVIII i XIX wieku były na ogół organizmami niewielkimi, skończonymi, o określonych granicach i o dużym stopniu integracji przestrzennej i społecznej. Mieszkańcy z łatwością identyfikowali się z miastem jako całością. Dopiero rewolucja przemysłowa i gwałtowny rozrost miast w XIX wieku zmieniły ten obraz”⁷⁶.

⁷⁰ Więcej na temat owego odróżniania przestrzeni publicznej od prywatnej zob. m.in.: *Public Places – Urban Spaces: The Dimensions of Urban Design*, M. Carmona, T. Heath, T. Oc, S. Tiesdell (red.), Oxford 2003; A. Madanipour, *Public and Private Space of the City*, London–New York 2003; C. Norberg-Schulz, *Bycie, przestrzeń i architektura*, przeł. Gadomska, Warszawa 1971.

⁷¹ M. Dymnicka, Wymiar społeczny współczesnej przestrzeni publicznej, [w:] *Socjologia miasta*, dz. cyt., s. 143.

⁷² Por. tamże; L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995, s. 17–18.

⁷³ Więcej na temat sfery publicznej miast średniowiecznych, stykającej się zarazem ze sferą polityczną zob. np. P. Manent, *Intelektualna historia liberalizmu*, przeł. M. Miszański, Kraków 1994, s. 8; K. Dziubka, *Teoria demokratycznej obywatelskości – zarys problemu*, [w:] *Spółczesność obywatelska*, W. Bokajła, K. Dziubka (red.), Wrocław 2001, s. 85–128.

⁷⁴ Zob. A. Wallis, *Koncepcja miasta i kryzys miasta*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz (red.), Wrocław 1986, s. 148–154.

⁷⁵ Więcej zob. Z. Paszkowski, *Miasto idealne...*, dz. cyt.

⁷⁶ Z. Pomaz, *Związki przestrzeni publicznej i prywatnej we współczesnych miejskich strukturach mieszkaniowych*, Gdańsk 1983, s. 35–36.

Na drugą połowę XVIII wieku przypada początek kariery miasta, uznawanego odtąd za kolebkę cywilizacji i miejsce narodzin wielkich wynalazków, dające jednocześnie szansę rozwoju twórczej myśli. Epoka „oświeconych umysłów” z jednej strony uważała miasto za zwiastun wspaniałej przyszłości, z drugiej, pojawiali się też i tacy, którzy zaczęli przeczuwać związane z nim zagrożenia: bali się zagubienia jednostki w wielkiej masie, utraty indywidualizmu, skoncentrowania się na materialnym aspekcie życia⁷⁷. Obawy te doprowadziły do pojawienia się opozycji: cywilizacja–natura⁷⁸. Carl Emil Schorske, poczynszy od XVIII wieku właśnie, wyodrębnił trzy główne koncepcje miasta, w tym: oświeceniowe miasto Cnoty, na różne sposoby ucieleśniające dynamikę cywilizacji; przemysłowe, antyracjonalne, wiktoriańskie miasto Występku, które zdemaskowali William Blake i William Wordsworth oraz Karol Marks i Fryderyk Engels, a wreszcie nowoczesne miasto Oswalda Spenglera, „poza dobrem i złem”⁷⁹. Od czasów Oświecenia postępowała zarazem dewaluacja pojęcia miasta jako idei. Warto przy tym zauważyć, że do XIX wieku miasto przez większość socjologów uważane było nie tyle za obraz pewnej wyjątkowej formy życia społecznego, ile za obraz społeczeństwa jako takiego, społeczeństwa w ogóle⁸⁰. Idea ta odrzucona została wraz z nadejściem rewolucji przemysłowej, kiedy to miasto zaczęło się przeobrażać i niejako tworzyć na nowo, na niespotykaną dotąd skalę. Nowożytnie miasto, jak zauważa Desmond Harding, w odróżnieniu od renesansowych swoście spójnych miast, stawało się „bytem amorficznym, odłączonym od swej kulturowej przeszłości, często nieuchwytnym w przedstawieniu”⁸¹.

Szczególny czas dla miast przypadł na XIX wiek. Wówczas to w Europie zaczął się rozwijać (nowy) model cywilizacji nowoczesnej, opartej właśnie na kulturze miejskiej. Rozpoczął się jednocześnie rozwój industrialny i urbanistyczny. Wraz z nimi narodziły się nieznane dotąd struktury urbanistyczne, jak *company towns* (skupione wokół fabryk i dzielnic robotniczych), miasta uzdrowiskowe, miasta-ogrody, czy kąpieliska⁸². Miasta zaczęły się rozrastać, a z tych największych (jak Londyn czy Paryż) zaczęły rozchodzić się

⁷⁷ Por. T. Sławek, *Akro/nekro/polis...*, dz. cyt., s. 26–32.

⁷⁸ Znakomitą ilustracją tego zagadnienia jest twórczość Jana Jakuba Rousseau, który za przyczynę większości nieszczęść ludzkości uznał właśnie cywilizację, postulując, że najlepszym lekarstwem jest powrót do natury. Więcej na temat opozycji miasto–wieś, zob. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta*, dz. cyt., s. 41–48.

⁷⁹ Zob. C.E. Schorske, *The Idea of the City in European Thought: Voltaire to Spengler*, Cambridge 1963, s. 96; za: D. Harding, *Wyobrażenie miasta i jego przestrzeni*, tłum. E. Godlewska, „Konteksty” 3–4 (2008), s. 10; Więcej o różnych koncepcjach, czy też formach miasta zob. R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, dz. cyt.; Z. Paszkowski, *Miasto idealne...*, dz. cyt.

⁸⁰ Por. D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 12.

⁸¹ Tamże, s. 12.

⁸² Por. R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, dz. cyt., s. 9.

„mody i modele, tendencje kulturalne i wzorce zachowań, idee i gusty”⁸³. Dawne miasto znajdujące się w obrębie miejskich murów zaczęto określać mianem „historycznego centrum”, wokół którego rozrastało się tzw. „nowe miasto”, dzielone na dzielnice różniące się swym przeznaczeniem i funkcjami⁸⁴. W mieszczańskim mieście XIX wieku życie mieszkańców stawało się coraz znośniejsze dzięki rozwojowi nowego budownictwa mieszkaniowego, brukowaniu i oświetlaniu ulic, tworzeniu i rozbudowie sieci kanalizacyjnych, wodociągowych itp. Jak pisze Salvadori, mieszczańskie miasto kształtowane w XIX wieku, stało się „kuźnią, w której zachodni *homo faber* wykuwał sztuczny świat nowoczesności”⁸⁵.

Równocześnie owa „przestrzeń znacząca”, dziewiętnastowieczne miasto odgrywające zasadniczą rolę w zachodniej cywilizacji, rodziła kontrowersje. Ówczesni badacze i artyści zajmujący się miastem często przyznawali, że miejska cywilizacja podważa wartości moralne i osłabia społeczne więzi⁸⁶. Początek XX wieku przyniósł pojęcie miasta jako groźnej siły wymykającej się ludzkim możliwościom kontroli, a czasem także rozumienia⁸⁷. Takie ujęcie najdobitniej wyraził (z perspektywy literackiej) Thomas Stearns Eliot w *Ziemi jałowej* (1922), uznawanej za demaskację duchowego i kulturowego toposu Londynu będącego symbolem nowoczesnego „nierealnego miasta”⁸⁸. Odmienne spojrzenie na miasto przyniósł z kolei *Pierwszy manifest futurystyczny* (1909), który ukazywał fascynację „gorączkowym życiem wielkich metropolii”⁸⁹ i w radosnym tonie głosił: „będziemy opiewali wielobarwne i wielogłosowe falowania rewolucji w nowoczesnych stolicach; (...) rozedrganą gorączkę nocną arsenałów i fabryk w pożodze gwałtownych księżyców elektrycznych”⁹⁰. W mieście futuryści dostrzegli swoisty łącznik

⁸³ Tamże, s. 10.

⁸⁴ Por. A. Wallis, *Koncepcja miasta...*, dz. cyt., s. 155–156. Jak zauważa Roberto Salvadori, „w XIX wieku rozwinęły się przede wszystkim architektura publiczna i budownictwo prywatne, kształtujące krajobraz miejski, który jest dziś nam tak dobrze znany”. W ciągu XIX wieku i z początkiem XX wieku w miastach zaczęły pojawiać się stacje i sieci kolejowe, handlowe pasaże i pawilony wystawowe, koleje podziemne i wielkie domy towarowe, a także kryte targowiska i budynki użyteczności publicznej, a wreszcie publiczne lokale i środki transportu, *Pejzaże miasta*, dz. cyt., s. 10.

⁸⁵ Tamże, dz. cyt., s. 11.

⁸⁶ Zob. D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 16.

⁸⁷ Por. A. Ciastoń, *Miejskie przestrzenie*, dz. cyt., s. 5, Z. Bauman, *Globalizacja i co dalej?*, Warszawa 2000, s. 51–52.

⁸⁸ Zob. T.S. Eliot, *Ziemia jałowa*, [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, A. Piotrowski (tłum.), Warszawa 1960; por. Z. Benedyktynowicz, *Od doświadczenia prowincji do doświadczenia miasta. Antropologia miasta*, „Konteksty” 3–4 (2008), s. 3.

⁸⁹ Zob. M. Głowiński, J. Sławiński, *Wstęp*, [w:] *Poezja polska okresu międzywojennego. Antologia*, wybór i wstęp M. Głowiński, J. Sławiński, przypisy oprac. J. Stradecki, Wrocław 1997, s. XLV.

⁹⁰ [w:] M. Żurowski, *Teoretycy futuryzmu*, „Przegląd Humanistyczny” 5 (1995), s. 169–170; zob. też *Manifest futuryzmu*, [w:] Ch. Baumgarth, *Futuryzm*, tłum. J. Tasowski, Warszawa 1987, s. 35.

pomiędzy dziełem sztuki i odbiorcami. Z kolei eksprestom miasto jawiło im się jako nowe i ekscytujące zjawisko, choć zauważali również zagrożenie ze strony miasta, w postaci siły proteuszowej⁹¹.

W XX wieku następował dalszy rozwój miasta, którego efektem było wzbogacenie miejskich struktur i przestrzeni o trzy zasadnicze elementy: szybkość (autostrady, lotniska, ale też windy), czas wolny (kina, obiekty sportowe) oraz wertykalizację („coraz liczniejsze drapacze chmur w coraz liczniejszych metropoliach”⁹²). Dwudziestowieczne miasto porzuciło pojęcie historycznej ciągłości na rzecz ahistorycznej różnorodności⁹³. Nowoczesne miasta jawiły się jako niemożliwe do ostatecznego poznania, co znalazło odzwierciedlenie w ich literackich obrazach, w których ukazywane bywają jako pokawałkowane, fragmentaryczne. Jednocześnie przedstawiano je jako „dynamiczne i kalejdoskopowe środowiska, radykalnie nowe i zmienne znaki nieciągłości, które powodowały rozpad wewnątrz wspólnoty”⁹⁴.

Z kolei XXI wiek już u swego progu przyniósł swoisty triumf *homo urbanus*, gdyż, jak podają badacze, liczba mieszkańców miast przekroczyła na świecie liczbę mieszkańców wsi⁹⁵. W globalnym rozwoju świata, miasto zajmuje zatem miejsce centralne, pociągając za sobą „bezsportny prymat urbanistyki i architektury w geografii epoki i panoramie kulturalnej”⁹⁶. Ponowoczesne miasta przełomu XX i XXI wieku coraz wyraźniej oddzielają się jednakże od swego rdzenia -*polis*. Związane jest to z zatracaniem ich pierwotnych funkcji. Obecnie trudno jest ustalić, kto ma prawo do miasta, tracą one także charakter narodowy. Coraz częściej mieszkańcy wielkich aglomeracji uciekają z nich, wybierając na miejsce do życia okolice podmiejskie. O ile miasto historyczne było gwarantem bezpieczeństwa dla wspólnoty obywateli jednoczącej się w czasie zagrożeń, o tyle w mieście ponowoczesnym coraz trudniej ustalić dokładne granice miast

⁹¹ M.in. Ludwig Meidner zaproponował nowy język formalny, pozwalający na uchwycenie znaczenia i wyglądu miasta, które rozumiał i traktował jako swoisty *Weltstadt* (*Miasto-Świat*). Zob. tegoż, *An Introduction to Painting Big Cities*, [w:] *Voices of German Expressionism*, V.H. Miesel (ed.), New York 1970. Warto również zwrócić uwagę na fascynację i obecność miasta jako ekscytującego zjawiska w przedwojennym filmie niemieckim – m.in. *Metropolis* (1926) F. Langa, czy *Berlin: Symfonia wielkiego miasta* (1927) W. Ruttmanna.

⁹² R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, dz. cyt., s. 11; por. J. Wujek, *Mity i utopie architektury XX wieku*, Warszawa 1986, s. 162; Ch. Janks, *Architektura postmodernistyczna*, przeł. B. Gadomska, Warszawa 1987, s. 15; W. Szolginia, *Estetyka miasta*, Warszawa 1981, s. 58.

⁹³ D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 13.

⁹⁴ Tamże. Jako taki jawił się zarówno tajemniczy Petersburg Andrieja Biełego, jak i transhistoryczny Dublin Jamesa Joyce’a.

⁹⁵ Zob. R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, dz. cyt., s. 5; por. H. Freino, *Miejsca w przestrzeni...*, dz. cyt., s. 294.

⁹⁶ R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, dz. cyt., s. 5.

rozpływających się w metropolitarnym regionie: zanikają granice pomiędzy „wnętrzem miasta i tym, co na zewnątrz, miejskim i submiejskim, metropolitarnym i regionalnym, centrum i peryferiami”⁹⁷. O ile przez stulecia społeczności różnych miast poprzez swoje zwyczaje, kulturę, sztukę i tradycję nadawały przestrzeni miasta indywidualny charakter, tworząc jednocześnie spektrum miejskich środowisk, o tyle współcześnie urbanizacja stref podmiejskich odbywa się żywiołowo, a nieraz również niejako bezplanowo, zacierając równocześnie wspomniane fizyczne i mentalne granice miast. Dzisiejsze wielkie miasto zdaje się oferować zatem jedynie konkretne, wybrane miejsca, a tym samym nie może już być miejscem „samym w sobie”.

Według Arystotelesa, miasto należy do obywateli⁹⁸. Tymczasem współcześnie istotnym elementem miejskiej, czy raczej metropolitarnej przestrzeni jest obcy, a zatem ktoś, kto w swoim własnym mieście czuje się nieswojo. Miasto przestało być gwarantem bezpieczeństwa, o czym piszą jego znawcy⁹⁹. Wpływ na poczucie osamotnienia, wyizolowania, anonimowości i obcości mają zarówno napływający do miasta emigranci, turyści, okresowi pracownicy, czy studenci, jak i międzynarodowe korporacje oraz zagraniczni inwestorzy mający zarazem znaczny wpływ na zmianę wyglądu, a nawet charakteru miast i poszczególnych miejsc¹⁰⁰. Zjawiska gwałtownej urbanizacji i kulturowej multiplikacji budzą niepokój i obawy.

Przestrzeń ponowoczesnego miasta poszerzyła się także o świat medialny i wirtualny, przy czym ten drugi powoli zaczął przejmować funkcję ateńskiej agory. Coraz większą rolę w kształtowaniu przestrzeni odgrywać zaczyna również światło. Nie chodzi jednak o oświetlanie przestrzeni, ale o to, by oddziaływać na zmysły¹⁰¹. Fasady budynków zamieniają się często w ekrany – medialne lub interaktywne, służące potęgowaniu wrażeń i mocno oddziałujące na zmysły oraz angażujące uwagę przechodnia. W krajobrazie współczesnego miasta dominuje zatem ruch, energia, swoista „płynność”. O ile cechą nowoczesnego miasta było wytwarzanie, o tyle w post-polis mamy do czynienia z

⁹⁷ E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 204–205; por. H. Freino, *Miejsca w przestrzeni...*, dz. cyt., s. 295, por. też. Z. Benedyktynowicz, *Od doświadczenia prowincji do doświadczenia miasta. Antropologia miasta*, „Konteksty” 3/4 (2008), s. 3.

⁹⁸ Zresztą nawet etymologicznie angielskie miasto (city) odwołuje się do łacińskiego *civis* – obywatel. Zob. D. Harding, *Wyobrażenie miasta...*, dz. cyt., s. 9.

⁹⁹ Por. m.in. Z. Bauman, *Przedstawienie na pustyni*, [w:] Drobne rysy w ciągłej katastrofie. Obecność Benjamina w kulturze współczesnej, A. Zeidler-Janiszewska (red.), Warszawa 1993, s. 71–84; tegoż, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa 2007, R. Sennett, *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, przeł. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski, Warszawa 2006.

¹⁰⁰ Zob. E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 6; por. H. Freino, *Miejsca w przestrzeni...*, dz. cyt., s. 294.

¹⁰¹ Por. A. Ciastoń, *Miejskie przestrzenie...*, dz. cyt., s. 9; E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 124

namnażaniem, które, jak zauważyła Ewa Rewers, „kładzie nacisk na prędkość i niekontrolowany przebieg procesu, którego efektami są raczej obrazy świetlne niż rzeczy”¹⁰². Doznawanie miasta odbywa się w sferze poznawczej, która łączy się z konkretną sytuacją myślową, ale także i egzystencjonalną. Współczesne doświadczanie miejskości najpełniej, według badaczki, wyrażają pojęcia ekstazy i ironii¹⁰³. Ta pierwsza objawia się poprzez zlikwidowanie dystansu (głównie komunikacyjnego), a tym samym zbudowanie bliskości. Ironia natomiast uzewnętrzniana jest przez dystans właśnie, tyle że do nadprodukcji rzeczywistości medialnych, przerostu kultury miejskiej i jej własnych autokreacji¹⁰⁴. Miasto poprzez swoją architekturę wyraża mieszaninę różnych emocji (strach, euforię, agresję, melancholię). W ten sposób ponowoczesne miasto wychodzi z *polis*, wkracza w *city*, by za chwilę stać się *ecstacity*¹⁰⁵.

Przemiana w perspektywie spojrzenia na miasto po raz kolejny przywołuje także zmianę w postrzeganiu wsi, czy szerzej, natury. Obecnie bowiem coraz częściej zdarza się, że to nie miasto postrzegane jest z perspektywy wsi, ale właśnie odbiór przyrody następuje poprzez wytwory człowieka. Egzemplifikacją tego zjawiska są tendencje architektoniczne i urbanistyczne, które nie stojąc w sprzeczności z realizowaniem funkcji miasta, czynią z niego przestrzeń dialogu między różnymi sferami działalności człowieka, w które wpisuje się również natura. Jak pisze Ewa Rewers, w przestrzeni miasta, w której obecna jest historia czy też natura, „można zachować bardzo szeroko rozumianą różnorodność nie rozsadzając równocześnie funkcjonalnej i społecznej struktury miasta”¹⁰⁶. Chodzi przy tym o „intertekstualność” tej historii i natury, ich obecność palimpsestyczną, czy też opartą na collage’u, a zatem o „przeświecanie różnych przestrzeni miejskich przez «teksty» współczesnych miast”¹⁰⁷.

Jedną z kluczowych kategorii w rozważaniach o ponowoczesnym mieście jest kategoria przestrzeni publicznej. Przestrzeń ta, która stanowiła centrum (kościół)¹⁰⁸ miast przednowoczesnych, a w miastach industrialnych zyskiwała formę parków i ogrodów

¹⁰² Tamże, s. 76.

¹⁰³ Zob. E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 321–342. Rozważając problem doświadczania (przestrzeni) ponowoczesnych miast, badaczka stwierdziła że: „miasto jest zarazem za mną i przede mną, w moim doświadczeniu, intersubiektywnych strukturach mentalnych, przy pomocy których nadaję temu doświadczeniu sens, ale i w nagłej oczywistości spostrzeżenia, że oto staję na granicy niepoznanego i nienazwanego jako obcy”, tamże, s. 13.

¹⁰⁴ Tamże, s. 13.

¹⁰⁵ Zob. tamże.

¹⁰⁶ Tamże, s. 280.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Zob. H. Freino, *Miejsca w przestrzeni...*, dz. cyt., s. 295.

miejskich, została zanegowana w ideologii miast modernizmu. W przestrzeni publicznej miasta nowoczesnego zaczęły dominować budynki, zaś rolę ulic sprowadzano do wielopasmowych ciągów komunikacyjnych oraz zamieniając place na skrzyżowania wypełnione samochodami. Zmiana ta sprawiła, jak zauważa Helena Freino, że „ulice i place przestały odgrywać jakąkolwiek rolę w komunikowaniu się ludzi między sobą”¹⁰⁹. Równocześnie jednak atrybuty przypisywane przestrzeni publicznej modernistycznego miasta, a zatem: „anonimowość”, „przelotność relacji”, „tłum obcych” itp., stały się wyznacznikami „miejskości” życia w mieście¹¹⁰. Dzisiaj w wielu miastach Europy i świata zauważalna jest zmiana w podejściu do miejsc i placów należących do sfery publicznej. Szczególnie w miastach historycznych wykazywana jest ogromna dbałość o wykreowanie miejsc w przestrzeni publicznej będących miejscem spotkania dla ludzi, miejscem „energetycznym”, takim, które „kanalizuje” życiową energię mieszkańców, sprzyja integracji i organizowaniu rozmaitych wydarzeń¹¹¹. Zygmunt Bauman określił tak rozumianą przestrzeń publiczną jako tę, w której „życie miejskie i to, co odróżnia je od innych form bytowania, osiąga swój najpełniejszy wymiar”¹¹².

3. Miasto jako przedmiot zainteresowania humanistyki – pomiędzy socjologią i antropologią miasta

Refleksje nad miastem oraz jego specyficzną strukturą społeczną i urbanizacyjną pojawiały się w myśli humanistycznej już od starożytności, chociażby u Platona, Arystotelesa czy Witruwiusza. Zarazem rola miast i miejskiego życia zmieniała się przez wieki, ich znaczenie wzrastało. Obecnie ponad połowa populacji ludzkiej żyje w miastach¹¹³, zaś miasto jako takie, jego przemiany, przewidywania dotyczące dalszego rozwoju znalazły się w polu zainteresowania naukowców z różnych dziedzin. W owym

¹⁰⁹ Tamże; por. też: W. Szolginia, *Estetyka miasta*, dz. cyt., s. 9

¹¹⁰ Por. A. Kuczyńska, *Antropologia miasta*, dz. cyt., s. 259. Zob. też: R. Sennett, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. M. Konikowska, Gdańsk 1996.

¹¹¹ Zob. *Historyczne wnętrza urbanistyczne. Materiały z Seminarium*, Toruń 19–20 września 2001, M. Smoktunowicz (red.), Warszawa 2001, s. 12. Por. M. Kochanowski, *Wstęp*, [w:] *Przestrzeń publiczna miasta postindustrialnego*, tenże (red.), Gdańsk 2005; S. Magierska, *Piękno Polis. Polis i Piękno: pierwsze Nałęczowskie Dni Filozoficzne (23–24 kwietnia 1992)*, „Edukacja Filozoficzna” 14 (1992), s. 143–148.

¹¹² Zob. Z. Bauman, *Płynne życie*, przeł. T. Kunz, Kraków 2007.

¹¹³ Zob. np. raport Centrum Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich, w którym czytamy, że „na ziemi jest 19 miast, których liczebność wynosi 10 milionów lub więcej mieszkańców; 370 miast od 1 do 5 milionów mieszkańców; oraz 433 miasta od 0,5 do 1 miliona mieszkańców, do 2030 roku ponad 60% światowej populacji (...) będzie mieszkało w miastach”, *The State of the World's Cities Report 2001. The United Nations Centre for Human Settlements (Habitat)*. 6–8 June 2001. 31 July 2008. <http://www.un.org/ga/Istanbul+5/statereport1.htm> (dostęp: 30.06.2013).

inter- czy też trans-dyscyplinarnym dyskursie miasta badane bywają, jak zauważył Desmond Harding, zarówno jako „odrębne przestrzenie społeczno-kulturowe, jak i jako części składowe większych, regionalnych, czy wreszcie globalnych sieci systemowych”¹¹⁴. W rezultacie studiów nad miastem prowadzonych przez badaczy z różnych dziedzin i według odmiennych teorii, ich autorzy doszli do wniosku, że „miasta to nie tylko materialne albo zamieszkane przestrzenie, ale także przestrzenie wyobraźni oraz przestrzenie reprezentacji”¹¹⁵, przy czym podkreślono istotną rolę, jaką odgrywa „pamięć i wyobrażenie jako interpretacyjny schemat, poprzez który różne grupy społeczne doświadczają miasta”¹¹⁶. Ponadto miasto w świadomości człowieka figuruje w wielu różnorodnych i niejednokrotnie odmiennych wariantach. Czasem zainteresowanie wzbudza jego peryferie, kiedy indziej miejskie centrum. Jawi się ono jako przestrzeń wielowymiarowa. Miasto, „jako realna przestrzeń naszego bycia w świecie, znak naszego zakorzenienia w rzeczywistości intersubiektywnej (...) podlega nieustannej rewaloryzacji i kontekstualizacji w naszej świadomości”¹¹⁷. Jako takie, miasto wzbudza zainteresowanie wielu różnych dyscyplin naukowych. Miasto wciąż inspiruje, zachęca do podejmowania refleksji i badań. Różne są przy tym sposoby interpretowania miasta. Trop hermeneutyczny na przykład, sugeruje czytanie miasta w porządku „miejsc wyróżnionych”, przy czym „otwarty sens takiej konstrukcji – jak zauważa Adrian Gleń – umożliwia, przynajmniej częściowe, ujęcie obrazu miasta jako znaczącego-dla-mnie”¹¹⁸. Trzeba jednakże pamiętać, na co zwraca uwagę Norbert Leśniewski, że „nasze miejsca są naszymi na chwilę i to właśnie rodzi konieczność ciągłego ruchu rozumienia i stałej aktywności interpretacji”¹¹⁹.

¹¹⁴ D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 5. Szerzej na temat miasta we współczesnych badaniach interdyscyplinarnych zob. m.in. *Cities and Society*, N. Kleniewski (ed.), Oxford 2005; E.W. Soja, *Postmodern Geographies: The Reassertion of Space in Critical Social Theory*, New York 1989 oraz tegoż, *Postmetropolis: Critical Studies of Cities and Regions*, Oxford 2000 z polskich opracowań: T. Sławek, *Miasto Próba zrozumienia*, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, E. Rewers (red.), Kraków 2010, s. 17–70; *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, M. Madurowicz (red.), Warszawa 2009; A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977, *Miasto: między przestrzenią a koncepcją przestrzeni*, M. Banaszkiewicz, F. Czech, P. Winskowski (red.), Kraków 2010; *Miasto nie-miasto: refleksje o mieście jako społeczno-kulturowej hybrydzie*, L. Michałowski, D. Rancew-Sikora, A. Bachórz, Gdańsk 2010; *Miasto. Przestrzeń, topos...*, dz. cyt.; *Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*, I. Bukowska-Floreńska (red.), Katowice 2004.

¹¹⁵ D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 5.

¹¹⁶ J. Eade, Ch. Mele, *Understanding the City: Contemporary and Future Perspectives*, Oxford 2002, s. 4.

¹¹⁷ A. Gleń, *Objazd granic...*, dz. cyt., s. 7.

¹¹⁸ Tamże, s. 8.

¹¹⁹ N. Leśniewski, *Miasto i jego miejsca. Próba ujęcia radykalno-hermeneutycznego*, [w:] *Pisanie miasta – czytanie miasta*, dz. cyt., s. 61.

Jednym z nurtów badających interesującą mnie problematykę w sferze humanistyki, jest antropologia miasta¹²⁰. Współczesny świat życia człowieka w znacznej mierze sprzęgnięty jest z szeroko pojętą przestrzenią miejską. Stwierdzenie to odnosi się nie tylko do sfery związanej z pracą, czy życiem społecznym człowieka, ale także wszystkimi wydarzeniami, które składają się na tzw. „antropologię codzienności”¹²¹. Antropologia miasta pozwala na poznanie świata codziennych doświadczeń. Według geografa-humanisty Jerzego Lisowskiego, „miasto jak soczewka skupia wszystkie problemy współczesnego świata”¹²². Również według Ewy Rewers, „przestrzeń miejska jest wizualizacją podstawowych problemów związanych z (...) porządkiem ludzkiej egzystencji”¹²³. W mieście zatem najpełniej ukazać można jak te podstawowe problemy, a w tym: przestrzeń, czas, komunikacja, natura i wspólnota, łączą się z podstawowymi kategoriami kultury i jak tworzą różnorodne i wzajemne związki. Zbigniew Benedyktynowicz zaznacza, że temat miasta, wraz z jego znaczeniem symbolicznym, mitem i mitologią miejsca oraz *genius loci*, jest naturalnym tematem antropologii¹²⁴. Potencjał teoretyczny antropologii miasta jest ogromny, przez co znalazł swoje odbicie w wielu opracowaniach, koncentrujących się bądź to na badaniu i opisie wybranych obszarów kultury, fragmentach miejskiej rzeczywistości, bądź też obejmujących miasto jako całość¹²⁵.

Miasto, które pojawiło się w orbicie zainteresowania socjologów i antropologów, to miasto dziewiętnastowieczne, którego reprezentantem jest wielkie miasto przemysłowe lub rozrastająca się metropolia, będące symbolem tej epoki. W opisach tego miasta łączyły się (w różnych proporcjach) dążenia do uchwycenia istoty miasta i miejskości, jak i antymodernizacyjne, czy też antyurbanistyczne nastroje tego czasu¹²⁶. Takie miasto coraz częściej stawało się bezpośrednim doświadczeniem twórców tych tekstów – czy to

¹²⁰ Jako swoista „nazwana” dziedzina, nie ma ona długiej historii. Odnośnie debat nad ukonstytuowaniem się antropologii miasta jako dziedziny właśnie zob. B. Kopczyńska-Jaworska, *Antropologia miasta*, „Etnografia Polska” 2 (1987), s. 127–138; J. Friedl, N. Chrisman, *Continuity and Adaptation as Themes in Urban Anthropology*, [w:] tychże, *City Ways*, New York 1975. Por. też: M. Kempny, E. Nowicka, *Wprowadzenie*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa 2004.

¹²¹ Zob. R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 1999. Więcej na ten temat zob.: tegoż, *Życie codzienne Polaków na przełomie XX i XXI w.*, R. Sulima (red.), Łomża 2003; *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, M. Bogunia-Borowska (red.), Warszawa 2009; *Socjologia codzienności*, P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), Warszawa 2008.

¹²² J. Lisowski, Kilka uwag geografa w sprawie problemów współczesnego miasta, [w:] *Dynamika przestrzeni miejskiej*, T. Duda (red.), Poznań 2004, s. 23–26.

¹²³ Zob. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta*, dz. cyt.

¹²⁴ Zob. Z. Benedyktynowicz, *Od doświadczenia miasta...*, dz. cyt., s. 3.

¹²⁵ Zob. U. Hannerz, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Kraków 2006, s. 13–14.

¹²⁶ Szerzej zob. J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały*, Warszawa 2000.

naukowych, czy literackich¹²⁷. Oprócz literatury, problematykę wspólnoty miejskiej społeczności podjęła tzw. wczesna socjologia miasta, która tworzyła m.in. dychotomiczne modele, mające w znacznej mierze podłoże symboliczno-mitologiczne¹²⁸. Niedługo później jednakże w socjologii wyodrębniły się kierunki „urbanistyczne”, zogniskowane na problematyce miejskiej, zapoczątkowane przez Maxa Webera i rozwijane przez szkołę chicagowską z jej koncepcją ekologii społecznej, zaś na gruncie polskim przez tzw. socjologię humanistyczną Floriana Znanieckiego¹²⁹.

Kolejne redefinicje i rewizje w myśleniu i badaniach dotyczących miasta przyniosły lata 60. i 70. XX wieku, kiedy to pojawił się wątek „kryzysu przedmiotu”¹³⁰. Kryzys ten doprowadził do ostatecznego ugruntowania się dyscypliny podejmującej problematykę miejską w całej jej złożoności i wielowymiarowości, określonej mianem antropologii miasta¹³¹. Zadaniem owej dyscypliny miało być poznanie polegające na „interpretacji humanistycznej”, a zatem na odczytywaniu sensów, w tym także tych, należących do „mitycznego oglądu świata”¹³². Zwornikiem spajającym różne spojrzenia na miasto miało być ogólne pojęcie tzw. życia miejskiego. Ulf Hannerz w swej kanonicznej książce *Odkrywanie miasta* (2006) proponował wyjście ku badaniom miasta od pojęć takich, jak „system stosunków społecznych”, „sieć”, „typy interakcji”. Współcześnie, jak się wydaje, większość prac skupiających się na tzw. problematyce miejskiej, poszukuje „miejskości”, dla której bazowym pojęciem jest „przestrzeń” oraz stwierdzenie, które można powtórzyć

¹²⁷ Jeśli idzie o literaturę o mieście z tego czasu, wyczerpująco omawia ją E. Rybicka w *Modernizowaniu miasta* (dz. cyt.). Autorka zwraca uwagę, że o ile wcześniejsze utwory literackie opisywały miasto niejako „z zewnątrz”, z pozycji obserwatora, o tyle późniejsze opowieści stanowiły z reguły zapis codziennych doświadczeń „zanurzonych wmieście” autorów.

¹²⁸ Por. G. Simmel, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2005; W. Burszta, *Miasto i wieś – opozycja mitycznych nostalgii*, [w:] *Pisanie miasta – czytanie miasta*, dz. cyt., s. 95–105; U. Hannerz, *Odkrywanie miasta*, przeł. E. Klekot, Kraków 2006.

¹²⁹ Zob. F. Znaniecki, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, Poznań 1938. Szerzej na ten temat zob. A. Wallis, *Znanieckiego socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, Poznań 1975; K. Czekaj, Aleksander Wallis. O szkole chicagowskiej i socjologii poznańskiej, czyli krótka rozprawa o Parku, Burgessie i Znanieckim, [w:] *Przemiany miasta: wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański (red.), Warszawa 2005, s. 134–149; W. Mirowski, *Koncepcja szkoły chicagowskiej a koncepcja ekologii F. Znanieckiego*, [w:] *Socjologia miasta wybór tekstów*, M. Malikowski, S. Solecki (red.), Rzeszów 2001, s. 459–461. Zob. też: B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002.

¹³⁰ Zob. W. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1990 oraz tegoż, *Asterix w Disneylandzie*, Poznań 2001.

¹³¹ Zob. m.in. B. Kopczyńska-Jaworska, *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta jako przedmiot badań*, [w:] *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*, A. Koseski, A. Stawarz (red.), Warszawa–Pułtusk 2002, U. Hannerz, *Odkrywanie miasta*, dz. cyt.

¹³² Por. M. Buchowski, W. Burszta, *O założeniach interpretacji antropologicznej*, Warszawa 1992; R. Barthes, *Mitologie*, dz. cyt.; Z. Sokolewicz, *Wstęp*, [w:] *Between Tradition and Postmodernity*, L. Mróz (red.), Warszawa 2003.

za Jackiem Kaczmakiem: „tożsamość przestrzeni miejskiej stanowi końcowy efekt oddziaływań (...) powstających w relacji między człowiekiem i przestrzenią”¹³³. Także refleksja Ewy Rewers prowadzi w stronę pojęcia przestrzeni jako jednej z najważniejszych kategorii w badaniach nad miastem. Píše ona: „przestrzenność, wraz z terminami i pojęciami wiążącymi ją ze społeczeństwem, władzą, ekonomią, organizacją, poznaniem, doświadczeniem, przeżyciem, stała się jednym z kluczy służących do otwierania jednostkowych biografii i społecznych struktur”¹³⁴.

Miasto, a właściwie całe spektrum miejskiej egzystencji, od życia codziennego z jego drobiazgowością, po społeczeństwo masowe i rozległe systemy ekonomiczne stanowiło ważny przedmiot teoretycznych rozważań Georga Simmla¹³⁵. Badacz, jak wskazuje tytuł jego najważniejszego eseju dotyczącego problematyki miejskiej, czyli *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, był wczulony na dialektyczną relację między miejskim środowiskiem i świadomością człowieka. Według niego, warunki życia w mieście są źródłem silnych bodźców dla jego mieszkańców, które w równym stopniu ożywiają, jak i przytępiają zmysły człowieka. Podobnie do Maxa Webera, który w eseju *Miasto* (1921) nakreślił rozwój zachodniego urbanizmu, Simmel wskazywał, że miasta, w przeciwieństwie do społeczności wiejskich, są ze swej natury przytłaczające. Co więcej, życie człowieka w mieście charakteryzuje przede wszystkim anonimowość, do której zresztą przyczyniło się społeczeństwo kapitalistyczne i za którą stoją m.in. bezosobowa natura biurokracji i wpływ mechanizmów racjonalnego rynku. O ile jednakże dla Webera idealną formę dla przedstawienia swych dowodów stanowiły europejskie miasta epoki wczesnonowoczesnej, o tyle Simmel, jako wzorzec zagrożeń i możliwości cywilizacyjnych wyodrębnił miasto nowoczesne. Miasto Simmla, czy raczej nowoczesna metropolia, nie zmierza w stronę (Spenglerowskiego) przemysłowego miasta „poza dobrem i złem”, ale odpowiada współczesnemu miastu rynkowej konsumpcji. Prototypowym mieszkańcem takiego miasta, jest spacerowicz, który niczym Baudelairowski *flâneur* przemierza miasto w poszukiwaniu „przygodnych momentów konstytuujących nieustający nurt nowoczesnego doświadczenia”¹³⁶.

¹³³ J. Kaczmarek, *Przedmowa*, [w:] M. Madurowicz, *Miejska przestrzeń tożsamości Warszawy*, Warszawa 2007, s. 9–15.

¹³⁴ E. Rewers, *Wstęp*, [w:] *Przestrzeń, filozofia, architektura*, E. Rewers (red.), Poznań 1999, s. 21.

¹³⁵ Zob. G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, [w:] tegoż, *Socjologia*, dz. cyt.

¹³⁶ Tamże, s. 16.

Ponieważ od czasów II wojny światowej wiele miast doświadczyło kolosalnych zmian, wraz z którymi pojawiły się nowe miejskie problemy i nowe miejskie rzeczywistości, również socjologiczne widzenie miasta ulegało kolejnym rewizjom. W latach 90. XX wieku znaczenia nabrało, sięgające korzeniami do prac Henriego Lefebvre'a, socjo-przestrzenne podejście do środowiska miejskiego¹³⁷. W wyniku tego zwrotu, większą uwagę zaczęto koncentrować na relacji pomiędzy tym, co fizyczne, i tym, co wyobrażone, kierując się również w stronę bardziej subiektywnego doświadczenia miasta.

W badaniach miejskich ważną rolę odegrała również tzw. geografia humanistyczna, dla której miasto stało się równoprawnym przedmiotem badania oprócz świata przyrodniczego i środowiska naturalnego¹³⁸. Zainteresowanie miastem związane jest tutaj z potrzebą odpowiedzi na pytania o „ludzką miarę przestrzeni”, z którą pojawiła się propozycja badania przestrzeni w relacji do człowieka¹³⁹.

Zainteresowanie problematyką miejską znalazło się także w kręgu zainteresowań filozofii, za prekursora uważa się tutaj powszechnie Waltera Benjamina. Na gruncie polskim w kręgu „filozofii miasta” porusza się m.in. przywoływana niejednokrotnie Ewa Rewers¹⁴⁰. W dużym stopniu, punktem wspólnym badań nad przestrzenią miejską, czy to na gruncie antropologii, socjologii, czy geografii, są pojęcia, które służą wyjaśnieniu społecznych praktyk kreowania, zawłaszczania, klasyfikacji i wartościowania przestrzeni oraz pojęcie tożsamości¹⁴¹.

Jak już zostało wspomniane, jedną z kluczowych kategorii dla rozumienia miejskich wyobrażeń, jest przestrzeń. Kategoria ta pojawiła się w pracach już Georga Simmla, czy Waltera Benjamina. Współczesny, interdyscyplinarny dyskurs o mieście nadał przestrzeni nowe znaczenie, jako kategorii analitycznej i krytycznej¹⁴². Badacze starają się zestawiać wciąż niezbadany do końca fenomen miejskiej przestrzeni z różnorodnymi teoriami dotyczącymi nowoczesnego miasta, by, jak zauważył Harding, „zrekonstruować

¹³⁷ Zob. H. Lefebvre, *Everyday Life in the Modern World*, New York 1971 oraz *The Production of Space*, Oxford 1991.

¹³⁸ Zob. M. Madurowicz, *Miejska przestrzeń*, dz. cyt. Podobną drogę przeszła także socjologia zajmująca się mieszkaniem człowieka w przestrzeni (głównie miejskiej) i układami przestrzennymi. Zob. A. Wallis, *Znanieckiego socjologiczne podstawy...*, dz. cyt.

¹³⁹ W takim ujęciu geografia zwróciła się w stronę filozofii, czerpiąc m.in. z hermeneutyki i fenomenologii określających stosunek człowieka do przestrzeni, zob. H. Libura, *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Warszawa 1990.

¹⁴⁰ Zob. E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt.

¹⁴¹ Por. A. Kuczyńska, *Antropologia miasta – obszar koncentracji problemów antropologicznych*, „Konteksty” 3–4 (2008), s. 258.

¹⁴² Por. D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 8.

mentalne mapy materialnych, kulturowych, politycznych i symbolicznych kodów stanowiących społeczną architekturę metropolii¹⁴³. Z uwagi na to, że przestrzeń narracji łączy się nierozzerwalnie z domeną czasową, przechowywaną w pamięci oraz współistniejącą jednocześnie z tym, co określone i zmienne, idealne i uniwersalne, stanowi ona wyzwanie zarówno dla pisarzy, jak i czytelników. Jak zauważa Stuart Hall, akty czytania i pisanie są nierozzerwalnie powiązane z miejscem, bowiem „wszyscy piszemy i mówimy z określonego miejsca i czasu, z historii i kultury, która jest szczególna (...). To, co mówimy, zawsze osadzone jest w kontekście, umiejscowione”¹⁴⁴. Rozpoznawanie natury kreowanych światów, nieodwołalnie prowadzi zatem do pojęcia przestrzenności, łączącej obiekty z miejscami.

Wśród problemów i motywów związanych z miastem, w tym szczególnie przestrzenią wielkomiejską, wymienić warto również rozważania prowadzone na temat rozróżnienia przestrzeni publicznej i prywatnej¹⁴⁵, które z kolei odsyłają do rozróżnienia pomiędzy „swoim” i „obcym”¹⁴⁶, a także zagadnienie rewitalizacji dawnych fragmentów miast oraz łączące się z nią pojęcie „autentyzmu” miejskich rekonstrukcji¹⁴⁷. W kręgu zagadnień związanych z badaniami miasta znajduje się także pojęcie „zwrotu do przeszłości”, łączące się z szeroko pojętym poszukiwaniem tożsamości czy też odkrywaniem (na nowo) lokalnej historii danego miasta, jako, że „głównie w przeszłości tkwi tożsamość każdego miasta”¹⁴⁸. Zagadnienie to bardzo mocno powiązane jest również z kategorią pamięci, bliską ujęciu miasta w perspektywie „miejsca pamięci”. Według Andrzeja Szpocińskiego, o miejscach pamięci mówimy, gdy: „po pierwsze, pewne zdarzenia, osoby, wytwory kulturowe postrzegane są w potocznej świadomości jako własność określonych grup lub zbiorowości, a po drugie, gdy postrzegane są jako depozyt (symbol) nie tylko jednej konkretnej wartości, lecz rzeczy ważnych (w ogóle) dla wspólnoty, jako rodzaj „miejsca”, w którym znajdują się i mogą być odnajdywane coraz to

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ S. Hall, *The Global, the Local, and the Return of Ethnicity*, [w:] *Social Theory: the Multicultural and Classic Readings*, Ch. Lemert (ed.), Boulder 1996, s. 110.

¹⁴⁵ Zob. np. W. Rybczyński, *Dom. Krótka historia idei*, Gdańsk–Warszawa 1996, *Prywatnie o publicznym, publicznie o prywatnym*, R. Drozdowski, M. Krajewski (red.), Poznań 2007.

¹⁴⁶ Zob. A. Kuczyńska, *Antropologia miasta*, dz. cyt., s. 258–259.

¹⁴⁷ Zob. np. *O przyszłości miast historycznych – zapis debaty*, E. Pękała (red.), Gdańsk 2000; J. Majewski, J. Markiewicz, *Warszawa nieodbudowana*, Warszawa 1996; D. Kłosek-Kozłowska, *Ochrona wartości kulturowych miast a urbanistyka*, Warszawa 2007; *Miasto historyczne: potencjał dziedzictwa*, K. Broński, J. Purchla, Z.K. Zuziak (red.), Kraków 1997; *Miasto historyczne w dialogu ze współczesnością*, J. Bogdanowski (red.), Gdańsk 2002; *Wspólne dziedzictwo?: ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Z. Mazur (red.), Poznań 2000.

¹⁴⁸ A. Kuczyńska, *Antropologia miasta*, dz. cyt., s. 260.

inne cenne wartości”¹⁴⁹. Przestrzeń miejsca sama w sobie jest śladem przeszłości, żywą historią. Miasto poprzez uhistorycznienie jego przestrzeni nabiera nowych wartości. „Kawałki starych murów, bruki ulic, napisy stają się depozytariuszami przeszłości, pełnią jeszcze inne ważne kulturowe i społeczne funkcje”¹⁵⁰. Dzięki nim widoczne jest zarówno działanie czasu, jak i ludzkiej pamięci. Fragmenty miejskiej przestrzeni pozwalają człowiekowi odczuwać dawność, trwanie i przemijanie. Wpływają też na emocje, potęgując poczucie wspólnoty i więzi z ludźmi zamieszkującymi tę przestrzeń.

W grupie badaczy zainteresowanych tematyką miejską ważne miejsce zajmują semiotycy, traktujący miasto jako swoisty tekst kultury. Problem badań semiotycznych przestrzeni miejskiej został podjęty m.in. przez Bohdana Jałowieckiego, który dokonał teoretycznej próby zastosowania metod semiologicznych w socjologii miasta¹⁵¹. Według semiotyków, istotną cechą miasta jest swoista różnorodność semiotyczna, której wyrazem jest wielość „języków kultury” obecnych w mieście. Uznają oni miasto za kwintesencję kultury: z jego budowlami, mieszkańcami posługującymi się różnymi językami i zarazem tworzącymi miasto wraz z jego miejscami, ulicami itp. Miasto jawi się tutaj jako przestrzeń, która w sposób mniej lub bardziej świadomy wypełniona została znakami i symbolami¹⁵². Przestrzeń semiotyczna miasta to swoista „struktura przeżywana”, na którą składają się, jak wskazuje Ewa Przystaszewska-Porębska, elementy myślenia o charakterze poznawczym, emocjonalnym i orientacyjnym, wiążące się ze wspomnianą już strukturą symboliczną miasta, odnoszącą się do funkcjonujących w danej kulturze symboli i modeli świata¹⁵³. Przestrzeń semiotyczna miasta nie jest tożsama z pojęciem przestrzeni miejskiej w ogóle, ale jest z nią w sposób istotny powiązana. Jak zauważa Grzegorz Błahut, przestrzeń semiotyczna „stanowi z jednej strony zbiór zobiektywizowanych wytworów działań symbolicznych, z drugiej natomiast – środek ustalania relacji społecznych i artykułowania określonych zjawisk kulturowych. Zawiera w sobie dwie zasadnicze kategorie zjawisk odwołujących się w głównej mierze do aktywności wizualnej człowieka. Partycypacja w tej przestrzeni oparta jest na poczuciu sensu i może odbywać się na

¹⁴⁹ A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 4 (2008), s. 15. Zob. też. B. Korzeniewski, *Teoria kultury a badania nad pamięcią społeczną*, „Kultura Współczesna” 2007, s. 6–15.

¹⁵⁰ A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, dz. cyt., s. 15.

¹⁵¹ Zob. B. Jałowiecki, *Miasto jako przedmiot badań semiologii*, „Górnoląskie Studia Socjologiczne”, t. 15 (1982), Por. też: M. Bartnicka, *Wyobrażenia przestrzeni i ich badanie*, „Etnografia Polska”, 2 (1985), s. 25–30.

¹⁵² Zob. G. Błahut, *Przestrzeń semiotyczna miasta. Problemy i propozycje badawcze*, [w:] *Etnologia na granicy. Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, I. Bukowska-Floreńska, G. Odój (red.), Katowice 2011, s. 115–139.

¹⁵³ E. Przystaszewska-Porębska, *Struktura przestrzeni miejskiej*, [w:] *Miasto i kultura polska doby przemysłowej*, H. Imbs (red.), Wrocław 1988, s. 63.

poziomie zmysłowym bądź wyobrażeniowym. Badanie przestrzeni semiotycznej wymaga zastosowania różnych metod”¹⁵⁴.

O semiotycznej stronie miasta pisał Jurij Łotman, określając je mianem semiotycznego mechanizmu, generatora kultury, który swą funkcję może spełniać dzięki stanowieniu swoistej mozaiki tekstów i kodów „rozmaicie zbudowanych i heterogenicznych, należących do różnych języków i poziomów. (...) Umożliwiając zetknięcie się rozmaitych narodowych, społecznych, stylowych kodów i tekstów, miasto urzeczywistnia różnorodne hybrydyzacje, przekodowania, przekłady semiotyczne, które przekształcają go w potężny generator nowej informacji”¹⁵⁵. Według Łotmana miasto jest „mechanizmem stale odradzającym swoją przeszłość, która zyskuje możliwość wejścia w bezpośredni, jak gdyby synchroniczny kontakt ze współczesnością. Pod tym względem miasto, tak jak i kultura jest mechanizmem, przeciwstawiającym się czasowi”¹⁵⁶. Badacz zwraca przy tym uwagę na jeszcze jedną istotną cechę miasta: w miejskiej topografii, budowlach, układzie przestrzennym, a wreszcie i w żywej pamięci mieszkańców i opowieściach przekazywanych przez pokolenia zapisana jest pamięć i historia miasta. Pamięć ta jest szczególnie ważnym elementem w przypadku Gdańska, w którym po 1945 roku dokonała się rewolucja znakowa: wraz z niemal całkowitą wymianą mieszkańców, zmieniano nazwy ulic, likwidowano cmentarze i pomniki przypominające dawnych, szczególnie niemieckich mieszkańców. Dla kolejnych pokoleń powojennych przesiedleńców zmieniające się miasto stało się swoistą zagadką, zadaniem, którym było nie tylko rozpoznawanie i odczytywanie miasta i jego historii z pozostałych i ocalałych znaków, ale także dopisanie kolejnej historii, a wreszcie uznanie miasta za swoje.

Semiotycy „czytają” miasto, skupiając się na znakowym, symbolicznym charakterze jego istnienia. Władimir Toporow, dokonał analizy tekstu petersburskiego (na podstawie różnych dzieł literackich), zwracając jednocześnie uwagę, że nie jest on „zwyczajnym – wzmacniającym efekt – zwierciadłem miasta, ale jest on konstrukcją, za pomocą której dokonuje się przejście *a realibus ad realiora*, przemiana realności materialnej w wartości duchowe”¹⁵⁷. W analogiczny sposób wyabstrahować, czy też

¹⁵⁴ G. Błahut, *Przestrzeń semiotyczna...*, dz. cyt., s. 139.

¹⁵⁵ J. Łotman, *Simwolika Pietierburga i problemy semiotyki goroda*, cyt. wg B. Żyłko, Wstęp tłumacza. Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury, [w:] W. Toporow, *Miasto i mit*, dz. cyt., s. 24; zob. też. B. Żyłko, *Czytanie miasta*, dz. cyt., s. 35–36.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ W. Toporow, *Miasto i mit*, dz. cyt., s. 49–50.

„czytać” można teksty i innych miast, równie intensywnie naznaczonych znaczeniami kulturowymi – takich jak interesujący mnie szczególnie Gdańsk.

MIASTO PALIMPSEST

Z badań semiotycznych wywodzi się również, popularna w postmodernistycznych interpretacjach miejskiej przestrzeni i bliska (jak się wydaje) ujęciu Gdańska przez Chwina, metafora palimpsestu¹⁵⁸. Łączy się ona z konstatacją na temat trwałości substancji miejskiej krajobrazu wykreowanego przez człowieka, dającej poczucie ciągłości i będącej jedną z istotniejszych wartości w kulturze¹⁵⁹. W przestrzeni miejskiej, w postaci różnorodnych architektonicznych (choć nie tylko) elementów otoczenia, zakodowana jest zmienność doświadczeń i stylów będąca podstawą jego wizualnej historii. Definiując fenomen trwania miasta i nawarstwiania się kolejnych kultur, Piotr Bogdanowicz pisze, że „miasto tworzy rozpięta w czasie minionym przestrzeń symboliczna, którą mieszkańcy wypełniają swoimi wartościami”¹⁶⁰. Miasto nie może istnieć zatem bez zamieszkujących go obywateli, gdyż to poprzez ich działania i zwyczaje kształtuje się tożsamość miasta, jego przestrzeń kulturowa¹⁶¹. Ważność tożsamości i kolejność następujących po sobie „warstw” nie tylko stałych elementów, ale też ich twórców, a także niszczycieli oraz mieszkańców, zależna jest od kontekstu, w jakim się je przywołuje¹⁶². Owo współistnienie między trwaniem i zmiennością elementów pochodzących z różnych czasów prowadzi w stronę wyobrażenia przestrzennej struktury miasta jako wielowarstwowego bytu, w którym warstwy te mieszają się, przy czym czasem starsze przezierają spod młodszych, tworząc swoistą miejską mozaikę złożoną z różnych form, jakie mijający czas nałożył na siebie¹⁶³.

¹⁵⁸ Zob. E. Rewers, *Przestrzeń ponowoczesnego miasta: między logosem i chorą*, [w:] *Przestrzeń w nauce współczesnej*, t. 2, S. Symotiuk, G. Nowak (red.), Lublin 1999, s. 178–179. Zob. też np. G.E. Karpińska, *Miasto wymazywane*, [w:] *Miasto – przestrzeń kontaktu społecznego i kulturowego*, I. Bukowska-Floreńska (red.), Katowice 2004, s. 165; J. Goturow, *Palimpsest i szyfr*, [w:] *Miasto, przestrzeń, topos...*, dz. cyt., s. 147–156; A. Bałajewski, *Miasto – Palimpsest*, [w:] *Miejsce rzeczywiste – miejsce wyobrażone*, E. Kitowska-Lysiak (red.), Lublin 1999, s. 317–338.

¹⁵⁹ Por. A. Kuczyńska, *Antropologia miasta...*, dz. cyt., s. 261.

¹⁶⁰ P. Bogdanowicz, *Człowiek i przestrzeń, kultura, przestrzeń, sztuka*, Warszawa 1992, s. 83.

¹⁶¹ Więcej nt. miasta jako przestrzeni kulturowej zob. *Przemiany miasta*, dz. cyt., szczególnie rozdział: E. Rewers, *Miasto jako przestrzeń kulturowa*, s. 83–94.

¹⁶² Warto w tym miejscu przypomnieć fragment *Blaszanego bębenka* Güntera Grassa: „Przyszli dzicy Prusowie i zniszczyli trochę miasta. potem przyszli Brandenburczy i również zniszczyli (...). Także Bolesław z Polski (...) i zakon krzyżacki. (...) Zmieniali się teraz kolejno przez kilkaset lat księżęta Pomorza, wielcy mistrzowie, królowie i antykrólowie polscy, margrabiowie brandenburscy, biskupi” (s. 417–418); zob. też: M. Kochanowski, *Głos w dyskusji*, [w:] *O przyszłości miast historycznych – zapis debaty*, dz. cyt.

¹⁶³ A. Kuczyńska, *Antropologia miasta*, dz. cyt., s. 261; por. A. Baranowski, M. Dymnicka, *Společna paměť tożsamości*, [w:] *Przemiany miasta*, B. Jałowicki, A. Majer, S. Szczepański (red.), Warszawa 2005, s. 125–133.

Z drugiej strony, traktowanie miasta jako palimpsestu/pisma/księgi, której czytelnikiem są jego mieszkańcy, jest wyrazem tendencji współczesnej humanistyki czyniącej architekturę i urbanistykę pretekstem do refleksji, jednocześnie geografiją zastępującą dotychczasową tradycję badań opartą na metodach historycznych¹⁶⁴. Etymologicznie *palimpsest* wywodzi się od greckiego *palimpseston* („ponownie zeskrobana” księga) oznaczającego rękopis pisany na pergaminie, z którego zeskrobano albo starto poprzedni tekst¹⁶⁵. W znaczeniu przenośnym, jak sugerują autorzy *Słownika terminów literackich*, *palimpsest* oznacza tekst semantycznie wielowarstwowy, w którym spoza znaczenia dosłownego prześwitują znaczenia ukryte¹⁶⁶. Ewa Rewers dodaje, że „palimpsest jest konfiguracją śladów oraz, co równie ważne – konfiguracją miasta”¹⁶⁷. Zestawienie przestrzeni miejskiej z metaforą palimpsestu przede wszystkim akcentuje tekstualny charakter miasta. Miasto jawi się tutaj zatem jako tekst/księga, który poddawać można zarówno procesowi użytkowania, jak i tworzenia (pisania) oraz interpretacji (czytania)¹⁶⁸. Miasto-tekst jest bowiem nieustannie budowane i interpretowane zarówno przez jego twórców, jak i użytkowników, mieszkańców i przyjezdnych. W przestrzeni miejskiej zarazem, w kolejnych warstwach miejskiej tkanki zakodowana jest, w postaci różnorodności nie tylko architektonicznych elementów, zmienność stylów architektonicznych. Co więcej, każda z warstw tego palimpsestu jest potencjalnym nośnikiem znaczeń odwołujących się do istotnych wydarzeń w dziejach miasta. Palimpsestowa struktura odnosi się zatem do miasta-tekstu, „pamiętnika pisanego przez wieki, w którym (...) każde pokolenie dodaje coś (...) lub usiłuje zaczynać od nowa”¹⁶⁹. Miasto będące wystawiającym się na odczytanie tekstem jest właściwie „wielością tekstów nałożonych na siebie w toku historii. Jest tworem migotliwym, który zaprasza do gry (inter/trans)tekstualnej, do poznawania na własną odpowiedzialność”¹⁷⁰.

W tym miejscu warto dodać, że istnieją różne strategie odbioru miejskiej przestrzeni, swoistego „pisanie i czytanie miasta”. Zarazem w badaniach dotyczących

¹⁶⁴ Por. M. Michałowska, *Miasto – twór z natury niedokończony*, „Kultura Współczesna” 2 1997, s. 102, por. M. Dzionek, *W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur – szkic do portretu*, „Anthropos?” nr 2–3, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos2/texty/dzionek.htm> (dostęp 31.06.2012).

¹⁶⁵ Zob. tamże.

¹⁶⁶ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, J. Sławiński (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 337.

¹⁶⁷ E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 23.

¹⁶⁸ Zob. Pisanie miasta – czytanie miasta, dz. cyt.; por. B. Duda, *Tekstowe wizualizacje miasta*, dz. cyt., s. 118.

¹⁶⁹ B. Jałowiecki, *Globalny świat metropolii*, Warszawa 2007, s. 152.

¹⁷⁰ M. Dzionek, *W stronę antropologii...*, dz. cyt.

miasta i wszelkich innych tekstach uwidacznia się jedna ważna cecha pisania o mieście, a mianowicie: nie istnieje jedna narracja o nim, ale raczej „liczne narracje konstruuja miasta na różne sposoby”¹⁷¹. Co więcej, miasto, będące przedmiotem doświadczenia, można traktować raczej jako figurę egzystencjalnej sytuacji, niż opis materialnej rzeczywistości¹⁷².

4. Miasto i literatura

Miasto na początku XX wieku stało się przedmiotem różnorodnych badań i interpretacji. Jego cechy takie jak wielokulturowość, wielojęzyczność, czy też zapisana w miejskiej tkance wieloznaczność i wielość kodów, stały się atrakcyjne i inspirujące również dla artystów, w tym twórców literatury pięknej, która w znaczący sposób przyczyniła się do kreowania i wytwarzania mitologii miasta. Literatura bowiem obok filmu, poprzez swą aktywność i zdolność mitotwórczą, istotnie określa sposoby widzenia miasta. Tekstowe reprezentacje miasta są przy tym wytworem tak indywidualnej lub zbiorowej wyobraźni, jak i egzystencjalnego oraz kulturowego doświadczenia rzeczywistego miejsca/miasta¹⁷³. Czytanie i badanie literatury może dostarczyć wiedzy (lub chociażby jej wycinka) na temat postrzegania zurbanizowanej przestrzeni, relacji, jakie twórca miał z konkretnym miastem, czy też jakie wrażenia wywoływało w nim zderzenie z ową przestrzenią, a wreszcie, jak ją odczuwał, odbierał. Mitologia miasta w ciągu wieków przybierała przede wszystkim dwa oblicza: bądź to optymistyczne (z awangardowym hasłem *miasto-masa-maszyna*), bądź też pesymistyczne, zarysowane chociażby w twórczości Emila Zoli czy Władysława Reymonta. W tekstach literackich przede wszystkim ukazywała się jednakże ambiwalentna natura miasta urzeczywistniającego, jak pisał Jurij Łotman „rozmaite hybrydyzacje”, co z kolei niejednokrotnie wyzwala „semiotyczne kolizje”¹⁷⁴.

Wyobrażenie miasta uważa się dzisiaj za jeden z podstawowych elementów społecznego wytwarzania środowiska miejskiego. Miasto samo w sobie od starożytności stanowiło jeden z istotnych motywów i tematów literatury. Troja, Babilon, Jerozolima, Sparta... – każde z tych miast właśnie dzięki literaturze nabrało specyficznego, symbolicznego znaczenia. Miasto empiryczne, jak i jego subiektywnie postrzegany obraz od zawsze istniały w kulturze Zachodu, choć raczej, jak przyznaje Harding, „jako złożony i

¹⁷¹ Por. D. Harding, *Wyobrażenie miasta...*, dz. cyt., s. 6; Z. Benedyktynowicz, *Od doświadczenia prowincji...*, dz. cyt., s. 4.

¹⁷² Por. tamże, s. 3; W. Szpilka, *Moja prowincja*, „Konteksty” 2 (2008), s. 42.

¹⁷³ Szerzej zob. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta*, dz. cyt.; por. B. Duda, *Tekstowe wizualizacje...*, s. 119.

¹⁷⁴ J. Łotman, *Simwolika Pietierburga...*, dz. cyt., s. 24.

nieciągly obszar zbieżnych zainteresowań niż jako logiczna czy pojęciowo sprecyzowana idea”¹⁷⁵. Miasta opisywane przez twórców, długo uchodziły za symbole służące pisarzom do uprawomocnienia swojej walki o autorytet kulturowy. Równocześnie bardzo trudna do ustalenia jest granica pomiędzy miastami realnymi, a ich wyobrażeniami, jak bowiem pisze James Donald: „prawdą jest, że tym, czego doświadczamy, nigdy nie jest miasto, «rzecz sama». Prawdą jest również, że codzienna rzeczywistość miasta jest zawsze przestrzenią już ustanowioną i ustrukturuowaną przez mechanizmy symboliczne. Jednakże reprezentacja nie do końca polega na relacji pomiędzy dwiema rzeczywistościami, ponieważ to zakłada, że jedna z nich musi być modelem dla drugiej albo jej kopią. (...) jeśli niezupełnie jest to reprezentacja, być może (...) właściwe byłoby myślenie o mieście jako wyobrażonym środowisku”¹⁷⁶. Harding dowodzi, że to wyobrażone środowisko powinno obejmować nie tylko miasta wykreowane (przez architektów, badaczy, pisarzy), „ale również przekład tych miejsc, które oni stworzyli, na wyobrażoną rzeczywistość naszego życia psychicznego”¹⁷⁷. W tym miejscu warto dodać, że różnorodne ujęcia teoretyczne ukazują odmienne opowieści o wyobrażeniach miejskich, a każda z nich jest jednym ze sposobów rozumienia złożoności miasta wpisanej w jego tożsamość. Nie istnieje bowiem jedna narracja o mieście, ale każda z nich konstruuje miasto w odmienny sposób, ukazując mnogość miejskich tożsamości. Różnorodność, czy też polifonia narracji wskazuje, jak rozmaicie miasto może oddziaływać na wyobraźnię i jak samo jest wyobrażane. Dodać trzeba, że literatura tworzy zarówno tożsamości konkretnych miast, jak i konkretnych miejsc w mieście, „tych uczestniczących w mitologii narodowej i tych tworzących swoją własną mitologię”¹⁷⁸.

Temat miasta w literaturze pojawia się na różne sposoby. Twórcy w swych utworach kreują wizje miast i zarazem miasta, będące swoistymi centrami kultury, generują pisarskie światy. Ikonosfera miejska, zarówno ta materialno-kulturowa, jak i topograficzno-pejzażowa, dostarcza wielu różnorodnych, niejednokrotnie sprzecznych wrażeń, stając się zarazem dla twórców źródłem rozmaitych duchowych doświadczeń, których nazwanie i opisanie posiada czasami walor autoterapeutyczny¹⁷⁹. Miasto jest bowiem swoistym fenomenem, będącym dla współczesnego człowieka środowiskiem, jak

¹⁷⁵ D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 6.

¹⁷⁶ J. Donald, *Imaging the Modern City*, dz. cyt., s. 7–8; za: D. Harding, *Wyobrażenie miasta*, dz. cyt., s. 6.

¹⁷⁷ Tamże.

¹⁷⁸ A. Kuczyńska, *Antropologia miasta...*, dz. cyt., s. 261.

¹⁷⁹ Por. S. Sobieraj, *Dysonansowe serenady. Obrazy miasta w poezji Tytusa Czyżewskiego*, [w:] *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek...*, dz. cyt., s. 57.

się wydaje najważniejszym, chociażby ze względu na permanentną zmienność i „niedokończoność”, analogicznie do jego własnych cech psychofizycznych¹⁸⁰.

Miasto w literaturze, nie jest miastem byle jakim, ale literackie wizje miast dotyczą na ogół miast niezwykłych, autonomicznych, nie dających się sprowadzić do jedności. Istotą obecności miasta w literaturze nie jest przy tym opis, odzwierciedlenie miasta w sensie dokumentalnym, ale oddanie i utrwalenie swoistej atmosfery mentalno-intelektualnej, szczególnie tej, która przekracza utarte schematy podziału na kulturę wysoką i niską, popularną i elitarną. Na oddanie tej atmosfery pozwala podejmowana nierzadko przez twórców swoista gra z czytelnikiem operująca ironią, stylistycznym eklektyzmem, czy emocjonalnym dystansem lub motywami ludycznymi¹⁸¹.

Miasto literackie to przestrzeń wieloznaczna, tworząca swoistą siatkę/tkanę rozmaitych wyobrażeń. Ukazywane bywa ono jako przestrzeń trwała i zmienna zarazem, połączenie starego i nowego, historii i teraźniejszości. Może być zarówno przestrzenią wielkich fabryk, czy korporacji, jak i miejscem małych sklepików, lokalnych barów, gdzie czas prawie stoi w miejscu. Miasto jest też synonimem gorączki życia. Tak jak ludzie mają dobre i złe cechy, tak i ta rzeczywistość ma jasne i mroczne strefy, dobre i złe dzielnice. Miasto jest występne, rozedrgane i w przeciwieństwie do prowincji pogrążonej w stagnacji, statycznej jest ono ruchem¹⁸². Każde miasto, co więcej, ma przypisane tradycyjnie pewne cechy¹⁸³. Literackie miasto bywa tajemnicze, wieloznaczne i wielowarstwowe – pod widzialną powłoką kryje się jeszcze część niewidzialna, także mocno oddziałująca na wyobraźnię. Opisywaniu miasta towarzyszy jego wartościowanie, przy czym skala ocen, jakim podlega miasto, jest bardzo szeroka: od utożsamiania go niemal z biblijnym rajem, po określanie go mianem siedliska wszelkiego zła, przypisywaniem mu cech

¹⁸⁰ Tamże.

¹⁸¹ Por. S. Sobieraj, *Dysonansowe serenady*, dz. cyt., s. 58.

¹⁸² Warto zwrócić uwagę na książkę R. Salvadoriego *Pejzaże miasta*, (dz. cyt.), w której wyróżnia różne typy/formy miast, które wraz z rozwojem sztuki, stawały się inspiracją, a także ulubionym tematem, bądź motywem tworzonych przez artystów dzieł, czy to malarskich, czy też fotograficznych, filmowych, a wreszcie literackich. Opisuując rozwój miast, Salvadori wymienia kolejne typy miast, takie jak: miasto impresjonistyczne, futurystyczne, metafizyczne, ekspresjonistyczne, przechodzące następnie w miasto racjonalistyczne. W dalszej części szkicu, autor wymienia także miasta, których podłożem stały się ideologie: dla miast niemieckich, takich jak Monachium, czy Norymberga był nią nazizm, dla miast włoskich – ideologia faszystowska; zob. s. 12–29.

¹⁸³ Zwrócił na nie uwagę m.in. Jerzy Jarzębski pisząc, że „w literackich obrazach Krakowa po 1945 roku przeważa oczywiście «starość», «tradycja», «konserwatyzm» – w obrazach Warszawy – «nowość», «nowoczesność», ale i nieodłączna od nich «tandetność» i «sztuczność»”, *Zniszczenie centrum*, [w:] *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone...*, dz. cyt., s. 404.

infernalnych¹⁸⁴. W literaturze odbija się również charakterystyczna dla miast różnorodność (czy to w zakresie języków narodowych, czy też dialektów, socjolektów itp.). Bogusław Żyłko za Michaiłem Bachtinem mówi wręcz o językowym pokrewieństwie miasta i powieści, wskazując, że w literackim obrazie miast „głosy” miast zderzane są ze sobą, tworząc swoistą polifonię¹⁸⁵. Równocześnie miasto w literaturze może pełnić różne funkcje: bywa tłem przeżyć bohaterów, może wpływać na ich charakter i zachowania lub stać się jednym z głównych bohaterów.

Największe zainteresowanie literatury motywem miasta przypada na wiek XIX¹⁸⁶. Zbiega się ono z ogromnymi zmianami w życiu człowieka, który „musi żyć w wielkich miastach, w sztucznym środowisku, wśród produktów przemysłowych, samotny w tłumie, rzucony w wymiar zmienny i nieuchwytny, pozbawiony tradycyjnych punktów odniesienia, zanurzony w szybki prąd postępu, który upaja a zarazem niepokoi”¹⁸⁷. Szczególnie wyraźnie miasta w swej wersji literackiej zaistniały w powieściach. Wśród takich „miast literackich” wymienić można chociażby Pragę Franza Kafki, Moskwę Michaiła Bułhakowa, Dublin Jamesa Joyce’a, Petersburg Fiodora Dostojewskiego, Paryż Honoriusza Balzaca, czy Warszawę Bolesława Prusa. Wiele wybitnych dokonań literackich z XIX czy XX wieku, można uznać za swoiste opisy miast, w których jednocześnie miasta nie odgrywają jedynie tzw. „tła” dla powieściowej akcji, ale są pierwszoplanowymi bohaterami.

W literackich wizjach miast wyraźnie obecny jest, nawiązujący do fenomenologii, „opis doświadczenia bycia w mieście”¹⁸⁸, a szczególnie w publicznej przestrzeni miasta. Z doświadczeniem tym wiążą się m.in. takie cechy jak anonimowość i swoboda, ulotność

¹⁸⁴ Por. B. Żyłko, *Czytanie miasta*, dz. cyt., s. 38. Np. takim swoistym rajem jest Wenecja dla Josifa Brodskiego. Jest to jednocześnie raj czysto wizualny. W eseju *Znak wodny* pisarz opowiada o swoim związku z tym miastem, o oddziaływaniu Wenecji, istocie jej piękna i przyciągania. Zastanawia się nad „niby-rajskim” czy „quasi-pozagrobowym” wpływem miasta na psychikę ludzką itd. Więcej zob. J. Brodski, *Znak wodny*, tłum. S. Barańczak, „Zeszyty Literackie” 39 (1992), s. 5–54; por. I. Koszałka, *Miasto – symbolika powstawania*, dz. cyt..

¹⁸⁵ Zob. B. Żyłko, *Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, [w:] W. Toporow: *Miasto i mit*, dz. cyt., gdzie na s. 27 czytamy: „Wspominaliśmy o takiej cesze rzeczywistości miejskiej jak wielojęzyczność. Otóż powieść, według Michaiła Bachtina, jest żywiołem wielojęzyczności. Przedstawia nie tyle rzeczywistość, świat społeczny, ile języki społeczne i osobnicze, dialekty i idiolekty. Jest literackim obrazem zderzających się ze sobą «głosów». Słowem – odwołując się do Bachtinowskiej terminologii – heteroglosji miasta odpowiada powieściowa polifonia”.

¹⁸⁶ Jednym z pierwszych polskich autorów, którzy umieścili swojego bohatera w środku wielkiego miasta, był Adam Mickiewicz. W III części *Dziadów* więzień Konrad przygląda się Petersburgowi, którego obraz odzwierciedla wizerunek zmęczonego, zniewolonego okrucieństwem i tyranią cara społeczeństwa rosyjskiego. Więcej zob. A. Mickiewicz, *Dziady część III*, Kraków 1998, s. 178–182.

¹⁸⁷ R. Salvadori, *Baudelaire i nowy Paryż. Budowanie nowoczesności*, tłum. H. Kralowa, „Zeszyty Literackie” 4 (2003), s. 66.

¹⁸⁸ A. Kuczyńska, *Antropologia miasta...*, dz. cyt., s. 261.

relacji, nieprzewidywalność zdarzeń, czy wielość bodźców zmysłowych. Doświadczenia tego rodzaju kierują odbiorców i badaczy nie tylko w stronę problematyki miasta w kulturze, ale przede wszystkim w stronę miasta jako metafory nowoczesnego świata. Istotną rolę odegrały tutaj rozważania Waltera Benjamina o twórczości Charles'a Baudelaire'a, od którego zapożyczył Benjamin figurę *flâneura*, wprowadzając ją następnie w dyskurs urbanistyczny i określając tym samym szczególny typ praktyk przestrzennych i doświadczania miejskiej przestrzeni¹⁸⁹. Miejskie i zarazem literackie „spacerowanie”, współtworzące mitologię takich metropolii jak Paryż czy Berlin¹⁹⁰, do dzisiaj inspiruje badaczy i czytelników miasta¹⁹¹.

5. Miasto – podsumowanie

Miasto, jako forma organizacji przestrzeni, miejsce wspólnego mieszkania i życia, od wieków stanowi przedmiot zainteresowania w literaturze zarówno filozoficznej, historycznej, urbanistycznej, architektonicznej, jak i socjologicznej, a wreszcie popularnej. Myśl teoretyczna dotycząca miasta często przy tym dotyczyła nie tylko aktualnego stanu rozwoju miast i miejskich społeczności, ale także swoistego dążenia do stworzenia swego rodzaju miasta idealnego, odpowiadającego potrzebom zamieszkujących je ludzi, wygodnego, przyjaznego, bezpiecznego i posiadającego przy tym walory estetyczne. Wraz z upływem czasu, a także wraz z rozwojem techniki i cywilizacji, zmieniała się skala i rodzaje problemów, jakim musiały sprostać miasta, a także forma urbanizacji, kształt i wielkość organizmów miejskich oraz sposób ich oddziaływania na mieszkańców. Kolejne epoki wytwarzały modele miasta wzorcowego, którego idea przenoszona była na te

¹⁸⁹ Zarys dziejów tego terminu omówiony został w publikacjach: K. Loska, *Flâneur jako metafora współczesnej kultury*, [w:] *Intermedialność w kulturze końca XX wieku*, A. Gwóźdź, S. Krzemień-Ojak (red.), Białystok 1998, s. 41.; R. Zieliński, *Od pasaży do parków rozrywki. Szkic o przeobrażeniach flâneurystyki*, „Kultura Współczesna” 1999, nr 3 (21), s. 99. Zob. też A. Zeidler-Janiszewska, *Dryfujący flâneur, czyli o sytuacjonistycznej transformacji doświadczenia miejskiej przestrzeni*, [w:] *Przestrzeń, filozofia i architektura. Ośiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Poznań 1999, s. 125–134.

¹⁹⁰ Zob. F. Hessel, *Flâneur w Berlinie*, „Literatura na świecie” 8–9 (2001), s. 163–234, por. tegoż, *Sztuka spacerowania*, „Literatura na świecie” 8–9 (2001), s. 157–162.

¹⁹¹ Literacki wyraz doświadczenia miasta, będący zarazem charakterystycznym rysem epoki nowoczesności na gruncie polskim, opracowała w książce *Modernizowanie miasta* Elżbieta Rybicka. Badaczka ukazała tutaj spektrum wyrażania doświadczenia miasta w literaturze polskiej, w zależności od epoki, stylu, gatunku literackiego, a dalej od poetyki siedemnasto- czy dziewiętnastowiecznej powieści dydaktycznej, poprzez „miejskie sensorium” poetyki percepcyjnej, „miejskie alegorie i fantasmagorie” poetyki parabolicznej po „estetyzację przestrzeni miejskiej”, a także teksty literackie współtworzące ideologię modernistycznych reform urbanizacyjnych.

wówczas powstające. Wprowadzanie tych idei w życie miało różny skutek¹⁹². Miasta jednocześnie, jako organizmy „żywe”, podlegały transformacjom. „Czynnikiem sprawczym zmian urbanistycznych – jak zauważa Zbigniew Paszkowski – były najczęściej stosunki społeczne i polityka”¹⁹³. Uzupełnić w tym miejscu jednak należy, iż zmianie ulegać może nie tylko urbanistyczna, czy też architektoniczna przestrzeń miasta, ale także społeczność danego miasta. II wojna światowa usunęła z wielu miast Środkowej Europy większość wytwórców ich dotychczasowych znaczeń. Z polskich, niemieckich i ukraińskich miast i miasteczek zniknęli środkowo-europejscy Żydzi, wyemigrowały inne liczebnościowo dominujące w nich narodowości (Polacy, Niemcy), napłynęły nowe grupy narodowe (Rosjanie, Litwini, Ukraińcy, Polacy na obecnych Ziemiach Zachodnich). Dokonała się swoista transfuzja miejskiej krwi. Zniknęła przy okazji polifoniczność miast – dziś w większości z nich dominuje jedna narodowość. Jak wpłynęło to na społeczną pamięć miasta? Analiza prozy Stefana Chwina daje wskazówkę, jak obecni mieszkańcy miast konstruują poznawczo swoje miejsce i na ile w tej konstrukcji liczy się przeszłość danego miejsca. Dodać trzeba, że przemiany miasta i miejskich przestrzeni, w których jedno miejsce doprowadzane były do ruiny, a na ich miejsce powoływano do życia nowe struktury, „zapisaly się” niejako w planie miasta, w jego tkance materialnej, układach przestrzennych oraz „meandrach historii rozwoju urbanistycznego”¹⁹⁴. Jeśli pozwolimy potraktować się miastu jako tekst, lub palimpsest, odkrywanie kolejnych jego warstw, które zauważalne jest również na kartach prozy Stefana Chwina, może stać się fascynującą przygodą.

Zaznaczyć jednocześnie należy, że powyższe uwagi nie wyczerpują całej problematyki miasta jako motywu i przedmiotu zainteresowań humanistyki, czy literatury. Na zakończenie warto przypomnieć, szczególnie w kontekście analizowanej prozy Chwina, że miasto uznawać można za swoisty tekst, domagający się od czytającego – posługując się słowami Bogusława Żyłko – „rozumiejącej postawy”¹⁹⁵. Składnikami tego „tekstu” są m.in. nazwa, topografia, wielojęzyczność i wieloetniczność. Literatura będąca jednym ze sposobów czytania tego tekstu, dzięki swym skłonnościom mitotwórczym, podkreśla polifonię i wieloznaczność miejskiej przestrzeni. Jeszcze raz warto w tym miejscu

¹⁹² Por. Z. Paszkowski, *Miasto idealne...*, dz. cyt., s. 9.

¹⁹³ Tamże.

¹⁹⁴ Tamże.

¹⁹⁵ Tamże, s. 39.

przywołać wybitnego badacza problematyki miejskiej, N.W. Toporowa, który tak oto pisał o Petersburgu:

Jak każde inne miasto – Petersburg ma swój «język». Przemawia swymi ulicami, placami, wodami, wyspami, parkami, gmachami, pomnikami, ludźmi, historią, ideami i może być rozumiany jako swego rodzaju heterogeniczny tekst, któremu przypisuje się pewien ogólny sens i na którego podstawie można zrekonstruować określony system znaków, realizowany w tekście¹⁹⁶.

III. GDAŃSKIE MIEJSCA W PROZIE STEFANA CHWINA

1. Gdańsk jako miasto-palimpsest

Czytając i analizując utwory Stefana Chwina można zauważyć, że pisarz jest mistrzem odkrywania Gdańska będącego swoistym tekstem kultury. Ma on ogromne wyczulenie na komunikacyjną wartość gdańskiego otoczenia, którego odczytywanie i interpretacja odnosi się do zastanego w gdańskiej powojennej przestrzeni dziedzictwa (po)niemieckiego, przyrównywanego zarazem do tego, co w tej przestrzeni pojawia się wraz z jej nowymi mieszkańcami. Gdańsk w prozie autora *Hanemanna* często traktowany jest zatem jako swoiste miasto-palimpsest, którego kolejne warstwy jawią się jako rzeczywistości do odkrycia.

Miasto, które znalazło swoje literackie odbicie na kartach prozy Chwina, ale też miasto w ogóle, można określić mianem przestrzeni znaczącej. W niej zapisane są bowiem liczne ślady, kody, znaki, które kolejni mieszkańcy mogą odczytywać i poddawać wartościowaniu. W procesie poznawania i przyswajania, czy też osvajania przestrzeni, ludzie przypisują poszczególnym jej fragmentom pewne znaczenia i sensy. Od wieków te nadawane znaczenia, a także metaforyczne i emocjonalne wartościowanie przestrzeni, stanowiły przedmiot zainteresowania badaczy, których celem było m.in. wykrycie i wskazanie swoistego *genius loci* miasta. *Duch miejsca* uznawany bywa za swoistą kreację, jest „odpowiedzią na jakieś potrzeby, czymś, co ma podkreślać wyjątkowość i indywidualny charakter miejsca (...). W ten sposób miasto, jako miejsce fizyczne, przemienia się w miejsce nasycone symbolicznymi i metaforycznymi treściami”¹⁹⁷. Istotną rolę w takim ujęciu zajmuje percepcja pojmowana często jako „aktywny, psychologiczny

¹⁹⁶ N.W. Toporow, Petersburg i tekst petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu, tłum. B. Żyłko, „Pamiętnik Literacki” 2 (1991), s. 257.

¹⁹⁷ L. Michałowski, *Gdańsk w świadomości jego młodych mieszkańców*, praca doktorska SWNS, Warszawa 2000, s. 41, za: J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 82.

proces, podczas którego docierające do człowieka bodźce są selekcjonowane i organizowane w posiadającą znaczenie formę¹⁹⁸. Ważne miejsce w postrzeganiu miasta zajmuje architektura, będąca według Umberto Eco „komunikatem nakłaniającym (...) i utwierdzającym. (...) Architektura konotuje pewną ideologię zamieszkiwania; (...) poddaje się równocześnie jego [odbiorcy – B.W.] odbiorowi interpretującemu, zdolnemu doprowadzić do przyrostu informacji”¹⁹⁹.

Przestrzeniom fizycznym i miejscom wypełniającym przestrzeń urbanistyczną, człowiek od wieków nadawał rozmaite znaczenia, przemieniając jednocześnie to terytorium w przestrzeń symboliczną²⁰⁰. Aby przestrzeń symboliczna była czytelna i odpowiednio wartościowana, niezbędne jest rozpoznanie „filtru kulturowego” oddzielającego „świat realny od świata spostrzeganego, będącego odwzorowaniem rzeczywistości”²⁰¹. Człowiek, nadając znaczenie otoczeniu, korzysta z właściwych dla danej kultury archetypów. Tworzy obraz miasta, na który składają się zarówno elementy fizyczne, jak i symboliczne. Znaczenie symboliczne poszczególnych elementów przestrzeni można najogólniej określić jako „zbiór wyobrażeń, idei i myśli, kojarzonych z formą zmysłową pewnego znaku (na przykład budynku, pomnika, napisu)”²⁰². Jednocześnie te same elementy mogą być odmiennie postrzegane przez różnych odbiorców. W ten sposób miasto może „przemówić” do odbiorcy wieloma głosami, staje się swoistą polifonią miejsc²⁰³.

W takim ujęciu miasto jawić się może (i tak też jest w przypadku Chwina) jako zadanie: poznawcze i estetyczne zarazem. Tym bardziej, że – jak zauważa Adrian Gleń – „erozja głębokiej znaczeniowości i świadomości owej semantyki przestrzeni miejskiej jest groźbą utraty tożsamości mieszkańców współczesnych metropolii”²⁰⁴. Lektura kolejnych powieści gdańskiego prozaika to zatem spoglądanie zarówno na, znane ze studiów

¹⁹⁸ Tamże, s. 82; por. A. Huczynski, D. Buchanan, *Organisational behaviour. An introductory Text*, Cambridge 1991, s. 37.

¹⁹⁹ U. Eco, *Funkcja i znak; semiologia architektury*, [w:] *Nieobecna struktura*, tłum. A. Weisenberg, P. Bravo, Warszawa 1996, s. 235; zob. też: tegoż, *Pejzaż semiotyczny*, tłum. A. Weisenberg, Warszawa 1972.

²⁰⁰ Por. A. Rapport, *Human Aspects of Urban Form. Towards a Man – Environment Approach to Urban Form and Design*, Pergamon 1977.

²⁰¹ J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 82.

²⁰² Z.S. Szczepański, *Spółeczne wytwarzanie przestrzeni miejskiej i generowanie znaczeń*, [w:] *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, J. Wódz (red.), Katowice 1989, s. 159.

²⁰³ Jawi się ono nie tylko jako palimpsest, ale każda z kolejnych warstw tworzących tkankę miasta może nabierać różnego znaczenia i nieść odmienne skojarzenia dla poszczególnych odbiorców, czytających ową przestrzeń.

²⁰⁴ A. Gleń, *Objazd granic, czyli wstęp do Miasta*, [w:] *Miasto. Przestrzeń, topos...*, dz. cyt., s. 9.

poznających²⁰⁵, pisanie miasta (przypadek pisarza), jak i jego czytanie (czego dokonują bohaterowie jego prozy). Kwestia pisania miasta wiąże się z odwiecznym dylematem mimetyzmu w literaturze. Kreacja miasta przez pisarza, jak i jego późniejsza rekonstrukcja, czy też odczytywanie w lekturze, wpisuje się „w dyskurs dotyczący autonomii literatury, jej «wsobności»”²⁰⁶. Niezbędnym jest tutaj udział czytelnika, badacza „we współtworzeniu sensów heterogenicznych przestrzeni miasta”²⁰⁷. Literacki Gdańsk Chwina zmienia się, przeobraża, obserwujemy swoistą erozję miasta, od jego oglądania, (roz)poznawania, topograficznego szczegółu po rozmyty kształt, kreację „wiecznego tutaj”, miasta symbolu, miasta mitycznego. Zaznaczyć przy tym trzeba, że Gdańsk, jako miejsce istnieje w tej prozie, bo przecież gdzieś musi być konstrukcyjnie zakorzeniony bohater wraz ze wszystkim, co mu potrzebne do życia. Ale w prozie Chwina miejsce to jest znaczące, co jest o wiele ważniejsze, niż samo tylko jego bycie, istnienie na potrzeby opowieści. Przy dokładnym odczytaniu kolejnych utworów Chwina można zyskać bardzo wyraźny obraz realiów fizycznych i mentalnych, w które wpisani są, czy wręcz zanurzeni powieściowi bohaterowie. „Uchwycenie” tego miejsca jest możliwe dzięki niezwykle zmysłowi obserwacyjnemu autora, swoistej pasji przenikliwego, momentami „hiperdokładnego” oglądania i postrzegania szczegółów rozmaitych miejsc, rzeczy, zjawisk.

Warto dodać, że czytanie Gdańska jako miasta-palimpsestu nie jest zadaniem łatwym. Wiąże się ono z koniecznością zderzenia i zmierzenia się z wielowiekową historią miasta. Tak też jest w przypadku narratorów-bohaterów *Krótkiej historii*, jak i *Hanemanna*, którzy będąc młodymi chłopcami (choć z racji wieku nie muszą rozumieć niuansów należących do świata dorosłych) są „dotknięci” przez historię. Ich inicjacja nie oznacza jedynie zderzenia z miastem naznaczonym obecnością (wygnanych) Niemców, ale jest równocześnie „wejściem” w Polskę, mierzeniem się z koniecznością rozpoznania własnej tożsamości i jej określenia. To rozpoznanie jest wpisane w życie na pograniczu. Czytać miasto zatem, a właściwie czytać Gdańsk to, jak zauważa Artur Nowaczewski, „znaleźć się w ogniu sporów o duchowy kształt Polski – dokonać wyboru pomiędzy otwartym, wielokulturowym modelem jagiellońskim a przaśną ksenofobiczną tradycją nacjonalistyczno-piastowską – i dalej – wejść w sam środek różnic religijnych, doznać

²⁰⁵ Zob. Pisanie miasta – czytanie miasta, dz. cyt.

²⁰⁶ A. Gleń, *Objazd granic*, dz. cyt., s. 9.

²⁰⁷ Tamże.

zderzenia suchej duchowości luterkańskiej z barokową przesadą katolicyzmu, doświadczyć różnych lokalnych mentalności: przede wszystkim kresowej i kaszubskiej, nie zapominając także o obecnym tu niegdyś pierwiastku żydowskim”²⁰⁸. Wszystkie te elementy składają się na tożsamość powojennego miasta, o którym językiem literatury opowiada właśnie Stefan Chwin. Dodatkową trudność w mierzeniu się z dawnym, przede wszystkim poniemieckim dziedzictwem nadbałtyckiego grodu stanowi fakt, że w powojennym mieście nie ma już właściwie jego dotychczasowych mieszkańców, którzy byli pierwszymi twórcami i użytkownikami danych miejsc. Ponieważ właściciele i zarazem nadawcy tych „architektonicznych komunikatów”²⁰⁹ nie są znani, sam pisarz, jak i bohaterowie jego prozy są zmuszeni do odczytywania i rekonstruowania tych przekazów jedynie za pośrednictwem miejsc i rzeczy, którym dawni właściciele/użytkownicy nadali kształt.

W literackim obrazie Gdańska, nakreślonym przez Chwina w jego prozie, odnaleźć można rozmaite perspektywy patrzenia na miasto, różne odbicia tego nadbałtyckiego grodu. Jest to przede wszystkim portret miasta niejednorodnego i niejednoznacznego. Raz Gdańsk jawi się tutaj jako miasto morza, innym razem spoglądamy na nie z perspektywy „lotu ptaka”. Raz Chwin powołuje do literackiego życia miasto (i miejsca) swojego dzieciństwa: z jego realiami, topografią oraz przemianami, jakie towarzyszyły przejściu od przedwojennego Danzig do powojennego Gdańska, by w kolejnych powieściach naszkicować Gdańsk mityczny, jawiący się niczym malarski obraz czy sepiowa fotografia. Niezależnie od tego, czy miasto to stanowi jednego z (głównych) bohaterów powieści, będącego także przedmiotem zainteresowania narratorów, czy raczej staje się symbolicznym tłem, szkicem, scenerią, w której autor umieszcza akcję, zawsze miasto to pozostaje ważne i przyciąga uwagę czytelnika tej prozy wędrującego – za sprawą pisarza – pomiędzy miejscami realnie istniejącymi i tymi wykreowanymi w pisarskiej wyobraźni Chwina. Proponuję przyjrzeć się poszczególnym obrazom miasta, jakie znaleźć można na kartach prozy Chwina i które składają się, w dalszej perspektywie, na literacki portret tego nadbałtyckiego grodu.

²⁰⁸ A. Nowaczewski, *Trzy miasta, trzy pokolenia*, Gdańsk 2006, s. 74.

²⁰⁹ Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 143.

2. Miasto-bohater

Gdańsk ukazywany z dokładnością topograficznego szczegółu, będący również przedmiotem zainteresowania bohaterów-narratorów powieści Chwina, uznać można za swoiste miasto-bohatera, które warto bliżej scharakteryzować. Należy przy tym dodać, że proces doznawania i poznawania przestrzeni w prozie Stefana Chwina przebiega na dwóch płaszczyznach²¹⁰. Z jednej strony pisarz przekazuje w prozie swoje wyobrażenia i wiedzę ogólną dotyczącą Gdańska, z drugiej skupia się przede wszystkim na nieustannym rozpoznawaniu swojego najbliższego otoczenia. Obydwie te płaszczyzny przebiegają równolegle. Jednocześnie jednostki terytorialne takie jak państwo, czy region, rzadko występują w jego utworach i nigdy nie są to przestrzenie swojskie. Jak zauważyła Barbara Bossak-Herbst, pojawiają się one „jako emocjonalnie obcy punkt odniesienia, pozwalający się zwrócić ku najbliższemu otoczeniu”²¹¹. Między innymi w *Krótkiej historii* czytamy:

dzieciństwo spędziłem jak wszyscy: w celi albo, jak kto woli, w klatce. Cella była przestronna, z widokiem na Bałtyk, Tatry, rzekę Odrę i rzekę Bug, miała sufit z chmur i pomimo licznych niewygód dawało się w niej jakoś żyć (KH, s. 256).

Podobny fragment, będący zarazem opisem kraju należącego do sowieckiego imperium znajduje się w *Złotym pelikanie*:

Z ulgą rozpoznawał znajome strony świata. Po prawej, na wschodzie, za ulicami Dolnego Miasta i kamienną śluzą, miał Żuławy (...) zamknięte na horyzoncie zimną linią Wisły, dalej krzyżacki zamek w Malborku, potem stary port w Królewcu, a jeszcze dalej wieże Wilna, Petersburga, Moskwy i lesiste zbocza Uralu. (...) Za terenami portu rozpościerała się ciemna tafla Bałtyku, za którą były już tylko Szwecja, Norwegia i sławny biegun północny (...). Po lewej, za ostrym dachem Wielkiego Młyna, miał wieżę św. Katarzyny, tereny stoczni, dzielnice starych pruskie willi, Katedrę, willę Tannenheim, za nimi Sopot, wydmy w Łebie, zielone równiny Meklemburgii, szare dzielnice Berlina, a dalej, hen za wieżami Strasburga, za Paryżem, za Bretanią, ostrą krawędź kontynentu: klifowe wybrzeża Francji, spadające pionowo do burzliwego Atlantyku (ZP, s. 172).

Bohater powieści, spoglądając na trzy strony świata, w tym wschód (od Żuław po daleką Rosję), północ i zachód (Niemcy, Francja), pomija jednocześnie – poniekąd intencjonalnie – południe, wskazując tym samym, że obszar współczesnej Polski nie znajduje się w polu jego zainteresowania²¹². Dla Chwina najistotniejszą pozostaje bowiem druga płaszczyzna, w której pisarz skupia się na rozpoznaniu i opisie swojego najbliższego

²¹⁰ Na taki sposób „dzielenia” przestrzeni zwrócił uwagę Aleksander Wallis. Zob. tegoż, *Socjologia przestrzeni*, wybór i oprac. E. Grabska-Wallis, M. Ofierska, posłowie J. Ziółkowski, Warszawa 1990, s. 22.

²¹¹ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 117.

²¹² Zwróciła na to uwagę B. Bossak-Herbst, tamże, s. 119.

otoczenia. Chociaż tożsamość miejsca, a zatem Gdańska, jest złożona, w *Złotym pelikanie* autor wskazuje, że jej desygnat wydaje się klarowny: „a świat układał się w nim jak kręgi na wodzie” (ZP, s. 172). Również w tej płaszczyźnie wyróżnić można dwie perspektywy patrzenia na Gdańsk – tę bardziej ogólną, „panoramiczną” oraz drugą, koncentrującą się na wybranych przestrzeniach i miejscach miasta. Nadmienić warto, że w swoim literackim „przewodniku” po Gdańsku, pisarz najwięcej uwagi poświęca trzem gdańskim dzielnicom: Oliwie (zajmującej w jego prozie miejsce szczególne, stanowiącej właściwe centrum literackiego Gdańska Chwina), Staremu Wrzeszczowi (z wileńskimi „śladami” w postaci nazw ulic oraz poniemieckimi cmentarzami), a także (częściej przywoływanemu w późniejszych utworach) historycznemu centrum Gdańska. Centrum to przywoływane jest rzadziej także z uwagi na fakt, że miasto jako takie, miasto w ogóle (analogicznie do państwa) stanowiące arenę dominacji politycznej, państwowej i narodowej, jawi się jako coś zewnętrznego, ciekawego, ale obcego.

Pozostając jeszcze chwilę przy perspektywie szerszej, w jakiej pojawia się Gdańsk w prozie Chwina, warto zwrócić uwagę na przywołany już (i dosyć często pojawiający się w niej) sposób oglądania miasta „z lotu ptaka”. Zabieg ten, lub umiejętność, wypływa z sytuacji samego pisarza, który zamieszkał w jednym z wieżowców na gdańskim osiedlu Żabianka, skąd sam mógł właśnie z góry obserwować różne gdańskie miejsca. O jednym z takich doświadczeń pisze w *Dzienniku dla dorosłych*:

stoi S.[pisarz] przy swoim oknie w pokoju na Amundsena, patrzy na kamienny obelisk, wzniesiony ku czci obrońców Westerplatte, wzrokiem wewnętrznym obejmuje czule całe, dawne i obecne dzieje Polski, tak jakby stał na śnieżnym szczycie świętej góry Mont Blanc i patrzył z lotu ptaka na biedną Ojczyznę. Zresztą co jakiś czas czuje w sobie jej bóle (DDD, s. 272).

Dodać należy, że to panoramiczne spojrzenie, z góry, dotyczy nie tylko świata dalekiego, ale w tej perspektywie zdarza się również bohaterom powieści Chwina spoglądać na sam Gdańsk. Tak jest chociażby w *Pannie Ferbelin*, kiedy:

słońce obniżyło się nad dachami Gdańska, wieża Ratusza połyskiwała hełmem na tle szarzejącego błękitu, noc, z wolna nadciągająca od strony morenowych wzgórz, które otaczają miasto od zachodu, szykowała się do wymazania z fasad kamienic przy Weiden Gasse i plam światła ze ścian oruńskiego dworca”(PF, s. 18).

Także przemierzaną wzdłuż i wszerz przez bohaterów powieści Chwina Oliwę, zdarza im się oglądać z perspektywy wzgórz. Wówczas uwagę przyciągają nie tylko poszczególne elementy tej dzielnicy, ale ukazuje się ona w całym swym majestacie i pięknie. Najlepszym „punktem widokowym”, jest tutaj Pacholek, przed wojną zwany Karlsbergiem, na który wychodzi się z oliwskiego parku. Wzgórze to jest zarazem znakiem

minionego Danzig, który bohaterowie powieści z takich właśnie śladów odczytują. W *Krótkiej historii* pisze Chwin:

...skręcało się za starym młynem i ścieżką zasypaną bukowymi liśćmi wchodziło się w sosnowy las. Ścieżka prowadziła na najwyższe wzgórze w okolicy, gdzie można było zobaczyć ślad po «tamtych» – chyba najdziwniejszy. Wzgórze nazywało się Pacholek, dawniej Karlsberg i wznosiło się po drugiej stronie młyńskiego stawu. Przed wojną na Karlsbergu stała ceglana wieża widokowa ze spiczastym szczytem i galeryjką dla widzów, zupełnie podobna do średniowiecznych baszt zamku w Malborku (KH, s. 27).

Pisarz kreśli przy tym widok na miasto jakby przeniesiony ze starej fotografii, albo pocztówki. Jednocześnie w *Krótkiej historii* opisuje to, co sam mógł dostrzec podczas rodzinnych spacerów. Ze wzgórza podziwiać można bowiem nie tylko zabudowania najbliższej Oliwy, z parkiem, klasztorem i nadmorskim lasem, ale także całą Zatokę Gdańską:

w prześwitach między pniami buków widzieliśmy Jelitkowo ze starym kościołkiem, którego mała wieża wystawała jak palec z ciemnej kępy nadmorskich drzew, dalej, za domkami rybackiej osady, pod białymi skłębieniami chmur ciemniała szeroko rozlana woda zatoki, na której przycupnęły maleńkie kadłuby statków czekających na wejście do gdańskiego portu, a za tą szeroko rozlaną pod jasnym niebem wodą na dalekim horyzoncie jaśniał błękitny, wąziutki pasek Półwyspu Helskiego, zakończony maleńką jak igła latarnią morską na Helu” (KH, s. 29).

Z kolei po wschodniej stronie, „daleko za domami ulicy Polanki, jaśniało w południowej mgiełce lotnisko we Wrzeszczu” (KH, s. 29), za domami Wrzeszcza zaś „widać było zamglone wieże śródmieścia Gdańska, ratusz i Kościół Mariacki”²¹³.

W *Krótkiej historii* mały bohater-narrator z perspektywy lotu ptaka spogląda również na gdański port. Za punkt widokowy służy mu tutaj jednakże nie miejsce istniejące w Gdańsku realnie, ale wyimaginowany Pałac Kultury, który w latach 50. XX wieku, na wzór tego warszawskiego miał tutaj zostać zbudowany (zob. KH, s. 252–253). W tej samej powieści, Chwin wspomina również rodzinne spacery nad Bałtyk, wędrówki piaszczystym brzegiem Zatoki Gdańskiej w stronę klifów Orłowa. Gdańsk bowiem to miasto morza. Bałtyk zaś z pięknymi plażami, z widokiem na Westerplatte, oddziaływał na wyobraźnię i zmysły zarówno młodego Chwina, jak i bohaterów *Krótkiej historii*:

horyzont morza przysłania mgiełka. Na redzie kilka statków. Po prawej stronie przy białym falochronie u wejścia do Nowego Portu holownik z pochyłym kominem, z którego biją kłęby czarnego dymu, ciągnie za sobą czarno-czerwoną barkę. A w górze nad pustą plażą kołują krzyczące mewy”, KH, s. 45,

²¹³ K. Lars, *Gdańsk według Stefana Chwina*, Gdańsk 2008, s. 43.

czy Złotego pelikana:

fale omywały brzeg prawie bezszelestnie. Morze pachniało solą, wodorostami, wilgotnym piaskiem. Granica między światłem i cieniem wibrowała jak struna trącona palcem. Światła statków stojących na redzie drżały w przejrzystym powietrzu. Nie było wiatru. Ostre trawy na wydmach były białe od rosy” (ZP, s. 250).

Warto zaznaczyć, że obecna w prozie Chwina przestrzeń poddawana jest mityzacji²¹⁴. Tę swoistą technikę literacką cechuje uniwersalność; bywa ona używana również do kreowania czasu oraz postaci²¹⁵. Mityzacja przydaje światu przedstawionemu wzniosłości, choć nie jest równoznaczna z jego idealizacją. Podstawową jej funkcją jest raczej próba odnalezienia sensu, porządku, ukrytego znaczenia rzeczywistości, będącej w istocie trudną do pojęcia i chaotyczną²¹⁶. Twórcy, którzy kreowani przez siebie świat literacki poddają mityzacji, a także odbiorcy ich twórczości, jak się wydaje, „chcą «zamieszkać» w otaczającym ich świecie”²¹⁷. Jednakże by stało się to możliwe, muszą ten świat niejako uczłowieczyć, oswoić. Jak piszą Czapliński i Śliwiński, „w przestrzeniach tych nie ma obszarów znaczeniowo pustych, ponieważ mit wyposaża każdą część rzeczywistości w znaczenie, likwidując podział na przedmioty i istoty żywe. Wszystko w tym świecie mówi i słucha, stanowiąc stronę dialogu, w którym może uczestniczyć każdy, kto wierzy (umie wiedzieć?), że serce mitu bije w mowie”²¹⁸. Proza, której autorzy wykorzystują zjawisko mityzacji, nie skupia się na opisywaniu wielkich abstrakcyjnych konstrukcji, takich jak państwa, narody, czy grupy społeczne, ani nie ma ambicji kreślenia rozległych panoram, jak robiły to dziewiętnastowieczne powieści realistyczne, czy eposy. Proza ta skupia się raczej na losach jednostki lub małych społeczności, „pozytywnie waloryzując to, co prywatne i lokalne, a nawet «prowincjonalne»”²¹⁹.

Analiza mityzacji przestrzeni w utworach literackich wymaga wyjścia poza obręb literaturoznawstwa. Inspiracji dostarczyć mogą jej szczególnie prace religioznawców, czy

²¹⁴ Pojęciem tym posługują się P. Czapliński i P. Śliwiński w książce *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 2000, s. 247–252. O (pokrewnym) zjawisku stylizacji mitycznej pisze również: T. Mizerkiewicz, *Stylizacje mityczne w prozie polskiej po 1968 roku*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, Poznań 2001.

²¹⁵ Obawiając się zbyt łatwej i stereotypowej recepcji, współcześni twórcy rzadko przy tym odwołują się do mitologii klasycznej, która może się wydawać nieco zużyta. Jak piszą Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński, „pisarze pożyczają techniki literackie służące budowaniu mitycznej atmosfery czy aury, przywołują niejako ducha mitów, a zarazem tworzą mity własne, stanowiące mieszankę legend, eposów i mitologii różnego pochodzenia”, P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998*, dz. cyt., s. 248.

²¹⁶ Por. R. Wójs, Gdańsk – Polacy, Niemcy. Mityzacja przestrzeni w prozie Pawła Huellego, „Orbis Linguarum” vol. 26, Wrocław 2004, s. 190.

²¹⁷ Tamże.

²¹⁸ P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998*, dz. cyt., s. 251.

²¹⁹ R. Wójs, *Gdańsk...*, dz. cyt., s. 190.

antropologów kultury, w których to dziedzinach zainteresowanie mitem jest od dawna. Oprócz chętnie przywoływanego przez literaturoznawców, wspomnianego już Mircei Eliadego, który opisywał przestrzeń mityczną (sakralną), tematykę tę podjął Yi-Fu Tuan. Amerykański badacz, w znanej pracy *Przestrzeń i miejsce*, wyodrębnia dwa rodzaje przestrzeni mitycznej: „w jednym przestrzeń mityczna jest mglistym obszarem niedostatecznej wiedzy, otaczającym coś znanego empirycznie; jest ramą przestrzeni pragmatycznej. W drugim jest przestrzennym składnikiem światopoglądu, koncepcją lokalizacji wartości, w której obrębie ludzie prowadzą swoje zwykłe działania. Obydwa rodzaje przestrzeni, dobrze opisane przez uczonych badających nie znające pisma i tradycyjne społeczeństwa, nadal istnieją w nowożytnym świecie. Istnieją, ponieważ zarówno dla jednostek, jak i dla grup zawsze będą istniały obszary mało znanego lub nieznanego i prawdopodobnie zawsze znajdą się ludzie skłonni rozumieć miejsce człowieka w naturze w kategoriach holistycznych”²²⁰. Szczególnie druga definicja, jest istotna dla dalszych rozważań o Gdańsku w prozie Chwina.

Ważnym elementem gdańskiego krajobrazu i zarazem elementem mityzacji Gdańska w prozie Chwina jest motyw gotyckich wież, a szczególnie ratusza i katedry górujących nad miastem. Czytamy m.in. w *Pannie Ferbelin*: „słońce obniżyło się nad dachami Gdańska, wieża Ratusza połyskiwała hełmem na tle szarzejącego błękitu” (PF, s. 18), lub w innym fragmencie: „na niebie rozsunęła się brama, przez którą lunęły jasne promienie, oświetlając wieżę Ratusza po drugiej stronie rzeki i ciemny gmach Marienkirche” (PF, s. 108). Z kolei w *Esther* „za żywopłotem wznosiły się dwie smukłe wieże. Miały kolor odwiecznej miedzi i ostrymi szczytami raniły czyste niebo nad bukowym lasem. Ktoś im potem powiedział, że to Katedra” (E, s. 300). Pojawiająca się w tej powieści ceglana wieża bazyliki mariackiej pełni funkcję swoistego opiekuńczego ducha (nad miastem i jego mieszkańcami)²²¹. W podobnej roli, jako filaru podtrzymującego niebo, Chwin portretuje ją także w *Złotym pelikanie*:

220 Yi-Fu, Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, dz. cyt., s. 114.

221 Zob: Marienkirche? (...) Patrzyłem na fotografię wielkiego gmachu, na wieżę podobną do człowieka w kapturze, otoczoną domami o stromych dachach (...) Dopiero, gdy ujrzałem w górze, za fasadami kamienic z kamiennymi figurami antycznych bóstw na szczytach, tę ciemną, wielką, ściętą wieżę średniowiecznego kościoła, podobną do człowieka w kapturze, która – to znikając, to pojawiając się – przesuwiała się za domami niczym ceglana Arka, dopiero wtedy, widząc nad fasadami kamienic tę ciemną, podobną do ceglanej Arki wieżę, poczułem, że wszystko zaczyna się stawać naprawdę rzeczywiste. Bo to była ta wieża, ta sama ciemna wieża ze zdjęcia w mahoniowej ramce, na którego szkłe został karminowy ślad kilku liter napisanych kredką do ust, więc chłonałem każdy ruch ptasich cieni na płytach chodnika, każdy szelest mijających mnie sukien, jakbym chciał się upewnić, że to, co widzę, widzę naprawdę (E, s. 275, 276, 292).

Krzyż z żarówek płonął na ściętej wieży kościoła Mariackiego. (...) Opiekuńcza wieża kościoła Mariackiego, którą zostawił za sobą po drugiej stronie rzeki, podobna do ceglanej kolumny, wytrwale podpierającej niebo nad miastem, rzucała rudy cień na czerwone dachy ulicy św. Ducha. (...) Na wschodzie, za rozlewiskami Żuław, wschodził okrągły księżyc. Ciemne chmury odpłynęły znad wieży kościoła Mariackiego, odsłaniając nad rafinerią świeżo zmytą deszczem czerń nadmorskiego nieba, na której rozsypało się trochę zimnych gwiazd. (ZP, s. 17, 105, 181).

Pisarz wielokrotnie podkreślał, jak ogromne znaczenie dla jego postrzegania świata mają właśnie gotyckie wieże górujące nad Gdańskiem²²². W *Dzienniku dla dorosłych* pisał m.in.:

(...) widok dwóch wież – wieży gdańskiego Ratusza i wieży oliwskiej Katedry, na pogodnym albo burzliwym niebie nad moim miastem – codzienny i odświętny – kształtował mnie od dziecka i stabilizował mój duchowy świat. Patrzyłem na te dwie wieże przez całe moje dzieciństwo i wiek dojrzały, nawet nie przeczuwając, jak wielkie będą one miały dla mnie znaczenie. Wieża Ratusza i (...) wieża Katedry pozostaną dla mnie na zawsze najbardziej wzniosłymi symbolami Europy. (...) Te dwie wieże są niemymi bohaterami moich książek, nawet jeśli o nich nie wspominam. Wieża gdańskiego Ratusza i wieża oliwskiej Katedry (...) majączą gdzieś w głębokim tle wszystkich moich powieści” (DDD, s. 470).

W prozie Chwina, oprócz często pojawiających się tutaj średniowiecznych budowli, zbudowanych z cegły o charakterystycznym czerwonym zabarwieniu, pojawia się także motyw i nazwa gdańskiej rzeki, Motławy, płynącej niedaleko Długiego Targu, a więc i gdańskiego ratusza. Jak zauważa Renata Wójs, „jak wiadomo, mityczne miasta zazwyczaj położone są nad rzekami, które w świadomości odbiorców kultury stanowią istotny element ich wizerunku”²²³. Motława pojawia się zarówno na kartkach *Hanemanna*²²⁴, *Złotego pelikana*²²⁵, *Krótkiej historii*²²⁶, a wreszcie i *Kartek z dziennika*, w których pisze Chwin, że

skręcaliśmy pod Złotą Bramą i dochodziliśmy nad Motławę. Woda leniwej rzeki, w której odbijały się płynące z zachodu obłoki, była ciemna i brudna jak woda wszystkich nizinnych rzek Europy. Za

²²² Zob. np. S. Chwin, *Ratusz i katedra*, dz. cyt., s. 13–25.

²²³ R. Wójs, *Gdańsk – Polacy, Niemcy...*, dz. cyt., s. 194.

²²⁴ Np. „płynęła ku nam miękka ciemność ulic biegnących ku Motławie, połysk drobnego bruku na Mariackiej i mleczne światło latarń na Szerokiej...” (H, s. 22); „gdy mgła przysłaniała jeszcze wieżę Ratusza, a woda Motławy połyskiwała wciąż chłodną jasnością świtu, zachodziliśmy na przystań koło Zielonej Bramy, by potem Długim Pobrzeżem, obok wypalonych domów Mariackiej i Szerokiej, obok straganów ze starymi książkami, które ustawiono na Fiszmarku, obok zburzonych bram i przedproży, iść aż do zakrętu kanału” (H, s. 229).

²²⁵ Np. „doszedł do rzeki, usiadł na kamiennej ławce na nabrzeżu koło Żurawia i smakował widoki Wyspy Spichrzów jak kęsy dobrze wypieczonego chleba.(...) Żuraw rzucał ostry cień na głęboką wodę kanału, nad którą przelatywały z krzykiem mewy i rybitwy” (ZP, s. 174).

²²⁶ „...kanciasta wieża kościoła Mariackiego, Ratusz opleciony siateczką białych rusztowań, a nad Motławą, połyskującą odbitym światłem nieba, Żuraw...” (KH, s. 253).

wodą wznosiły się spalone budowle Wyspy Spichrzów. Mrużąc oczy od ceglanego pyłu, który wiał z drugiego brzegu, patrzyłem na szerniałe mury średniowiecznych gmachów, obrośnięte dzikim bzem i bluszczem (KzD, s. 21).

Zarówno nadmorskie położenie, jak i hanzeatycka przeszłość miasta, wywarły niemały wpływ na kształtowanie się przestrzeni Gdańska. Zwróciła na to uwagę Ewa Rewers pisząc, że „chodzi tu o koncepcję przestrzeni miejskiej otwartej na ląd i morze, dającej bezpośredni dostęp statkom do miasta i ludziom przybywającym z lądu do morza. Stąd kierowanie głównych traktów komunikacyjnych – w takich miastach jak Gdańsk czy Lubeka – od lądu ku portowi”²²⁷. Badaczka zauważa także, że ze względu na istotną rolę, jaką w mieście odgrywa port, w Gdańsku nie ma rynku rozumianego tradycyjnie, jako miejsca centralnego i najważniejszego, w którym skupia się aktywność obywateli. Dodaje ona, że gdańskie Główne Miasto jest przestrzenią zbudowaną „z równolegle położonych szlaków komunikacyjnych. Fragment jednego z nich – Długiego Targu – przejmując funkcje tradycyjnego rynku, pozostał przecież jednocześnie ulicą, częścią przejścia, miejscem tranzytu. Zamiast centrum zamkniętego – otoczonego murami kamienic, chroniącego swą integralność, odmienność i autonomię – znajdujemy szeroką drogę, która ma nas prowadzić dalej w świat”²²⁸. Taki typ miejskiej przestrzeni Rewers przyrównuje do jednego z dyskursów naukowych, uprawianego szczególnie chętnie przez postmodernistów (choć pojawiającego się w tradycji filozoficznej Gottfrieda Wilhelma Leibniza), zgodnie z którym myślenie o przestrzeni opiera się na założeniu, że gromadzenie wiedzy, docieranie do prawdy nie polega na zbliżaniu się do jakiegoś jednostkowego centrum, gdyż istnieje wiele małych, lokalnych centrów, powstających w różnych kontekstach i uwarunkowaniach. To spostrzeżenie prowadzi w stronę myślenia o centrum świata, a szczególnie o centrum w powieściowym świecie Chwina. Wyobraźnia pisarza nie krąży jednakże wokół Głównego Miasta, wokół historycznego centrum, gdyż środek w gdańskim świecie Chwina zlokalizowany jest w gruncie rzeczy na obrzeżach Gdańska, w starej Oliwie, przy katedrze.

²²⁷ E. Rewers, *Miasto (Gdańsk) jako narracja: nawarstwianie i/lub modyfikacja*, „Ars Educandi” 2 (2000), s. 112.

²²⁸ Tamże, s. 114–115.

2.1. Gdańsk jako miasto dzieciństwa

Proza o Gdańsku, a szczególnie pierwsze powieści Chwina, są świadectwem swoistej tożsamościowej pustki (zarówno ludzi, jak i samego miasta) i konieczności jej (od)budowania po zmianie granic, którą przyniosły kończące II wojnę światową decyzje podjęte w Jaltie i Poczdamie. Rozpoznanie miasta, próba mierzenia się z jego tożsamością i wreszcie jego oswojenie, wiedzie przede wszystkim przez konkretne miejsca gdańskiej przestrzeni, w których to młodzi bohaterowie-narratorzy książek Chwina rozpoznają znaki historii, dawności oraz tożsamości miasta i jego mieszkańców. Pośród tych właśnie naznaczonych miejsc dorastają, tworząc także swoją własną tożsamość. Rozpoznawana przestrzeń miasta staje się przy tym swoistą przestrzenią metafizyczną, księgą, która pozwala zadawać pytania, a zarazem pisać i czytać w niej miasto i siebie.

W prozie Chwina istotną rolę odgrywają te elementy i przestrzenie, które związane są z przeżyciami autobiograficznymi twórcy: to, co jednostkowe, indywidualne, związane z miejscem zamieszkania i czasem dzieciństwa, a później i dorosłego życia. Dlatego też literacki Gdańsk Chwina, z umiejscowioną w jego centrum Oliwą, określić można mianem miasta dzieciństwa lub też miasta/miejsca magicznego.

Miejsca magiczne określane są w badaniach jako te, które są ważne dla mieszkańców miasta, niekoniecznie będąc zarazem jego „wizytówką” (miejsca charakterystyczne)²²⁹. Kategoria miejsca magicznego, z uwagi na swój metaforyczny charakter, wzbudza pewne kontrowersje, choć wykorzystywana bywa w analizach socjologicznych. Termin ten, jak zauważa Bohdan Jałowiecki, odnosi się przede wszystkim do „miejsc naznaczonych jakoś wydarzeniami z biografii respondentów, toteż nasycone są one różnymi skojarzeniami przywołującymi wspomnienia. Magia tych miejsc ma całkowicie subiektywny i niepowtarzalny charakter”²³⁰. O uznaniu miejsca za magiczne decydować mogą przeżycia i własne doświadczenia ich odbiorców. Ponieważ zarazem wiele osób może uznawać dane miejsca za magiczne, stąd można mówić o magicznych miejscach indywidualnych i zbiorowych²³¹. Z uwagi na interesującą mnie tematykę Gdańska w prozie Chwina, istotniejsze są te indywidualne przekonania (tutaj: pisarza jak i bohaterów jego prozy) co do magiczności i szczególnego znaczenia pewnych przestrzeni w mieście. Warto przy tym dodać, że waloryzacja przestrzeni miejskiej, a w tym uznawanie

²²⁹ Zob. K. Bierwiazek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 128.

²³⁰ B. Jałowiecki, *Spółeczna przestrzeń metropolii*, Warszawa 2000, s. 177.

²³¹ Tamże, s. 179; por. K. Bierwiazek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 128.

poszczególnych miejsc za ważniejsze, czy magiczne, często jest traktowana jako rezultat stereotypowych wyobrażeń czy oceny realnych warunków życia²³². Wpływ na percepcję i ocenę poszczególnych obszarów miasta ma także osobisty i emocjonalnie naznaczony stosunek człowieka (mieszkańca) do miejskiej przestrzeni. Jednym z najważniejszych sposobów postrzegania i waloryzacji owego terytorium jest bowiem przypisywanie miejscom cech swojskości: odczuwanie przestrzeni jako bliskiej i dającej poczucie bezpieczeństwa, a zarazem przyjaznej, zrozumiałej i znanej²³³. Z kolei analizowanie i ukazywanie miejsc znaczących, magicznych, czy to w literaturze, czy też w rozmaitych badaniach, opiniach, wywiadach, jest zarazem kwintesencją w refleksji (o podejściu kulturalistycznym) nad przestrzenią miasta, jak i ujawnia splot miejskiej historii z indywidualnymi biografiami mieszkańców miasta²³⁴.

Gdańsk jako miasto będące miejscem życia samego Chwina, a zatem i miasto związane z biografią pisarza, przybiera w jego wczesnych utworach charakter miejsca obserwowanego, takiego, które poddawane jest swoistemu (roz)poznaniu. Za Małgorzatą Czermińską stwierdzić można, że miejsce obserwowane ma charakter stały, jest ono kreacją miejsca autobiograficznego „w perspektywie TU i TERAŻ, ewentualnie TU i WTEDY”²³⁵, bez oddalenia, przestrzennego dystansu. Kreator tego miejsca jest w nim, a raczej w jego rzeczywistym wymiarze, właściwie stale obecny, przyglądając się mu na co dzień. Píše zatem o miejscu, w którym jest i w którym „ma poczucie trwałego zakorzenienia, najczęściej będąc także tu urodzonym i osiedlonym przez całe życie”²³⁶. Z jednej strony miejsce to jawi się jako jawne zaprzeczenie sytuacji migracyjnej, a zatem jako obszar osiadłości, miejsce zaakceptowane i własne. Z drugiej jednak i do takich, na stałe zamieszkałych terytoriów, dotarł „niepokój epoki migracji i historycznych wstrząsów”²³⁷.

Jak zauważa Małgorzata Czermińska, gdańskie miejsce i dzieciństwo, jako autobiograficzne, aluzyjne tło powieści Chwina, pozwala mu uznać palimpsestowy tekst tego miasta o złożonej, wielowarstwowej historii za najpierw zaakceptowany, a następnie

²³² Por. L. Michałowski, *Gdańsk w oczach jego młodych mieszkańców – studium miejsca*, „Studia Regionalne i Lokalne” 1 (2001), s. 136.

²³³ Por. tamże.

²³⁴ Por. K. Bierwiałonek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 134.

²³⁵ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 49.

²³⁶ Tamże. Oprócz Gdańska Chwina, jako przykład takiego właśnie „modelowego” miejsca obserwowanego, wskazuje Czermińska Gdańsk Huellego i Warszawę Mirona Białoszewskiego.

²³⁷ Tamże.

za własny²³⁸. Istotnym elementem składowym obrazu tego miejsca jest jednakże zaznaczenie, że sam autor jest stałym mieszkańcem owej przestrzeni dopiero w pierwszym pokoleniu. Jego korzenie, historia jego rodziny związana jest z innymi terenami. Dlatego też w prozie Chwina wyraźnie obecna jest również „wspomnieniowa perspektywa poprzedniej generacji”²³⁹, to jest pokolenia rodziców, zmuszonego do opuszczenia Wilna i zniszczonej Warszawy i nie potrafiącego w pełni zaakceptować Gdańska jako miejsca naprawdę własnego. Jednocześnie Gdańsk, jako obserwowane miejsce autobiograficzne, zmienia się w prozie Chwina w swoiste miejsce wybrane. Dzięki archeologicznej pracy w poszukiwaniu śladów składających się na tożsamość tego miejsca, dzięki „rozgryzaniu” owej tożsamości, badaniu jej, rozkładaniu na czynniki pierwsze, a także dzięki bacznej uwadze i (roz)poznawaniu tego miejsca, pisarz uznaje ów Gdańsk za miejsce świadomie wybrane, swoje. To z kolei pozwala na zmianę perspektywy w spojrzeniu na miasto, na jego inne „zastosowanie”, przeznaczenie w kolejnych powieściach. Miejsce (roz)poznane, wybrane, może przybrać postać swoistego miejsca symbolu, tła. Zanim jednakże zauważalną stanie się owa zmiana spojrzenia na Gdańsk, warto bliżej przyjrzeć się jego obrazowi jako miasta dzieciństwa, miasta magicznego.

Gdańsk jako „miasto dzieciństwa” pojawia się przede wszystkim na kartach dwóch pierwszych powieści Chwina, *Krótkiej historii pewnego żartu* i *Hanemanna*. Mowa jest tu o latach 50. XX w. w Gdańsku, na które to właśnie przypadło dzieciństwo pisarza. Gdańsk, a właściwie Oliwa, pełniąca rolę tego miasta jest miejscem fascynującym dla młodych bohaterów-narratorów: jednocześnie swoim i obcym, pełnym tajemnic, śladów po wojnie i wciąż odkrywanych (choć zarazem coraz szybciej znikających) śladów z czasów przedwojennych. Jest to miasto-palimpsest, którego kolejne warstwy „odkrywają się” i są odkrywane przez literackich mieszkańców tej gdańskiej przestrzeni.

Młodzi bohaterowie-narratorzy poznając okolicę i wzbudzając w sobie zaciekawienie tą przestrzenią, stają się tym samym poszukiwaczami tożsamości miasta. Gdańsk ich dzieciństwa to miejsce styku dwóch kultur – niemieckiej (czy szerzej, zachodnioeuropejskiej) z tą przybywającą ze wschodu. To także miejsce, w którym zderzają się dwa światy: znajdujące się w ruinie, jeszcze nie odbudowane gdańskie Śródmieście oraz ocalałe, spokojne, urokliwe dzielnice peryferyjne, takie jak Oliwa

²³⁸ Tamże, s. 50.

²³⁹ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 50. Autorka takie ujęcie Gdańska, jako miejsca obserwowanego odnosi również do powieści i opowiadań Pawła Huellego.

właśnie, w której osiedli rodzice bohatera, zamieszkując w starej, poniemieckiej willi. W oliwskim świecie szczególnie wyróżnia się stanowiący jego centrum średniowieczny klasztor cystersów, pełniący funkcję katedry, którego architektura i wnętrze zachwyca i uwodzi młodego chłopca:

cała Oliwa pełna była śladów po nich. (...) i jeszcze Katedra (...) Patrzyłem na złotawe połyski szwabachy, na czarne organy, na rzeźbioną ambonę, słońce ciemniało w witrażach, nabierało rubinowej barwy, bo zbliżał się już wieczór, gotycką nawę Katedry, pełną płaskorzeźb, kolumnienek, attyk i kartuszy, nappełniało kojące światło zachodu (KH, 60–61).

W obydwu powieściach ujawnia się szczególny stosunek pisarza do nadbałtyckiego grodu, czego potwierdzeniem w przypadku *Hanemanna* mogą być również tłumaczenia książki, która w przekładzie na język angielski *Death in Danzig*, czy niemiecki *Tot in Danzig*²⁴⁰, już samym swoim tytułem wskazuje na miasto i jego wyjątkową rolę w powieści. Tytuły te zdają się przesuwac akcent z postaci Hanemanna, na Gdańsk właśnie (i na śmierć związaną z tym miastem²⁴¹). Jak wygląda owo miasto-bohater, jak traktowane jest przez autora i jego postaci, jaką rolę odgrywa w powieściach?

2.1.1. Dolina Radości

Niejednokrotnie tłem dla powieściowych zdarzeń w prozie Chwina są oliwskie lasy, tereny zielone – miejsca na wpół dzikie, które ludzka ręka ledwie dotknęła lub nie zmieniła wcale. Takim miejscem są tereny Orunii, gdzie swe źródła ma Motława wpływająca do Gdańska (opisane szczególnie w *Pannie Ferbelin*), Biskupia Górka (której opisy znajdziemy i w *Hanemannie* i w *Złotym pelikanie*) oraz znajdująca się nieopodal oliwskiej katedry Dolina Radości, której nazwa stała się zarazem tytułem powieści gdańskiego prozaika. W tej książce jednak owo miejsce nabiera znaczenia szczególnego, magicznego, niemal mitycznego. Tytuł powieści wskazuje ponadto (nie po raz pierwszy), że nie Gdańsk po prostu, nie miasto jako całość jest dla pisarza ważne, ale miejsca wybrane i peryferyjne. Tytułowa „piękna, leśna dolina, która nazywa się Freudental” (DR, s. 59), jest właściwie fragmentem oliwskiego świata Chwina, a zatem i świata z dzieciństwa. Jest to miejsce wytchnienia i spacerów mieszkańców, które były także udziałem samego pisarza.

²⁴⁰ Zob.: S. Chwin, *Death in Danzig*, tłum. P. Boehm, London 2005; S. Chwin, *Tot in Danzig*, przeł. R. Schmidgall, Berlin 1997. Oczywiście można owe tytuły tłumaczyć także zabiegami marketingowymi, by „lepiej” trafiły do odbiorców, jednakże liczne nagrody przyznane autorowi za tę właśnie powieść świadczą, że i bez owych zabiegów jest ona książką po prostu dobrą.

²⁴¹ Pojęcie śmierci ma w tym przypadku dwa znaczenia, chodzi zarówno o tzw. wątek kryminalny, śmierć Luizy Berger, ukochanej gdańskiego anatoma, jak i – przede wszystkim – o śmierć samego miasta, odchodzenie znikanie dawnego przedwojennego Danzig wraz z kończącą się wojną.

Równocześnie jednak jest to miejsce ukryte, tajemnicze, znajdujące się z dala od centrum. Bliżej tu do natury niż do kultury miejskiej. Z rodzinnych wędrówek Chwin zapamiętał nie tylko piękno tego miejsca, ale w jego pamięci i wyobraźni wyrył się przyniesiony tu przez skandynawski lodowiec odłamek granitowej skały, który – jak spomina pisarz w *Kartkach z dziennika* –

leżał na wzgórzu za Doliną Radości. Chodziliśmy tam z ojcem po mszy w Katedrze. Powoli wylaniał się zza drzew, gdyśmy wspinali się na pochyłe zbocze, brnąc przez wysokie trawy i gęste paprocie. Inny. Niepojęty. Palcami, które znały tylko słony dotyk miążskiego piasku z dna morza i lepkość czarnej ziemi z nadmorskich mokradeł, dotykałem porowatej powierzchni głazu, pełnej załamów i pęknięć. Był wielki. Wyższy od ojca. Porośnięty mchem. Zimny. W szczelinach świeciły ziarenka miki. Byłem przekonany, że to okruchy srebra (KzD, s. 117).

Swoistym uzupełnieniem tego wspomnienia jest opis pojawiający się w opowieści o wyjątkowym makijażystce:

na południowym zboczu doliny Freudental, po prawej stronie strumienia, jest coś, co przyciąga uwagę każdego, kto tam trafi. To jakby kotwica, która swoim mocno wbitym w piach ciężarem trzyma piękną dolinę Freudental przy ziemi, by nie odleciała do nieba. Wchodząc na leśne wzgórze, widzi się tam wśród buków i sosen olbrzymi, granitowy głaz, pęknięty na pół, jakby rozbiło go uderzenie potężnej pięści. Tamtejsi ludzie opowiadają, rzecz jasna, niestworzone historie o tym miejscu pięknym i odludnym, a sam głaz nazywają – jakże by inaczej – Diabelskim Kamieniem. Sam kamień ciekawy, zmurszały jak stare drewno, popękany, kruchy, lśniący od ziaren miki, mocno działa na wyobraźnię kobiet i dzieci (DR, s. 59–60).

Powyższy fragment wskazuje, że znaczenie mityczne nadał pisarz nie tyle samej Dolinie, ile umiejscowionemu w niej właśnie rozłupanemu na pół, olbrzymiemu, polodowcowemu głazowi, zwanemu – według pomorskiej legendy – Diabelskim Kamieniem. Z niego to „narodził się”, czy raczej „wykluł” główny bohater powieści, Eryk Stamelmann²⁴². Ów kamień to swego rodzaju miejsce pierwotne, zarazem kolebka i centrum (wszech)świata, jego kamień węgielny, gdzie zaczyna i kończy się życie tajemniczego powieściowego mistrza sztuki makijażu²⁴³. Jego obecność daje ukojenie, przekonanie o wieczności świata i spokój:

²⁴² „W obu częściach głazu, leżących obok siebie jak części rozciętego na pół jaja, z którego ktoś wyjął żółtko, były jak dawniej dwa nierówne, owalne wgłębienia, w których kiedyś mościłem swoje ciało, szukając ramionami i biodrami zgodności własnego ciała z kształtem kamiennej formy”, (DR, s. 238).

²⁴³ Tkwił w suchej ziemi, rozpołowiony, wsparty na pniu dębu spalonego uderzeniem pioruna, chropowaty, ciemny jak zapomniana ruina domu, w której nie chcą mieszkać nawet zwierzęta. Pamiętałem chwilę, gdy razem z matką i ojcem staliśmy tutaj przed nieskończoną liczbą lat patrząc na ten dar Nieba, zaryty w sypkim piachu sosnowego wzgórza, jakbyśmy chcieli jego obraz zachować w sobie na zawsze, bo podobno takie obrazy – jak mówią ludzie prości – mają moc uzdrawiania dusz” (DR, s. 238).

Widziałem przed sobą kamień wśród sosen i byłem spokojny, że nie zabłądzę, tutaj, na końcu pięknej doliny Freudental, do której szło się w niedzielne popołudnia piaszczystą drogą, wierząc mocno, że Ziemia nigdy nas nie opuści (DR, s. 537).

Wzgórza otaczające Oliwę wraz z Doliną Radości należą do miejsc magicznych w prozie Chwina. Z jednej strony jest to przestrzeń sentymentalna, naznaczona wspomnieniami z młodości, z drugiej miejsce obrosłe legendą²⁴⁴, a zatem poruszające wyobraźnię, najpierw młodego Chwina, potem również Chwina-pisarza. Jako takie właśnie znalazło się zatem również na kartach prozy gdańskiego twórcy. Po drugie zarówno Dolina Radości z Diabelskim Kamieniem, jak i Biskupia Górka, czy szerzej tereny zielone, oddalone od centrum i niejako górujące nad miastem, pozwalają spojrzeć na miasto z perspektywy lotu ptaka, w której wyraźnie ukazuje się panorama Gdańska z wspomnianymi już najważniejszymi punktami, dominantami: wieżą miejskiego ratusza i wieżą oliwskiej katedry, umożliwiającymi orientowanie się w mieście i tę przestrzeń porządkującymi. Zarazem jednak narrator/bohater prozy Chwina, choć bliski jest mu świat okalającej gdańską przestrzeń przyrody, jest przede wszystkim człowiekiem kultury. Dlatego też w obrazie Gdańska ważnymi znakami (kultury) są dla niego: architektura Oliwy, układ ulic i budynki wypełniające tę przestrzeń wraz z ogrodami i przedmiotami zapełniającymi wnętrza, a nade wszystko centralna figura oliwskiego świata i wyobraźni narratora/bohatera: kościół cystersów. Obydwie te przestrzenie: przestrzeń natury i przestrzeń kultury łączy w sobie podmiot (narrator/bohater) ze swoją umiejętnością indywidualnego, bezpośredniego, bliskiego obcowania i nieustannego wchodzenia w relację, której istotą jest „drażnienie” tych dwu przestrzeni, ich rozpoznawanie swoim umysłem, wyobraźnią, pamięcią oraz opowieścią.

2.1.2. Centrum vs. peryferie

Stefan Chwin, kreśląc literacki portret nadbałtyckiego grodu, swoją uwagę skupia nie na Gdańsku jako całości, ale na miasto spogląda głównie z perspektywy przedmieścia²⁴⁵. Gdański świat Chwina to przestrzeń, w której akcent został przesunięty z

²⁴⁴ O takim sposobie postrzegania parków i wzgórz, jako miejsc magicznych zob. K. Bierwiazzonek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 132–133.

²⁴⁵ Spojrzenie Chwina pod tym względem bliskie jest ujęciu Pawła Huellego i Güntera Grassa, dla których takim wyjątkowym i najbliższym gdańskim miejscem był Wrzeszcz, choć jednocześnie zaznaczyć trzeba, że u tego pierwszego pisarza panorama miasta, gdańskie miejsca są ukazane w relatywnie najszerszej perspektywie. Z kolei w *Psich latach* Grassa czytamy: „było sobie kiedyś miasto, które obok przedmieść Orunia, Siedlce, Oliwa, Emaus, Pruszcz, Święty Wojciech i Nowy Port miało przedmieście o nazwie Wrzeszcz. Wrzeszcz był tak duży i tak mały, że wszystko, co na tym świecie wydarza się lub mogłoby się

historycznego centrum miasta na jego peryferie. Podobnie jak u Pawła Huellego, czy Güntera Grassa, to właśnie najbliższa dzielnica, w której się urodził i dorastał, a nie obszar Głównego Miasta, z jego dominantami symbolicznymi w postaci kościołów, placów, czy znanych z albumów zabytków, oddziałują na pisarza, na jego postrzeganie przestrzeni, percepcję i zmysł estetyczny. Odbudowany, a właściwie w czasach jego dzieciństwa odbudowywany Gdańsk – w tym przede wszystkim historyczne centrum – jako przestrzeń zabytkowa, społeczna, czy też estetyczna, są mu właściwie obojętne, o czym wspomina w *Kartkach z dziennika*:

rzecz ciekawa, nigdy nie pociągał mojej wyobraźni malowniczy Gdańsk złotego wieku, hanzy, baroku, Śródmieście, Starówka, port. To nie były moje strony rodzinne. Moje prawdziwe strony rodzinne to były cudem ocalałe z pożarów przedmieścia z przełomu XIX i XX wieku, willowe dzielnice Oliwy, Langhfur i Sopotu (KzD, s. 275).

Należy przy tym zaznaczyć, że obrazy i miejsca należące do gdańskiego centrum również pojawiają się w prozie Chwina. Nie są to jednak obrazki, czy fotografie opowiedziane i oddane z wielką precyzją, opisane z topograficzną dokładnością, ale tworzą one raczej obraz miasta-szkicu, z ledwie zarysowanymi konturami. Są one bardziej wyobrażeniem miasta niż jego odwzorowaniem. Pojawiają się i w *Złotym pelikanie* i w *Dolinie Radości*, i w *Pannie Ferbelin*. Ale o Gdańsku stanowiącym tło, szkic, będzie mowa nieco później.

To, co zwraca uwagę w portrecie Gdańska, jaki wyłania się z kart wcześniejszych powieści Chwina, to fakt, że mentalne mapy miasta kreślone przez twórcę właściwie nie pokrywają się z obecnym *teatrum* miasta²⁴⁶. Subiektywna perspektywa mentalnej mapy Gdańska Chwina sprawia, że jej środek nie pokrywa się ze środkiem na mapie kartograficznej. Centralne miejsce w *Hanemannie*, *Krótkiej historii*, ale także (na co wskazuje już sam tytuł) *Dolinie Radości* i *Pannie Ferbelin*, oddalone jest od przestrzeni, którą planiści, architekci, czy też turyści, skłonni byliby uznać za środek. Centrum gdańskiego świata Chwin bowiem przesuwają, przemieszcza.

W badaniach społecznych pojęcie centrum odnosi się zazwyczaj do przestrzeni geograficznej, zawierającej „jednocześnie zintensyfikowane treści i funkcje społeczne”²⁴⁷. Centrum, zwane też sercem miasta, to zatem miejsce należące do sfery publicznej, w

wydarzyć, wydarzyło się lub mogło być się wydarzyć we Wrzeszczu”, zob. G. Grass, *Psie lata*, przeł. S. Błaut, Gdańsk 1990, s. 293.

²⁴⁶ Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 121.

²⁴⁷ Tamże, s. 121.

którym przejawiają się wartości i którego dotyczą działania uważane przez jego mieszkańców za ważne. Tymczasem Chwin właściwie odcina się od głównej przestrzeni gdańskiego, społecznego sacrum. To, co dotyczy gdańskiego Głównego Miasta, jego odbudowa oraz najpopularniejsze i symboliczne miejsca, jak zostało już powiedziane, nie należą do gdańskiego świata Chwina, nie stanowią istoty „jego” miejsca. W *Kartkach z dziennika* czytamy:

A potem w morzu ruin stanęła nowiutka Starówka i przez wrota sklepów, barów mlecznych, dworcowych jadłodajni wlewały się do miasta rzeki aluminiowych noży i widelców. Władzę obejmowało królestwo taniego metalu, który nie umiał zadźwignąć jak niklowana stal Gerlacha w spotkaniu z talerzem z grubego porcelitu” (KzD, s. 122).

Stefan Chwin swoje centrum gdańskiego świata przenosi do Starej Oliwy i Oliwy za torami, ponieważ miejsce to uniknęło wojennych zniszczeń, czy też, według słów autora, „z Oliwą historia obeszła się jak trzeba, to znaczy zignorowała ją zupełnie” (KH, s. 100). Tu właśnie, według twórcy, zachował się prawdziwy duch Gdańska²⁴⁸. *Genius loci* Oliwy zawiera się tutaj w atmosferze, jaką w tych przestrzeniach odczuwają (nowo przybyli) mieszkańcy, szczególnie zaś w układzie urbanistycznym tej starej, zachowanej części miasta, której centralnym punktem jest katedra z pobliskim parkiem, a miejscem ważnym pobliskie wzgórze (miejsca zielone), jak i malownicze ulice. Topografia dzielnicy, kolejne miejsca, są nie tyle tłem, ile raczej głównym tematem *Krótkiej historii pewnego żartu* i *Hanemanna*. Jednocześnie Chwin w swoim pisarstwie koncentruje się głównie na opisywaniu miejsc i rzeczy składających się na przestrzeń życia rodzinnego. Te mikroanalizy są z kolei punktem wyjścia dla bardziej ogólnych refleksji.

2.1.3. W stronę Oliwy

Trzeba zaznaczyć, że miejsce w ogóle, a szczególnie wymieniona Oliwa, ma dla pisarza wymiar szczególny. Nosi bowiem w sobie piętno pierwszych, dziecięcych olśnień autora, jego wspomnień. W niej zapisany jest moment spotkania ze światem, poprzez Oliwę, jej rozpoznawanie i przyrównywanie do innych miejsc najpierw autor, a później młodzi narratorzy-bohaterowie jego prozy poznają świat. Opowieść, jaką snuje pisarz w *Krótkiej historii pewnego żartu* i – poniekąd także – w *Hanemannie*, jest powrotem do czasów minionych, do miejsc już raz przeżytych. Dlatego też rzeczywistość Oliwy odtwarzana jest w najdrobniejszych detalach, rozpisywana i opisywana jest z wielką

²⁴⁸ Por. M. Czermińska, *Centrum i kresy...*, dz. cyt., s. 130.

dbałością o szczegóły. Pisarz dokonuje tutaj swoistego odtworzenia swojej „małej ojczyzny” z czasów dzieciństwa, tworzy jej literacki model, mit bogaty w detale, niemal pedantyczny, ale pełny. Wszystko tutaj jest ważne: każdy obraz, zapach, smak, kolor, ścieżka i okienny rowek...

W postaciach młodych bohaterów-narratorów pisarz niejako jeszcze raz spotyka się z miejscem swego urodzenia i dzieciństwa, powraca do niego, ukazując mechanizmy (roz)poznawania świata i przestrzeni. Przez swoje własne doświadczenie filtruje gdańską rzeczywistość, najbliższe ulice; nadając jednocześnie sensy poszczególnym elementom tego gdańskiego świata przedstawionego. Głównym celem przyświecającym autorowi jest, jak się wydaje, wskazanie źródeł prywatnej tożsamości, rekonstrukcja rozwoju (nie tylko) pisarskiej wyobraźni i wrażliwości na świat, która swój początek bierze właśnie w tym miejscu, w jego oglądaniu, odkrywaniu i rozpoznawaniu.

Wędrowanie po powieściowym Gdańsku Chwina to spacer wśród przestrzeni zróżnicowanych: od oliwskich domów, poprzez nieużytki, znikające cmentarze, bunkry, po zmieniające swój wygląd ogrody. Jest to rzeczywistość (po)niemiecka i prowincjonalna, jednocześnie zastana i zmieniająca się, przeobrażająca się z przedwojennej, dawnej i obco niemieckiej, w powojenną, polską, ale wcale nie idealną i nie pasującą do tego miejsca. Warto przyjrzeć się wymienionym, ważnym elementom krajobrazu literackiego miasta dzieciństwa Chwina, wśród których wyróżnić można oliwską katedrę, dom przy ulicy Poznańskiej, czy oliwski dworzec.

Wyraźnym elementem prozy Chwina, jest odwzorowanie gdańskiej topografii, która ma tutaj jednakże swoją specyfikę. W swoich utworach Chwin przede wszystkim powołuje do literackiego życia swoje ulubione gdańskie miejsca, wśród których najwyraźniej wyróżnia się Oliwa ukazwana jako miejsce, które „uwiodło” nowych, powojennych osiedleńców i którzy – podobnie jak rodzice pisarza – zdecydowali się właśnie tam zamieszkać. Jest ona miejscem, które urzeka, a także miejscem narodzin i życia bohaterów-narratorów z *Krótkiej historii pewnego żartu* i *Hanemanna* oraz Jakuba ze *Złotego pelikana*. Niedaleko od niej na świat przyszedł również bohater *Doliny Radości*, dziecko kamienia, Eryk Stamelmann. Sposób przedstawiania dzielnicy w prozie Chwina, zderzyć można z opisem starej fotografii, którą (czy raczej które!) sam pisarz mógł oglądać w dzieciństwie pośród odnajdywanych w piwnicy domu pponiemieckich przedmiotów.

Wśród rozważań na temat dzielnicy pojawiają się również wyobrażenia narratora na temat tego, co byłoby z tym miejscem, gdyby dotknął je podobny los, jaki spotkał gdańskie Główne Miasto. Pisze Chwin:

wysiadasz na stacji w Oliwie, chcesz iść do katedry – a tu nie ma nic, ani ulicy Poczty Polskiej, ani Grunwaldzkiej, ani Hołdu Pruskiego, ani katedry, tylko piachy, wądoły, zielsko, kupy cegieł, wiatr wieje; leci kurz, szeleści sucha trawa i oset, a gdzieś tam daleko widać za pustym polem morenowe lasy. Więc gdyby Oliwy nie było zupełnie – co wtedy? (KH, s. 121–122).

Na szczęście jednak Oliwa uniknęła wojennych zniszczeń, stając się nowym domem dla wielu, przyjeżdżających do powojennego Gdańska, polskich przesiedleńców.

Zarazem jako miejsce, wyznacza ona specyficzną przestrzeń. W prozie Chwina jest to obszar ograniczony, z wyraźnie zarysowanymi granicami. W sensie fizycznym przestrzeń tę tworzą przedwojenne (po)niemieckie wille i kamienice, które wraz z otaczającymi je zielonymi ogrodami przetrwały w stanie niemal nienaruszonym II wojnę światową i następujące po niej lata. Ów świat gdański, a właściwie świat oliwski, to miejska przestrzeń, która stanowi swoistą zamkniętą całość: niewielką, starą, mającą złożoną formę. Jest to jednocześnie przestrzeń dobrze zagospodarowana i nade wszystko piękna. Miejscami, które najbardziej interesują zarówno pisarza, jak i bohaterów-narratorów jego prozy, są tutaj przede wszystkim przestrzenie prywatne i półprywatne, związane z domem, ogrodami. Wyjątek stanowią: katedra w Oliwie, dworzec kolejowy i cmentarze (fizycznie należące bardziej do przestrzeni Wrzeszcza) oraz będący specyficznym wyjątkiem warszawski Pałac Kultury i Nauki, którego budowa i medialne doniesienia o nim wywarły ogromne wrażenie na młodym Chwinie.

Szczególną rolę Oliwa odgrywa w *Krótkiej historii pewnego żartu*, w której jako miejsce dzieciństwa pisarza podlega swoistemu rozpoznaniu. Pisarz dzieli tę dzielnicę na dwie części: tzw. Starą Oliwę i Oliwę za torami. Pierwszą opisuje i rozpoznaje jako dzielnicę typowo mieszczańską, drugą – z osiedlem domków wybudowanych dla robotników dawnej stoczni Schichaua – jako robotniczą. Oliwa za torami, w której przy ulicy Poznańskiej 18 mieszka sam narrator-bohater powieści jest skromniejsza od Starej Oliwy, której piękne domy i kamieniczki fascynują i inspirują Chwina.

Obydwie części dzielnicy pełne są ponemieckich śladów. W Oliwie za torami, mimo że stanowi ona biedniejszą część, nadal zachowała się przedwojenna niemiecka, gdańska solidność, której wyrazem, czy też znakiem są chociażby gazomierze i wodomierze opatrzone gotyckimi literami, żeliwne hydranty i chodnikowe zawory z napisem „Kanalisation Danzig”. Ślady dawnej, przedwojennej „gdańskości” ukryte są

także we wnętrzach, np. w wyposażeniu łazienek. Ich znakiem są kafelki w sklepie pana P., a nawet rury kanalizacyjne „Lebermann” z 1901 roku.

W swojej opowieści Chwin ujawnia swą fascynację starą Oliwą i z emocjonalnym zaangażowaniem opisuje niepowtarzalne piękno tej dzielnicy – chociażby w *Dolinie Radości*:

... zna pan może Gdańsk? A Oliwę, jego północną dzielnicę? Nie? No, to niech pan żałuje. Piękne miejsce. Białe plaże, słońce, w powietrzu zapach soli, wydmy, nad samym morzem sosnowy las, pośrodku starego parku gotycka katedra, bukowe wzgórza, z których widać morską zatokę, Danziger Bucht, a wszystko to tylko parę kroków od śródmieścia, skąd można w pół godziny dojechać tramwajem (DR, s. 58).

Stara Oliwa stanowi swoisty ideał i pełni charakter wzorcowy dla rozumienia przez niego tożsamości miejsca:

jak mogłoby jej nie być? No, gdyby jej nie było – wcale? Trochę później dowiedziałem się, że «tamte» domy były mieszczańskie, a więc brzydkie, i nawet w to trochę uwierzyłem, bo nasze ogródki były zupełnie nie-mieszczańskie i nawet mi się podobały, więc chyba «tamtych» domów nie byłoby szkoda. Ale gdyby Starej Oliwy nie było – zupełnie? Gdyby tam, za mostem kolejowym, zostały tak jak w Śródmieściu Gdańska puste pola gruzu, na których gdzieś rośla brzoźka? (...) Więc gdyby Starej Oliwy nie było zupełnie – to, co wtedy? (KH, s. 100).

Jednocześnie chłopiec-narrator wyławia z niej to, co na co dzień bywa niezauważane, a co świadczy właśnie o jej charakterze. W podejściu i stosunku do starej gdańskiej dzielnicy przeplata się opowieść dziecka-narratora oraz autora-dorosłego starającego się wydobyć ze swej pamięci zarówno obrazy, jak i odczucia. Dlatego też w opisach przeplata się perspektywa dziecięcego narratora z pisarzem-archeologiem²⁴⁹, czego wyrazem są szczegółowe, niemal hiperboliczne opisy:

Niemieckie piękno... wszystko było na swoim miejscu: podniosłe i z lekka ociężałe, wykończone, wygładzone, wypieszczone... I taka też była Stara Oliwa. Rzeźbione drzwi w prawie każdej kamienicy, poręcze z wygładzonego dębu (wygodne i pięknie dopasowane do dłoni jak karabinowa kolba), w każdej klatce schodowej polerowane kolumny balustrad, żeliwne klapki z napisem «Briefe», pięknie dopasowane do kształtu drzwi, nawet okna zharmonizowane z kształtem podestów – rombówate na półpiętrach, trójkątne na mansardach, okrągłe lub owalne na strychach... (KH, s. 72).

W tym sposobie opisywania miasta zauważalne jest, że właśnie po latach to, co pisarz dostrzegał i oglądał jako dziecko, może w pełni opisać i nazwać. Dodatkowo, jego sympatia wobec przedwojennych gdańskich, (po)niemieckich detali, kształtuje się przy

²⁴⁹ Por. A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 104.

jednoczesnym dostrzeganiu tego, co zmienia się i przychodzi wraz z powojennym światem, „poprzez napór nowego, siermiężnego tandeciarstwa PRL-u”²⁵⁰. Podczas wędrówek po Oliwie, poznając tę dzielnicę i zgłębiając jej charakter, młody bohater dostrzega niejednoznaczność piękna i niemieckości. W tej ostatniej zauważa obecność różnych pierwiastków niespodziewanych i niejednoznacznych. Narrator nieustannie dokonuje porównań tego co nowe, powojenne, z pozostałościami przedwojennego świata. Zarówno architektura, jak i cmentarze, ogrody, wnętrza domów, przedmioty codziennego użytku, czcionki, a zatem kolejne miejsca i ich elementy sprzyjają dokonywaniu owych porównań i podziałów na „dawne” i „nowe”²⁵¹. Jednocześnie gdański autor wyraźniej opowiada się po stronie codzienności niż zdarzeń traumatycznych, zmieniających życie²⁵². Przywoływana tutaj *Krótką historią pewnego żartu*, będąca swoistym rozrachunkiem pisarza z historią, pokazuje, jak „nie płacząc się w politykę, przy pomocy penetracji najbliższego otoczenia, można dokonać właściwych rozpoznania, oddzielić prawdę od fałszu, piękno od brzydoty”²⁵³.

W swoim literackim opisie miasta Stefan Chwin ukazuje dzielnicę w różnych momentach: kiedy była jeszcze fragmentem przedwojennego, naznaczonego niemiecką kulturą Danzig, następnie jej wojenny los, a wreszcie czas, w którym dawne Danzig odchodziło, a na jego miejscu powstawała „nowa” powojenna Oliwa, a z nią i polski Gdańsk. Przejściu temu towarzyszy powolne znikanie śladów niemieckiej kultury z gdańskich ulic i domów, powstawanie nowych dzielnic i osiedli na przedmieściach Gdańska. Pomędzy tym, co przedwojenne i tym, co przynosi ze sobą współczesność, w wielu miejscach miasta wciąż natrafić można także na ślady samej wojny, które szczególnie wyraźne są niedaleko plaży. Jak czytamy w *Krótkiej historii*, w latach 50. podczas spacerów nad morze, przechodząc przez nadmorskie mokradła i sosnowo-brzozowy las, wciąż można było natrafić na zaryte w ziemię wraki niemieckich czołgów, czy zburzone bunkry niemieckiej obrony wybrzeża, których widok mocno oddziaływał na wyobraźnię chłopca. Takim wojennym śladem są chociażby drewniane słupy oliwskiego mola, zniszczonego przez wojnę i sztormy, widoczne z plaży w Jelitkowie: „molo, trafione tamtej nocy pociskami z baterii na Zigankenbergu, stało w odbitym blasku dwoma szeregami nadpalonych słupów, niczym rząd strzaskanych kolumn” (H, s. 230).

²⁵⁰ Tamże.

²⁵¹ Według Artura Nowaczewskiego, stosunek Chwina do miejsca ma rodowód romantyczny, „pisarz szuka podobieństw i różnic, doświadcza zdziwienia odmiennością, odsłania niewiadome i osobliwe”, tamże, s. 103.

²⁵² Por. tamże.

²⁵³ Tamże.

KATEDRA

W swojej prozie Chwin opisuje doświadczenie spotkania z przestrzenią sakralną. Podążając tropem Mircei Eliadego²⁵⁴, który w *Sacrum i profanum* podkreślał istnienie w wielu kulturach wyrazistej granicy między tymi obszarami, Chwin w centrum gdańskiego (wszech)świata umiejscawia cysterski kościół. Sposób odbioru cysterskiej świątyni zaznaczył się i ukonstytuował w dzieciństwie tak samego Chwina, jak i narratorów-bohaterów jego powieści. Dzieciństwo odcisnęło znamię na całym późniejszym poznaniu, stosunku do świata, sposobie jego odbioru, uwrażliwieniu na jego elementy, miejsca, przestrzeń. Realny klasztor cystersów w Oliwie staje się pretekstem dla uobecnienia tego pierwotnego, najsilniejszego wspomnienia, stanowiącego zarazem wzorzec wszelkiego kontaktu:

to właśnie tutaj dowiedziałem się, co znaczą dwa słowa: «piękne miasto». Zostało mi to na całe życie i dziś, gdy dużo podróżuję, tamtą miarą mierzę miasta, które oglądam (KH, s. 261)²⁵⁵.

W tym miejscu warto nadmienić, że kościoły mogą być uznawane za jeden z istotnych obiektów stanowiących o charakterze miasta²⁵⁶. Elementy przestrzeni *sacrum*, tym bardziej jeśli posiadają długą historię zapisaną w ich kształcie, czy wnętrzu, jawią się jako istotny element przestrzeni miejskiej. W powieściach Chwina oliwska katedra jawi się nie tylko jako miejsce wyróżniające Oliwę, ale jako główny punkt (wszech)świata, drogowskaz, wyznacznik, oś świata. W każdej niemal powieści Chwina pojawia się podobne zdanie, w którym autor wspomina, że „w niedzielne poranki szło się na «sumę» do Katedry” (KH, s. 21) albo, jak w *Złotym pelikanie*: „W sobotę o zmierzchu poszli na spacer do lasu za Katedrą. Gdy wchodzili między drzewa, poczuł, że otacza ich tylko życie...” (ZP, s. 257), czy wreszcie w *Dolinie Radości*, w której pisze Chwin: „czekaj na mnie zawsze w sobotę o szóstej przed Katedrą» – to zdanie budowało ośrodek świata, oś Ziemi, wokół której obraca się wszystko” (DR, s. 233) i *Pannie Ferbelin*: „...niedzielny spacer po kwitnącym parku koło oliwskiej Katedry jest prawdziwym życiem” (PF, s. 93).

²⁵⁴ Zob. M. Eliade, *Sacrum i profanum: o istocie religijności*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1996.

²⁵⁵ Por. też esej Chwina *Ratusz i katedra*, (dz. cyt.) w którym mówi on o znaczeniu katedry w historii europejskich miast. Dodać trzeba, że pisarz wielokrotnie wypowiadał się na temat znaczenia oliwskiej katedry w jego życiu. W jednym z esejów pisał: „moja dusza, a przynajmniej ta jej warstwa, którą uważam za najgłębszą, ukształtowała się w gotyckich murach Oliwskiej Katedry, do końca więc moich dni pozostanę wdzięczny braciom z zakonu cystersów za to, że zechcieli na nadmorskiej równinie pod Gdańskiem wzniesić ku radości mego serca ten wspaniały gmach, w którym co niedziela bywaliśmy z rodzicami nie tylko po to, by spotkać się z Bogiem, lecz i by pooddychać prawdziwym pięknem. W takiej świątyni każda Msza była uzdrawiającym zastrzykiem Życia”, *Widzialne Piękno, niewidzialne Niebo*, „Kontrapunkt” 3–4 (1999), s. 2.

²⁵⁶ Zob. K. Bierwiazzonek, *Przestrzenie znaczące...*, dz. cyt., s. 130.

Powyższe fragmenty ukazują jeszcze jedną istotną rzecz: katedra będąca swoistym miejscem *sacrum*, a także centrum, zarówno Oliwy, jak i (wszech)świata bohaterów Chwina, podobnie jak Miasto (określające Gdańsk) pisana jest wielką literą. W ten sposób podkreślone zostaje znaczenie tego miejsca, w którym sam pisarz jako dziecko, patrząc na jej sklepienie oraz pokrywające je gotyckie litery poczuł, że:

(...) wydostaje się z «zamkniętego kręgu», choć ceną tego jest zranienie, a może nawet zdrada «czwórka z morskiego batalionu co do nieba szły» (KH, s. 44).

Wyjątkowe znaczenie i wartość katedry ujawnia się w różnych momentach życia młodych bohaterów-narratorów *Krótkiej historii* i *Hanemanna*. Jeden z nich związany jest z innym symbolicznym budynkiem, nie będącym jednakże budowlą gdańską. Mowa tutaj o Pałacu Kultury, który bohater ogląda na gazetowych ilustracjach. Pałac fascynuje chłopca i pobudza jego wyobraźnię tym bardziej, że budowę podobnego gmachu planowano również w latach 50. w Gdańsku. Jak zauważa Małgorzata Czermińska, „pisarz każe swojemu chłopięcemu sobowtórowi śnić o tej utopijnej wspaniałości, której obraz w marzeniu unosi się nad rozciągającymi się ku morzu polami obok domu jego dzieciństwa”²⁵⁷. Temu stalinowskiemu pałacowi przeciwstawiona zostaje właśnie oliwska katedra, którą chłopiec odwiedza z rodzicami w każdą niedzielę, i „która w końcu wypiera z jego wyobraźni myśli o «arcydziele» socrealizmu”²⁵⁸. Katedra wydaje się chłopcu najpiękniejszą również z uwagi na fakt, że właściwie nie miała ona konkurencji, chociażby w postaci piękna wileńskich kościołów, o których mu za wiele nie opowiadano²⁵⁹. Pomaga ona także złagodzić rozbieżności w doświadczaniu i pojmowaniu świata:

powagę świata czuło się dopiero w Katedrze. Światła karminowo-niebieskich witraży, złote litery pod scenami Zmartwychwstania, organy podobne do olbrzymiej czarnej muszli (...) długie gotyckie korytarze pełne poczerńiałych malowideł (...) Poza Katedrą rzeczy traciły swoją jednoznaczność (KH, s. 92).

Jawi się ona jako „nauczycielka” życia, dobra, piękna, a nawet anatomii, jak bowiem wspomina narrator-bohater *Krótkiej historii*: „tajemnicę anatomii poznałem właśnie tu, w katedrze, a nie na lekcjach biologii...” (KH, s. 260). Oliwska budowla przywraca pewność i ciągłość istnieniu („jaskółki przelatywały nad Katedrą, której dwie

²⁵⁷ M. Czermińska, *Centrum i kresy...*, dz. cyt., s. 131.

²⁵⁸ Tamże.

²⁵⁹ Zob. tamże; por. też A. Zagajewski, *Dwa miasta*, Kraków 1991 (Zagajewski wskazuje tutaj, że nad murami i kamienicami przemysłowych Gliwic, do których trafił on wraz z rodzicami, zawsze majaczyły barokowe kościoły Lwowa i Wysoki Zamek).

wieżę strzegły go przed piorunami, bladuróżowe malwy kwitły w ogrodach, (...) lipy odbijały się w stawach niedalekiego Parku – ZP, s. 7) oraz nadaje mu sens:

Wieńc jest na Ziemi miejsce poza czasem, miejsce, gdzie się nie umiera, i to miejsce – ziemskie, najprawdziwsze w świecie, nie tylko wymarzone czy wymodlone – widzę przed sobą z zadartą głową patrząc na gotyckie sklepienie, które dogasa w karminowej mgielce witraży, a w dole między kolumnami, w przestrzeni wiecznego rozejmu, na ołtarzowych attykach z marmuru wstążkowate napisy Izraelitów świecą obok szwabskiej szwabachy z jasnego złota? (KH, s. 62–63).

Katedra będąca „najważniejszym i największym domem świata” (KH, s. 254) to miejsce, w którym kryje się prawda. Jest ona ostoją, swoistym centrum odpornym na działanie czasu, dziejowe zawirowania i zmieniające się systemy polityczne. Katedra, jak się zdaje, jest w Oliwie od zawsze, jest czymś, co niezmiennie. Stanowi ona symbol tego miejsca oraz... punkt orientacyjny w wędrówkach po okolicy:

czasem jeżdżono do Zoppot, do letniego amfiteatru (...) wracano nocą przez pola pod Carlsbergiem. Powóz jechał prawie bezszelestnie po piaszczystej drodze. Katedrę było widać na tle księżycowego nieba. Była podobna do arki z dwoma wysokimi masztami i zdawała się płynąć nad czarnym morzem drzew (E, s. 301).

Jeśli Gdańsk i Oliwa, ma swojego *ducha miejsca* , to zapewne mieszka on właśnie w cysterskiej katedrze. Mimo że nawet tutaj znaleźć można (znienawidzoną) szwabachę, to w tym wyjątkowym miejscu, jest ona uświęcona, pozbawiona swojej demonicznej wymowy.

2.1.4. Pomiędzy Danzig i Gdańskiem: miasto, które „się dzieje”

Gdańsk opisywany przez Chwina w jego powieściach, to miasto, które się „dzieje” i się zmienia; którego obraz, podobnie jak i ono samo, ewoluuje. Szczególnie wyraźnie na kartach powieści Chwina zaznaczył się tuż-powojenny czas w historii miasta, kiedy to zmieniało się oblicze Gdańska, a jego przestrzeń zasiedlali i oswajali nowi, polscy mieszkańcy. W tej właśnie epoce umieścił Chwin początek wielu swoich opowieści. Jak zauważyli badacze, odpowiada temu narracja, którą określić można mianem swoistego mitu założycielskiego²⁶⁰. Opowieść o młodym małżeństwie spodziewającym się dziecka i przybywającym ze wschodu do zniszczonego wojną i obcego im Gdańska to motyw, którym pisarz rozpoczyna zarówno *Hanemanna*, *Kartki z dziennika*, jak i *Złotego pelikana*.

Wędrująca zaśnieżonymi ulicami zimowego Gdańska para trafia do zacisznej i pięknej Oliwy, gdzie, urzeczona wyglądem tego miejsca, znajduje swój nowy dom w jednej z poniemieckich willi. Wkrótce w nowo zamieszkanym domu pojawia się dziecko –

²⁶⁰ Por. B. Bossak-Herbst *Antropolis*, dz. cyt., s. 123; A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*, dz. cyt., s. 109.

bohater albo i narrator opowiadanej historii²⁶¹. Dla tej rodziny, podobnie jak dla wielu przybyszów, nowych osiedleńców, Gdańsk jawił się jako świat niczyj, obcy, bezimienny, właściwie bez przeszłości. Chwin, pisząc o nim, używa pojęcia „Miasto”, które to określenie pisane dodatkowo z wielkiej litery wydaje się podkreślać zarówno osobowy, jak i totalny charakter gdańskiej przestrzeni²⁶². Szczególnie w późniejszych książkach Chwina określenie „Miasto” pojawia się częściej, co wiązać się może ze zmianą perspektywy patrzenia na Gdańsk przez samego autora oraz ewolucją jego postrzegania – od rozumienia osadzonego w kontekście historycznym, po traktowanie gdańskiej przestrzeni w kategoriach uniwersalistycznych.

Przybyli do miasta literaccy rodzice narratora, podobnie jak wielu innych spośród nowych mieszkańców, osiedlili się tutaj niejako za sprawą przypadku, nie będąc zdecydowanym co do wyboru miejsca zamieszkania i tak naprawdę nigdy do końca nie mogli się poczuć tutaj jak u siebie. Gdańsk dla młodych bohaterów-narratorów jego powieści stał się zatem rodzinnym miastem właściwie przez przypadek i, co więcej, w momencie, kiedy miasta już właściwie „nie było”:

urodziłem się – pisał Stefan Chwin w *Krótkiej historii* – po wielkiej wojnie w zburzonym mieście nad zatoką zimnego morza, gdzieś w połowie drogi między Moskwą a Kanałem la Manche, w starym domu ze spadzistym dachem krytym czerwoną dachówką, na obsadzonej starymi lipami ulicy Lutzovstrasse 18 (...), która w styczniu roku czterdziestego piątego w ciągu jednego dnia zmieniła się w ulicę Poznańską... (KH, s. 11).

2.1.4.1. (Po)niemieckie ślady (dom, cmentarze, ogrody)

W przestrzeni powojennego Gdańska „drzemie” ukryte miasto. Jego odnajdywanie i odkrywanie staje się fascynującym zadaniem, którego podejmuje się pokolenie dzieci przesiedleńców, urodzone już w na gdańskiej ziemi. W prozie Chwina to dawne miasto odsłaniają przede wszystkim młodzi bohaterowie-narratorzy *Krótkiej historii pewnego żartu* i *Hanemanna*. Odkrywanie palimpsestowej struktury miasta sprzęgnięte jest tutaj ze swoistą inicjacją – duchowym wtajemniczeniem w obcą kulturę²⁶³, któremu towarzyszyć będzie zmiana świadomości „ja” młodego bohatera odnoszącej się nie tylko do własnej egzystencji, ale także polityki i historii. (Roz)poznawanie gdańskiej przestrzeni, którego

²⁶¹ Według Barbary Bossak-Herbst, „ten prywatny mit początku miasta jest podobny do historii, która dała początek chrześcijańskiemu czasowi historycznemu, kiedy to ubodzy Józef i Maria zawędrowali do miejsca, w którym przyszedł na świat Jezus”, zob. tejże, *Antropolis*, dz. cyt., s. 123.

²⁶² Por. tamże.

²⁶³ Zob. P. Czapliński, *Ślady przełomu*, dz. cyt., s. 195; A. Bağlajewski, *Miasto-palimpsest*, dz. cyt., s. 329.

dokonują bohaterowie, wiąże się z powolnym odkrywaniem tajemnicy miasta i jego historii splecionej, niejasnej i trudnej do zrozumienia, ale zarazem fascynującej, czy też uwodzącej i kuszącej wewnętrznym niepokojem kultury, rozpiętej między mieszczańskim dążeniem do idealnej (czy też idyllicznej) stabilności a podskórnymi pragnieniami tanatycznymi²⁶⁴. Palimpsestowy Gdańsk we wcześniejszej prozie Chwina jawi się zatem jako swoista zagadka epistemologiczna, której towarzyszy pytanie o to, jak poznawanie miejsca wpływa na świadomość poznającego. Zarówno opisowi rozpoznawanej przestrzeni niemieckiego Danzigu, jak i własnych odczuć bohatera-narratora towarzyszą podobne kategorie, czy też odczucia, takie, jak ciekawość i fascynacja, mieszające się z niejasnymi pragnieniami i lękiem.

Dziecięcy bohaterowie-narratorzy *Krótkiej historii* i *Hanemanna* swoje niemal archeologiczne badania dotyczące Gdańska, którym towarzyszy proces poznawania miasta i zarazem wtajemniczenia w obcą kulturę, prowadzą w rzeczywistości lat 50. XX wieku, co ma swoje implikacje w przestrzeni miasta. W wyniku wojny, przypomnę, gdańska przestrzeń została niejako podzielona na dwie sfery: zburzone w znacznym stopniu historyczne centrum oraz ocalone, spokojne przedmieścia. W innej płaszczyźnie znaczeniowej, za Arkadiuszem Bałajewskim można powtórzyć, że ówczesny Gdańsk jawił się jako ocalała „kultura mieszczańska z właściwą jej «czułą» organizacją przestrzeni domowej i zniszczony ogniem świat «złej» kultury niemieckiej»²⁶⁵. I właśnie przestrzeń domowa jest pierwszą, w jakiej dokonuje się rozpoznawanie i rozszyfrowywanie gdańskiej przestrzeni.

DOM

Jak zauważa Małgorzata Dymnicka²⁶⁶, aby można było zdefiniować miejsce w kategorii domu, a zatem przestrzeni prywatnej, niezbędne jest poczucie w nim bezpieczeństwa przestrzennego i odczuwanie go jako „wnętrza” będącego przeciwieństwem sfery publicznej. Jako taki właśnie jawi się dom, który wybierają na miejsce zamieszkania rodzice Piotra C., narratora *Hanemanna*, kiedy to

stanęli przed (...) domem z lśniących cegiełek – czerwonych i oliwkowych. Mama nigdy nie zapomniała tej chwili. Dom wcale nie był najładniejszy, nie miał w sobie lekkości białych willi (...)

²⁶⁴ Zob. J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, dz. cyt., s. 111–112; por. A. Bałajewski, *Miasto-palimpsest*, dz. cyt., s. 329.

²⁶⁵ Tamże, s. 330.

²⁶⁶ Zob. M. Dymnicka, *Wymiar społeczny współczesnej przestrzeni...*, dz. cyt., s. 145.

ale jego spadzisty, mocno osadzony (...) dach musiał pewnie wzbudzić zaufanie Ojca, bo Ojciec postawił walizkę na cementowym gazonie, z którego łokciem strącił śnieżną czapę (...) i powoli zaczął obchodzić dookoła fasadę z czerwonych cegiełek, w której połyskiwały ciemne okna o rzeźbionych framugach (H, s. 69).

W tym fragmencie zaprezentowany został nie tylko dom (będący jedną z oliwskich willi), w którym zamieszkają nowi osiedleńcy, ale zauważalne jest również napięcie, jakie od pierwszego wejrzenia wytworzyło się pomiędzy nowymi lokatorami a wybranym, solidnie wykonanym budynkiem.

Wśród ważnych miejsc na mapie powieściowego Gdańska Chwina znajduje się (także poniemiecki) dom przy ulicy Poznańskiej 18, w którym zamieszkali rodzice bohatera *Krótkiej historii* (podobnie jak i rodzice Chwina) po przyjeździe do Gdańska. W ujęciu Chwina dom ten, podobnie do domu z *Hanemanna*, stanowi równocześnie swoistą emanację i reprezentację kultury. To bowiem w zachowanych starych willach, jak zauważa Barbara Bossak-Herbst, „koncentruje się kultura duchowa oraz podstawowe wartości życia codziennego ich dawnych mieszkańców i współczesnych”²⁶⁷. Od domu też, jako miejsca najbliższego, rozpoczyna się (roz)poznawanie gdańskiej przestrzeni w prozie Chwina.

Młodego bohatera-narratora *Krótkiej historii* zaciekawiają pozostałe po poprzednikach przedmioty oraz funkcjonalne detale ułatwiające codzienne życie, w które wyposażony jest ów dom (jak np. okienna rynienka na deszczówkę). Oprócz znaków fascynujących znajdują się w nim także elementy wzbudzające lęk, tak jak np. fragmenty gazet pisanych niemiecką szwabachą wyzierające zza tapety, które chłopiec uznaje za znaki „zła” zgodnie z ówczesną propagandą, utożsamiającą z hitleryzmem, czy wręcz niemieckością wszystko, co złe. Te „złe” niemieckie znaki podsycają jednak ciekawość zwłaszcza, że coraz więcej takich znaków z różnych miejsc zaczyna przemawiać swoim szyfrem (czy to z łazienkowych kurków, czy z kanalizacyjnej studzienki albo spod złuszczonego tynku). Tym samym przestrzeń, która wydawała się być swoją, staje się obcą. „Niemieckość” rodzinnego domu dla młodego bohatera okazuje się być zatem swoistym dramatem poznawczym, z którym narrator nie może sobie sam poradzić, a i nie ma skąd oczekiwać pomocy. Oglądane zatem kolejno przedmioty, a także inne domy i miejsca powoli ujawniać będą swoją istnieniową „podwójność”²⁶⁸. Dziecięcy bohater na wzór detektywa podejmuje śledztwo, którego celem jest „rozpoznanie” śladów niemieckości

²⁶⁷ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 119.

²⁶⁸ Por. A. Baglajewski, *Miasto-palimpsest*, dz. cyt., s. 330.

oraz próba nadania sensu tym migotliwym znaczeniom. Nadrzędnym celem tego śledztwa jest próba zbudowania własnej hipotezy na temat gdańskiej tożsamości, rozwiązanie wzoru *ducha miejsca*. Podstawą do przedstawienia tej hipotezy są właśnie odnajdywane w przestrzeni miasta i rozszyfrowywane znaki oraz praca wyobraźni. Jak bowiem zauważa pisarz, wyobraźnia pozwala zespolic porozrzucane w realnej przestrzeni elementy dawnego, zmiecione z powierzchni Danzig. Wyobraźnia, wrażliwość i umiejętność empatycznego spojrzenia pomagają w przedstawieniu całości tak, jak mogła ona wyglądać²⁶⁹. Jednocześnie jednak sympatia bohatera-narratora wobec tego co niemieckie jest dla niego uczuciem, które mu ciąży, zaprzęta jego głowę. Tym bardziej, że „«tamci» [Niemcy – B.W.] spalili dom na Mokotowie” (KH, s. 63), w którym przed wojną mieszkała babcia bohatera. Rozpoznawanie miasta, określanie tego, co dobre i złe, przychodzi młodemu bohaterowi-narratorowi z mozołem. Rozpoznań dokonuje sam, nie pomagają mu w tym dorośli, ani instytucje takie, jak chociażby szkoła czy kino, gdzie niemiecką przeszłość bądź się pomija, bądź wszystko co niemieckie, określa się mianem złego. Ogromną przeszkodą w tym rozpoznaniu jest tutaj przede wszystkim państwo i propaganda PRL²⁷⁰ „atakująca” bohatera m.in. z kinowego ekranu.

Kino „Delfin” jest miejscem, które odgrywa istotną rolę w „podróży” do czasu dzieciństwa w *Krótkiej historii*. Zarówno samo miejsce, jak i wyświetlane w nim filmy i kroniki filmowe, wywierają ogromny wpływ na bohatera. Przemyślenia młodego narratora wspomagane obrazami z filmów czynią świat miejscem nieustannego konfliktu. Jednocześnie i paradoksalnie, poprzez wartościowanie rzeczywistości, w efekcie oglądanych tutaj obrazów, młody bohater-narrator chce, na własny rachunek, przekazywane i zdobywane informacje zweryfikować. Filmy są początkowo głównym źródłem wiedzy o Niemcach²⁷¹, które wkrótce przestaje mu jednak wystarczać. Z kinowego ekranu sączy się bowiem propagandowa „trucizna”, eksponowane jest także wojenne okrucieństwo. A wszystko to ma służyć swoistej inżynierii wyobraźni. Czy można ulegać

²⁶⁹ W jednym z wywiadów Chwin stwierdził, że „to nie Gdańsk stworzył pisarzy, to pisarze stworzyli Gdańsk. Gdańsk Grassa i Huellego to są miasta, które istnieją tylko w wyobraźni”: *Uroki wykorzenienia*, dz. cyt., s. 72.

²⁷⁰ Jak zauważa Nowaczewski: „znamiennie, że tymczasowe ogródki budzą jego sympatię, a «stalinowców» nie może zaakceptować. Do małego można się przywiązać, można je darzyć sentymentem. Duże domaga się czegoś więcej: podziwu i dumy. A jednak to właśnie niedostatki rodzimych przedmiotów codziennego użytku doskwierają bohaterowi”, tegoż, *Trzy miasta...*, dz. cyt., s. 106.

²⁷¹ Zresztą, jak na ironię, i budynek propagandowego kina służył kiedyś Niemcom: „Sala kina «Delfin» była długa, wąska i pełna. Fotele bordowe, wybite pluszem, pamiętały jeszcze lata czterdzieste, były głębokie, stabilne i mocne, z mosiężnymi ćwiekami i brzoźowym obramowaniem” (KH, s. 26).

temu obrazowi, jeśli to, co obserwuje się w przestrzeni miasta, w budynkach, architekturze, w ogrodach i codziennych przedmiotach, mówi coś innego?

Kino, które w powieści ukazane jest jako trybuna państwa, wnosi w życie młodych, urodzonych po wojnie mieszkańców Oliwy, nienawiść i ból, rodzi rozczarowania i powoduje rozdarcia. Jest miejscem, w którym przede wszystkim dominuje złudność: obiecuje wiedzę, ma odpowiadać na fascynacje, nie daje jednak poczucia spełnienia ani spokoju, rodzi raczej wątpliwości. Dlatego bohater odpowiada na dręczące go pytania i wątpliwości musi poszukiwać w innych miejscach. Obserwując rzeczywistość, wędrując po miejscach, przyglądając się budynkom i przedmiotom, narrator wciąż zderza ze sobą to, co pozostało (i co mozolnie odkrywa), z tym, co pojawia się jako nowe w jego otoczeniu. Jednocześnie silnie podkreślana jest tutaj wizualna różnica między poniemieckimi a nowymi, polskimi obiektami. Zauważalna jest ona chociażby w budownictwie mieszkaniowym, jak i w cmentarzach, czy ogrodach.

CMENTARZE

Jednym z (po)niemieckich śladów i zarazem ważnym punktem na mapie powieściowego Gdańska jest cmentarz. Przedwojenne nagrobki i nekropolie są jednym z powoli znikających śladów niemieckiej obecności w Gdańsku. Najwięcej takich przedwojennych cmentarzy (ewangelickich i katolickich) usytuowanych było niegdyś przy dzisiejszej Alei Zwycięstwa i ul. Traugutta, w miejscu, gdzie obecnie znajdują się tereny zielone. Pisarz wspomina o tym w *Złotym pelikanie*²⁷² i w *Kartkach z dziennika*, w których ujawnia jednocześnie, że przy pisaniu *Hanemanna*, towarzyszyła mu pamięć o gdańskich cmentarzach ewangelickich:

to było właściwie całe miasto grobów, ciągnące się po obu stronach Alei Zwycięstwa, od Bramy Oliwskiej aż do Politechniki. Zresztą bardzo piękne miasto. [...] Zniszczono wszystko. [...] za to przy Jaśkowej Dolinie można wśród brzoź i świerków wejść na piękne leśne wzgórze po schodach ułożonych z potłuczonych płyt, na których wciąż widać zatarte gotyckie napisy (KzD, s. 78).

²⁷² Spotkali się na prośbę Jakuba późnym popołudniem, (...) przy starych drzewach Wielkiej Alei, w miejscu dawnych ewangelickich cmentarzy, gdzie kiedyś rozciągało się morze grobów. Korona czarnego cisu, pod którą usiedli na kamiennej ławce, dawniej ocieniała granitowe płyty z niemieckimi napisami, teraz zaś rzucała cień na asfaltowe ścieżki jasnego parku, po których z turkotem jeździli na deskorolkach roześmiani chłopcy w adidasach i bejsbolówkach z daszkiem przekreślonym do tyłu (ZP, s. 78–79).

Po wojnie niemieckie cmentarze, będące milczącymi i zarazem niewygodnymi świadkami dawnych czasów, usuwano z miejskiej przestrzeni²⁷³. Nieliczne niemieckojęzyczne nagrobki zachowały się m.in. na cmentarzu przy Bramie Oliwskiej²⁷⁴.

W swojej twórczości Stefan Chwin wydobywa poniemieckie nekropolie na powierzchnię zbiorowej świadomości współczesnych stawiając je zarazem w centrum uwagi czytelnika. Jak napisał w *Kartkach z dziennika*, „kiedy czasem na starych cmentarzach widzę nazwiska, które mnie jakoś przyciągają, dorabiam im życie i przenoszę do moich książek” (KzD, s. 78). Kilka takich nazwisk z kamiennych płyt pisarz przeniósł na karty *Hanemanna* (choćby nazwisko tytułowego bohatera powieści), w którym obecność cmentarzy zaznacza się szczególnie wyraźnie. Opisem likwidacji ewangelickich nekropolii pisarz kończy swą (o)powieść o gdańskim anatomie :

Robotnicy (...) ostrożnie wyjmowali z ziemi drewniane krzyże, na których nie było już blaszanych tabliczek (...). Granitowe płyty cierpliwie podważano końcem kilofa, unoszono jak wielkie okładki starych książ, uważnie zdejmowano z kamiennych podmurówek. (...) Na płytach z szarego i czarnego marmuru, które ustawiano wzdłuż ścieżki – krawędź przy krawędzi, jak kostki domina – gasły w kurzu zatarte imiona «Friedrich», «Johann», «Aron». Cmentarz umierał powoli, nienaturalnie, w cichym szeleście przesypywanej ziemi, podobny do zachodzącego słońca, które deszczową porą niedostrzegalnie gaśnie w popiele mgły (H, s. 228–229).

Przywołane w powieści nekropolie są zarazem, według pisarza, kwintesencją minionego, przedwojennego miasta. Warto dodać, że cmentarze są we wszystkich właściwie kulturach miejscem pamięci *par excellence*. W nich spotka się pamięć indywidualna i kulturowa²⁷⁵. Groby najbliższych są bowiem układem emocjonalnego

²⁷³ Według Jacka Kolbuszewskiego niszczenie dawnych cmentarzy w warunkach zmiany granic jest czymś zarówno naturalnym, jak i niegodziwym oraz psychologicznie wytłumaczalnym. Zob. tenże, *Pejzaż semiotyczny pogranicznych cmentarzy*, [w:] *Pogranicze jako problem kultury*, T. Smolińska (red.), Opole 1994, s. 79. Więcej o znaczeniu i sposobach traktowania cmentarzy zob. K. Gieba, *Od antygermańskiego przedmurza...*, dz. cyt., s. 238–239.

²⁷⁴ Na pamiątkę wszystkim zlikwidowanych po wojnie nekropoliom, utworzono w 2002 roku swoisty pomnik *Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy*. Zob. np. M. Abramowicz, *Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy*, „Przegląd Polityczny” 56 (2002), s. 19–40. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, jak dziś przedstawia się w Gdańsku stosunek do owego poniemieckiego dziedzictwa. Więcej na ten temat zob. m.in. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt.; A. Sakson, *Przeszłość i teraźniejszość stosunków polsko-niemieckich w świadomości społecznej Polaków*, Poznań 2002. Z przeprowadzonych przez Instytut Zachodni w Poznaniu badań wynika m.in., że współcześnie stosunek mieszkańców Gdańska (i innych tzw. Ziem Zachodnich i Północnych) do niemieckiego dziedzictwa miasta jest przychylny, co zdaniem Andrzeja Saksona świadczyć może o „relatywnie wysokim wskaźniku zasiedziałości czy też poczuciu bycia u siebie wśród mieszkańców tych rejonów kraju. (...) nawiązanie do niemieckiej przeszłości regionu świadczy o ukształtowaniu się ideologii «gospodarzy», w skład której wchodzi zarówno niemiecka, jak i polska tradycja historyczna i kulturowa” (*Przeszłość i teraźniejszość...*, s. 31).

²⁷⁵ Por. M. Saryusz-Wolska, *Gdańskie ścieżki filmowe w perspektywie literackiej i filmowej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, S. Kaprański (red.), Warszawa 2010, s. 333.

odniesienia, a zarazem znaczącym i symbolicznym elementem związków człowieka z konkretnym miejscem. Jak zauważa Marek S. Szczepański, cmentarz zawsze jest „zwornikiem trzech grup społecznych: tych którzy już odeszli, tych którzy żyją i tych wreszcie, którzy dopiero się narodzą”²⁷⁶. Dlatego też stare nagrobki są materialnym świadectwem społeczności, która niegdyś zamieszkiwała Gdańsk. W tym sensie stanowią zatem również element pamięci kulturowej. W nich zarazem świat ożywiony i nieożywiony, a zatem człowiek i jego otoczenie, „zamienione” na ciało i kamień, stapiają się, tworząc jedno.

Z kolei młody bohater-narrator *Krótkiej historii* oglądający poniemieckie nagrobki, które jeszcze się zachowały, porównuje je z pojawiającymi się coraz częściej obok nich polskimi grobami (zob. KH, s. 30–31). Te drugie wydają się chłopcu jakby „weselsze” i bardziej swojskie. Przeważają wśród nich drewniane krzyże z białą tabliczką, na której napisy złożone są z liter znanych mu ze szkolnego elementarza. Z kolei groby niemieckie, odchodzące w zapomnienie i powoli znikające, to zazwyczaj szare nagrobki i kamienne krzyże oplecione bluszczem i powojnikami. Niemiecki cmentarz zarośnięty jest pokrzywami, a zasadzone pomiędzy nagrobkami tuje i świerki rzucają cienie na wykute gotykiem ciemne napisy, które w młodym bohaterze wzmagają poczucie lęku.

W przywołanych powyżej fragmentach pisarz ukazuje, jak wraz z likwidacją cmentarzy, ginie dawny, naznaczony niemiecką kulturą Gdańsk. Wraz z odchodzącymi żywymi, znikają także umarli. Powolne zarastanie, niszczenie, a wreszcie likwidacja grobów przyspiesza przemianę, wraz z nią zatarta zostaje pamięć i obecność starych gdańszczan w mieście. Z krajobrazu Gdańska znika obecny tu przez wieki ewangelicki pierwiastek, a wraz z „zagładą starych nekropolii staje się nieczytelne reprezentowane przez ewangelików dziedzictwo kultury”²⁷⁷. Te spostrzeżenia prowadzą zarazem do wniosku, że autor, który sam nie zna swoich korzeni, którego pamięć rodzinna nie jest połączona z Gdańskiem, ocala cudze. Pisarz wydobywa z historycznej banicji materialne ślady dawnej, niemieckiej kultury Gdańska, niczym archeolog odkrywając i rekonstruując tajemniczą przestrzeń dawnego, minionego miasta. To, co znajduje, pobudza jego wyobraźnię, nieobciążoną resentymentem i wojenną traumą. Poniemieckie ślady, poprzez

²⁷⁶ M.S. Szczepański, *Podróże po mniejszym niebie*, „Gazeta Uniwersytecka UŚ” 4 (2002): <http://gu.us.edu.pl/node/211461> (dostęp: 31.03.2012).

²⁷⁷ A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 113.

fakt zerwania historycznej ciągłości kulturowej miasta oraz wywłaszczającej z otoczenia współczesności, stają się w prozie Chwina znakami uogólnionej, mitycznej przeszłości:

Niemiecka Atlantyda, dzieło faustycznego marzenia o doskonale uformowanych rzeczach, pięknych domach i pięknych ogrodach, Atlantyda, której resztki cudem ocalały na przedmieściach w Oliwie, Wrzeszczu, Sopocie, dzień po dniu rozsypywała się w proch, a w jej miejsce, miejsce żywych domów i ogrodów, które kiedyś cieszyły oko pięknym rysunkiem okien i żywopłotów, zajmowały zszarzałe od kurzu budowle i zbrązowiałe ze starości fotografie (KzD, s. 278).

Przez opis (po)niemieckich cmentarzy w powieściowym świecie pisarz dokonuje ich swoistego i symbolicznego, bo za pomocą słów, przywrócenia (do) pamięci i świadomości. Na powrót zostają one wpisane w przestrzeń miasta i jego mieszkańców.

OGRODY

Kolejnym śladem ponemieckiego świata, są ogrody²⁷⁸, w których „ukrywają się” oliwskie domy. Ogrody te w prozie Chwina okazują się być zarazem jednym z miejsc, z którego „wyczytać” można mentalność ludzi i które są świadectwem sposobu życia i bycia mieszkańców miasta. Z jednej strony, młodego bohatera-narratora *Krótkiej historii pewnego żartu* fascynują znajdujące się w Starej Oliwie (po)niemieckie ogrody mieszczańskie, które

były wystrzyżone, żywopłotowo-świerkowe, granitowo-alpejskie, jak parada zdrowych dobrze odchowanych roślin nad czystą sadzawką. (...) klomby były starannie ułożone z wiecznych ziół, obsadzone niezniszczalną kolczastą zielenią, obłożone granitowymi głazami albo otoczone murkiem, ścieżki były żwirowe, cementowe albo z lastryko” (KH, s. 119).

Z drugiej, te tajemnicze ślady dawnego życia narrator przyrównuje do nowych ogrodów, szczególnie widocznych z kolei w Oliwie „za torami”. Sprawiają one wrażenie tymczasowych, są zaniedbane, jakby „koczownicze”. Rosną w nich dale, georginie, lewkonie i irysy, a kształt klomby wyznaczony jest po prostu stopą (zob. KH, s. 120).

Bohater-narrator dochodzi do wniosku, że stare, założone przez niemieckich mieszkańców Gdańska ogrody emanowały aurą „spokojnej pewności siebie” (KH, s. 101), podczas gdy w nowych, założonych przez osiedleńców „sam sposób uprawiania roślin zdradzał niepokoje ludzi, którzy (...) przybyli tu z daleka, niosąc w sobie obawę wobec czasu, smutek nietrwałości życia i skryte rozgoryczenie wygnania” (KH, s. 102). W ten sposób lęk wobec przemijania, przeświadczenie o kruchości bytu, poczucie tymczasowości

²⁷⁸ O szczególnej roli i funkcji ogrodów jako aspektu literaturoznawczego i antropologicznego zob. M. Gołąb, *Ukryte ogrody, nieobecne przestrzenie. Literackie i kulturowe metafory współczesności*, Kraków 2012.

miejsca zderzone zostaje ze spokojem, trwałością, bezpiecznym poczuciem bycia na swoim miejscu. Ta obserwacja stoi jednak w sprzeczności z sądami przekazywanymi przez dorosłych. Wiedza, którą posiada młody bohater na temat składników i mechanizmów rzeczywistości okazała się niewystarczająca, by swobodnie się w niej poruszać²⁷⁹. To obserwowanie ogródków i – szerzej – „czytanie” miejsca, służy nie tylko poznaniu i oswojeniu gdańskiej przestrzeni, ale stanowi próbę rozwikłania tajemnicy duchowej²⁸⁰:

więc te stare domy i ogrody, piękne żelazne ogrodzenia, miedziane wieżyczki, koguty na kominkach, klapki z napisem «Briefe», alpejskie ogródki – miały to wszystko w sobie. Bo, czy te domy, werandy i strzyżone drzewa nie były odpryskami marzenia, które porывало «tamtych» i niosło nieuchronnie w stronę domu na Mokotowie, który musiał zostać spalony? (KH, s. 118).

Razem ze znikającymi domowymi przedmiotami, likwidowanymi cmentarzami i zarastającymi ogrodami, powoli, choć nieodwołalnie, odchodzi w przeszłość dawny Danzig. Jego ślady zacierają się: giną łyżeczki, łuszczy się „rzeźbiona stolarka framug”, szczerbią się filiżanki i tłucze zastawa z miśnieńskiej porcelany, ogrody zarastają zielskiem. Ale właśnie w tym momencie, jak zauważył Bałajewski, w którym pozostają tylko nieliczne ślady, zaczyna się palimpsestowe odsłonięcie utajonego Gdańska, „okazuje się, że – niepostrzeżenie – archeologia śladów przeistacza się w odnalezienie kształtów miejsca”²⁸¹. Z poszczególnych fragmentów, dotąd zagadkowych i niejasnych, wyłania się miasto, które „stać będzie wiecznie” (H, s. 32). Pamięć jego dawnej przeszłości zostanie ocalona i scalona z teraźniejszością. Nawet jeśli to ocalenie odbędzie się jedynie w literaturze, uchwycone piórem artysty. Gdańskie miejsca stać będą zawsze, jak chociażby nieistniejący w rzeczywistości (ale wzorowany na tym, w którym pisarz spędził swoje dzieciństwo) dom Hanemanna.

Wraz z odsłonięciem coraz większej liczby niemieckich śladów (rzeczy i miejsc), bohater stopniowo pozbywa się lęku wspartego na ponemieckim urazie i propagandowych hasłach przekazywanych w kronikach filmowych, czy szkole. Dostrzega on „ciemne” strony, ale także – wbrew propagandzie – zaczyna zauważać „jasne” strony tamtej kultury, „która światłem rzeczy, przedmiotów broniła się przed niebezpieczeństwami wysnuwanymi z «ciemnych» rojeń duszy niemieckiej o potędze”²⁸². Świadectwem tego zmieniającego się podejścia jest w prozie Chwina chociażby opis domowej, ponemieckiej,

²⁷⁹ H. Gosk, *Milczenie...*, dz. cyt., s. 57.

²⁸⁰ Por. A. Bałajewski, *Miasto-palimpsest*, dz. cyt., s. 333.

²⁸¹ Tamże.

²⁸² Tamże, s. 332.

łazienki w *Hanemannie*. Biel kafelków, surowa czystość i mosiężna armatura najpierw wywołują przerażenie, przywołują skojarzenia z komorą gazową, w której dokonywano „czystego”, higienicznego uśmiercania ludzi. Niemal równocześnie bohater dostrzeże jednak przedmioty wykonane z myślą o wygodzie użytkownika. Wówczas miejsce pierwotnego lęku zajmie swoiste zafascynowanie kulturą, która chciała być blisko człowieka i potrafiła zaistnieć przez doskonale wykonane i użyteczne przedmioty. To, co (po)niemieckie, pociąga młodego narratora *Krótkiej historii*:

staranność ułożenia na ulicy Armii Czerwonej, gładkość kostki islandzkiej na placyku przed dworcem, ozdobność żeliwnych hydrantów i ciężkich pokryw z napisem «Kanalisation Danzig», nakrywających zejścia do studzienek pośrodku jezdni na Pomorskiej. (...) spomiędzy drzew i strzyżonych żywopłotów niemiecka powaga wołała: wszystko powinno być dobrze wykończone i piękne! I widziałem, że Stara Oliwa kształtem swoich domów, werand i ogrodów odpowiadała na to wezwanie. (...) Niemieckie piękno... wszystko było na swoim miejscu: podniosłe i z lekka ocieężałe, wykończone, wygładzone, wypieszczone... (KH, s. 92–93).

2.1.4.2. Miasto podnoszące się z ruin: w stronę historycznego centrum miasta

Proces identyfikacji z miastem przebiegać może łatwiej i sprawniej poprzez umieszczone w jego przestrzeni i przemawiające swoją formą i treścią symbole. Budowle i obiekty symboliczne są ważnymi punktami odniesienia i nadają miastu niepowtarzalny walor. Szczególnym miejscem występowania symboli jest miejskie centrum, które uważane bywa za przestrzeń łączącą wspólnotę. Elementy tej przestrzeni powinny wyrażać treści akceptowalne powszechnie przez wspólnotę mieszkańców miasta a zarazem określać jej tożsamość, czy inspirować emocje²⁸³. Niektóre z takich właśnie symboli pojawiają się również w prozie Chwina. Ogólniej trzeba jednak powiedzieć, że gdańska starówka rzadziej występuje w literackim obrazie Gdańska Chwina. Nie stanowi ona istoty tego obrazu. Być może dlatego też pojawiające się w tej prozie obrazy gdańskiego historycznego centrum zdają się należeć bardziej do rzeczywistości wyobrażonej, niż realnej. Gdańska starówka jawi się m.in. nowoprzybyłym do Gdańska rodzicom głównego bohatera *Złotego pelikana*, który:

wysiedli z pociągu na peronie spalonego dworca, po czym z dwiema tekturowymi walizkami w dłoniach poszli ku śródmieściu. Ale tam, gdzie było kiedyś śródmieście, czekały na nich tylko malownicze góry pokruszonych cegieł (ZP, s. 6).

²⁸³ Por. L. Michałowski, *Gdańsk w oczach jego młodych mieszkańców*, dz. cyt., s. 138.

Podobne wrażenia odnoszące się do gdańskiego centrum zawarł Chwin w *Kartkach z dziennika*, pisząc, że

w gorące dni sierpnia czy września nad jeziorami wzbijał się czerwony pył pokruszonej cegły. Szedłem z rodzicami na Starówkę, a raczej na to, co ze Starówki zostało, i patrzyłem na puste okna wypalonych domów, w których rosła trawa, mech, małe brzoźki. Śródmieście było puste (KzD, s. 20).

Miejskie centrum, rynek, lub – jak to jest w przypadku Gdańska – główna ulica, od wieków stanowiły jeden z istotnych fragmentów miejskiej przestrzeni, a zarazem najważniejszą przestrzeń publiczną w mieście. Tutaj tętniło życie miasta, odbywały się rozmaite targi, jarmarki, itp. Ta przestrzeń, parafrazując słowa Aleksandra Wallisa²⁸⁴, stanowiła ścisły rdzeń (*core*) przestrzeni miejskiej. Tymczasem w powojennym Gdańsku, owo centrum właściwie nie istnieje, jest zburzone. Zamienione w ruinę przestaje pełnić swoją rolę. Stąd młodzi bohaterowie powieści Chwina swojego „nowego” centrum miasta upatrują gdzie indziej. Jak już zostało jednak wspomniane, obrazy gdańskiego starego miasta, mimo że nie są traktowane jako główna, czy też najistotniejsza przestrzeń w mieście, pojawiają się na kartach prozy Chwina. Jak bowiem zauważył Edward T. Hall, pisząc o postrzeganiu przestrzeni, owa percepcja „to kwestia nie tylko tego, co może być postrzeżone lecz również tego, co może być zasłonięte”²⁸⁵. Badacz uwagę tę odnosił do zjawisk umykających ludzkiej percepcji. Jak się jednak wydaje, można ją potraktować w sposób bardziej metaforyczny, wskazując, że to, co nie jest dla nas istotne w miejskiej przestrzeni, co bywa z niej wypierane, stanowić może swoistą przestrzeń pustą²⁸⁶. Jako taka właśnie, a zarazem znajdująca się na pograniczu świata realnego i wyobrazonego, w prozie Chwina jawi się gdańska starówka.

Wśród miejsc należących do zniszczonego przez wojnę, a zatem pustego gdańskiego centrum uwagę zwraca pojawiający się w *Krótkiej historii* i *Dolinie Radości* budynek teatru przy Targu Węglowym. Pisarz zderza jego obraz przed- i powojenny. W tej drugiej powieści Chwin przypomina istnienie, blask i funkcję teatru, choć jednocześnie wskazuje, że dla młodego bohatera, choć urodzonego w Gdańsku, jawi się on jako miejsce obce:

²⁸⁴ Zob. A. Wallis, *Informacja i gwar*, Warszawa 1979, s. 18.

²⁸⁵ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1978, s. 75–76.

²⁸⁶ Por. K. Bierwaczonek, *Przestrzeń znacząca...*, dz. cyt., s. 137. Autor pojęcie przestrzeni pustych odnosi w przypadku interesujących go miast śląskich do osiedli mieszkaniowych, w przypadku prozy Chwina można jednakże kategorię tę rozszerzyć także na historyczne centrum Gdańska.

gdy Eryk pierwszy raz zaszedł z rodzicami do pięknego gmachu Stadttheater na Targu Węglowym, kryształowe żyrandole i purpurowe fotele, stojące rzędami w amfiteatralnej sali, wydały mu się znakiem obcego, wrogiego świata, w którym panuje fałsz i zakłamanie, a na żadną szczerość nie ma miejsca (DR, s. 66–67).

Z kolei w debiutanckiej powieści Chwina budynek ten jest fragmentem i znakiem świata zniszczonego, którego sam pisarz nie mógł poznać, bo gdy jego rodzice przybyli do Gdańska, centrum już nie istniało:

Gdańsk był gruzowiskiem, na ruinach Teatru przy Targu Węglowym, wysoko, w wypalonym szkielecie kopuły, zieleniły się brzoźki, trawa rosła na parapetach wypalonych kamienic przy Szerokiej (KH, s. 99).

Gdańsk, a szczególnie gdańskie centrum z czasów wczesnego dzieciństwa Chwina i jego bohaterów, jawi się nie tylko jako miejsce puste, ale też tajemnicze i bezosobowe. „Majaczy w nim fantom poprzedniego wcielenia miasta, niezrozumiały i obcy przybyszom z Kresów Wschodnich i Polski centralnej, takim, jak rodzice narratora”²⁸⁷. Jednocześnie pozostające w ruinie historyczne centrum miasta wygląda niczym porzucone teatralne dekoracje. Tam, gdzie to możliwe, pisarz odkrywa ślady i pamięci po dawnych mieszkańcach, znaki dawnego miasta. Co znamienne, autor nie przywołuje tutaj informacji z kronik, czy gazet, ale skupia się wyłącznie na archeologii tych śladów, na powolnym i mozolnym odkrywaniu wyglądu, znaków kultury i życia dawnego miasta. Dzięki tym działaniom miasto, „którego już nie ma”, które zginęło powoli zaczyna się odradzać. Jednocześnie zniszczone, obce miasto wydaje się przynależeć bardziej do porządku natury niż kultury. Dziecięcym bohaterom-narratorom z powieści Chwina jawi się „na podobieństwo fantasmagorycznego świata przyrody”²⁸⁸. Jak można przeczytać bowiem w *Kartkach z dziennika*:

gdy tak szedłem z rodzicami spalonymi ulicami, geologiczny przekrój miasta odsłaniał się przede mną jak słoje na pniu ściętej sekwoi (...). Pod ruinami domów z lat trzydziestych ciemniały zwały średniowiecznej cegły, na zwałonych, barokowych portalach leżały strzaskane gotyckie kolumny, z wypełnionymi czarną wodą lejów po bombach sterczały skamieniałe belki drewnianych domostw, ślady prasłowiańskiej osady, od której Miasto wzięło swój początek. Jak Schliemann, który chciał odnaleźć troję opisaną w Iliadzie, wypatrywałem Miasta, którego nie było i nie wiedziałem, która z tych Troi, które się przede mną odsłaniają, jest Troją prawdziwą. Bo zawsze w miazdze cegieł, drewna, metalu i szkła można było dokopać się jeszcze wcześniejszych warstw. Czas wziął Miasto w obroty i przetasował jak talię kart (KzD, s. 20–21).

²⁸⁷ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 124.

²⁸⁸ Tamże.

Przytoczony cytat wskazuje, że Gdańsk dla autora *Hanemanna* to nie tyle miasto historyczne trwające w czasie linearnym, ale raczej miasto-mit, niczym wspomniana w cytacie Troja. Gdańsk Chwina, JEGO miasto kryje się w owych symultanicznie występujących warstwach należących do kolejnych kulturowych porządków i stylów. Pośród tych przemieszanych znaków i warstw pisarz i jego bohaterowie poszukują swojego miasta. Chwin jednak nieco inaczej mierzy się z Gdańskiem niż przywoływany Schelimann. Autor, jak i postaci z jego literackiego Gdańska dostrzegają mury, bruk, budynki, nic jednakże nie wiedzą o przeszłości miasta ani jego duszy. Przeszłość tę, czy szerzej, tożsamość miasta, rozpoznają i odczytują oni ze świata materii, z zachowanej, ocalałej lub niszczonej materialnej tkanki miasta. Dopiero złożenie świata materialnego i wyobrażeń o nim, w dalszej perspektywie pozwoli stworzyć kiedyś całość. Jednocześnie w tym nastawieniu na widok, na oglądanie, ujawnia się poczucie niezakorzenia drugiego pokolenia przybyszów/migrantów.

Nowi mieszkańcy rozpoznają i oswajają miasto stopniowo, poprzez codzienną aktywność – rutynową i przede wszystkim związaną z domem. Za sprawą codziennych, zwyczajnych działań nadają oni (nowe) znaczenia poniemieckim przestrzeniom, dzięki związanym z nimi praktykom i rytuałom zachowana zostaje ciągłość funkcjonowania wypełniających te przestrzenie przedmiotów. Jednocześnie poniemieckie miejsca i rzeczy są niejako na nowo znaczone przez nowych mieszkańców. Takim osobistym znakiem nowych mieszkańców jest m.in. zapach, którego rola szczególnie wyraźnie zaznaczona jest w *Hanemannie*, kiedy matka po wejściu do poniemieckiego domu

otworzyła szafę pełną białej i niebieskiej bielizny, równo ułożonej na półkach. Lawenda? (...) na gładkim płótnie z monogramem „W” leżało parę kruchych płatków dzikiej róży. (...) Potem Ojciec (...) włożył do gorącej wody poszwy i prześcieradła, które wyjęła z szafy (...) lecz chociaż gotowała się to parę godzin, chłodna świeżość – inna niż zapach prześcieradła, które Mama dostała od ciotki Marysi z Pruszkowa – wciąż nie chciała zniknąć. I gdy wieczorem położyli się (...) na przesłanym łóżku (...) te dwa obce zapachy, zapach podwarszawskiego prześcieradła i zapach poszwy z niebieskim monogramem „W” (...), mieszały się ze sobą, płosząc sen. Prześcieradło pachniało wciąż podróżą, dymem pociągu, brezentem plecaka, winnym aromatem szarych renet (...). Świeżo uprana poszwa z monogramem „W” pachniała wapienną wonią pustego mieszkania i prasowaniem. (H, s. 76–77).

Powolne i mozolne oswajanie miasta, nadawanie mu nowych znaczeń i tożsamości ma swoje konsekwencje również w sposobie odbioru gdańskiej przestrzeni przez jej dawnych mieszkańców. Jak bowiem zauważa Artur Nowaczewski, nie tylko Polacy musieli mierzyć się z obcą im gdańską przestrzenią, również pozostały tutaj po wojnie

„Niemiec musi oswajać gdańską przestrzeń, odczytywać tajemnicze znaki, które wnosi do miasta polska kultura”²⁸⁹. Dla dotychczasowych, przede wszystkim niemieckich gdańszczan, nadbałtycki gród z miasta swojego staje się miejscem obcym. Ten dwustronny proces Chwin ukazał szczególnie wyraźnie w *Hanemannie*, spoglądając na powojenny, polski Gdańsk oczami jego przedwojennego mieszkańca. Tytułowy bohater zauważa powolne znikanie kolejnych przedmiotów w jego otoczeniu²⁹⁰, obserwuje zachodzące zmiany dostrzegając powolne umieranie, odchodzenie, znikanie jego miasta, dawnego Danzig, a pękająca ściana czy blednący tynk pogłębiają owo wrażenie powolnego umierania najbliższego otoczenia²⁹¹. Bohater porównuje również to, co niemieckie, z tym co nowe, polskie. Zarówno postać Hanemanna, jak i innych zmarginalizowanych i zagubionych w powojennym mieście niemieckich gdańszczan pokazują, jak zmienne mogą być losy miast i różnych grup ludzi. Przypadki kolejnych bohaterów wskazują także na to, jak odmienne mogą być spojrzenia na Gdańsk, czy to przez pryzmat doświadczeń biograficznych, czy też tzw. „okularów kulturowych”²⁹². Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że tożsamość miejsca jest najgłębszą zależnością zachodzącą między odbieranym i odczuwanym przez człowieka krajobrazem (otoczeniem) wraz z jego historycznie nawarstwionymi elementami: treścią (kulturą, tradycją miejsca) i formą (kanonem miejsca). Jak wygląda ów zmieniający się krajobraz powieściowego Gdańska Chwina?

Obraz odbudowującego się miasta zachowuje w sobie napięcie między „nowym” i „starym”. Pejzaż miasta w ruinie, obracającego się ku nieistnieniu lub tkwiącego pomiędzy nieistniejącym a ocalałym i nowym, można rozpatrywać także w perspektywie melancholii²⁹³. Obraz takiego właśnie miasta, odchodzącego i jednocześnie „na nowo” tworzonego, odpowiada stanowi ducha głównego bohatera *Hanemanna* popadającego w swego rodzaju melancholię. Przyszłość, odbudowa i przebudowa, a z drugiej strony przeszłość, nostalgia, to co ocalało i co pozostaje. W tak nakreślonej dychotomii: pomiędzy tym co minione i co nastaje, zawarte jest napięcie charakterystyczne dla

²⁸⁹ A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*, dz. cyt., s. 112.

²⁹⁰ Zob. S. Chwin, *Hanemann*, dz. cyt., s. 131–137.

²⁹¹ Por. tamże, s. 118, 145.

²⁹² Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 125.

²⁹³ M.in. Jules Cotard łączył melancholię z doświadczeniem znikania, rozpadu, nieistnienia. Zob. M. Bieńczyk, *Oczy Dürera*, Warszawa 2002, s. 274.

Benjaminowskiego „obrazu dialektycznego”²⁹⁴. Przeszłość „wyłazi”, prześwituje, wylania się spod tego, co nowe. Podobna dychotomia pojawia się w odniesieniu do zburzonego i odbudowywanego Gdańska, a nawet w jego ocalałych po wojnie obrzeżach, które zmieniają swoje oblicze – wraz ze zmianą tabliczek z nazwami ulic, ze stawianymi nowymi domami, z przemalowywanymi olejną farbą ścianami i zmieniającymi swoje oblicze ogrodami. To, co nowe, co niosą ze sobą nowi mieszkańcy, nieustająco trwa w napięciu z tym, co tutejsze, co pozostało po dawnym Danzigu, co wciąż zwraca na siebie uwagę, choć jednocześnie powoli i w ciszy odchodzi. Tak dzieje się właśnie w Oliwie oglądanej przez młodych bohaterów-narratorów powieści Chwina. Opisywana dychotomia, co ważne, należy do sfery wzroku. Obrazy miasta przywoływane i opowiadane przez narratorów prozy Chwina, konstruowane są przez tzw. „podwójne widzenie”²⁹⁵. Wojna, a w jej efekcie ruiny, zniszczenia, nie są wieczne. W ich miejscu z czasem pojawiają się nowe i zupełnie już inne budowle, choć odbudowa ta jawić się może jako swoista iluzja, atrapa. Bohaterowie Chwina, szczególnie młodzi narratorzy *Krótkiej historii*, czy *Hanemanna*, prawdziwe miasto zdają się dostrzegać gdzie indziej. Stąd tak mała obecność gdańskiego Głównego Miasta i skupienie się na peryferiach. Gdy u Chwina pojawia się historyczne centrum, jego obraz, wizja jest jakby zamazany, brak mu wyraźnych konturów. Być może wynika to z faktu, że pisarz mieszkający w dzieciństwie w ponemieckiej Oliwie, ze zrujnowanym, a później odbudowanym centrum, nie nawiązał głębszych relacji. Gdańskie centrum to nie jego miasto. Jego miasto jest gdzie indziej. Odbudowie bowiem towarzyszy raczej wrażenie iluzji, sztafażu, które jest udziałem nie tylko nowych mieszkańców, ale też dawnych, pozostałych w Gdańsku, jak Hanemann.

2.1.4.3. W stronę polskości („nowa” Oliwa, nazwy)

Powojenne miasto opisywane we wczesnych powieściach, to miejsce podlegające nieustającej zmianie. Jeszcze widoczne są ślady po „tamtych”, jednakże powoli dawny Danzig znika pod powierzchnią nowego miasta. W zamierzeniu powojennych władz, Gdańsk miał się stać ostoją i nową ojczyzną dla przesiedleńców, którzy mieli tu zastąpić rodowitych gdańszczan. Miał stanowić zatem miejsce zamieszkania i życia dla tych,

²⁹⁴ W ujęciu Benjamina „obraz dialektyczny” wykracza poza to, co widzialne i przede wszystkim jest on rodzajem wyobrażenia – ma charakter „mentalny”; może istnieć on np. w literaturze. Szerzej: W Rożnowski, *Pasaże Waltera Benjamina*, Wrocław 1997; por. T. Szerszeń, *Warszawa zniszczona...*, dz. cyt., s. 8.

²⁹⁵ Por. tamże.

którzy, mówiąc słowami Italo Calvino, „gubiąc się w nieznanym dzielnicach miasta, lepiej poznawali to miasto, by znowu móc znajdować w nim kolejne miasta”²⁹⁶.

Powojenny Gdańsk, dodam, nie od razu jawi się jako znak kultury. Najpierw, owo zniszczone, obce miasto wydaje się przynależeć bardziej do porządku natury niż kultury. Dopiero dzięki samotnemu poznawaniu i oswajaniu przestrzeni przez dziecięcych bohaterów Chwina, nabiera ona znaczenia, miasto powoli odsłania się jako znak kultury właśnie. Zerwana ciągłość społeczna sprawia, że domy i przedmioty z różnych epok początkowo w odczuciach nowych gdańszczan są do siebie podobne. Różnią się pod względem materialnym, po cechach stylowych można poznać, że jedne pochodzą z XIII, a inne z XVIII wieku – są jednak bezimienne i nie należą do świata przeżywanego nowych mieszkańców. Dzięki temu wszystkie warstwy geologiczne miasta mogą stać się pożywką dla wyobraźni chłopca. Przemieszczenie się owych warstw geologicznych, jak i kulturowych, ich swoiste złączenie w jedną gdańską warstwę wyraźnego kształtu nabierze w *Pannie Ferbelin*, kiedy Gdańsk nie będzie przedstawiony jako konkretna przestrzeń historyczna, ale Chwin użyje go jako tła, scenerii, swoistego uniwersum, miasta-symbolu. W Gdańsku z *Panny Ferbelin* obok siebie niejako znajdują się miejsca historycznie pochodzące z różnych epok i przynależące do różnych czasów, np. do stoczni nazywającej się stoczną Schichaua prowadzić będzie brama z obrazem Matki Boskiej, a zatem pozornie będzie to miejsce sprzed II wojny światowej. Jednakże owa brama przypomina lata 80. XX wieku i stoczniowe strajki, których przywódcą był Lech Wałęsa²⁹⁷.

Zanim jednak przejdziemy do głębszej analizy Gdańska przeobrażającego się w prozie Chwina w miasto-szkic/tło/symbol, warto jeszcze nieco uwagi poświęcić znakom, jakie w przestrzeni zmieniającego się miasta zauważają bohaterowie prozy Chwina i jakie znaczenia z owych znaków odczytują.

„NOWA” OLIWA

Przeobrażanie miejsc, postępująca urbanizacja i rozbudowa są istotnym elementem gdańskiego świata Chwina, a zarazem kolejnym świadectwem przemiany przedwojennego Danzigu w powojenny polski Gdańsk. Procesowi temu towarzyszy powstawanie nowych dzielnic, stawianie nowych budynków:

²⁹⁶ I. Calvino, *Niewidzialne miasta*, przeł. A. Kreisberg, Kraków 2005, s. 116.

²⁹⁷ Zob. rozdz. *Strajk*, s. 140–152.

najpierw zaczęto budować od strony Poligonu (...) Domy były kryte dachówką czerwoną o różowym odcieniu, jasno otynkowane, duże, dwupiętrowe, ze strychem. «Stalinowce» – tak je nazywano, z pewną rezerwą, ciekawością i obawą, której nie rozumiałem, bo Mama mówiła, że to są właściwie wygodne domy, z gazowymi piecykami w łazience, z centralnym w kotłowni i z balkonami w każdym mieszkaniu. Nowe domy, jasne i czyste, stały z obu stron naszych, tych od Schichaua (KH, s. 123).

Te nowobudowane domy zdawały się jednakże bohaterowi *Krótkiej historii* brzydsze od tych, które do tej pory wypełniały starą dzielnicę. Nie pasowały do niej, choć jednocześnie pozwalały młodemu narratorowi zwrócić uwagę na różnicę pomiędzy tym, co tutejsze, dawne, wpisane w przestrzeń starej gdańskiej dzielnicy oraz to, co nowe, co przynależy do nowej epoki, ale niekoniecznie współgra z tzw. *duchem miejsca*, z charakterem dzielnicy. Jednakże ich pojawienie się uświadomiło bohaterowi, jak wielką wartość ma to, co zachowało się na peryferiach miasta i co dane mu jest oglądać w codziennych wędrówkach po Oliwie. Pierwotnie bowiem Chwin, jak i narrator *Krótkiej historii*, mieszkaniowiec z ulicy Poznańskiej czuł większą sympatię do niespiesznych ogrodników z Oliwy „za torami”. W jego stosunku do Starej Oliwy, w której poniemieckich śladów było jeszcze więcej, było coś z zazdrości biedniejszego sąsiada: „Stara Oliwa? Werandowo – alpejska kaligrafia? Ogródkowy faustyzm? A co nas obchodziła Stara Oliwa?” (KH, s. 100). Stosunek do tej części dzielnicy zmienił się dopiero wtedy, gdy pomiędzy stare oliwskie domy wstawione zostają nowo wybudowane „stalinówki”:

niby miały ładny czerwony dwuspadowy dach, ale ten dach wyglądał jakby był za mały w stosunku do całego budynku, za małe były też okna, może za szerokie, może za bardzo kwadratowe w stosunku do powierzchni ścian i grubości murów, a znów kominy były za duże, jakieś takie za szerokie i płaskie, i jeszcze na dodatek oblepiono je szarym cementowym tynkiem, zupełnie niepotrzebnie, by mogły zachować wyraźny rysunek czerwonych cegieł (KH, s. 103).

Okazuje się zatem, że to, co (po)niemieckie wpasowane jest w przestrzeń, jest z nią „estetycznie spójne”. Młody bohater-narrator spójność tę dostrzega właśnie w chwili pojawienia się nowych domów, które wyłamują się z zastanego porządku, wyróżniają się, zwracają uwagę i – zdaniem narratora *Krótkiej historii* – odkrywają przy tym swoją brzydotę, prostactwo i nijakość.

Nowe domy, budowane i wstawiane pomiędzy dawną zabudowę przy tych drugich wydają się niemal groteskowe, odmienne od tych przedwojennych i jakby pozbawione wyrazu. Opisuując je, autor przytacza potocznie używane wobec nich określenia:

(...) «plomby», szare, czteropiętrowe domy podobne do tekturowych pudeł na buty. Rozpoczął się najazd «wieżowców», «falowców», «punktowców» na puste pola Zaspy i Żabianki. Nad miastem stanęła szklana kolumna «Zieleniaka» (KzD, s. 84–85).

Nowe budynki przede wszystkim były pozbawione detali, które nadawały charakter budynkom dawniejszym. W tym, co powinno mieszkańcom służyć na co dzień, kryje się raczej tandetność, nietrwałość i tymczasowość. Patrzenie na te budynki nie sprawia przyjemności i jest raczej przykrą koniecznością, zważywszy, że przypominają one niezdrową narośl na miejskiej tkance. Nowa architektura, a także reprezentowana przez nią również rzeczywistość materialna i społeczna powojennego Gdańska w odczuciach autora i narratora jawi się jako przypadkowa. Dla narratora-bohatera nie stanowi ona nośnika tożsamości, ani kultury nowych mieszkańców²⁹⁸. Píše Chwin:

nowe domy z ulicy Krzywoustego tego nie miały. Człowiek był w nich zupełnie odsłonięty, nie czuł pod palcami wzbierającej czułości rzeczy, był w czterech ścianach zupełnie pozbawiony ciepłego obrzeża, wciśnięty pomiędzy rzeczy z dykty, oklejone fornirem, i z cegły, powleczone farbą olejną. Nie miał na czym zaczepić oka i serca. Nie czuł spokojnej pewności trwania, która pozwala odeprzeć wariactwa Historii. Był jakby rzucony w przestrzeń pustą, otwartą i białą (KH, s. 114).

Nowe budownictwo, jak się zdaje, nie sprzyja ani społecznej integracji, ani identyfikacji z miejscem, pogłębiając raczej poczucie braku przynależności.

W *Krótkiej historii pewnego żartu* Chwin wykazuje brak akceptacji dla owego zerwania ciągłości społecznej i materialnej, które stało się skutkiem II wojny światowej. Według pisarza, wojna stała się cezurą między dwoma odmiennymi światami: zindywidualizowanym i masowym. W powojennym Gdańsku, w którym podobnie jak sam pisarz urodzili się i dorastają młodzi bohaterowie-narratorzy jego wcześniejszych powieści, świat namacalny, konkretny i – przede wszystkim – piękny, zastępują budynki i przedmioty funkcjonalne, ale jednocześnie brzydkie lub nijakie. W ich otoczeniu – jak zauważa Barbara Bossak-Herbst – „dla wyrwanych ze swoich domów rodzinnych gdańszczan przeżycie estetyczne i etyczne nie jest możliwe”²⁹⁹. Pisarz zaznacza, że przejście od świata, który cenił jednostkowość ludzi, miejsc i rzeczy, do rzeczywistości, w której na plan pierwszy wysuwa się umasowienie tych elementów, ma charakter totalny. Owa zmiana wzoru kultury uwidacznia się właśnie w pejzażu miasta.

W poddawanych obserwacji i stopniowo (roz)poznawanym przedwojennym otoczeniu, autor, jak i jego bohaterowie, odnajdują „przestrzeń bogatych doznań, a z

²⁹⁸ Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 126.

²⁹⁹ Tamże, s. 128.

czasem coraz lepiej uświadamianych i artykułowanych wartości³⁰⁰. Jednocześnie ta przedwojenna rzeczywistość jest, w opozycji do tego, co nowe, niemal wyłącznie pozytywnie waloryzowana:

dawniej miasto pysniło się przed światem swoimi budowlami i mostami. Teraz ledwie wiązało koniec z końcem, chociaż na kamienne postumenty dumnie wyjechały czołgi zwycięskiej armii, każdej wiosny malowane na zielono. Dawniej każdy dom wypinał się w niebo, krętą wieżyczką, z żelaznym kogutem na szczycie, rozrastał się wszerek mansardami, wykuszami, balkonami, jak próżna piękność w sukni z ciężkiego aksamitu, puchnąca od falban i koronek. Teraz nowo budowane domy tępo powtarzały jeden wzór. Wielkie pola dawnego lotniska Luftwaffe we Wrzeszczu porastały kłocowatymi blokami, równie urodziwymi jak porcelitowy talerz. Ale każdy szczerze się cieszył ze swojej jamy w betonowej bryle, bo o innym miejscu na Ziemi mógł tylko marzyć (KzD, s. 83).

W dawnych domach, opisywanych w prozie Chwina, zapisane są ludzkie losy. Stanowią one niejako reprezentacje ścisłego związku z życiem ich pierwotnych użytkowników, którzy mieli ogromny wpływ na tożsamość, czy też charakter tych domów. Przedwojenne wille są świadectwem istnienia tych, do których należały, swoim ciągłym trwaniem przedłużają jednocześnie pamięć o owych dawnych mieszkańcach. W takim ujęciu, a zarazem w obliczu zerwania ciągłości struktury społecznej Gdańska oraz dziedzictwa kultury materialnej w centrum miasta domy te uznać można za łączników między przeszłością i teraźniejszością. Warto jednocześnie zauważyć, że paradoksalnie to, co stare i przedwojenne, a zatem obce narodowościowo i kulturowo, staje się w tej prozie (w kategoriach rodzinnych i osobistych³⁰¹) bliskie w odróżnieniu od przestrzeni powojennych, które dla autora i narratorów jego powieści, wydają się być w każdym z wymiarów obce.

Poprzez takie zderzenie starego i nowego wyraźnie ujawnia się niechęć narratora i pisarza wobec estetyki nowoczesności, przy czym granica „estetyk” jest u niego równocześnie granicą o nacechowaniu politycznym³⁰². Wrażliwość autora i narratora *Krótkiej historii*, kształtowana pośród ponemieckich budynków i miejsc Oliwy, wydaje się być zakorzeniona właśnie w owym przedwojennym, często secesyjnym budownictwie, a nie w dużo słabiej obecnej w Oliwie nowoczesności. Swoisty sentyment i drażliwość narratora (i pisarza) wskazują, że opowiada się on po stronie kultury mieszczańskiej³⁰³.

³⁰⁰ Tamże.

³⁰¹ Por. tamże.

³⁰² A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 106.

³⁰³ Jak zauważa Artur Nowaczewski, „mieszczańskość Chwina ma rodowód literacki, współgra u niego z duchem prozy wielkiego realizmu”, tamże.

Jednocześnie autor ma świadomość, że to przywiązanie, czy też „flirt” z mieszczańską kulturą jest niebezpieczny – ciąży bowiem na nim piętno faszyzmu. Dlatego też niemiecka przeszłość miasta ukazana w prozie Chwina ma charakter wielowymiarowy. Pisarz ujawnia niejednoznaczność i ambiwalentny charakter tego okresu w historii miasta. On sam, a z nim bohaterowie-narratorzy, czy to *Krótkiej historii*, czy *Hanemanna*, zastanawiają się, co popchnęło Niemców w stronę nazizmu. W kształtach budynków, ogrodów, w przedmiotach pozostałych po dawnych mieszkańcach, upatrują nie tylko piękna owej stabilnej i spokojnej kultury mieszczańskiej, ale także niebezpiecznego dążenia do ideału. Ta świadomość, jak i zerwana ciągłość społeczno-kulturowa miasta sprawiają, że odczytywane znaczenie dawnych miejsc nigdy nie jest jednoznaczne:

Wszystko jasne? Bo, przecież rzeczy nadal były sobą i nie-sobą (...). Wyłaniały się ze zła lecz nie były złem? A może kształty zostały źle odczytane i wszystko było zupełnie inaczej, lecz ja i tak nigdy się tego nie dowiem? (KH, s. 136).

NAZWY

Istotnym motywem pierwszych powieści Chwina – *Krótkiej historii pewnego żartu* i *Hanemanna*, jak już zostało wspomniane, jest przemiana starego niemieckiego Danzig w powojenny, polski Gdańsk. Młodzi bohaterowie-narratorzy tych utworów obserwują znikanie dawnego miasta oraz narodziny nowego, które objawia się m.in. w zmianie dawnych, niemiecko brzmiących nazw miejscowych, na polskie, na powolnym z reguły i cichym znikaniu śladów mieszczańskiej kultury niemieckiej z ulic i domów. Jak zauważa Artur Nowaczewski: „świat nieistniejący najlepiej zbudzić do życia poprzez nazwy własne, każda bowiem taka nazwa odsyła bezpośrednio do tylko jednego elementu rzeczywistości”³⁰⁴. Poprzez przywoływanie nazw Chwin powołuje zatem do życia dawny Danzig. Taki sposób opisu sprawia, że miasto staje się namacalne, uchwycone w pełni swojego istnienia. Ponieważ autor ukazuje miasto w momencie przemiany, nazwy niemieckie mieszają się/przeplatają z polskimi. Tę podwójność nazw oraz łączące się z nią jednocześnie znikanie dawnego miasta powiązane z narodzinami nowego, obserwuje m.in. młody narrator *Hanemanna*. Dostrzega ją również tytułowy bohater powieści przypominając sobie chociażby Glettkau, które po wojnie przemianowano na Jelitkowo. W mieszczącym się w tamtejszym nadmorskim parku „gasthausie” główny bohater powieści przed wojną spotykał się ze swoją ukochaną, przy tamtejszym (nieistniejącym już dzisiaj)

³⁰⁴ Tamże, s. 110.

molo miała zdarzyć się katastrofa wycieczkowego „Sterna”, w której zginęła Luiza i tam też, podczas styczniowego bombardowania Gdańska w 1945 roku, Stella Berger wraz ze swoimi kolegami oczekiwała na niemiecką barkę, która miała wywieźć ich na zachód z oblężonego przez Rosjan miasta. Czytamy w *Hanemannie*:

«Glettkau»? Cóż to za nazwa? Morze? Molo? Gdzie to było? I nagle: Ależ to przecież «Jelitkowo», molo, którego już nie ma – odległe obrazy spotkały się we mnie, złączyły się z pamięcią miejsc, które przecież tak dobrze znałem (H, s. 114).

Nazwy ulic oraz widniejące jeszcze gdzieś na murach starych budynków przedwojenne niemieckojęzyczne napisy³⁰⁵ wskazują na przemiany, jakie zachodzą w przestrzeni miasta. Są one zarazem śladem dawnego Danzigu, jak i świadectwem jego znikania. Są także znakiem tworzenia się, czy też „narodzin” powojennego, polskiego Gdańska, w którym

Delbrück-Allee nie nazywała się już Delbrück-Allee. Do Akademii szło się teraz ulicą Curie-Skłodowskiej, obok baraku Volkssturmu przerobionego na kaplicę, chodnikiem wzdłuż cmentarza, gdzie wieczorami paliło się tylko kilka gazowych latarni (...) (H, s. 83).

Warto przy tym przypomnieć, że przestrzeń Gdańska (czy szerzej, powojennych tzw. Ziem Zachodnich i Północnych), jawiła się przesiedleńcom jako ziemia nieznana, pozbawiona „mapy i przewodnika, zawierającego wiedzę o obyczaju, historii, całym porządku symbolicznym, który łączy się z zasiedzianym miejscem”³⁰⁶. Przywracając swojemu piarstwu pamięć o dawnym mieście Chwini do opisu gdańskich miejsc wprowadza podwojone nazwy: te stare i te, zmieniane /nadawane przez nowych mieszkańców (oraz władze miasta i kraju). Przemianowywanie miejsc tymczasem, jak zauważa Elżbieta Rybicka, jest „kwestią przemocy symbolicznej, w której walka toczy się o reprezentację i poprzez reprezentację (...) Nie tylko historia należy bowiem do zwycięzców, ale i mapa terytorium”³⁰⁷. Do nowych osiedleńców należy także odbudowa i zarazem budowanie nowego miasta. A jeśli budowanie owo określimy jako swoiste tworzenie kategorii, porządkowanie rzeczywistości, przekształcanie chaosu w ład, a wreszcie nadawanie nazw, to Gdańsk powojenny, mimo że wciąż znaleźć można w nim jeszcze dawnych mieszkańców, jawi się właśnie jako przestrzeń pusta, obca, której dopiero

³⁰⁵ Według Jarosława Załęckiego owe napisy są pozostałością informacyjnej szaty Wolnego Miasta Gdańska. Zob. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 90.

³⁰⁶ H. Gosk, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, [w:] *Narracje migracyjne...*, dz. cyt., s. 195.

³⁰⁷ E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 1–2 (2008), s. 30.

trzeba nadać kształt, nazwać ją w znanym sobie języku, zatrzeć ślady, które nie pasują do tej nowej, powojennej tożsamości i formy.

W takim ujęciu Gdańsk, szczególnie w *Hanemannie*, jawi się jako swoiste *locus horridus*. Nie tylko dla tych, którzy tu przyjeżdżają, ale również dla dotychczasowych mieszkańców. Oni bowiem obserwują śmierć swojego miasta. Temu procesowi towarzyszą ludzkie dramaty, niemożność odnalezienia się w nowej rzeczywistości, w której nie jest się mile widzianym gościem. Przemianie Danzig w Gdańsk towarzyszy ludzkie cierpienie i żywioł źle skrywanych nienawiści, które sprawiają, że miasto to jawi się jako „niedobre miejsce na Ziemi”³⁰⁸. Zarazem jednak, jak czytamy w *Hanemannie*,

przeszłość umarłego miasta stawiała się podobna do młodziutkiej narzeczonej, która o zmierzchu z rumieńcem wstydu (...) po raz pierwszy odsłania swą nagość przed stęsknionym kochankiem (H, s. 24).

Miasto, które dla jednych umarło, rozpoczyna swoje nowe życie dla i przez nowoprzybyłych. Na przedwojenny, a zatem stary, mieszczański, hanzeatycki i protestancki w dużej mierze Danzig nakłada się nowy Gdańsk – polski, ale i swoiście pograniczny, katolicki, z napływową ludnością. Związane z rozwijającą się tu przez wieki kulturą mieszczańską schludność, dokładność i trwałość, ustępują (powoli) miejsca towarzyszącemu nowym mieszkańcom miasta poczuciu tymczasowości, niepewności co do przyszłości oraz podejmowanej zarówno przez tych, co pozostali, jak i przez nowych osiedleńców próbie odzyskania spokoju, odnalezienia się w powojennej rzeczywistości i nowego zakorzenienia. Tej przemianie miasta towarzyszy widoczny w *Hanemannie* swoisty podział na niemieckość i polskość. O ile bowiem w pierwszej części powieści pojawiają się nazwy niemieckie, od rozdziału zatytułowanego (jakże symptomatycznie) *Słowo*, dominują już nazwy polskojęzyczne. Zamiast Danzig, jest zatem Gdańsk, nie Dirschau, ale Tczew, nie Lessingstrasse, ale ulica Grottgera itd. Przy starym, niemieckojęzycznym nazewnictwie pozostają jedynie nieliczni ocaleli i pozostali w mieście Danzigerzy, wśród których jest również Hanemann, symbolicznie łączący tym samym stare z nowym i który

nie spotykał się też już z panią Stein pod ceglanym murem hali (...) odwiedził ją jednak parę razy na Ahornweg, która teraz nazywała się ulicą Klonową. (...) Na Steffensweg [pani Stein] widziała, jak dwóch robotników przybijało do ściany domu Horovitzów emaliowaną tabliczkę z napisem «ul. Stefana Batorego». Mirchauer Weg nazywało się teraz Partyzantów, a Hochstriess – Słowackiego.

³⁰⁸ *Źle miejsce na Ziemi*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia A. Franaszek, „Tygodnik Powszechny” 1 (1996), s. 13.

Na Langfuhr mówiono «Wrzeszcz», na Neufahrwasser «Nowy Port», a na Bräsen «Brzeźno». Były to nazwy trudne do wymówienia i zapamiętania (H, s. 86).

W tym fragmencie na Wrzeszcz patrzymy nie oczami samego Chwina, czy (polskiego) narratora, ale z perspektywy pani Stein, a zatem mieszkanki przedwojennego miasta, która ze „swojej” staje się „obcą” w powojennej rzeczywistości. Wskazuje on, że Chwin w swojej prozie nie tylko portretuje mieszkańców miasta, ale „wciela się” w nich, by z ich (odmiennej) perspektywy ujrzyć, poznać, zobaczyć miasto i jego miejsca. W tym fragmencie przesiąkniętym prywatnym życiem Pani Stei, jej starymi mieszczańskimi przyzwyczajeniami, rekonstruowane są mechanizmy pamięci bohaterki³⁰⁹. Dla niej, Hanemanna i innych niemieckich mieszkańców, Gdańsk jawi się jako miasto rozchwiania – niespokojne, nie dające schronienia i spokoju. Co więcej, w owym mieście, które ulega radykalnej zmianie tak samo – obco, nieswojo czują się i dawni i nowi mieszkańcy:

(...) przed oczami stawały znów dawne miejsca, domy, pokoje, twarze, lecz serce nie odnajdywało już niczego bliskiego w obrazach miasta, którego już nie ma (H, s. 91).

Tuż-powojenne miasto okazuje się być złym miejscem na ziemi, ale zarazem miejscem, w którym ludzie niejako na przekór niszczącemu żywiołowi Historii próbują ułożyć sobie życie na nowo.

Nowe nazwy bywają także śladem polskości związanej z Kresami, a zatem z miejscem, z którego pochodziło wielu nowych, gdańskich osiedleńców. W *Krótkiej historii* ta (kresowa) polskość ujawnia się szczególnie w nowych nazwach wrzeszczańskich ulic, zmieniających „niemieckie” Langfuhr w krainę Mickiewicza:

Aby dotrzeć do Cioci na Waryńskiego, musieliśmy jeździć z Oliwy do Wrzeszcza (...). We Wrzeszczu wychodziliśmy z tunelu dworcowego (...) i tu zaczynała się prawdziwa wileńsko-litewsko-nowogródzka kraina. Tu? W środku miasta, które nie tak dawno nazywało się nieprzychylnie dla nas «Langfuhr»? (...) Naprzeciwko wyjścia z tunelu (...) rozpoczynała się ulica o wspanialej nazwie «Wajdeloty». (...) I znowu mogłem być dumny: bo okoliczna ludność nie bardzo wiedziała, kto to była ta «Wajdelota». (...) Szedłeś sobie chodnikiem po lewej stronie jezdnii, a tu spomiędzy domów niósł się już szum litewskich borów. (...) Ale wejść na ulicę Wajdeloty to był dopiero początek. (...) wystarczyło przejść tylko obok rzeźnika (...), a potem dojść do rogu, gdzie za obłym, czarnym słupem brzęczały otwierane drzwi do cukierni, spojrzawszy w lewo (...) i już otwierała się przed tobą ulica Grażyny, przechodziliśmy wzdłuż wystaw aż do następnej przecznicy – a to była już ulica Konrada Wallenroda, smutnego Litwino-Niemca (...) i docieraliśmy do ulicy Aldony, smutnej żony smutnego Wallenroda, a stąd było już tylko parę kroków na ulicę Waryńskiego (KH, s. 183–184).

³⁰⁹ Por. A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 111.

Wspomniane w powyższym fragmencie ślady „polskości” prowadzą czytelnika w stronę jeszcze innych miejsc, które choć topograficznie nie należą do gdańskiej rzeczywistości, są w niej obecne za sprawą nowych osiedleńców. Mowa tu o śladach Kresów, miejsc, które w swoich głowach, sercach, walizkach przywieźli ze sobą nowi mieszkańcy miasta.

2.1.4.4. Ślady Wilna

każde miejsce jest częścią wszystkich innych miejsc.

S. Rushdie, *Śalimar klaun*

W literackim obrazie Gdańsk nakreślonym przez Chwina, oprócz śladów dawnego Danzigu uwagę zwracają symbolicznie wpisane w tę przestrzeń miejsca przyjezdnych, w tym Wilno, również będące miejscem, do którego opuszczenia jego mieszkańcy zostali zmuszeni. W ten sposób, jak zauważyła Małgorzata Czermińska, gdańska narracja nabiera tutaj „głębokiego tła”³¹⁰. Tworząc, czy też rekonstruując świat swojego dzieciństwa w *Krótkiej historii*, Chwin przywołuje zatem nie tylko miejsca, w których wyrastał, w których się wychowywał, ale również te, w których nigdy nie był, a które mimo to istotne były dla jego świadomości i tożsamości³¹¹. Mowa tutaj o wspominanych przez ojca miejscach związanych z przedwojenną Wileńszczyzną, z której sam pochodził.

Niniejszy fragment rozważań poświęcony jest zatem specyficznemu rodzajowi miejsca, jakim jest miejsce utracone. Rozumieć je można jako przestrzeń, od której podmiot jest w sposób trwały oddalony i do której powrót jest bądź to niemożliwy, bądź też niezwykle trudny, czy wręcz nieprawdopodobny. Miejsce takie może być określone (mniej lub bardziej) geograficznie, obejmować określone terytorium, bądź też odsyłać do przestrzeni o granicach bliżej nieokreślonych, szerokich (np. pewna zapamiętana rzeczywistość, kraj młodości)³¹². Istotna, oprócz określenia tego miejsca, jest także relacja łącząca je z podmiotem oraz stosunek, jaki ten podmiot (w tym przypadku rodzice) ma względem sytuacji utraty, która tutaj związana jest z określonymi wydarzeniami

³¹⁰ Zob. M. Czermińska, *Głębokie tło*, „Kresy” 1/17 (1994), s. 195–198; por. także: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Alicja przed lustrem. Rzecz o Gdańsku i prozie Pawła Huelle*, „Teksty Drugie” 6 (1992), s. 141–145.

³¹¹ Por. P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty...*, dz. cyt., s. 119.

³¹² Por. J. Tabaszewska, *Miejsce zależności. Podmiot pozbawiony miejsca – postawy i strategie tożsamościowe*, [w:] *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, R. Nycz (red.), Kraków 2011, s. 283.

historycznymi i politycznymi, a zatem wojną i jej konsekwencjami w postaci przesiedleń. W rezultacie tych (traumatycznych) wydarzeń pojawia się (podążając tropem Jerzego Świącha) sytuacja wygnania i postawa wygnańca³¹³.

Miejsca, w których dorastali rodzice Chwina i zarazem rodzice narratorów-bohaterów jego prozy można określić mianem „miejsc wspominanych”. W odróżnieniu od przestrzeni (literackiego) Gdańska, przywoływane Wilno, czy Warszawa (z której wywodzi się rodzina matki), jawią się jako miejsca poruszone, „bezpośrednio naznaczone sytuacją migracji”³¹⁴. Miejsce wspominane było kiedyś obszarem stałym, danym, zostało jednak – na skutek wygnania (Wilno) i zniszczenia (Warszawa) – utracone. Kojarzone z czasem dzieciństwa, młodości i dorastania, miejsca te jawią się jako wspomnienie szczęśliwego, osiadłego życia opuszczone jednakże z powodu historycznej zawieruchy³¹⁵. Literackie obrazy Warszawy, a przede wszystkim Wilna stanowią poniekąd miejsca wyobrażone (termin Małgorzaty Czermińskiej³¹⁶). Ich literacka kreacja odnosi się bowiem do obszaru, którego sam pisarz, będąc dzieckiem urodzonym już w powojennym Gdańsku, nie mógł poznać osobiście. Fundamentem konstrukcji tych miejsc jest nie tyle genealogia (ważna w przypadku miejsc wspominanych), nie pamięć własna, ale wyobraźniowe zakorzenienie się „w niedostępnej przestrzeni, której obraz powstaje jako efekt oddziaływania rodzinnego i kulturowego mitu, bez konfrontacji z osobistym, pozawerbalnym doświadczeniem”³¹⁷.

Kresowe miejsca przeszłe, tak jak i ich kształt, są najczęściej odtwarzane „w rytmie onirycznego marzenia”³¹⁸ albo (inaczej) poprzez fantasmagoryczno-realistyczne wizje.

³¹³ Zdaniem Świącha wygnaniec przechodzi trzy następujące po sobie stadia. Od początkowego poczucia wyobcowania i tęsknoty za opuszczonym miejscem, do którego często powraca w myślach, poprzez stopniowe osvajanie miejsca teraźniejszego, czemu towarzyszy dominująca nadal pamięć o miejscu opuszczonym, odrealnianym stopniowo w pamięci i wyobraźni, po – wreszcie – wyzwolenie podmiotu, zarówno z dominującego obrazu miejsca utraconego, miejsca (z) przeszłości i związanych z nim rozmaitych ról społecznych. Szczególnie istotne wydaje się tutaj owo powolne „odrywanie” się od opuszczonego miejsca realnego, wskazanie na nieuchronność przekształcenia go w miejsce odrealnione, imaginacyjne, funkcjonujące z kolei podobnie jak przestrzeń zmyślona, (zob. J. Świąch, *Wygnanie. Prolegomena do tematu*, [w:] *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, A. Bolecki, R. Nycz (red.), Warszawa 2004, s. 115–116). Podobnie uważa Hans Belting, wskazując ponadto bezpośredni związek zachodzący pomiędzy owymi imaginacyjnymi obrazami a nietrwałością ludzkiego ciała, gdyż, „za pomocą obrazów bronimy się przeciwko ucieczce czasu i utracie przestrzeni, której doznajemy w naszych ciałach”. Mimo iż owo mityzowane miejsce jest trwalsze niż miejsce realne, jego obraz zmienia się przez pracę pamięci, sprawiając, że dochodzi do przesunięcia pomiędzy miejscem a obrazem, percepcją a pamięcią (zob. H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, przeł. M. Bryll, Kraków 2007, s. 78–80).

³¹⁴ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 50.

³¹⁵ Czermińska zauważa, że w opisie miejsc wspominanych, często przywoływany jest wzorzec utraconej idylli. Zob. tamże, s. 50–51.

³¹⁶ Zob. tamże, s. 51–52.

³¹⁷ Tamże, s. 51.

³¹⁸ A. Bałajewski, *Gdańskie miejsca*, „Kresy” 2 (1995), s. 46.

Przykładem jest tutaj Wilno – istniejące realnie, jednakże dla bohatera-narratora *Krótkiej historii* jest ono miastem przeszłości, miastem jego ojca, choć jemu samemu bezpośrednio nieznanym. Miasto to wydaje się chłopcu czymś istotnym, pojawia się zatem w wielorakich odniesieniach, i dlatego też jest tutaj rekonstruowane, a poprzez rekonstrukcję – uwewnętrzniane. Rekonstrukcja ta odbywa się często w porządku sakralnym³¹⁹, przy czym sakralizacja topograficzna staje się jednocześnie sakralizacją temporalną, nadającą odtwarzaniu Kresów status hierofanii.

Obrazy miasta (przedwojenna Warszawa i Wilno) przechowywane w pamięci rodziców (a szczególnie ojca) ulegają mityzacji, podlegają odrealnieniu i powoli umykają, kurczą się. Jediną szansą na ich, chociażby fragmentaryczne ocalenie, jest stworzenie swoistego „spisu/rejestru” konkretnych informacji. Z kolei dla chłopca z *Krótkiej historii*, Wilno nie jest miastem, które dane mu było poznać osobiście, pozostaje ono poza horyzontem jego wyobraźni. Tym bardziej, że ojciec o tym mieście, jak i o przeszłości w ogóle opowiada raczej niechętnie i skąpo, jego wspomnienia pojawiają się niezwykle rzadko. Strzępy informacji, uczucia, jakimi darzone było Wilno, ujawniają się w piosenkach, które ojciec oraz stryj i stryjenka nucą podczas niedzielnych spotkań przy mandolinie. Opowiadane podczas rodzinnych spotkań anegdoty i przypominane ludowe piosenki pozwalają na utrwalenie w pamięci pewnych faktów, nastrojów, zapachów, a także uświadamiają synowi istnienie owej wileńskiej tradycji.

Mając w pamięci wileńskie opowieści, ale jednocześnie czując, że nie powinien dopytywać o więcej, chłopiec żyje raczej zanurzony w świecie odkrywany na co dzień osobiście. Choć ma on świadomość, że jego rodzice nie urodzili się tutaj, jego własne zainteresowanie przeszłością kieruje się właśnie w stronę przeszłości Gdańska, w którym się urodził i żyje. Oliwa zaś, jak i szerzej Gdańsk, który Chwin odkrywa wraz ze swoim bohaterem, to właściwie miasto w ruchu, miasto, które się dzieje i zmienia.

2.2. Pomędzy realnym i wyobrażonym

W sposobie doświadczania przestrzeni w prozie Chwina uwagę zwraca niezwykle skupienie, zamysł, niemal rys metafizyczny. Ten metafizyczny ton wyrażający się nieustannym przekraczaniem granic doczesności, pamiętaniem o końcu życia określonych miejsc, rzeczy i ludzi, jest jednocześnie i paradoksalnie równoważony mocnym

³¹⁹ Tamże.

„trzymaniem się” doczesności, zakotwiczeniem w niej. Bohaterowie/narratorzy traktujący przestrzeń jako swoistą księgę, przybierają postawę kontemplacyjną w swoim wyborze miejsc i rzeczy, ich oglądzie, które warunkują szczególne doświadczenie czasu, przestrzeni, pejzażu i przedmiotów. Istotą tego doświadczenia jest permanentne wynikanie w materialność, doczesność istnienia po to, by jednocześnie dostrzec jego kruchość, przemijalność. Równocześnie te świadomie wybierane miejsca i wypełniające je rzeczy, są przedmiotem refleksji, opowieści. Bohaterowie/narratorzy zatrzymują się w miejscu, by dostrzec rzeczy, by spojrzeć na miejsce wyraźnie, inaczej, by niejako wnikać w jego istotę i odczytać z niego, to, co weń wpisane: jego przeszłość, znaczenie, by zrozumieć jego kształt, docenić użyteczną i piękną formę. Wyrazem próby wnikięcia w istotę miejsc i rzeczy jest ich przywoływanie w narracji, a może i zmiana w słowa. Odczytywanie tekstu to zarazem jego pisanie, kreowanie, oddawanie swoich uczuć. To opis dokładny i zwracający uwagę w toku powieściowej narracji. Do tworzenia opowieści o mieście pisarz przywołuje swoje wspomnienia, zapamiętane fotografie. Jednocześnie malując słowem obraz Gdańska, autor zarazem odtwarza, naśladuje, ale również kreuje, dopowiada, i wreszcie, wymyśla te miejsca na nowo.

W swych gdańskich narracjach Chwin nie tylko odtwarza rzeczywistą topografię, podając jej wyróżniające cechy i podkreślając specyfikę miejsca, ale pomiędzy obiekty realnie istniejące wpisuje także budynki nierealne. Sam pisarz w jednym z wywiadów stwierdził, że hiperrealistyczna stylistyka, którą stosuje w *Hanemannie* ma uwieść czytelnika, ponieważ opisuje też miejsca których nie było i nie ma. Chwin ceni sobie przy tym jednak efekt „twardej”, dotykanej substancji powieściowego świata³²⁰. Należy przy tym pamiętać, że *Hanemann* i w ogóle proza Chwina nie są to powieści historyczne. Chwin przywołuje autentyczne miejsca gdańskie, ale przeplata je miejscami, które należą do świata jego wyobraźni. Z kolejnych elementów, ludzi, miejsc, przedmiotów, buduje swój Gdańsk – fikcyjny, mityczny. Powieściowy świat to zatem zapis Gdańska z wyobraźni, topografii zarazem prywatnej, wyobrażonej, jak i kształtującej się pod wpływem zdobywanej wiedzy o tym miejscu. Taka topografia znajduje się zresztą w głowie każdego mieszkańca danego miejsca, które w świadomości odbiorcy wraz z historycznymi faktami, znaczeniem w życiu zmienia się i sprawia, że miejsce to przemówić może wieloma głosami. Poszczególne elementy tej gdańskiej topografii pełnią określoną rolę, jedno

³²⁰ Zob. *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 116.

stanowią raczej tło, a inne z kolei są miejscami szczególnie znaczącymi lub tego wyjątkowego znaczenia nabierają.

Takie miejsca wyobrażone znaleźć można m.in. w odtwarzanej przez Chwina w *Hanemannie* Starej Oliwie. Autor niejako z pamięci przywołuje obraz swej dzielnicy, rysuje ją za pomocą słów, szczegółowych opisów. Wyobrażenia pisarza zahacza o topograficzne konkrety, miejsca rzeczywiste, pomiędzy które pisarz wstawia miejsca nierealne, będące swoistą tekstualną fotografią, czy też zapisem obserwacji dawnych zdjęć, sztychów, czy ilustracji. Zresztą fotograficzna precyzja opisu pojawia się nie tylko w warstwie opisowej, ale w rozdziale *Hanemanna* zatytułowanym *Wyrzucony*, pojawia się album z fotografiami (prawdziwy? wymaginowany?), z którego niejako odtwarzane, odczytywane są gdańskie miejsca³²¹. W gdańskim świecie swojej prozy pisarz ukazuje m.in. fantazyjne wille, kryjące w sobie trudne do rozszyfrowania wnętrza, które jednocześnie czekają na ich odczytanie, czy rozpoznanie. Są to

domy kryte poczerńiałą dachówką, wille i letnie rezydencje dostojników Wolnego Miasta, altany ozdobione ażurowymi balustradami, gazony ustawione na tarasach osłoniętych bluszczem i dziką różą, okrągłe okienka do wielkich łazienek z marmurowymi wannami, sadzawki na trawnikach za domem, w głębi ogrodu, cały ten willowo-ogrodowy świat wzniesiony wzdłuż Piastowskiej i w wąskim pasie ulic między Polankami a linią tramwajową na Wita Stwosza, gdzie było cicho i spokojnie, leniwie i sennie (KH, s. 93).

Jednym z takich tajemniczych miejsc, wpisanych w krajobraz Starej Oliwy jest dom Hanemanna przy ulicy Grottgera 17, w którym zamieszkuje również rodzina narratora:

cóż to był za dom! Na wieżyczkę z galeryjką wchodziło się po czarnych schodkach, pod szpiczasty dach z cynkową kulą na szczycie; z góry, przy dobrej pogodzie widziało się pola lotniska, sosnowy las w Brzeźnie, a nad nim daleką błękitniejącą smugę morza. Dachówki prusko-ciemnoczerwone, z mchem w spojeniach, prawdziwie nadwiślańsko gotycki odcień, a pod każdym oknem linia cegiełek z oliwkową glazurą. Weranda była duża, dwupiętrowa, patrzyło się z niej na ogród, ścieżka z ubitej czarnej ziemi biegła wśród strzyżonych bukszpanów ku żelaznej bramie, pod gęsty cis, który ocieniał grządki obłożone kobaltowymi kafelkami. (H, s. 72).

Dom ten spośród innych na tej ulicy wyróżnia się właściwie tylko jednym: nie istnieje naprawdę. Podobnie zresztą jak dom przy Rhonstrasse 18, w którym po przeprowadzce z Warszawy do Gdańska, zamieszkuje rodzina Celińskich z powieści *Esther*:

³²¹ Zob. S. Chwin, *Hanemann*, s. 24; por. A. Bałajewski, „*Fanatyk*” *detalu i miejsca?*..., dz. cyt. (tu więcej także o jeszcze innych grach z czytelnikiem i sposobach tekstualizacji przeszłości) oraz tenże, *Miasto-palimpsest*, dz. cyt., s. 331.

piękny, stary dom o białych ścianach z czarnym, pruskim belkowaniem, stojący pod samym lasem, na ogrodzonej posesji przy Rhonstrasse 18...” (E, s. 300).

Ani ów dom, ani ulica nie istnieją realnie, ale na powieściowej mapie pisarz umiejscowił je niedaleko domu Hanemanna w Starej Oliwie. Jak zauważyła Krystyna Lars, „tak oto w przestrzeni literatury spotkały się obok siebie powieściowy dom gdańskiego profesora anatomii i powieściowy dom bohaterów *Esther*, Celińskich, którzy pod koniec wieku XIX przenieśli się do Gdańska z Warszawy”³²².

Wymieniając (wymaginowane) powieściowe domy, warto przywołać jeszcze ten z ulicy Kwietnej, znajdujący się w południowej części Oliwy, na północny-zachód od ulicy Grottgera. Ów budynek z widokiem na młyn koło Starego Rynku Oliwskiego oraz widniejące za młyńskim stawem wzgórze Pacholek/Karlsberg (ZP, s. 227) pojawia się w dwóch powieściach gdańskiego pisarza. Twórca „wzniósł” go w *Złotym pelikanie* (tam zamieszkał Jakub z ukochaną Natalią) i późniejszej *Dolinie Radości* (dla Eryka i Anny, zob. s. 119).

Właściwie wszystkie trzy oliwskie domy są to budowle z wyobraźni „wpisane” pomiędzy przywoływane realne miejsca. Ale choć nieistniejące, to bardzo realistyczne, będące swoistą mozaiką, złożoną w (i z) wyobraźni pisarza z domów poznawanych i odwiedzanych w dzieciństwie. Stwierdzić można, że Chwin, który niemal z pedantyczną precyzją i pieczołowitością odmalowuje ulice starej Oliwy, czasem, niemal z premedytacją pozwala sobie na stworzenie, „dobudowanie” nieistniejącej willi. Warto zarazem dodać, że Gdańsk, czy raczej Oliwa Chwina, to dzielnica zbudowana przede wszystkim ze słów, owym słowem niejako obrośnięta, tak, jak stare domy dzikim winem. Słowo, czy raczej słowa stwarzają, przywracają na powrót dawne i zarazem mityczne miasto, choć... równocześnie to właśnie miasto skłania (pisarza) i inspiruje do użycia słów.

Ważnym miejscem tak w powieściowym Gdańsku, jaki w każdym właściwie mieście, jest dworzec kolejowy. Może on stanowić zarazem miejsce spotkania, jak i rozstania – z innymi ludźmi, jak i z samym miastem. To na dworcu właśnie podejmowana bywa decyzja o tym, czy pozostać w danym miejscu, czy też je opuścić, wyruszyć dalej. Często jest to pierwsze miejsce, na które zwracają uwagę przyjeżdżający do miasta ludzie. Stacja kolejowa pojawia się także na kartach prozy Chwina, przy czym w opisie dworca, czy raczej dworców, zauważalne jest swoiste balansowanie pomiędzy realnym (dworzec w

³²² K. Lars, *Gdańsk według Stefana Chwina*, dz. cyt. s. 110.

Oliwie³²³) i tym, będącym bardziej projekcją wyobraźni (dworzec główny, znajdujący się nieopodal historycznego centrum miasta).

W szczególnej roli oliwski dworzec pojawia się w *Hanemannie*: jako miejsce rozstania, gdzie ostatni raz widział się młody narrator powieści z Hanką, Hanemannem i Adamem, którzy

weszli do tunelu, zniknęli za mlecznymi szybami. (...) Pociąg wciąż stał na peronie (...) zza budynku stacyjnego wzbil się dym, szczęknięły złącza między wagonami, po chwili budka strażnika na ostatnim wagonie zniknęła za białą ścianą dworca. Patrzyłem na oszklone zejście do tunelu, na białą ścianę budynku stacyjnego, na kiosk, w którym sprzedawano papierosy i cukierki... (H, s. 226).

W odróżnieniu od dworca w Oliwie, po stronie wyobraźni umiejscowić można pojawiający się w powieści *Złoty pelikan* i *Panna Ferbelin* budynek gdańskiego dworca głównego, na którym pisarz umiejscowił m.in. piękny witraż przedstawiający alegorię kolei:

a dworzec był piękny. Jak kamiennie-ceglana Arka wznosił się pod Gradową Górą prawie w samym środku miasta, ciesząc oczy podróżnych widokiem ścian o cynamonowej barwie. Na wysokiej niderlandzkiej fasadzie pięknie zieleniło się skrzydlate koło z miedzi (...). Surowy wdzięk północnego baroku harmonijnie łączył się w symbolicznych ornamentach z beczelną pychą stulecia pary, węgla i elektryczności. (...) Wielkie okno nad wejściem do dworcowej hali ozdabiała szklana tafla witrażu ze stosowną sceną pożegnania. Przystojny młodzieniec w stroju wikingów, ułożony z rubinowych i niebieskich szkielek, wręczał czerwoną różę smukłej kobiecie z liliami we włosach (...). W głębi obrazu dymił parowóz ze złotym znakiem cesarskich kolei na czarnym tendrze (ZP, s. 15–16);

Dworzec z wyobraźni koresponduje z wieloma opisami gdańskiego centrum, które również jawią się bardziej jako literacka kreacja Chwina, niż miejsce rzeczywiste. Gdańsk, w tym szczególnie gdańskie centrum jawiące się jako miejsce na wpół realne, wyśnione, jakby wycięte z sepiowej fotografii lub obrazu, ukazuje Chwin w powieści *Esther*, w której:

miałem to miasto przed sobą, to miasto z ciemnych fotografii, jakby ulica zanurzona dotąd w rudej mgłę fotograficznych odczynników rozjaśniła się nagle gwarem ożywionych barw, lecz wciąż nie potrafiłem uwierzyć, że jestem tutaj naprawdę (E, s. 292).

³²³ Pośrodku peronu trakcji parowej połyskiwał białymi cegielkami kiosk zawiadowcy wzniesiony w pruskonorymberskim stylu, niski, o owalnych ścianach pociętych krzyżowym belkowaniem, dobrze pasujący do dachu, na nitowanych filarach, osłaniający podróżnych przed deszczem. (...) potem przez blaszano-szklaną wiatę schodziło się po granitowych schodach do podziemnego tunelu, wyłożonego połyskliwymi płytkami o barwie kremowej i zielonej, które swoim porcelanowo-wannowym wyglądem przypominały wykafelkowaną wystawę sklepu Pana P (KH, s. 95). Ten fragment z powieści znajduje się na pamiątkowej tablicy umieszczonej na jednej ze ścian budynku oliwskiego dworca.

Akcja tej książki rozgrywa się głównie w Warszawie, zaś gdańska przestrzeń pojawia się tutaj w roli epizodycznej. W Gdańsku bowiem, przy Frauengasse 12 (ul. Mariacka) mieszkała niegdyś tytułowa bohaterka powieści, panna Esther. W książce tej pisarz powołuje niejako na nowo do życia miasto dziś nie istniejące, Gdańsk dziewiętnastowieczny, którego przestrzeń jest tutaj wyraźnie naznaczona przez wyobraźnię autora³²⁴. W ostatnim, wyraźnie autobiograficznym rozdziale zatytułowanym *W palcach sandały na rzemiyku*, Chwin „zostawia tropy wiodące do rozwikłania genezy utworu”³²⁵. Pisarz przypomina czasy studenckie, kiedy z żoną odbywali spacery za Brętowo, wzdłuż starej zniszczonej linii kolejowej do Jasienia, gdzie znajdowały się ślady opisanej na kartach książki małej stacji, która w powieści nosi nazwę Estherhof, a niegdyś nazywała się Müggau³²⁶. W latach powojennych zbudowano w tej okolicy osiedle Morena, gdzie pisarz zamieszkał ze swoją żoną. Chwin swoje opowieści, literaturę wywodzi zatem zawsze z konkretnych przestrzeni³²⁷. Wychodząc od szczegółu, a być może też inspirując się oglądanymi w dzieciństwie zdjęciami dawnego Gdańska, Chwin kreśli na poły realny, na poły wyobrażony krajobraz gdańskiej starówki. Tak jest zarówno w *Esther*:

szedłem z dworca lipową aleją ku śródmieściu, a przede mną zza trawiastego wału umocnień wylaniały się jedna po drugiej coraz to bliższe wieże kościołów (...) i choć starałem się trzymać serce na wodzy, ten widok zbliżających się z wolna wież, które tak dobrze znałem, uderzał we mnie ciepłą falą wzruszenia. Mieszało się to miasto rzeczywiste, ku któremu szedłem, z tym północnym miastem, o którym żartował sobie radca Mehlers, gdyśmy w salonie na Rozbracie pili czaj z wiśniową konfiturą (E, s. 290),

jak i w *Panna Ferbelin*, w której

na polach za Bramą Niziną, (...) widać było dworzec oruński, wieże Ratusza i Marienkirche, maszty okrętów na Motławie, dymy nad kominami domów śródmieścia i grupę policjantów, którzy stali przy torach kolejowych wiodących w stronę Żuław... (PF, s. 27).

³²⁴ W jednym z wywiadów Chwin wyznał: „Wiele razy miałem nieodparte poczucie, że żyłem w wieku XIX, a pisząc moje książki, tylko przypominam sobie to, co już tam kiedyś na własne oczy widziałem. To wrażenie może pochodzić stąd, że pilnie studiowałem ikonografię wieku XIX. (...) przywracam sobie prawo do zamieszkania, przynajmniej na moment, w tamtym czasie”. (zob. *Nie jestem pokornym uczniem...*, dz. cyt.). Choć słowa te odnosiły się do *Panny Ferbelin*, wydają się również odpowiadać kreślonemu obrazowi Gdańska w *Esther*.

³²⁵ A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 113.

³²⁶ Por. K. Lars, *Gdańsk według Stefana Chwina*, dz. cyt., s. 106.

³²⁷ Dotyczy to zresztą nie tylko przestrzeni Gdańska (choć tej przede wszystkim). Rozdział otwierający powieść *Esther* stanowi np. zapis „wędrowki” do zbombardowanej w czasie II wojny światowej, rodzinnej kamienicy, przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie.

3. Miasto-szkic/tło/symbol

...Tak, tak, wielkie miasto, w którym się człowiek urodził i żył przez długie lata, przywiązuje do siebie o wiele mocniej, niż lasy, pola, łąki. (...) Jest to miłość, jedna z najbardziej zniewalających i najbogatszych w zawilg treść, jedna z najmocniejszych, jakie można znaleźć na ziemi.

Z. Kubiak, *Wielkie miasto*

Wraz z pojawieniem się *Złotego pelikana* zauważalną stała się zmiana w postrzeganiu gdańskich miejsc i roli, jaką miasto odgrywa w powieściowym świecie przedstawionym Stefana Chwina. Nie jest to już miasto realne, będące przedmiotem zainteresowania powieściowych postaci. Autor pisze o Gdańsku jako o mieście (roz)poznanym, znajomym i oswojonym, które nie tyle jest jednym z głównych bohaterów tej prozy, ile raczej staje się „doskonałym” tłem, dla opowiadanej i przedstawianej historii, z miejsca-bohatera, zmienia się w miejsce-tło, szkic, a wreszcie symbol. W kolejnych utworach zmienia się zatem perspektywa patrzenia na Gdańsk. Jako miejsce znane tym bardziej może służyć zwróceniu uwagi na inne motywy, tematy, przemyślenia dręczące duszę autora. O ile przy tym miasto-bohater jawi się w prozie Chwina na wzór fotografii, o tyle wizja miasta-szkieca/tła/symbolu, ma wymiar bardziej malarski. Obraz literackiego Gdańska Chwina jako miasta (roz)poznanego we wcześniejszych utworach, w kolejnych powieściach zmienia się w portret miasta symbolicznego, czy raczej miasta-symbolu, którego przestrzeń wykreowana i będąca bardziej projekcją wyobraźni, staje się jednocześnie znakiem kulturowym i kluczem – ilustracją dla uchwycenia antropologicznej, egzystencjalnej i duchowej problematyki ludzi nie tylko żyjących w tej przestrzeni, ale ludzi współczesnych w ogóle³²⁸.

W *Złotym pelikanie*, bohatera nie tyle zajmuje, czy też fascynuje odkrywanie śladów dawnego miasta, ile poprzez fakt urodzenia w tym właśnie miejscu zostaje on wpisany w tożsamość i historię Gdańska. Tu nie tyle idzie o poznawanie miasta, co raczej o biografię wewnętrzną, duchową, choć jednocześnie sytuacja, w jakiej znalazł się bohater współgra z miastem, aż do swoistego symbolicznego stopienia się w jedno, kiedy bohater niejako staje się miastem, a miasto stapia się z nim. W powieści tej pisarz zastosował bardzo ciekawy zabieg: chociaż wszelkie tropy, intuicja, znaki i odczytania prowadzą czytelnika do Gdańska właśnie, właściwie ani razu w powieści nie pada nazwa tego nadbałtyckiego grodu. Miejsce akcji określane jest mianem Miasta, pisanego jednak

³²⁸ Por. E. Nawrocka, *Atut pokoleniowej zmiany warty*, dz. cyt., s. 200.

zawsze wielką literą. Chwin wprowadza jednakże toponimy: nazwy poszczególnych ulic, czy dzielnic miasta, odwołuje się również charakterystycznych wydarzeń historycznych, wymienia instytucje, których lokalizacja znana jest również z wiedzy pozaliterackiej. Gdańsk jako miasto (roz)poznane, niejako oswojone w poprzednich powieściach, tutaj pojawia się w nowej roli. Staje się raczej miastem tłem, scenerią, w której pisarz umieszcza akcję oraz swoje przemyślenia. Również gdańska topografia tylko w niewielkim stopniu znajduje swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Pisarz tworzy tutaj wiele miejsc wymyślonych, nieistniejących w rzeczywistości³²⁹.

W *Złotym pelikanie* (i podobnie później w *Pannie Ferbelin*) pisarz, portretując miasto, przeplata miejsca pozornie fantastyczne, z niepojawiającymi się we wcześniejszych utworach realnymi budowlami i przestrzeniami przynależącymi jednakże do różnych epok w dziejach Gdańska, czy też pochodzącymi z różnych stron świata. W polu zainteresowania Chwina pojawiają się także przestrzenie należące fizycznie do centrum miasta, choć – jak zauważyła Bossak-Herbst – „wymykające się wszelkiej obywatelskości”³³⁰. Wraz z bohaterem *Złotego pelikana* trafiamy między innymi na znajdującą się za dworcem Gradową Górę, na której dodatkowo stoi replika Statui Wolności. Jest to swoista przestrzeń niczyja i zarazem będąca znakiem wykluczenia i to podwójnego, bo dotyczącego zarówno umarłych, których opuszczone i zapomniane groby znajdują się na górze, jak i żywych – kocujących w jamach, przy wejściach do zamurowanych podziemnych korytarzy, bezdomnych. Jedna z nich, która przygarnęła Jakuba do jednej z jam na Gradowej Górze знаła miejsca,

gdzie płytko pod darnią, jak listy wsunięte do cienkiej koperty, leżały szkielety rosyjskich, niemieckich, husyckich, szwedzkich i Bóg wie jakich jeszcze żołnierzy (ZP, s. 199).

Gradowa Góra znajduje się blisko gdańskiego Głównego Miasta, ale jawi się jako swoisty wyrzut sumienia współczesnego miasta niepomnego swojej historii³³¹. Chwin przedstawia ją jako przestrzeń zapomnianą, zdziczałą, która stała się jednocześnie schronieniem dla tych wszystkich, którzy znaleźli się na marginesie społeczeństwa: począwszy od niechcianych żołnierzy i bezdomnych, po porzucone zwierzęta.

³²⁹ Jak stwierdza sam autor: „w *Złotym pelikanie* przedstawiłem Gdańsk najzupełniej fantastyczny, tak by harmonizował z poetyką średniowiecznego moralitetu. Cała topografia miasta została przekształcona stosownie do potrzeb fabuły, zob. *Obecność silnych i dobrych kobiet rozjaśnia duszę*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Cezary Polak, <http://kultura.dziennik.pl/artykuly/325469,stefan-chwin-obecnosc-silnych-i-dobrych-kobiet-rozjasnia-dusze.html> (dostęp: 06.06.2012).

³³⁰ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 122.

³³¹ Por. tamże.

W pisarstwie Chwina można dostrzec zatem swoistą ewolucję obrazu nadbałtyckiego grodu. Szczególnie *Złoty pelikan* obrazuje przejście od Gdańska, będącego miastem-bohaterem, jedną z głównych „postaci” tej prozy, do miasta-tła, będącego scenerią wydarzeń, szkicem, symbolem. W *Krótkiej historii* pisarz odtwarzał i opisywał miasto w sposób drobiazgowy i realistyczny. Gdańska przestrzeń *Hanemanna*, poszczególne miejsca, rzeczy opisywane były z kolei wręcz hiperrealistycznie. Tymczasem głównym sposobem portretowania Gdańska w późniejszych powieściach (*Złotym pelikanie*, *Dolinie Radości* i *Pannie Ferbelin*), jest swobodna gra z wyobraźnią³³². W gdańskim świecie Chwina zmieniają się także portretowane miejsca, przestrzenie: od mikrokosmosu Oliwy w *Krótkiej historii*, poprzez ginący Danzig i rodzący się Gdańsk w *Hanemannie* oraz zawarty w *Esther* zniszczony przez wojny świat kultury mieszczańskiej z początków XX wieku, aż po swego rodzaju globalną wioskę, w jaką przemienia się gdańska przestrzeń *Złotego pelikana* i wreszcie swoiste złączenie w jedno: gdańskie uniwersum dawnego i współczesnego, Danzig i Gdańska w *Pannie Ferbelin*.

Zmiana w sposobie portretowania miasta wiąże się m.in. z toczoną przez pisarza walką z przypisaną mu „gębą” pisarza korzennego, i z chęcią zmiany wizerunku³³³. Jak zatem pisarz ów wizerunek przełamuje? Odpowiedź przynieść może refleksja nad rolą miasta i jego miejsc, jaka pojawia się w późniejszych powieściach Chwina.

3.1. Mit miasta nowoczesnego

W *Złotym pelikanie* miasto jest ukazane z innej strony, niż dotychczas. Chwin, pokazując tutaj Gdańsk, nie stara się ukazać jego odmienności od innych miast na świecie, nie separuje go, ale wręcz odwrotnie: podkreśla jego polityczne i kulturalne związki z innymi ośrodkami w Europie, wpisuje gdańską przestrzeń w kontekst nowoczesnych miast europejskich. To już nie tyle miasto, którego ciągłość historyczna została przerwana, które z mozołem jest odtwarzane i rozbudowane po wojennych zniszczeniach i przesiedleniach, ale to raczej miasto współczesne, poniekąd ponowoczesne, którego elementy znajdziemy nie tylko w Gdańsku, ale także w innych miastach Europy i świata. Jest to przestrzeń

³³² Por. A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 113.

³³³ W jednym z wywiadów pisarz stwierdza: „Nie jestem niewolnikiem gdańskich realiów i nigdy nim nie byłem. Gdański świat traktuję bardzo swobodnie jako materiał do tworzenia własnej rzeczywistości powieściowej. Trochę tak jakbym układał puzzle z rozmaitych istniejących realnie i nieistniejących realnie elementów. W podręcznikach jestem przedstawiany jako «kronikarz Gdańskiej historii», tymczasem mnie nie interesują żadne małe ojczyzny”, zob. *Obecność silnych i dobrych kobiet rozjaśnia duszę*, dz. cyt.; por. A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*, dz. cyt., s. 114.

dynamiczna, miasto będące w ruchu, hałaśliwe i pełne reklam. Właściwie tłem dla powieściowych wydarzeń mogłoby tutaj być każde inne miasto świata, w którym w

sięgających chmur drapaczach z aluminium i szkła, mieściły się filie Rockefellera, Microsoftu, Dresdner Banku, Credit Lyonnais, Banku Florida i Gaz-promu, młodzieńcy w angielskich garniturach z dyplomatami w rękę szli w stronę stacji metra (...), krocząc po kamiennych płytach jak zamyśleni cadycy z rojem tajemnic w głowie (ZP, s. 173).

Dlaczego akurat Gdańsk? Sam pisarz stwierdził kiedyś, że jest to najbliższa i najlepiej znana mu przestrzeń, a jednocześnie nieustająco inspirująca. Dlatego też najlepiej jest mu właśnie w tej, oczywiście przetwarzanej na potrzebę literatury przestrzeni umieszczać swoich bohaterów, akcję, czy – szerzej – swoje przemyślenia natury ontologiczno-filozoficznej. Gdańsk-bohater zamienia się zatem w miasto-tło. Nie na nim skupia się bowiem narrator, czy też bohaterowie powieści. Miasto jako takie pozostaje niejako obok, w cieniu. Choć owszem i tutaj odgrywa rolę ważną, bo Jakub jest jednak szczególnie wyczulony na dźwięki, zapachy, obrazy i rytm miasta.

Warto zaznaczyć, że przestrzeń miasta, a szczególnie nowoczesna metropolia jawić się może jako miejsce oddziałujące na wiele zmysłów i jednocześnie wielką liczbę bodźców wytwarzające. Ewa Rewers wskazuje wręcz, że miasto jest rytmem, jego przestrzeń to trójwymiarowy byt, którego osie tworzą głosy (słuch), ślady (wzrok) i ruch (zmysł kinestetyczny)³³⁴. Spoiwem tych osi jest właśnie rytm³³⁵, pulsowanie miasta. Rewers dodaje, że percepcja przestrzeni nie dokonuje się jedynie za pośrednictwem wzroku, ale jej początkiem jest ludzkie ciało, „przede wszystkim zaś współpraca wszystkich zmysłów: wzroku, słuchu, dotyku itd...”³³⁶. Człowiek doświadczając miasta, odbiera również ten właśnie rytm, puls, „życie”, jego zapachy, koloryt, dźwięki. Zarazem owa feeria bodźców oddziałuje na różne zmysły odbiorcy. O ile w przy tym w *Krótkiej historii* i *Hanemannie* młodzi bohaterowie-narratorzy odbierali miejską przestrzeń przede wszystkim za pomocą zmysłu wzroku, o tyle miasto doświadczane przez Jakuba ze *Złotego pelikana*, oddziałuje wielością bodźców na wszystkie jego zmysły³³⁷.

³³⁴ Zob. E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 51–68; por. M. Podgórski, *Przestrzeń miejska – dzielenie postrzegalnego. Próba analizy procesów zawłaszczania przestrzeni miejskiej z perspektywy filozofii Jacquesa Rancière’a*, „Interlinie” 1 (2011), s. 8.

³³⁵ E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 51.

³³⁶ Tamże, s. 67. Zob. np. o ogromnej roli zapachów w kształtowaniu przestrzeni miejskiej: M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, *Ulica odziana w zapach*, „Czas Kultury” 1 (2008), s. 26–35.

³³⁷ Przypomnę, że już wcześniej miasto oddziaływało na zmysły bohaterów prozy Chwina, na rodziców narratora *Hanemanna*, którzy w nowym gdańskim mieszkaniu długo dostrzegali obcy zapach pościeli, który – nie pozwalając mi zasnąć – wzmagał poczucie bycia „nie u siebie”.

Jednocześnie w *Złotym pelikanie* gdańska topografia, miejsca, które odwiedza, ogląda, lub pomiędzy którymi spaceruje Jakub, są bardziej kreacją wyobraźni pisarza, odzwierciedlają raczej mentalną mapę bohatera niż faktyczny plan miasta. W licznych tutaj, ale jednocześnie krótkich, jak gdyby uchwyconych obiektywem fotograficznej migawki, opisach (fantazyjnego? wyobrazonego?) Gdańska w jedną całość (równoprawnie) złączone są historie różnych miejsc wraz z ich współczesną ikonosferą³³⁸ oraz sennymi fantazjami i wyobrażeniami zarówno samego bohatera, jak i tymi, kreowanymi przez współczesne media³³⁹:

Była noc. (...) Nad Katedrą niczym prehistoryczne jaszczury szybko przelatywały czarne, poszarpane obłoki, to zasłaniając, to odsłaniając księżyc. Miasto za oknem wyglądało jak gigantyczna, migocząca tysiącami łusek ryba, wyrzucona na brzeg Zatoki. Na dalekich przedmieściach gazowe ognie rafinerii drżały w falach zimnego powietrza jak lampki na choince. Krzyż z żarówek na wieży kościoła Mariackiego co parę chwil znikał we mgle (ZP, s. 129).

Znaczenie tych opisów, jak i samych miejsc nierozdzielnie związane jest z fabułą tej opowieści, jest w niej też wyjaśniane. W ujęciu Chwina opisywana współczesność jawi się jako „umysłowy ciucholand” (ZP, s. 56), w którym rozmaite miejsca, ale także i ludzie, dzieła sztuki i wydarzenia, idole, bohaterowie popkultury i politycy mieszą się ze sobą w abstrakcyjnych i absurdalnych konfiguracjach pełnych politycznej poprawności i pseudosensów³⁴⁰. Czasem w tym świecie, niejako w telegraficznym skrócie objawia się, czy też przedstawia współczesność, np., gdy

na ekranie twarz młodego spikera. Najpierw katastrofa kolejowa w Marsylii, strajk dokerów w Rotterdamie, premier Francji rozmawia z prezydentem Stanów Zjednoczonych, w Sztokholmie kolejny zamach terrorystyczny, na Kremlu pokaz mody hiszpańskiej, narodziny słonia w

³³⁸ *Ikonosfera*: wizualne środowisko człowieka, całokształt otaczających go obrazów. Autor pojęcia, Mieczysław Porębski, zwracał uwagę na zmienny charakter ikonosfery i jej wzmagającą się w naszych czasach intensywność. Współczesna ikonosfera jest tworzona w znacznej mierze przez architekturę i wytwory kultury masowej oraz środki masowego przekazu. Na jej kształcie odciskają więc wyraźnie piętno twórcy działający w tej dziedzinie, zob.: M. Porębski, *Ikonosfera*, Warszawa 1972; <http://www.artinfo.pl/?pid=dictionary&id=43&lng=1>, (dostęp: 30.06.2012).

³³⁹ Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis*, dz. cyt., s. 143.

³⁴⁰ Np. Na sali sądowej, która wypełniła się po brzegi barwnym tłumem, ktoś krzyczał: – Więcej seksu i wolności, ale bez Solidarności! Prezydent Stanów Zjednoczonych, który ukazał się na balkonie dla gości specjalnych, wołając: – Peace! Freedom!, zaprosił wszystkich na «pokaz produktów cukierniczych o przedłużonym okresie trwałości», ale gdy chudy Arab w turbanie rzucił na niego fatwę, zachwycona publiczność zaczęła bić brawo. Burza oklasków! Jakub spojrział w okno. Po drugiej stronie ulicy ujrzał Lenina w koszulce polo, który szedł na Zachód pchając przed sobą druciany wózek z towarami wschodnioeuropejskiego turysty. (...) Archanioł Michał sfrunął ze słynnego obrazu Memlinga, szybko rozstawił pośrodku sądowej sali wielką żelazną wagę, po czym wziął Jakuba za włosy i wiotkiego jak zwidyły por rzucił na prawą szalkę, która powędrowała w górę, jakby była pusta. – Wykasować go! Wykasować go! Delete! Delete! – wołał tłum. – Wolimy Barabasza i Gwiazdne wojny... (ZP, s. 56–57).

kopenhaskim zoo, synod biskupów, w Szwajcarii protesty przeciw ustawie podatkowej, potem kronika kryminalna (ZP, s. 258).

Analogicznie do współczesnego, znajdującego się w nieustającym pędzie świata, jawi się w powieści Gdańsk:

Lubił dzielnicę nad rzeką, więc tak skierował swe kroki. Minął małe domy rybackie na Grodzkiej, kamieniczki z pruskiego muru koło Baszty Słomianej, przeszedł pod ceglany murami krzyżackiego zamku, który właśnie odbudowano w widłach Motławy i Raduni (...) jako sześciopiętrowy parking z tarasem widokowym na szczycie najwyższej wieży (ZP, s. 89–90).

W opisach gdańskich przestrzeni mieszają się ze sobą i przeplatają jednocześnie opisy współczesnych miejsc z tymi już nieistniejącymi oraz z tym co, jak zauważyła Barbara Bossak-Herbst, „mogłoby być, gdyby popuścić wodze fantazji”³⁴¹. Czytamy zatem w *Złotym pelikanie*:

Kopuła Synagogi, którą minął, połyskiwała w słońcu ozdobnymi gzymsami jak wielka mosiężna cukiernica, ustawiona w labiryncie śródmieścia. Na Biskupiej Górze, (...) obok gmachu dawnego domu noclegowego, ekipa monterów z Paryża kończyła właśnie ustawiać naturalnej wielkości kopię Statui Wolności, którą w kolejną rocznicę Wielkiej Rewolucji roku 1789 naród francuski przekazał miastu na znak wdzięczności za Wielki Strajk roku 1980, który odmienił losy Europy i świata. Olbrzymia kobieta z metalowymi promieniami wokół głowy, stojąca na wzgórzu z wysoko uniesioną miedzianą pochodnią, patrzyła zielonymi oczami na miasto (...) obok Wielkiego Młyna, w miejscu wyburzonego hotelu Hevelius, załśniły trzy złote kopuły cerkwi św. Cyryla, którą niedawno wybudowano za pieniądze potentata gazowego Kuzniecowa, smukła wieża dworca z uskrzydłonym kołem na niderlandzkiej fasadzie pięknie zarysowała się na tle Gradowej Góry” (ZP, s. 68)³⁴².

O ile w swoich wcześniejszych powieściach Chwin duże znaczenie nadaje ocalałej przedwojennej kulturze materialnej Gdańska, o tyle w *Złotym pelikanie*, zauważalna jest zmiana (załamanie?) tej perspektywy. Pojawiające się w powieści opisy Gdańska są dużo mniej szczegółowe, a poprzez ich współgranie z pędem życia we współczesnym świecie, również mniej poetyckie od poprzednich. Sposób ich kreślenia przypomina zatem bardziej (szybkie) szkicowanie widzianych, odwiedzanych, czy oglądanych miejsc:

Wieża, attyki, dachy, światła, mgły, obłoki, Ratusz, kościół Mariacki, dworzec, a nad dworcem Gradowa Góra w dziewiczo złotych promieniach słońca! Wysiadł na przystanku przy Bramie Wyżynnej, chłodnym podcieniem Złotej Bramy wszedł na jasną ulicę Długą (...). Potem zaszedł na pocztę (...). Chłodna bryza zaczęła wiać od strony portu. Słońce, tak pięknie oświetlające Gradową

³⁴¹ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 143.

³⁴² Por. też: „poszedł (...) na Stare Miasto, ulicą Korzenną koło staromiejskiego Ratusza, mostem koło Wielkiego Młyna, przejściem koło hali targowej przy kościele św. Mikołaja (...). Kuranty na wieży św. Katarzyny zaczęły wydzwaniać *Odę do radości*” (ZP, s. 171).

Górę, skryło się za sinawą chmurą. W dużej sali z okienkami kasowymi, (...) pod szklanym sufitem z secesyjnych witraży fruwały gipsowe gołębie i mowy (...)” (ZP, s. 168)³⁴³.

W *Złotym pelikanie* nie chodzi o odczytywanie sensów i znaczeń miasta-tekstu. Choć jednocześnie bohater zmuszony jest do nieustannego dokonywania wyboru, aby odpowiednio nazwać rzeczy i zarazem określić swoje otoczenie i samego siebie. Czy jednak człowiek, zagubiony we współczesności bohater jest w stanie ów ciężar udźwignąć?

W prozie Chwina, podkreślę raz jeszcze, zauważalna jest swoista zmiana w podejściu do miasta, opisywaniu go i obecności Gdańska w jego książkach: od hiperrealizmu jednostkowej pamięci w stronę swobodnej gry wyobraźni³⁴⁴, a zatem od miasta-bohatera, jednego z głównych tematów/motywów powieści, będących również przedmiotem zainteresowania powieściowych bohaterów, do miasta tła, szkicu, symbolu, swoistego uniwersum. W *Złotym pelikanie* Gdańsk ze swoistej „małej ojczyzny” przeobraża się coraz bardziej w „globalną wioskę”, wskazując poniekąd, jak pisze Barbara Bossak-Herbst, koniec epoki „<literatury korzennej>” czy raczej wskazuje na jej mityczny i symboliczny charakter³⁴⁵.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na fakt, że w pewnym sensie *Złoty pelikan* nawiązuje do wątków poruszanych we wcześniejszych utworach. Mimo zmiany perspektywy i pozornej odmienności omawianej powieści, niezmiennym, o ile nie wyjątkowym pozostaje rola, miejsce i znaczenie gdańskiej Oliwy, która dla Jakuba stanowi pozytywny punkt odniesienia i centrum (wszech)świata. Dom w Oliwie wciąż jawi się jako swoisty model miejsca i wzorzec relacji pomiędzy człowiekiem i przestrzenią. Z kolei „najważniejszym domem świata”³⁴⁶, na poziomie społecznym, ponadjednostkowym, pozostaje oliwska katedra, która jest określeniem kręgu swojskości dla wszystkich:

gdy wieczorem siadali na kamiennej ławce nad stawem i długo patrzyli na wodę, w której odbijały się chmury i wzgórze z wieżą widokową, odzyskiwał spokój. Jakby mu ktoś bezboleśnie odcinał po kawałku niedobre części duszy, oddzielając to, co żywe, od tego, co martwe. Uspokajała go: – Zobaczysz, jeszcze trochę, a pójdziemy razem na spacer do lasu za Katedrą (ZP, s. 255).

Oliwa z jej ulicami, domami i ogrodami, także w tej powieści pozostaje małą, prywatną ojczyzną głównego bohatera. Staje się wręcz krainą mityczną – bezpieczną, piękną, swoją. Jest miejscem, z którego Jakub wyszedł, gdzie rozpoczęło się jego życie,

³⁴³ Zob. też tamże, s. 267–268.

³⁴⁴ Zwrócili na to uwagę również: A. Nowaczewski, *Trzy miasta...*, dz. cyt., s. 113–114 oraz B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 145.

³⁴⁵ Tamże.

³⁴⁶ Por. tamże.

skąd biło zawsze ciepło domowego ogniska, siła spokoju i bezpieczeństwa. Ale to także kraina ukojenia, do której bohater powrócił po ozdrowieniu i by spokojnie umrzeć (zob. s. 270–271). Podobnie jest z opisem miejsc w *Pannie Ferbelin*, choć samo miasto pełni tu odmienną rolę.

3.2. Pomiędzy „siedliskiem zła” i miastem-universum

W powieści Stefana Chwina z 2011 roku szczególnie zauważalne jest pomieszanie i nakładanie się na siebie różnych czasów i miejsc historycznych, które sprawia że mamy tu do czynienia z niepowtarzalnym palimpsestem. W przestrzeni literackiego miasta *Panny Ferbelin* oglądamy Gdańsk dawniejszy i współczesny jednocześnie, Danzig i Gdańsk, jakby w przekroju, kiedy to poszczególne warstwy miesza się ze sobą, łączą i uwidaczniają tworząc jednocześnie szczególną i specyficzną przestrzeń, którą określić można mianem przestrzeni symbolicznej. Miasto ukazane w tej powieści, to nie tyle Gdańsk, ile raczej „gdańskość”, miasto-symbol, miasto tło. Właściwie określić je można mianem swoistego miasta-universum, w którym dzieją się rzeczy niezwykle i które po części stają się również przestrzenią *sacrum*, miejscem ponownego spotkania z Chrystusem i z człowiekiem – wraz z jego najróżniejszymi obliczami i wymiarami – zdolnym do wielkiej miłości, ale i do wyrządzania zła, do ranienia innych, obdarzonego czułością, i jakby uczuć pozbawianego.

W powieści tej jeszcze bardziej umownie niż w *Złotym pelikanie* potraktowane są gdańskie realia. Z jednej strony topografia miasta w dużym stopniu pokrywa się z rzeczywistością, z drugiej jednak pisarz prowadzi tutaj swoistą grę (z) czasem i miejscami³⁴⁷. Bo też nie o konkretne gdańskie realia tutaj chodzi, nie o Gdańsk w namacalnym, fizycznym wymiarze. Sam pisarz stwierdził zresztą, że nadbałtycki gród w tej powieści jawi się raczej jako „zwierciadło świata”: „skupiłem tutaj wydarzenia z różnych epok i miejsc na ziemi. Przeniosłem nad Motławę historię opisaną w Ewangelii, ale początkowy zamysł, by pozostać w ramach kanonu, niespodziewanie rozszerzył się na sprawy, które mnie samego zaskoczyły”³⁴⁸.

Powieściowe wydarzenia niby rozgrywają się na przełomie XIX i XX wieku, ale pojawiają się tutaj również wzmianki o gazetach wydawanych w latach 30. XX wieku, czy

³⁴⁷ D. Karaś, *Chwin: Nie jestem pokornym uczniem Güntera Grassa*, „gazeta.pl”, 23.04.2011, <http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/2029020,35635,9485718.html> (dostęp: 26.03.2012).

³⁴⁸ Obecność silnych i dobrych kobiet rozjaśnia duszę, dz. cyt.

np. współczesne (z ducha) graffiti. W owym powieściowym Gdańsku przełomu wieków dochodzi do zamachu na gdański dworzec, pojawia się też ośmiornica mająca zdolność przewidywania wyników zakładów na wyścigach konnych. W narrację *Panny Ferbelin* Chwin wplótł również elementy, symbole Gdańska z czasów PRL-u. Stąd też obok dziewiętnastowiecznego budynku Dworca Głównego, znajduje się stoczniowa brama z zawieszonym na niej obrazem Matki Boskiej i postulatami strajkujących, przypominająca tym samym wydarzenia z lat 80. XX wieku, z czasów stoczniowych strajków i rodzenia się solidarnościowego ruchu. Pojawiają się również protestujący robotnicy niosący ciało zabitego kolegi na drzwiach (nawiązanie do wydarzeń z grudnia 1970 roku)³⁴⁹. Jednocześnie nazwa stoczni („Schichaua”) nawiązuje do czasów, gdy Gdańsk był Wolnym Miastem. Ojciec Ferbelin z kolei zajmuje się (czy raczej, w obliczu kryzysu, zajmował się) wykonywaniem mebli – a swego czasu Gdańsk słynął właśnie z tych wyrobów, mówiło się „meble gdańskie”, które w czasach świetności miasta pomiędzy XVI a XVIII wiekiem były jednym z symboli miasta, wyróżnikiem świadczącym o wspaniałości miejskiego rzemiosła i rozślawiającym Gdańsk w ówczesnej Europie. W książce Chwina te przemierzane wydarzenia, czasy i miejsca tworzą jedność, mimo że złożoność sytuacji i ich rozbieżność w przeszłości owej jedności nie stanowią.

Palimpsestowa struktura miasta zostaje tutaj jednak przekroczona, chociażby w momencie, kiedy w budynku dworca dochodzi o zamachu (PF, s. 123–125). Sytuacja ta przywołuje na myśl zamachy z Madrytu, Nowego Jorku (na wieże WTC), czy londyńskiego bądź moskiewskiego metra. W ten sposób, Gdańsk, z miasta usytuowanego nad Bałtykiem, przemienia się w miasto mityczne, symbol współczesnego miasta, miasta-świata, w którym rodzi się i dochodzi do głosu ukryte zło i w którym człowiek poszukuje siebie, choć jednocześnie siebie gubi. Sam pisarz wskazuje, że „Historia, którą chciałem opowiedzieć, łączy w sobie odniesienia do różnych wydarzeń historycznych, ważnych i mniej ważnych. To rodzaj Wiecznego Teraz, w którym spotykają się doświadczenia ludzkie z różnych czasów”³⁵⁰. *Panna Ferbelin* przemienia się zatem w przepełnioną symbolami opowieść o

³⁴⁹ Sam autor wskazuje, że w *Pannie Ferbelin* znalazły się „odniesienia do wydarzeń, których byłem naocznym świadkiem i które bardzo zapadły mi w pamięć. Mam na myśli pacyfikację Gdańska w grudniu 1970 roku i wybuch «Solidarności». Oba te wydarzenia odegrały ważną rolę w moim życiu duchowym. Dziś myślę, że dużo silniejsza jest w mojej pamięci trauma masakry grudniowej niż złote światło Sierpnia 1980 roku. Kiedy widziałem na własne oczy Grudzień i Sierpień, ciągle mi chodziło po głowie pytanie: Jak by się zachował w tej sytuacji Jezus, gdyby pojawił się na ulicy Gdańska, przez nikogo nierozpoznany?”, tamże.

³⁵⁰ Tamże.

Gdańsku, który również stanowi swego rodzaju symbol, bo może – jako konkretny punkt na mapie – oznaczać cały kraj, albo wręcz świat.

Dodać należy, że Gdańsk, który zarysował Chwin na kartach *Panny Ferbelin*, nie jest miejscem akcji aksjologicznie obojętnym, nie tyle stanowi on przestrzenny aspekt fabuły, ale w dużym stopniu stanowi o atmosferze powieści, szczególnej aurze, jaka panuje w świecie przedstawionym. Przestrzeń ta jest źródłem nieokreśloności, to raczej przestrzeń symboliczna, miasto „wszędzie”, które może stać się miejscem powtórnego przyjścia Zbawiciela, w którym człowiek objawia się w swej całej okazałości, gdzie ujawniają się wszystkie ludzkie uczucia i zachowania – od miłości, do nienawiści, od pragnienia władzy, po obawę, ból i strach. To swoiste siedlisko zła, choć jest też w nim miejsce na dobro. Przestrzeń Gdańska pozwala na snucie rozmaitych refleksji o zlu i dobru, o władzy i miłości, o – ogólniej – kondycji duchowej i moralnej współczesnego człowieka³⁵¹. Jednocześnie przestrzeń miejska, po której poruszają się bohaterowie Chwina, podlega podziałom, ma swoje ukierunkowania. Szczególnie droga tytułowej bohaterki przebiega od przestrzeni zamkniętych do otwartych, od poczucia osamotnienia, zniewolenia, do wolności i miłości³⁵². Pisarz w przedstawieniu kolejnych miejsc wyraźnie miesza przy tym i przeplata optyki krajobrazu Gdańska – realistyczną, fantastyczną i... naturalistyczną.

Szczególnie ta ostatnia zdaje się podkreślać symboliczne ukazania Gdańska, jako miasta zła. W tym ujęciu Gdańsk jawi się jako miasto symboliczne, w którym rozszerza się kryzys ekonomiczny, pociągający za sobą kolejne kryzysy – człowieczeństwa, moralności, balansu pomiędzy dobrem i złem. Gdańsk, poprzez swą skomplikowaną i dramatyczną historię, zostaje ukazany, jako współczesne, albo wręcz ponadczasowe miasto-swiat – siedlisko ludzkiego upadku, do którego ponownie przychodzi Chrystus. Istotnym miejscem jest tutaj Dolne Miasto, do którego – w okolicy ulicy Łąkowej – pisarz przedstawia „największy dom w Europie”, gdański falowiec, zmieniając go nieco i nadając mu zarazem znaczenie symboliczne. Dolne Miasto przedstawia pisarz w sposób naturalistyczny, jako dzielnicę ubogich domów, marną i brudną, z kamienicami odrapanymi i poczerniałymi od sadzy (PF, s. 108–111). Stanowi ono zarazem „największe w całym mieście stłoczenie

³⁵¹ Por. słowa Chwina zawarte w *Krótkiej historii pewnego żartu*, w której pisze on, że: „miasto mojego urodzenia (...) było to jednak – jak sądzę «dobre» miejsce (...) dlatego, że było Złym Miejscem na Ziemi, to znaczy takim miejscem, w którym można się przyglądać temu, co naprawdę ważne” (KH, s. 272).

³⁵² W swojej wędrówce Maria pokonuje szereg miejsc: dom rodzinny – willa Evans – klatka schodowa opuszczonej i zrujnowanej kamienicy (miejsce spotkań z Mistrzem) – ulice miasta – bastion św. Gertrudy (miejsce spotkań z mistrzem dla ludzi z miasta) – dworzec kolejowy (miejsce zamachu), które zarazem niosą ze sobą różne doświadczenia spotkań z różnymi ludzkimi zachowaniami.

domów” (PF, s. 108), w którym ludzie są ze sobą niemalże zrośnięci, a w powietrzu unosi się zapach gotowanej kapusty. W takim właśnie miejscu pojawia się przeobrażony, przetworzony w wyobraźni pisarza „falowiec”, dom „wyższy niż wszystkie” (PF, s. 109), zginającym w ciemności szczytem schodów, w którym jednakże można się ukryć przed światem, przed spojrzeniami innych i w którym Maria spotyka się z Mistrzem. Innym miejscem ukazanym w naturalistycznej optyce i podkreślającym symbolikę Gdańska jako miasta zła jest rzeźnia, którą Maria Ferbelin odwiedza z zafascynowanym nią synem prokuratora Hamelsa, Helmutem (PF, rozdz. *Wizyta w rzeźni*, s. 213–225).

Gdańsk z *Panny Ferbelin*, to swoiste symboliczne miasto zła, ale także symbol, czy też znak miasta ponadczasowego, miasta-świata/każdego/wszędzie, a wreszcie miasta człowieczego ze wszystkimi jego zaletami i wadami, z całą jego ludzką niedoskonałością. Jest to miasto pozostające w wielkim napięciu, którego mieszkańcy z jednej strony oczekują wolności, z drugiej jednakże ową wolność ograniczają. Literacki Gdańsk z ostatniej powieści Chwina to miasto, które nie jest przychylne swoim mieszkańcom, w którym szerzą się konflikty, antagonizmy, dylematy, uprzedzenia i ludzka zawiść³⁵³. Jest to miejsce strajków i zamachów. Uczucia takie, jak miłość, współczucie i empatia wobec drugiego człowieka, tlą się gdzieś w dali, skazane są na ukrywanie pod maską siły, wrogości lub obojętności³⁵⁴. Na ulicach, w miejscach publicznych nie ma właściwie miejsca na odruch dobroci, przychylność ludzką. To, co pozytywne zepchnięte zostało na margines i skazane na ukrywanie gdzieś z dala od ludzkich oczu, w opuszczonych, zrujnowanych kamienicach, pod osłoną nocy. W tej wizji miasta nie chodzi jednakże o sam Gdańsk, który tutaj jest raczej areną, tłem wydarzeń, przestrzenią symboliczną, ile o zmierzenie się z kondycją współczesnego człowieka, z jego problemami, dramatem wyborów, z dręczącymi go pytaniami o granice dobra i zła, o to, czym jest miłość, czym jest władza, jaką wartość dla niego mają takie kategorie i wartości, jak miłość, solidarność, ludzka dobroć i co dzieje się z człowiekiem, w tzw. czasie próby, czasie kryzysu. Dlaczego te wszystkie przemyślenia, dylematy, pytania, a wreszcie, stanowiące istotny wątek powieści, drugie przyjście Chrystusa mają miejsce właśnie w Gdańsku?

Można stwierdzić, że pisząc *Pannę Ferbelin* pisarz kontynuuje swą literacką „przygodę” z Gdańskiem, który pozostaje dla niego niewyczerpanym źródłem inspiracji. Tym razem, jak sam zdradza, podstawą stały się dla niego oglądane w gdańskim muzeum

³⁵³ Zob. np. scenę wyrzucenia z kawiarni młodego mężczyzny (PF, s. 94–95).

³⁵⁴ Por. np. rozdz. *Biczowanie* (PF, s. 162–175).

dawne wizerunki miasta oraz (przede wszystkim) obrazy Antona Möllera – *Ukrzyżowanie na tle panoramy Gdańska* czy *Jezus rozmawiający o groszu czynszowym pod fontanną Neptuna*³⁵⁵. Pisarz zwraca przy tym uwagę, że owe wizerunki miasta nie zawsze wiernie trzymały się realiów, w dużym stopniu będąc wytworem wyobraźni ich autorów. Również on sam opowiada się za swobodnym podejściem do czasu i przestrzeni, według niego bowiem literatura, podobnie jak malarstwo, czy ogólniej sztuka, „jest przede wszystkim sprawą wyobraźni”³⁵⁶. Stąd pisząc kolejne powieści, w tym szczególnie te późniejsze – *Złotego pelikana*, *Dolinę Radości* i omawianą właśnie *Pannę Ferbelin*, pisarz kreuje swój własny powieściowy gdański świat, który tutaj określić można mianem miasta-szkicu.

Mimo że Gdańsk w tej powieści jawi się w nieco innej roli niż dotychczas, również w *Pannie Ferbelin* nie mogło zbraknąć Oliwy i oliwskiej katedry. Jej rola, znaczenie jest tutaj jeszcze bardziej wzmocnione, niż w poprzednich powieściach. W *Pannie Ferbelin*, przykatedralny cmentarz staje się bowiem miejscem (biblijnego) cudu – uzdrowienia Abła Wareckiego, „handlarza mebli z Brosen” (zob. PF, s. 27–28). Sama katedra pozostaje symbolem trwałości: przetrwa ludzkie czyny, zdarzenia. Niezmiennie kojarzy się ona ze spokojem, stabilnością, i bezpieczeństwem:

dzwon uderzył na wieży kaplicy św. Jakuba, zapowiadając rychłe nadejście nocy, ale Katedra trwała wciąż w słońcu, chociaż cień wzgórza, podobny do wielkiej, ciemnej dłoni, przysłonił część parku i zgasił stawy koło młyna (PF, s. 305–306).

W powieściowym Gdańsku z *Panny Ferbelin* pojawiają się, podobnie jak i we wcześniejszych książkach, niemieckie nazwy. Z jednej strony wydaje się, że owymi niemiecko brzmiącymi nazwami pisarz posługuje się tutaj na dużo większą skalę niż dotychczas, co może być związane z czasem (nawet jeśli tylko pozornym), w jakim dzieje się akcja powieści (przełom XIX i XX wieku) oraz rolą, jaką odgrywa Gdańsk w tej powieści jako miasto-szkic/tło/symbol/universum. Nie chodzi tutaj bowiem o rzetelne odwzorowanie oblicza miasta, choć równocześnie wędrówka i przywoływane w nim miejsca, powinny być wiarygodne. Pisarz przytacza zatem przede wszystkim niemieckie nazwy dzielnic, ulic, miejsc, a nawet wiele niemiecko brzmiących nazwisk. Pozwalają one pamiętać o Gdańsku, ale równocześnie są to nazwy dziś nie używane, nie funkcjonujące. Niemniej czynią one wymiar miasta bardziej uniwersalnym, mitycznym. Z drugiej jednak,

³⁵⁵ Zob. D. Karaś, *Chwin: Nie jestem pokornym uczniem...*, dz. cyt.

³⁵⁶ Tamże; por. Obecność silnych kobiet rozjaśnia duszę, dz. cyt.

Chwin nie stosuje wyłącznie nazw niemieckich, są one tutaj przemieszane, co widać chociażby w opisie domu ojca głównej bohaterki:

wróciła do Górnego Langfuhr (...) Dom ojca, stojący na końcu Jäschkentaler Weg, tam gdzie zaczyna się Las Gutenberga (...), z daleka wyglądał na całkiem opuszczony (PF, s. 28).

W Gdańsku z *Panny Ferbelin*, pojawiają się zatem niemieckojęzyczne nazwy ulic (Ahornweg, Karren Wall, Strauss Gasse), czy dzielnic miasta (Langhfur, Ohra), albo sąsiedzkiego Zoppot, ale także nazwy polskie: bastion św. Gertrudy, Długie Pobrzeże, Brama Nizinna, Orunia.

To przemieszanie nazw, jakby „pomieszanie języków” koresponduje z ogólną wizją Gdańska w tej powieści, w którym, jak ukazane zostało wcześniej, Chwin wprowadził miejsca z różnych czasów i epok historycznych. Nazewnictwo odzwierciedla to przemieszanie, czasów, historii i miejsc, prowadząc jednocześnie w stronę mityzacji miasta, oderwania go od rzeczywistości i potraktowania jako miasta symbolu, miasta „zawsze i teraz”, miasta z przeszłości i teraźniejszości, z XIX i XX wieku, miasta-universum.

Jeszcze bardziej, niż to miało miejsce w *Złotym pelikanie*, czy *Dolinie Radości*, Gdańsk jawi się tutaj jako miasto niejako naszkicowane, namalowane, z zarysowanymi konturami i niektórymi miejscami: Maria wędrowała

w stronę Bramy Nizinnej, a potem ulicą Karren Wall w stronę Holzmarktu, gdzie tramwaje jadące do Langfuhr zaczynały bieg (PF, s. 27).

Nie ma w tej powieści wielu opisów miejsc, które jawią się raczej na wzór zatrzymanego w kadrze panoramicznego zdjęcia albo naszkicowanego pośpiesznie obrazu. Przykładem jest bastion św. Gertrudy – symboliczne miejsce spotkania na górze, miejsce, gdzie mieszkańcy przychodzą, by zobaczyć Nauczyciela z Neustadt i posłuchać jego kazań, który tak oto przedstawiony jest w *Pannie Ferbelin*:

[nauczyciel z Neustadt przychodzi] przed Bramę Nizinną, staje na trawiastym wzniesieniu, które ludzie nazywają bastionem św. Gertrudy (...) woda kanału unosi jego słowa w stronę Bischofsbergu i dzielnicy Ohra. (...) na polach za Bramą Nizinną, skąd widać było dworzec oruński, wieże Ratusza i Marienkirche, maszty okrętów na Motławie, dymy nad kominami domów śródmieścia i grupę policjantów z posterunku przy śluzie, którzy stali przy torach kolejowych wiodących w stronę Żuław (...) (PF, s. 27),

A także inne miejsce spotkań z Mistrzem, czyli łąki

za bastionem [św. Gertrudy] pod Bramą Nizinną, tam, gdzie przy kamiennej śluzie zaczyna się równina Żuław i trawa porasta dużą, płaską przestrzeń (...) przy samym rozlewisku, gdzie Motława wpływa do miasta (PF, s. 16)

Poznanie miasta, wędrowanie po Gdańsku, Chwin często sprowadza w tej powieści do szybkiego wymieniania kolejnych nazw ulic, przecznic, miejsc, jak gdyby z przewodnika: np.

nazajutrz (...) pojechała do Gdańska. Było już ciemno. Na Pfefferstadt, Breitgasse, Paradiesgasse latarnie mżyły niebieskawym światłem we mgle, która napływała od strony Motławy (PF, s. 92–93)
lub

poszedł w stronę Zielonego Mostu, po którym właśnie przejeżdżał z brzękiem (...) tramwaj numer 7, jadący w stronę Stągwi Mlecznych i Langgarten. (...) Maria (...) poszła przez Frauengasse w stronę Marienkirche i dalej, pod przedprożami Heilige-Geist-Gasse, na Kohlen, gdzie zaczynały swoją trasę tramwaje, które o tej porze wracały z Gdańska do zajezdni w Langfuhr (PF, s. 99).

Gdańsk w *Pannie Ferbelin* to właściwie miasto ze słów, „papierowe”. Szybkie i skrótowe wymienianie nazw wskazuje ponadto, że nie wskazywanie, nazywanie, opisywanie konkretnych miejsc jest tutaj istotą. Nie jest najważniejszym sam Gdańsk, ale sytuacja, którą pisarz w miejską przestrzeń „wpisał”. Gdańsk nie jest tutaj bohaterem, jego przestrzeń nie stanowi zagadki, motywu, podstawy dla refleksji bohaterów. Jest on raczej tłem, miejscem powieściowej akcji, przestrzenią, w której twórca umieścił swoją opowieść. Skoro zatem Gdańsk nie jest aż tak ważny, to dlaczego właśnie to miasto wybrał autor do swej powieści? Z jednej strony, jak sam kiedyś stwierdził, jest to przestrzeń najlepiej mu znana, najbliższa, a zatem łatwiejsza do „literackiego przetworzenia”, do powieściowego użycia, kreacji. Z drugiej strony³⁵⁷ Gdańsk, jako miasto ze skomplikowaną, poplątaną, przerwana historią, właśnie takie miasto z blizną po zniszczonej starówce³⁵⁸ i z mieszkańcami, z których olbrzymia większość mieszka tu od czasów powojennych, takie miasto nadawało się na miejsce, do którego ponownie, we współczesnym świecie mogłyby przybyć Zbawiciel. Powieściowy Gdańsk z *Panny Ferbelin* – to symbol współczesnego miasta, każdego, swoiste miasto-świat/uniwersum.

Uwagę odbiorcy w tej powieści zwraca jeszcze jeden element, a mianowicie data, którą pisarz umieścił na końcu tekstu: Gdańsk, 12 Juni 1918–11 April 1919 (PF, s. 317). Według Małgorzaty Czerwińskiej, podanie pod tekstem czasu i miejsca powstania utworu

³⁵⁷ Tak przedstawiony Gdańsk ma wiele paraleli do Jerozolimy – miasta burzonego, przechodzącego z rąk do rąk, wysiedlanego, i ponownie zasiedlanego odbudowywanego, w którym w całej jego historii łączą się i przenikają różne czynniki kulturowe i religijne. Co więcej temat wprost odsyła do tego właśnie miasta-symbolu, tła życia i działalności Jezusa a szczególnie do jego wyrzutu wobec miasta, które „nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia” (por. Łk 19,41–44).

³⁵⁸ Także i tu przychodzi na myśl skojarzenie z Jerozalem z blizną: zburzoną świątynią także stanowiącą centrum.

„buduje więź między porządkiem literatury a faktycznym porządkiem biografii pisarza”³⁵⁹. Umieszczając zatem pod zakończeniem *Panny Ferbelin* fikcyjną datę napisania książki, autor samego siebie wpisuje w historię i tożsamość Gdańska, uznając się za jego część i zarazem uznając Gdańsk, za element własnej tożsamości. Zarazem, posługując się słowami Małgorzaty Czermińskiej, „pisarz buduje swoisty krzyżowy splot między własnym, aktualnie obserwowanym lub wspominanym miejscem autobiograficznym a tym wybranym, będącym «ojczyzną duszy». Także wzmacnia więź między kształtowaną przez siebie własną biografią a swobodnym światem literackiej wyobraźni”³⁶⁰. Chwini uznaje siebie niejako za depozytariusza gdańskiego dziedzictwa, tożsamości i przestrzeni tego miasta.

3.3. Mit miasta szczęśliwego

W latach 90. XX wieku, jak zauważyli badacze, zmieniła się literacka mapa Polski³⁶¹: pojawiły się na niej nowe miejsca, a te, które już wcześniej istniały, zmieniły swój charakter. Dla procesów, które zdecydowały o nowej topografii, istotnym kontekstem pozostaje tzw. literatura „prywatnych ojczyzn” kształtująca od dziesiątków lat literackie przedstawianie przestrzeni i decydująca o dominacji (opisywanych) krain dawnych nad teraźniejszymi, czy też utraconych nad odzyskanymi. Oczywiście ta literacka tradycja podlega swoistym przemianom i przekształceniom. W wyniku ewolucji będącej pokłosiem polemik wewnątrzliterackich oraz swoistych twórczych „zdrad”, zmieniła się nie tylko wspomniana już literacka mapa Polski, ale także specyfika ojczyźnianych wątków w polskiej literaturze współczesnej. Do ojczyzn przodków i ojczyzn wybranych dołączyła trzecia odmiana – ojczyzn wykreowanych. Kreacyjność wynika tutaj zarówno z geograficznej fikcyjności, jak i stąd, że „nawet gdy potrafimy wskazać realne odpowiedniki, ich literackie przedstawienie ulega pragnieniom, a nie rzeczywistości”³⁶². Jako takie, ojczyzny, czy też miejsca wykreowane jawią się jako wytwory tęsknot, których

³⁵⁹ M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego...*, dz. cyt., s. 55.

³⁶⁰ Tamże.

³⁶¹ Zob. np. P. Czapliński, *Literatura małych ojczyzn wobec problemu tożsamości*, Kongres Kultury Polskiej 2000, konferencja przedkongresowa w Poznaniu 19–21 października – „Kultura wobec kręgów tożsamości”; tenże, *Mapa, córka nostalgii*, [w:] tegoż, *Wzniosłe tęsknoty...*, dz. cyt., s. 105–128; tegoż, *Literatura małych ojczyzn – koniec i początek*, [w:] *Pisać poza rok 2000. Studia i szkice literackie*, A. Lam, T. Wroczyński (red.), Warszawa 2002, s. 110–127.

³⁶² D. Turczyńska, Stefan Chwini „Esther”. Kronika wieku widziana przez pryzmat kilku narodowości żyjących w Polsce na przełomie XIX i XX wieku, [w:] *Pogranicze kulturowe: (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog): studia i szkice*, O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz (red.), Rzeszów 2009, s. 273.

żadna faktyczna/realna przestrzeń, nie jest w stanie zaspokoić. Jest to zatem rodzaj literatury (ojczyźnianej) mocno zmyślonej, a zarazem w najgłębszy sposób odpowiadającej ludzkiej potrzebie zadomowienia, która wiąże się zarówno z poszukiwaniem, jak i świadomością, że owego miejsca nie (u)da się znaleźć. Ta świadomość z kolei prowadzi w stronę (wiecznej) tęsknoty, ale także pracy wyobraźni, która ów brak może uzupełnić. Przestrzenie wykreowane są także próbą odpowiedzi na pytanie o możliwość istnienia małych ojczyzn: w nowej postaci, za sprawą wytworzenia nowego mitu. Tym bardziej, że – jak zauważa Kinga Dunin – dotychczasowe mity odwołujące się do życia ziemiańskiego przemijają i „trzeba znaleźć nową Arkadię, w której w harmonii toczyć się będzie wartościowe życie”³⁶³. Na tę potrzebę swoją opowieścią o Esther odpowiedział, według badaczki, Stefan Chwin. Zdaniem Dunin bowiem powieść ta jest obrazem świata przedstawionego ukształtowanego z elementów znanych, z powieści (polskich i obcych) modernistów XX wieku³⁶⁴. Zarazem jest to narracja zilustrowana, czy też utkana z obrazów, a właściwie z „odkrytek”, czyli dawnych pocztówek z widokami Warszawy (w której dzieje się większość powieściowej akcji) i Gdańska³⁶⁵.

Na kartach *Esther* Gdańsk pojawia się jako miasto mityczne. O ile jednak w *Pannie Ferbelin* miasto to jawi się jako symbol „siedliska zła”, o tyle tutaj Chwin kreśli panoramę dawnego Gdańska, jawiącego się na wzór swoistej mitycznej Arkadii, do której drogę bohaterom otwiera Złota Brama. Zarazem położenie geograficzne tej ziemi obiecanej, „Jeruzalem słonecznej” opisane jest tak, jakby z warszawskiej perspektywy znajdowało się dalej niż Petersburg³⁶⁶. Tak oto opisuje Gdańsk narratorowi Aleksandrowi radca Mehlers:

«A cóż to za miasto?» «Dziwne miasto (...) i piękne bardzo. A ściągają tam uciekinierzy ze wszystkich stron Ziemi, co im na świecie źle. Na łąkach pod murami chasydów i mennonitów zobaczysz, jak Pana Naszego tańcem chwają. Kościoły różne obok siebie stoją zgodnie, a słońce z góry błogosławi ich pracom i ducha stroskanego krzepi. W sadach, co na brzegu morza rosną, jabłek zatrzęsienie, jakbyś chodził po Hesperyjskim Ogrodzie. A choć mowy różne i języki mieszają się na ulicach, nikt nie krzywdzi nikogo. A zdrowi wszyscy! Jeśli ból kogo nawiedza, to łagodny, mądry, dobry, znający miarę, rzeźbiący pięknie duszę jak te anioły Botticellego, co palcami czule oczy ludziom zamykają (...). Bo powietrze znad morza lekkie nadlatuje nad miasto, smak soli niby monetę gorzką na ustach zostawia, życia gorączkę studzi, a na niebie nad miastem w dzień i noc światła takie zapala, jakby zmierzch jasny i cichy zawsze tam trwał, ciesząc oczy widokiem

³⁶³ K. Dunin, *Nowe Jeruzalem dla nowego mieszkańca*, „Respublica Nova” 9 (2000), s. 32.

³⁶⁴ Tamże, s. 33.

³⁶⁵ Zob. E. Paczoska, *Dojrzewanie – dojrzałość – niedojrzałość...*, dz. cyt., s. 329.

³⁶⁶ Zob. K. Jerzak, *Coraz bledsze, coraz niklejsze, czyli nowa powieść Stefana Chwina*, „Pogranicza” 3 (2000), s. 138.

wiecznej zorzy, która nigdy nie gaśnie. Więc żyć się chce pełną piersią. I ktokolwiek tam przybywa, to go chętnie witają na wodzie, w porcie pełnym światła, przy Bramie Złotej... (E, s. 279).

Po raz kolejny pisarz nawiązuje tutaj do znanych z malarstwa i fotografii portretów dawnego Gdańska, by na ich podstawie wykreować swój własny obraz miasta mitycznego, swoistego gdańskiego „ogrodu szczęśliwego”. Zarazem jednak miasto, wykreowana ojczyzna, w powieści tej jest (tylko i aż) narracją „tekstem”³⁶⁷. Pisarz zaprasza do świata kreślonego na wzór oglądanych w muzealnych gablotach „odkrytek”, nie jest to zarazem miasto z tych kartek odwzorowane, ale pozostają one inspiracją. Twórca zaprasza zatem odbiorcę do miasta i zarazem ojczyzny niezakłamanej i równocześnie niedostępnej, której piękno „pozwala się” czytać, odsłania się bowiem „jako empiria, której uczymy się dzięki obcowaniu z literaturą”³⁶⁸. Poprzez takie potraktowanie miasta jawiącego się jako wzniosłe piękno, pisarz podejmuje dyskusję z modernizmem (i jego estetyką).

4. Miejsca - podsumowanie

Z kolejnych analizowanych utworów Stefana Chwina można wysnuć wniosek, że fenomen Gdańska wciąż pozostaje dla pisarza źródłem niewyczerpanych inspiracji. Sam autor także podkreśla tę tezę, stwierdzając równocześnie, że nie czuje się on zniewolony przez gdańskie realia:

Gdański świat traktuję bardzo swobodnie jako materiał do tworzenia własnej rzeczywistości powieściowej. Trochę tak jakbym układał puzzle z rozmaitych istniejących realnie i nieistniejących realnie elementów. W podręcznikach jestem przedstawiany jako «kronikarz Gdańskiej historii», tymczasem mnie nie interesują żadne małe ojczyzny³⁶⁹.

W jego prozie Gdańsk pełni rolę wyjątkową, raz jawi się jako miasto będące jednym z bohaterów powieściowego świata, innym razem przemienia się w miasto-tło/szkic/symbol, w którego realia Chwin wpisuje swoje przemyślenia, refleksje, opowieści o człowieku i jego mierzeniu się z sobą i (współczesnym) światem.

Gdańsk-bohater to przede wszystkim miasto dzieciństwa – zarówno Chwina, jak i jego bohaterów. Miasto, które uwodzi i fascynuje. Młodym bohaterom jawi się jednocześnie jako swoje i obce, pełne tajemnic, śladów po wojnie i z czasów przedwojennych. Jest to miasto-palimpsest, tekst, zagadka, szyfr, które daje się rozpoznawać i odczytywać. Bohaterowie (szczególnie tych wcześniejszych) powieści

³⁶⁷ Por. D. Turczyńska, *Stefan Chwin „Esther”*, dz. cyt., s. 279.

³⁶⁸ Tamże.

³⁶⁹ Obecność silnych i dobrych kobiet rozjaśnia duszę, dz. cyt.

odkrywają tę złożoną strukturę miasta. Jednocześnie w mniejszym stopniu odkrywanie to dotyczy odbudowywanego ze zniszczeń Starego Miasta, a skupia się raczej na Oliwie, w której umiejscowione są domy rodzinne bohaterów, czy to *Krótkiej historii*, czy *Hanemanna* i wokół którego to fragmentu miasta skoncentrowana została narracja powieści. Zresztą Oliwa pojawia się jako jedno z ważniejszych miejsc również późniejszych książkach Chwina. W prozie autora *Hanemanna* dominuje zatem przestrzeń prywatna (on sam właśnie w Oliwie spędzał swoje dzieciństwo), mityzowana (także dlatego, że kojarzona jest z czasem dzieciństwa).

W czasie wędrówek i odkrywania starej Oliwy oraz zachowanych w niej (po)niemieckich śladów, bohater-narrator *Krótkiej historii*, zauważa nakładanie się nowej powojennej warstwy na tę tajemniczą, obcą, choć jednocześnie tak wyraźnie tutejszą, przedwojenną. Gdańsk powojenny staje się miastem innej kultury. W jego dawną i zarazem nową przestrzeń wpisywać zaczęto historię nowych, przede wszystkim polskich mieszkańców. Jednocześnie bohaterowie prozy Chwina w śladach odkrywanych pod tą nowotworzoną, wierzchnią warstwą miasta-palimpsestu dostrzegają warstwy uprzednie, historię i ślady dawnego Danzig. Poprzez odnajdywane fragmenty próbują poczuć przeszłość, „wniknąć” niejako w mentalność przeszłych mieszkańców. Zarazem jednak bohaterowie powieści Chwina w tym „podwojonym” mieście są właściwie zanurzeni: uczestniczą w przemianie miasta, jak i ją obserwują. Możliwość tę daje im przede wszystkim codzienne życie i mieszkanie z dala od zrujnowanego centrum, pozostawanie na peryferiach miasta, których wojenne zniszczenia właściwie nie dosięgły. Dotarła do nich jednak nowa powojenna rzeczywistość, z nowymi mieszkańcami, pochodzącymi z innych miejsc, przyzwyczajonymi do innego sposobu życia. Wraz z ich wejściem w tę zastaną przestrzeń, zmieniają się nazwy, znikają dawne ogrody i cmentarze, miasto ulega przemianie. Czasem jest to deformacja, powolne niszczenie (zamierzone lub nie), czasem budowanie, wtapianie w tę przestrzeń nowych budowli, bloków.

Narracja o Gdańsku, szczególnie w *Krótkiej historii* i *Hanemannie*, staje się zatem narracją o zastanym świecie, w którym ślad przeszłości, brak, puste/obce miejsce, jest wyzwaniem i zadaniem do wypełnienia: dawne cmentarze, fragmenty napisów, rozbite rzeczy w mieszkaniu Pana Schultza, są treścią owego braku, zadania. To również narracja o przyswajaniu „inności Polski, która wynurzyła się z historycznych kataklizmów”³⁷⁰. W

³⁷⁰ L. Szaruga, *Dochodzenie do siebie*, dz. cyt., s. 13.

prozie Chwina najbliższe otoczenie wraz z wpisaną weń fizyczną odmiennością względem tego, co nowobudowane, pobudza wyobraźnię, zachęcając i prowokując tym samym, do tego, by je samodzielnie „odczytywać”. Jednocześnie ów obraz Gdańska, jawi się na wzór Eliadowskich obrazów, jako „okno” świata, nie tyle jednak pozahistorycznego, ile (jak się wydaje) pragnącego pozostać niezmiennym. W takim świecie mogą przenikać się i porozumiewać różne „historie”: osobiste i społeczne, czy też narodowe³⁷¹.

Powieści Chwina stanowią istotny wkład w polskie czytanie poniemieckich przestrzeni oraz w interesujący sposób interpretują treści zapisane w polsko-niemieckiej pamięci zbiorowej. Pisarz tworzy jednocześnie nową, osobistą mapę tych przestrzeni, nieraz tak trudnych do oswojenia. Każda z analizowanych powieści pokazuje Gdańsk w różnych momentach historycznych. Za każdym jednak razem autor z zapalem „prowadzi” czytelnika przez miasto. Pokazuje zarówno miejsca bardziej oddalone od miejskiego gwaru, te nieco zapomniane, jak i zielone oraz należące do historycznego centrum (choć te ostatnie ukazywane bywają tutaj nieco rzadziej). Przede wszystkim oprowadza odbiorców po peryferyjnych fragmentach miasta, ukochanej Oliwie, powracającej w każdej niemal powieści jako miejsce bezpieczne i oswojone. Razem z bohaterami wędrujemy po zielonych wzgórzach otaczających Gdańsk, spoglądamy także na morze, zatokę Bałtycką. W swej opowieści, w swym oprowadzaniu po gdańskich miejscach zdarza się Chwinowi „zasypywać” odbiorcę szczegółowymi informacjami, zwraca uwagę na detale, fragmenty murów, ulic, które na pierwszy rzut oka zdają się być ukryte. Z ogromną łatwością pisarz prezentuje topografię miasta, choć... tutaj zwodzi czasem czytelnika, pomiędzy miejsca realne wpisując także te nierzeczywiste.

Jednocześnie, poprzez swoją prozę autor *Złotego pelikana* nie tylko opisuje, czy też opowiada swoje miejsce autobiograficzne, ale tworzy prywatny mit Gdańska i gdańskiej przestrzeni, który jest lub staje się jednocześnie mitem po części uniwersalnym – związanym z rozpoznaniem, jakiego zawsze/zazwyczaj dokonujemy w dzieciństwie³⁷². Chwin jako pisarz za pomocą literatury buduje swój mit najbliższej przestrzeni, swoją tutejszą tożsamość i świadomość³⁷³. Szczególnie zauważalne w gdańskiej przestrzeni są elementy wiążące się z religią i kulturą katolicką i protestancką. Ciekawym

³⁷¹ Zob. M. Eliade, *Obrazy i symbole. Szkice o symbolizmie magiczno-religijnym*, tłum. M. i P. Rodakowie, Warszawa 1998, s. 204. por też. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 147.

³⁷² Por. A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 88.

³⁷³ Jednocześnie jednak jego twórczość nie zamyka się w kręgu gdańskich doświadczeń – pisarz korzysta bowiem obficie z dorobku kultury zachodniej, a w swych metafizycznych poszukiwaniach odwołuje się również do malarstwa, filozofii i religii.

doświadczeniem, jakie opisuje autor, jest Boże Ciało widziane z perspektywy Hanemanna, gdańskiego Niemca, któremu bliższą była bardziej surowa w swym kształcie i wyglądzie religia i kultura protestancka (zob. H, rozdz. *Boże Ciało*, s. 156–165).

Czy możliwe jest ukazanie tożsamości miasta? W prozie Chwina literacki portret Gdańska, zmienia się w czasie. Zauważalne jest swoiste przejście od Gdańska jako (autobiograficznego) miejsca obserwowanego, do Gdańska, jako miejsca wybranego. Od nieświadomego bycia w danej przestrzeni poprzez jej mozolne (roz)poznawanie po uznanie owej przestrzeni za swoją, wybranie jej na miejsce życia. W tym pisaniu i zarazem czytaniu Gdańska przez Chwina i bohaterów jego prozy, zauważalne jest przy tym przechodzenie od „realizmu do metafizyki, od topograficznej dosłowności geograficznego konkrety do kulturowego znaku i wyobraźniowego bytu”³⁷⁴.

Gdańsk jako miasto rozpoznane, w kolejnych powieściach przemienia się bowiem w miasto-tło/szkic. Ale jest to zarazem tło ważne, miasto przybiera bowiem rangę symbolu. Taki Gdańsk nie jest już przedmiotem zainteresowania bohaterów prozy Chwina, staje się raczej istotnym uzupełnieniem dla wpisanych w kolejne utwory refleksji, dylematów, opowieści. Jest ich ważnym elementem. Jako miasto symboliczne literacki Gdańsk Chwina przybiera różne role. Choć może nieco traci przy tym na swej wyjątkowości, zyskuje jednak wymiar uniwersalistyczny: od miasta „szczęśliwości” będącego alegorią Arkadii (*Esther*), poprzez przybranie kostiumu miasta (po)nowoczesnego (*Złoty pelikan*), po przeistoczenie się wreszcie w swoiste (mityczne) miasto-świat (*Panna Ferbelin*). Równocześnie gdańska przestrzeń nigdy nie pozostaje aksjologicznie obojętna, ale jej krajobraz, opis odzwierciedla „stan ducha” mieszkańców miasta – ich mentalność, sposób życia, dylematy. Gdańsk Chwina wyraźnie dzieli się przy tym na obszary swoje i obce, intymne i (a)społeczne, które cechuje odmienny wygląd³⁷⁵. Miasto i jego przestrzenie, które Chwin opisuje bardzo wyraziście, stanowią nie tylko jednego z bohaterów, czy też tło dla przedstawianych wydarzeń i przemyśleń, ale stają się również swoistymi i czytelnymi znakami świata bohaterów książek Chwina. W nich przejawia się także świat wartości.

W tym różnobarwnym, „różnoczasowym”, różnoimiennym gdańskim świecie Chwina jest jeden element, który zawsze właściwie stanowi swoiste *constans* – ostoję spokoju i bezpieczeństwa. Mowa tu o Oliwie. Niezależnie bowiem od tego, czy jest ona miejscem przedstawionym w sposób bardziej realny, miejscem (miastem) dzieciństwa, czy

³⁷⁴ E. Nawrocka, *Atut pokoleniowej zmiany*, dz. cyt., s. 199.

³⁷⁵ Por. np. opisy Oliwy i Dolnego Miasta (*Panna Ferbelin*), czy Gradowej Góry (*Złoty pelikan*).

też zawarte w niej miejsca należą raczej do świata wyimaginowanego, zawsze stanowi ona centrum owego świata, miejsce ukojenia, w którym bohaterowie odnajdują egzystencjalną równowagę. Nasuwa się tu wniosek, że mimo przesunięcia centrum miasta (ze względów obiektywnych) z gdańskiego Głównego Miasta do Oliwy, kategoria środka miasta pozostaje miejscem ważnym. Oliwa bowiem, jako miejsce, które przejmuje rolę środka miasta (i świata) spełnia bowiem jego podstawowe funkcje, także symboliczne, związane ze światem wartości (w tym wartości przestrzennych). Przestrzeń pozbawiona elementów znaczących i takiego centrum, sprawiłaby, że miasto stałoby się tworem amorficznym.

Bez odniesienia do Oliwy także, w której Chwin spędził swoje dziecięce lata, miejsca jego zabaw i włączę z kolegami oraz rodzinnych spacerów, nie zaistniałyby, jak się wydaje, gdańska tożsamość pisarza. We wszystkich właściwie gdańskich książkach Chwina Oliwa jawi się jako obszar „szczęśliwej rutyny życia codziennego z czasów dzieciństwa”³⁷⁶. Ten powrót do czasu i miejsca dzieciństwa pojawia się także w *Hanemannie* i *Złotym pelikanie*, w którym pisze Chwin: „Święte okolice dzieciństwa! Ileż to razy przychodził tu z rodzicami! Najpierw szło się z willi Tannenheim pod gotycki Dom Zarazy przy Starym Rynku ze słonecznym zegarem na ścianie, potem ulicą Cystersów do Katedry, a po mszy do tej wielkiej, pięknej alei, którą przed wiekami cystersi zasadzili nad stawem, tak by na jej końcu, w prześwicie między szpalerami drzew, w pogodne dni można było oglądać błękitny skrawek dalekiego morza” (ZP, s. 149). Rejony Gdańska, w których pisarz spędził swoje dzieciństwo i które jednocześnie należą do najlepiej zachowanych fragmentów miasta, ukształtowały schematy poznawcze i estetyczne percepcji krajobrazu miejskiego autora i jego bohaterów³⁷⁷.

Pojawiające się w prozie Chwina różne perspektywy spojrzenia na Gdańsk – „topograficzna” (dominująca w dwu pierwszych powieściach Chwina, powołująca do literackiego życia swoiste „miasto dzieciństwa”) i niejako wobec niej obojętna (ujawniająca się w *Złotym pelikanie* i przybierająca na sile w powieściach kolejnych, szczególnie zaś wyraźna w *Pannie Ferbelin*, kiedy to zarazem Gdańsk pojawia się jako swoiste uniwersum, miasto tło/szkic/symbol), nie są przeciwstawne, ale uzupełniają się i nadają Gdańskowi charakteru wielowymiarowości. Z jednej strony Chwin bowiem odtwarza poniekąd wygląd swojego miasta, a szczególnie miejsc, które sam (roz)poznawał

³⁷⁶ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 121.

³⁷⁷ Za: B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 119. Nawet w *Złotym pelikanie*, w którym miasto jawi się głównie jako projekcja fantazji bohatera na jego temat, niezmienną pozostaje najbliższa Chwinowi topografia, której swojskość podkreślają kojarzone z nią zapachy.

w dzieciństwie, choć zarazem umieszczając w tym fotograficznym obrazie miejsca nierealne, z drugiej, wskazuje na bardziej symboliczne znaczenie Gdańska. Na przestrzeń nazywaną, określaną, oglądaną niejako pod mikroskopem, czy też przez powiększającą lupę nakłada za pomocą kolejnych (o)powieści przestrzeń miasta w ogóle, miasta symbolu, miasta mitu. Po tym, jak przestrzeń ta została przez niego dokładnie, niemal archeologicznie „przebadana” i rozpoznana, poddaje ją twórczej, literackiej kreacji, podejmuje swoistą grę z tą przestrzenią, wskazując na przesunięcie akcentów w narracji o Gdańsku. Pokazuje również, że on, kiedy już poczuł się Gdańszczaninem (z własnego wyboru), może poczuć się również depozytariuszem historii miasta³⁷⁸, jego dziedzictwa, które zostanie przypomniane i zapamiętane w literaturze, także dzięki jego twórczości.

W tym miejscu warto dodać jeszcze, że narracja o Gdańsku, zawarta w kolejnych utworach prozatorskich Stefana Chwina, to także opowieść o sile gdańskiego *genius loci*, o jego żywotności i trwałości oraz – mimo licznych zniszczeń – ciągłej obecności w przestrzeni i tkance materialnej miasta. *Duch miejsca* ujawnia się w utworach Chwina nie tylko w momencie odkrycia i porównania elementów miasta przedwojennego z powojennym, ale stanowi fragment, czy też element właściwie wszystkich opowieści o Gdańsku (i tym z przełomu XIX i XX wieku, i tym współczesnym, czy wręcz ponowoczesnym). Stanowi on o specyfice nadbałtyckiego grodu, jego charakterze i ciągłości trwania mimo wojennego przerwania. Dzięki niemu być może miasto mogło się po wojnie odrodzić. Stanowi on istotny element inspirujący dla kreacji literackiego obrazu miasta, twórczego przetworzenia jego portretu.

Na zakończenie warto dodać, że Stefan Chwin jest świadomy swoich zdolności kreacyjnych, swojej siły w opisywaniu i kreowaniu własnego miejsca autobiograficznego i w tworzeniu zarazem literackiego Gdańska. Píše o tym w *Dzienniku dla dorosłych*:

„S. wie, że umie poruszać się między przeszłością a przyszłością. Bez trudu umie wyobrazić sobie ze wszystkimi szczegółami, jak wyglądały ulice Gdańska w dziewiętnastym i dwudziestym wieku i jak będą wyglądały za lat sto lub dwieście. Nawet nie musi zamykać oczu (DDD, s. 272).

³⁷⁸ Jak pisze Andrzej Majer: „trudno przecenić świadomość przynależności do konkretnego miejsca i autentycznej ekumeny, w obrębie której człowiek wchodzi w kontakty bezpośrednie i w pełni dla niego do przyjęcia, a także wartość przywiązania do bliskiej sobie kultury, która jest nośnikiem prostych i jasnych treści, oraz świadomość zakorzenienia, które określa i gwarantuje człowiekowi jego miejsce w społeczeństwie i w przestrzeni. Poczucie takie rzadko bywa pełne, bez odczuwania dziedzictwa przeszłości i bez uzmysłwienia sobie bycia częścią naturalnego, historycznie ukształtowanego pod względem etnicznym i kulturowym środowiska”, A. Majer, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 36 (2011), s. 19.

Rozdział 4 Gdańsk (według) Chwina: RZECZY

Przedmioty otwierają przed nami swój świat, świat przemijania, świat rodzajów percepcji i możliwości poznawczych, świat symboli i działań zrośniętych z nami, otwierają przed nami bramę do rzeczywistości

J. Stachowiak, *Miasto i świat*

Świat pełen jest szczegółów, od których zaczynają się historie

A. Stasiuk, *Dukla*

Rozdział ten stanowi próbę opisu rzeczywistości tekstowej Gdańska przez pryzmat nośności znaczeniowej i znakowej rzeczy. Przedmioty są ważnym elementem świata przedstawionego w prozie Stefana Chwina i często to one właśnie „mają głos”. Można je uznać za wielowymiarowe teksty kultury, a zarazem istotny element dyskusji na temat tożsamości Gdańska. W niniejszych rozważaniach zwrócona zostanie uwaga na to, co mówią one o Gdańsku, jaki obraz miasta wyłania się z „lektury” i perspektywy rzeczy. Dla porządku należy na wstępie zdefiniować przyjętą tu kategorię interpretacyjną, a zatem zatrzymać się przy samym „statusie”, rozumieniu rzeczy i ich roli w kulturze.

1. Rzeczy w kulturze

Mówi się, że przedmioty są odbiciem kultury i przez ich pryzmat na kulturę patrzymy. Małe, drobne, bibeloty, sprzęty domowe, klamki, uchwyty, „miętko podchodzące pod dłoń” i toporne, gubiące się w zamęcie istnienia i – zdawałoby się – wiecznotrwale... Rzeczy, bo o nich mowa, są podporą ludzkiego świata. Krzysztof Pomian pisze, że „dla samego siebie człowiek jest całością samowystarczalną: ujmowany z zewnątrz okazuje się on wszakże częścią szerszej całości”¹. Człowiek istnieje bowiem w przestrzeni, a także wśród przedmiotów, które od wieków towarzyszą ludzkiej egzystencji. Przy ich pomocy człowiek wyraża siebie, posługuje się nimi w różnych sferach swojego życia, np. społecznej, ekonomicznej, psychiczno-behawioralnej, a także praktyka pamięci². Otaczanie się przedmiotami stało się swoistym, ponawianym codziennie i przez każdego rytuałem. Jednocześnie rzeczom przypisuje się rozmaite znaczenia i funkcje. Raz jawią się one jako „przesłona blokująca dotarcie do istoty świata”³, innym razem są łącznikiem między człowiekiem i otaczającą go rzeczywistością.

¹ K. Pomian, *Człowiek pośród rzeczy. Szkice historycznofilozoficzne*, Warszawa 1973, s. 7.

² Por. J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy a proces zadomowienia w przestrzeniach pojałatańskiego Okcydentu*, „Anthropos?” 16–17 (2011), s. 127.

³ R.K. Przybylski, *Prześwit między przedmiotami*, [w:] *Człowiek i rzecz. O problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*, S. Wysłouch, B. Kaniewska (red.), Poznań 1999, s. 349.

Pojęcie *rzecz* należy do jednej z podstawowych kategorii poznawania świata. Według definicji słownikowej, *rzecz* posiada kilka znaczeń. Można ją traktować jako „materialny element otaczającego świata”, czy też „przedmiot będący czyjąś własnością”⁴. W ujęciu filozoficznym *rzecz* to obiektywnie istniejąca część rzeczywistości fizycznej⁵, „coś, co może być przedmiotem postrzeżenia zmysłowego, ma właściwości przestrzenne, trwa w czasie i czemu przypisujemy byt od nas niezależny; [a także] cokolwiek, co może być przedmiotem sądu”⁶. *Przedmiot* z kolei, zgodnie z definicją to „rzecz, materialny element otaczającego świata”, w ujęciu filozoficznym oznacza „obiekt poznania i działalności człowieka”, w tym także interpretacji⁷.

W tradycyjnym ujęciu *rzecz* i *przedmiot* mają raczej ten sam sens. Także na potrzeby niniejszej pracy obydwa pojęcia będą traktowane synonimicznie. Rozumieć je można jako pewien materialny wytwór człowieka, który można policzyć, kolekcjonować, poddawany on jest rozmaitym obserwacjom i interpretacji oraz podlega przekształceniom człowieka i czasu. Jednocześnie głównie mowa będzie tutaj o przedmiotach codziennego użytku, bliskich człowiekowi, tworzących jego najbliższe otoczenie, podstawową strukturę świata, w której człowiek funkcjonuje.

Jak już zostało wspomniane, pojęcie przedmiotów codziennego użytku nosi w sobie pewien potencjał semantyczny. Łączy się ono jednocześnie z kategorią *używania*, która według terminologii słownikowej oznacza: „korzystać z czegoś, eksploatowanie”⁸, a także: „posłużyć się czymś, zastosować jako środek, narzędzie”⁹. W takim rozumieniu czynność używania przypisana została człowiekowi, materia jawi się natomiast jako statyczna, będąca narzędziem w rękach (aktywnego wobec niej) podmiotu. W tak pojmowanej relacji użytkowania rzeczy (przedmiotu) przez człowieka (podmiot), materia nieożywiona „podporządkowana zostaje całkowicie człowiekowi, który pozbawia ją wszelkiej autonomii, skazuje na kulturową heteronomię i utylitaryzm”¹⁰. Te cechy przedmiotów znalazły swoje

⁴ Zob. Hasło: *Rzecz*, [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, oprac. E. Sobol, Warszawa 2005; por. N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy. Funkcje opisu przedmiotów w prozie Stefana Chwina*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 47 (2007), s. 209.

⁵ Zob. R. Kubicki, *Wolność pośród rzeczy?*, [w:] *Człowiek i rzecz...*, dz. cyt., s. 36; por. J. Wojtysiak, *Rzecz, przedmiot, byt – uwagi definicyjne ontologa*, [w:] *Rzecz i rzeczowość w kulturze XX i XXI wieku*, M. Kitowska-Łysiak, M. Lachowski (red.), Lublin 2007, s. 11–20; E. Wolicka-Wolszleger, *Do rzeczy i od rzeczy*, [w:] *Rzecz i rzeczowość...*, dz. cyt., s. 21–39.

⁶ Hasło: *Rzecz...*, dz. cyt.

⁷ Por. Hasło: *Przedmiot*, [w:] *Słownik...*, dz. cyt.; R. Kubicki, *Wolność...*, dz. cyt., s. 36.

⁸ *Mały słownik języka polskiego*, E. Sobol (red.), Warszawa 1997, s. 998.

⁹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, S. Dubisz (red.), Warszawa 2008, s. 322.

¹⁰ B. Czajor, *Krem nivea. Społeczne znaczenia przedmiotu codziennego użytku*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 217.

odbicie także w humanistycznej refleksji dotyczącej kulturowego znaczenia rzeczy i charakteru związków człowiek – przedmiot. W takim ujęciu przedmioty codziennego użytku uznaje się za „rezultat (...) «niskiej» działalności człowieka, skierowanej na to, co potrzebne i «pożyteczne»”¹¹. Tak rozumiana rzecz „jest zawsze wtórna, podrzędna, niesamowystarczająca. Wytworzona przez człowieka (...) jest przeznaczona do zaspokajania pewnych potrzeb, do wykorzystania jej przez człowieka”¹². Ponadto określenie „codziennego użytku”, uzupełniające opis tak pojmowanych przedmiotów podkreśla „powtarzalność i regularność działań ludzkich względem rzeczy, sygnalizuje również zdecydowane przyporządkowanie przedmiotów do egalitarnej sfery codzienności i dyskursu związanego z kulturą dnia codziennego, wprowadzie zdemokratyzowanych i dostępnych powszechnie, w rezultacie jednak wolnych od wszelkiej elitarności (...) pozbawionych spektakularności”¹³.

Współczesne myślenie o rzeczach, a w tym i przedmiotach codziennego użytku wskazuje, że w perspektywie społecznego użycia, rzeczy, jako narzędzia poznania świata, nabierają znaczenia¹⁴. Używanie rzeczy, ale także ich przemieszczanie oraz masowość produkcji, a także zmiany ich znaczenia wpływają na rozszerzanie się „horyzontu” interpretacyjnego. Umberto Eco zauważył z kolei, że „socjologia (czy semiologia) przedmiotów postrzega je w ramach konkretnego systemu społecznego, który je wytwarza, a więc pojmuje je jako język, w który należy się wsłuchać, żeby spróbować uchwycić jego konstrukcję i reguły”¹⁵. Rzeczy zatem przynależą do danej kultury, są jej znakami i w nich ta kultura znaleźć może swoje odzwierciedlenie.

W tym momencie pojawiają się kolejne pytania o to, czym jest „świat rzeczy” i jakie relacje łączą człowieka z rzeczami? Wydawać by się mogło, że ludzie są po to, aby „wypowiedzieć” rzeczy¹⁶, które same z siebie są nieme. Ich znaczenie związane jest z ludzkim poznaniem, odczytywaniem i nazywaniem. Odpowiedź na pytanie o obecność rzeczy w obrębie nowoczesnej refleksji dał we fragmencie *Pieska przydrożnego* Czesław Miłosz pisząc o konewce zielonego koloru, stojącej

w składziku obok grabli (...) i łopat, [która] ożywała, kiedy nabierało się w nią wody z sadzawki i następnie z jej tarczy lał się obfity prysznic na wyschnięte grządki, w akcie, czuliśmy to, naszej dobroczynności wobec roślin. Nie wiadomo jednak, czy konewka miałaby taki udział w naszej pamięci, gdyby nie ćwiczyło nas w dostrzeganiu rzeczy. (...) nasi malarze nieczęsto naśladową Holendrów

¹¹ W.N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2003, s. 98.

¹² Tamże, s. 110.

¹³ B. Czajor, *Krem nivea...*, dz. cyt., s. 219.

¹⁴ Por. tamże; J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007, s. 358.

¹⁵ U. Eco, *Podziemni bogowie. Wybór szkiców*, przeł. J. Ugniewska, P. Salwa, Warszawa 2007, s. 246–247.

¹⁶ Zob. D. Czaja, *Rzeczy przezroczyte i nie*, [w:] *Rzecz i rzeczowość...*, dz. cyt., s. 73.

malujących martwe natury, a przecie fotografia pomaga zwracać uwagę na szczegół, a filmy nauczyły nas, że ukazujące się w nich przedmioty uczestniczą w działaniach postaci i dlatego powinny być zauważane. Są też muzea, w których wiszą obrazy uświetniające (...) także mnogość przedmiotów. Konewka ma więc wszelkie dane na zajęcie pokaznego miejsca w naszej wyobraźni i kto wie, czy właśnie tu, w uchwyceniu jej wyraźnie obrysowanych kształtów, nie zawiera się nadzieja ocalenia ze wzburzonych wód nicości i chaosu”¹⁷.

Ten przypomniany przez Miłosza fragment prywatnej historii ma wymiar poznawczy. Poeta wskazuje w nim, jakie miejsce w dzisiejszym myśleniu zajmują przedmioty. Pokazuje, że kierując uwagę ku rzeczom, spotykając się z nimi, człowiek uruchamia jednocześnie cały bagaż kulturowych zapożyczeń, w które jesteśmy wyposażeni¹⁸. „Ćwiczenie w obrazach”: malarskich, fotograficznych, filmowych, uwrażliwiło człowieka na obecność rzeczy, które – jak konkluduje Miłosz – pełnią też funkcję ocalającą¹⁹.

Często jednakże człowiek nie rozumie rzeczy, które sam stworzył. Używa ich niejako bezrefleksyjnie, nie zastanawiając się nad ich istotą i znaczeniem. „Przedmioty najniższej rangi”, jak mawiał o otaczających człowieka materialnych obiektach Tadeusz Kantor, sprawiają, że ludzki świat jest stabilny, przewidywalny, bezpieczny, ale jednocześnie same rzeczy zdają się być przezroczyste. Dostrzegamy je dopiero w momencie, gdy zawiodą, przestaną działać albo, kiedy wyrывая je z codzienności, poddamy je refleksji, przekształcimy w ulubioną, osobistą lub rodzinną pamiątkę²⁰. Marek Krajewski w książce *W stronę socjologii przedmiotów* przypomina, że dzięki humanistycznej refleksji nad rzeczami wiadomo dziś, że „przedmioty stanowią system, (...) są materializacją i obiektywizacją istniejących w danej kulturze systemów wartości, ale też, że ich używanie wytwarza społeczną i kulturową rzeczywistość, (...) są funkcjoznakami, obiektami przejściowymi; że reprezentują tożsamości zbiorowe i indywidualne; że stajemy się dzięki nim samoświadomymi osobami; (...) mają swoją *biografię* itp.”²¹. Skoro rzeczy mają swoją historię *homo faber* może je poznawać a nawet „czytać”. Refleksja nad przedmiotami, swoiste wyjście poza swoje „tu i teraz” czyni zdaniem Krajewskiego z człowieka jednostkę bardziej świadomą samej siebie, bo „uświadamia źródło reguł, którym się ona podporządkowuje,

¹⁷ Cz. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, s. 144.

¹⁸ Por. D. Czaja, *Rzeczy przezroczyste...*, dz. cyt., s. 75.

¹⁹ Zwrócił na to uwagę: P. Czapliński, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne*, [w:] tenże, *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*, Kraków 2003, s. 120–121; A. Bałajewski, *Lekcje rzeczy według Stefana Chwina*, [w:] *Rzecz i rzeczowość...*, dz. cyt., s. 95–96.

²⁰ Por. M. Krajewski, *Wstęp*, [w:] *W stronę socjologii przedmiotów*, (red.), Poznań 2005, s. 7.

²¹ Tamże, s. 8.

pochodzenie zasad wyznaczających właściwe sposoby działania, a w końcu też społeczne i kulturowe znaczenia działań, które ona podejmuje”²².

Relacja człowiek – rzecz

W prozie Stefana Chwina relacja łącząca człowieka ze światem materialnym zajmuje istotne miejsce. Należy ona do jednej z najważniejszych opozycji, które pomagają w zdefiniowaniu tego, kim jest człowiek i jaką zajmuje pozycję w świecie²³. Badacze często podkreślają przy tym niszczący wpływ pewnych przedmiotów na to, co ludzkie. Rzeczy mogą jednakże odgrywać również rolę pozytywną. Istnieją sytuacje, w których „przedmioty pozwalają nam stawać się ludźmi w ogóle bądź też urzeczywistniać specyficzną, lokalną odmianę «bycia człowiekiem»”²⁴. Nie chodzi przy tym o afirmację przedmiotów i ich roli w życiu człowieka, ale wskazanie na ich niezbędność dla poczucia bycia człowiekiem. Dlaczego zatem rzeczy są ważne?

W relacji człowiek – rzecz uwagę zwraca „używanie” rzeczy przez człowieka, które oznaczać może zarówno produkowanie, wykonywanie przedmiotów, jak również posługiwanie się nimi, myślenie o nich, oglądanie, niszczenie. Te wszystkie czynności koncentrujące się na przedmiocie wprowadzają go jednocześnie w obręb ludzkiego zainteresowania czy – szerzej – świata. W takim ujęciu, rzeczy, pewien wytwór ludzkiej działalności, jawią się jako instrument podległy człowiekowi. Relacja pomiędzy człowiekiem i przedmiotami nie wyczerpuje się jednakże na ich wytwarzaniu i (z)używaniu. Sposobem bycia właściwym człowiekowi, jest bowiem „porządkująca aktywność: redukcja entropii, nadawanie kolejnych poziomów sensu, organizacja”²⁵. Człowiek, tworząc rzeczy, używając ich, jednocześnie odciska na nich swoje piętno. Oddziaływanie ludzi i rzeczy jest zatem obustronne: człowiek wpływa na nie, ale i one oddziałują na człowieka, kształtują jego tożsamość. Opozycja człowiek – rzecz wskazuje zatem na różnice pomiędzy obydwoima ogniwami i na ich nierozzerwalny związek, swoiste istnienie symbiotyczne, które – jak zaznacza Krajewski – realizuje się „na wszystkich poziomach człowieczeństwa – poczynając od gatunkowego, poprzez cywilizacyjny, społeczny, a na indywidualnym kończąc”²⁶.

²² M. Krajewski, *Guma do żucia i papierosy*, [w:] *W stronę socjologii przedmiotów...*, dz. cyt., s. 130.

²³ Zob. m.in. F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, przeł. E.D. Żółkiewska, Warszawa 1992, N. Postman, *Technopol. Tryumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1995, *Kultura techniki. Studia i szkice*, E. Schutze (red.), przeł. E. Sellmer, S. Sellmer, Poznań 2001, N. Elias, *Przemiany obyczaju w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980.

²⁴ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 44.

²⁵ M. Napiórkowski, *Kilka uwag o projektowaniu wnętrza*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 177.

²⁶ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 44.

Już w samym sposobie adaptowania się człowieka do rzeczywistości, ujawnia się umiejętność posługiwania się wytworzonymi przez niego narzędziami, a więc rzeczami²⁷. Narzędzia są ponadto efektem ludzkiej zdolności do ich wytwarzania, a przy tym ewolucyjnego rozwoju człowieka i jednoczesnego wpływu – poprzez owe rzeczy – na ten rozwój. Jednocześnie człowiek, przystosowując się do świata, adaptuje się do rzeczywistości w dużej mierze wytworzonej przez niego samego. W takim ujęciu „kreowanie obiektów materialnych jest nie tylko podstawowym sposobem, w jaki się autodefiniujemy, ale funduje też twarde ramy naszych myśli i działań, konstruuje gramatykę i etykę rzeczywistości”²⁸. W stworzonych ludzką ręką przedmiotach, w ich formie, przeznaczeniu, sposobie użytkowania zapisane zostają również ludzkie myśli i wartości. Zauważalne jest przy tym, że charakter rzeczy, przekłada się na realizację specyficznej, czy też unikalnej formy człowieczeństwa w danym miejscu i czasie. Złożoność kultury materialnej odpowiada tym samym „złożoności ładu społecznego, który ją stworzył, a jej zmienność – jego zmienności”²⁹. Jedną z cech przynależnych człowiekowi jest jego działanie nie poprzez instynkty, ale mechanizmy, które sam stworzył dla regulowania swych działań. Jednym z najważniejszych regulatorów jest „nawyk lub przyzwyczajenie (nazywane też rutyną), czyli nie do końca uświadamiany przez jednostkę schemat myślenia i działania, który kieruje codziennymi aktywnościami”³⁰. Nawyki – jak pisze dalej Krajewski – „wykształcają się zazwyczaj w efekcie zestalenia relacji łączącej jednostkę z przedmiotami tworzącymi kontekst codzienności”³¹.

Rzeczy, jak już zostało wspomniane, pozwalają urzeczywistnić człowieczeństwo także na poziomie społecznym. Życie społeczne, status i rola człowieka uzależnione są od przedmiotów, a wręcz na nich się opierają. One budują bowiem najbliższe otoczenie, środowisko życia człowieka. Co więcej: „otoczeni przez nasze rzeczy nieustannie doświadczamy tego, kim jesteśmy oraz kim chcielibyśmy być”³². Jednocześnie są one tworzone przez ludzi w wyniku działania, „w kontekście określonej wspólnoty, systemu

²⁷ Tamże, s. 45; por. R.F. Muniak, *Personages, czyli antropomorfizacja przedmiotu*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 144.

²⁸ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 46; por. S. Sontag, *O fotografii*, przeł. S. Magala, Warszawa 1986.

²⁹ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 47.

³⁰ Tamże; por. J.C. Kaufman, *Ego. Socjologia jednostki*, przeł. K. Wakar, Warszawa 2004, s. 99–179.

³¹ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 47; zob. też A. Klawiter, Jak rozpoznajemy narzędzia. Hipoteza filozoficzno-kognitywistyczna, [w:] *Człowiek między rzeczywistością realną a wirtualną*, A. Wójtowicz (red.), Poznań 2006, s. 55–76.

³² J. Barański, *Świat rzeczy...*, dz. cyt., s. 81; por. *Wprowadzenie*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), Olsztyn 2008, s. 11.

produkcji i porządku kulturowego”³³. Przedmioty zatem nie tylko odzwierciedlają ludzkie umiejętności, czy tradycje, ale ich używanie stanowi jedną z powszechniejszych form uczestnictwa w życiu społecznym. Ich używanie pozwala człowiekowi nieustannie tworzyć i modyfikować swój własny obraz³⁴, a także – ogólniej – wejść w obręb danej społeczności, stać się jej częścią³⁵. Nauczenie się odpowiedniego posługiwania obiektami tworzącymi kulturę materialną danej wspólnoty jest jednym z podstawowych elementów dla uznania jednostki za pełnoprawnego członka tej społeczności. Rzeczy stanowią przy tym „jeden z najważniejszych środków reprodukcji porządku społecznego”³⁶. Funkcję uspołeczniającą w największym zakresie pełnią przedmioty najniższej rangi, będące materialnym elementem prozaicznej ludzkiej codzienności. Jednocześnie odnotować należy fakt, że jednym z najważniejszych aspektów doświadczenia każdego człowieka jest stale odczuwane napięcie pomiędzy tym, co indywidualne i tym, co społeczne. Napięcie owo staje się znośne dla każdego człowieka, czy – szerzej – społeczności, poprzez nadanie mu pewnej regularności. Powtarzalność ta możliwa jest, jak zaznacza Krajewski, „dzięki statyczności rzeczy i ich trwaniu w czasie – te własności czynią z nich jedne z najważniejszych mediów międzypokoleniowej transmisji”³⁷. Tak uporządkowany świat przedmiotów pozwala równocześnie uporządkować człowiekowi jego relacje z wspólnotą i znaleźć przy tym własne miejsce, zakreślając własną tożsamość.

Kolejny, ważny aspekt uczłowieczania poprzez przedmioty, realizowany na poziomie jednostkowym, wiąże się z przynależnym każdemu człowiekowi poczuciem własnej śmiertelności. „Wiedza, iż mamy ograniczony czas do wykorzystania, stanowi rdzeń zarówno ludzkiej kultury, jak i jednostkowej refleksyjności”³⁸. Świadomość ta nie jest nam jednocześnie dana w sposób bezpośredni, ale poprzez materialne reprezentacje tego, co nieuchronne. Wśród owych reprezentacji znajdują się zarówno obiekty wskazujące na „nieśmiertelność” człowieka (pomniki, dzieła, nagrobki), jak i te, które przypominają o nieuchronności końca (np. zużywające się przedmioty codziennego użytku) oraz te, które w swoisty sposób ów upływ czasu opóźniają, czy też ukrywają (np. kosmetyki, środki, przyrządy, za pomocą których możliwe stają się zabiegi odmładzające). Jak pisze Krajewski:

³³ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 49; por. B. Czajor, *Krem nivea...*, dz. cyt., s. 231.

³⁴ Por. tamże, s. 228.

³⁵ Według Rocha Sulimy, „nabywanie staje się sposobem działalności publicznej”, tenże, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000, s. 178.

³⁶ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 50.

³⁷ Tamże, s. 51.

³⁸ Tamże, s. 52; zob. więcej: A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. Ja i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2001.

„prowadzenie dialogu z czasem, fundamentalne dla naszej tożsamości i określające ludzki sposób bycia w świecie, nie jest możliwe bez pomocy tego, co czas i jego upływ reprezentuje. Tę rolę najpełniej zaś realizują dobra materialne – jednocześnie bardziej trwałe i odporne na upływ czasu niż nasze ciała, jak i patynujące się, zużywające pod jego wpływem”³⁹.

Rzeczy, na co również warto zwrócić uwagę, przypominają nie tylko o kreacyjnych zdolnościach człowieka⁴⁰, jego umiejętności kontrolowania i podporządkowania sobie środowiska, ale także ukazują ludzką ułomność, niedoskonałość. Z jednej strony bowiem wielkość człowieka znajduje swój wyraz w potędze i złożoności świata przezeń przetworzonego, z drugiej odzwierciedleniem ludzkiej niedoskonałości są obiekty, których człowiek wciąż nie jest w stanie okiełznać, które wymykają się jego kontroli. Człowiek dąży bowiem do udoskonalania świata, choć jednocześnie wciąż doświadcza, że jest „tylko” człowiekiem, bytem ułomnym czy wręcz, jak chciał filozof, „trzcina na wietrze”.

Konkludując, rzeczy pełnią w życiu człowieka ważną rolę. Jako istotny element kultury materialnej, mogą one być postrzegane w wielu aspektach, od funkcjonalnego, poprzez symboliczny, społeczny, aż po religijny i estetyczny. Stanowią one składnik jednostkowej i zbiorowej tożsamości, mogą również konstruować przestrzeń pamięci⁴¹. Dzięki ich zdolności do wchodzenia w różnorakie interakcje z człowiekiem, mogą one tworzyć perspektywę do refleksji nad ich znaczeniem, produkowaniem, używaniem, konsumowaniem, udamowianiem, pozbywaniem się czy narratywizowaniem⁴².

Rzeczy we współczesnej humanistyce (w stronę antropologii rzeczy)

Rzeczy i – szerzej – materialność, jako istotne składniki ludzkiej egzystencji, wpisują się w zainteresowania nauk humanistycznych⁴³. Współcześnie zauważalne jest narastanie zainteresowania światem przedmiotów⁴⁴. „Bycie pośród rzeczy” stało się jednym z najważniejszych motywów w refleksji nad kulturą. Świat jawi się jako wypełniony rzeczami

³⁹ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza...*, dz. cyt., s. 52.

⁴⁰ Zob. np.: W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2011.

⁴¹ Zob. W.N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, dz. cyt. Badacz opisał tutaj sposób, w jaki przedmioty wypełniają przestrzeń, jak nadają im sens i naznaczają duchowością. Rzeczy według Toporowa potrafią świadczyć o nieistniejących już miejscach. Stanowiąc swoisty rezerwuar pamięci, pozwalają one wskrzesić utracone miejsca i przestrzenie.

⁴² Por. J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy...*, dz. cyt., s. 127.

⁴³ Więcej na temat rzeczy w naukach humanistycznych zob. m.in.: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, dz. cyt.; E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 9–21 oraz tamże: *Rzeczy. Rekonesans antropologiczny (Dyskusja)*, s. 83–87; *Człowiek i rzecz...*, dz. cyt.; *Rzecz i rzeczowość w kulturze XX i XXI wieku*, dz. cyt.

⁴⁴ Por. N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy...*, dz. cyt., s. 209. Autorka wzrost zainteresowania rzeczą we współczesnej humanistyce łączy m.in. z kryzysem racjonalizmu jako sposobu poznania świata i człowieka, nihilizmem, desakralizacją świata, reifikacją człowieka itp.

tworzonymi, czy też produkowanymi przez człowieka. Pozycję człowieka określa „*zanurzenie w kolejach rzeczy*” lub dramatyczne ich przekroczenie w „*doświadczeniach granicznych*”⁴⁵. Równocześnie refleksja nad rzeczami związana jest z nieustannym poszukiwaniem języka ich opisu, bez znalezienia którego skazani zostaniemy na „bytowanie w funkcjonalnym, ale całkowicie nieprzejrzystym i niezrozumiałym otoczeniu materialnym”⁴⁶. Nazywanie rzeczy, ich definiowanie, nakreśla możliwość odtworzenia charakteru rzeczywistości. Poprzez znak – przedmiot właśnie, można daną kulturę, rzeczywistość rozpoznać i interpretować.

Rzeczy od zawsze fascynowały filozofów, badaczy, a także artystów. Zwłaszcza w historii sztuki ujawnia się wzmożone zainteresowanie przedmiotami. Artyści sytuują swoją twórczość pośród rzeczy, akcentując jednocześnie ich użycie poza tradycyjnie przypisaną funkcją. Autorzy *Wstępu do Rzeczy i rzeczowości w kulturze XX i XXI wieku* piszą: „relacja rzeczy do rzeczowości wykreśla zagmatwany palimpsest *bycia w rzeczywistości* – pomiędzy esencją a imitacją, pomiędzy doświadczeniem a spektaklem”⁴⁷. Według Michela Foucault z kolei, sposoby nadawania rzeczom określonego ładu decydują o funkcjonowaniu wiedzy i kultury w danej epoce⁴⁸. Bywają impulsem, motywem, wokół którego próbuje się napisać lub odczytać na nowo historię ludzkości.

Rzeczy tworzą przestrzeń kultury, szczególnie tej człowiekowi najbliższej, codziennej. Ich egzystencję uznać można za rodzaj „cichego języka” kultury⁴⁹, albowiem są one ściśle powiązane ze sposobami ich użytkowania, które zgodnie z lokalnymi kodami kultury, stają się czymś naturalnym i oczywistym. Rzeczy jednocześnie nabierają różnych znaczeń, które to znaczenia, czy też przeznaczenia mogą się zmieniać w zależności od czasu, kontekstu, tego, kto ich używa⁵⁰. Z jednej strony zauważalny jest pewien określony sposób obchodzenia się z przedmiotami codziennego użytku, z drugiej jednak, ów „wyspecjalizowany” obieg i użycie rzeczy zdają się być pozorne, ponieważ pod tą ogólną powłoką kryją się spontaniczne, subiektywne relacje łączące człowieka z rzeczami. Jak zauważa Tomasz Rakowski, „pewna «dyscyplina» wzoru jest (...) tylko powłoką rzeczywistości, rzeczy natomiast tworzą coraz to

⁴⁵ M. Kitowska-Łysiak, M. Lachowski, *Wstęp*, [w:] *Rzecz i rzeczowość...*, dz. cyt., s. 5.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 5–6.

⁴⁸ Zob. M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2006.

⁴⁹ Por. T. Rakowski, *Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe. Antropologia rzeczy*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 55–56; S. Pearce, *On Collecting. An Investigation into Collecting in the European Tradition*, London 1995.

⁵⁰ Więcej o znaczeniu rzeczy i ich obiegu w sferze społecznej zob. I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy. Utowarowanie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznych*, M. Kempny, E. Nowicka (red.), Warszawa 2005, s. 249–274; K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkoś, Warszawa 1996.

nowe, pozawerbalne relacje i znaczenia, raz je rozsadzają, a raz utrwalają i właściwie wszystkie przedmioty, których się na co dzień używa, mają w sobie zawsze pewien potencjał znaczenia i transformacji, również w sensie fenomenologicznym. To codzienne, spontanicznie doświadczenie egzystencji rzeczy powoduje właśnie, że przedmioty w kontekście społecznym zyskują własną żywotność, potrafią «odbijać» treści i znaczenia, które się w nich lokuje⁵¹.

Jako takie, rzeczy znalazły się w polu zainteresowania współczesnych nauk humanistycznych. Nie sposób tutaj referować wszystkich badań nad przedmiotami, nie o to zresztą chodzi. Z niedawnych pozycji, jakie ukazały się w języku polskim na ten temat, warto przypomnieć tekst Olgi Kwiatkowskiej i Adama F. Koli *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów* z 2006 roku oraz o rok późniejszą książkę Janusza Barańskiego *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*⁵². W obydwu tych publikacjach, w skrótowny sposób ukazana została historia zainteresowania przedmiotami w kontekście antropologii kulturowej. W tym miejscu warto zadać pytanie o miejsce, jakie badacze przypisują rzeczom we współczesnej humanistyce.

W przeszłości przedmioty interesowały naukowców przede wszystkim w kontekście badań historycznych, archeologicznych, czy też etnologicznych i jeśli obiektem badań był przedmiot jako taki, pojawiały się wówczas głównie „systematyki, zasięgi, mapy, atlasy, opisy i rysunki”⁵³. Współczesne zainteresowanie przedmiotami, a wręcz – jak zauważa Hubert Czachowski – „swoisty renesans refleksji nad kulturą materialną ma zdecydowanie interdyscyplinarny charakter”⁵⁴. Zjawisko zogniskowania analiz na rzeczach pojawia się zarówno w sferze socjologii, filozofii, jak i w naukach historycznych, czy – ogólnie – w kręgu badaczy nauk o kulturze⁵⁵. Zauważalne jest przy tym skierowanie owego zaciekawienia

⁵¹ T. Rakowski, *Przemiany...*, dz. cyt., s. 57–58; por. J. Attfield, *Wild Things. The Material Culture of Everyday Life*, Oxford–New York 2000, s. 15–16, 31–33.

⁵² O. Kwiatkowska, A.F. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów*, [w:] *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski (red.), Wrocław 2006, s. 127–146; J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007.

⁵³ H. Czachowski, *Przedmioty na horyzoncie: etnologia przeszłości czy współczesności?*, „Etnografia Nowa” 1 (2009), s. 13.

⁵⁴ Tamże, s. 14.

⁵⁵ Zob. m.in. prace M. Krajewski, *W stronę socjologii przedmiotów*, [w:] *W cywilizacji konsumpcyjnej*, M. Golka (red.), Poznań 2004, s. 43–64; *W stronę socjologii przedmiotów*, M. Krajewski, (red.), Poznań 2005; tenże, *Przedmiot, który uczłowiecza*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 43–54; E. Domańska, „Powrót do materialności”. (*Współczesna archeologia w obronie rzeczy*), Warszawa 2005; T. Dant, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, przeł. J. Barański, Kraków 2007, I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy...*, dz. cyt.; O. Kwiatkowska, A.F. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi...*, dz. cyt., J. Barański, *Świat rzeczy...*, dz. cyt.

przedmiotami w stronę kultury rzeczy należących do kultury współczesnej⁵⁶. Studia nad materialnością wychodzą równocześnie poza taksonomiczny opis w duchu nauk przyrodniczych, coraz częściej kierując się w stronę rozważań o (wspomnianej już) dialektyce ludzi i rzeczy⁵⁷.

Przedmioty, jako element kultury materialnej, tworzą swoistą „antropologiczną przestrzeń”⁵⁸. Nie jest to przestrzeń jednoznaczna, łatwo definiowalna, poddająca się prostym wyjaśnieniom. Związek człowieka z rzeczą jest bowiem bardzo skomplikowany, prowokuje do zadawania najróżniejszych pytań, ujawniając jednocześnie kolejne problemy poznawcze i metodologiczne. Rzeczy bywają interpretowane poprzez kategorie inności, wykluczania, w ramach których próbuje się niejako „oddać im głos” i na nowo umiejscowić je w dominującym dyskursie, w którym dotychczas były pomijane bądź też niedostatecznie reprezentowane⁵⁹. Z jednej strony można traktować rzeczy jako przejaw pewnej kultury, widomy znak, dziedzictwo, i analizować je właśnie jako byty materialne. Z drugiej – w którą zmierza antropologia rzeczy – możliwe jest dążenie do odczytywania kultury, czy też wypowiadania się o kulturze poprzez rzeczy, czy też z perspektywy rzeczy⁶⁰.

Badacze wskazują przy tym, że na pytanie o to, czy i jak można wypowiadać się, myśląc poprzez rzeczy, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Debata nad związkiem ludzi i rzeczy, jest wciąż na nowo podejmowana i konceptualizowana⁶¹. Antropologia rzeczy, w krótkim i ogólnym ujęciu, sięga „od sposobu pojmowania materii jako poddanej człowiekowi i jednocześnie mu przeciwstawnej, do takiego pojmowania człowieka, który bez przedmiotów, bez rzeczy, jakimi się posługuje, nie może zostać zrozumiany, albo zrozumiany bywa jedynie częściowo”⁶². Konsekwencją takiego ujęcia jest odejście od traktowania przedmiotów jako bytów podległych i uznanie ich za pełnoprawne podmioty, które wspólnie z człowiekiem tworzą „uniwersum historii i na równych pozycjach wydobywają sprawstwa historycznych splotów wydarzeń”⁶³. Współczesna humanistyka wciąż zastanawia się nad

⁵⁶ Por. H. Czachowski, *Przedmioty na horyzoncie...*, dz. cyt., s. 14.

⁵⁷ Por. tamże, s. 15; E. Domańska, *Powrót do materialności*, dz. cyt.; O. Kwiatkowska, A.F. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi...*, dz. cyt.; R.F. Muniak, *Personages...*, dz. cyt.

⁵⁸ T. Rakowski, *Antropologia rzeczy. Wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 5.

⁵⁹ Zob. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006; tamże, *The Return to Things*, „Archaeologia Polona” 44 (2006), s. 171–185.

⁶⁰ Zob. E. Klekot, *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 95–99; por. O. Kwiatkowska, A.F. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi...*, dz. cyt.; O. Kwiatkowska, *Antropologia rzeczy jako projekt interdyscyplinarny*, [w:] *Granice interdyscyplinarne w humanistyce*, J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), Olsztyn 2006, s. 103–110.

⁶¹ Zob. T. Rakowski, *Antropologia rzeczy...*, dz. cyt., s. 7.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże; por. E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna...*, dz. cyt., s. 9–21.

istotą rzeczy i materią, dając przy tym „do myślenia” i inspirując – zarówno badaczy, jak i artystów, a w tym i ludzi pióra.

2. Rzeczy w literaturze

Rzeczy, jak już zostało zauważone, stanowią istotny, a wręcz nieodzowny i niemożliwy do zignorowania składnik ludzkiej egzystencji. „Konstelacje” przedmiotów są naturalnym środowiskiem człowieka. Z tego też względu materialność wpisuje się w przestrzeń zainteresowań humanistyki, w tym także literatury. Rzeczy uznawane bywają za pewną reprezentację, składnik kultury, ale można je również traktować, jako elementy dyskursu, swoistego kodu tekstowego. Przedmiot bowiem, będący w podstawowym ujęciu tworem materialnym „podlegającym poznaniu sensualnemu”⁶⁴, „skupia na sobie uwagę, podlega działaniu i, stanowiąc cel uczuć”⁶⁵, staje się (istotnym) składnikiem świata literackiego.

Najdobitniejszym przykładem gromadzenia przedmiotów w tekście literackim jest „realizm, pojmowany jako metoda twórcza, oparta na dyrektywie uprawdopodobniania świata literackiego”⁶⁶. W perspektywie współczesnych badań, oczywiste jest jednocześnie, że literackie światy kreowane na podobieństwo tych rzeczywistych, stanowią swego rodzaju próby (mniej lub bardziej udane) stwarzania pozorów. Narrator tekstu uchodzącego za realistyczny, ma wydawać się obiektywnym w stosunku do opisywanej rzeczywistości, któremu to złudzeniu z kolei, świadomy odbiorca chce się poddawać „znajdując przyjemność w rozpoznawaniu oswojonych oznak świata, w którym żyje”⁶⁷. Jak każdy dyskurs językowy – tekst realistyczny jest swego rodzaju kodem, systemem znaków i znaczeń, „jest więc zapośredniczony przynajmniej przez przejawiającą się w ukształtowaniu językowym konceptualizację rzeczywistego świata i zachodzących w nim relacji”⁶⁸. Jedną z ważniejszych dla człowieka relacji jest właśnie związek ze światem materialnym.

⁶⁴ J. Trzcińska-Rosik, *Mowa rzeczy. „Głosy” przedmiotu w polskiej prozie socrealistycznej i odgłosy w latach 1960–1980 (na wybranych przykładach)*, Kraków 2006, s. 17.

⁶⁵ *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, dz. cyt., s. 9.

⁶⁶ J. Trzcińska-Rosik, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt., s. 17.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże, s. 18.

Obecność przedmiotów w literaturze nie jest czymś nowym, czy też wyjątkowym⁶⁹. Zawsze w mniejszym lub większym zakresie rzeczy stanowiły i stanowią budulec świata przedstawionego powieści, niejednokrotnie wyrażając o wiele więcej, niż sugerowane ich funkcje⁷⁰. Rzeczy w literaturze istnieją jednakże nieco odmiennie niż te rzeczywiste. Jak pisze Jerzy Jarzębski „są zawsze «opowiedziane», to znaczy włączone w jakąś uporządkowaną narrację, która je opatruje nazwami i dokonuje pośród nich mniej lub bardziej przemyślanego wyboru”⁷¹. Opowieść umiejscawia przedmioty w czasie, stanowiąc dla nich jednocześnie miejsce spotkania. O ile przy tym każda z rzeczy może mieć swoją własną historię, wpleciona w narrację staje się elementem pewnej swoistej, dynamicznej całości, fabularnej kreacji i jej (skomplikowanej) historyczności. Rzecz istniejąca w literaturze, która zwraca uwagę odbiorcy, może być postrzegana jako swego rodzaju „obcość” w strukturze tekstu. Jej pojawienie się niesie ze sobą pewne znaczenia, konieczne do „odczytania”, rozszyfrowania, odkrycia przez czytelnika. Opis rzeczy wprowadzony do książki może mieć różne znaczenia i funkcje. Z jednej strony rzeczy mogą stanowić figury współorganizujące świat literacki, z drugiej ich mowa, czy też opis, może się z tego porządku wyłamywać, zaburzać go i, co za tym idzie, kierować uwagę czytelnika w inną stronę. Ów opis przedmiotów może zatem tworzyć oprawę dla wydarzeń, a także być „przerywnikiem” powieściowej akcji, chwilą wytchnienia w gęstej narracji, czasem okazją do refleksji, zastanowienia. Rzeczy istniejące w literaturze, będąc swoistymi „przedmiotami tekstowymi”, mogą również przemawiać swoim autonomicznym głosem i domagać się wysłuchania⁷².

Wzmoczone zainteresowanie rzeczami stało się szczególnie zauważalne w – szczególnie mnie interesującej – polskiej prozie lat 90. XX wieku oraz na początku XXI wieku⁷³. Rzeczy pojawiają się tu jako temat, problem, opisowe wyzwanie, wątek, bohater, a

⁶⁹ Zob. m.in. A. Nawarecki, *Rzeczy i marzenia. Studia o wyobraźni poetyckiej skamandrytów*, Katowice 1993; A. Sandauer, *Poezja rupieci (rzec o Mironie Białoszewskim)*, [w:] tegoż, *Poezi czterech pokoleń*, Kraków 1977; A. Nasiłowska, Kamienie, „*Twórczość*” 3 (1991), s. 68–81 (tu głównie o Szymborskiej); J. Trzcińska-Rosik, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt. (rzeczy w polskiej prozie socrealistycznej); A. Karpowicz, *Muzeum braku. Funkcje rzeczy codziennego użytku w literaturze i sztuce polskiego po 1956 roku*, „*Kultura Współczesna*” 3 (2008), s. 127–142; a także B. Shalcross, *Rzeczy i zagłada*, Kraków 2010 (rzeczy w narracjach o Zagładzie).

⁷⁰ Jak pisze J. Trzcińska-Rosik: „przedmiot jest obdarzony mocą sensotwórczą w o wiele większym stopniu, niż wynika to z jego ikonicznego, czy metafotycznego – metonimicznego charakteru”, zob. też, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt., s. 8.

⁷¹ J. Jarzębski, *Historia zapisana w rzeczach (na podstawie prozy współczesnej)*, [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, H. Gosk, A. Zieniewicz (red.), Warszawa 2006, s. 156.

⁷² J. Trzcińska-Rosik, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt., s. 8.

⁷³ Zwrócili na to uwagę w swoich opracowaniach m.in. P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza lat dziewięćdziesiątych wobec „mimesis”*, [w:] *Człowiek i rzecz...*, dz. cyt., s. 207–237 oraz tenże, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne*, dz. cyt.; J. Jarzębski, *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997 oraz tenże: *Pamięć rzeczy: paradoksy enumeracji*, [w:] *Codziennie, przedmiotowe, cielesne. Języki*

nawet dominująca zawartość świata przedstawionego. Przemysław Czapliński postawił tezę, że obecność przedmiotów można wręcz uznać za istotny element i wyróżnik prozy, w której rzeczy „plenią się, mnożą, wychodzą z zakamarków pamięci, ze strychów, walizek, upodabniają się do siebie i różnicują między sobą”⁷⁴. Skłonność do reifikacji, czyli „tworzenia rzeczy poprzez nadawanie im realności tekstowej” jest, według badacza, jednym ze sposobów na odnowienie poetyki i poszerzenie walorów poznawczych w literaturze⁷⁵. Poprzez rzeczy i pod ich postacią właśnie, jak pisze Czapliński, powróciła do tej prozy „historia społeczna i polityczna, materialna i duchowa, dzieje estetyk i ludzkich postaw”⁷⁶. Rzeczy zaistniały w literaturze, jako jej pełnoprawny bohater.

Rzecz, nawet ta zwykła, drobna, zdaniem Czaplińskiego, urasta do rangi środka ocalenia z kryzysu reprezentacji, gnębiącego współczesną prozę. Pojawiające się przedmioty wyposażone zostały w nowe sposoby kreacyjne, związane m.in. z odejściem od paradygmatu podmiotowo – przedmiotowego oraz burzeniem antropocentrycznej perspektywy dzieła. Czapliński dodaje, że ta „proza nowego uobecnienia”⁷⁷, za pośrednictwem przedmiotów reprezentuje zarówno drobinę ich własnego istnienia, jak i istnienia człowieka, a wreszcie, wyprowadzaną z owej części całość ludzkiego doświadczenia w wielości różnorodnych powiązań elementów świata⁷⁸. Badacz mówi przy tym wręcz nie o reifikacji, ale o „reifikacji” – tworzeniu rzeczy poprzez tekst literacki, czy też słowa. Przedmioty stają się przy tym na powrót uobecnieniem w literaturze sztuki *mimesis*, prowadząc do przełamania kryzysu „wielkich narracji” dzięki narracjom małym – opisom rzeczy właśnie⁷⁹. Literatura „reistyczna”⁸⁰, czy też mikronarracje reifikacyjne, jak dodaje Arkadiusz Bagłajewski, „potrafią na powrót zakorzenić to, co czasowe, historyczne w ogólniejszej koncepcji bytu, gdzie ludzie i rzeczy (często dzięki rzeczom, poprzez rzeczy) odnajdują miejsce w całościowym porządku bytu”⁸¹.

Jerzy Jarzębski zwraca uwagę, że ta zauważalna, czy też wzmożona obecność rzeczy w tej literaturze, jest również wynikiem zmian, jakie dokonały się wraz z upadkiem

nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku, H. Gosk (red.), Izabelin 2002, s. 87–101; P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999.

⁷⁴ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze*. Wyzwanie mimetyczne, dz. cyt., s. 121.

⁷⁵ Zob. tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 120.

⁷⁷ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt., s. 236.

⁷⁸ Tamże, s. 209.

⁷⁹ Zob. tamże, s. 234.

⁸⁰ Termin ten pojawił się w wywiadzie: *Uroki wykorzenienia. O narracji reistycznej, grach z losem i kilku innych pokusach*, ze Stefanem Chwinem rozmawia Wojciech Werochowski, „Tytuł” 3 (1996), s. 63–79.

⁸¹ A. Bagłajewski, *Lekcje rzeczy według Stefana Chwina*, [w:] *Rzecz i rzeczowość...*, dz. cyt., s. 96–97.

komunizmu, w codziennym życiu Polaków, a co za tym idzie, także w „repertuarze” dostępnych im przedmiotów⁸². Wydawać by się mogło, że możliwość zaspokojenia „głodu rzeczy” przez mieszkańców nowej Polski, sprawi, że nastąpi ich wyciszenie także w świecie literackim, tymczasem stało się inaczej: rzeczy nie tylko „ściągnęły wzrok na siebie, ale zarazem nie wniknęły w otoczenie ludzkie na sposób organiczny, stały się elementem podkreślającym zróżnicowanie i nieciągłość świata”⁸³. Jako wyraźnie zauważalne, zwracające na siebie uwagę, ze zdwojoną mocą przemówiły także w literaturze. Czapliński dodaje, że stały się one w niej bardziej niż kiedyś „gadatliwe”: „mówią (...). Ich mowa stała się osobnym wątkiem narracyjnym, narracja nabrała zaś charakteru negocjacji, w ramach których ustala się wspólny język ludzi i przedmiotów”⁸⁴.

W tym miejscu warto zauważyć, że według klasycznej antropologii, wiara w mowę przedmiotów, czy – szerzej – całościowe magiczne myślenie o rzeczywistości, cechuje społeczeństwa pierwotne. We współczesnym świecie myślenie to zarezerwowane zostało właściwie wyłącznie dla dzieci, to one mogą widzieć świat, w którym przedmioty mówią, a nawet dysponują mocą sprawczą. Dorośli za takie postrzeganie świata mogą zostać uznani za szalonych, czy też nadinterpretujących rzeczywistość. Być może dlatego narrator *Hanemanna* czy *Krótkiej historii pewnego żartu* Stefana Chwina, w których to utworach perspektywa rzeczy jest bardzo wyraźnie obecna, to właśnie dzieci. Dorośli, którzy próbują podążać tym tropem, tracą zmysły (jak chociażby Jakub ze *Złotego pelikana*)⁸⁵. Pojęcie, które w pewnym stopniu charakteryzuje obecność rzeczy we współczesnej prozie polskiej, to gadatliwość – swoisty potok mowy, często spontanicznej, mogącej nieść ze sobą nadmiar informacji zarówno tych istotnych, jak i błahych. Można ją uznać za swoisty tekstowy zabieg, w którym poprzez rzeczy, ich mowę, świat przedstawiony zostaje uzupełniony, umieszczony w innej, poza antropologiczną, perspektywie⁸⁶.

W powieściach rzeczy przybierają różne funkcje. Jedną z częściej obserwowanych przez badaczy, jest symboliczność⁸⁷. Wielu autorów interesuje „los” rzeczy, ich przechodzenie z rąk do rąk, zmiana znaczenia, a także zjawiska swoistej chęci posiadania przedmiotów, fascynacji rzeczami obcymi, ich popularności i upadków. Jarzębski wśród owego zwrócenia uwagi na rzeczy, wymienia jeszcze „wyznaczanie za pomocą rzeczy statusu

⁸² Por. J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy. Paradoxy enumeracji*, dz. cyt., s. 87.

⁸³ Tamże, s. 89.

⁸⁴ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt., s. 209.

⁸⁵ Zwróciła na to uwagę Barbara Bossak-Herbst w książce *Antropoli...*, dz. cyt., s. 117.

⁸⁶ Por. J. Trzcińska-Rosik, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt., s. 181.

⁸⁷ Por. P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt.; J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy...*, dz. cyt., s. 89;

społecznego, historycznego czasu, przestrzeni uprzywilejowanych lub przestrzeni nostalgicznych, intymnych, szczególnie nacechowanych, itd.”⁸⁸. Twórcy obserwują rzeczy i opisują je, aby „z nich wydobyć przenośne znaczenia, odsłonić funkcję dookreślania posługujących się nimi ludzi, pokazują, jak wpływają na ludzkie emocje i działania lub stają się materialnym substratem systemów wartości”⁸⁹. Przedmioty – na sposób tekstowy – istnieją, znaczą, a więc dają się czytać, oczywiście pod warunkiem wstawienia ich w odpowiedni kontekst. Równocześnie nie ma takiego kontekstu dla rzeczy – podkreśla Czapliński – „który z niej samej nie czyniłby przekazu o rzeczywistości”⁹⁰. Komunikacja, a zarazem bogactwo znaczeniowe przedmiotów, jest wynikiem świadomej operacji ich czytania i przykładania doń zmiennych perspektyw:

„rzeczy nadal były sobą i nie-sobą, – mówi narrator *Krótkiej historii pewnego żartu* – to tylko zmiana spojrzenia zmieniała je na chwilę nie do poznania. Ale czym były naprawdę? Wyłaniały się ze zła, lecz nie były złem? A może kształty zostały źle odczytane i wszystko było zupełnie inaczej, lecz ja i tak nigdy się tego nie dowiem?” (KH, s. 136). Kształty rzeczy mogą być – według Chwina – dobrze i źle odczytane. Rzeczy same są zaś „lustrami, w których odsłania się sekret przeżycia” (KH, s. 136).

Ich mowa dochodzi do głosu, kiedy ją odnosimy do ludzi i kiedy potraktujemy je, jako uzewnętrzniony i złożony wyraz życia. Ta ogólniejsza obserwacja może być pomocna przy przedstawieniu funkcji przedmiotów w prozie Stefana Chwina osnutej „na losach rodzinnych, z rzeczami w tle”⁹¹.

Dodać trzeba, że opisy przedmiotów w utworach Chwina, ich interpretacja, znalazły się w polu zainteresowania wielu badaczy i historyków literatury⁹². Pisano m.in. o *Hanemannie*, że zawarty w nim opis przedmiotów można traktować jako traktat o materii wobec historii⁹³, narrację reistyczną, reifikację⁹⁴, reizm⁹⁵ albo i reistyczną dokumentalność⁹⁶. Niektórzy komentatorzy dodawali, że można, w przypadku *Hanemanna*, mówić o fascynacji Chwina przedmiotami i kolekcjami przedmiotów⁹⁷, kulcie drobiazgu⁹⁸, retoryce detalu,

⁸⁸ J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy...*, dz. cyt., s. 89–90.

⁸⁹ Tamże, s. 90.

⁹⁰ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt., s. 234.

⁹¹ A. Bałajewski, *Lekcje...*, dz. cyt., s. 97.

⁹² Zob. m.in.: A. Bałajewski, *Lekcje rzeczy...*, dz. cyt. s. 95–121; M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku. O prozie Stefana Chwina*, [w:] *Człowiek i rzecz...*, dz. cyt. s. 239–251; N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy...*, dz. cyt., s. 209–229.

⁹³ Zob. A. Legeżyńska, *Inny Niemiec, inny Gdańsk*, „Polonistyka” 10 (1996), s. 690.

⁹⁴ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt., s. 230–234.

⁹⁵ A. Fiut, *Postmodernizm à la polonaise*, „NaGłos” 23 (1996), s. 194.

⁹⁶ E. Nawrocka, *Uroda rzeczy i wariactwa Historii*, „Tytuł” 1 (1998), s. 332.

⁹⁷ J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, „Znak” 12 (1995), s. 199.

⁹⁸ M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 242.

fenomenologii przedmiotu⁹⁹, pamięci rzeczy martwych¹⁰⁰, czy wreszcie o lekcji rzeczy i ich uczłowieczaniu¹⁰¹ oraz że rzeczy te, to okruchy bytu zasłaniające przed nicością¹⁰².

Wykorzystując dotychczasowe krytyczne badania literackie i interpretacje, kolejnym krokiem analizy będzie ukazanie rzeczy w powiązaniu z miastem, a przez to pokazanie „Gdańska z perspektywy rzeczy” oraz tego, jak przedmioty pojawiające się w prozie Chwina wpisują się w budowanie autorskiej wizji grodu nad Motławą.

3. Rzeczy w prozie Chwina

To, co się dzieje między nami a rzeczami, jest równie ważne dla poznania naszego ziemskiego bytu, jak słowa, które wypowiadamy

S. Chwin, *Traktat o dłoniach i rzeczach*

W prozie Stefana Chwina obecność rzeczy jest wyraźna. Opis szczegółu zajmuje w niej wiele miejsca. Nieprzypadkowo zatem właśnie na ten aspekt jego twórczości zwróciło uwagę tak wielu badaczy. Przemysław Czapliński umiejscowił pisarza w gronie „fascynatów” rzeczy, wśród których wymienić można chociażby skamandrytów, Mirona Białoszewskiego, Zbigniewa Herberta, czy Wisławę Szymborską¹⁰³. Jerzy Jarzębski nazwał gdańskiego prozaika wręcz „klasykiem poezji rzeczy” we współczesnej literaturze dodając jednocześnie, że zarówno w *Hanemannie*, jak i *Esther*, autor „dowodzi niezwyklej atrakcyjności mieszczańskiej kultury, pokazując repertuar stworzonych przez nią przedmiotów – użytecznych, a jednocześnie przyjaznych dla człowieka, wchodzących z nim łatwo w symbiotyczny układ”¹⁰⁴. Wyczulenie na przedmioty¹⁰⁵, „uwikłanie” w rzeczy można uznać za wyróżnik, cechę stylu, swoisty znak rozpoznawczy gdańskiego pisarza. Wielość przedmiotów, skrętnie wymienianych i opisywanych, stanowi wręcz osobnego bohatera prozy Chwina i może stanowić jedną z kategorii mówiących o Gdańsku.

Zaproszenie do świata rzeczy można uznać za konsekwencję poznawczych poszukiwań pisarza odnośnie sposobu patrzenia na rzeczy, ich ujmowania i jednoczesnego ich ukazania w relacji z człowiekiem, przestrzenią, momentem historycznym. Opis rzeczy oraz

⁹⁹ A. Fiut, *Postmodernizm à la polonaise*, dz. cyt., s. 193.

¹⁰⁰ A. Koss, *Gotyk i melancholia*, „Kresy” 23 (1996), s. 167.

¹⁰¹ P. Czapliński, „Hanemann” Stefana Chwina albo o kruchości istnienia, dz. cyt., s. 525–526.

¹⁰² A. Franaszek, Milczenie z wnętrza rozpaczy. Zapiski na marginesach Hanemanna, „NaGłos” 23 (1996), s. 228.

¹⁰³ Zob. P. Czapliński, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 121.

¹⁰⁴ J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy...*, dz. cyt., s. 87.

¹⁰⁵ Por. L. Sobkiewicz, *Literatur als Archäologie. Danzig/Gdańsk in der Bildlichkeit von Stefan Chwins Roman „Hanemann”*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Germańska” 24 (2002), s. 126.

istnienie świata materialnego, wiąże się także z poszukiwaniem harmonii świata, pewnego porządku rzeczywistości. Jednocześnie, Chwin z przedmiotów uczynił nie tylko „bohatera” swojej prozy, ale wypowiadał się na temat ich znaczenia w literaturze. Te metarefleksyjne wypowiedzi o rzeczach stanowią rodzaj swoistego autokomentarza, interpretacji własnych utworów, na kanwie których pisarz wysuwa ogólniejsze wnioski. Ujawniają one także źródła prozy Chwina.

W swoim stosunku do rzeczy – co zauważa Bałajewski – pisarz rozpoznaje ważną cechę swego pisarskiego światopoglądu, „rozpiętego na antynomicznym rozpoznaniu perspektywy antropologicznej i reistycznej, kiedy świat rzeczy, świat bez człowieka zastąpionego przez rzeczy, okazuje się rzeczywistością nowego rozpoznania metafizycznego”¹⁰⁶. Według Chwina przedmioty są ważne: „mają swój liryzm i to nie tylko przedmioty zrobione przez człowieka – widome znaki kruchości naszego istnienia na Ziemi. Opowieść o przedmiotach może mówić czasem więcej o ludziach, niż o rzeczach”¹⁰⁷. Pisarz zauważa, że możliwe jest ukazanie ludzkiego gestu poprzez samoistny ruch przedmiotów: „wystarczy tylko wymazać z obrazu sprawcę tego ruchu, by wyszły na jaw całe potoki rzeczy, wędrujących w czasie i przestrzeni” (KzD, s. 262). Jednocześnie, owo

przechodzenie przedmiotów z rąk do rąk, dziedziczenie pokolenia na pokolenie, cyrkulacje rzeczy podczas wojen i kataklizmów, wywożenie, przewożenie, pojawianie się i znikanie – w takim spojrzeniu cała ta ruchoma kosmologia przedmiotów niepostrzeżenie odrywa się od człowieka. Obserwujemy tylko ruch, a nie jego sprawcę. Tak właśnie reistyczna epika przechodzi (czy może przejść) w metafizykę, a opis traci swoją pozornie nieuchronną martwość zatrzymanego czasu, która jest zmorą powieści (KzD, s. 262).

Liryzm rzeczy, według Chwina, objawia się w samoistnym bycie przedmiotów, „którego sensu nie tłumaczy żaden interes ludzkiego świata”¹⁰⁸. Chodzi przy tym o „istnienie Rzeczy w czasie, czyli ich umieranie, które wydaje się może bardziej nawet niesprawiedliwe, niż umieranie ludzi (...). Rzeczy zawsze są niezaangażowane, a jednak płacą za nasze grzechy”¹⁰⁹. Pisząc o rzeczach w *Hanemannie* i myśląc o ich umieraniu, Chwin wzorował się, czy też był zainspirowany starymi oliwskimi mieszkaniem, w których przetrwały dawne, przedwojenne przedmioty, które jednakże prędzej czy później także czekało unicestwienie¹¹⁰.

¹⁰⁶ A. Bałajewski, *Lekcje rzeczy...*, dz. cyt., s. 107.

¹⁰⁷ *Uroki wykorzenienia...*, dz. cyt. s. 69. Fragment wywiadu dotyczący rzeczy (w nieco zmienionej formie) został przez pisarza włączony do wydanych przez niego *Kartek z dziennika*, zob. tamże, s. 261–263; por. *Niebezpieczne sprawy*, ze Stefanem Chwinem rozmawia Mirela Łaska, „Czas Kultury” 2–3 (2004), s. 107.

¹⁰⁸ Tenże, *Uroki wykorzenienia...*, dz. cyt. s. 70.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Por. tamże.

W tym miejscu warto na chwilę zatrzymać się nad tym, jak Chwin widzi miejsce rzeczy w powieści, czy – szerzej – prozie.

Według pisarza, literatura jest ze swej natury antropocentryczna, a rzeczy są w niej na ogół elementem drugoplanowym, stanowiącym tło dla opowieści o człowieku¹¹¹. Sam pisarz w *Hanemannie* stara się wyjść poza tę antropocentryczną perspektywę i w jego powieści „przedmioty czasem «poruszają się» jakby same, chociaż na pierwszy rzut oka człowiek panuje nad nimi zupełnie”¹¹². W prozie Chwina opisy przedmiotu zajmują ważne miejsce, a niejednokrotnie ważniejsze nawet niż opowiadana historia, czy splot wydarzeń. Choć jednocześnie opisywanie to nie jest, według niego, celem nadrzędnym. Jak sam przyznaje: „biografię rzeczy wplątam zawsze w biografię ludzi. W mojej prozie przedmiot jest zawsze śladem ludzkiej ręki, śladem ludzkiej pracy. Zniszczenie przedmiotu to jakby pośmiertne zniszczenie jego twórcy, druga śmierć człowieka”¹¹³. Chwin pisze, że w swojej pamięci – jakby na wzór holenderskich malarzy – nosi „tysiące obrazów rzeczy, które kiedyś miałem w ręku i które potrafię odtworzyć w najdrobniejszych szczegółach barwy, blasku, ciężaru, twardości, gładkości, porowatości” (KzD, s. 262).

Myśląc i pisząc o rzeczach, Chwin pokazuje jednocześnie ich miejsce w historii. W tym sensie chodzi nie tylko o historię Gdańska, czy też gdańskich rzeczy, ale o historię przedmiotów w ogóle. Pisarz zwraca uwagę na to, że w szczególnych momentach dziejowych, podczas wojen, kataklizmów, gdy odchodzą ich właściciele i jednocześnie zbliżają się „oni” – „wszystko jedno Serbowie, Rosjanie czy Niemcy”¹¹⁴ rzeczy zawsze spotyka podobny los:

ci, którzy uciekają, niszczą własne mieszkanie, tłuką lustra, wybijają szyby, rąbią szafy i stoły, wycinają drzewa owocowe, zasypują studnię, palą pasiekę – żeby nic nie dostało się w ręce tych, którzy nadchodzą. To zabijanie rzeczy domowych, które nie mają nic wspólnego z naszymi sprawami, a muszą za wszystko płacić, mówi czasem więcej o okropności historii niż krwawe freski z udziałem generałów, czołgów i bombowców” (KzD, s. 263).

Świadomość własnej śmierci i śmierci przedmiotów – pisze Chwin – „pcha mnie w stronę narracji reistycznej, która jakby przedłuża istnienie, także istnienie rzeczy – zamieniając je w słowa”¹¹⁵. Według pisarza ani fotografia, ani film nie zastąpią epickiego obrazu rzeczy. Stąd też w *Hanemannie*, będącym – jak zauważyli krytycy – po trosze

¹¹¹ Zob. tenże, *Kartki z dziennika*, dz. cyt., s. 261; por. *Uroki wykorzenienia...*, dz. cyt., s. 68.

¹¹² Tamże, s. 68–69.

¹¹³ O *Hanemannie*, *tauromachii...*, dz. cyt., s. 126.

¹¹⁴ *Uroki wykorzenienia...*, dz. cyt. s. 71; por. S. Chwin, *Kartki z dziennika*, dz. cyt., s. 263.

¹¹⁵ Tamże, s. 70.

elegią¹¹⁶, „wyobrażnia zaklina rzeczy w słowo tak, aby oddalić od nich śmierć, chociaż mówi o ich umieraniu”¹¹⁷. Rzeczy, według Chwina, a szczególnie przedmioty domowe „są emanacją tego, co w ludziach najlepsze, dlatego w ich śmierci odsłania się szczególnie boleśnie tajemnica zniszczenia, to znaczy tajemnica Czasu”¹¹⁸. Nie chodzi tutaj jedynie o umieranie ludzi czy przedmiotów, ale także o ułomność ludzkiej pamięci. Jakby na przekór tej świadomości (albo mając ją na uwadze) Chwin swym pisarstwem tę pamięć przedmiotów, miejsc i ludzi ocala. Jednocześnie pisze on nie tylko o rzeczach (i ludziach) które giną, znikają, ale także o tych, które potrafią przetrwać¹¹⁹. Pisarz, jak sam mówi, jest zafascynowany „cudem przetrwania rzeczy w ogniu historii”¹²⁰, które następnie stają się niemymi świadkami przeszłości¹²¹.

Według autora *Hanemanna* rzeczy uzmysławiają człowiekowi nieuchronność końca, zniszczenia, to, że nic nie trwa wiecznie. Jednocześnie ta świadomość głębokiego doświadczenia śmierci, jak mówi Chwin, „prowadzi do bardzo silnego odczucia piękna świata”¹²², zachwyty nad tym, co istnieje (choćby) przez moment. Konstatacja rzeczy, dzięki ich „umiejętności” przypominania o zagadkach istnienia, może także prowadzić człowieka w stronę pytań metafizycznych, czego wyraz także można odnaleźć w prozie gdańskiego autora.

Dociekliwość wobec przedmiotów i ich „mowy”, wdzieranie się w ich ukrytą biografię można uznać nie tyle za pisarski nawyk gdańskiego twórcy, ile wręcz egzystencjalne, czy też filozoficzne zadanie. Opowieść o rzeczach wpisuje się bowiem, w prowadzoną przez niego bolesną grę z nicością (por. KzD, s. 261). Pisarz dokładnie określa przy tym sferę przedmiotów, które znajdują się w kręgu jego zainteresowania. Przede wszystkim są to wytwory ludzkiej ręki, które zarazem należą do określonej kultury – kultury mieszczańskiej¹²³. Chwina interesują zatem najbardziej „przedmioty domowe, obdarzone naddatkiem formy, które są wyrazem naszej duchowej rozrzutności, naszego sobiepańskiego gestu w [owej] walce z nicością” (KzD, s. 261). W utworach gdańskiego prozaika nie ma opisu rzeczy jako takich, są natomiast przedstawienia właśnie przedmiotów stworzonych

¹¹⁶ E. Nowicka, *Uroda rzeczy...*, s. 35.

¹¹⁷ *Uroki wykorzenienia...*, dz. cyt. s. 70.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ O Hanemannie, tauromachii..., dz. cyt., s. 126.

¹²⁰ Tamże; por. *Uroki wykorzenienia...*, dz. cyt., s. 68–71; *Niebezpieczne sprawy...*, dz. cyt., s. 107.

¹²¹ Por. O Hanemannie, tauromachii..., dz. cyt., s. 126.

¹²² *Niebezpieczne sprawy...*, dz. cyt., s. 107.

¹²³ Zob. *Złe miejsce na ziemi*, ze Stefanem Chwinem rozm. przepr. Andrzej Franaszek, „Tygodnik Powszechny” 1 (1996), s. 13; por. N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy...*, dz. cyt., s. 212.

przez człowieka i od samego początku swego istnienia od niego zależnych. W jednym z wywiadów, pisarz zauważa: „Ile to razy «odkrywamy» pod ręką przedmiot, który był tam od zawsze, a którego się nie dostrzegało! Aż nagle, pewnego dnia, on się wynurza z nicości! Przedmioty, które po ludziach zostają – myślę tu przede wszystkim o przedmiotach domowych, które tworzą aurę mieszkania – skupiają w sobie to, co w ludziach było najlepsze”¹²⁴. Te właśnie rzeczy, najbliższe człowiekowi, są w jego utworach widoczne najwyraźniej.

Wiele z przedmiotów, które znalazły się w prozie Chwina, przeniesionych zostało z jego własnych doświadczeń i odkryć z dzieciństwa spędzonego w Gdańsku. Okolice domu przy ul. Poznańskiej, gdzie po wojnie zamieszkali rodzice pisarza – jak zostało wykazane w poprzednim rozdziale – w latach 50. wciąż pełne były śladów po Niemcach, nadając Starej Oliwie charakterystyczny, lokalny koloryt. Między innymi w *Kartkach z dziennika* pisze Chwin:

rzeczy poniemieckie w jednej chwili dawało się odróżnić od rzeczy polskich. Drewniane ażury na werandach koło Katedry, harmonijny porządek czarnych belkowań na pruskim murze młyna przy Pomorskiej, ogrodzenia z kutego żelaza w ogrodach i na cmentarzach Starej Oliwy – dumnie świadczyły o bezlitosnej potędze przemysłu stalowego z Zagłębia Ruhry (...)” (KzD, s. 82).

Podłoże autobiograficzne ma także swoista opowieść o gdańskich rzeczach, którą Chwin zawarł w *Hanemannie*. W rozmowie z Arkadiuszem Bałajewski pisarz przyznał się do zniszczenia swego czasu gdańskiej komody ze wspomnianego już mieszkania przy ul. Poznańskiej i – jak sam stwierdził – „(...) do dziś nie mogę sobie wybaczyć tamtego grzechu z komodą i pisząc (...) elegię na śmierć rzeczy, chciałem jakoś zadośćuczynić tej meblowej wspałości, która za moją sprawą obróciła się w proch”¹²⁵. Autor wskazuje ponadto na bardzo wyraźne zakorzenioną w jego wyobraźni pamięć o rodzinnych dziejach przedmiotów: „przechodzenie talerzy, spodeczków, filiżanek, noży i łyżek z rąk do rąk, łączenie się ludzi ponad czasem poprzez brany do ręki przedmiot, nasycony obecnością tych, których już nie ma”¹²⁶. W jego prozie „każda rzecz jest małym «relikwiarzem» cudzych istnień”¹²⁷.

¹²⁴ *Tajemnica jest warunkiem życia*, ze Stefanem Chwinem rozm. przepr. Remigiusz Grzela, „Literatura” 10 (1998), s. 8.

¹²⁵ Tenże, *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 119.

¹²⁶ Tamże, s. 130.

¹²⁷ Tamże.

Archeologia rzeczy

Pojawiły się opinie, że w swoim pisarstwie Chwin uprawia swego rodzaju „archeologię rzeczy”¹²⁸, traktowanych jako wielowarstwowe byty, skrywające w sobie pokłady znaczeń. Ważnym aspektem archeologii są przedmioty, które bywają jedynym źródłem wiedzy. Jednocześnie ich rozpoznawanie i poznawanie rzeczywistości na ich podstawie ma charakter naukowy. Materialność rzeczy bowiem, jak pisze Ewa Klekot „należy do świata zjawisk przyrodniczych – do «obojętnej» materii, którą obowiązują uniwersalne prawa”¹²⁹. Tak rozumianą materię opisywać można na wiele sposobów. Jednego przedmiotu mogą dotyczyć różne opisy, jak i różne są perspektywy spojrzenia, czy poznawania go. Rzeczy, niezależnie od orientacji metodologicznej badacza lub obserwatora, przez wielu traktowane są jako „materialne elementy «natury», które poddaje się interpretacjom z perspektywy rozmaitych epistemologii, czyli kultur”¹³⁰. O ile przy tym materialność (ontologiczna) rzeczy nie budzi wątpliwości, o tyle pojawiły się różne światopoglądy, a zatem sposoby rozumienia przedmiotów i patrzenia na nie. Rzeczy dla różnych obserwatorów i badaczy nie tyle są czymś innym, ile „są inaczej”¹³¹. Dodać należy, że naukowe opisanie znajdujących przez archeologów artefaktów rządzi się sztywnymi regułami: „wskazany jest dokładny opis okoliczności, analiza typologiczna przedmiotów tworzących konkretne znalezisko, niezbędne jest wskazanie jak największej liczby stanowisk z «analogiami»”¹³². Tymczasem sposób (roz)poznawania przedmiotów w prozie Chwina wychodzi poza naukowy opis. Bliższa wydaje mu się być perspektywa, którą wskazuje Tomasz Rakowski. Według niego archeologia polega na tym, że „istnieje tylko badacz trzymający w ręku skorupy i jego ruchoma pamięć, czyli teraźniejsza aktywność”¹³³. Gdański pisarz swoje działania wobec przedmiotów uzupełnia dodatkowo o język opisu, którym się posługuje, a zatem o język literacki. Autor *Hanemanna* zmierza ponadto w stronę antropomorfizacji rzeczy, traktowania ich niemal jak ludzi, a na pewno jako świadków danego czasu, miejsca, wydarzeń. Świadków niemych, jednakże „dających się czytać”.

Scenografia, w której umieszcza Chwin swoje rzeczy, jest miejska. Są one zatem elementem krajobrazu kulturowego miasta – Gdańska. Ale rzeczy te są czymś więcej i w

¹²⁸ Zob. np. T. Rakowski, *Demontaż. Późne świadectwa Ziemi Odzyskanych*, „Obóz” 49 (2007), s. 194; por. A. Bałajewski, „*Fanatyk*” *detalu i miejsca*..., dz. cyt., s. 7–14.

¹²⁹ E. Klekot, *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 92.

¹³⁰ Tamże.

¹³¹ Por. tamże, s. 95.

¹³² D. Kobiałka, *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 201.

¹³³ T. Rakowski, *Demontaż*..., dz. cyt., s. 194.

prozie Chwina pojawiają się w różnym sensie, niosąc ze sobą wiele znaczeń. Można je odczytywać jako znaki czasu: przeszłości czy teraźniejszości, bywają formą mediacji pomiędzy miastem a jego mieszkańcami, są informacją o historii, elementem tożsamości miasta. Czasem występują także w zastępstwie (choćby częściowym, a niejednokrotnie jedynym) świata, który odszedł, lub który przyszło bohaterom opuścić na zawsze. Raz jawią się jako przedmioty magiczne, bliskie, które pomagają w oswajaniu przestrzeni, innym razem bije z nich chłód obcości. Fascynują i przerażają, są przedmiotem niezgody albo łącznikiem, są ważne.

Jak wpływają one na budowę świata przedstawionego w prozie Chwina? Co mówią o Gdańsku, jego tożsamości i mieszkańcach – jaki obraz miasta wyłania się z „perspektywy rzeczy”? A ponadto, do jakich pytań, czy refleksji prowadzi ich odczytywanie? Warto nadmienić, że rzeczy, którym przyglądają się bohaterowie książek Chwina, które odczytują i które mocno obecne są w świecie przedstawionym, występują tutaj przede wszystkim w dwóch aspektach (funkcjach, celach): historycznym¹³⁴ i ludzkim¹³⁵ (egzystencjalnym). W takich też perspektywach zostaną one kolejno poddane analizie.

3.1. Znaki czasu/rzeczy historyczne (palimpsest)

Od zarania dziejów człowiek, dążąc do zaznaczenia swej bytności w świecie, tworzy rzeczy. Proces ten związany jest m.in. z ludzkim poszukiwaniem sposobów na ocalenie tego, co istnieje oraz nadzieją, że przedmioty „pomogą przetrwać nam samym lub chociaż opowiedzą naszą historię, opowiedzą nas”¹³⁶. Przedmioty zatem „zakotwiczą czas”¹³⁷, konstruując jednocześnie przestrzeń ludzkiej pamięci i dając człowiekowi wrażenie – nawet jeśli tylko pozorne – trwania. Zakodowany w nich jest związek pomiędzy „przechowywaniem a dziedziczeniem, przemijaniem a komunikowaniem”¹³⁸. Rzeczy pozostawione następnym pokoleniom, jako niemi świadkowie minionego, są swoistym komunikatem. „Mówią” jednakże nie tylko o poprzednikach, ale funkcjonują także jako nowe istnienia. Przedmiot

¹³⁴ Termin za: P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt., s. 212–232; M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 242; A. Legeżyńska nazywa ten aspekt kulturowym, zob. też, *Inny Niemiec...*, dz. cyt., s. 691

¹³⁵ Takie ujęcie rzeczy prezentuje: P. Czapliński, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 262–232 oraz tenże, „*Hanemann*” *Stefana Chwina...*, dz. cyt., s. 527, 528; M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 242. Z kolei A. Legeżyńska określa je mianem „metafizycznych”, zob. też, *Inny Niemiec...*, dz. cyt., s. 691.

¹³⁶ J. Trzciska-Rosik, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt., s. 11.

¹³⁷ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 234.

¹³⁸ J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy ...*, dz. cyt., s. 129; por. J. Barański, *Świat rzeczy*, dz. cyt., s. 139.

bowiem, który przechodzi w inne ręce, nie jest już tym samym przedmiotem, choć – jak dodaje Trzcńska-Rosik – „nauczyliśmy go (...) jakiejś historii”¹³⁹. Zadaniem kolejnych jest podjęcie próby odczytywania owej historii, któremu to procesowi towarzyszy równoczesne dopisywanie historii nowej, własnej. W ten sposób ślady narastają, a ich odczytywanie przyrównać można do odkrywania kolejnych warstw palimpsestu, swoistego ludzkiego *exegi monumentum*. Rozszyfrowywanie tych nawarstwień nie jest proste, wymaga skupienia i wsłuchania się w to, co przedmiot/znak ma nam do powiedzenia. „A może mówić wieloma głosami, może nas zwodzić i uwodzić, uprowadzać w wypracowany przez własne, przywłaszczone istnienie świat”¹⁴⁰. Rzeczy, tworzące ów palimpsest, możemy jednocześnie nazwać rzeczami historycznymi, znakami czasu, łącznikami pomiędzy przeszłością i teraźniejszością.

Wydać się, że Chwin traktuje rzeczy właśnie jako takie swoiste palimpsesty, teksty „o zbiorowej egzystencji, do której same należą. (...) Ich odczytywanie to w równym stopniu problem mimetyczny, co semiotyczny”¹⁴¹. Dodać trzeba, że Chwin, opowiadając o rzeczach, przede wszystkim zwraca się w stronę świata minionego, świata dawnej kultury mieszczańskiej, w której przedmioty odgrywały znaczącą rolę. Prozaik spogląda na fenomen Gdańska z punktu widzenia rzeczy i sprzętów, które w codziennym życiu otaczają mieszkańców miasta. Bliska wydaje się być przy tym pisarzowi świadomość, że rzeczy codzienne, poprzez wypełnianie przestrzeni komunikacyjnych podobnie jak słowa i ludzie, stają się kulturotwórcze¹⁴². Co więcej, przedmioty najbliższe człowiekowi, z których codziennie korzysta, mogą stać się „rzeczami historycznymi”, a tym samym uczynić z odbiorcy czytelnika przeszłości, „o ile tylko potrafimy przekształcić akt użycia w akt historycznej lektury”¹⁴³, przy czym przedmioty znaczą tyle, ile z nich czytelnik sam potrafi wyczytać. W prozie Chwina występuje wiele znaków czasu, rzeczy historycznych, których funkcje określić można jako „nostalgiczno-pamiętające”¹⁴⁴. Każdy z przedmiotów jest tutaj znakiem kultury i za każdym ciągnie się długa historia. Co mówią one o Gdańsku, tym dawnym i tym bardziej współczesnym?

W historycznym spojrzeniu na rzeczy, czy też w odczytywaniu rzeczy historycznych, warto zwrócić uwagę na podejście Chwina do rzeczy w kategoriach badania ich biografii.

¹³⁹ J. Trzcńska-Rosik, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁴⁰ Tamże, s. 12.

¹⁴¹ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze, albo proza...*, dz. cyt., s. 210.

¹⁴² Por. A. Karpowicz, *Muzeum braku...*, dz. cyt., s. 140.

¹⁴³ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 100.

¹⁴⁴ Termin za: J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy...*, dz. cyt., s. 129.

3.1.1. W stronę biografii rzeczy

Jednym z dominujących nurtów badawczych w studiach nad rzeczami jest współcześnie tzw. biografia rzeczy¹⁴⁵. Ten nurt wydaje się być bliski podejściu do przedmiotów, jakie w swych powieściach prezentuje Stefan Chwin. Według „biograficznego podejścia do rzeczy”, życie przedmiotu nie kończy się w przeszłości, wraz z jego zakopaniem w ziemi, ale wiąże się ono z różnymi (zmiennymi) sposobami jego funkcjonowania w społeczeństwie¹⁴⁶. Przedmioty, wraz ze zmianą czasu, właścicieli, społeczności, zmieniają swoje znaczenie, tak jak i zmienia się sposób ich użycia i pojmowania. Przyglądając się rzeczom, można myśleć o nich w dwóch perspektywach: co znaczyły one, czym były dla ich pierwotnego właściciela, dla społeczeństwa, w którym funkcjonowały oraz jakie znaczenie mają one dla obecnego posiadacza, obserwatora. „Pracując nad biografią jakiejś rzeczy, można stawiać pytania podobne do tych, jakie stawiamy pytając o ludzi. Jakie są z socjologicznego punktu widzenia możliwości biograficzne, które pociągają za sobą jej «status», czas, w którym istnieje, i kultura, do której należy?”¹⁴⁷. Jednocześnie zarówno badaczom, jak i Chwinowi towarzyszy myśl, że nie ma jednej właściwej biografii rzeczy. Przedmioty „posiadają ich wiele i mogą być one wobec siebie równoległe”¹⁴⁸. Biografie rzeczy różnią się także w zależności od tego, kto opowiada ich historię. Całkiem inne znaczenie dane przedmioty mogą mieć dla ich właściciela, a odmienne dla chcącego je kupić handlarza¹⁴⁹. Rzeczy, podobnie jak ludzie, trwają w czasie, ulegają zmianom, tak w sensie fizycznym, jak i znaczeniowym, przemieszczają się, znikają¹⁵⁰. Istnieją one zatem w perspektywie historycznej, mając swoją biografię, ale także istnieje „społeczne życie rzeczy”, związane z perspektywą diachroniczną, z funkcjonowaniem rzeczy w świadomości społecznej, zmiennością ich znaczenia i nadawaniem nowych sensów¹⁵¹. Pisarzowi bliska jest przy tym świadomość, że rzeczy tyle mówią o historii, ile sam interpretator jest w stanie z nich wyczytać.

Mówiąc o „opowieści rzeczy”, warto zwrócić uwagę na jedną z teorii rzeczy, czy też doświadczenia rzeczy, jaką jest „myślenie poprzez rzeczy”. Według tej koncepcji rzeczy

¹⁴⁵ Więcej zob. I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy...*, dz. cyt., s. 249–274; A. Appadurai, *The Social Life of Things. Commodities in Cultural Perspective*, Cambridge 1986.

¹⁴⁶ D. Kobiałka, *Z życia dwóch naszyjników...*, dz. cyt., s. 203.

¹⁴⁷ I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy...*, dz. cyt., s. 252; por. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, dz. cyt., s. 115.

¹⁴⁸ D. Kobiałka, *Z życia dwóch naszyjników...*, dz. cyt., s. 204.

¹⁴⁹ Por. I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy...*, dz. cyt., s. 252.

¹⁵⁰ Por. D. Kobiałka, *Z życia dwóch naszyjników...*, dz. cyt., s. 206; C. Gosden, Y. Marshall, *The Cultural Biography of Objects*, „World Archeology” 2 (1999), s. 169–178.

¹⁵¹ Por. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, dz. cyt., s. 116.

istnieją w różny sposób¹⁵². Doświadczenie rzeczy jest, jak pisze Ewa Klekot, pojęciem wyrastającym z przekonania, że „rzecz” i „myśl” są ze sobą nierozzerwalnie połączone i na tym właśnie przekonaniu opiera się idea, czy też „pomysł metodologiczny myślenia poprzez rzeczy”¹⁵³. Nowoczesne założenie o historycznej ciągłości przedmiotu (rzeczy) „(...) przypomina traktowanie przez nowoczesność tożsamości podmiotu (osoby)”¹⁵⁴. Każda osoba, jak pisze Klekot, „ma swoją biografię i buduje poczucie ciągłości własnej tożsamości (...) poprzez odwoływanie się do pamięci – zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej”¹⁵⁵. Z rzeczą, co zdaje się potwierdzać pisarstwo Chwina, jest podobnie: „rzecz ma historię – jednostkową lub gatunkową – i choć zmienia się pod wpływem czasu, zachowuje tożsamość”¹⁵⁶. Sposoby patrzenia na rzeczy, czy też ich konceptualizacje lub opis, przypominają dziś często i wyraźnie sposób konceptualizacji osoby: rzeczy – pisze Klekot – „mają «ciało» podlegające przemianom w czasie, lecz zachowują tożsamość dzięki «biografiom», które tworzy się w oparciu o ich «pamięć», czyli ślady pozostawione na ich materialnej formie (pamięć indywidualna) lub w tak zwanych «innych źródłach» (pamięć społeczna)”¹⁵⁷. Jednocześnie rzecz może być tylko rzeczą: zmieniać się może jej znaczenie, czy też forma, ale nie sposób bycia.

Warto w tym miejscu dodać, że przedmioty materialne – ogólnie – istnieją w kulturze na ogół w funkcji dwojakiej: bezpośredniej i metaforycznej, czy też symbolicznej¹⁵⁸. Pojęcie „przedmioty bezpośrednie”, związane jest z określaną funkcją rzeczy i dowołuje się do sfery praktycznej podmiotu. Druga funkcja natomiast określa strukturę znaczenia i związana jest ze sferą abstrakcyjną przedmiotu¹⁵⁹. Taki podział, przypomnę, ma swoje źródło w poczuciu nadrzędności człowieka wobec materii, nadającym człowiekowi moc określania rzeczy. Przedmiot w tej relacji określony jest jako pasywny i spełniający funkcję służebną wobec człowieka. Tymczasem zdarza się, że przedmiot wchodzi w relację dialektyczną z człowiekiem i z „rzeczy, którą się działa”, staje się „rzeczą, która działa”¹⁶⁰. Traci on wówczas

¹⁵² Por. E. Klekot, *Tożsamość...*, dz. cyt. s. 95–99; O. Kwiatkowska, A.F. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi...*, dz. cyt.

¹⁵³ E. Klekot, *Tożsamość...*, dz. cyt., s. 96.

¹⁵⁴ Tamże, s. 97.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ Tamże, s. 97–98.

¹⁵⁸ Por. R.F. Muniak, *Personages...*, dz. cyt., s. 143–144; J. Łotman, *Lalki w systemie kultury*, przeł. P. Uszykowski, „Teksty” 6 (1978), s. 46–53; zob. też J. Baudrillard, *The System of Objects*, London–New York 2005, gdzie autor dokonuje owego podziału na przedmioty funkcjonalne i mitologiczne.

¹⁵⁹ R.F. Muniak, *Personages...*, dz. cyt., s. 144.

¹⁶⁰ Za: tamże.

swą „przezroczystość” nabierając jednocześnie cech „ludzkich”, zaczyna istnieć wraz ze swoją biografią, objawiającą się w pozostawionych na nim śladach poprzedników, czasu.

Doświadczenie rzeczy – właśnie takich, mających swoją biografię i zakorzenionych w historii, wiąże się z jeszcze jednym doświadczeniem. Jak pisze Klekot, „nowoczesną materię można poznać, lecz nigdy się jej nie zazna”¹⁶¹. Rzeczy, które odchodzą, przemijają, zmieniają właścicieli przestają istnieć i znaczyć tak samo. I kolejni ich obserwatorzy, badacze, właściciele, mogą mieć zaledwie „zamysł” owego dawnego związku, znaczenia. Myślenie poprzez rzeczy jest jednym ze sposobów, aby ten zamysł rozwinąć¹⁶², a jednocześnie jest to jeden ze sposobów na ich ocalenie od zapomnienia. Te sposoby widzenia rzeczy uwypuklone zostają w prozie Chwina. Połączenie tych dwóch aspektów: rzeczy jako palimpsest i biografia rzeczy pozwolą prześledzić obecność rzeczy historycznych w prozie Chwina oraz to, jak w ich perspektywie ukazany jest Gdańsk. Dodać należy, że znakami czasu, czy też rzeczami historycznymi są tutaj m.in. przedmioty (po)niemieckie, należące do przedwojennej historii i rzeczywistości miasta. Jak przemawiają one do bohaterów gdańskiej prozy?

3.1.2. Ślady: rzeczy (po)niemieckie

Rzeczy historyczne mogą być traktowane w różny sposób. Bywają uznawane za swego rodzaju „obcość” (np. rzeczy niemieckie dla powojennych mieszkańców miasta), ale mogą one też przełamywać poczucie obcości, stając się swoistymi łącznikami pomiędzy teraźniejszością i przeszłością miasta.

W prozie Stefana Chwina wiele przedmiotów objawia się jako swoisty kod, w którym zapisana jest przeszłość. Zarówno pisarz, jak i bohaterowie jego powieści podejmują próbę samodzielnego odczytywania znaczenia tych śladów, posługując się przede wszystkim swoją empatią, ale także wiedzą i wyobraźnią. Jest to proces długotrwały i właściwie nigdy nie zakończony. Jednocześnie obcowanie z owymi ocalałymi śladami: domami, przedmiotami w prozie Chwina jest swoistym odbiciem społecznych interakcji: łączność z rzeczami występuje zamiast kontaktu ze społeczeństwem, którego już nie ma, bo zostało przemieszczone (niczym rzeczy właśnie) ze swojego miejsca. To natomiast, co zostaje odczytane z ocalałych śladów, jest wyobrażeniem na temat dawnego miasta i jego mieszkańców. Odczytanie to i zbliżenie się do dawnego Danzig możliwe jest o tyle, że

[Oliwa] zachęcała do życia bez pośpiechu, leżała poza kraterem potężnych zwalisk, wypalonych ruin, sosów zdruzgotanych dźwigów portowych zawałających nabrzeża. Ale czy był to przypadek? Przecież

¹⁶¹ E. Klekot, *Tożsamość...*, dz. cyt., s. 98.

¹⁶² Zob. tamże, s. 98–99.

ona to miała wpisane w sam układ ulic, w kształt domów, w rysunek lasów otaczających ją łukiem od południa (KH, s. 99).

W utworach gdańskiego prozaika uwagę zwraca jego umiłowanie do dawnej, zabytkowej substancji miasta, znajdującej swoje odbicie w budynkach i przedmiotach. I to one przede wszystkim: stare przedmioty „o autentycznej formie substancjalnej”¹⁶³, nabierają tu mocy „przemawiania” i „przypominania”. Poniemieckie rzeczy, rozkodowywane, stanowią istotny element tożsamości (literackiego) Gdańska Chwina. Wizja miasta jest efektem poszukiwań pisarza jak najwłaściwszego odczytania, rozpoznania i nazwania ulubionych i najbliższych mu miejsc. Jednocześnie autor *Hanemanna* nigdy nie przyznał, że ów sposób w ogóle istnieje. Jego pisarstwo jawi się raczej jako uchwycenie „przebiegu własnego doświadczenia estetycznego”¹⁶⁴. Postrzeganie kolejnych miejsc jest tutaj nie tylko punktem wyjścia, ale także efektem tego doświadczenia. Jak ujawniają się owe poniemieckie ślady?

Przedmioty, traktowane jako widomy znak czasu odnaleźć można między innymi w *Krótkiej historii pewnego żartu*. Rzeczy te opowiadają zarówno o relacji pomiędzy człowiekiem i historią, jak i o odkrywaniu śladów przeszłości we współczesności. Jak pisze Chwin: „Cała Oliwa była pełna śladów po nich” (KH, s. 60). Znaczenie tych śladów, przekaz zapisanego w nich kodu jest jednakże nieznany i stanowi tajemnicę, która wymaga odkrycia. Owe przedmioty – znaki czasu (czasów) czytelnik rozpoznaje razem z narratorem będącym jednocześnie głównym bohaterem powieści, małym chłopcem, mieszkającym w powojennym Gdańsku. Ten narrator-bohater został przez pisarza obdarzony podwójną świadomością: dziecka i dorosłego pragnącego powrócić pamięcią do dziecięcego sposobu oglądania rzeczywistości: rozpoznawania śladów, miejsc, wydarzeń i ludzkich gestów oraz tego, jakie niosły one ze sobą znaczenie¹⁶⁵. Narratora można w pewnym sensie uznać za *alter ego* Chwina, który też swoje dzieciństwo spędzał w Gdańsku, gdzie, jak już zostało wspomniane, osiedlili się jego rodzice. Dziecięcy narrator z *Krótkiej historii* dąży do poznania i określenia swojego miejsca w świecie. Jednocześnie spełnienie tego pragnienia jest w przypadku dziecka przesiedleńców utrudnione. Dążenie chłopca do rozpoznania swoich korzeni kulturowych i historycznych zderzone jest tutaj z odkryciem braku takiego zakorzenienia. Miejsce bowiem, w którym spędza dzieciństwo chłopiec-narrator, nie jest ziemią rodzinną jego rodziców,

¹⁶³ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 139.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ W jednym z wywiadów Chwin przyznał, że w *Krótkiej historii* połączył „domniemaną <gorącą> perspektywę dziecka z lat pięćdziesiątych oraz «chłodną» eseistyczną perspektywę dorosłego człowieka z epoki przełomu, który nie tylko wspomina i odczuwa, lecz także próbuje zrozumieć, co kiedyś odczuwał”, zob. *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 116.

opowiadających mu o innych miejscach, które zostały utracone. Dlatego też nawiązanie więzi emocjonalnej „tu i teraz” oraz poczucie odpowiedzialności za swoje miejsce jest tutaj niezwykle trudne¹⁶⁶. Odczucie to dotyczy zresztą całej rodziny młodego bohatera-narratora, dla której Gdańsk jest także miejscem nowym i obcym.

Terytorium dzieciństwa bohatera *Krótkiej historii* to znana Chwinowi z dziecięcych lat Stara Oliwa, dzielnica, jak już zostało dowiedzione, o szczególnym charakterze. Wojna bowiem, która zmieniła gdańską starówkę w stertę gruzów, ominęła willową dzielnicę przy parku wokół katedry. Także po drugiej stronie torów, wzdłuż drogi ciągnącej się w stronę morza, „ocalało robotnicze osiedle schludnych domków, pobudowanych przed wojną dla pracowników fabryki Schichaua”¹⁶⁷. Miejsce to wypełnione było zatem śladami należącymi do dawnej niemieckiej przeszłości miasta. Przybrało ono swoistą formę palimpsestu z kolejnymi warstwami odkrywającymi przed młodym narratorem-bohaterem przeszłość rzeczywistości, której nadawano raczej negatywne znaczenie lub która w oficjalnym obiegu bywała przemilczana, czy też nie chciano jej przyjmować do wiadomości (podobnie jak hitlerowskich gazet ukrytych pod zdartą ze ściany tapetą).

Znakami i zarazem świadkami przeszłości dla chłopięcego narratora stały się przede wszystkim przedmioty: domy, ich wnętrza, framugi okien, poręcze schodów. Swoiste ślady po „tamtych”, będące odpryskiem niemieckiej obyczajowości, kultury, systemu wartości. Chłopcu-narratorowi pozostają tylko one, ponieważ „tamci” zrzędzeniem losu zostali zmuszeni do opuszczenia tego miejsca. Młody bohater tropi zatem ślady dawnego Danzigu, zderzając je zarazem ze znakami, przedmiotami, należącymi już do nowej, powojennej rzeczywistości. Dla chłopca, który właśnie wśród tych starych, ponemieckich rzeczy spędza dzieciństwo, jawią się one jako znaki szczególne, niemal magiczne i bardzo odmienne od tego, co teraz można znaleźć i co wypełnia powoli wnętrza domów oraz przestrzeń miasta.

Wśród znaków przeszłości, tropionych i oglądanych przez bohatera *Krótkiej historii* przede wszystkim znajdują się przedmioty codziennego użytku wypełniające przestrzeń domu i najbliższej okolicy. Jak pisze Hanna Gosk, aby tę przestrzeń naprawdę zauważyć, „należałoby oglądać świat z jasną metaświadomością własnego istnienia, w nieprzerwanej czujności, z napiętą uwagą skoncentrowaną właśnie na wzorach, które codziennie wypełnia

¹⁶⁶ Więcej o pojęciu „zakorzenienia” zob. E. Wiegandt, *Literatura ojczyzn prywatnych po 1989 roku*, [w:] *Konteksty polonistycznej edukacji*, M. Kwiatkowska-Ratajczak, S. Wysłouch (red.), Poznań 1998; S. Weil, *Zakorzenienie*, [w:] *Wybór pism*, t. 1, przeł. Cz. Miłosz, Warszawa 1983, s. 247.

¹⁶⁷ M. Czermińska, Centrum i kresy w prozie pisarzy urodzonych po wojnie, „Akcent” 4 (1993), s. 80.

się treścią, a która idącemu ulicą kazałaby spostrzegać kształt i fakturę deptanych płyt chodnikowych”¹⁶⁸.

Jak już zostało wspomniane, przedmioty codzienne zazwyczaj uchodzą za przezroczyste. Zgodnie z powszechnym i praktycznym podejściem do świata materii, uświadomienie sobie znaczenia przedmiotu wiąże się zwykle z jego brakiem lub wadliwym działaniem¹⁶⁹. Zazwyczaj rzeczy bliskie nie są poddawane refleksji, „gdyż relacja pomiędzy pojęciami a związaną z nimi rzeczywistością wydawała się konieczna i jednoznaczna”¹⁷⁰. Świadomość przedmiotów jest poniekąd wiedzą wcieloną, a pamięć o rzeczach i sposobie ich użytkowania zapisana jest niejako w ciele. To ciało wyznacza stosunek do przedmiotów. Tak też w prozie Chwina jawią się rzeczy niemieckie. Jednakże czas wojny, a po niej zmiana ich posiadaczy, sprawiły, że rzeczy te zaczęły istnieć inaczej, zaczęły tracić swą „przezroczystość”. Narrator powieści przyznaje:

rowki i profile na framugach, ramach okiennych i progach, żłobkowania, zagłębienia, listwy o zaokrąglonych krawędziach, wąziutkie okapy, gzymsiki okalające blat stołu, kolumniowate nogi krzeseł wyplatanych trzcina – kogo to obchodziło? To wszystko to dotąd dla mnie nie istniało, bo niczym powietrze, którym się oddycha, było zupełnie niewidzialne. Ale właśnie teraz zaczynało nabierać widzialności: pewnego dnia odkryłem okno w kuchni (KH, s. 125).

To odkrycie rzeczywistości, sprawienie, że to, co dotąd było przezroczyste, nabiera barwy, kształtu, „widzialności”, potrzebuje swoistego impulsu. Bohater Chwina tego odkrycia dokonał podczas ulewy, kiedy to okazało się, że przemyślana i dosyć – zdawało by się – skomplikowana konstrukcja okiennych framug i parapetu w poniemieckim domu lepiej chroni od zalania, niż elementy okiennej konstrukcji w domu wzniesionym przez nowych, polskich mieszkańców miasta. Bohater stwierdzi wówczas:

spojrzałem (...) na parapet. (...) teraz odsłonił całą panoramę zagadek. (...) Dopiero w tej chwili ujrzałem nasze okno, przedtem go nie widziałem. (...) Dopiero w tym odkryciu odsłonił się świat... (KH, s. 126).

Chwin wspomina, że w poniemieckich domach Starej Oliwy można było odnaleźć wiele takich ciekawych, odsłaniających się przed dzieckiem śladów dawnego Gdańska. W *Kartkach z dziennika* pisze, że

¹⁶⁸ H. Gosk, *Milczenie i [wy]mowa literackiego obrazu codzienności*, [w:] *Codziennie, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, H. Gosk (red.), Warszawa 2002, s. 57.

¹⁶⁹ Por. M. Napiórkowski, *Kilka uwag o projektowaniu wnętrza*, dz. cyt., s. 176.

¹⁷⁰ Tamże.

w pokoju, w którym spałem w mieszkaniu przy ulicy Poznańskiej, stała mahoniowa komoda ze spiętrzoną gdańską attyką, ozdobioną trzema zwierciadełkami z rżniętego kryształu i kolumnienkami z różowego palisandru (...)" (KzD, s. 158)¹⁷¹.

Piękne przedmioty będące elementem dawnej mieszczańskiej kultury Gdańska pojawiają się później m.in. w *Pannie Ferbelin*, jak chociażby suknia z organdy (s. 8), czy łyżki z ładnym monogramem (s. 231), lub szklana patera na owoce, którą Maria „wycierała lnianą szmatką chuchając w szkło” (s. 231). Wśród takich mieszczańskich przedmiotów domowych pisarz zwrócił uwagę na „porcelanową cukiernicę z rysunkiem Dworu Artusa na wieczku” (PF, s. 231). Z kolei narratora *Krótkiej historii* urzekła poniemiecka

„(...) maszyna do pisania pana Litewki – wysoka, o metalowym korpusie, na którym złocił się wizerunek orła z piorunami w szponach, umieszczony ponad półkolistą niszą pełną skaczących czcionek na bardzo długich łapkach (...) była właściwie pół amerykańska i pół niemiecka, bo czcionki wyglądały dziwnie, jakby nie nasze” (KH, s. 152).

Uwagę chłopca zwrócił także stary klaser, w którym

„na granatowych stronach pod cieniutką bibułą płonęły lakową czerwienią znaczki z rysunkiem portowego Żurawia. Prawie na każdym widniał smolisty nadruk «100 000 Mark», smutna pamiątka z czasów wielkiej inflacji” (KH, s. 13).

Co więcej,

na niemieckich znaczkach ze starego klasera o grubych, oklejonych marmurkowym papierem okładkach, Hitler wyglądał jak wszyscy. Miał na sobie niezły garnitur dwurzędowy z okrągłymi guzikami, ciemny krawat starannie zawiązany pod szyją, na głowie równiutki przedziałek, a pod nosem starannie przystrzyżony wąsik. Był nawet trochę podobny do Ojca, też czesał się na bok, choć może wyglądał trochę bardziej surowo (KH, s. 39).

Ostatni fragment odsyła czytelnika i młodego bohatera-narratora nie tylko do dawnej przeszłości, ale wywołuje w nim zastanowienie nad osobą Hitlera. Rzeczy, szczególnie te ponemieckie niejednokrotnie będą ukazywać właśnie taką swoją funkcję: zmuszanie do refleksji, mierzenie się ze swoją wiedzą, uprzedzeniami i z tym, co przekazują rodzice, czy szkoła. Postać Hitlera będzie kilkakrotnie pojawiała się wśród skojarzeń młodego bohatera, przy oglądaniu rzeczy. Przedmioty skierują jego uwagę nie tylko w stronę dawnego miasta, obrazu dawnego Danzig, ale skłonią go także do zadawania pytań o pochodzenie ludzi i przedmiotów i o relacje między dobrem i złem, pięknem i brzydotą¹⁷².

Jako że rzeczy bardzo mocno powiązane są z przestrzenią miasta, oprócz przedmiotów codziennego użytku wypełniających wnętrza ponemieckich mieszkań, niemieckie rzeczy odnaleźć można było w ogrodach, na placach i ulicach miasta. Twe fascynujące znaki

¹⁷¹ Por. *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 118.

¹⁷² Por. H. Gosk, *Milczenie...*, dz. cyt., s. 56.

przeszłości najlepiej zachowały się w ulubionej przez narratora (i pisarza) Starej Oliwie. Co jakiś czas taki ślad objawiał się młodemu „tropicielowi” przeszłości z *Krótkiej historii*. Na przykład, kiedy

„(...) łopata stuknęła o pokarbowaną ładownicę i spod nawisu korzeni wysunął się przerdzewiały hełm. (...) hełm miał cienki daszek, wehrmachtowski okap, wszystko się zgadzało, zupełnie taki sam jak na filmach, które oglądaliśmy w kinie «Delfin» (KH, s. 23–24).

Znakiem dawnego Danzig były także

chodnikowe zawory z napisem «Kanalisation Danzig», postukujące pod kołami samochodów ciężarowych marki star, pędzących z hukiem po kakao do fabryki czekolady, na którą zawsze mówiliśmy «Anglas», chociaż teraz nazywała się «Bałtyk» (...) (KH, s. 55),

czy też

„żeliwny hydrant, stojący na ulicy Poznańskiej koło domu pod osiemnastką, ozdobiony kwietnym ornamentem, pomalowany na czerwono, nigdy przez nikogo nie używany, z kolistym długim napisem, biegnącym wokół głowicy, [który] strzegł nas przez pożarami, tak, jak strzegł tych, którzy tu mieszkali przed nami” (KH, s. 55–56).

Niemiecka przeszłość miasta ukrywa się również w ocalałych budynkach. Wśród znaków przeszłości znajdowały się w nich na przykład kafelki:

parę kafelków odpadło od ściany. Podniosłem jeden. Pod spodem widniał napis «Villeroy Boch Mefflach Merzig» (KH, s. 26),

a czasem także litery:

(...) na ścianach domów na ulicy Poznańskiej, ani na ścianach domów Piastowskiej nie widziało się takich liter. Można je było zobaczyć tylko w Starej Oliwie, gdzieś w okolicach starego młyna, przy małym rynku, na Leśnej, Cystersów i Kwietnej, gdzie pojawiały się niespodzianie po deszczu na ceglanych ścianach starych warsztatów samochodowych i małych lakierni ukrytych w podwórkach za skrzypiącymi, drewnianymi bramami. (...) szeregi dawnych liter były to zwykle nazwy niemieckich firm, których już dawno nie było na świecie” (KH, s. 27).

3.1.3. Rozpoznawanie rzeczy(wistości): rzeczy przechodnie

Wśród rzeczy historycznych znaleźć można takie, które uczą historii, pokazują wartość poznania i akceptacji przeszłości. Za ich sprawą rodzi się nić łącząca obcych sobie ludzi: pozostałych w Gdańsku, choć nie mogących się tu odnaleźć Niemców i przybyszów, nowoosiadłych, którzy w tej przestrzeni także czują się nieswojo. Rzeczy te, które określić można mianem przechodnich stają się łącznikami obcych z pozoru kultur, światów i ludzi.

Jak już zostało stwierdzone zmiana kontekstu społecznego, często powoduje transformację znaczenia rzeczy. Przesunięcia granic oraz migracje, czy też przesiedlenia sprawiły, że zmienili się dyspozytariusze danej przestrzeni i zapelniających ją przedmiotów. Igor Kopytoff pisał, że „przy przejmowaniu obcych przedmiotów lub obcych idei znaczenia

nie ma samo przejęcie, lecz sposób, w jaki są one na nowo zdefiniowane kulturowo i włączone do użytku”¹⁷³. Niemieckie rzeczy, które odkrywa bohater Chwina, stają się wraz z upływem czasu tzw. rzeczami przechodnimi¹⁷⁴. Z rzeczy niemieckich, stają się poniemieckimi. Powoli przełamywane jest poczucie obcości, jakie pierwotnie wywołują w nowych mieszkańcach Gdańska. Pozostawione bowiem przedmioty codziennego użytku, z których niektóre widziane są przez przesiedleńców w poniemieckich mieszkaniach po raz pierwszy w życiu, zaczynają służyć nowym posiadaczom. Z biegiem czasu, wraz ze stopniowym oswajaniem, czy też przyzwyczajaniem się do danej przestrzeni i te, początkowo obce, przedmioty, zostają włączone w jej obręb.

Bohater-narrator *Krótkiej historii* „kopie” niczym archeolog, przeszukując powierzchnię miasta, by odnaleźć poniemieckie ślady. We fragmentach napisów, sposobie budowania domów, tworzenia okiennych framug, zauważa znaki przeszłości, elementy tożsamości miasta i jego dawnych mieszkańców. Czytając owe znaki, jako księgę, bywa zaskoczony swoimi odkryciami, tym, co zauważa, zastanawia się, poszukuje odpowiedzi, choć częściej pozostają otwarte pytania (a więc nie wszystko, co niemieckie było złe?)

Zaznaczyć warto, że przedmioty przechodnie, zanim zostaną oswojone, jawią się ich nowym użytkownikom jako obce. Będąc przedmiotami codziennego użytku dla pierwszych właścicieli, dla nowych posiadaczy stają się przedmiotami obcymi, także pod względem kulturowym. Nabierają tym samym nowego znaczenia i nazwania, określane są od tej pory jako poniemieckie: w pewien sposób odmienne, inne, wyróżniające się spośród tych, które są zwyczajnie używane. Zjawisku temu towarzyszy konieczność przełamania bariery obcości, aby rzeczy te mogły zacząć na nowo funkcjonować w swej dawnej postaci, aby doszło do porozumienia z nowymi użytkownikami i aby oni uznali je za swoje. Nie dotyczy to jednak wszystkich przedmiotów. Zauważalna zatem jest tutaj pewna przemienność nadawania nowych funkcji i znaczeń przedmiotom uprzednio silnie umocowanym w społecznym konsensusie. Tak dzieje się zresztą nie tylko z rzeczami poniemieckimi, ale także z tymi przewiezionymi przez nowych osiedleńców, jedynymi, które ocalały, fragmentami dawnego świata, do którego nie ma już powrotu. Te przywiezione, z rzeczy zwyczajnych, prostych, codziennych, stają się rzeczami symbolicznymi, przypisane im zostają dodatkowe znaczenia. Ze sfery *profanum*, prozaicznej codzienności, przeniesione zostają do swego rodzaju sfery

¹⁷³ I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy...*, dz. cyt., s. 252. Więcej o aspekcie obcości miejsca, cudzej własności w ujęciu antropologii zob. B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2002.

¹⁷⁴ Termin za: J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy...*, dz. cyt., s. 127.

sacrum. Urastają do rangi pamiątki, symbolu, występują niejako w zastępstwie innego, oswojonego miejsca, dawnego życia, są wspomnieniem rodziny (taką rolę w *Krótkiej historii* odgrywa chociażby ocalony z warszawskiego mieszkania zegarek Doxa).

W Gdańsku rzeczy przechodzą z rąk do rąk, zyskują nowych właścicieli. Są przez nich na nowo używane, oswajane, choć jednocześnie rzeczy zaczynają się przenikać i funkcjonować w nowych konfiguracjach, „w górę idzie znaczenie rzeczy dotąd w ogóle prawie niezauważalnych; rzeczy zyskują dodatkowe frazy, powtórnie nabywają wartości, ich biografie wydłużają się i układają w zupełnie nowe wzory”¹⁷⁵. Najpierw tuż przed kataklizmem, jakby przeczuwając nadejście złego czasu, rzeczy piękne chowają się, zaś na wierzch wyjmowane są te bardziej użyteczne, które mogą dłużej przetrwać. Potem gdy przychodzą następcy, zaczynają od wymiany: rzeczy tutejsze zostają schowane, a na pierwszy plan wysuwają się te własne, przywiezione, mające dobrze znany zapach. Jednakże przychodzi i czas dla schowanych, czekających na ponowne użycie przedmiotów gdańskich. Pościel trzeba jednak wyprać, aby wywietrzał z niej dawny zapach, by choć trochę stała się mniej obcą i z czasem nabrała swojskiego zapachu. Życie rzeczy toczy się ponownie zwykłym rytmem, aż do powolnego zniszczenia, wytarcia, zaginięcia, odejścia itd. Tutaj ujawnia się podskórna relacja pomiędzy ludźmi i przedmiotami. Po „rozstaniu” z pierwszymi użytkownikami i po spotkaniu z nowymi osiedleńcami, rzeczy „zaczęły egzystować jako nośniki nowych znaczeń i nowych przekazów, stały się częścią nowo powstających doświadczeń społecznych”¹⁷⁶.

Taki obraz rzeczy szczególnie wyrazny staje się w *Hanemannie*. Jednocześnie można powiedzieć, że zarysowany został tutaj przede wszystkim obraz świata tuż-po-katastrofie, w momencie przechodzenia rzeczy z rąk do rąk wskutek powojennych zmian granic. Chwini ukazują także podejmowanie przez nowych mieszkańców próby ustabilizowania życia na nowo, również wśród rzeczy po „tamtych”. Wskazuje przy tym na tworzenie się nowego porządku rzeczy, w którym przemieszane zostają przedmioty dawne, z tymi, przywożonymi przez przybyszów z różnych stron Polski, a także z tymi wytwarzanymi już w nowej, powojennej rzeczywistości. Rzeczy dawne, ponemieckie, nie tylko mieszają się z nowymi, ale z czasem zostają zapomniane, jak chociażby

imbryk do herbaty z kuchni przy Lessingstrasse 14, ciężki, z wygiętym tulipanowato dzióbkiem, miał teraz lekkość wążutkiego nowiu. Dno nie istniało, w ciemnościach wspomnienia świeciła tylko połyskliwa wypukłość pokrywki z różową gałką. Jeszcze ćmił w mroku jak zachodząca planeta ten

¹⁷⁵ T. Rakowski, *Przemiany...*, dz. cyt., s. 61; por. I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy...*, dz. cyt.

¹⁷⁶ T. Rakowski, *Przemiany...*, dz. cyt., s. 61.

ciepły kształt ze snu, ale już przesłaniały go czajniki późniejsze, defilujące na płycie gazowej kuchni „Junkers” – białe, zielone z czerwoną różą, niebieskie ze śnieżną gwiazdą (H, s. 39).

Mieszanina rzeczy różnego pochodzenia wśród ich nowych użytkowników wywołuje zróżnicowane emocje. Jak zauważa Jarzębski, „w tym otoczeniu materialnym nowi mieszkańcy Gdańska musieli ułożyć sobie jakiś *modus vivendi* z rzeczami, ustalić swój do nich stosunek, oddzielić sentymenty od praktycyzmu, który nakazywał doceniać użyteczność przedmiotów odziedziczonych po wrogach”¹⁷⁷. Nie wszystkim nowoprzybyłym udawało się oswoić z tym, co zostało po poprzednikach. Zdarzało się, że dzięki zapomnieniu lub trosce nowych właścicieli, rzeczy przedwojenne przetrwały na obrzeżach miasta, gdzie

jeszcze tylko stare mieszkania, do których świat nie miał łatwego dostępu, jakoś opierały się podmuchom nowego czasu. Mahoniowe meble cierpliwie dogorywały w domowych hospicjach, od czasu do czasu przecierane czyjąś czułą ręką (KzD, s. 85).

Często jednakże rzeczy niszczone, chociażby z czystej zemsty za lata wojny, aby odplacić się „za całe zło”¹⁷⁸. Tym bardziej, że owe poniemieckie mieszczańskie przedmioty były niechętnie postrzegane przez nowy system, nową władzę. Stąd też najlepiej zachowały się one właśnie na obrzeżach miasta, w dzielnicach takich jak Oliwa, czy Wrzeszcz, gdzie z czasem te „rzeczy poniemieckie, cudem ocalone z pożaru miasta, z wolna oddawały pole” (KzD, s. 82). Chwini ukazują, jak w powojennym czasie motyw użyteczności kłócił się wciąż z motywami ideologizującymi najprostsze przedmioty, dzieląc je na „nasze” i „obce”, na politycznie poprawne i te, będące „kontrabandą podrzuconą Polakom przez ideologicznych dywersantów z Zachodu”¹⁷⁹. Zdarzało się bowiem, że nowi mieszkańcy niszczyli i – symbolicznie – redefiniowali miejsca i domy, które kojarzyły się z niemieckością i niemiecką kulturą:

„w tym umieraniu starych dzielnic pomagali ludzie, którzy po ucieczce Niemców przybyli do miasta zza rzeki Bug, z lasów Wileńszczyzny, z bagien Polesia, ze stepów Ukrainy. W partyjnych komitetach secesyjne kamienice uznano za niedobre dziedzictwo i zezwolono, by niszczały w spokoju, dając miejsce pod nową zabudowę z czerwonej cegły. To, co niemieckie, niszczone też prywatnie,

¹⁷⁷ J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy...*, dz. cyt., s. 88.

¹⁷⁸ Zachowania takie były zresztą po myśli powojennych władz Polski i miasta. Jak zauważa bowiem Marek Latoszek, „nie ulega wątpliwości, że po wojnie propagandzie komunistycznej potrzebny był wizerunek wroga, a w kontekście doświadczeń historycznych, zaborów i okupacji hitlerowskiej, predysponowanie Niemiec [i tego co z niemieckością się kojarzyło – B.W.] do tej roli było zabiegiem wygodnym z pozycji interesu elity władzy, zwłaszcza w warunkach społeczeństwa zamkniętego. Nic zatem dziwnego, że zaniedbywano przedstawianie niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Pomorzu, jak też stosunków sąsiedzkich między zwykłymi ludźmi i grupami w układach lokalnych, które w swej retrospektywnej wymowie mogły być sprzeczne z propagandowym obrazem”, M. Latoszek, *Wielokulturowość mieszkańców Pomorza na tle procesów przemian społecznych (1945-1995)*, [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945-1995*, A. Sakson (red.), Poznań 1996, s. 159.

¹⁷⁹ Tamże.

mimochodem, z zemsty, z żalu, z rozpacz, z nienawiści, z obojętności, z nieuwagi” (KzD, s. 278–279)¹⁸⁰.

Stąd też odkrywanie niemieckiej przeszłości Gdańska, jawi się małemu narratorowi *Krótkiej historii* jako coś niepokojącego, kiedy wspomina, że

ostrożnie, by nie spłoszyć motyli drzemiących w siwej pajęczynie, po pięciu schodkach zszedłem pod ziemię (KH, s. 11).

To schodzenie do piwnic albo wchodzenie na strych, to jakby przejście do świata obcego, ukrytego, tajemniczego. Jednocześnie właśnie takie szukanie, odkrywanie zawartości domowej piwnicy, fragmentów niemieckich gazet pod tapetą, albumów pozostawionych przez poprzednich niemieckich mieszkańców ich domu, stało się dla bohatera Chwina sposobem na „odkrywanie” i (roz)poznawanie Gdańska, drogą poszukiwań jego i własnej tożsamości. Poprzez baczne przyglądanie się przedmiotom, młody narrator próbował dotrzeć do przeszłości, odczytać historię, która w dorosłych często budziła niepokój lub o której chcieli zapomnieć.

Obserwując rzeczywistość, wędrując po miejscach, przyglądając się rzeczom, narrator wciąż zderza ze sobą to, co pozostało, z tym, co pojawia się jako nowe w jego otoczeniu. Jednocześnie silnie podkreślana jest tutaj wizualna różnica między poniemieckimi a nowymi, polskimi obiektami, która szczególnie wyraźnie odsłania się chociażby w wspomnianych w poprzednim rozdziale ogrodach. Porównywanie i zderzanie starego z nowym pozwala bohaterowi na weryfikację jego wiedzy na temat otaczającej go rzeczywistości. Pojawiają się przy tym pytania i wątpliwości, bowiem wiedza, którą posiadał młody bohater na temat składników i mechanizmów rzeczywistości okazała się niewystarczająca, by swobodnie się w niej poruszać¹⁸¹.

Dlatego też początkowy przekaz odnajdywanych przez niego przedmiotów, napisów, gazet, jawi się jako niezrozumiały:

litery na spodzie kafelków wyglądały tak samo jak litery, które ukazały się na ścianach w moim pokoju po zerwaniu (...) tapet. Paskudny gotyk. Ostry. Zły. Łamany. Ciepły półmrok zrujnowanej łazienki (...) sprawiał jednak, że te ostre, poprzycinane ukośnie, wstążeczkowate litery, wykute delikatnie i zręcznie w popielatoszarym kamieniu, wydawały się dziwnie delikatne i wcale nie straszyły jak tamte (KH, s. 26–27).

¹⁸⁰ W sposobie niszczenia śladów niemieckości (domów, przedmiotów itp.), Chwin przywołuje utrwalony stereotyp Polaka utożsamianego z bałaganiarstwem, niechlujstwem i prymitywizmem, o którym tak oto pisze Tomasz Szarota: „w słownikach dialektów niemieckich nazwie «Pole» lub «Polacke» towarzyszy niemal zawsze zestaw jednoznacznie pejoratywnych określeń, wskazujących na zakorzenioną niechęć, a nawet pogardę wobec ludzi prostych, niewykształconych, prymitywnych, za jakich dość powszechnie w Niemczech uważano Polaków”, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, T. Szarota (red.), Warszawa 1996, s. 71.

¹⁸¹ H. Gosk, *Milczenie...*, dz. cyt., s. 57.

Piękno przedwojennych przedmiotów fascynuje narratora (i autora). Wiąże się ono jednak również z dylematem moralnym, który wynika z identyfikowania, czy też łączenia piękna z dobrem, podczas gdy wiadomo przecież, że „Niemcy byli zli”. Żywe wspomnienia starszego pokolenia gdańszczan przenikają do świadomości chłopca. Ten temat jest szczególnie ważny i często pojawia się w *Krótkiej historii*, w której autor, utożsamiany z narratorem wspomina swoje dziecięce obserwacje, odczucia, przemyślenia:

przede wszystkim chciało mnie uwieść i oczarować miasto. Wiedziałem, że to było miasto Zła – niemieckiego Zła, które eksplodowało tuj prawie na cały świat – wiedziałem też dobrze, jak straszliwe było Zło. Ale równocześnie – inaczej niż mieszkańcy krain położonych w głębi lądu, zasiedzali mieszkańcy Krakowa, czy Sandomierza, Ciechanowa, czy Siedlec – miałem najgłębiej osobisty wgląd w prywatność tego Zła (...). Dom, w którym zamieszkali moi rodzice po ucieczce z Wilna i Warszawy, i w którym się urodziłem, od komina do piwnic był do szpiku poniemiecki, włącznie z meblami, firankami, wycieraczkami i pościelą, ale szybko dostrzegłem, że coś się tu nie zgadza (KH, s. 274).

Poczucie niepewności prowokuje chłopca do dalszych poszukiwań i zastanowienia. Kolejno ukazujące się i odczytywane (po)niemieckie rzeczy prowadzą bohatera do wniosku, że codzienne nastawienie wszystkich elementów otoczenia na maksymalną funkcjonalność może (i powinno) wiązać się jednocześnie z ich uestetycznieniem i oznacza tworzenie rzeczy wyjątkowo udanych, jak np.

bazaltowa kostka o sinawym odcieniu, pięknie ciemniejąca po każdym deszczu, [która] układała się długimi kolistymi falami w kolorową rybią łuskę – prawdziwe brukowe cudo, majstersztyk (KH, s. 94).

Odkrywanie rzeczy, ich opisywanie, jest zatem nie tylko sposobem na przywracanie pamięci o dawnej przeszłości miasta, ale także budzi w narratorze *Krótkiej historii* sprzeczności między zachwytem nad kulturą materialną oliwskich domów i moralną oceną wartości duchowych narodu niemieckiego¹⁸². Młody narrator często zastanawiał się, „badając”, czy też „czytając” dawne rzeczy nad związkami między krajobrazem kulturowym poniemieckiego Gdańska, a tym, co Niemcy jako naród przynieśli Europie:

więc te stare domy i ogrody, piękne żelazne ogrodzenia, miedziane wieżyczki, koguty na kominach, klapki z napisem „Briefe”, alpejskie ogródki miały to wszystko w sobie? Więc były odpryskiem marzenia, które porywało „tamtych” i niosło nieuchronnie w stronę domu na Mokotowie, który musiał zostać spalony” (KH, s. 118).

¹⁸² Jak zauważa Tomasz Szarota, „okres wojny i okupacji hitlerowskiej nazwać można okresem niweczenia przez Niemców dodatnich elementów ich stereotypu. (...) cechy pozytywne, mające charakteryzować Niemców, wprzęgnięte w system hitlerowski, nagle ukazały swe drugie jakby oblicze: porządek zaczął oznaczać sprawność funkcjonowania aparatu zbrodni, karność i posłuszeństwo (...) teraz stawały się synonimem biernego podporządkowania się hitlerowskiej władzy; (...) dokładność okazała się dokładnością kata, sprawnie wykonującego swą powinność, a poszanowanie przepisów zostało skompromitowane już samym nonsensem wydawanych w tamtych latach zakazów i nakazów”, *Niemcy i Polacy...*, dz. cyt., s. 141.

Refleksja nad tymi sprzecznościami jest bardzo istotna dla rozpoznania i określenia tożsamości Gdańska w prozie Chwina. Aby zrozumieć owe związki i zależności, należy przyrzeć się sposobom rozumienia przez niego związków pomiędzy kulturą materialną i symboliczną.

Autor *Hanemanna* dostrzega i podkreśla analogie pomiędzy losami ludzi i rzeczy. Przedmioty, są przy tym nie tylko częścią ludzkiego życia i historii, ale są znakami wartości i stylów życia tych, którzy je wytwarzają i użytkują. Według Chwina w czasach przedwojennych integracja ludzi miała charakter długotrwały i harmonijny:

kiedyś rzeczy płynęły przez dom z pokolenia na pokolenie. Miały swój rodowód, imię i nazwisko. Były zrobione tak, by przetrwały dziesięciolecia. Jakimś cudem – poobijane, odrapane, poznaczone śladami ognia – po wielkich katastrofach umiały trafić na bezpieczną półkę rodzinnego kredensu. Dziś na tej półce obok pamiątek rodzinnych stawiamy rzeczy anonimowe, które kupiliśmy na perskich targach (KzD, s. 80).

Los rzeczy towarzyszących ludzkiemu życiu zmienia się wraz z losami kolejnych pokoleń gdańszczan:

w mieście, w którym się urodziłem, rzeczy od wieków toczyły ze sobą wojnę. Tak działo się i za mojego życia. Ich gwałtowna przemiana następowała – jak mówił Ojciec – zawsze, gdy nad rzeczami obejmował władzę komunizm. (...) W kilka miesięcy po wkroczeniu „wyzwolicielskiej armii” na zdobytych terenach rozkwitało prawdziwe cesarstwo lamperii i pędzla tracącego włosy przy każdym pociągnięciu (KzD, s. 81).

W tym sposobie postrzegania relacji między człowiekiem i rzeczami, uwidacznia się podobieństwo między sposobem, w jaki społeczeństwo kształtuje jednostkę, a sposobem konstruowania przez nie rzeczy i organizowania przestrzeni. Na przykład po wojnie zarówno przedmioty, jak i ludzie stają się anonimowi i powtarzalni:

i tego wschodniego akcentu, widziałem to, ojciec wyraźnie starał się – niestety bezskutecznie – pozbyć, ponieważ nie chciał nosić na sobie niedobrego – jak to odczuwał – piętna, które wydobywało go na jaw, to znaczy wystawiało na cios. Chciał wtopić się w tło. Być niewidocznym, wtopionym w tło – to było jego credo, wyprowadzone z dawnych doświadczeń (KzD, s. 69).

Podsumowując rozważania o rzeczach (po)niemieckich, warto przywołać Przemysława Czaplińskiego, według którego są to przedmioty jednoznaczne, mające swoje konkretne umiejscowienie w czasie, który reprezentują, a także będące w dużym stopniu semantycznie samodzielne¹⁸³. Są one jednocześnie świadectwem „archeologii pamięci”, prowadzącym do ich poprzednich właścicieli. Dostrzega je analityk, nastawiony nie na ich wartościowanie, ale na odczytanie ich jako atrybutów zmiennej i przemijającej kultury

¹⁸³ Por. P. Czapliński, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 80.

materialnej. Rzeczy historyczne są konkretne, a zarazem seryjne. Choć przedstawia się je w większym stopniu ze względu na nie same, to jednocześnie mają być one świadectwem czasów, w których istniały. Są w szczególny sposób zindywidualizowane, jakby równocześnie jednostkowe i typowe. Nie da się ich bowiem zastąpić czymś innym.

W prozie Chwina rzeczy poniemieckie, czy też przedwojenne, jawią się jako tutejsze, związane z miejscem i kulturą dawnych mieszkańców Gdańska. Owe „rzeczy mieszczańskie” przechodzą z rąk do rąk, jako ocalałe z wojennej pożogi, stają się własnością powojennych, polskich gdańszczan. Odnajdywane na strychach, w piwnicach, czy po prostu w ocalałych mieszkaniach, opisywane są jako trwałe, piękne i oryginalne, świadczące o komforcie życia i wysokiej kulturze ich pierwotnych właścicieli. Chociaż te „ładne” rzeczy, kojarzą się bohaterowi *Krótkiej historii* ze zbytkiem, równoważony on jest jednak swoistym ciepłem, daniem poczucia równowagi, trwałości zdolnej stawić czoła przemijaniu, a także stanowczości, pewności siebie i spokoju, wytwarzanymi przez te przedmioty, które zarazem łączą w sobie „piękno z poczuciem równowagi”¹⁸⁴. Ich właściwości, „miękkie podchodzenie pod dłoń” i swoiste dopasowywanie się do potrzeb posiadacza, odzwierciedla jednocześnie tożsamość społeczną pierwszych, „oryginalnych” właścicieli. Píše Chwin:

w tych rzeczach mieszkała przychylność uboczna wobec piękna, trochę pokraczno-lzawa, fartuchowato-czepkowata, z lekkimi preferencjami do doskonałości, ale równocześnie obojętna na żelazny głos sławy, odwrócona bokiem do świata, zajęta sobą i niechętna historii... (KH, s. 127).

W takim ujęciu uwagę czytelnika zwraca jeszcze jeden aspekt rzeczy (po)niemieckich, a mianowicie, na wyrażnie przeciwstawienie jednostkowego, prywatnego, codziennego wymiaru ludzkiego istnienia, nastawionego na kultywowanie etosów lokalnych wspólnot procesom historii traktowanym jako nośniki unifikacji, anonimowości, dysharmonii, zła, zagłady. Chwin wyraźnie staje po stronie powszedniości i prywatnego bytowania jednostki. Rzeczy (po)niemieckie są poniekąd odzwierciedleniem indywidualizmu, wysokiej kultury, a także swoistym uogólnieniem przeszłości. Są też odbiciem modelu życia rodzinnego, czy też sposobu, w jaki posługująca się nimi gdańska społeczność, zaprojektowała swą codzienność¹⁸⁵. Kojarzą się one z „dobrem”, choć w ich pięknie zawarte jest niebezpieczeństwo fetyszyzacji owego piękna, mogące w efekcie doprowadzić do katastrofy. Budzą one w bohaterze *Krótkiej historii* i – jak się wydaje – w samym autorze mieszane uczucia: z jednej strony wywołują uczucie zachwyty i akceptacji dla ich urody połączonej z

¹⁸⁴ H. Gosk, *Milczenie...*, dz. cyt., s. 58.

¹⁸⁵ Zob. tamże, s. 58–59.

funkcjonalnością, z drugiej jednak przypominają o niebezpieczeństwie przecenienia tego piękna, które ostatecznie może doprowadzić do zła.

Rzeczom (po)niemieckim przeciwstawione w prozie Chwina zostają rzeczy powojenne. Będąc wytworem systemu komunistycznego, czy też kapitalistycznego, jawią się one jako niezwiązane z danym miejscem w sensie kulturowym. Bohaterowi-narratorowi *Krótkiej historii* wydają się być nietrwałe, brzydkie, masowe i złej jakości. Tak jest chociażby z domami: w odróżnieniu od starych, przedwojennych, te nowe mieszkania (i wypełniające je z czasem przedmioty) są przede wszystkim elementem składowym przestrzeni publicznej. Nie odzwierciedlają one tożsamości społecznej ich użytkowników, nie dopasowują się do nich także w swej formie. Dla bohatera Chwina poprzez swoje właściwości fizyczne utożsamiają one raczej masowość i bylejakość. Są one uogólnieniem teraźniejszości, budzić mogą jeśli nie niechęć, to obojętność¹⁸⁶. Dotykalna, namacalna rzeczywistość Peerelu, w którym bohater *Krótkiej historii* przeżywa swoje dzieciństwo rozpięte pomiędzy tym, co przekazują dorośli, czy szkoła, a tym, co odkrywa, wędrując po podwórkach Starej Oliwy, jest w gruncie rzeczy atrapą, za którą stoją trzy przeszłe i teraźniejsze potęgi: Niemcy, Ameryka i Rosja. Te trzy państwa są obecne w dziecięcym świecie narratora właśnie poprzez przedmioty, delegowane niczym ambasadorzy wielkiej historii do codzienności: (wspomniane już) strzępki przedwojennych niemieckich gazet wystających spod tapety w oliwskim mieszkaniu, bajecznie kolorowe opakowanie amerykańskiej gumy do żucia, biała sylwetka Pałacu Kultury, wznoszonego w Warszawie przez radzieckich budowniczych¹⁸⁷.

O ile rodzicom, a zatem osiedleńcom, rzeczy należące do zastanej gdańskiej rzeczywistości wydawały się być obce i poczucie obcości w powojennym Gdańsku podsycali, nie pozwalając zapomnieć o ich pierwszych właścicielach, o tyle dla ich dzieci, których rozpoznać można w osobach narratorów *Krótkiej historii pewnego żartu*, czy też *Hanemanna* z jednej strony były czymś powszednim, towarzyszącym im od pierwszych dni życia, z drugiej, także dzięki wspomnieniom rodziców o innych miejscach, jawiły się jako skarb, coś fascynującego. Były ciekawe także dlatego, że coraz więcej owych (po)niemieckich rzeczy odchodziło, ginęło, ulegało zniszczeniu, zostawały tylko ślady. Czasem jednak odkrywano następne przedmioty, dzięki czemu można było niejako wcielić się w rolę detektywa, tropiciela tych, jak mówili dorośli, obcych znaków. W jednym z wywiadów Chwin mówił, że: „każdy przedmiot odziedziczony po Niemcach wzywał do

¹⁸⁶ Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 140.

¹⁸⁷ Por. M. Czermińska, *Centrum i kresy...*, dz. cyt., s. 79–81.

wzięcia się w karby, szantażował doskonałością pomysłu i wykonania, stawiał wysokie wymagania, co zresztą przyjmowane było przez nas z lekceważeniem, bo myśmy woleli żyć «po swojemu»¹⁸⁸.

Warto jednak zaznaczyć, że bohaterowie, którzy próbują rekonstruować przeszłość na podstawie pozostawionych śladów, ocalałych przedmiotów, nawet jeśli robią to z cierpliwością i detaliczną precyzją, pozostają tylko przy odkryciach powierzchownych. Dotarcie do niegdysiejszego obrazu całości jest niemożliwe, bo myśl może jedynie sięgnąć w przeszłość „jak niewidomy, który dotyka twarzy kogoś bliskiego, lecz pod palcami czuje tylko chłodną ciemność” (H, s. 39). Mimo to istnieje w człowieku chęć poznania przeszłości. Droga do niej wiedzie najpełniej, jak się wydaje, poprzez materię otoczenia, próbę odczytywania znaków pozostałych po dawnym świecie, przez „łowienie dotknięć i połysków zagubionych przez pamięć” (H, s. 39). Choć jest to polowanie jałowe i wciąż dostępna pozostaje tylko „jedna strona księżyca” (H, s. 39), jednak niezbędne jest ono dla zrozumienia siebie, określenia własnego miejsca w tej przestrzeni, aby możliwym stało się wpisanie jej w obręb własnej tożsamości. Młodzi bohaterowie *Hanemanna* i – wcześniej – *Krótkiej historii* uprawiają niemal detektywistyczne dochodzenie, by wnikać w sfery nieosiągalne, nawet dla wyobraźni: „Któż pamiętał barwę powietrza, światło szkliva, śpiew wysuwanych szuflad, wysokie brzmienie mahoniowych szaf” (H, s. 39).

Rzeczy, jak się wydaje, mówią więcej, niż nieliczni ocaleni świadkowie, którzy, jak ojciec z *Krótkiej historii*, czy chociażby intrygujący Hanemann, więcej milczą, niż opowiadają:

a potem przypomnienia. Jałowe polowania... I żal, że nie dość uwagi i serca. Że tylko przepływanie między, machinalne przestawianie, odstawianie, przecieranie - nic nadto. Żałosna niechęć? Niemądra pretensja? Że nie licząc się z naszym zmęczeniem domagały się czulej obecności naszych rąk? Zawsze nienasycone? Gasnące pod warstwą sadzy i śniedzi? Rzeczy, które kiedyś miały ciężar, porowatość, dotykálną gładkość, chłodną szklistość, zmieniały się w obłoki bez barwy. Miały tylko jedną stronę – jak księżyc. Rzadko bywały w pełni (H, s. 39).

3.1.4. Piękno rzeczy: w stronę dylematów ducha

Nieoczekiwane przemiany rzeczy z czasów realnego socjalizmu, zupełnie nie liczące się z ideologią i rachunkiem krzywd, mogą co wrażliwszych wpędzić w melancholię. Zło, które – jak marzymy – powinno być po stronie brzydoty, z dyskretną stanowczością umie się niepostrzeżenie zmienić w piękno.

S. Chwin, *Kartki z dziennika*

¹⁸⁸ O Hanemannie, tauromachii..., dz. cyt., s. 117.

Rzeczy, szczególnie młodym bohaterom powieści Stefana Chwina często jawią się jako piękne. Mają one zdolność do urzekania, do oczarowywania swoim kształtem, kolorem, zapachem. Między innymi w rozdziale *Dotyk czerwieni w Krótkiej historii*, Chwin zwraca uwagę, na oczarowanie dziecka pięknem rzeczy, przynależących do PRL-u, które wydawało by się, trudno z kategorią piękna łączyć. Tymczasem, mówi pisarz,

(...) próbowałem zgłębić sekret urzeczenia dziecięcej duszy przez «naiwny» urok komunistycznego marzenia (...). Pamiętam, że w oczach dziecka, komunizm może być piękny. Brzmi to jak herezja, bo przecież wiadomo, jak paskudna była estetyka komunizmu. Pozostanę jednak przy swoim: słodkie jady komunizmu pozostają wciąż niezbadane i nierozbrojone¹⁸⁹.

Piękno munduru Wehrmachtu, nakreślone sugestywnie w *Krótkiej historii*, było – w zamiarze pisarza – „wymierzone w dorosłych, którzy podsycając w nas uraz niemiecki, chcieli zachować kontrolę nad naszymi duszami. Bo to jest jeden ze sposobów panowania nad duszą dziecka: takie sterowanie lękiem. Tymczasem (...) smakowaliśmy dość niebezpieczne smaki”¹⁹⁰. W tym momencie opowieść o Gdańsku przeradza się w opowieść o przygodzie „z własną duszą. Bo z tą duszą dziwne rzeczy się działy. Szliśmy do Pierwszej Komunii, szliśmy na procesję Bożego Ciała, a potem mijało parę godzin...najpierw dziewczeczki w muślinowych szatkach, a potem bagnet, Zbyszko z Bogdańca i hełm Wehrmachtu. Bardzo to wszystko było dziwne”¹⁹¹.

Rozważania o rzeczach kierują w stronę poszukiwania odpowiedzi na pytanie o integralność i wzajemną przekładalność wymiarów kultury materialnej, symbolicznej i społecznej¹⁹². Otoczenie jest rodzajem kodu, za pomocą którego, jego twórcy zapisują wzorce swojej kultury. Dla pisarza, a szczególnie dla dziecięcego narratora z *Krótkiej historii*, zachowane fragmenty pejzażu kulturowego są „obiektywizacjami ducha”, w ich strukturze zapisane są wartości estetyczne i moralne właściwe Niemcom, jako narodowi. Gdańsk i jego pejzaż w prozie Chwina ulega nie tylko personifikacji, ale niesie ze sobą szersze znaczenia. W myśli autora jest on nie tylko materią o takiej, a nie innej genezie historycznej, ale również wciąż znaczącą częścią kultury ich twórców. Narrator odczytuje znaczenie rzeczy, poprzez nakładanie perspektywy własnego doświadczenia, co prowadzi z kolei do zacieśnienia związków między estetyką i etycznością. Narrator, po obejrzeniu filmu, w którym już na pierwszy rzut oka wiadomo, kto jest dobry, a kto zły, ogląda postaci w katedrze, które ów podział, możliwość jednoznacznej oceny zaburzają, bo „na ścianie oliwskiej katedry, wszyscy

¹⁸⁹ O Hanemannie, tauromachii..., dz. cyt., s. 124.

¹⁹⁰ Tamże, s. 119.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 134.

i dobrzy książęta słowiańscy i paskudni rycerze z krzyżem na białym płaszczu – wyglądali prawie tak samo” (KH, s. 38). W duszę chłopca wkrada się zatem niepokój, stawia on pytanie o to, „jak właściwie odróżnić dobro od zła, skoro dobro i zło wygląda zupełnie tak samo?” (KH, s. 38).

Piękno tradycyjnie kojarzone jest z dobrem i szlachetnością. Ale czy o (po)niemieckich rzeczach, tuż po wojnie można powiedzieć że są piękne? Czy niemiecka tożsamość tych przedmiotów musi budzić w młodym polskim odbiorcy grozę, a ich piękno lęk? Rozważania te zdają się prowadzić narratora do zaskakującego wniosku, że z czasem piękno tego ponemieckiego dziedzictwa stało się autonomiczne względem swojej kultury pochodzenia. Wydaje się ono być pozostałością po ludziach, których już nie ma, i których już prawie nikt nie pamięta o wiele wspanialszą od budowniczych:

cóż to za dziwne wrażenie – że miasta są piękniejsze od ludzi, którzy je zbudowali. (...) tworząc rzeczy piękne, człowiek potwierdza siebie, czy raczej siebie kompromituje? (KzD, s. 257).

Piękno jest na tyle potężną siłą przyciągającą, iż wydaje się przewyżczać poczucie obcości i moralnego zła skojarzonego z kulturą pochodzenia urodziwych domów:

bo jednak dawałem się uwieść wspaniałej wygodzie «ładnego życia», którą obiecywały te domy kryte poczerńiałą dachówką, wille i letnie rezydencje dostojników Wolnego Miasta, altany ozdobione ażurowymi balustradami, gazony ustawione na tarasach osłoniętych bluszczem i dziką różą, okrągłe okienka do wielkich łazienek z marmurowymi wannami, sadzawki na trawnikach za domem, w głębi ogrodu, cały ten willowo – ogrodowy świat wzniesiony wzdłuż Piastowskiej i w wąskim pasie ulic między Polankami a linią tramwajową na Wita Stwosza, gdzie było cicho i spokojnie, leniwie i sennie (KH, s. 97).

Kolejnym podjętym przez autora *Hanemanna* aspektem przedmiotów jest ich relacja do ideologii, politykę polityki. Dzięki szczególnemu potraktowaniu, przyglądaniu się rzeczom i rozpoznawaniu ich znaczenia, młody bohater odkrywa, że niezwykle cenną zaletą przedmiotów jest to, na szczęście wszystko, poza dążeniem do doskonałości, która rozszerzona na całe otoczenie może stać się groźna, wydaje się w nich być apolityczne¹⁹³:

cały germański świat wydał mi się taką maniacką kaligrafią, dokładnością żywej suwmiarki, cyrkla i krawieckiego centymetra. Niemieckie piękno... Mieszczański sznyt... Wszystko było na swoim miejscu: podniosłe i z lekka ociężałe, wykończone, wygładzone, wypieszczone... I taka była też Stara Oliwa. Rzeźbione drzwi w prawie każdej kamienicy, poręcze z wygładzonego dębu (wygodne i pięknie dopasowane do dłoni), (...) nawet okna zharmonizowane z kształtem podestów...” (KH, s. 94).

¹⁹³ Za: tamże, s. 135.

Rzeczy nie są uwikłane w żadną ideologię, nie opowiadają się po „żadnej ze stron”. Odkrycie to zdumiewa narratora szczególnie gdy ogląda on sceny przedstawione na ścianach oliwskiej katedry:

To było odkrycie: że szwabacha może się złożyć pięknie (...). Powróciło wspomnienie *Gott mit Uns* z kłamry żołnierza wykopanego w ogrodzie pani Litewkowej, bo krój liter był taki sam. Więc wahałem się. To była szwabacha («paskudztwo» – mawiała Babcia) – ale jak dobrze wyglądała tutaj, na tym ciemnooliwkowym polu pod purpurowo-brązową sceną Sądu Ostatecznego (...). Nie wiedziałem tego jeszcze, ale naprawdę tu, w Katedrze, przypatrując się złożonym znakom, prowadziłem swoją osobistą wojnę z Hitlerem. Teraz wyraźnie przegrywał. Tracił to, co uznał za własne, wszystko wymykało mu się z rąk. Na wółświadomie czułem, że zyskuję jakiś rodzaj nie znanej mi wolności, jeszcze kruchej, ledwie rysującej się, ale to było dobre, i czułem to” (KH 91, s. 38–40).

Zmysłowe spotkanie z rzeczami, ich wnikliwa, niemal hiperrealistyczna obserwacja pozwala na zdobycie dystansu wobec narzucanych młodemu bohaterowi-narratorowi poglądów na temat przeszłości. Chłopiec, którego dzieciństwo przypadło na lata powojenne, a zatem na czas propagandy stalinowskiej, kiedy podsycano nienawiść do faszystów, utożsamianych z każdym Niemcem, dzięki skrupulatnemu tropieniu śladów przeszłości, spotkaniu z rzeczami z dawnego Danzigu, odkrywa „uniwersalny” wymiar ludzkich spraw. Dzięki świadomości dorosłego (który wspomina), narrator tak oto opisuje owo odkrycie

dopiero później uświadomiłem sobie coś, co wydawało się zupełnie nieprawdopodobne: przecież tutaj [w Katedrze] spotkały się litery z połowy świata i jakimś cudem obok siebie przetrwały najgorsze czasy, nikt ich nie zniszczył, więc – i to było najważniejsze odkrycie – istniała naprawdę jakaś przestrzeń poza czasem, (...) przestrzeń ziemską (...) W tym samym białym gotyckim gmachu, w przestrzeni wiecznego rozejmu, spotkały się ślady wrogów: wstążkowate litery Izraelitów i «jego» [Hitlera] ukośnie przecięte wstążki szwabachy – ale teraz «jego» litery przestawały być jego literami, były literami jednego z wielu narodów, ani lepszego, ani gorszego od innych (KH 91, s. 39).

Studiowanie rzeczy, szczegółowy ogląd przedmiotów, do których zaliczają się także litery, pozwala narratorowi *Krótkiej historii* nie tylko na rozpoznawanie przestrzeni ale także na konfrontację tego, co o przeszłości (Gdańska i Polski) mówią rodzice, stalinowska szkoła, a także przekazują propagandowe filmy i pogadanki. Te przekazy oraz opowieści o losach własnej rodziny, zderzone zostają tutaj z rzeczami, śladami, które narrator sam odkrywa i dotyka, które go fascynują, i poprzez które odsłania się tajemnica miasta zachowującego ślady życia „tamtych” – obcych kulturowo i mentalnie¹⁹⁴. Jednocześnie autor zaczyna pojmować spokojne przestrzenie oliwskich willi, jako azyl przed życiem publicznym Niemiec sprzed II wojny światowej. Zdaniem narratora owe domy, w takim kształcie, wypełnione

¹⁹⁴ Por. M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 244.

tyłoma przedmiotami, miały stanowić swoistą funkcję ochronną przed nasilającym się terrorem w życiu publicznym Wolnego Miasta Gdańska. Pisze Chwin „mieszczański dom zrodziła mądrość życia przed potopem” (KzD, s. 259). Według niego domy te były tajemnicze i wspaniałe,

„podobne do zasobnych kufrów z setką ozdobnych okuć, ciemne, kufrowate, o trudnym do rozszyfrowania wnętrzu (kilka przypominało nawet Arkę Noego, którą zobaczyłem kiedyś na fotografii arrasów), czułem w nich pychę lekceważenia wszystkiego, co przejściowe, musiało się w nich mieszkąć pięknie” (KH, s. 97).

Wydaje się, że w swej prozie Chwin przekazuje ideę, że tożsamość wiąże się z „gromadzeniem bogactwa pod postacią osobistych rzeczy i wspomnień”¹⁹⁵. W jego pisarstwie ukazana zostaje idea domu, której odzwierciedleniem/odpowiednikiem są oliwskie wille, będące sferą prywatności, wygody, stabilizacji i apolityczności¹⁹⁶. Tak pojmowany dom, to wręcz apoteoza intymności, życia rodzinnego i komfortu.

3.1.5. W stronę nostalgii

W prozie Stefana Chwina rzeczy pojawiają się jeszcze w nieco innym wymiarze. W *Krótkiej historii pewnego żartu* narrator nieustannie poddaje w wątpliwość „odpowiedniość” odczytywania rzeczy. Wszystko jest przecież właściwie subiektywną oceną. Z kolei najbardziej materialnym faktem jest rzecz. Ale czym ona jest w istocie? Czy można dotrzeć do niej poprzez cierpliwe odtwarzanie i przywoływanie rzeczy z pokładów pamięci? Narrator podkreśla epistemologiczną niemożność dobrego odczytania rzeczy: „A jeśli kształty zostały źle odczytane? Jeśli ja i tak nigdy się nie dowiem, czym to wszystko było naprawdę?” (KH, s. 136). Przedmioty jawią się tutaj jako swoista księga, zaklęta w języku, który należy pojąć by móc ją odczytać, zrozumieć, by znaleźć porozumienie z rzeczami¹⁹⁷. Zabiegiem, który wydaje się zbliżać człowieka do świata rzeczy jest nostalgia¹⁹⁸. To tzw. „czułe przypominanie” umożliwia empatię wobec świata rzeczy, pozwala „wczuć się” w ich sytuację, a wreszcie podjąć próbę przyjęcia ich sposobu widzenia świata. Takie ujęcie powoduje przesunięcie

¹⁹⁵ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 137.

¹⁹⁶ Tamże.

¹⁹⁷ Odczytywanie świata, a w tym świata rzeczy jako księgi eksponują m.in. P. Czapliński, „*Hanemann*” Stefana Chwina..., dz. cyt., s. 515; M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 242; por. N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy...*, dz. cyt., s. 215.

¹⁹⁸ Nostalgii, jako swoistemu sposobowi odbioru, czy też przedstawiania świata w prozie współczesnej swoją książkę poświęcił P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat 90*, Kraków 2001.

perspektywy z antropocentrycznej na antropomimetyczną, która w konsekwencji uczyni rzecz „ludzką”¹⁹⁹.

Według Przemysława Czaplińskiego, „nostalgiczne oblicze rzeczy wyłania się przed kimś, kto uznając prawo przemijania za uniwersalny kontekst każdego istnienia, szuka zarazem szans na zatrzymanie czasu”²⁰⁰. Przyjmując interpretację krytyka, można stwierdzić, że rola ta związana jest przede wszystkim z człowiekiem. Nostalgik szuka w rzeczach związku z posiadaczem, „pyta przedmiot o ślady prywatnej biografii odcisnięte w materii”²⁰¹. Rzeczy nostalgiczne – fragmenty przeszłości cenne dla właściciela, są właściwie czymś więcej niż tylko rzeczami – są swego rodzaju relikwiami, pamiątkami, istotami niemal żywymi. Tworzą one zbiór przedmiotów przypadkowych, pozornie błahych, nieważnych, niekoniecznie ładnych i wartościowych, ale jako takie, stają się one świadectwem ludzkiego życia i zmagania z czasem. Stanowią ekwiwalent psychologicznego samopoczucia.

Obywatel powojennej rzeczywistości Gdańska i – szerzej – PRL-u, czuje się w teraźniejszości w pewnym sensie wyobcowany, zdekompletowany i niezupełny, właśnie tak, jak garstka „drobiazgów” reprezentujących jego biografię. „Ale też ów zbiór pozwala mu w każdej chwili przystąpić do odbudowy pełni”²⁰². Przy każdym wspomnieniu te pozornie bezwartościowe przedmioty stają się uzupełnieniem kompletu, przywracają światu integralność tworząc minimalną – chociażby – całość. Poczucie tej spójni jest potrzebne człowiekowi, którego tożsamość istnieje w stanie drżącej równowagi i którego fundamentem bytu stało się przemijanie, ubywanie, brak. Jednocześnie, mimo znajdowania ciągłych potwierdzeń nietrwałości, dąży on do odzyskania wartości utraconej, a poprzez to wchodzi w szczególnie kontakt z rzeczami. Z jednej strony trwałość ocalałych przedmiotów przypomina o kruchości istnienia, z drugiej jednak wskazuje, że istnieją w świecie byty trwalsze od ludzkiej egzystencji (nawet, jeżeli i one nie są wieczne)²⁰³. Kontakt z tymi trwalszymi ontologicznie tworami przywraca człowiekowi wiarę. „Uczestnicząc” w częściowej nieśmiertelności przedmiotów, odzyskuje on pewność istnienia.

Rzeczy, zmieniając swoje miejsce, ale także swoją funkcję, zmieniają swoje znaczenie. Tym samym „przyzwyczajenia i nawyki zbiorowe wystawiane są na ciągłą próbę

¹⁹⁹ Rzeczy „ludzkie” to według P. Czaplińskiego najpełniejszy sposób istnienia rzeczy w prozie lat 90., zob. *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt., s. 226.

²⁰⁰ Tenże, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 102.

²⁰¹ Tenże, *Rzecz w literaturze albo proza...*, dz. cyt., s. 222.

²⁰² Zob. tenże, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 104.

²⁰³ Por. tamże, s. 104–105; tenże, *„Hanemann” Stefana Chwina...*, dz. cyt., s. 529.

skupiania uwagi i skazane na aktywność interpretacyjną²⁰⁴. Można powiedzieć, że „komunikacja poprzez rzeczy to nieustanne ustanawianie znaczeń, obalanie i formułowanie, przekształcanie i odgadywanie”²⁰⁵. W prozie Chwina taka sytuacja ma zarówno miejsce w przypadku rzeczy ocalonych i przywiezionych przez rodziców narratora, czy to *Krótkiej historii*, czy też *Hanemanna*, ale dotyczy ona także rzeczy (po)niemieckich. Żołnierski hełm, łazienkowy kafelek, chociażby w kontekście ich pochodzenia, mogą przybierać różne znaczenie. Mogą nieść odmienne skojarzenia. Z rzeczy czysto użytkowych, mogą stać się swego rodzaju znakiem przypomnienia, symbolem zła itp. Obserwacja i tropienie „mowy” rzeczy, pozbawia obserwatora komfortu uśpienia poznawczego, regułą oddziaływania dyskursu, jaki niosą rzeczy jest bowiem „nieprzewidywalność repertuaru znaków i ich znaczeń”²⁰⁶. Skoro człowiek potrzebuje utwierdzenia się w swym jestestwie, tym bardziej potrzebuje, czy też wymaga tego znak – przedmiot. Wyrwany z właściwości, czy też kontekstu, musi odnaleźć nowy głos, nowe miejsce, nowe znaczenie.

Rzeczy stanowią przedmiot refleksji, estetycznej kontemplacji, ze względu na skrywaną w głębi siebie tajemnicę. Pełnią przy tym – o czym już była mowa – wielorakie funkcje. Przede wszystkim reprezentują one tzw. *historię prywatną*, są unaocznieniem dawności. Dzięki zainteresowaniu człowieka otoczeniem, materialnymi świadkami i współuczestnikami życia jego i jego przodków, dzięki nasyceniu przeszłością, wrzucony w nową czasoprzestrzeń człowiek przestaje być mieszkańcem próżni, odzyskuje oparcie i zakorzenienie.

W przedmiotach przechowywana jest także pamięć o dawnym świecie, dawnej ojczyźnie. Przedmioty wypełniające gdańską przestrzeń i – co więcej – przestrzeń własną bohaterów w prozie Chwina są znakiem swoistej ciągłości historycznej miasta. Owi niemi świadkowie historii, zwłaszcza w *Hanemannie* i *Krótkiej historii pewnego żartu* manifestują swoją obecność w sposób niemal natrętny, „określają bowiem charakter miejsc, których są nieodzowną częścią, w pewnej mierze ocalają solidny mieszczański porządek, trwający już bez tych, którzy go stworzyli i przestrzegali”²⁰⁷. Chwin w swych powieściach umieszcza obszerne katalogi rzeczy składających się – przede wszystkim – na domową przestrzeń mieszczańskiego Gdańska. W gdańskim świecie jego prozy znaleźć można opisy zarówno toaletowych przyborów i kosztowności, jak też obiadowych serwisów, cukiernic, srebrnych

²⁰⁴ Por. J. Trzcńska-Rosik, *Mowa rzeczy...*, dz. cyt., s. 182.

²⁰⁵ Tamże.

²⁰⁶ Tamże.

²⁰⁷ M. Zapędowska, *Kreacje i rekonstrukcje. Gdańsk w prozie współczesnej*, „Polonistyka” 4 (1997), s. 224.

łyżeczek, garnuszków do kawy, dzbanków i filiżanek, płóciennych obrusów i delikatnych koronek, ale także zwykłych blaszanych sztućców i kuchennych noży. Jak zauważyła Maria Zapędowska, „cały świat Hanemanna jest materialnie konkretny, dotykalny, opowiedziany z rzetelnością drobiazgowego kronikarza, który wiedziony czułością dla szczegółu, musi sprawdzić fakturę muru lub gładkość poręczy wyszlizganej przez lata dotknięć. Przedmioty mają tu swoją historię, żyją własnym życiem i, tak jak ludzie, nieuchronnie zmierzają do śmierci”²⁰⁸. Spełniają one przy tym bardzo ważną rolę: łączą przeszłość z teraźniejszością, dawne i obecne miasto. Łącząc także swoich kolejnych właścicieli, są świadectwem cudzych istnień, niemymi towarzyszami ludzkiej codzienności, „wchłaniającymi wraz z dotykiem rąk użytkowników część ich wnętrza”²⁰⁹.

Rzeczy są opoką ludzkiego świata: „wielka architektura i kompozycja rzeczy, pracowicie montowana w obrębie wspólnoty społecznej, nadająca jej niepowtarzalny sens i rozpoznawalną treść”²¹⁰. Kiedy ów „świat przestaje być nasz, to owa pieczołowicie konstruowana otaczająca nas tkanka przedmiotów, dezintegruje się, rozchodzi w szwach”²¹¹. Chociaż jednocześnie w miejscu starego, powstaje nowy świat, który przejmuje ślady, pozostałości pozostawione po poprzednim, jednak budowanie na tych śladach nowej wspólnoty jest bardzo trudne: owe pozostałe rzeczy, ślady dają nam odczuć, że jesteśmy nie na swoim²¹². Jak zauważa Mieczysław Orski, te otrzymane „w niezasłużonej spuściźnie eksponaty nasycone obcym zapachem i bibeloty z obcojęzycznymi nadrukami naznaczone są piętnem czyjejś intencjonalnej po-obecności, są skargą czyichś zniknięć, stają się zwiastunem spełniającej najwyższy urząd nad wszystkimi kolejnymi «światami» zachłannej nicości, połykającej przedmioty, i domy, i miasta...”²¹³.

Jak zauważa Czapliński, przedmioty przejęły w literaturze funkcje pełnioną wcześniej przez krajobrazy ewokowane w prozie „małych ojczyzn”²¹⁴. Choć są przy tym bardziej niepokorne i trudniejsze do oswojenia. W *Hanemannie* panorama lesistych wzgórz otaczający starą Oliwę od razu urzekła rodziców narratora. Z kolei niemieckie wnętrza domu, wypełnione przedmiotami po dawnych mieszkańcach, stawiają opór, nie pozwalają na szybkie oswojenie z miejscem. Zupełnie inaczej do przedmiotów podchodzi sam narrator, czy

²⁰⁸ Tamże, s. 224.

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ M. Orski, Stefan Chwin: tren gdański, [w:] tegoż, *Autokreacje i mitologie* (zwięzły opis spraw literatury lat 90.), Wrocław 1997, s. 26.

²¹¹ Tamże.

²¹² Tamże, s. 27.

²¹³ Tamże.

²¹⁴ Zob. P. Czapliński, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 106–107.

to *Hanemanna*, dla którego dom przy ul. Grottgera, jest domem rodzinnym, oswojonym i poznawany od najmłodszych lat, stanowiącym element bogatego w uroki, choć nie pozbawionego też dramatycznych epizodów, dzieciństwa.

Z kolei rzeczy pochodzące z przedwojennego Wilna, Lwowa czy Warszawy, wędrując z przesiedleńcami i uciekinierami stały się zastępnikiem geograficznego konkrety, a jednocześnie budulcem służącym odtworzeniu (przynajmniej częściowo) utraconej ojczyzny w nowym miejscu. Ich funkcję ewokacji przeszłości wyparła rola utwierdzenia w istnieniu – pomagają przezwyciężyć poczucie obcości w nowym miejscu. Zanim bowiem wrzuceni w nową przestrzeń wygnańcy odzyskają chociażby część utraconego poczucia stabilności istnienia, miejsce domu, stałej przestrzeni pośród przestrzeni pustych (choć wypełnionych pozostałościami po wcześniejszych mieszkańcach), zostaje zastąpione przez walizkę, plecak, tobolek – mały pakunek, który musi pomieścić całe dotychczasowe życie²¹⁵. Rozstanie z rzeczami bywa tak samo bolesne dla Polaków przybywających do Gdańska, jak i dla Niemców, którzy muszą opuścić miasto swego życia. Tę niewyobrażalną tragedię Chwin oddał w *Hanemannie* poprzez ledwie zauważalne gesty, egzystencjalne drobiazgi:

prześcieradła pachniały tą łagodną, suchą, jodłową wonią, i pani Welmann, z trudem powstrzymując łzy, głaskała uginające się pod dłonią płótno, trochę już sprane, na brzegach w kilku miejscach strzępiące się włóchatymi niteczkami (H, s. 34).

Jednocześnie przypadkowość zgromadzonych rzeczy wymusza wybór takiego swojego miejsca w nowej przestrzeni, w którym ową zachowaną przeszłość z plecaka będzie można wyłożyć:

zaczęła wyjmować rzeczy z plecaka. Układała je powoli na stole nakrytym białą ceratą. Gruby sweter, jeszcze z powstania, narciarskie spodnie, które dał jej pan Z., gdy Ukraińcy wchodzili na Żoliborz, blaszany kubek od ciotki Heli z Koszykowej, butelka z porcelanowym korkiem (...), dwie łyżki, nóż („Gerlach” – od siostr z Szymanowa), koszula ojca z UNRRY, płócienne prześcieradło, niebieska koszula nocna, która zdążyła zabrać z Nowogródzkiej, szare renety zawinięte w papier... Lecz ojciec odwrócił głowę, by nie patrzeć na to czule, ostrożne układanie rzeczy, które ocalały... (H, s. 69)

Opis rzeczy pozwala opowiedzieć o człowieku, „dotrzeć do intymnych sfer jego życia, podkreślić fizyczną kruchość ludzkiego istnienia”²¹⁶. Kształt, estetyczna forma przedmiotów oraz śladu zużycia mówią o kulturze, gustach, czasem też o losie konkretnej osoby. W ludzki sposób istnienia wpisane jest bowiem przywiązanie do niektórych rzeczy. Rozstanie z rzeczami bywa bolesne. Z kolei te, które (choćby we fragmentach) ocaleją, stają się równie bolesnym przypomnieniem dawnego świata, przywiązania, sposobu życia. Wśród takich

²¹⁵ Rzeczy w zastępstwie domu, ojczyzny, to częsty przypadek wojennych migrantów.

²¹⁶ M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 241.

przedmiotów będących elementem dawnego świata, znajduje się chociażby zegarek babci, z *Krótkiej historii*, jedna z niewielu rzeczy ocalałych po powstaniu warszawskim:

palił się już cały (...) dom. (...) «Tylko tego nie wzięli» - mówiła [Babcia], pokazując mi szwajcarski zegarek marki Doxa, duży, okrągły, ze srebrną kopertą i wygrawerowaną na denku sceną myśliwską. Wieczorem kładła go na krześle obok łóżka pośród buteleczek z lekarstwami – leżał tam na małym posłaniu z bandaża, takiej małej poduszczyce, i głośno tykał w nocy. Brałem go do ręki ostrożnie” (KH, s. 15).

Rodzicielski plecak, stary zegarek, opowieści ze stron rodzinnych, piosenki śpiewane podczas spotkań z innymi przesiedleńcami... drobiazgi, które zdołali przywieść ze sobą z mitycznego Wilna i Warszawy – oto substancja, w której materializuje się duch pozostawionych miast. Z ojczyzn pozostało niewiele. Jednocześnie te „przenośne” symbole utraconych miejsc i zerwanych korzeni wskazują na podstawowe doświadczenie wojennego pokolenia, jakim było wydziedziczenie. Ukazują one groźną siłę historii dążącej do wykorzenienia, „niechlujnie i pospiesznie modelującej obywateli nowych obszarów na ludzi z tożsamością dyspozycyjną, upaństwowioną”²¹⁷. Przecistawianie się niszczącemu działaniu historii zasadzało się właśnie na przechowywaniu owych szczątków ojczyzny, na jej „przeniesieniu” przez wszystkie granice i kordony. Dlatego zwłaszcza w obrębie historii powojennej rzeczy nabrały innego znaczenia. Rozpad historii na fragmenty, prowadzić może bowiem do utraty szansy zrozumienia samego siebie. Minimalne całości, konstytuowane przez ocalone, czy pozostawione rzeczy, pozwalają tę ciągłość, jak i tożsamość odczytać i odtworzyć.

Rzeczy mają moc przywracania do życia, jak to jest ukazane w *Hanemannie*:

Ojciec widząc, jak czule wygładziła rozwieszone płótno, uśmiechnął się znad otwartego paleniska, w którym postukiwał pogrzebaczem o żelazne ruszty: «Piec jest chyba dobry». Fajerki leżały na płycie. Poczula zapach wilgotnego żużlu i siwego popiołu. Kafle pieca były białe, zupełnie gładkie, z kremowym odcieniem. «Zobacz – Ojciec zmrużył oczy – tu jest centralne. A tu, z tej strony piekarnik»” (H, s. 80).

Z jednej strony ukazują one tymczasowość ludzkiego pobytu w czasie i przestrzeni, z drugiej zapobiegają wykorzenieniu, pozwalają zachować tożsamość, świadczą o ciągłości ludzkiego doświadczenia.

Ale do życia rzeczy przywracają nie tylko przesiedleńców, tych, którzy na nowo muszą budować swoje poczucie zdomowienia. Lekcję wierności istnieniu, która płynie z przedmiotów, odebrał również sam Hanemann, który uświadomił sobie, że to rzeczy właśnie

²¹⁷ M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001, s. 98.

były z nim przez cały czas, w chwilach największego zwątpienia zasłaniały go przed nicością, przeciwstawiając się jej milczeniu. Andrzej Franaszek pisze: „Skoro ludzie budzą odrazę i lęk – co podtrzymuje w istnieniu? Co pozostaje z nami do końca? Do końca wierne są rzeczy. (...) W *Krótkiej historii pewnego żartu* bibeloty z poniemieckich mieszkań stawały się zaporą przed Historią. Były bowiem pojedyncze, obdarzone indywidualną duszą, która broniła się przed uproszczeniem masowej socjalistycznej produkcji. Ale Hanemannowi ofiarują one coś więcej. Porcelanowe puzderko ze sceną ogrodową na wierzchu, jasna figurka pasterki z jagnięciem na ramionach, gipsowy rybak, patera z brązu ozdobiona dwoma delfinami – czym są przede wszystkim? Okruchami bytu, przedstawicielami świata, tym, co w swojej pojedynczości zasłania nas przed nicością. Cichym życiem, które pulsuje pod powierzchnią porcelany, gipsu, drewna i srebra”²¹⁸. Rzeczy zatem przywracają wiarę w świat, jak i podtrzymują w istnieniu.

Ocalone przedmioty tworzą swego rodzaju metafizyczną tarczę, pomagając świadomym skończoności życia oswajać przemijanie. Czynią to na różne sposoby: starzeją się razem z posiadaczem, udowadniają swoim istnieniem, że nie wszystko przemija (a przynajmniej nie tak szybko), jednocześnie przemykając z epoki na epokę, zapobiegają traktowaniu historii, jako zamkniętych etapów, zapewniają ciągłość i – niejako – opiekę nad nowoprzybyłymi, a zatem „uczłowieczają”. Stając się istotą bliską, „żywą”, mówią, choć bezgłośnie. Rzeczy zatem ulegają humanizacji, wskazując tym samym, że stosunek do nich jest miarą naszego człowieczeństwa²¹⁹.

3.2. Rzeczy ludzkie

Stefan Chwin, opisując rzeczy, wskazuje, że zależność pomiędzy przedmiotami i ludźmi jest obustronna. Czasem przedmioty składające się na „dekorację” codzienności, bywają wręcz ważniejsze od samego człowieka. Rzeczy istnieją z człowiekiem i tak jak on poddane są historii. Jednocześnie istnieją one jako byty odrębne, stając się istotnym elementem o/powieści. Rzeczy jawią się tutaj jako swoista księga, której czytanie jest niezbędnym elementem, dla określenia własnego miejsca w świecie, swojej tożsamości (szczególnie w sytuacji braku zakorzenienia, którego doświadczają bohaterowie prozy Chwina). Rzeczy będące elementem codziennej egzystencji człowieka, są w jego prozie widziane jednocześnie i wymiarze historycznym, i ludzkim (egzystencjalnym). I obydwie te

²¹⁸ A. Franaszek, *Milczenie...*, s. 228.

²¹⁹ Por. P. Czapliński, *Rzecz w literaturze. Wyzwanie mimetyczne...*, dz. cyt., s. 108.

wymiary w podejściu Chwina do przedmiotów przenikają się nawzajem. Uzupełniają się, wskazując, że rzeczy, które jednocześnie mogą być uznawane za znaki historyczne, znaki czasu, również mają swoje biografie. Dotyka ich los podobny do losu ludzi.

Przedmioty uczą człowieka bycia w rzeczywistości, wnoszą w jego egzystencję stabilność. Jawią się one jako elementy konieczne do tego, by zakorzenieć się w rzeczywistości, w świecie, aby świadomie orientować się w przestrzeni. Jak zauważył Francis Ponge: „świat jest wypełniony przedmiotami. Na brzegach ukazuje się nam ich nieskończony tłum, ich zbiór oczywiście raczej niewyraźnie i nieostro. A jednak wystarczy to, aby nas uspokoić. Gdyż odczuwamy także, że każdy z nich, kolejno, wedle naszej woli może stać się miejscem naszego przycumowania, słupem granicznym, gdzie można się oprzeć. Wystarczy, aby zaciążył. Wtedy pora na dzieło naszej dłoni raczej, niż naszego wzroku – niech potrafi poprowadzić manewr”²²⁰. Rzeczy pozwalają na rozpoznawanie przestrzeni. Ich obecność wspiera istnienie człowieka, zapewniając płaszczyznę odniesień dla ludzkiej aktywności²²¹. Co więcej, człowiek w taki sposób kształtuje swoje środowisko, aby było ono poręczne i wygodne. Zarazem środowisko to nie przestaje kształtować nas, wyrabiając nawyki i sposoby działania. Coraz częściej współcześnie zaciera się granica między człowiekiem a rzeczą, między podmiotem i przedmiotem. Zarówno człowiek, jak i otaczające go przedmioty przynależą do tej samej rzeczywistości. Wyznacznikiem, czy też miarą owych relacji bardzo często jest ciało człowieka²²². Coraz częściej rzeczy postrzegane są jako ważne właśnie dzięki ich powiązaniu z człowiekiem, z uwagi na relację łączącą przedmiot z właścicielem i jego indywidualne piętno odcisnięte na przedmiocie. Projektując wnętrze domu, decydując o tym, jakie przedmioty będą je wypełniać, człowiek jednocześnie w pewien sposób projektuje swoją tożsamość. I odwrotnie, wnętrze, wypełnione takimi, a nie innymi przedmiotami, wpływa na tożsamość człowieka²²³.

Zauważalna obecność przedmiotów może być zatem istotnym elementem wiedzy o wzajemnych relacjach pomiędzy człowiekiem i rzeczami. Świadomie podjęty akt widzenia rzeczy, czy też ich „odczytywania”, prowadzi do rozpoznawania związków łączących ludzi z przedmiotami. W prozie Chwina mamy do czynienia z wielością przedmiotów. Rzeczy wymieniane, wyliczane, „poustawiane” obok siebie funkcjonują niczym dokumenty

²²⁰ F. Ponge, *Przedmiot to poetyka*, [w:] tegoż, *Utwory wybrane*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1969, s. 77.

²²¹ J. Wciórka, „Przedmiot to poetyka” (Francis Ponge), [w:] *Człowiek i rzecz...*, dz. cyt., s. 166.

²²² M.in. wygoda „rozszyfrowana została jednoznacznie jako dopasowanie między meblem a przynależącym do niego ciałem”, M. Napiórkowski, *Kilka uwag o projektowaniu wnętrza*, dz. cyt., s. 184.

²²³ Więcej na temat projektowania wnętrza i odpowiadającego im projektowania tożsamości zob. tamże, s. 185–187.

różnorodności świata. Pisarz zauważa przedmioty izolowane i jednocześnie pozostające w związku z innymi, a przede wszystkim właśnie w relacji z człowiekiem. Skłania się przy tym raczej w stronę subiektywnego postrzegania rzeczy i uznania, że nie jest możliwy obiektywny ich ogląd. Przedmioty zwykle bowiem istnieją w „relacji do” konkretnego człowieka, kultury itp. Owo otwarcie się na rozmaitość, wielość przedmiotów, wydaje się być zatem konsekwencją myślenia pisarza o potrzebie zobaczenia siebie wśród rzeczy, a co za tym idzie odczytania i zrozumienia własnej tożsamości w relacji z „tożsamością” przedmiotów.

Oparcie, jakiego przedmioty udzielają swemu właścicielowi, sprawia że człowiek czuły na ich wezwanie, wiedziony wdzięcznością i ciekawością, odpowiada na nie, poszukując istoty rzeczy. Odczytywanie rzeczy, próba wnikięcia w ich istotę wymaga od człowieka swoistej empatii, wyczulenia, wsłuchania się w przekaz, a przede wszystkim dostrzeżenia odrębności przedmiotu²²⁴. Obowiązek zdobywania wiedzy o realnym przedmiocie jest powinnością, jak się wydaje, etyczną i estetyczną²²⁵. Piękno rzeczy, to piękno ich bytu, które określa własna mowa rzeczy. Stefan Chwin jest bliski takiemu właśnie pojmowaniu rzeczy. O wyczuleniu autora *Hanemanna* na ich piękno, ale także na ich mowę, przekaz świadczy przenikanie w wielu miejscach utworów opowieścią o rzeczach i opowieścią rzeczy. Zarazem zauważyć trzeba, że literacki opis, przywołanie przedmiotu jest rzeczą wtórną wobec przedmiotu²²⁶. Rzecz nie wyczerpuje się w opisie, w przedstawieniu. Z drugiej strony, choć słowa wydają się być ułomne, mogą pełnić funkcję zbawienną. Umożliwiają one niejako ponowne wydobycie przedmiotu z niepamięci, powtórne powołanie go do życia, przypomnienie o jego istnieniu. Ta konstatacja kieruje uwagę na relację pomiędzy rzeczą i słowem, która także w pisarstwie Chwina zajmuje dużo miejsca.

3.2.1. Rzecz i słowo

Słowa i rzeczy są ze sobą nierozzerwalnie związane. Przedmioty istnieją, nabierają znaczenia poprzez ich nazywanie, przywoływanie w mowie²²⁷. Między innymi na kilku stronach *Kartek z dziennika* Chwin zapisał swoistą kolekcję słów – rzeczy zestawianych w enumeracyjnym szeregu²²⁸. Pisarz snuje tu rozważania nad ontologiczną zagadką przedmiotów, które nieoczekiwanie pojawiają się z niebytu, by potem doń powrócić:

²²⁴ Por. J. Wciórka, „Przedmiot...”, dz. cyt., s. 167.

²²⁵ Tamże.

²²⁶ Por. tamże, s. 170–171.

²²⁷ Więcej na temat relacji język i rzecz zob. E. Kuźma, *Język – stwórca rzeczy*, [w:] *Człowiek i rzecz...*, dz. cyt., s. 15–29; M. Foucault, *Słowa i rzeczy*, dz. cyt.

²²⁸ Por. A. Bałajewski, *Lekcje rzeczy...*, dz. cyt., s. 108.

dawniej rzeka rzeczy nie miała początku i końca. Pamiętam rzeczy, o których nikt nie wiedział, skąd się wzięły w naszym domu. Po prostu były. Nóż z kwiatem lilii na ręczce. Żeliwna figurka św. Antoniego, którą Babcia stawiała na nocnej szafce. Sztucce nie do pary, z jasnego srebra, które wiązała czerwoną włóczką. Kupione pod halą targową od Niemek? Zabrane ze spalonej Warszawy? Przywiezione z Krakowa, gdzie babcia trafiła po Powstaniu? Potem to wszystko znikło. Tak jakby rzeczy, które wydawały się wieczne, wyłaniały się z niebytu tylko po to, by – znużone trwaniem – szybko do niebytu wrócić. Chińskie pudełko ze smokiem na wieczku. Błazniana puszka ze złotym napisem «Eduscho Kaffee». Sztuczny kwiat podobny do róży (KzD, s. 80).

Wśród tych przedmiotów wymienione są dalej mahoniowy kredens, palisandrowa serwantka i brzozowa etażerka (por. KzD, s. 80). Pisarz zwraca przy tym uwagę na nierozzerwalnie związany ze znikaniem rzeczy, proces znikania słów:

Ale co to jest «serwantka» i «etażerka», (...) «porcelit», «prodiż»?» (KzD, s. 80–83).

Chwin podkreśla jednocześnie ambiwalencję owego procederu, ponieważ zniknięcie rzeczy i słów nie jest ostateczne. Według pisarza czas, za którego sprawą zniknęły słowa i rzeczy takie jak „buchalter”, „rozeta”, „skrzydlata Iris”, „organdyna”, czy „krepdeszyn”, pozostawił w ich brzmieniu piękno, niejako wydestylowane z konkretnych znaczeń i desygnatów:

Słowa i rzeczy, które wyszły z obiegu, szlachetnieją jak umarli, którzy powracają do nas w dobrych snach, chociaż za życia wyrządzali zło. Są bardziej rzeczywiste od słów, których używamy na co dzień. Nie nadają się do niczego, dlatego istnieją naprawdę” (KzD, s. 88).

Wyobraźnia pisarza podpowiada, że za następne sto, czy dwieście lat nawet „suche jak pieprz różowe mydełko Fa, [czy] przenośny telewizor Philipsa z ekranem jak ślepe oko” (KzD, s. 88). Rzeczy zwyczajne, banalne, codzienne, pozornie bez urody, staną się w swoim umierającym pięknie bytem pozaczasowym, „czystą poezją”²²⁹.

Słowa, opisy mogą stać się siatką przysyłającą przedmioty. Aby wydobyć esencję rzeczy należy się zwrócić w stronę mowy rzeczy, a ta wiąże się z rygorem języka, użyciem wyselekcjonowanej nazwy, która odpowiada mowie przedmiotu²³⁰. Okaleczenie rzeczy słowem, może być także rezultatem „uzależnienia od pamięci, przerostu wiedzy”²³¹. Chwin w swym wyczuleniu na słowo broni się przed owym zagubieniem rzeczy w słowie, czy też w słowach, na kilka sposobów. Jednym z nich jest wprowadzenie dziecięcego narratora. Dziecko, jako osoba będąca dopiero na początku drogi do zdobywania wiedzy, dzięki swojej umiejętności patrzenia na świat bez uprzedzeń, czy uprzedniej wiedzy, ma możliwość głębszego wniknięcia w świat rzeczy. Owo zawieszenie wiedzy, jakiego dokonuje Chwin poprzez wprowadzenie młodego narratora, ma na celu nie wyjaśnienie, ale opisywanie. Z

²²⁹ Por. tamże.

²³⁰ Por. J. Wciórka, „Przedmiot...”, dz. cyt., s. 172.

²³¹ Tamże, s. 173.

kolei opis rzeczywistości, jaki dokonuje się za pośrednictwem opisu rzeczy można, parafrazując Nyczka, nazwać prozą, językiem badającym „wiecznotrwałość przedmiotów”²³². „Diagnozy obserwacyjne”²³³ stosowane wobec rzeczy można uznać za próbę ustalenia ich istoty bez jednoczesnego uzurpowania sobie prawa wyłączności do jedynie słusznego odczytania ich znaczeń. To raczej próba zmierzenia się z rzeczą i jednocześnie z samym sobą, a także poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o miejsce człowieka wobec przedmiotów, o ich wzajemną relację, nić porozumienia. To także, często w prozie Chwina, zwrot w stronę filozoficznego pytania o relację rzeczy do rzeczywistości, o to, jakie znaczenia niosą ze sobą przedmioty, w tym przypadku bardzo szczególne, bo należące wcześniej do kogoś innego i do innego porządku kulturowego. Po wtóre ów opis rzeczy kieruje w stronę ich samych, jako bytów autonomicznych, bliskich jednocześnie człowiekowi. Czym są zatem rzeczy same w sobie?

3.2.2. W stronę antropomorfizacji rzeczy

W mieszczańskim świecie, który przypomina Chwin w swojej prozie, rzeczy znaczyły wiele. Szczególnie „rzeczy codzienne długo pozostające w użytkowaniu, często do ostatecznego zatracenia, wymagały namaszczonego skupienia”²³⁴. Taki sposób traktowania rzeczy jest odmienny od współczesnego, w którym, jak się wydaje „nie umiemy widzieć rzeczy. Żyjemy pośród nich, omiatamy je codziennie wzrokiem, korzystamy z nich, posługujemy się nimi. Mentalność naukowo-techniczna (...) przekształca je w obojętny, abstrakcyjny świat przedmiotów”²³⁵. Sfera rzeczy stała się współcześnie czymś tak zwyczajnym, łatwo dostępnym, że łatwo umyka naszej uwadze. Jednocześnie kulturę współczesną określa się mianem kultury przedmiotów. Choć są to na ogół przedmioty jednorazowego użytku, krótkotrwałe, których trwanie i zarazem pamięć o nich rozmywa się w ludzkiej codzienności, ulotności.

Świat przedmiotów może jednak, w określonych sytuacjach, stracić ową przezroczystość i zaistnieć niejako na powrót w świadomości człowieka. Dzieje się tak między innymi, kiedy następuje utrata lub zniszczenie jakiejś rzeczy, przy czym nie ma większego znaczenia materialna wartość danego przedmiotu. Zniszczenie, w którym z wielką

²³² T. Nyczek, *Po stronie rzeczy*, „Twórczość” 6 (1970), s. 121. Nyczek w swojej pracy odwołuje się do poetyckiego opisu rzeczy. Wydaje się on jednak odpowiadać i opisowi, czy też odczytywaniu rzeczy przez dziecięcego narratora z powieści Chwina.

²³³ Tamże, s. 121.

²³⁴ M. Czapiga, *Cóż po parasolniku w czasach gadżetów?*, „Kultura Współczesna” 3 (2008), s. 161.

²³⁵ N. Chiaromonte, *Granice duszy*, przeł. S. Kasprzysiak, Warszawa 1996, s. 92.

siłą ujawnia się nietrwałość rzeczy, może stać się – jak pisze Czapiga – „impulsem do sentymentalnej wędrówki w przeszłość albo sprowokować do refleksji nad wykorzystaniem rzeczy w inny, nieswoisty sposób²³⁶. Taki los przedmiotów pokazuje Chwin w powieści *Hanemann*, gdzie w obliczu zbliżającego się zagrożenia niejako „obudzone” na nowo do życia zostają przedmioty gorsze, ale trwałe, a jednocześnie to, co nie może zostać zabrane razem z uciekinierami, zostaje przez właściciela mieszkania Schulza zniszczone. Owe zniszczone przedmioty zostają odkryte przez nowoprzybyłych, młody narrator z owego zniszczenia próbuje odtworzyć wydarzenia, odczucia ludzi tu mieszkających. Empatia wobec przedmiotów, wiąże się z silnym odczuwaniem, poruszeniem emocji.

Właśnie *Hanemann* wyraźnie akcentuje problematykę egzystencjalną w myśleniu o rzeczach. W tej powieści obydwa aspekty: historyczny i egzystencjalny, przeplatają się wzajemnie. Każdy przedmiot bowiem jest swoistym znakiem przeszłości, który dotyka los podobny do losu człowieka. Narratorski opis rzeczy w *Hanemannie*, na przykładzie losu mieszkańców Gdańska, pokazuje jak niestały jest świat człowieka i przedmiotów, jak w historycznej zawierusze zmienia się charakter miasta, wygląd ulic, czemu towarzyszy niszczenie śladów przeszłości, a wreszcie jak zawodna jest ludzka pamięć.

Rzeczy w *Hanemannie*, jako ślady niszczonej przeszłości niemieckiej Gdańska mówią o nicości, o tym, że każde życie zarówno ludzi, jak i przedmiotów, jest nieustannie zagrożone przez nieistnienie. Chwin opisuje tutaj przede wszystkim doświadczenia przesiedleńców, zmuszonych przez bieg historii do deptania śladów innych, do wchodzenia do cudzych domów, pod obce kołdry, do używania rzeczy po innych. Towarzyszy im jednocześnie świadomość, że to samo dzieje się z ich domami. Ów proces nieustającej destrukcji nie zamyka się jednakże w czasie wojny, historycznej zawieruchy. Ludzi i rzeczy na końcu zawsze czeka ten sam los: umieranie. Chwin zwraca przy tym uwagę, że przedmioty na ogół znikają niepostrzeżenie, często wcześniej już okaleczone. Umierają

jak podwórzowe koty (...). Lecz jak obronić się przed nicością, która cierpliwie, dzień po dniu, połykała miasta, domy, nierdzewne noże firmy «Gerlach» i widelce o dźwięcznej nazwie «Stojadła?»” (H, s. 121–122).

Co gorsze, proces odchodzenia rzeczy, potęgowany jest jeszcze przez ułomność ludzkiej pamięci, kiedy na przykład Pan Dłuszniewski nie potrafi sobie przypomnieć wyglądu dawnej kuchni, a narrator powieści nie pamięta, co było na ulubionym kubku, z którego pijał sok. Rzeczy znikają, zniszczone, czy utracone bezpowrotnie, pozostawiając w ludziach

²³⁶ Por. M. Czapiga, *Cóż po parasolniku...*, dz. cyt., s. 162; M. Dziewulska, *Drugie życie przedmiotów*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1–2 (1999), s. 6.

jedynie niepełną pamięć związanych z nimi zmysłowych wrażeń. To z kolei, co niewidoczne, ukryte w sposobie istnienia rzeczy codziennych, może okazać się szczeliną, przez którą dotykamy nicości. Autor *Hanemanna* przyznał, że w świecie przedmiotów widzi barykadę, która chroni nas przed nicością²³⁷. Codzienne otaczanie się przedmiotami, dbanie o nie, jest sposobem, który daje człowiekowi poczucie (nawet jeśli tylko pozorne) trwania i bezpieczeństwa. W *Hanemannie* czytamy, że:

te wszystkie pretensjonalne drobiazgi, które połyskiwały na półkach kredensu i na mahoniowej etażerze, wcale nie były dla niego okruchami dawnego miasta, do którego chciałby powrócić. Kiedyś drwił z nich, widząc jak matka w swoim salonie piętrzy błękitną i złoconą porcelanę, jak zaludnia oszklone półki orzechowej szafy rokokowym rojem chińskich tancerzy, Japonek z majoliki, Persów w zbrojach z laki, jak ustawia za szkłem piramidy filiżanek Rosenthala i Werffla. Nie chciało mu się nawet patrzeć na wdzięczenie się pasterek do baranków ze złotymi kędziorami, na natarczywe pozy samurajów z hebanu i dumne grymasy gipsowych rybaków, pyszniących się wielkimi dorszami ze złotą łuską. Cały ten porcelanowo-majolikowy świat wydawał mu się śmieszny, zaborszy i pozbawiony sensu. (...) Ale teraz (...) te drobne formy odsłaniały przed nim jakąś dziecięcą odwagę, głupią odwagę nieprzyjmowania świata do wiadomości, odwagę, w której kryła się niezrozumiała siła lekceważenia mroku? Ciepła bezczelność nieliczenia się z potęgami? (...) Dusza broniła się przed obrazem całości. (...) Oko chciało widzieć tylko przedmioty drobne, pojedyncze, osobne” (H, s. 80–81).

Rzeczy, o których pisze Chwin, są elementami kultury mieszczańskiej, która wraz ze swoją wiarą w stabilność życia i ciągłość tradycji jawi się tutaj w sensie pozytywnym. Jerzy Jarzębski wskazywał wręcz, że powieści Chwina są wyrazem swoistej tęsknoty za kulturą mieszczańską i jej silnym poczuciem zakorzenienia²³⁸. Według pisarza dawała ona wrażenie stabilności świata i bezpieczeństwo zakorzenienia. Wyzbycie się owego przywiązania do rzeczy, w takim ujęciu, staje się świadectwem wykorzenienia, przeciwstawia się jednocześnie ludzkiej naturze i potrzebom²³⁹.

Opis rzeczy w prozie Chwina jest niemal hiperrealistyczny, odpowiada fotograficznej dokładności i wierności. Jednocześnie rzeczy w jego utworach mówią o człowieku. Swoista estetyka wzniosłości, zastosowana przez Chwina oraz kult drobiazgu wyrażony w owym hiperrealistycznym opisie, jak zauważa Monika Brzóstowicz „dają wrażenie swoistego misterium przeszłości i teraźniejszości w jakimś metafizycznym porządku”²⁴⁰.

Rzeczy, które wypełniają karty kolejnych powieści gdańskiego prozaika bardzo często przy tym poddawane są personifikacji. Są gadatliwe, ale także umierają. O rzeczach „samych

²³⁷ S. Chwin, *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 126; por. J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1992.

²³⁸ J. Jarzębski, *Apetyt na przemianę...*, dz. cyt., s. 113.

²³⁹ Por. M. Brzóstowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 249.

²⁴⁰ Tamże, s. 251.

w sobie” można zatem powiedzieć, że to rzeczy ludzkie. Współistnieją one z człowiekiem, są poręczne i podręczne, towarzyszą mu w każdym momencie i – ostatecznie – spotyka jest ten sam los. Przemysław Czapliński zwrócił uwagę na obecną w utworach Chwina tożsamość losu rzeczy z losem ludzi, we wspólnocie przemijalności ich istnienia²⁴¹. Według badacza, lekcja rzeczy w prozie autora *Hanemanna* „oparta na sprzecznościach lekcja kruchości i trwałości istnienia, obcości i empatii, przemijalności życia pojedynczego człowieka i ciągłości życia pokoleń. (...) stawiając opór zmysłom i językowi, rzeczy okazują się ludzkie, to znaczy osobne, w bolesny sposób nieoswajane, choć doświadczyć może tego tylko ktoś, kto próbował je uczłowieczyć”²⁴². Takie właśnie ujęcie sugeruje autor we fragmencie *Krótkiej historii pewnego żartu*, w którym:

w pokojach i zakamarkach Starej Oliwy drobne i wygodne przedmioty przekazywały sobie znaki poczucia wspólnego losu, wchodziły miękko pod dłoń i mruczały pod palcami jak szczotkowane koty, nie chciały niczego widzieć ani słyszeć, należały tylko do siebie, były łzawo-ładne, więc brzydkie, bo nie zostały stworzone po to, by być pięknymi, lecz po to, by podobać się palcom Dorotei, a dopiero potem jej oczom (KH, s. 133).

3.2.3. Obcość rzeczy

Spojrzenie na rzeczy same w sobie, skazuje człowieka na dostrzeżenie bariery oddzielającej go od tych, tak bliskich mu przecież przedmiotów. Fragment wyznaczający granice ich filozofii wskazuje nie tylko na wewnętrzną komunikację pomiędzy rzeczami, ale także na ich zamkniętość („należały tylko do siebie”), ujawniając przy tym prawdę o nieprzekraczalnych dla człowieka krańcach rzeczy, „twardych brzegach przedmiotów, o które rozbija się ludzkie poznanie” (KH, s. 100). Tu kończy się niejako uprzedmiotowienie rzeczy, a zaczyna ich „obcość”, swoiste istnienie niepodległe: rzeczy „nie chciały niczego widzieć i słyszeć”. Rzeczy tylko pozornie bowiem „zajmują się tym, co zawsze”, cierpliwie oddając się w ręce człowieka. W swej istocie są dla nas niepojmowalne. Każdy przedmiot, to osobny byt, jest on pojedynczy i jednokrotny. W tym zresztą tkwi obcość rzeczy, ale też wynikająca z ontycznej kruchości, znikliwości i nieuchronności przemijania, zbieżność losu rzeczy z losem człowieka. Być może dlatego, mimo wszystko człowiek wciąż próbuje ten opór rzeczy przełamać, dociec kryjącej się w nich tajemnicy. I stąd też zapewne bierze się Chwinowska

²⁴¹ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze, wyzwanie mimetyczne*, dz. cyt., s. 114.

²⁴² Tamże, s. 118.

próba wnikięcia w istotę rzeczy poprzez zastosowanie empatycznej narracji, która jest zauważalna w *Hanemannie*:

Hanemann stał w drzwiach [mieszkania Schultza], patrząc na porysowane meble, na pocięte tapety, i z każdego zranienia odczytywał to, co tu się stało przed paroma godzinami (...)" (H, s. 54).

W słowach „zranienia” i „odczytywał” odkrywamy uczłowieczenie rzeczy, jakiego dokonuje bohater, czyniąc je świadomymi współmieszkańcami bytu.

Na co dzień rzeczy jawią się jako niewidzialne: gubią się i znikają niezauważalnie. Dopiero sytuacja zagrożenia, wojny, ewakuacji czy wreszcie zagłady, (które staną się udziałem wielu spośród „posiadaczy”) sprawia, że człowiek kieruje swą uwagę na przedmioty świadomie: „rzeczy, bez których nie można żyć, oddzielały się od tych, które pójdą na zatracenie” (H, s. 27–28).

3.2.4. Dar przeczuwania

Od człowieka zależy los rzeczy, to on wyznacza kryterium niezbędności. Rzeczy – jak się wydaje – mają tego pełną świadomość. Podobnie do ludzi wyczuwają nadchodzącą śmierć:

syn pani Peltz cienkim pędzelkiem malował na wystawowej szybie kawiarni przy Breitgasse 13 złoty napis «Caffe», lecz szkło drwiło z każdego ruchu jego ręki szyderczymi odbłyskami słońca, bo wiedziało już, że nadejdzie czas, przezroczysta tafla rozprysnie się w tysiące iskier” (H, s. 30), „lichtarze (...) udawały radość lśnienia, jeszcze puszyły się iglicami świec, ale już w ich karbunkułowych złoceniach kryła się żarliwa pewność, że kiedy nadejdzie czas, stopią się w ogniu w grube sople stygnącej miedzi (H, s. 28).

Posiadając dar wyczucia zagrożenia, rzeczy zwracają się w stronę człowieka: „zielony płaszcz budził się w swoim schowku, obiecując ocalenie w chwili, gdy w wyważonych drzwiach mieszkania staną mężczyźni w mundurach ciemnych od kurzu i sadzy” (H, s. 30). „Chcą walczyć o przetrwanie, poprzez „zajmowanie dogodnych miejsc, miękkie podsuwanie się pod dłoń, by być zawsze na widoku i zdążyć na czas” (H, s. 27). W *Hanemannie*,

„w szufladach i kredensach, na dnie skrzyń, kufrów i blaszanych pudełek, w schowkach i na etażerkach, w piwniczkach, w spiżarniach, na stołach i na parapetach (...) rzeczy używane z codzienną zaciekłością do szycia, przybijania, krojenia, polerowania, przecinania, obierania i pisania (...) szykowały się do drogi (H, s. 27).

Podobnie w *Pannie Ferbelin*, rzeczy poddają się nastrojowi w mieście, dopasowują do sytuacji. Jak zawsze jednak czekają cierpliwie na ponowne użycie, na lepsze czasy:

heble, dłuta i świdry spokojnie spały na półkach, bejca krzepła w mosiężnym naczyniu, piła o cienkim ostrzu wisiała na gwoździu koło drzwi (PF, s. 7).

Aby wzbudzić w człowieku współodczuwanie, rzeczy przyzywają go – swoją urodą, wymyślną formą, błyskiem, wabiąc do wnętrza, w którym skrywa się życie. Jednocześnie zdane na łaskę bądź niełaskę człowieka, przedmioty giną: niepostrzeżenie, przypadkiem, z dnia na dzień lub razem z ludźmi, stając się ofiarami historii przepadają w pożarach i wojnach, pochłaniających całe miasta. Gdy ubywają, w ich miejscu pojawia się pustka. Wraz z nimi ginie część człowieka, ponieważ „przeszłość i pamięć pozostaje w przedmiotach” . Miniony czas pozostawia na nich ślady, które następnie odczytywać można jako historyczną księgę. Dzięki swej bowiem, przede wszystkim materialnej, trwałości, rzeczy okazują się być bardziej długotrwałe niż mieszkańcy. Przecistawiając swe istnienie przemijalności, przeżywszy wszystkie kataklizmy i wojenne zawirowania,

rzeczy zajmowały się tym, co zawsze. Przypatrywały się wszystkiemu z pólek, etażerek, blatów, parapetów i nic sobie nie robiły z naszych spraw. Nie były po żadnej stronie. Cierpliwie oddawały się w nasze ręce. Pasowały do dłoni jak ulał albo wyślizgiwały się z palców, spadając z krzykiem na betonową posadzkę. Dopiero wtedy, w błysku pękającej porcelany, w brzęku srebra, w trzasku szkła, budziły nas ze snu. Bo przecież naprawdę były niewidzialne (H, s. 140).

W codziennym użytkowaniu, z winy ludzkiego przyzwyczajenia, rzeczy nie zwracają na siebie uwagi. Dopiero, kiedy „budzą ze snu”, zauważone, jawią się jako ślad inności, „materialna skarga po odeszłych” . Są zatem żywą historią cudzych istnień: jak w *Hanemannie* (kiedy młode małżeństwo, wchodzi do nowego domu, niedawno opuszczonego przez uciekinierów) „w sitku odpływu – kłębek jasnych włosów. Wyjęła palcem i wrzuciła do muszli. Włosy dziecka?” (H, s. 78). Ta żywa, choć uśpiona, obecność cudzych istnień, namacalna w przedmiotach budzić może poczucie „nieswojości”. Rzeczy bowiem, przechodząc z rąk do rąk, z miejsca na miejsce, tworzą niewidzialną sieć związków organizujących świat:

któż z nas w letnie popołudnia pełne słońca (...) pomyślałby, że złote zęby Anny Janowskiej z Brosener Weg 63 stopią się w wielką kilogramową bryłę złota z obrączkami kobiet Theresinstadtu i monetami Żydów z Salonik (H, s. 28).

Opisany przez Chwina z prawdziwą maestrią świat rzeczy, po cichu ginących, przechodzących bezwolnie z rąk do rąk, niszczących w obcym otoczeniu, jednocześnie przeszkadzających i pomagających człowiekowi się w nim odnaleźć. Jest on swoistym symbolem ulotności istnienia, obcości świata, pustki i opuszczenia, ale także nowego zadomawiania i pamięci, próby przedłużenia trwania i świadomości przynależności do kultury.

3.2.5. Ślad człowieka

W prozie Chwina, rzeczy są o tyle ważne, o ile mówią o człowieku. „Znaczenie egzystencjalnego konkretnego w życiu ludzkim jest punktem wyjścia dla powieściowych kreacji”²⁴³. Przedmioty opisane są w tej prozie bardzo szczegółowo, Chwin odwołuje się przy tym zarówno do zmysłu dotyku, jak i węchu. Rzeczy przedstawiane są na ogół w relacji z ludźmi, którzy ich dotykają, oglądają, używają, niszczą itp.

Bardzo często przy tym rzeczy występują jako swoiste *pars pro toto*, zastępują ludzi, których już nie ma. Jednocześnie poprzez zastosowanie narracji reifikacyjnej, człowiek nie zostaje u Chwina uprzedmiotowiony, ale wręcz przeciwnie – perspektywa rzeczy indywidualizuje go²⁴⁴. Wskazuje na niepowtarzalny ślad, jaki człowiek pozostawia na używanych przez siebie przedmiotach, sprzętach, a także na elementach składających się na jego najbliższe otoczenie: ulice, ogrody, klatki schodowe. Autor zwraca się w stronę ukazania związku pomiędzy człowiekiem i rzeczami, ukazuje, że jest on nierozzerwalny, i, choć zarazem rzeczy tworzą dwa odrębne światy, łączy je wspólna egzystencja. Zamiast uprzedmiotowienia człowieka, jest tu zarazem upodmiotowienie rzeczy, które przyglądają się z półek, miękko podchodzą pod dłoń, spadają z krzykiem na posadzkę itp. dzięki sposobowi opisu rzeczy i licznym epitetom, rzeczy, nie występują tu jako przedstawiciele klasy przedmiotów, ale jako obiekty realne, tak jak chociażby we fragmencie:

sięgnęła po najstarsze brudnoszare palto, to po babce Henriecie, zniszczone i za luźne palto z grubego sukna, które przez lata trzymali na dnie szafy – tak, to wytarte palto z pocerowanymi rękawami (H, s. 35), czy „filiżanka w białych palcach. (...) biały spodek z kwiatem irysa? (...) tak, ta filiżanka, ten irys na krawędzi, ta cienka złota kreska nad szafirową wypukłością (H, s. 125).

Według Anny Legeżyńskiej, „przymiotniki są ulubioną częścią mowy Chwina”²⁴⁵. Ważne jest przy tym nie tylko przywołanie wizualnych wrażeń, ale także zapachu, faktury, czy też swego „czucia” rzeczy, ich doświadczenia przez człowieka:

Ojciec wszedł do sieni, a za nim Mama i od razu spodobało im się to, co zobaczyli (...). W zielonych kafelkach przepląły jasne odbicia, pośrodku ślimakowate schody, mosiężna poręcz zakończona formą w kształcie muszli i mama od razu położyła rękę na tym wyłożonym od tysięcy dotknięć mosiądzu, żeby sprawdzić, jak pasuje do dłoni, czy nie jest za wysoko i jakby się tutaj codziennie schodziło i wchodziło. A poręcz była w sam raz (H, s. 61).

Człowiek, żyjąc pośród przedmiotów, oddziałuje na swoje otoczenie, działając poprzez rzeczy, używając ich w sposób przede wszystkim cielesny. Bardzo często ruch

²⁴³ M. Brzostowicz, *Rzeczy mówią o człowieku...*, dz. cyt., s. 239.

²⁴⁴ Por. tamże, s. 240.

²⁴⁵ A. Legeżyńska, *Inny Niemiec...*, dz. cyt., s. 690.

przedmiotu skorelowany jest z ruchem ciała. „rzecz zatem pozwala wydobyć doznania zmysłowe z organizmu człowieka, powoduje, że ciało zaczyna do niego przylegać, dopasowywać się, zaczyna działać”²⁴⁶. Przedmiot wywołuje zmianę ciała użytkownika rzeczy, ale jednocześnie owa zmiana ciała wywołuje przemianę samego przedmiotu, który „znika w rękę, powiększa się, pomniejsza, zaczyna skutecznie działać”²⁴⁷. Rzeczy ujmowane w ten sposób można uznać za swego rodzaju „archiwum zmysłowych, cielesnych użyć, archiwum poszukującego przedmiotu”²⁴⁸. Rzeczy komunikują zatem nie tylko o rzeczywistości, tej dzisiejszej, czy dawnej, są także świadectwem istnienia człowieka, mówią o swoim użytkowniku. Stanowią swoiste przedłużenie jego istnienia, ślad po jego życiu. Jednocześnie owo świadectwo czyjegoś istnienia ma status niepewny: posiada swą materialną formę, ale nie spełnia już swego przeznaczenia. Rzeczy w tym sensie stają się swego rodzaju pomnikami niebytu²⁴⁹.

Takie rzeczy przypominane jako ślady czyjejś obecności, wyraźnie obecne są w świecie tytułowego Hanemanna. Dla bohatera, który po śmierci narzeczonej popada w depresję, ozdobne przedmioty pełnią funkcję sentymentalną, są pocieszeniem i swego rodzaju sublimacją dla trudnych emocji:

te wszystkie pretensjonalne drobiazgi, te, które połyskiwały na półkach kredensu i na mahoniowej etażerze, wcale nie były dla niego okrucami dawnego miasta, do którego chciałby powrócić. (...) ale teraz, o zmierzchu, gdy niebo nad wzgórzami stygło po upalnym dniu głęboką czerwienią, podobną do dalekiej łuny, te drobne formy odsłaniały przed nim jakąś dziecięcą odwagę, głupią odwagę nie przyjmowania świata do wiadomości, odwagę, w której kryła się niezrozumiała siła lekceważenia mroku? Ciepła beczelność nieliczenia się z potęgami?” (H, s. 87).

Rzeczy są dla Hanemanna przypomnieniem ukochanej, jej gestów, zachowania, sposobu poruszania się. Na przedmiotach pozostaje bowiem niewidoczny ślad ręki, która dotykała filiżanki, pozwalają one przywołać w pamięci obraz ukochanej. Rzeczy, jako ślady obecności człowieka, ulegają tu mentalnej dematerializacji²⁵⁰. Hanemann nie tyle patrzy na same przedmioty, ale na to, co odsłaniają – niewidzialną pustkę po ukochanej, dającą się z kolei uchwycić dzięki wyraźnym konturom przedmiotów. Rzeczy, filiżanka, spinka,

²⁴⁶ T. Rakowski, *Przemiany...*, dz. cyt., s. 64.

²⁴⁷ Tamże, s. 65.

²⁴⁸ Tamże.

²⁴⁹ Por. D. Wojda, Tekst jako „anastylos”. Przedmiot i ciało w twórczości Jarosława Marka Rymkiewicza, [w:] *Codzienne, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, H. Gosk (red.), Izabelin 2002, s. 223 (odnośnie wiersza Guziki, Z. Herberta).

²⁵⁰ Por. A. Karpowicz, *Muzeum braku...*, dz. cyt..

opowiadają zatem o zdarzeniach, i osobie, której w materialnej formie już nie ma. Akt, wydarzenie z przeszłości zastygło niejako w postaci pustych przedmiotów.

Warto zauważyć, że rzeczy w prozie Chwina mówią o człowieku, ale przede wszystkim bywają znakiem kobiety. Chwin w kilku miejscach podkreślał wyjątkową łączność, jaką jego zdaniem rzeczy mają właśnie z kobietami²⁵¹. Zaznaczał, że większość rzeczy codziennego użytku, które zwracają jego uwagę i które znalazły się w jego prozie, to przedmioty stworzone właśnie po to, by „ucieszyć oko i dłoń kobiety”²⁵². Według Chwina, przedmioty domowe dobitnie wskazują, że „człowiek nie jest w stanie żyć poza pięknem”²⁵³. Jednocześnie to właśnie kobieta, zdaniem pisarza, jest wyjątkowo uwrażliwiona na przedmioty i to pomiędzy kobietą i rzeczami przede wszystkim nawiązuje się swego rodzaju intymna więź²⁵⁴. Pisarz dodaje, że przedmioty zostające po właścicielach, którzy odeszli są dla niego „śladem tego nienasyconego, intymnego pożądania i marzenia o pięknie”²⁵⁵. Chwin wskazuje, że jego wrażliwość i swoiste wyczulenie na przedmioty bliskie jest podejściu kobiety, dla której (jego zdaniem) niego wojna kojarzy się w znacznym stopniu ze śmiercią domu. Stąd też w *Hanemannie* elegia na śmierć rzeczy, czy też opowieść o cukiernicach, srebrnych łyżeczkach z monogramem, a zatem „cywilizacji przedmiotów stworzonych z myślą o kobiecie”²⁵⁶. W *Złotym pelikanie* pisarz zwraca wręcz uwagę, że opis rzeczy staje się zbędny, jeśli tylko istnieje piękno każdej rzeczy dostrzeganej przez pryzmat kobiecości, czy też miłości do kobiety²⁵⁷.

3.2.6. Ludzkie znaki czasu

W jeszcze innym wymiarze z rzeczami ludzkimi, znakami czasu czytelnik spotyka się w *Złotym pelikanie*²⁵⁸. Gdy zastanowimy się, po raz kolejny, nad tym, czym tak naprawdę są rzeczy w prozie, okaże się, że właściwie pozostają one jedynie nazwami, niczym więcej²⁵⁹. Jednocześnie jako świadkowie historii w literaturze, rzeczy istnieją niejako w podwójnej roli. Raz jawią się jako przedmioty nie do końca znane bohaterom, domagające się rozszyfrowania

²⁵¹ Zob. S. Chwin, *Tajemnica jest warunkiem życia...*, dz. cyt., s. 8; tenże, *Kłopoty z duszą*, rozm. przepr. S. Łupak, „Gazeta Wyborcza” 2003, s. 14; tenże, *Niebezpieczne sprawy...*, dz. cyt., s. 107.

²⁵² Tenże, *Tajemnica jest warunkiem życia...*, dz. cyt., s. 8.

²⁵³ Tamże.

²⁵⁴ Tamże, s. 8.

²⁵⁵ Tamże.

²⁵⁶ Tamże; por. rozdział *Rzeczy*, w *Hanemannie*.

²⁵⁷ Tenże, *Kłopoty z duszą...*, dz. cyt., s. 14; por. N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy...*, dz. cyt., s. 227.

²⁵⁸ Szczegółowy opis funkcji przedmiotów w *Złotym pelikanie* zob. N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy...*, dz. cyt., s. 224–229; por. S. Chwin, *Kłopoty z duszą...*, dz. cyt., s. 14.

²⁵⁹ J. Jarzębski, *Historia zapisana w rzeczach...*, dz. cyt., s. 155.

swoistego, zapisanego w nich kodu. Można je uznać za przedmioty-symbole²⁶⁰, które reprezentują historię, jako coś minionego i których tajemniczość, niejasność jest wyzwaniem dla bohatera. Tak było w przypadku rzeczy pojawiających się na kartach *Krótkiej historii i Hanemanna*. Ale bywają również rzeczy, które jawią się jako swoiste hasła odsyłające do wiedzy ogólnej o epoce. Jerzy Jarzębski mówi o nich: przedmioty-hasła²⁶¹, w których zapisana historia jest raczej znana, nie wymaga odkrywania. Ich zadaniem jest jednak odsyłanie do czasu, który reprezentują, wskazywanie na epokę. I właśnie taki wymiar rzeczy najpełniej reprezentowany jest w *Złotym pelikanie*.

W opisach przedmiotów Chwin uwalnia się w tym utworze od perspektywy wspominania i swoistej nostalgicznej melodii, w której snuł opowieść o umieraniu rzeczy, choć i tu odnajdziemy elegię na śmierć poniemieckich przedmiotów, z których w mieście „zostało (...) trochę gotyckich szyldów wymalowanych z próżną fantazją nad drzwiami spalonych restauracji i trochę pustych mieszkań z zimną pościelą na żelaznych łóżkach” (ZP, s. 8).

Opisy rzeczy w tym utworze zmieniają się wraz z przemianą, której doświadcza główny bohater, Jakub. Już sam tytuł powieści zwraca uwagę czytelnika na przedmiot i prowokuje do odpowiedzi na pytanie: czym jest ów złoty pelikan? – znakiem czasu, symbolem, przedmiotem znaczącym? W książce „pelikan”, pióro dobrej marki to przedmiot, narzędzie, którego użycie wywołuje całą lawinę wydarzeń, zmienia losy ludzi i samego bohatera. Chwin wskazuje zresztą na taką właśnie moc przedmiotów, możliwość wpływania na ludzkie losy:

jeden ruch pióra i tysiące ludzi idą do pieca. Jeden ruch i trafiają za krąg polarny (ZP, s. 240).

Historia i opisy kolejnych przedmiotów, towarzyszące opowieści o Jakubie są odbiciem jego losów, są znakami kolejnych momentów przemiany w jego życiu. Przedmioty znaczą, jak chociażby pocięta ślubna suknia i białe lakierki (por. ZP, s. 141–142), odpowiadające rozpadowi małżeństwa, czy magnetowidowa kaseta z nagraniem kradzieży, której Jakub dokonał w supermarkecie (por. ZP, s. 166–167). Przedmioty występujące w tej powieści są jednocześnie odzwierciedleniem zmiennego losu głównego bohatera, jak i znakami czasu. Stąd na początku, gdy Jakub prowadzi normalne i spokojne życie uczelnianego wykładowcy, towarzyszą mu przedmioty ładne, markowe, współczesne, tak, jak prochowiec, którym Jakub otulił nogi – jasny, z białymi guzikami i herbem wyszytym na podszewce, kupiony u Weissmanna na Kaertnerstrasse – spokojnie oddawał się rzece mijających godzin (ZP, s. 17).

²⁶⁰ Zob. tamże, s. 161.

²⁶¹ Tamże.

Już w tym fragmencie pojawia się istotny element opisu, znaczący czasem nawet więcej niż sam przedmiot – jego marka. Oddaje ona moment historyczny, w którym snuta jest opowieść. Historia Jakuba i powieść o przedmiotach zaprasza odbiorcę do Gdańska i świata współczesnego, w którym

w okienkach kasowych bezszelestnie przesypywały się już tylko roje cyfr na ekranach komputerów. Za kryształową szybą wystawy z czerwonym napisem ROSSMANN na białych półkach setką barw lśniły szampony i body balsamy. Młody mężczyzna o włosach ufarbowanych na różowo, (...) na plastikową szufelkę starannie zmiatał (...) zgniecione nieuważną stopą papierki po batonach Bounty” (ZP, s. 17).

Przedmioty, które pojawiają się tutaj nie tyle mówią o mieście, ale raczej są znakiem współczesności, w której na supermarketowej półce „Hesperyjski sad. Milka, Hanussen, Bounty, Nugat, Alpengold, Milky Way, Palmolive, Dove, Erle Gray, Lipton” (ZP, s. 121). Nie przedmioty, czule opisywane, dopasowane do konkretnego odbiorcy, ale marki, nazwy, wymieniane szybko, tak, jak zmieniają się szybko ich ustawienia na sklepowych półkach. „Wyliczanka” rzeczy, czy raczej marek przedmiotów, odpowiadać może, jak zauważyła Natalia Mikołajczyk-Wojciechowska, ironicznej obserwacji Chwina na temat współczesnej mody, w której to „przedmiot istnieje o tyle, o ile liczy się na rynku jego marka”²⁶². Przedmioty, mimo zmiany mody, mimo szybkiego i mniej uważnego tempa życia, nieodmiennie pozostają jednak związane w swoim losie z losem człowieka. Dlatego też, jeśli życie głównego bohatera się rozsypuje, ulegają temu także przedmioty:

rzeczy, które go otaczały – dotąd zaciekle myte, wycierane, polerowane, (...) teraz mogły odetchnąć. Nareszcie! Nie musiały już (podobnie jak on sam) lśnić czystością, czarować połyskiem. Bezboleśnie wtapiały się w pierwotną materię świata, z której zostały wyrwane (...). I te wszystkie transformacje rzeczy szukających swojego początku przedostawały się do jego snów. Cóż za kojące wsparcie dla duszy przeżywającej trudne chwile! Drewno, z którego zrobiono stół kuchenny, przypominało sobie, że kiedyś było szumiącym drzewem, na którym siadały ptaki. Stał, z której zrobiono noże, przypominała sobie, że kiedyś była krystaliczną rudą, po której płynęły podziemne rzeki (ZP, s. 157–158).

Rzeczy, które, jak te, należące do przedwojennej kultury mieszczańskiej, które dopasowywały się do człowieka, głównemu bohaterowi pojawiają się w snach: „We snach przedmioty, których dotykał, odczuwały ból, a nawet potrafiły śmiać się głośno i płakać. Krzesło, na którym siadał, miękko dopasowywało się do kształtu ramion i pleców. Stół, na którym opierał łokcie, miękko ugiął się pod dłońią jak koci grzbiet. Niklowana bateria nad wanną pięknie mruczała *Pstręga* Schuberta, gdy kręcił kurkami z niebieskimi literkami «Hot» i «Cold»” (ZP, s. 158). Ale i tu pojawia się znak czasu, zmiany: zamiast niemieckich napisów „Kalt” i „Warm”, będących elementem gdańskiego, przedwojennego wyposażenia domów,

²⁶² N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy...*, dz. cyt., s. 224.

pojawiają się ich angielskie odpowiedniki. To już zatem nie ślady znaczące, nie przypisane konkretnie do gdańskiej przestrzeni, ale znaki współczesnego „dzisiaj”. Rzeczy, które pojawiają się w snach Jakuba, przeczuwają przyszłość, są znakiem tego, czego doświadczy bohater w najbliższej przyszłości.

Także tutaj Chwin mówi o umieraniu rzeczy. Nie pobrzmiewa jednak przy tym dawniejszy, elegijny ton, ale autor wskazuje, że śmierć przedmiotu jest „niczym innym, jak okrutnym, odartym z wszelkiego piękna rozpadem materii”²⁶³. Czytamy w *Złotym pelikanie*:

pod nogami płątały się zadrukowane papiery, plastikowe butelki po szamponach, pocztówki, strzępy waty. Przy każdym kroku rozsuwał przed sobą kolanami namoknięte płachty starych gazet jak liście lilii wodnych. Płomień świecy odbijał się w mętnej powierzchni rozlewiska falistym zygakiem. Do pręta przyklejały się podarte afisze miejskiej opery, jakieś nadgniłe formularze urzędu skarbowego, cesarskie dyplomy z nadrukiem *Technische Hochschule*, pożółkłe ulotki z grudnia 1970 wzywające do strajku w stoczni, obwieszczenia podpisane przez Alberta Forstera, formularze business-planu na rok 2000. Spod nadpalonych reklam zespołu Rolling Stones czubkiem pręta wyciągnął plakat teatru wagnerowskiego z Zoppot (...)” (ZP, s. 210).

Na podstawie tego fragmentu można stwierdzić ambiwalencję znaczeniową rzeczy w *Złotym pelikanie* jako odbicie Gdańska, jego historii, dawniejszej i współczesnej. Chwin pisze dalej, że Jakub

poczuł się tak, jakby zawędrował do kraju, w którym nikt nie czeka na wschód słońca. (...) Końcem pręta rozsuwał przed sobą zżarte przez pleśń protestanckie modlitewniki, podręczniki do nauki rosyjskiego, broszury partyjnych agitatorów. Rozsypywały się jak kawałki świecącego próchna. Puste flakoniki po perfumach Coco Chanel, Estée Lauder, Lancome, Givenchy, kołyszące się na powierzchni, podzwaniały szklanym dźwiękiem jak ławice śniętych rybek. Z rozbitych skrzyń, walizek i kufrów wypływały podarte, zżarte przez robactwo suknie. (...) Z haftowanej torebki, którą wyłowił, wypłynęły smoliste zwitki zlepionych banknotów. Radio Pionier tkwiło jak twierdza w zwalach starych wachlarzy i pudełek po hawańskich cygarach. Święte obrazy miały twarze wyjedzone przez robactwo. Telewizor Szmaragd, w jesionowym pudle z łuszczącym się fornirem, zanurzony do połowy ekranu, dryfował przechylony jak tonący okręt obok na wpół zatopionego gramofonu Bambino, wyszczerbionej płyty zespołu The Beatles i potłuczonej klawiatury komputera Atari (ZP, s. 212).

Rzeczy – znaki, mieszają się i rozpadają, giną. Ten opis jest odbiciem świadomości bohatera, dziecka miasta, w którego tożsamość wpisują się owe znaki dawniejsze i te bardziej współczesne, te, które towarzyszyły czasowi jego dzieciństwa i te, które były emblematem dorastania, dorosłości. Wielość wymienianych tutaj przedmiotów bardzo wyraźnie (i po raz kolejny) wskazuje na złączenie człowieka z ich światem. W zakończeniu powieści bohater

²⁶³ Tamże, s. 226.

doświadcza wręcz zrośnięcia ze światem materii. Wtedy niepotrzebne zdaje się wymienianie, wyliczanie, opis drobiazgu, współuczestnictwo człowieka i materii dopełnia świat, dlatego:

podstawił szklankę pod kran, z kranu płynęła woda, którą on nazwał «wodą». Na stolnicy kroił chleb, o którym ona mówiła, że jest «chlebem». Chaos tysięcy drobnych szczegółów, które go otaczały, powoli zrastał się w wyraźniejszą całość. To, co nazwane, stawało się osobne, wyodrębnione, bliskie (ZP, s. 230).

3.2.7. Rzeczy (nie)ludzkie

Stefan Chwin, zwracając uwagę na rzeczy, w *Pannie Ferbelin* zmienia nieco perspektywę. Tutaj czytelnikowi towarzyszy nie opis samych przedmiotów, ile przede wszystkim opis czynności, które niezbędne są do ich wytworzenia i użycia. Inną kategorią są występujące swoiste rzeczy czy raczej narzędzia „(nie)ludzkie”. Mimo że same przedmioty mogą być piękne, jak chociażby elementy, z których wykonane zostają szubienice, czy ich zdobienie w postaci godła, to ich przeznaczenie sprawia, że wywołują wrażenie nieludzkich, bo służą nieludzkiemu traktowaniu, uśmiercaniu, wymierzaniu kary itp.

Wśród takich rzeczy, oprócz wspomnianych już szubienic, wspomnieć można chociażby żołnierskie mundury:

szczękały czarne krawieckie nożyce, dziobiąc długimi końcami gruby materiał wzdłuż papierowych wykrojów przykładanych do tkaniny. Jakub szył kołnierze (...) śpiewał rozpaczliwie jakiś psalm, którego słowa przepadały w hałasie jak srebrna nić w brudnych splotach wełny. Matthias, który przyszywał kieszenie i mankiety, wykrzykiwał święte przekleństwa. Lukas, gwałtownymi błyskami igły przyszywał oficerskie gwiazdki i naszywki do pagonów, mechanicznie odmawiając jakąś groźną modlitwę, jakby chciał rozgnieść dłonią umykające spod palców robactwo. Fala hałasu, wzniecanego przez przyspieszające obroty maszyn (...) wprawiała w drżenie szyby w wielkich oknach” (PF, s. 299).

Ich wykonywanie jest przymusowe, bo, jak dodają Uczniowie „tylko wtedy nie wywiozą nas i nie zabiją” (PF, s. 299). Nieludzkość owych mundurów potęguje jednocześnie fakt, że równocześnie okazują się one być ratunkiem: „błogosławieństwo spłynie na tych, którzy ubierają swoich wrogów” (PF, s. 300). Literacka scena z mundurami w gdańskiej szwalni kojarzyć się może ze stosami ubrań pozostałych po zamordowanych w krematoryjnych piecach Auschwitz ludziach. W *Pannie Ferbelin*: „w wysokim magazynie piętrzyły się aż pod sufit warstwy płaszczy, spodni, bluz, getrów z wojskowego sukna, jak warstwy geologicznej brunatnej ziemi naniesionej przez potop” (PF, s. 300).

Pojawiają się także obecne w *Krótkiej historii* kafelki. Ich wystąpienie związane jest ze swoistą ambiwalencją w rozpoznawaniu rzeczy, które nabierają niejako podwójnego znaczenia: na ich podstawowy układ znaczeniowy nakłada się drugi, a tym samym neutralne

znaczeniowo przedmioty, zamieniają się w swoiste „znaki zła” hitleryzmu, nabierając jednocześnie charakteru alegorycznego²⁶⁴:

wystarczyło tylko pomyśleć o tym, co zrobił z ludźmi Stauffenberga, a już zmieniały się nawet rzeczy, których mogłem dotknąć. Wiedząc o tamtej śmierci inaczej patrzyłem na sklep w domu na rogu Czerwonego Dworu i Poznańskiej – wysoki i przestronny, wyłożony białymi, lśniącymi kafelkami z niebieskim szlaczkiem, gdzie niklowane haki połyskiwały na długiej metalowej listwie przytwierdzonej do ściany (KH 91, s. 52).

Te „niklowane haki”, kafelki układają się w wyobraźni narratora we wzór, który odsyła go od sklepu rzeźniczego do łazienki, a następnie do śmierci Stauffenberga powieszzonego na haku. Za tymi skojarzeniami kryje się jeszcze jedno, charakterystyczne dla Chwina odniesienie intertekstualne i kulturowe, które Bałajewski łączy z powieścią oświęcimską a także z Baconowskimi ciałami, przedstawianymi „w swej «mięsności», kiedy stają się rzeczami”²⁶⁵. Tak oto kontynuowana jest w utworze Chwina owa paralela między rzeźniczym sklepem a łaźnią:

i tu, i tam, lśniła chłodnym blaskiem niklowana armatura: wielkie krany, karbowane rury pryszniców, niklowane blaszki odpływu na dnie wanny, (...) w sklepie pana P. wszystko było na wierzchu; szczególnie wstrząsał widok części bezkostnych, gąbczastych, galaretowatych i rozlewających się. Na tle tych delikatnych śliskich miękkości – purpurowych, szkarłatnych i sinych – ułożonych w emaliowanych kuwetach, metalowe haki, sterczące w moją stronę z metalowej listwy, zakrzywione ostre, błyszczały jak niklowane narzędzia w szkolnym gabinecie, a sprawa Stauffenberga stawała się dotykalna i bliska. Dołączało się wspomnienie bezbronności obnażonego ciała – bezbronności odczuwanej najsilniej w chwili, gdy w zimnej łazience na Poznańskiej wchodziłem do wanny (...) Śmierć w wannie, łagodna i senna, była kojąca i własna, gorąco przesiąkało przez skórę, rozlewało się po plecach, ramionach i szyi, (...) – a teraz „on” przypatrując się drgawkom Stauffenberga, zupełnie nagiego, powieszzonego na haku, niszczył to wszystko, (...) nie wystarczało mu, że zabijał, chciał czegoś więcej, nie pojmowałem czego, ale czułem, że to złe i podłe (KH 91, s. 53–54).

W *Pannie Ferbelin* z kolei nie będą to kafelki łazienkowe, ani ze sklepu, ale te, którymi wyłożone są ściany rzeźni, którą ogląda mały chłopiec, chłonąc każdy szczegół z jej wyglądu, jak i z tego, co się tam odbywa:

mury rzeźni były wzniesione z żółtych cegieł z wyciśniętym znakiem firmowym cegielni Koliebkien, okna, które słabo rozjaśniały halę, wyglądały jak okratowane otwory w grubych ścianach więzienia, (...) sklepienie wykonane z nitowanej blachy (...) wsparte na paru żeliwnych kolumnach z korynckimi głowicami, co nadawało całemu wnętrzu pozór jakiejś starej budowli kolejowo-dworcowej (...) bolesne rzenie i łoskot kopyt, uderzających płochliwie o betonową posadzkę, mieszały się ze zgrzytem żelaza i piskiem obracających się kół podnośnika” (PF, s. 218–222).

²⁶⁴ Por. A. Bałajewski, *Lekcje rzeczy...*, dz. cyt., s. 98.

²⁶⁵ Zob. tamże, s. 98.

O ile w *Hanemannie*, czy *Krótkiej historii rzeczy* podlegały swoistemu hiperrealistycznemu oglądowi i opisowi, w *Pannie Ferbelin* pojawia się wizja niemal naturalistyczna, turpistyczna. Rzeźnia, miejsce kaźni, oglądane oczami dziecka, widziana jest w najdrobniejszych szczegółach. Raczej z dziecięcym bohaterem czytelnik spogląda na śmierć zwierząt, tak, jakby miał jej dotknąć, doświadczyć, nie przymykając oczu. W owym opisie rzeźni dominuje nie tyle brzydota ile dojmujące poczucie wstrętu. Pogłębione ono jest jednocześnie poprzez swoistą obojętność i chłód białych kafelków. Rzeźnia, gdzie zabija się zwierzęta, niemal mechanicznie, bez emocji prowokuje w stronę pytania o to, czy tak właśnie pozbywano się ludzi w Holocauście? Jednocześnie niemal czarna czerwień krwi kontrastuje tutaj ze sterylną, lśniąca bielą kafelków. Chłód emocji, chłód sali, przeciwstawia się dojmującym dźwiękom zarzynanych zwierząt. Chłopiec, mimo że chce spoglądać na wszystko, że pozornie czuje się wytrzymały i znieczulony na cierpienie, nawet on jednak nie może wytrzymać, targają nim torsje, gorączka (por. PF, s. 223).

Wnętrze rzeźni oraz zamówienie rządowe na szubienice skłaniają do refleksji na ile rzeczy, które człowiek tworzy, mogą przyczyniać się do zła i jaką rolę w tym odgrywają. Rzeczy „ludzkie” same z siebie nie są złe, wykonywane precyzyjnie, dokładnie, z wspaniałych materiałów, stają się narzędziami do wymierzania wyroków śmierci, czy to na zwierzętach, czy to na ludziach. Gdańsk wyposażony w takie rzeczy, narzędzia, jawi się tutaj jako miasto-symbol, mit, swoiste „nigdzie i wszędzie”, gdzie może zrodzić się zarówno dobro, jak i zło, gdzie obok siebie panują miłość i nienawiść. Ten powieściowy Gdańsk jest miastem-lustrem, w którym odbija się ludzka słabość, kondycja, ludzkie pasje, marzenia, dążenia i żądze.

4. Gdańsk z perspektywy rzeczy/podsumowanie

Rzeczy, jak wynika z powyższych rozważań, są w gdańskich powieściach Stefana Chwina istotnym komponentem świata przedstawionego. To poprzez nie, wobec nich, lub za ich pośrednictwem możliwa jest jedna z interpretacji świata wskazywana przez pisarza. Rzeczy konkretne i najzupełniej zwyczajne nabierają charakteru niepowtarzalności, stają się bohaterami świata, w którym ludzie wydają się być przesunięci na dalszy plan²⁶⁶. Bałajewski zwraca uwagę, że narracja reistyczna pojawia się czasem w kluczowych kompozycyjnie

²⁶⁶ Por. tamże, s. 102.

momentach prozy, stając się istotną i rozpoznawalną przy tym cechą narracji Chwina, którą bywa prowadzenie opowieści z perspektywy rzeczy, uzyskujących świadomość ludzi.

Przedmioty z kart prozy Chwina, widziane są przede wszystkim „w ścisłym związku z człowiekiem”²⁶⁷. Ten sposób widzenia świata materialnego nie jest jednorodny. Ulega on nieustannej przemienności, gdyż zmieniają się sposoby użycia, obiegi przedmiotów i ich społeczna recepcja. „Rzeczy stają się wówczas – jak pisze Tomasz Rakowski – niedomkniętą, niedokończoną formą, otwierają się na nowe sensy i nowe użycia”²⁶⁸. Taka materialność szczególnie mocno przejawia się w doświadczeniach zmiany i sytuacjach granicznych: wojny, migracji. W takich momentach przedmioty niejako wyzwolone zostają spod kontroli dotychczasowych sposobów ich postrzegania i użytkowania. Przedmioty, inaczej używane, którym nadaje się nowe znaczenia, niejako wydostają się na powierzchnię, stają się zauważalne, pozbywają się swojej codziennej przezroczystości²⁶⁹. Ich istnienie jest wyraźne.

W takim ujęciu przedmioty istnieją w sposób nieobojętny, przemieniający zarówno otoczenie, jak i człowieka: posiadacza, użytkownika. Efektem spotkania z rzeczami jest zmiana stanu postrzegającego, a zatem i zmiana dotychczasowego świata²⁷⁰. Rzeczy zmieniają swoje znaczenia i swoje miejsce w świecie, w świadomości człowieka. Z rzeczy pozornie błahych, codziennych, niezauważalnych, zyskują status przedmiotów ważnych, wnikają w sferę *sacrum*. Bywają też swego rodzaju mediatorami, pomagają poznać i zrozumieć rzeczywistość, nawet dotknąć jej. Są wreszcie znakami – symbolami miasta i zamieszkującej je społeczności oraz znakami czasu. W miejskiej siatce znaczeń tworzą swego rodzaju palimpsest, mozaikę znaków, których powolne odnajdywanie, obserwowanie i odczytywanie daje człowiekowi różne możliwości: mierzenia się z bólem, cierpieniem, po stracie bliskiej osoby, poznawania historii miasta, miejsca, ludzi. Wytrącają człowieka z toru codzienności, zmuszając go do nieustannego mierzenia się ze swoimi stereotypami, poglądami. Przypominają o kruchości istnienia i nieuchronności końca, ale pozwalają też życie uczynić znośniejszym, lepszym, łatwiejszym, ciekawszym, prostszym i piękniejszym. Rzeczy mówią o rzeczywistości, ale i o człowieku, przypominając mu o jego cielesności.

Rzeczy w powieściach gdańskiego prozaika, podobnie jak w prozie współczesnej w ogóle, pojawiają się w formie wyliczenia jako swoiste ciągi enumeracyjne. Takie sytuacje najczęściej mają miejsce w momentach kryzysu, kiedy świat wymaga niejako redefinicji,

²⁶⁷ Postulat takiego sposobu widzenia rzeczy został sformułowany w: O. Kwiatkowska, A.F. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi...*, dz. cyt.

²⁶⁸ T. Rakowski, *Przemiany...*, dz. cyt., s. 71.

²⁶⁹ Zob. tamże; M. Czapiga, *Cóż po parasolniku w czasach gadżetów?*, dz. cyt., s. 162.

²⁷⁰ T. Rakowski, *Przemiany...*, dz. cyt., s. 71.

zobaczenia i zrozumienia na nowo, kiedy „kruszy się materialne środowisko uchwytywane wcześniej w jednym rzucie”²⁷¹, jako jedność. Rzeczy wyliczane to najczęściej rzeczy, które „wyskoczyły z przytulnych nisz zorganizowanej podług jakichś jednorodnych zasad rzeczywistości i wymagają złożenia od nowa i inaczej, domagają się aktywności umysłu, czasem i serca”²⁷². Współcześnie po II wojnie światowej, XX-wiecznych migracjach, czasie zmiennych losów rzeczy i w znacznym stopniu rzeczy te zostały oswojone, a wiele odeszło już w niepamięć, problem tkwi gdzie indziej. W cywilizacji globalizmu, „gdzieś pomiędzy tymi, na równi wobec jednostki obojętnymi konstelacjami rzeczy i znaków człowiek dzisiejszy musi przechować i ocalić swe Ja, opowiedzieć i wpisać w pamięć (własną i cudzą) swoją indywidualną historię”²⁷³.

Z analizy Chwinowskiej „lekcji rzeczy”, jaką zawarł pisarz w swojej prozie (a szczególnie we wcześniejszych utworach, w których rzeczy są bardzo mocno obecne) można wyprowadzić kilka wniosków. Po pierwsze i przede wszystkim rzeczy uzyskały w jego prozie status wyjątkowej reprezentacji. Ich pojawianie wiąże się ze swoistą filozofią pisarstwa autora, według której rzeczy „wyznaczają i określają powszechne zdążanie do nieistnienia jako doświadczenie całego bytu, godząc człowieka, z tym rozpoznaniem, odsuwając pokusy nihilistyczne”²⁷⁴. Po drugie, świat rzeczy wiąże się także z podejmowanymi w tej prozie istotnymi zagadnieniami filozoficznymi, odsuwając zagrożenie nihilizmem, umożliwiając rozpoznanie i postawienie ważnych pytań odnośnie współczesności. Czułość wobec rzeczy, empatyczne spojrzenie, czy wniknięcie w ich istotę, umożliwia człowiekowi odnalezienie drogi pomiędzy skrajnościami – jak stwierdził Bałajewski: „między odrzuceniem rzeczy a ich afirmacją, między gromadzeniem, kolekcją a pustką świata pozbawionego rzeczy, podatnego na ideologię”²⁷⁵. W owej lekcji rzeczy zawarł Chwin pewien projekt kulturowy, propozycję przemyślenia postaw człowieka wobec świata, w którym przyszło mu żyć, a zatem i dzielić swój los z przedmiotami. Sam pisarz w jednym z wywiadów powiedział, że rzeczy w jego prozie pełnią swoistą, magiczną funkcję: „oswajają ontologiczną obcość świata, nadając przestrzeni domu i ogrodu szczególne piętno «kobiece»”²⁷⁶.

Uzupełniając rozdział o rzeczach w prozie Chwina, warto dodać, że pamięć o Danzigu, dawnym Gdańsku, najpełniej funkcjonuje właśnie poprzez rzeczy. Choć jednocześnie, jak

²⁷¹ J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy...*, dz. cyt., s. 100.

²⁷² Tamże.

²⁷³ Tamże.

²⁷⁴ A. Bałajewski, *Lekcje czytania...*, dz. cyt., s. 121.

²⁷⁵ Tamże.

²⁷⁶ S. Chwin, *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 128.

zauważa pisarz, silne zainteresowania „niemieckimi korzeniami” w Gdańsku po 1989 roku okazało się być pozorne. Na gdańskich jarmarkach rzeczy poniemieckie „roztapiały” się poniekąd wśród rzeczy rosyjskich (jak „lichtarze, krzyże i świeczniki cerkiewne, podrabiane i prawdziwe ikony, mundury i rekwizyty sowieckie”²⁷⁷), czy też przedmiotów z „dawnej Polski”. W tym kosmosie rzeczy – jak pisze Chwin – „niemieckość «dawnego Gdańska» roztapia się, choć wyraźnie dominuje ilościowo”²⁷⁸. Pisarz podkreśla, że współczesnych gdańszczan interesuje najbardziej właśnie owa przeszłość materialna – „niemieckość zaklęta w rzeczach i fotografiach”²⁷⁹. Niewielu pamięta nazwiska dawnych wybitnych mieszczan czy stworzone tutaj dzieła sztuki. Zainteresowania nie budzi zatem „niemiecki świat ducha”, ale właśnie świat przedmiotów: „zbierane są pocztówki, albumy, naczynia, rekwizyty, znaczki pocztowe”²⁸⁰.

Rzeczy w prozie Chwina mówią zarówno o Gdańsku, jak i jego mieszkańcach. Są istotnym składnikiem tożsamości miasta, elementem, którego rozpoznanie jest niezbędne do tego, by zrozumieć i rozpoznać Gdańsk. Jednocześnie są one znakami historycznymi: przypominają o przeszłości miasta, wskazują, także co ważne jest w niej współcześnie. Chwin, opisując kolejne obiekty, buduje równocześnie kolejną warstwę miejskiego palimpsestu. Rzeczy w jego utworach ważne są także jako przedmioty ludzkie. Pamięć o nich, ich ocalenie może stać się, nawet jeśli tylko pozornie i tylko na chwilę, ukojeniem po stracie drugiej osoby, po ukochanym miejscu, domu. Bywają one traktowane jako ślad człowieka, świadek historii. Raz jawią się jako obce, by następnie owo poczucie obcości pomóc przełamać. Stają się wówczas swoistym mediatorem pomiędzy przestrzenią, a jej nowym mieszkańcem. Rzeczy, jako elementy gdańskiej przestrzeni, miasta, którego historia pełna jest wzlotów i upadków, pozwalają także bohaterowi na zastanowienie się nad sobą natomiast czytelnikowi również nad kondycją człowieka współczesnego. Z jednej strony pomagają mu na odnalezienie swojego miejsca w świecie, na zakorzenienie i poczucie się u siebie. Z drugiej, nie pozwalają pozostawać biernym, ale wymagają uwagi, ostrożności, pamięci o tym, do czego mogą zostać użyte, jak złudne może być ich piękno. Wskazują do czego człowiek jest zdolny i jak równocześnie bywa słabym, złym i dobrym, dążącym do piękna, ale niosącym zagładę.

²⁷⁷ Tenże, *Gdańsk: nowa tożsamość*, „Tytuł” 45–46 (2002), s. 40.

²⁷⁸ Tamże, s. 40.

²⁷⁹ Tamże. Por. A. Tippner, *Ślady przeszłości: opowiadanie i fotografie jako media pamięci u Stefana Chwina i Pawła Huelle*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 13 (2006), s. 153–170.

²⁸⁰ S. Chwin, *Gdańsk: nowa tożsamość...*, s. 40.

Autor gdańskiej prozy stawia pytanie o to, czy siłą pamięci można ocalić kruche piękno tego, co pokochaliśmy²⁸¹? Niemal perfekcyjna, detaliczna i uporczywa rekonstrukcja przeszłości, w której odbija się artystyczna wyobraźnia pisarza, jest także konsekwencją swoistego przekonania pisarza o tym, że „każda historia, każdy los i każda istota pozostawia jakiś ślad, którym idziemy dalej, choć niekiedy udaje nam się odkryć tajemnicze, cudze tropy”²⁸². Proza ta jest także swego rodzaju świadectwem przekonania autora o tym, czym jest i czym może być literatura. Chwini przez swoje pisarstwo pokazuje, że przez język, kreowanie literackiego świata możliwe jest „odczytywanie” i odgadywanie świata, minionej przeszłości. W jego prozie rzeczy, przedmioty zaklinane w języku pozostawiają (piękne) cienie, z których bohaterowie próbują odczytać przeszłości, w których także owa przeszłość jest zaklinana, poprzez które można stawiać pytania o sens ludzkiego świata i ludzką kondycję w danym człowiekowi świecie. Same przedmioty zaś, poprzez ich literackie użycie, nie giną w odmęcie historii, ich istnienie, czy raczej pamięć o ich istnieniu, zostanie niejako przedłużona, ocalona na dłużej.

Podsumowując zatem, stwierdzić należy, że Gdańsk Chwina z perspektywy rzeczy jawi się jako swoista księga-palimpsest. Jej czytanie jest zadaniem niełatwym, ale jednocześnie wielce interesującym. Gdańsk-księga wymaga od swego czytelnika uwagi, empatii, zaangażowania oraz wyjątkowej wrażliwości. Rzeczy będące znakami w „księdze” Gdańska jawią się jako znaki czasu (czasów), elementy historii i tożsamości miasta, świadczące o kulturze, sposobie życia mieszkańców, o ich upodobaniach, wyborach estetycznych itp. Znaczenie owych rzeczy pozostaje jednakże niejednoznaczne, choć zachęcają one do podejmowania próby ich odczytywania. Proces rozszyfrowywania owych znaków jest jednakże długotrwały, przy czym nie zamyka się w jednym możliwym sposobie odczytania.

Rzeczy-znaki są w prozie Chwina także śladem człowieka – zarówno mieszkańca miasta nad Motławą, jak i człowieka w ogóle. Są znakiem, śladem egzystencji, w którym jednocześnie zapisana jest pamięć o owym człowieku i który to przedmiot może być swoistym „przedłużeniem” życia człowieka (jak np. rzeczy po ukochanej dla Hanemanna). Są to zatem rzeczy historyczne, ale zarazem rzeczy ludzkie.

Przedmioty te pełnią w prozie Chwina jeszcze jedną, bardzo istotną funkcję. Nie tylko mówią one o Gdańsku, ale zmuszają do zastanowienia nad miejscem i rolą człowieka w

²⁸¹ A. Legeżyńska, *Czas Esther*, dz. cyt., s. 246.

²⁸² Tamże.

świecie. Autor proponuje czytelnikowi refleksję nad tym, do czego człowiek – także poprzez przedmioty, ich wykonywanie i używanie – jest zdolny: po co je tworzy, czym one są dla ich posiadaczy, dla mieszkańców danego miasta, przedstawicieli danej kultury. Rzeczy te ujawniają i uświadamiają ich użytkownikowi kruchość życia, a zarazem migotliwość i niejednoznaczność pojęć takich, jak piękno i brzydota, dobro i zło.

Gdańsk z perspektywy rzeczy to miasto na poły mityczne, miasto z bogatą historią, tradycjami, miasto-symbol – miejsce zamieszkania różnych ludzi, zderzenia różnych kultur i świadomości. Rzeczy, które przywołuje Chwin, wyraźnie podkreślają zerwanie ciągłości historycznej i kulturowej miasta, co miało miejsce po 1945 roku. Jednocześnie dzięki rzeczom właśnie, poprzez ocalałe fragmenty, przedmioty, narzędzia, pamięć dawnego miasta zostaje ocalona. Rzeczy „dawne”, niemieckie, przechodzące z rąk do rąk, choć pierwotnie podkreślają poczucie obcości nowych mieszkańców wobec gdańskiej przestrzeni, w dłuższej perspektywie pozwalają tę obcość przełamać i oswoić.

Rzeczy jako znaki czasu są świadectwem zanikającej, odchodzącej kultury, mody, sposobów życia, zmieniających się ustrojów. Począwszy od pięknych mieszczańskich przedmiotów, poprzez te, pochodzące z czasów PRL-u, po bardziej współczesne, (często) markowe, rzeczy mówią o mieście, o kolejnych pokoleniach gdańszczan, a także – w szerszej perspektywie – o kulturze, poszukiwaniu swojego miejsca w świecie oraz ludzkich dylematach na temat fundamentalnych wartości, jak dobro i zło, moralność.

Rzeczy w tej prozie to przede wszystkim rzeczy tekstowe, a zatem zakłęte w słowach, w brzmieniu i znaczeniu, w których ukrywa się historia, przemijalność i jednocześnie próba (niekiedy desperacka) ocalenia ich od zapomnienia, (ostatecznego) zniknięcia. Chwin stosuje bardzo poetyckie opisy przedmiotów. W subtelny sposób podkreśla ich piękno i oryginalność, poprzez wyszukane porównania i epitety. Te wydawać by się mogło niezwykle przedmioty, pasowały do „tajemniczego” i niedostępnego czasu minionego Gdańska, czy raczej Danzig.

Rozdział 5 LUDZIE

1. MIESZ(K)AŃCY

Mój Gdańsk to przede wszystkim miejsce, w którym spotkałem parę ważnych dla mnie osób, gdyż moja najważniejsza rzeczywistość to głównie ludzie, a dopiero potem pejzaże, architektura, czy wnętrza domów. Choć tak naprawdę jedno od drugiego oddzielić się nie da, to jednak najpierw wsłuchuję się w głosy tych, z którymi przyszło mi rozmawiać...

K. Nowosielski, *Twarze, ludzie, miejsca*

We wcześniejszych rozdziałach była mowa o Gdańsku, jawiącym się w tuż-powojennym czasie jako swoiste „nie-miejsce”, wymagające poznania, odczytania i – wreszcie – oswojenia. Niniejszy rozdział poświęcony jest mieszkańcom literackiego Gdańska Stefana Chwina. W portrecie miasta, wyłaniającym się z kolejnych powieści autora *Hanemanna*, uwagę zwraca przede wszystkim ślad szczególnego momentu, tuż po zakończeniu II wojny światowej, gdy po decyzji podjętej przez aliantów w Poczdamie przesunięto granice Polski ze wschodu na zachód zmuszając miliony ludzi do migracji. Z jednej strony, wysiedlono z Gdańska (głównie) niemieckich gdańszczan, z drugiej, na ich miejsca szybko zaczęli przyjeżdżać nowi, polscy osadnicy, wśród których szczególną grupę stanowili przesiedleńcy „zza Buga”, zwani (eufemistycznie) repatriantami¹. Hanna Gosk określa ich mianem „nie-mieszkańców”, są to bowiem ludzie w stanie zawieszenia, już pozbawieni własnego miejsca i jeszcze nie wrośnięci w nowe, które tymczasem, chwilowo(?) jest dla nich „nie-miejscem”².

Mieszkańcy – ogólnie rzecz ujmując – w dużym stopniu decydują (oprócz położenia geograficznego, historii, czy architektury) o specyfice danego miejsca. Miasto to zatem również ludzie, którzy je kształtują, zwłaszcza jednostki wybitne (np. artyści, naukowcy), tworzące jego atmosferę umysłową. Autora *Hanemanna* interesują jednakże nie tyle osobowości wyjątkowe, ile zwykli, anonimowi mieszkańcy, którym można nadać takie lub inne imiona i dzięki którym można zwrócić uwagę na różnorodności tkwiące w mieście oraz na rozmaite rozterki, sprzeczności i dylematy dręczące (współczesnego) człowieka.

¹ Por. H. Gosk, Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej...*, dz. cyt., s. 195.

² Tamże.

Mieszkańcy są istotnym dopełnieniem portretu, poprzez nich ujawniają się funkcje i role, jakie przypisuje miastu swego urodzenia w kolejnych utworach Stefan Chwin. Zarazem, jak wskazuje pisarz, punktem wyjścia dla kreowanych przez niego postaci jest miejsce. W jednym z wywiadów przyznał, że

Nigdy nie zaczynam od jakiegoś psychologicznego pomysłu na postać, od jakiegoś schematu cech, z którego w toku akcji miałbym wyprowadzać poszczególne zachowania i uczucia bohatera. Początkiem jest raczej malarskie odczucie postaci: gra światłocienia na twarzy, wrażenie ruchu, gest, brzmienie głosu, aura przedmiotów otaczających osobę, klimat wnętrza. Lubię, gdy postaci zjawiają się przede mną tak, jakbym je widział po raz pierwszy. Postać, którą rozumiem na wylot, przestaje mnie interesować. Często punktem wyjścia jest odczucie Miejsca. To właśnie Miejsce „wypromieniowuje” postać. Nigdy mi się nie zdarzyło najpierw wymyślić postaci, a dopiero potem domalować jej tło³.

Zdaniem autora *Złotego pelikana* wyrazista postać, obok wielkiej historii, jest fundamentem wielkiej literatury⁴. Szczególnie interesuje pisarza społeczność mieszczańska, bowiem, jak sam twierdzi, „to właśnie mieszczuch unikający skrajności rozwyrzonego umysłu, zbudował dzisiejszą cywilizację zachodnioeuropejską, w której, trzeba to przyznać, nie czujemy się chyba najgorzej”⁵. Istnienie mieszczaństwa, jak przypomina z kolei Robert Ostaszewski, „opiera się (...) na stałości zasad organizujących mieszczańskie uniwersum, ale też trwałości materialnych podstaw rodziny; na następstwie pokoleń, utrzymujących pewien stan posiadania i kultywujących dany styl życia”⁶.

Przestrzeń miasta, w którą wpisani są bohaterowie prozy Chwina, rozumieć można jako „miejsce antropologiczne”, a zatem, jak dookreśla je Marc Augé, miejsce wpisanego i symbolizowanego znaczenia, obwiedzione granicami oddzielającymi je od innych, wyposażone w określony kontekst historyczny oraz stanowiące fundament tożsamości społecznej i indywidualnej⁷. Bohaterowie omawianych utworów różnie są związani z miastem ukazywanym w odmiennych momentach historycznych. Dodać należy, że postaci pojawiających się w kolejnych utworach Stefana Chwina jest wiele, są one przy tym różne, tak, jak i na rozmaite sposoby istnieją w powieściowym świecie. Na potrzeby niniejszej pracy, której głównym tematem jest Gdańsk. Jego historia i tożsamość, postanowiłam skupić się na wybranej grupie, czy też kategorii bohaterów. Są to miesz(k)añcy Gdańska, przede wszystkim tego powojennego, Polacy i Niemcy, jedni, którzy byli tu już wcześniej i drudzy,

³ *Uroki wykorzenienia*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Wojciech Werochowski, „Tytuł” 3 (1996), s. 71.

⁴ Zob. *Słowo i kryształ ametystu*. Ze Stefanem Chwinem rozmawiają Łukasz Grodziński i Michał Larek, „Kresy” 4 (2003), s. 115.

⁵ Tamże, s. 120.

⁶ R. Ostaszewski, *Mitotwórcy na start*, „Fa-art.” 10 (2000), <http://www.fa-art.pl/archiwum/wersja1/1000.html> (dostęp, 10.06.2012).

⁷ M. Augé, *Nie-miejsca*. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności, Warszawa 2010, s. 27-51.

przyjezdni, którzy dopiero stają się obywatelami miasta. Należą do nich także bohaterowie-narratorzy wczesnych powieści Chwina, już urodzeni w Gdańsku, których rodziny jednakże nie są stąd. To dzięki nim przede wszystkim poznajemy ową mieszkankę demograficzną, oglądamy innych, Polaków, Niemców, z których perspektywy spoglądamy także na samo miasto. Zanim jednak zostaną scharakteryzowani (poszczególni) mieszkańcy literackiego Gdańska Chwina, warto zwrócić uwagę na szerszy kontekst, w jakim się pojawiają. W przypadku interesującej mnie grupy postaci stanowią go: pojęcie migracji oraz powiązana z nim kategoria tożsamości (społecznej), a także rys historyczny dotyczący kształtowania się powojennej gdańskiej społeczności.

2. MIGRACJE

Migracje niewątpliwie należą do procesów historycznych, które zdeterminowały egzystencję tak poszczególnych ludzi, jak i zbiorowości w XX stuleciu. Zwrócił na to uwagę Jan M. Piskorski pisząc, że „wiek XX określa się niekiedy jako erę uchodźców, wędrowców, uciekinierów, nomadów, a także jako stulecie wypędzeń względnie migracji przymusowych”⁸. Ów nomadyczny charakter (szczególnie) powojennych społeczeństw zadecydował z kolei, jak zauważa Mieczysław Dąbrowski, że „dla milionów ludzi kategoria domu rozumianego jako centrum własnego świata i opoka stabilności nie istnieje”⁹. Zdaniem Dąbrowskiego migracja stanowi wręcz „*topoi* współczesnego doświadczenia egzystencjalnego”¹⁰, stąd też znalazła się ona w ostatnich dziesięcioleciach w polu zainteresowania wielu badaczy. Migracyjny charakter przybrała również współczesna kultura, dla której znakiem trwałości i ciągłości jest nie określone terytorium czy instytucja państwa, ale tradycja (religijna lub literacka). Ów migracyjny charakter współczesności najpełniej oddają pisarze, którzy sami stali się wygnańcami lub też wędrowcami wbrew własnej woli, np. Salman Rushdie, Milan Kundera, Witold Gombrowicz, czy piszący również o Gdańsku Günter Grass¹¹. Zarazem jednak temat migracji w literaturze funkcjonuje od dawna w

⁸ J.M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010, s. 31; por. B. Bakula, *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 162; H. Gosk, *Wprowadzenie [do:] Narracje migracyjne w literaturze XX i XXI wieku*, dz. cyt., s. 7.

⁹ M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001, s. 22.

¹⁰ Tamże, s. 19.

¹¹ Por. B. Bakula, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 162.

niezliczonej wręcz liczbie opowieści. Przemieszczanie się ludzi będące wynikiem chęci poszukiwania innych (lepszyc) warunków do życia, czy też wymuszone przez epidemie, konflikty (zbrojne czy też religijne), klęski głodu, gospodarcze kryzysy, a wreszcie zmiany klimatyczne, jest jednym z kanonicznych tematów nowożytnej sztuki, w tym szczególnie światowej literatury i kina. Do znaczącego nurtu literackiego, także w obrębie literatury polskiej, należą powieści odwzorowujące owe stany przemieszczania się ludzi, poczucie wyobcowania, czy też związane z nimi doświadczenia i wypływające z nich konflikty, a w tym konflikty tożsamości¹².

Z migracją związane są ruch, przestrzeń i kategoria miejsca. W ujęciu socjologicznym migrację rozumie się jako „względnie stałe przeniesienie się zbiorowości zwanej migrantami z jednego punktu przestrzeni geograficznej do innego, poprzedzone procesem podejmowania przez migrantów decyzji w oparciu o zhierarchizowany system wartości i celów. W efekcie migracji dokonuje się zmiana systemu interakcyjnego migrantów”¹³. Migrację uznaje się przede wszystkim za proces zbiorowy, mający swój wymiar w organizacji społecznej migrantów¹⁴. Jednocześnie nie traktuje się jej jedynie jako fizycznego przeniesienia się społeczności, ale jest to „skomplikowany proces radykalnej zmiany sposobu życia, wzorców zachowania i symbolicznego świata migrantów”¹⁵. Hanna Gosk dodaje, że migracja oznacza zmianę „o istotnych, pozostawiających ślady konsekwencji zarówno dla podmiotu, którego dotyczy, jak i miejsc przezeń opuszczanych, branych w posiadanie, stanowiących obiekt pracy wyobraźni, tęsknoty”¹⁶. Zazwyczaj nie jest ona przypadkowa, ale następuje w efekcie „racjonalnej decyzji zorientowanej na wyznawany system wartości”¹⁷. Zawsze pociąga za sobą przemiany w systemie kulturowym świata migrantów. Przede wszystkim łączy się ona z

¹² Por. tamże, s. 161/162. Autor w swoim artykule wśród polskich powieści ukazujących różne rodzaje migracje wymienia m.in. Ferdynanda Goetla *Przez płonący Wschód* (1922), *Przedwiośnie* (1924) Stefana Żeromskiego, czy mówiącą o migracji ze wsi do miast *Ziemię obiecaną* (1899) Władysława Reymonta, a z nowszych: *Repatriantów* (1988) Stanisława Srokowskiego, *Syberiadę polską* (2001) Zbigniewa Domino, czy *Uchodźców* (2004) Henryka Grynberga. Zob. tamże, s. 163.

¹³ J.J. Mangalam, *Human migration. A Guide to migration Literature In English 1955–1962*, Lexington 1986, s. 8; por. P. Kaczmarczyk, *Migracje o charakterze cyrkulacyjnym a inne formy mobilności terytorialnej w świetle doświadczeń badawczych*, „Prace Migracyjne” 45 (2002), s. 6.

¹⁴ Migracja wpisana jest w tożsamość współczesnego społeczeństwa i rozmaitych narodów. Jak zauważa Bogusław Bakula, „to narody doświadczały w XX wieku wojen, masowych przesiedleń, wypędzeń, a liczne grupy etniczne były zmuszane do wędrówek, nowego osadnictwa, życia w płynnych warunkach politycznych i ekonomicznych”, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 162.

¹⁵ Z. Mach, *Niechciane miasta*, dz. cyt., s. 14.

¹⁶ H. Gosk, *Wprowadzenie*, dz. cyt., s. 7.

¹⁷ B. Bartz, *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, Radom 1997, s. 41.

opuszczeniem danego terytorium na rzecz innego. To z kolei ma wpływ na poczucie tożsamości społecznej, w której konstruowaniu istotną rolę odgrywa właśnie idea wspólnej, oswojonej przestrzeni. Wspólna przestrzeń zaspokaja bowiem potrzeby społeczeństwa i poczucie bezpieczeństwa¹⁸. O ile jednak tę drugą funkcję terytorium można uznać za czynnik przeciwdziałający dążeniom e/migracyjnym i skłaniający ludzi raczej do pozostania w granicach swojego dotychczasowego świata, o tyle zaspokajanie potrzeb jest czynnikiem przeciwnym i to ono niejednokrotnie sprawia, że ludzie opuszczają swoje miejsce: czy to pragnąc szerszych kontaktów ze światem zewnętrznym, czy też w poszukiwaniu lepszych warunków życia dla siebie i swoich bliskich.

Z uwagi na określone motywacje towarzyszące zazwyczaj migracjom, pojęcie to nabrało nacechowania emocjonalnego. Zarazem motywacja do migracji nie jest zjawiskiem prostym i obejmować może kilka różnych elementów. Współcześnie rzadziej wiąże się ona z dążeniem do zdobycia cudzego terytorium, a do opuszczania dotychczasowego miejsca zamieszkania zmuszają ludzi pogarszające się warunki materialne, bezrobocie, konflikty międzynarodowe i wewnątrz krajowe, poglądy polityczne, czy zanieczyszczenie środowiska¹⁹. Zdarzają się także migracje wynikające z wolnego wyboru motywowanego ciekawością świata, przygody, czy „pasjami poznawczymi realizującymi się w spotkaniu z Innym”²⁰. Migracja może bowiem wiązać się także z próbą odnalezienia własnej tożsamości, dążeniem do poznawania świata, czy poszukiwaniem miejsca, które pozwoli na jak najlepszy rozwój indywidualny oraz zaakceptowanie norm regulujących życie społeczne. „Podróż poza granice własnego świata może być wyprawą po niewolników i surowce, ale bywa także podróżą w poszukiwaniu samego siebie. Podróż na wschód, na południe, na północ, na zachód – dysponujemy całą mityczną geografią przeobrażeń, wędrówek dla odkrycia swego «drugiego ja» prowadzonych z nadzieją integracji, spotkania ze sobą ułatwionego przez kontakt z Innym”²¹. W związku z tym istnieją rozmaite typologie migracji. Dzieli się je m.in. ze względu na czas ich trwania, wskazując tym samym migracje: stałe, okresowe, sezonowe, wahadłowe²². Ponadto wyróżnia się migracje: przymusowe i dobrowolne, indywidualne i

¹⁸ Por. Z. Mach, *Niechciane miasta*, dz. cyt., s. 15.

¹⁹ Za: B. Bartz, Wzrost ruchu migracyjnego jako wyzwanie dla pedagogiki interkulturowej w kontekście niemieckim, [w:] *Edukacja międzykulturowa. W kręgu potrzeb, oczekiwań i stereotypów*, J. Nikitorowicz (red.), Białystok, 1995, s. 135.

²⁰ H. Gosk, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 7.

²¹ Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość, edukacja*, Kraków 1998, s. 80.

²² Por. A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI wieku*, „Przegląd Zachodni” 2 (2008), s. 12. Szerzej zob. A. Maryański, *Migracje w świecie*, Warszawa 1984; M. Okólski, *Współczesne europejskie*

grupowe (masowe), żywiołowe i zorganizowane, legalne i nielegalne, wewnętrzne (odbywające się w obrębie jednego państwa pomiędzy różnymi terytoriami, np. miasto - wieś) i zewnętrzne, a dalej wewnątrz- i międzykontynentalne, które pozwalają na analizowanie m.in. zjawiska sieci migracyjnych²³. Wśród ruchów migracyjnych wymienia się także: emigracje, imigracje, repatriacje (powrót do ojczyzny) i reemigracje oraz przesiedlenia (wysiedlenia deportacje) definiowane jako „przymusowe wydalenie (przemieszczenie) danej zbiorowości poza granicę państwa w wyniku wojen, konfliktów lub wyroku sądowego (w przypadkach jednostkowych)”²⁴. Masowe migracje powodują zmiany zarówno w przestrzeniach, czy też państwach odpływu i napływu. Pociągają zatem za sobą skutki pozytywne i negatywne, wywołując zmiany demograficzne, ekonomiczne, społeczne i kulturowe²⁵.

Socjologowie wyróżniają także migracje tzw. permanentne (inaczej osiedleńcze) oraz czasowe (czyli cyrkulacyjne)²⁶. Wspomniany już Jan M. Piskorski w swej pracy poświęconej dwudziestowiecznym migracjom europejskim, wśród licznych typologii wskazuje podział na migracje dobrowolne i przymusowe, dzieląc przy tym migrantów na permanentnych i przejściowych. Do migracji przymusowych zalicza on te wywołane przymusem bezpośrednim (tj. wojny, przesiedlenia, ewakuacje i deportacje) oraz wymuszone przez sytuację (z powodów ekonomicznych lub światopoglądowych)²⁷. Nieco inne spojrzenie na dwudziestowieczny nomadyzm prezentuje Zbigniew Bauman, wskazując istnienie

migracje międzynarodowe a dynamika procesów integracyjnych, „Studia Socjologiczne” 1 (2001), s. 11–16; P. Kraszewski, *Typologia migracji*, [w:] *Migracje – Europa – Polska*, W. J. Burszta i J. Serwański (red.), Poznań 2003, s. 27–29; M. Kubiak, K. Slany, *Migracje*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, Z. Bokszański (red.), t. 2, Warszawa 1999, s. 243–249; J.E. Zamojski, *Migracje po II wojnie światowej*, [w:] *Migracje 1945–1995*, Migracje i społeczeństwo, J.E. Zamojski (red. nauk.), t. 3, Warszawa 1999, s. 7–20.

²³ Za: A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI wieku*, dz. cyt., s. 12. Zob. też: *Migracje: dzieje, typologia, definicja*, A. Furda, W. Wysoczański (red.), Wrocław 2006; *Procesy migracyjne w kontekście przemian kulturalno-cywilizacyjnych*, E. Polak, J. Leska-Ślęzak (red.), Pelplin 2007; *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), Warszawa 2001.

²⁴ A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI wieku*, dz. cyt., s. 13; por. A. Wojtaszak, *Problematyka migracyjna. Założenia teoretyczno-pragmatyczne*, [w:] M. Czerwiński, J. Mieczkowski, A. Wojtaszak, *Wybrane problemy narodowościowe*, Szczecin 1998, s. 94.

²⁵ Szerzej, zob. A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI wieku*, dz. cyt., s. 15–16; por. też: K. Slany, *Między przymusem a wyborem. Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej 1939–1989*, Kraków 1995, s. 31–33; H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, Poznań 2002, s. 133–136.

²⁶ Por. T. Czerska, *Od zakorzenienia do nomadyzmu: doświadczenie migracji w kobiecych narracjach osobistych*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, dz. cyt., s. 322.

²⁷ Zob. J.M. Piskorski, *Wygnańcy...*, dz. cyt., s. 23.

nomadyzmu jako cechy ponowoczesnego społeczeństwa, które preferuje mobilność zamiast stabilnego przywiązania do określonego miejsca²⁸. W takim ujęciu nomadyzm traktować można nie tylko jako migrację związaną ze zmianą miejsca zamieszkania, ale także jako specyficzny rodzaj stanu ducha.

Piętno migracji, w wieku XIX i XX szczególnie wyraźnie odcisnęło się na Europie Wschodniej i Środkowej. Mowa jest przy tym o nieustającym, choć nie zawsze jednocześnie masowym, przypadku migracji politycznej oraz – przede wszystkim – o olbrzymim strumieniu migracji tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Jak zauważa Bakula, „bez uwzględnienia tego czynnika trudno rozumieć nie tylko historię (w tym literatury) Polaków, lecz także Rosjan, Ukraińców, Węgrów, Niemców, Żydów, tatarów, Ormian i dziesiątków innych nacji”²⁹. Wiek XXI określany jest generalnie wiekiem nomadyzmu, w którym migracja jest stanem permanentnym, choć jednocześnie nie wywołującym już takich emocji, jak wówczas, gdy w połowie XX wieku miliony ludzi przemieszczały się w poszukiwaniu nowego domu i (lepszego) przyszłości. Dzisiaj migracja, przede wszystkim ta dotycząca Europy, związana jest z kontekstem gospodarczym. Prowadzi ona zarazem „do nowych form tożsamości i wykorzenienia, do nowych form obecności i konfliktów, związanych z odmiennością religijną, akulturacją przybywających, zagrożeniem miejscowych rynków pracy, polaryzowaniem się społeczeństwa, zacieraniem barier rasowo-narodowych”³⁰.

W kontekście zagadnienia przekształceń narodowościowych w Gdańsku po 1945 roku, istotne wydają się być przyczyny i mechanizmy rządzące migracjami powojennymi. Migracje te były efektem decyzji i zmian politycznych oraz związanego z nimi przesunięcia granic³¹. W rezultacie tych przemieszczeń rodziły się liczne konflikty pomiędzy przesiedleńcami, a zatem napływającą na zachód i północ polską ludnością i ludnością autochtoniczną Śląska, Kaszub, Warmii i Mazur. Większe lub mniejsze fale migracji z lat 1945, 1948, 1956, 1968, 1981 i 1989 były powodowane również kolejnymi kryzysami systemu komunistycznego.

²⁸ Zob. Z. Bauman, O turystach i włóczęgach, czyli o bohaterach i ofiarach ponowoczesności, [w:] tegoż, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 133–155.

²⁹ Tamże, s. 162.

³⁰ Tamże, s. 162–163.

³¹ Koniec wojny przyniósł ze sobą zatem masowe ucieczki i wypędzenia, które dotknęły zarówno Niemców (począwszy od czeskiego „odsunu”, poprzez deportacje Niemców z Prus Wschodnich, wraz z jednoczesną rosyjską kolonizacją tych terenów oraz ucieczki i późniejsze deportacje z Pomorza i Śląska), jak i Polaków (np. „repatriacja z terenów Litwy, Białorusi i Ukrainy), Żydów (wypędzenia z Polski Żydów oraz Polaków żydowskiego pochodzenia), Ukraińców (tzw. Akcja „Wisła” z 1947 roku), zob. B. Bakula, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 164.

Mieszkańcy Gdańska, zwłaszcza ci przynależący do starszego pokolenia, to ludzie, z których wielu znalazło się w tym mieście zupełnie przypadkiem i nie z własnego wyboru. Od końca drugiej wojny światowej, na mocy decyzji politycznych, Pomorze Gdańskie było przymusowo zasiedlane przez Polaków sprowadzanych, czy przesiedlanych tutaj z wielu regionów kraju: przede wszystkim z Polski centralnej oraz z rubieży wschodnich II Rzeczypospolitej, które obecnie znalazły się poza granicami państwa. Nie można zatem mówić tutaj o wielkich różnicach etnicznych, jednak różnice pomiędzy regionami, z których wywodzili się przesiedleńcy, były wystarczające do tego, aby szybko wśród nich pojawiły się konflikty (zarówno na tle obyczajowym, jak i religijnym, czy nawet językowym). Znaczna liczba powojennych mieszkańców Gdańska to bowiem uczestnicy tzw. migracji przymusowej.

2.1. MIGRACJA DOBROWOLNA I PRZYMUSOWA

Migranci przymusowi – deportowani, przesiedleńcy, wygnańcy – na ogół nie mają możliwości zadecydowania o podstawowej kwestii: wyjazdu lub pozostania, czy – jak to ma miejsce w przypadku deportacji – w sprawie miejsca osiedlenia. Zasadnicza jednak różnica pomiędzy migracją dobrowolną i przymusową wyraża się w kategoriach zaspokajania potrzeb i poczucia bezpieczeństwa. Jeśli bowiem ludzie sami decydują się na migrację, ich wybór jest wynikiem „kalkulacji przewidywanych zysków i strat, w oparciu o ich własny system wartości i celów oraz o ich własną interpretację rzeczywistości”³². Ludziom zmuszanym do migracji nie pozostawia się takiego wyboru, nie daje się zazwyczaj czasu do namysłu. Nawet, jeżeli uznają, że poziom poczucia bezpieczeństwa i zaspokojenia potrzeb w miejscu ich zamieszkania jest wystarczający, są skłonieni odgórnie do opuszczenia rodzinnego miejsca. Zaś to, czy migracja została pojęta dobrowolnie, czy też pod przymusem, ma zasadniczy wpływ na to, jak migranci odnajdą się w nowym miejscu. Jaki będzie ich do niego stosunek, czy otworzą się na „nowe” miejsce, normy panujące w środowisku osiedlenia, czy też nie będą mogli wyzbyć się nostalgii i tęsknoty za pozostawionym terytorium. Różnica pomiędzy tymi migracjami przesądza zatem „o psychicznym nastawieniu i społecznej zdolności rozpoczęcia wszystkiego od nowa w nowym miejscu”³³. Migranci dobrowolni starają się na ogół być otwartymi na nowe terytorium, ich postawa jest twórcza i konstruktywna, nawet pomimo trudności z oswojeniem się w nowym środowisku. Są oni „gotowi zainwestować

³² Z. Mach, *Niechciane miasta*, dz. cyt., s. 19.

³³ Tamże.

swoją pracę i środki materialne na nowej ziemi, uczynić ją bazą dla swojej indywidualnej i zbiorowej tożsamości”³⁴, nie zrywając jednocześnie więzi emocjonalnej ze starym krajem. Migrantów przymusowych charakteryzuje natomiast raczej bierność i pasywność, która znacznie utrudnia, o ile wręcz nie uniemożliwia, zbudowanie przez nich nowej tożsamości w miejscu osiedlenia. Migranci przymusowi, którzy nie mogli samodzielnie podjąć decyzji o ewentualnej migracji, którym nie dano czasu na oswojenie się z tą sytuacją, „często hołdują całkowicie nieracjonalnemu przeświadczeniu, że ich migracja będzie miała charakter jedynie tymczasowy”³⁵. Podejmują oni migrację o charakterze tzw. konserwatywnym, co znajduje odzwierciedlenie w ich nastawieniu do nowej ziemi: osiedlają się na niej, bo nie pozostawiono im wyboru, a gdyby go mieli, zapewne z chęcią wróciliby „do siebie”. Ich postawa wobec nowego świata bywa zatem na ogół negatywna, szczególnie w przeciwieństwie do obrazu opuszczonego świata, który zazwyczaj zostaje wyidealizowany w formie mitu „raju utraconego”. Nowe terytorium nie daje przesiedleńcom poczucia bezpieczeństwa i – jak zaznacza Zdzisław Mach - „zwykle nie są oni jeszcze w stanie ocenić potencjalnych możliwości lepszego zaspokojenia potrzeb”³⁶, nawet jeżeli pojawią się one w nowym miejscu. To wszystko sprawia, że społeczności migrantów przymusowych dużo szybciej i łatwiej stają się systemem zamkniętym, w którym nawzajem zapewniają sobie poczucie bezpieczeństwa oraz kultywują tradycję i „dają upust” swej nostalgii. Oczywiście nie wszyscy powielają ten schemat i dlatego mimo wszystko społeczności migrantów w końcu zaczynają się otwierać na to, co proponuje im nowe miejsce, choć zazwyczaj tkwią zawieszeni pomiędzy dwoma światami. Dla niektórych ów okres przejściowy kończy się dopiero w momencie śmierci³⁷. Inni w czasie długiego i bolesnego procesu uczą się jednak nowego sposobu życia, szukają sposobu na zakorzenienie w nowej przestrzeni, na odbudowanie swej tożsamości.

³⁴ Tamże.

³⁵ G. Beijer, *Modern Patterns of International Migratory Movements*, 1969, cyt. za: Z. Mach, *Niechciane miasta*, dz. cyt., s. 19.

³⁶ Tamże, s. 27.

³⁷ Por. tamże, s. 28.

2.2. LITERATURA (Z) MIGRACJI³⁸

Migracja może zostać „przekuta” w narrację (głównie o charakterze autobiograficznym), w której zaakcentowana zostaje bądź to opowieść o przemianie (przemianach) tożsamości migranta, bądź też historia osławiania i zadomawiania się w miejscu nowym, czy wreszcie opowieść akcentująca okoliczności własnego pochodzenia, które wpływają „modyfikująco na znarratywizowane treści”³⁹. Właściwie rzecz można, że migracyjna narracja składa się po części z wszystkich tych elementów, zawierających się w niej w różnych proporcjach. Zarazem owa opowieść (o) migracji ma postać performatywną, jak bowiem zauważa Hanna Gosk, „na swój sposób «przetwarza» i miejsca, i ludzi wchodzących w interakcje”⁴⁰. Badaczka dodaje, że owa narracja „proponuje językowe mechanizmy osławiania nowego, dowodzi niezwyklej mocy wzorów poznawczych, wytworzonych w warunkach rzeczywistości, którą podmiot uważa za rodzimą i które służą mu do «przekładu» adaptacyjnego tego, co obce na to, co oswojone”⁴¹. Wielki wpływ na opowieść o migracji, będącej jednym z najważniejszych doświadczeń egzystencjalnych człowieka XX i XXI wieku, miał fakt jej wynikania z przymusu (politycznego bądź ekonomicznego). To, że była ona czymś narzuconym, miało (i ma) wpływ na opowieść o niej, zyskującą niejednokrotnie formę przekazu traumatycznego, w którym pojawiają się niedopowiedzenia wynikające z braku wzorów „opowiadalności” tego, co trudno czy wręcz niewyrażalne.

Tym, co odróżnia prozę migracyjną od podróżniczej, czy przygodowej, jest według badaczy ukazywanie zbiorowych doświadczeń historycznych i ich skutków (zarówno w sferze społecznej, politycznej, jak i kulturowej, a nawet religijnej), których przyczyną jest

³⁸ Omawiając zagadnienie literatury migracyjnej należy wyjaśnić, że choć Stefan Chwini nie należy do pisarzy (e)migracyjnych i jego proza nie należy do nurtu literatury migracyjnej, zjawisko to jest wyraźnie obecne w jego twórczości. Migracyjność jest bowiem istotnym elementem tożsamości powojennych mieszkańców miasta, wpisana jest ona również poniekąd w charakter i tożsamość samego Gdańska. Wojenne i powojenne migracje wywarły ogromny wpływ na strukturę społeczną Gdańska, ich echa odbijają się również w historii i portretach bohaterów i zarazem mieszkańców literackiego Gdańska Chwini. Pierwiastek migracji, zmiany miejsca zamieszkania i sposób radzenia sobie z owym doświadczeniem, jest istotnym elementem, cechą tożsamości wielu postaci z powieści gdańskiego pisarza. Zjawisko to wywarło również znaczący wpływ na „młodych” (urodzonych już w Gdańsku) bohaterów, którzy nie doświadczyli jej bezpośrednio, nie czują się migrantami. Obserwacja jednak bliskich, rodziców, dziadków, sąsiadów i ich migracyjne doświadczenia, wywierają znaczący wpływ na ich (młodych) własny odbiór (gdańskiej) przestrzeni, stosunek do tego miejsca.

³⁹ H. Gosk, *Wprowadzenie*, dz. cyt., s. 7.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

określony przymus, powiązany często z przemocą i represjami⁴². Owe doświadczenia zbiorowe nie eliminują przy tym dziejów indywidualnych. Hanna Gosk, próbując nakreślić ogólny rys narracji, czy też opowieści migracyjnej wskazuje, że przyjmuje ona postać amorficzną, hybrydyczną i wielowarstwową, co odnosi się zarówno do tworzywa jak i sposobów jego ujmowania w języku⁴³. Jest to narracja rozpięta pomiędzy znanym i nieznanym, starym i nowym, swoim i obcym. W jej toku, poprzez rozłożenie akcentów emocjonalnych i tematycznych (np. przestrzennych), ujawnia się przebieg procesów adaptacyjnych podmiotu w nowym miejscu. Wiele mówi on o niepowodzeniu lub sukcesie owego zadomawiania się, przystosowania się do nowych warunków, jak i o tworzeniu trzeciej jakości, którą jest ciągle niedostosowanie, zostawanie równocześnie „wewnątrz” i „na zewnątrz” opuszczonego „tam i wtedy”, jak i sfery „tutaj i teraz”. Narrację tę wypełniają także rozmaite nieoczywistości i niestałości, wynikające z sytuacji samego podmiotu, będącego, jak i jego opowieść oraz przestrzenie, w których się porusza, podmiotem hybrydycznym, wieloimiennym⁴⁴.

W opowieści migracyjnej istotną rolę odgrywa wyobraźnia. Z narracji tej wyłania się obraz „tożsamości łącznikowej”, dynamicznej, zmieniającej się. Podmiot opowiadający bowiem o swym doświadczeniu (wędrowce, przesiedleniu, wygnaniu, emigracji, pobycie w nowym miejscu), jest kimś innym od tego, który ową wędrowkę rozpoczynał. Narrację tę określić można również za Ingą Iwasiów terminem „powieści neo-post-osiedleńczej”⁴⁵. W niniejszym ujęciu termin ten jest o tyle bliski, że bardzo mocno związany jest z opowiadaniem o powojennych migracjach ludności ze wschodu na zachód oraz ich ograniczeniach polityczno-psychologicznych. Podkreśla on palimpsestowy tok opowieści, niedomówienia powodujące nawroty tematyczne, związane z kolei ze zmianą warunków historycznych i polityczno-społecznych.

W opowieściach migracyjnych dosyć często i na różne sposoby dochodzi do głosu poczucie inności, wykluczenia oraz dążenie do stworzenia nowego, bezpiecznego miejsca do

⁴² Zob. B. Bakula, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 163.

⁴³ Hanna Gosk wskazuje na tożsamościotwórczy czynnik migracji. Podmiot migracji może bowiem przyjmować różne postawy wobec miejsc pomiędzy którymi następuje przemieszczenie; migracja może „otworzyć” go na nowe doznania, dostarczyć mu inspiracji do podjęcia działań kreacyjnych, ale może podmiot może też „zamknąć” się w czasie przeszłym, w swoistej przestrzeni wyobrażonej, co utrudnia lub wręcz uniemożliwia mu kontakt z nowym otoczeniem, ale może on również pozostawać „pomiędzy”, niejako zawieszony między minionym i tym, co obecnie, nieo określony. Zob. *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 8.

⁴⁴ Zob. tamże, s. 8.

⁴⁵ Więcej zob. I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, dz. cyt., s. 209–224.

życia. Ukazywane są swoiste „techniki” radzenia sobie z innością (własną czy otoczenia), problemy osvajania, „przekładania” tego, co obce na to, co własne. W narracjach tych istotną rolę odgrywa również omówiona we wcześniejszych rozdziałach kategoria przestrzeni. Jest ona równie ważna jak przemieszczający się podmiot, człowiek. Poprzez swoje pisarstwo, także Chwini wpisuje się niejako w ten nurt, ukazując fragmenty nieopowiedzianej właściwie do lat 90. XX wieku w taki sposób historii Gdańska, jako miejsca ważnego w narracji Ziemi Zachodnich, uzyskanych przez Polskę w wyniku rozstrzygnięć II wojny światowej.

Narracje migracyjne, szczególnie te należące do dwudziestowiecznej literatury polskiej, często wskazywały na ścisłą zależność tych opowieści od biegu zdarzeń historii, która, jak zauważa Hanna Gosk, „z jednej strony dyktowała im ograniczenia, określając polityczną «słuszność» lub «niesłuszność» przekazu, z drugiej zaś kształtowała schematy wyobrazeniowe, wzory opowiadalności, których ramy często okazywały się zbyt ciasne, by pomieścić złożone, trudne doznania związane z przemieszczeniami – w realiach polskich najczęściej przecież wymuszonymi, a nie dobrowolnymi”⁴⁶. Najciekawsze realizacje owych migracyjnych narracji, do których zaliczyć można również prozę Chwini, wykazują jednakże potencjał transgresyjności, podkreślając sprawczą rolę języka w kreowaniu tożsamości hybrydycznego/wieloimiennego podmiotu i miejsca (opuszczonego/wybranego/oswajanego/wyobrażonego), jak i ukazując nowe wzory opowiadalności dla doznań nieprzepracowanych dotąd w polskiej świadomości zbiorowej⁴⁷.

Jak zauważyła Małgorzata Czermińska, doba migracji w literaturze polskiej trwa właściwie od upadku powstania listopadowego, czyli już prawie dwieście lat⁴⁸. Moje zainteresowania oscylujące wokół prozy Chwini sięgają jednak nie aż tak daleko, bo właściwie do wydarzeń związanych z II wojną światową. Mimo, że sam pisarz urodził się już w czasach powojennych, jednakże w jego prozie, szczególnie tej wcześniejszej, mocnym echem odbijają się wydarzenia z czasów wojennych, a nawet wcześniejszych. Jeśli idzie o polską literaturę migracyjną, wzorce zachowań wobec zjawiska masowych migracji, szczególnie tych motywowanych względami politycznymi przedstawiła (współtworząc je właściwie) literatura dziewiętnastowieczna⁴⁹. Nie bez znaczenia dla współcześnie

⁴⁶ H. Gosk, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 11.

⁴⁷ Por. tamże, s. 11.

⁴⁸ Zob. M. Czermińska, *Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze...*, dz. cyt., s. 41.

⁴⁹ Tu szczególnie Mickiewiczowski wzorzec utraty idealizowanego „kraju lat dziecińczych”. Zob. tamże, s. 41.

powstających utworów są również dzieła opowiadające o innym modelu wychodźstwa motywowanego ekonomicznie⁵⁰.

Współczesna proza migracyjna w Polsce, zdaniem Bakuły⁵¹, dotyczy przede wszystkim wydarzeń historycznych okresu wojennego i powojennego, opowiada głównie o ludziach, którzy nie chcieli lub nie mogli zostać u siebie, byli zmuszani do opuszczenia ich tzw. „małych ojczyzn”, czemu towarzyszyło osiedlanie się na nowych terenach, skąd z kolei wysiedlano ich dotychczasowych, przede wszystkim niemieckich mieszkańców. Owe ruchy społeczne w różny sposób odcisnęły się na świadomości powojennego społeczeństwa polskiego⁵². Zdaniem Bakuły, „polska większość chętnie zaakceptowała powojenne nabytki terytorialne państwa, nie wyłączając emigracji na Zachodzie, jako zadośćuczynienie za tragedię wojny”⁵³. Równocześnie większość ta nie mogła pogodzić się z utratą przedwojennych, wschodnich terytoriów Polski. Dużą rolę w łagodzeniu owej traumy po rozerwaniu kraju odgrywała (i dogrywa do dzisiaj, choć owo poczucie straty nieco już wyblakło) literatura opowiadająca o dawnych kresach wschodnich⁵⁴. Nie miejsce tutaj na rozszerzanie problematyki tzw. literatury kresowej. O ile bowiem literatura ta akcentowała przede wszystkim tereny opuszczone, które w 1945 roku znalazły się poza Polską, o tyle mnie, z uwagi na temat niniejszej pracy, interesuje twórczość przesuwająca akcent na miejsce nowego osiedlenia, a przede wszystkim ukazująca spotkanie z nowymi w tuż powojennej rzeczywistości, tzw. Ziemią Zachodnią⁵⁵.

⁵⁰ Tu: sienkiewiczowski wzorzec wędrówki „za chlebem”, zob. tamże.

⁵¹ B. Bakuła, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 165.

⁵² Zob. np.: D. Niedźwiedzki, *Migracje i tożsamość*, Kraków 2010; A. Furdal, *Migracje: dzieje, typologia, definicje*, Wrocław 2007; *Ludzie na huśtawce*, E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), Warszawa 2001; J.M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010; D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2010.

⁵³ B. Bakuła, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 165.

⁵⁴ W tym nurcie wymienić można chociażby twórczość pisarzy takich, jak: Tadeusz Konwicki, Andrzej Kuśniewicz, Leopold Buczkowski, Włodzimierz Odojewski, Józef Mackiewicz, Czesław Miłosz i inni. Zob. B. Bakuła, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 165. Z uwagi na fakt, że literatura kresowa doczekała się licznych opracowań, wymienić można kilka z nich: B. Hadaczek, *Kresy w literaturze polskiej XX wieku: szkice*, Szczecin 1993; *Kresy w literaturze: twórcy dwudziestowieczni*, E. Czaplewicz i E. Kasperski (red.), Warszawa 1996; J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2005; *Kresy – dekonstrukcja*, K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryna (red.), Poznań 2007.

⁵⁵ Można powiedzieć, że wielu spośród tych, których sytuacja wojny i decyzje ją kończące zmusiła do migracji ze wschodnich rubieży trafiło na „kresy zachodnie”⁵⁵. Termin ten, po raz pierwszy użyty przez lwowskiego pisarza Jana Zachariasiewicza w powieści *Na kresach* z 1860 roku, której wydarzenia odgrywają się na zachodnich terenach Polski, znajdujących się wówczas pod zaborem Pruskim nie przyjął się jednak w odniesieniu do zachodniego pogranicza Polski. Po wojnie tereny te nazywano propagandowo Ziemią Odzyskaną lub Ziemią Zachodnią i Północną. Pojęcie „kresy zachodnie” odnoszące się również do Gdańska i – szerzej – Pomorza Gdańskiego, które

Utwory prozatorskie Stefana Chwina, szczególnie zaś jego pierwsze powieści, ilustrują powojenną konieczność migracji, która stała się przyczyną opuszczenia Wilna, Warszawy oraz zamieszkania tak jego, jak i powieściowych rodziców w Gdańsku i która sprawiła, że dotychczasowi mieszkańcy nadbałtyckiego grodu, musieli swoje miasto opuścić⁵⁶. Chwin, kreśląc losy swoich literackich bohaterów, ukazuje również pośrednio losy wielu Polaków i Niemców, których w tym czasie dotknął podobny los. Zarysowuje zatem kontekst zbiorowy, tak istotny w mówieniu o powieści migracyjnej. Zanim przejdę do opisu powojennej społeczności Gdańska, proponuję kilka uwag poświęcić zagadnieniu tożsamości. W kontekście niniejszych rozważań, szczególnie interesujące będzie pojęcie tożsamości społecznej.

3. KILKA UWAG NA TEMAT TOŻSAMOŚCI

Pytanie o tożsamość człowieka jest pytaniem o koncepcję siebie. W pluralistycznym świecie, pełnym (o)sądów i poglądów, w obliczu przemian i zmienności współczesnego świata, w poczuciu niedookreśloności i niestabilności, niezbędne staje się wzmocnienie świadomości własnego „ja”, poczucia wartości siebie jako osoby. Dążenie do rozpoznania własnej tożsamości oraz rozwijanie samoświadomości jest warunkiem osiągnięcia dojrzałości. Jednocześnie wizja własnej osoby nigdy nie jest ostateczna, w toku rozwoju pojawiają się zmiany będące kolejnymi punktami odniesienia.

W tytule rozdziału dla opisu społeczności zamieszkującej powojenny Gdańsk użyłam określenia „miesz(k)ańcy”. Dla wyjaśnienia tego użycia konieczne jest zwrócenie uwagi na tożsamość gdańszczan. Jest to o tyle ważne, że to, kim jest i kim czuje się człowiek, wpływa na jego relacje z otoczeniem i stosunek zarówno do innych ludzi, jak i miejsca. I odwrotnie:

znalazło się w granicach powojennej Polski, nie jest terminem geograficznym, ile raczej ma zabarwienie polityczne: w okresie międzywojennym terminem tym posługiwała się narodowa demokracja chcąc zwrócić większą uwagę na zachodnie rubieże kraju, niedoceniane politycznie przez ówczesne elity, czy wręcz lekceważone w tamtym czasie. Więcej zob. B. Bakula, *Między wygnaniem a kolonizacją*, dz. cyt., s. 167.

⁵⁶ Zdaniem Małgorzaty Czerwińskiej, istotne znaczenie dla prozy Chwina ma moment uzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku, który oprócz momentów euforii, wielu obywatelom przeniósł konieczność opuszczenia rodzinnych stron na dalekich wschodnich rubieżach. Późniejsza „wędrownia ludów” ze Wschodu na Zachód po traktacie jałtańskim, która zaważyła również na losach rodziny pisarza, była, zdaniem badaczki, „traumą nową tylko dla niemieckich mieszkańców Prus Wschodnich, Pomorza i części Śląska, zaś na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wołynia i Ukrainy, stanowiła powtórzenie sytuacji już przeżytej, i to niedawno, o jedno tylko pokolenie wstecz”, *Kategoria miejsca...*, dz. cyt., s. 42.

ogromny wpływ na tworzenie i określenie własnej tożsamości wywiera poczucie przynależności do określonego terytorium i grupy społecznej.

Kategoria tożsamości pojawia się w wielu dyscyplinach naukowych. Jej popularność wynikać może z faktu, że zjawiska związane z tym pojęciem nabrały w warunkach współczesnej cywilizacji szczególnego znaczenia. Tożsamość, będąca atrybutem człowieczeństwa, chroni jednostkę przed wyobcowaniem, zapewniając jej tym samym miejsce w złożonych strukturach społecznej rzeczywistości⁵⁷. Człowiek, w dzisiejszym bezosobowym i zatowizowanym świecie, poszukuje odpowiedzi na pytanie o to, kim jest, o jego przynależność do danej grupy i miejsca. Jednocześnie, wgłębiając się we własne „ja” zaczyna poszukiwać swoich korzeni, stanowiących symbol stabilizacji i bezpieczeństwa⁵⁸. Dodać należy, że potrzeba identyfikacji z określoną grupą jest jedną z naturalnych potrzeb człowieka. Tym bardziej, że tylko część własnej osobowości człowiek jest w stanie wytworzyć sam, pozostałą część przejmując od społeczeństwa w postaci kultury.

Tożsamość jest pojęciem określającym relacje z innymi ludźmi i grupami. Istnieje wiele teorii tożsamości, badających ją i określających na podstawie analizy różnych jej płaszczyzn i kontekstów. W literaturze przedmiotu pojawia się wiele definicji tożsamości. Często wskazuje się przy tym na dwuaspektowość tego określenia, które można odnosić zarówno do poszczególnych jednostek (wskazując na wewnątrzosobowe procesy psychiczne), jak i większych społeczności (odwołując się do międzyosobowych funkcji społecznych)⁵⁹. Powszechnie wskazuje się podział na tożsamość indywidualną (osobistą) i społeczną. Według definicji słownikowej, tożsamość indywidualna „jest to postrzeganie siebie jako osoby ze względu na specyficzne, odrębne i niepowtarzalne u innych ludzi właściwości dotyczące własnego wyglądu, sposobu myślenia, psychiki lub też zachowania”⁶⁰. Zgodnie z tym określeniem, tożsamość jest przekonaniem, na którym budowana jest osobowość człowieka. Zarazem jednak człowiek żyjąc pośród innych ludzi i odczuwając więzi łączące go z nimi, ma poczucie przynależności do jakiejś grupy (np. rodziny, wspólnoty lokalnej, czy narodu⁶¹), a także dostrzega odrębność tej grupy od innych. Wówczas mowa jest o posiadanej przez niego

⁵⁷ Por. R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość gdańszczan*, „Rocznik Gdański” 2 (1996), s. 77; B. Synak, *Identyfikacja kulturowo-etniczna. Interpretacja pojęć i wskaźników*, „Zeszyty Naukowe UG. Filozofia i Socjologia” 13 (1992).

⁵⁸ Por. D. Mostwin, *Trzecia wartość*, Lublin 1985, s. 23.

⁵⁹ Por. R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość gdańszczan*, dz. cyt., s. 78.

⁶⁰ R. Smolski, M. Smolski, E.H. Stadtmüller, *Słownik Encyklopedyczny Edukacja Obywatelska*, Wrocław 1999.

⁶¹ Por. D. Mostwin, *Trzecia wartość*, dz. cyt., s. 24.

tożsamości społecznej, która wynika właśnie z poczucia przynależności człowieka do różnych grup lub kategorii społecznych oraz poczucia więzi z nimi⁶².

Na potrzeby niniejszej pracy przyjmuję, za Zdzisławem Machem⁶³, że tożsamość (ujmując rzecz ogólnie) to rezultat klasyfikacji świata społecznego, porządek zaprowadzony w symbolicznym świecie wokół nas. Jest ona „własnym obrazem jednostki i grupy, zintegrowanym systemem elementów, które reprezentują jej zasadnicze cechy i odróżniają od innych jednostek i grup, a także określają wzajemne relacje”⁶⁴. Należy dodać, że jest ona procesem, a zatem zjawiskiem dynamicznym, choć jednocześnie czynnikiem kształtującym poczucie stałości, spójności i odrębności. Będąc „poczuciem”, tożsamość stanowi element struktur poznawczych człowieka, których obecność manifestuje się różnego rodzaju ekspresją. Zarówno kształt tych struktur, jak i sposób ich ekspresji są uwarunkowane społecznie i kulturowo, poprzez sytuacyjny, czasowy i przestrzenny kontekst, w jakim żyje człowiek⁶⁵. Mimo wciąż poszerzanych i opisywanych jej klasyfikacji (np. tożsamość jednostkowa, społeczna, kulturowa), niełatwe jest (o ile w ogóle możliwe) oddzielenie tych elementów, jako że człowiek zawsze funkcjonuje w określonym kontekście społecznym (kulturowym)⁶⁶. Wszystko bowiem, co postrzegamy i o czym myślimy, musi zostać przez nas oswojone i określone i w ten właśnie sposób powstaje pewien unikatowy system znaczeń, wartości i symboli, czyli kultura. Symboliczny model świata społecznego z kolei, ukazujący związki pomiędzy ludźmi, grupami, czy ideami, stanowi podstawę działań społecznych. I tożsamość, a raczej dynamiczny i trwający przez całe życie proces jej budowania, jest wynikiem oddziaływania otoczenia społeczno-kulturowego na procesy poznawcze jej członków, które w ten sposób ulegają modyfikacji.

⁶² Między innymi E.H. Erikson dokonując istotnego rozróżnienia na tożsamość indywidualną i zbiorową wskazywał na „poczucie tożsamości jednostkowej” i „podtrzymywanie wewnętrznej solidarności z ideałami tożsamości grupy” (tenże, *The problem of ego identity*, „Journal of American Psychoanalytic Association” 4 (1956), s. 57). Na gruncie polskim tożsamość jednostkową i zbiorową wyróżniał Krzysztof Kwaśniewski zaznaczając, że „tożsamość zbiorowa – występująca tylko w związku z jakąś zbiorowością ludzką – jest pojęciem tak samo prawomocnym, jak tożsamość indywidualna” (K. Kwaśniewski, *Tożsamość społeczna i kulturowa*, „Studia Socjologiczne” 3 (1986), s. 14).

⁶³ Z. Mach, *Niechciane miasta*, dz. cyt., s. 29.

⁶⁴ Tamże, s. 29. Por. A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1 (1992), s. 134.

⁶⁵ Za: H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, s. 10. Każda jednostka ma zatem wiele wymiarów tożsamości składających się w gruncie rzeczy na jedną zintegrowaną całość, jaką jest właśnie tożsamość.

⁶⁶ Pisze o tym Zygmunt Bauman w swojej klasycznej już pracy *Kultura i społeczeństwo. Preliminaria*, Warszawa 1966.

Tożsamość społeczna jest elementem symbolicznego modelu świata, „wyznaczającym każdemu człowiekowi i każdej grupie miejsce w relacji do innych ludzi i grup, w ramach uporządkowanego i posiadającego kulturowy sens społecznego uniwersum”⁶⁷. Tożsamość ta, jako najbardziej ogólna charakterystyka osoby, czy grupy, jest podstawą do tworzenia interakcji, będąc jednocześnie tych interakcji produktem, w zależności od zmieniających się społecznych kontekstów. Tworzenie tożsamości społecznej, polega na budowaniu granic wyróżniających nas i oddzielających od innych ludzi. Granice te, budowane z symboli, np. religijnych, językowych, konstruktów rasowych, czy zasad koszerności (używanych w zależności od kontekstu), wznoszone i przekształcane, nadają sens relacjom między partnerami interakcji społecznych. Granice te ważniejsze są dla zrozumienia tożsamości grupowej niż jej cechy kulturowe, leżące wewnątrz granic, gdyż to one właśnie służą podkreśleniu różnic oddzielających daną grupę od innych⁶⁸.

Tożsamość, mimo, że jawi się jako integralna całość, w praktyce przechodzi przez liczne kryzysy powodowane przez zmieniające się sytuacje oraz ludzkie wyobrażenia na temat tego, co inni mogą wnieść do „naszego” świata. Owe kryzysy tożsamości mogą wywoływać negatywne nastawienie wobec wszystkiego, co człowiek zdefiniuje jako wrogie i obce. Ponieważ jest ona zawsze określana w relacji do innych ludzi, czy grup, ten sam człowiek, czy też ta sama grupa, może wyrażać odmienną tożsamość w różnych sytuacjach⁶⁹. Tożsamość można zatem rozumieć jako „społecznie determinowany proces wzajemnego utożsamiania w toku działań społecznych”⁷⁰. Nowe środowisko, nowi partnerzy, czy zmieniające się warunki interakcji, wpływają na zmienność układu wzajemnego identyfikowania oraz na przemianę istniejących wyobrażeń na temat siebie i innych, jak i na tworzenie nowych elementów tożsamości.

Sformułowanie własnej definicji samego siebie, niezależnie, czy w sensie tożsamości jednostkowej, społecznej, czy – szerzej – kulturowej, daje człowiekowi poczucie swego rodzaju stałości. Wydaje się to być dosyć paradoksalnym stwierdzeniem przy jednoczesnym uznaniu, że budowanie osobowości człowieka jest procesem niekończącym się właściwie nigdy. Proces ten ma jednocześnie charakter interakcji pomiędzy jednostką, a szeroko rozumianym otoczeniem społecznym, którego reprezentantami są zarówno rodzina (jako

⁶⁷ Z. Mach, *Niechciane miasta*, dz. cyt., s. 30.

⁶⁸ Zob. tamże, s. 31.

⁶⁹ Nie oznacza to całkowitej zmiany tożsamości, a jedynie, ze względu na jej (wspomniany już) wielopłaszczyznowy charakter, w konkretnej sytuacji, zależnie od postrzeganej tożsamości partnera interakcji, na czoło wysuwają się dane jej aspekty umożliwiające jaśniejsze określenie tożsamości własnej.

⁷⁰ Tamże, s. 33.

najbliższa grupa społeczna) jak i większe grupy oraz łącząca je kultura. Zbudowanie własnej tożsamości, a zatem definicji samego siebie, jest niezbędne, aby człowiek zdobył w miarę pewne przekonanie o tym, kim jest, co sobą reprezentuje, skąd i dokąd zmierza. To wewnętrzne poczucie stałości pozwala na zachowanie jasności kim się jest nawet wówczas, gdy kontekst społeczny zmieni się diametralnie. Tożsamość jest w tym przypadku trwałym elementem osobowości, który pomimo zmiany otoczenia, pozwala człowiekowi „pozostać sobą”⁷¹. Definicja samego siebie bowiem nigdy nie ulega ogromnym ani gwałtownym przemianom. Zmienia się tylko część elementów, reszta natomiast pozostaje taka sama⁷². Stała część własnego ja, tzw. „koncepcja siebie”, zmienia się powoli, jest tym, co człowiek postrzega w swojej tożsamości jako *constans*. Odpowiada jej tzw. „obraz siebie”, będący odzwierciedleniem „identyfikacji cząstkowych”⁷³, wyrazem uczestniczenia w różnego rodzaju interakcjach. Dzięki tym stałym elementom człowiek jest w stanie zidentyfikować samego siebie. Waga zbudowania własnego „ja” objawia się szczególnie w sytuacjach zagrożenia, stawiających człowieka przed koniecznością dokonywania wyborów decydujących o najistotniejszych sprawach. Zachowanie i wzmacnianie poczucia stałości jest niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania w grupie społecznej również dlatego, że daje człowiekowi (nawet jeżeli to tylko wrażenie) uniezależnienia się od zmian dokonujących się nieustająco w zewnętrznym świecie. Wielość „sytuacji zagrożenia” może budować wrażenie ulotności i powodować trudności w uzyskaniu punktu oparcia. Silne poczucie stałości, a więc i własnej tożsamości, może ten punkt wyznaczać.

Budowanie tożsamość jest naturalnym i koniecznym zadaniem człowieka: „tożsamości nie dostaje się w prezencie (...); jest ona czymś, co się konstruuje, i co można (przynajmniej w zasadzie) konstruować na różne sposoby, i co nie zaistnieje w ogóle, jeśli się jej na któryś ze sposobów nie skonstruuje. Tożsamość jest zatem zadaniem do wykonania, i zadaniem przed jakim nie ma ucieczki”⁷⁴. Z kolei utrata własnej tożsamości (indywidualności, odrębności), napawa człowieka lękiem, bo staje się on wtedy łatwym obiektem manipulacji. Obecny w człowieku lęk przed utratą tożsamości obecny jest na poziomie jednostkowym, a także na poziomie grupy. Stąd rodzi się problem utrzymania własnej tożsamości, nie tylko konkretnego człowieka, ale także narodu i kultury. W tworzeniu tożsamości, jednostka za

⁷¹ Por. A. Giddens, *Nowoczesność i Tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001.

⁷² Por. H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, Poznań 2002, s. 52.

⁷³ Tamże, s. 53.

⁷⁴ Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 9.

każdym razem staje przed zadaniem ustosunkowania się zarówno do swoich dotychczasowych doświadczeń osobistych, jak i do kontekstu społecznego, z którego pochodzi oraz do proponowanego przezeń modelu kultury. „Nie jest to jednakże akt jednorazowy. Przy każdej zmianie biografii trudność ta pojawia się ponownie i trzeba ją od nowa rozwiązywać. Podobnie przebiega samookreślenie się członków grupy etnicznej.”⁷⁵

We współczesnym świecie coraz częściej pojawiają się trudności w dookreślaniu własnej tożsamości. Problem ten dotyczył także mieszkańców powojennego Gdańska, z których wielu musiało opuścić swą dotychczasową ojczyznę, a zatem ludzi i miejsca, z którymi się identyfikowali. Kiedy zaś człowiek jest bardziej świadomy złożoności świata oraz tego, że panujące w nim normy i zachowania nie są absolutne, jest automatycznie narażony na pojawienie się licznych dylematów. Trudności owe mogą być jednakże interpretowane jako nowe możliwości. Wymaga to jednak czasu, chęci oraz umiejętności pogodzenia się z sytuacją, w jakiej człowiek się znalazł. Wśród dylematów rodzą się pytania o rzeczywiste wymagania społeczne (skoro można znaleźć różne) i o to, za którymi z nich zatem podążać. I tu widać wyraźnie, że tożsamość jest w znacznym stopniu konstruowana społecznie. Także własne wybory człowieka są determinowane poprzez obecność określonej kultury. Powoduje to, że wybierany jest ten, a nie inny porządek społeczny, albo że wybierane są elementy pochodzące z wielu różnych systemów, z których buduje się własny system wartości; taki, który staje się, możliwym do zaakceptowania, odzwierciedleniem własnej tożsamości⁷⁶.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy stwierdzić, że tożsamość rozumiana procesualnie jest zadaniem do zrealizowania stawianym przed człowiekiem przez rzeczywistość, w której on funkcjonuje. Konstruowanie tożsamości obejmuje budowanie tożsamości społecznej (opartej na tym, co przekazuje społeczeństwo), jednostkowej (która jest wyrazem dążności do odmienności i indywidualizacji), a wreszcie kulturowej, będącej własną konstrukcją złożoną z elementów tożsamości kulturowych innych grup społecznych, a zatem indywidualną kombinacją wyznawanych wartości i przestrzeganych norm⁷⁷. Czwartym, ale równie istotnym elementem konstruowanej tożsamości jest tożsamość terytorialna. Grupy, czy też społeczności ludzkie, zamieszkują bowiem zawsze określone terytorium, wiążąc się z nim w większym lub mniejszym stopniu. Myślenie o tożsamości w kategoriach

⁷⁵ B. Bartz, *Idea wielokulturowego wychowania...*, dz. cyt., s. 90–91.

⁷⁶ Za: H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, dz. cyt., s. 84.

⁷⁷ Ten trzeci typ tożsamości powstaje na bazie „krytycznej analizy i zrozumienia „ideologii” leżących u podłoża zachowań proponowanych przez grupy/społeczności”, H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, dz. cyt., s. 107.

zamieszkiwania terytorium otwiera drogę do określenia tożsamości terytorialnej, definiowanej w literaturze przedmiotu z perspektywy indywidualnej i społecznej. Z perspektywy jednostkowej tożsamość terytorialną pojmuje się jako „umysłową reprezentację i emocjonalno-afektywną ocenę danego wycinka środowiska, które jednostka włącza do koncepcji samej siebie i postrzega jako część”⁷⁸. Człowiek, odczuwający bowiem więzi łączące go z konkretnym terytorium, postrzega je jako część siebie, jako własną przestrzeń, co można uznać za fundament jego tożsamości terytorialnej. W tak pojmowanej tożsamości terytorialnej, jak wskazują Marian Malikowski i Magdalena Pokrzywa, „ważnym wyznacznikiem tożsamości terytorialnej jest istnienie więzi emocjonalnej z danym terytorium, krajobrazem, jak również z ludźmi zamieszkującymi to terytorium (zbiorowością terytorialną, społecznością lokalną) oraz wytworami kultury materialnej i duchowej, symbolami przynależnymi danemu terytorium, a więc zarówno z materialnym, jak i duchowym dziedzictwem kulturowym danego obszaru”⁷⁹. Dodać należy, że więź emocjonalna nie jest charakterystyczna wyłącznie dla poszczególnych jednostek, ale cechuje ona także rozmaite grupy społeczne (począwszy od kręgu sąsiadów, poprzez państwo narodowe, po jeszcze większe wspólnoty terytorialne). Takie spojrzenie pozwala zdefiniować tożsamość terytorialną jako „tożsamość pewnej grupy, która postrzega określony fragment przestrzeni jako część składową poczucia wspólnej przynależności, które jest funkcjonalne wobec spójności grupowej i stanowi przy tym element ideologicznej reprezentacji koncepcji My”⁸⁰. Istotnym aspektem tożsamości terytorialnej jest także zwrócenie uwagi na fakt, że więź emocjonalna odnosi się nie tylko do elementów krajobrazu, ale także (a może nawet przede wszystkim) do zamieszkujących go ludzi i wytwarzanej przez nich kultury. Niektórzy autorzy, pisząc o związku tożsamości z kulturą, traktują tę ostatnią jako element konstytutywny wspólnoty terytorialnej, której podstawą istnienia są wartości, normy i symbole podzielane przez członków tej wspólnoty⁸¹. Zbigniew Rykiel uzupełnia, że „dla wspólnot terytorialnych ważnymi, a nawet podstawowymi symbolami są totemy, flagi, godła,

⁷⁸ Jest to definicja Petera Weichharta, za: W. Łukowski, *Společne tworzenie ojczyzn: studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Warszawa 2002, s. 82–83.

⁷⁹ M. Malikowski, M. Pokrzywa, *Ruchliwość przestrzenna a tożsamość terytorialna – na przykładzie wybranych kategorii mieszkańców województwa podkarpackiego*, [w:] *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, Z. Rykiel (red.), Rzeszów 2010, s. 118.

⁸⁰ W. Łukowski, *Společne tworzenie ojczyzn*, dz. cyt., s. 82–83.

⁸¹ Z. Rykiel, *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*, [w:] *Tożsamość terytorialna...*, dz. cyt., s. 29.

korony, (...) ale także przestrzeń (...), zwłaszcza zaś terytorium, któremu nadaje się znaczenia symboliczne dla danej kultury, a nawet mityczne⁸².

Oczywistym jest, że terytorium zamieszkałe przez daną zbiorowość jest, w mniejszym lub większym stopniu, nasycone treściami kultury. Sytuacja taka sprawia, że tożsamość terytorialna zaczyna pokrywać się zakresowo z tożsamością społeczną. Z tego powodu, w refleksji nad Gdańskiem w prozie Stefana Chwina uwaga została zwrócona na gdańskie miejsca, wraz z zapełniającymi je przedmiotami (aspekt geograficzno-krajobrazowy terytorium), a – w niniejszym fragmencie – także na zamieszkujących to literackie miasto ludzi (aspekt społeczno-kulturowy). Szczególnego znaczenia uwaga ta nabiera w przypadku refleksji nad miastem, którego ciągłość historyczna w wyniku II wojny światowej została przerwana i dla którego powojennych mieszkańców Gdańsk jako terytorium, stanowił jedno, ale kultura – głównie ze względu na pochodzenie mieszkańców – była różna.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że na kształtowanie tożsamości społeczno-kulturowej gdańszczan niemalże wpływ miał (i ma) kontekst historyczno-kulturowy, nadający poszczególnym mieszkańcom pewne cechy wspólne. Według Piotra Tarasa, dziedzictwo, dobro wspólne, utworzone przez wartości będące dziełem poszczególnych jednostek lub całej społeczności w ciągu swej historii, odgrywa zasadniczą rolę w odczuciu tożsamości grupowej⁸³. Stanisław Ossowski dziedzictwo to określił mianem kulturowego. Oznacza ono bowiem nie tylko wytwory ludzkiej działalności (przedmioty, wartości i znaczenia) przejmowane przez kolejne pokolenia, ale także przekazywanie sposobu przeżywania pewnych doświadczeń i postaw wobec tych przedmiotów. Istotą dziedzictwa (kulturowego, czy też narodowego) jest pamięć, dzięki której wiedza o przeszłych i współczesnych elementach kultury przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Dopóki poprzez procesy socjalizacji, wychowania, trwa międzypokoleniowa transmisja owych postaw i doświadczeń, dopóty zostaje zachowana ciągłość kultury i jej tożsamość⁸⁴. Znaczenie historii w poczuciu tożsamości podkreślał Jerzy Zubrzycki, według którego tożsamość jest poczuciem

⁸² Tamże, s. 26.

⁸³ P. Taras, *Problem kulturowej tożsamości i kulturowego getta*, „Studia Polonijne” 4 (1981), s. 128.

⁸⁴ S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1967, s. 163. W podobnym tonie wypowiadał się odnośnie tożsamości narodowej Leszek Kołakowski pisząc, że „zbędne dowodzić, że tożsamość narodowa wymaga pamięci historycznej. (...) Chodzi tylko o to, że żaden naród nie może trwać, nie będąc świadomy, iż jego obecna egzystencja jest przedłużeniem istnienia w przeszłości”, zob. tenże, *O tożsamości zbiorowej*, [w:] tegoż, *Moje słuszne poglądy na wszystko*, Kraków 2000, s. 162.

przynależności połączonym z doświadczeniem historycznym danej grupy ludzi⁸⁵. Wydarzenia z historii, zabytkowe budowle, jak i postaci, które na trwałe weszły do historii miasta, mogą stanowić pewne stałe i niezmiennie elementy, których potrzebuje człowiek w obliczu ciągłych zmian⁸⁶. Jednym z warunków istnienia poczucia własnej tożsamości jest bowiem jej spójność i względna trwałość. Wymienione wcześniej elementy mogą zatem tworzyć pewien symboliczny kompleks z jego historycznymi odniesieniami⁸⁷, za którym zarazem kryją się przeżycia i znaczenia nadawane im przez mieszkańców.

Z określeniem tożsamości wiążą się również pojęcia pamięci społecznej i historycznej. Jedną z cech pamięci społecznej jest ciągłość, „w której nie znajdzie się nic sztucznego, ponieważ z przeszłości zachowuje ona to, co jest żywe, lub to, co jest zdolne żyć w świadomości grupy, którą ożywia”⁸⁸. Dotyczy ona nie osób czy zdarzeń, ale raczej doświadczeń. Jak wskazują Radosław Kryszk i Jarosław Załęcki, wydarzenia stanowiące o pamięci historycznej są elementami wykraczającymi poza możliwe, bezpośrednie doświadczenie jednostki. „Wiedza jako wyraz pamięci historycznej konkretyzuje się co do wydarzeń ściśle umiejscowionych w czasie i na mapie politycznej”⁸⁹.

Odnosząc niniejsze rozważania do Gdańska, należy wskazać wyjątkowość jego sytuacji i historii na tle innych miast współczesnej Polski. Zakończenie II wojny światowej wiązało się tutaj z ucieczką ludności niemieckiej oraz napływem Polaków z różnych obszarów przedwojennej Polski. W mieście pozostało niewielu przedwojennych, polskich gdańszczyzan⁹⁰. W związku z brakiem ciągłości pokoleniowej między przed- i powojennymi mieszkańcami Gdańska trudno tu mówić o pamięci społecznej. Dodać należy, że obydwa wymienione rodzaje pamięci częściowo nakładają się na siebie. Zarazem brak tej pierwszej powoduje możliwość manipulacji pamięcią historyczną. W powojennym Gdańsku, właściwie do roku 1989, historii Gdańska nauczano bagatelizując znaczenie narodowości innych niż polskie w tworzeniu tożsamości i dziedzictwa kulturowego tego miasta. Szczególnie w negatywnym świetle stawiano to, co było niemieckie⁹¹.

⁸⁵ J. Zubrzycki, *Wielokulturowość w teorii i praktyce*, „Znaki Czasu” 18 (1990), s. 161.

⁸⁶ Por. P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Payre, *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992, s. 21.

⁸⁷ R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość gdańszczyzan*, dz. cyt., s. 78.

⁸⁸ T. Banaszczyk, *Studia o przedstawieniach zbiorowych czasu i przestrzeni w durkheimowskiej szkole socjologicznej*, Wrocław 1989, s. 188.

⁸⁹ R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość gdańszczyzan*, dz. cyt., s. 79.

⁹⁰ Wpływ na tę sytuację miały wojenne wydarzenia: mord w lasach piasznickich, wywózki, wielu ludzi zmarło w założonym przez hitlerowców niedaleko miasta obozie Stutthof, zob. tamże.

⁹¹ Por. tamże, s. 79.

Podsumowując niniejsze rozważania na temat tożsamości warto jeszcze wskazać na relację pomiędzy tożsamością a innością. Wydaje się, że świadomość istnienia innych kultur oraz chęć nawiązywania z nimi kontaktu i ich poznawania powinna ułatwić kształtowanie tożsamości otwartych na inność (a przynajmniej wobec niej tolerancyjnych). Z tych powodów także kontakt z wieloma kulturami, nasilający się pod wpływem takich procesów, jak migracje, czy (dziś szczególnie nasilona) globalizacja, może być receptą na zwiększenie poziomu tolerancji i akceptacji dla odmienności. Z jednej strony pozwala on bowiem na uświadomienie sobie swego etnocentryzmu, z drugiej zaś etnocentryzmu charakteryzującego w podobnym stopniu przedstawicieli innych kultur. Pomimo tej świadomości, często w relacjach z nowymi partnerami, a nawet przed ich nawiązaniem, rodzi się sprzeciw i konflikt. Siłą i przyczyną wielu uprzedzeń, antypatii i ksenofobii, jest często funkcjonowanie silnie zakorzenionych stereotypów – zwłaszcza etnicznych lub na tle religijnym. Obecność, jak i funkcjonowanie stereotypu utrudnia znacząco przełamywanie barier i niechęci oraz przyjęcie postawy otwartej wobec odmienności. Utrudnia, ale nie uniemożliwia, ponieważ tożsamość społeczna ma charakter dynamiczny. Dlatego też, jak pisze Mach, „w procesie społecznym grupy nie tyle przekazują sobie nawzajem własne wizerunki i modele tożsamości, własne wizje granic kulturowych, ile nieustannie «negocjują» swoją tożsamość”⁹². W dialogu i relacjach z innymi (ludźmi, grupami, ideami, a także miejscami i historią), biorąc pod uwagę kontekst odmiennego świata społecznego, człowiek nieustannie próbuje wynegocjować własny wizerunek, który pozwoli mu uzyskać spójny model świata oraz umożliwi podejmowanie dalszych działań, postrzeganych jako adekwatne i skuteczne. Aby jednak negocjacje owe mogły się zakończyć sukcesem, dla zrekonstruowania, czy zmiany tożsamości, człowiekowi potrzebna jest swoboda działania. Gdy mamy do czynienia z zablokowaniem tej możliwości i ograniczeniem swobody działania, wówczas przebudowa, czy też odbudowa tożsamości staje się trudniejsza.

Wydaje się, że doświadczanie innych tradycji i kultur pozwala na dokonywanie redefinicji własnej tożsamości i zmienianie obrazu samego siebie. Każdy człowiek integruje napływające do niego informacje i doświadczenia na swój własny sposób, poniekąd niezależnie od istnienia kultury, rozumianej jako swego rodzaju świadomość społeczna. Jak pisze Hanna Mamzer: „w zakresie budowania własnej tożsamości proces ten powinien przyjąć formę modyfikowania wzorców tożsamości, podawanych przez świadomość

⁹² Z. Mach, dz. cyt., s. 35.

społeczną”⁹³. Źródła inspiracji dla takiej zmiany mogą być przeróżne, a jednym z efektywniejszych wydają się być doświadczenia związane z miejscami.

Odnosząc powyższe rozważania do Gdańska, trzeba zaznaczyć, że po wojnie, dotychczasowi, głównie niemieccy mieszkańcy w większości musieli opuścić swoje miasto. Nowi osiedleńcy z kolei, pochodzący z różnych terenów, niejako nakazem ówczesnej władzy oraz w związku z zaistniałą sytuacją, zostali zmuszeni do stworzenia nowej, polskiej tożsamości miasta, co niejednokrotnie wiązało się z niszczeniem tego, co kojarzyło się z niemieckością. Mimo nieobecności dotychczasowych mieszkańców, co pozornie miało ułatwić i usprawnić budowanie powojennego polskiego Gdańska, stworzenie jednej, „gdańskiej” społeczności było zadaniem niełatwym, chociażby ze względu na dzielące nowych osadników miejsca pochodzenia, odmienne zwyczaje, czy nawet język (tych „zza Buga” i tych z Polski centralnej). Poza tym, obok zrujnowanego centrum miasta, w pozostałych dzielnicach zasiedlanych przez przybyszy istniało wiele (po)niemieckich śladów, które – w wielu – potęgowały poczucie bycia nie u siebie. Proces (re)konstrukcji powojennej, gdańskiej tożsamości okazał się być zadaniem trudnym, żmudnym i długotrwałym.

Dodać trzeba, że proces rekonstrukcji tożsamości w znacznym stopniu warunkowany jest przez równowagę w sferze władzy pomiędzy migrantami a społecznością zasiedlającą, jak i władzą polityczną w nowym miejscu oraz przez stosunek migrantów zarówno do starego, jak i nowego świata⁹⁴. Oczywiście nie można przy tym pominąć sytuacji wyjściowej dla migracji. Dobrowolność lub jej brak w podejmowaniu decyzji, ma ogromny wpływ na to, czy rekonstrukcja społecznej tożsamości w nowym miejscu zakończy się sukcesem.

Zanim przedstawiony zostanie rys historyczny na temat kształtowania się powojennej społeczności w Gdańsku, należy jeszcze zwrócić uwagę na terminologię i typologię określeń dotyczącą przymusowych przemieszczeń ludności, w tym także przemieszczeń ludności niemieckiej. Krystyna Kersten wyróżniła dwa podstawowe typy transferu ludności: przesiedlenia przymusowe i przesiedlenia o charakterze dobrowolnym, które (mimo pozornych różnic) zdaniem badaczki łączy „przymusowe lub wywołane przymusem sytuacyjnym trwale w założeniu wyrwanie z rodzinnego środowiska – małej ojczyzny

⁹³ H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, Poznań 2002, s. 142.

⁹⁴ Podstawy do dalszego działania migrantów stanowią elementy takie jak: nostalgia i idealizacja dawnego świata, dostrzeganie przepaści pomiędzy starym a nowym środowiskiem, stopień gotowości osiedlenia się w nowym miejscu oraz zainwestowania w nie swej pracy i środków materialnych, jak i postrzeganie nowej sytuacji jako trwałej lub przejściowej, czy wreszcie obraz społeczeństwa „tutejszego”, wytworzony przez migrantów oraz doświadczenia pierwszych kontaktów i pierwsze wzajemne związki i identyfikacje.

spowodowane wolą państwa, w imię interesu narodowego lub imperialnego”⁹⁵. Zarazem badaczka wskazuje, że wśród określeń owych przymusowych i masowych migracji ludności wymienić można: transfer, migrację ludności, repatriację, deportację, exodus, czy wypędzenie. Zdaniem Kersten najbardziej precyzyjnymi są: *wysiedlenie* (zawsze przymusowe, zorganizowane, a postawa osoby wysiedlanej jest bierna) oraz *przesiedlenie* (wiążące się z opuszczeniem dotychczasowego miejsca zamieszkania oraz trwałym osiedleniem w nowym miejscu). Różnicy pomiędzy tymi terminami upatruje badaczka w relacjach pomiędzy przesiedlającymi się i organizatorami migracji. Za nieadekwatne badaczka uznaje terminy: *deportacja* (odnosząca się głównie do jednostek) oraz *repatriacja* (oznaczająca powrót do kraju ojczystego). Za wspólny mianownik dla masowych wysiedleń i przesiedleń o charakterze etnicznym uznaje ona przymus (bezpośredni lub sytuacyjny) oraz dążenie do utworzenia jednolitego narodowo państwa. Istotne jest przy tym, że przemieszczenia takie mają cel i funkcję określone przez czynnik ponadjednostkowy – państwo lub jego odpowiedniki⁹⁶.

W badaniach exodusu ludności niemieckiej z Gdańska i ogólnie Ziem Zachodnich i Północnych pojawiły się także terminy: ucieczka i wypędzenie, które wprowadziła historiografia i publicystyka niemiecka. Pojęciem *ucieczka* (niem. Flucht) określa się opuszczenie przez Niemców tych terenów, wraz ze zbliżającym się frontem i wkraczającą Armią Czerwoną. Ucieczki wiązały się z brakiem przygotowania planu ewakuacji ludności cywilnej przez władze III Rzeszy, co spowodowało masowe opuszczanie przez niemieckich mieszkańców miast i wiosek. Natomiast *wypędzenie* (Vertreibung) – będące przez swoje emocjonalne zabarwienie często krytykowanym przez stronę polską – odnosi się w literaturze niemieckiej do określenia różnych form migracji przymusowej⁹⁷. Termin wypędzenie pojawia się także u polskich badaczy, dla określenia tzw. „dzikich” wysiedleń z czerwca 1945 r., dokonywanych przez polskie władze jeszcze przed ustaleniami poczdamskimi, które to dopiero miały prawnie uregulować owe wysiedlenia⁹⁸.

⁹⁵ K. Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii*, [w:] *Utracona ojczyzna*, H. Orłowski, A. Sakson (red.), Poznań 1997, s. 17

⁹⁶ Zob. tamże, s. 18-19

⁹⁷ Zob. A. Sakson, *Socjologiczne problemy wysiedleń*, [w:] *Utracona ojczyzna*, dz. cyt., s. 149

⁹⁸ Podział tego typu na: ucieczkę, wypędzenie i wysiedlenie proponują W. Borodziej, A. Hajnicz, *Raport końcowy*, [w:] tychże (red.), *Kompleks wypędzenia*, Kraków 1998, s. 403-408

4. MIESZ(K)AŃCY GDAŃSKA PO 1945 – kształtowanie nowej społeczności

Na szlaku powojennych migracji Gdańsk, zaistniał jako jedno z miejsc, którego dotknęły dramatyczne przemiany: zniszczenia oraz opuszczenie przez jednych i nowa „kolonizacja”. W konsekwencji układu jałtańsko-poczdamskiego, Gdańsk doświadczył głębokiej zmiany zarówno państwowej, jak i demograficznej i ustrojowej, która na następne lata wyznaczyła jego specyfikę, jako swoistego kulturowego tygla, obszaru niełatwej koegzystencji rozmaitych, a czasem nieprzystających do siebie języków i historii.

Wraz z końcem II wojny światowej nastąpiła w Gdańsku niemal całkowita wymiana ludności. Dlatego też o społeczności miasta, zamieszkującej ją w pierwszych latach po wojnie, można mówić jako o społeczeństwie migracji stanowiącym zarazem swoistą mieszkankę demograficzną złożoną z grupy „tutejszych” oraz „napływowych” z różnych stron Polski i „zza Bugu”. Zarazem Gdańsk, który na mocy uchwał poczdamskich z sierpnia 1945 roku został włączony w obręb nowotworzonego państwa polskiego i na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z 30 marca 1945 roku stał się stolicą województwa gdańskiego, był wówczas miastem bardzo wyludnionym⁹⁹. Zakończenie wojny bowiem dla wielu dotychczasowych mieszkańców miasta, a szczególnie niemieckich gdańszczan, wiązało się bądź to z koniecznością ucieczki z miasta, bądź też z ich przymusowym wysiedleniem. W Gdańsku pozostali nieliczni mieszkańcy narodowości niemieckiej, którzy dopiero po 1989 roku mogli oficjalnie przyznać się do swej tożsamości i zostać uznanymi za mniejszość narodową. Oprócz nich pozostała w mieście również niewielka grupa polskich gdańszczan, a także nieliczni Kaszubi, którzy, choć niewątpliwie stanowili element ciągłości kulturowej miasta, to jednak z uwagi na specyficzną tożsamość etniczną, byli marginalizowani¹⁰⁰.

Warto zaznaczyć, że procesy migracyjne zachodzące po wojnie w nadbałtyckim grodzie (i szerzej na terenach tzw. Ziemi Zachodnich i Północnych) oraz związane z nimi wysiedlenia Niemców i napływ ludności polskiej składające się na stosunki narodowościowe na tym obszarze, były wielokrotnie analizowane w publikacjach w kontekście

⁹⁹ Por. I. Sobczak, *Demograficzne aspekty kształtowania się społeczeństwa Gdańska w latach 1920–1995*, [w:] *Rozmyślenia gdańskie. Materiały z sesji „Miejsce Gdańska w procesie powstawania narodowego państwa polskiego”*, R. Korewo, M. Makowska (red.), Gdańsk 1998, s. 33.

¹⁰⁰ O skomplikowanej sytuacji Kaszubów w Gdańsku i na Pomorzu zob. m.in.: C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002; tenże, *W kręgu problematyki kaszubsko-pomorskiej. Szkice i studia*, Gdańsk–Wejcherowo 2003; *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów. (Historia i współczesność)*, J. Borzyszkowski, D. Albrecht (red.), Gdańsk–Lubeka 2000; J. Borzyszkowski, *Kaszubi w Gdańsku*, [w:] *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*, L. Michałowski (red.), Warszawa 2011, s. 245–265.

socjologicznym, politologicznym, prawnym, czy historycznym¹⁰¹. W tym miejscu zarysowane zostaną niektóre tylko fakty dotyczące Gdańska z tego okresu – istotne dla zrozumienia panujących tu stosunków międzyludzkich, narodowościowych, czy międzykulturowych, których echa znalazły swoje odbicie także w prozie Stefana Chwina.

WYSIEDLENIA NIEMCÓW

Powojenne władze Polski Ludowej uważały, że aby uniknąć rozmaitych problemów, należy dążyć do utworzenia z Polski kraju jednolitego pod względem etnicznym. Zarazem władze te uważały ludność niemiecką pozostającą w Gdańsku (i na terenach Ziem Zachodnich i Północnych) za „element destrukcyjny, zagrażający państwu polskiemu”¹⁰². W związku z tym, a także w myśl postanowień jałtańskich i poczdamskich, podjęto decyzję o usunięciu ludności pochodzenia niemieckiego z terenów Ziem Zachodnich i Północnych¹⁰³ i zasiedlenia tych obszarów Polakami. Polityka ta korespondowała zresztą z panującymi wówczas w dużej części polskiego społeczeństwa nastrojami, wśród którego silna i wyraźna była pamięć o niedawnych okrucieństwach okupacji hitlerowskiej¹⁰⁴. Wielu nie widziało zatem możliwości wspólnego mieszkania z Niemcami na jednym terenie. Wysiedlenia Niemców tłumaczono przy tym nie tyle chęcią zemsty, ale interesami bezpieczeństwa

¹⁰¹ Zob. np. *Pomorze – trudna Ojczyzna?: kształtowanie się nowej tożsamości: 1945–1995*, A. Sakson (red.), Poznań 1996; Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999; W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45–1950. Ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000; J. Rados, *Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1969; G. Janusz, *Status ludności niemieckiej w Polsce w latach 1944–1950: analiza i wybór aktów normatywnych*, Lublin 2005; Z. Dulczewski, *Spoleczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1964; D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999; B. Maroszek, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1964*, Słupsk 1998; M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998.

¹⁰² *Niemcy w Polsce 1945–1950 : wybór dokumentów*, t. 4: Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk, D. Boćkowski (red.), Warszawa 2001, s. 28.

¹⁰³ Szerzej na ten temat zob. np.: S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968; D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Poznań 1999; *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 38–43, J.M. Piskorki, *Polacy i Niemcy: czy przeszłość musi być przeszkodą?: (wokół dyskusji o wysiedleniach i tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom)*, Poznań 2004.

¹⁰⁴ Edmund Dmitrów wskazuje, że wielu Polaków było niechętnie nastawionych wobec Niemców, gdyż „społeczeństwo polskie wyniosło z wojny głębokie przekonanie, że zbrodnie hitlerowskie obciążają cały naród niemiecki (...) zbrodnie zostały popełnione w imieniu narodu i przez jego przedstawicieli”, (*Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 231). Niechęć tę podsycano zresztą m.in. na łamach (lokalnej) prasy. Zob. np. „Dziennik Bałtycki” z 20.06.1945, s. 2 (*Wszelka zaraza i robactwo muszą być wymiecione z ojczystego domu. Jeszcze o volks i eingedeutschach*), „Dziennik Bałtycki” z 21.06.1945, s. 4 (*Dyskusja o eingedeutschach. «Wniemczeniu» przechodzą do ataku*).

nowotworzonego państwa polskiego¹⁰⁵. Decyzje o przesiedleniu ludności niemieckiej zapadły na konferencji poczdamskiej w 1945 roku. Faktycznie jednak proces ten rozpoczął się już wcześniej, wraz z wkroczeniem na tereny należące wówczas do Rzeszy i przesuwaniem się na Zachód Armii Czerwonej oraz wojsk polskich¹⁰⁶. Niemiecka ludność Gdańska poniosła ogromne straty m.in. na przełomie 1944/1945 roku, podczas masowej i zarazem zbyt późno zarządzanej oraz nieprzygotowanej przez hitlerowskie władze ewakuacji ludności, której towarzyszyły samorzutne ucieczki Niemców na Zachód w obawie przed zbliżającym się frontem¹⁰⁷. Po wkroczeniu armii radzieckiej do miasta, wielu Niemców zostało – w ramach zbiorowej odpowiedzialności – deportowanych w głąb ZSRR¹⁰⁸.

25 czerwca 1945 roku Generalny Pełnomocnik Rządu RP dla Ziem Odzyskanych Edward Ochab wydał instrukcje odnośnie zasad wysiedlania (pozostającej nadal w mieście) ludności niemieckiej¹⁰⁹, którymi to działaniami na terenie Gdańska (i województwa gdańskiego) kierował wojewoda oraz komendant Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Jako pierwszych do wysiedlenia wskazywano Niemców zamieszkujących miasta. Mieli oni być powiadamiani o wysiedleniu 24 godziny przed opuszczeniem miasta, którego dokonać mieli jedynie z podręcznym bagażem. Pozostawiony majątek, aby zapobiec szabrownictwu i/lub dewastacji, miał być jak najszybciej przekazany w użytkowanie¹¹⁰.

Dodać należy, że Niemcy, którzy po zakończeniu wojny pozostali w Gdańsku, znajdowali się w bardzo trudnej sytuacji. Często, aby przeżyć, sprzedawali swoje kosztowności i rzeczy osobiste. Potwierdzenia tej sytuacji znalazły się także we wspomnieniach Polaków z tego czasu, w których czytamy, iż

przebywający jeszcze w Gdańsku Niemcy nadal cierpieli głód. Sprzedawali na ulicach i placach co się dało, aby uzyskać kilka złotych na zakup chleba. (...) starsza Niemka otrzymała za spory i piękny kryształowy komplet do kawy tylko pół bochenka chleba i po małej torebce soli i cukru¹¹¹.

¹⁰⁵ Zob. m.in. *Niemcy będą wysiedleni z Wybrzeża w 1945r.*, „Dziennik Bałtycki” z 25.05.1945; *Osiedlenie Polaków i wysiedlenie Niemców*, „Dziennik Bałtycki” z 16.06.1945.

¹⁰⁶ Por. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 75.

¹⁰⁷ Por. I. Sobczak, *Demograficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 33; por. *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 21-23.

¹⁰⁸ Zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 24; M. Golon, *Przyczyny deportacji ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego do obozów pracy w ZSRR w dokumentacji radzieckich władz bezpieczeństwa*, [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, W. Jastrzębski (red.), Bydgoszcz 1995, s. 153–184.

¹⁰⁹ Por. S. Skrago, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Gdańska w latach 1945-1947*, http://www.zdsk.republika.pl/opracowania/wysiedlenie_niemcow.html (dostęp 13.06.2012).

¹¹⁰ Por. E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 27.

¹¹¹ B. Zwarra, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 118.

Ci, których skierowano do wyjazdu, w okresie poprzedzającym wysiedlenie mieli być internowani¹¹², bądź też zatrudniani do fizycznych prac dorywczych. Dla wielu z nich, jako że nie obejmowała ich opieka socjalna, owa możliwość była zarazem jedynym sposobem utrzymania się przy życiu, dawała szansę na zakup żywności¹¹³. Wiele niemieckich mieszkańców okazywało się jednocześnie niezbędnymi przy przywracaniu miasta do życia, byli wśród nich fachowcy, których nie można było zastąpić Polakami, a bez których trudnym bądź niemożliwym było ponowne uruchomienie miejskich zakładów, czy instytucji¹¹⁴. Przed planowanym przesiedleniem, chciano ich zatem jak najefektywniej wykorzystać.

W Gdańsku w lipcu 1945 roku skierowano do wyjazdu Niemców z terenu Oliwy, Nowego Portu oraz Sopotu. W dwu kolejnych transportach liczących odpowiednio 3 i 5 tysięcy osób, wyjeżdżali nie tylko obywatele niemieccy, ale także Gdańszczanie narodowości polskiej, którym nie uwzględniono posiadanych przezeń zaświadczeń o złożonej deklaracji wierności państwu polskiemu¹¹⁵. Dodać należy, że warunki podczas transportu były ciężkie, m.in. z uwagi na niedobory w taborze kolejowym. Z powodu przepełnienia wagonów, długiej podróży, braku ogrzewania i małych racji żywnościowych wielu wysiedleńców umierało w drodze na Zachód¹¹⁶. Wysiedlenia z Gdańska (i Pomorza Gdańskiego) zakończyły się w 1949 roku¹¹⁷. Ich kontynuację stanowiły wyjazdy Niemców w ramach akcji łączenia rodzin.

Ogólnie stwierdzić można, że na skutek wysiedleń, miejscowa ludność niemiecka w Gdańsku uległa gwałtownemu liczebnemu zmniejszeniu. Zarazem transfer Niemców z Gdańska (i innych ziem przyłączonych do Polski w 1945 roku) odbył się w trzech fazach. Pierwszą z nich stanowiły ucieczki i tzw. wysiedlenia „przedpoczdamskie” w 1945 roku, drugą – wysiedlenia „poczdamskie” realizowane pomiędzy 1946 a 1949 rokiem, a trzecią, tzw. akcja łączenia rodzin (1950–1959)¹¹⁸. W ich wyniku prawie całkowicie usunięto ludność

¹¹² W początkowym okresie po wyzwoleniu na terenie Pomorza Gdańskiego wiele obozów przejściowych dla Niemców, na których miejsce na przełomie 1945/46 utworzono Centralny obóz Pracy w Potulicach. Panujące tam warunki sanitarne, jak i przyznawane racje żywnościowe, były przyczyną wielu zgonów. Zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 43.

¹¹³ Zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 30–31.

¹¹⁴ Szerzej na ten temat zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 31–32; *Niemcy w Polsce...*, t. 1, dz. cyt., s. 77 i nn; S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968, s. 85–86.

¹¹⁵ Por. M. Hejger, *Polityka narodowościowa ...*, dz. cyt., s. 57; J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 75.

¹¹⁶ Zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 40–42.

¹¹⁷ Szerzej zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 42–43; W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim...*, dz. cyt., s. 186.

¹¹⁸ Za: M. Hejger, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 52. Por. też, J.M. Piskorski, *Polacy i Niemcy...*, dz. cyt., s. 20–31.

niemiecką z Gdańska (i Pomorza Gdańskiego), na którego terenie pozostała nieliczna grupa rodzimej ludności pochodzenia niemieckiego, która po 1989 roku przeobraziła się (i została uznana) w mniejszość narodową¹¹⁹.

Warto dodać, że z uwagi na warunki i relacje panujące w powojennym Gdańsku, a w tym i grożące szykanowania, dla społeczności niemieckiej wyjazd z miasta z jednej strony był swego rodzaju wybawieniem, z drugiej jednak stanowił początek końca. Wiązał się bowiem z opuszczeniem rodzinnych stron, czemu towarzyszyła świadomość, że nie ma i nie będzie możliwości powrotu. Sytuacja gdańskich Niemców była pod tym względem podobna do tej, w jakiej znaleźli się przesiedlenie z kolei do Gdańska mieszkańcy tzw. dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. W ciągu powojennych lat i towarzyszących im politycznych zawieruch zarówno niemieccy wygnańcy, jak i polscy „repatrianci” stali się podwójnie, albo nawet i potrójnie wyobcowani. Z bardzo nielicznymi wyjątkami właściwie nigdy nie powrócili do swoich domów. Kiedy zaś w nowym miejscu próbowali zbudować nowe życie, często traktowano ich jako obcych i intruzów.

SPRAWA AUTOCHTONÓW: weryfikacja i rehabilitacja¹²⁰

Sytuacja w tuż-powojennym Gdańsku była szczególnie trudna i złożona ze względu na panujące w mieście skomplikowane stosunki narodowościowe. Olbrzymim problemem w tamtej rzeczywistości pozostawała sprawa tzw. autochtonów. Mianem tym, w negatywnym tego słowa znaczeniu, określano ludzi, którzy urodzili się i mieszkali w tym mieście od czasów przedwojennych¹²¹. Dodać należy, iż podobnie jak na innych terenach Ziem

¹¹⁹ Jan M. Piskorski zauważa, że ogólna liczba ofiar niemieckich, których dotyczyły ucieczki bądź przesiedlenia, mogła sięgnąć nawet 2 milionów. Zob. tenże, *Polacy i Niemcy...*, dz. cyt., s. 30. Zob. także: H. Galus, *Syndrom niemieckie u ludności rodzimej i napływowej na Pomorzu Wschodnim*, „Przegląd Zachodni” 2 (1991), s. 70; D. Matelski, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu Gdańskim (1920–1996)*, „Rocznik Gdański” 1 (1997), s. 101–105; R. Studziński, *Transfer ludności niemieckiej z Wybrzeża Gdańskiego po II wojnie światowej (1945–1959)*, [w:] *Migracje polityczne i ekonomiczne w krajach nadbałtyckich w XIX i XX w.*, J. Borzyszkowski, M. Wojciechowski (red.), Toruń–Gdańsk 1995, s. 223.

¹²⁰ Szczegółowo na ten temat pisze Sylwia Bykowska w rozprawie *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012. Zob. też: M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948...*, dz. cyt., s. 141–143; *Niemcy w Polsce...*, dz. cyt., t. 4, s. 33–38; J. Rados, *Rehabilitacja...*, dz. cyt., s. 64–65, R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, Gdańsk 1970, s. 70; M. Tomczak, *Ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1952*, „Przegląd Zachodni” 3 (1999), s. 139–159.

¹²¹ Określenie „autochtoni” dotyczyło ludności, która, jak pisał Zygmunt Dulczewski, „mimo wielowiekowej niewoli politycznej zachowała odrębność etniczną, a częściowo także żywe poczucie łączności z kulturą narodowo polską. W tym znaczeniu ludność autochtoniczna jest przeciwieństwem napływowej ludności niemieckiej, rekrutującej się z fal kolonistów oraz imigrantów przybywających w wyniku wojen zaborczych”, zob. tenże, *Problematyka badań socjologicznych na ziemiach*

Zachodnich i Północnych, ludność rodzima w Gdańsku była zróżnicowana pod względem świadomości narodowej. Wyróżniano wśród niej zarówno świadomych Polaków, jak i obywateli „obojętnych” narodowo, a także osoby, opowiadające się za niemieckością i te, które swoją przynależność narodową traktowały instrumentalnie. Wielu spośród tych ostatnich subiektywnie uważało się za Niemców, ale (ze względów pragmatycznych) w powojennej sytuacji deklarowali przynależność do polskiej ludności rodzimej¹²². Do autochtonów zaliczano również Kaszubów i osoby o kaszubskich korzeniach, które mieszkaly na terenie (przedwojennego) Wolnego Miasta Gdańska, przybywając tu w poszukiwaniu pracy, a także kaszubskich rolników od pokoleń zamieszkujących wsie w obrębie dawnego powiatu Gdańsk-Wyżyny¹²³. Zgodnie z okupacyjną polityką hitlerowców, gdańszczanie zostali w czasie wojny zmuszeni do wyparcia się swej narodowości i podpisania niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste – Niemieckiej Liście Narodowościowej, tzw. DVL)¹²⁴. Także po zakończeniu wojny zmuszono ich (ponownie) do określenia się, co do swojej przynależności narodowej. Mówili, że podczas wojny groził im obóz, teraz – wysiedlenie z miasta. Mianem autochtonów, określano jednakże nie tylko ludność rodzimą zamieszkującą Pomorze, ale także tych bez przynależności narodowej, potencjalnych popleczników nazizmu i konfidentów. Autochtoni stali się przysłowiowym kozłem ofiarnym w powojennym dążeniu do ukarania winnych i tworzeniu nowego, polskiego Gdańska. Zarówno władze, jak i polska ludność napływowa uważała autochtonów za element niepożądany¹²⁵.

zachodnich, „Przegląd Zachodni” 2 (1995), s. 29, por. też tenże, *Autochtonizacja polskiej ludności osiedleńczej na ziemiach zachodnich*, [w:] tegoż, *Mój dom...*, dz. cyt., s. 29–31. Jak podaje z kolei Dariusz Matelski, pojęciem „autochton” określano obywatela Rzeszy Niemieckiej o polskiej świadomości narodowej lub mówiącego lokalnym dialektem, nadającego się zatem do repolonizacji, wpojenia mu polskiej świadomości narodowej, zob. tegoż, *Niemcy w Polsce*, dz. cyt., s. 232–233. Zob. też: M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, dz. cyt., s. 112–113.

¹²² Zob. Z. Romanow, *Polityka władz polskich...*, dz. cyt., s. 32; por. M. Hejger, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 51.

¹²³ Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi...*, dz. cyt., s. 154.

¹²⁴ Zob. *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1, W. Borodziej, H. Lemberg (red.), Warszawa 2000, s. 20 i nn.

¹²⁵ Wielu z nich, poprzez wpisanie ich do III grupy DVL, zostało oskarżonych o „współpracę” z Niemcami i w niedługim czasie po wejściu do Gdańska Armii Czerwonej, zostali oni aresztowani i deportowani do obozów pracy przymusowej w Związku Radzieckim. Szerzej na ten temat zob. W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r.*, Bydgoszcz 1990; M. Kujot, *Deportacje ludności z obszarów byłego Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie do obozów pracy przymusowej w ZSRR w 1945 r. stan badań i postulaty badawcze*, „Rocznik Gdański” 2 (1998), s. 53–71; *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR: Internowani, jeńcy wojenni i więźniowie obozów pracy przymusowej*, J. Łuczowska (red.), Gdańsk 1991; S. Janke, E. Szczesiak, *Kolce syberyjskiej róży*, Gdańsk 1990.

W podjęciu decyzji o tym, kogo należy wysiedlić (Niemcy), a kto może pozostać w Gdańsku (Polacy), pomóc miała akcja weryfikacyjna przeprowadzana wśród autochtonów¹²⁶. Akcja miała na celu uznanie praw obywatelskich części dotychczasowych mieszkańców Gdańska deklarujących polskie pochodzenie, którzy jednocześnie nie posiadali polskiego obywatelstwa lub też je utracili w wyniku nacisku władz niemieckich i pozostawali formalnie obywatelami Rzeszy Niemieckiej¹²⁷. Problematiczne okazało się przy tym zdefiniowanie niemieckości, które było m.in. wynikiem (zrozumiałego) poczucia zagrożenia ze strony mówiących po niemiecku gdańszczan czy Kaszubów. Chcąc rozwiązać ów problem, władze Polski zadecydowały o weryfikacji autochtonów, która okazała się jednakże być – dla rodowitych gdańszczan – poniżającą. Zgodnie z wytycznymi, osoba składająca podanie o weryfikację musiała udowodnić swoje polskie pochodzenie, bądź też wykazać łączność z polskim narodem, a także złożyć deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu¹²⁸. Polskim władzom zależało na zatrzymaniu w mieście ludności przyznającej się do jakiegokolwiek związku z polskością. Starano się jednocześnie podkreślać wysoki odsetek ludności autochtonicznej, co miało zarazem stanowić potwierdzenie polskiego charakteru tych ziem. Polityka weryfikacyjna nie była jednakże pozbawiona błędów i nie była jednoznaczna. Z jednej strony bowiem zdarzało się, że weryfikacji poddawała się ludność niemiecka, która chciała zachować swój majątek i pozostać w dotychczasowym miejscu zamieszkania¹²⁹, z drugiej natomiast, wielu autochtonów wbrew swojej woli uznanych zostało za Niemców, w rezultacie czego skonfiskowano ich mienie i zmuszono do wyjazdu do Niemiec¹³⁰. Wśród wyjeżdżających zdarzali się również autochtoni, którzy mimo pozytywnej

¹²⁶ Zob. M. Tomczak, *Ludność rodzima...*, dz. cyt., s. 144–150.

¹²⁷ Należy przy tym pamiętać o zapoczątkowanej jeszcze przed wojną i kontynuowanej w trakcie jej trwania brutalnej akcji germanizacyjnej w Gdańsku. Dążono do zniemczenia ludności polskiej, czego efektem było dwukrotne zwrócenie się Polski do Ligi Narodów z prośbą o interwencję i rewizję stosunków polsko-gdańskich. Po włączeniu Gdańska do struktur państwa niemieckiego (okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie), jak zauważają badacze, „wszystkie praktyczne posunięcia władz okupacyjnych (...) zmierzały do maksymalnego utrudnienia życia ludności polskiej i jednoczesnego bezwzględного łamania odruchów oporu z jej strony”, W. Jastrzębski, *Przymus germanizacyjny w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939–1945*, [w:] *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do rzeszy niemieckiej w latach 1939–1945*, W. Jastrzębski (red.), Bydgoszcz 1993, s. 11, por. J. Załęcki, *kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 76.

¹²⁸ Por. G. Janusz, *Status ludności niemieckiej w Polsce w latach 1944–1950. Analiza i wybór aktów normatywnych*, Lublin 2005, s. 64. Zob. też: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 208–209, M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, dz. cyt., s. 113.

¹²⁹ Por. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Warszawa–Wrocław–Kraków–Gdańsk 1981, s. 92.

¹³⁰ Por. D. Matelski, *Niemcy w Polsce*, dz. cyt., s. 234–235. Skomplikowane było m.in. wskazanie tożsamości narodowej dotychczasowych mieszkańców miasta określających siebie mianem

weryfikacji, na skutek doznawanych przykrości i dyskryminacji, decydowali się na zwrócenie zaświadczenia i opuszczenie miasta. Jak podają badacze, od rozpoczęcia akcji 16 lipca 1945 roku¹³¹, do końca 1948 roku na terenie Gdańska zweryfikowano 13 424 osoby, z czego 1824 osobom odmówiono przyznania polskiego obywatelstwa, zmuszając ich tym samym do wyjazdu do Niemiec¹³². Ostateczne zakończenie procesu weryfikacji w Gdańsku i ogólniej na Ziemiach Zachodnich i Północnych stanowiła ustawa z 8 stycznia 1951 roku potwierdzająca obywatelstwo osób uzyskane na podstawie wcześniejszych ustaleń, wprowadzająca także nowe zasady, według których obywatelstwo nabyć można było już tylko w drodze naturalizacji¹³³.

Akcji weryfikacyjnej przeprowadzanej na tych terenach towarzyszył tzw. proces rehabilitacji¹³⁴. Dotyczył on Polaków – obywateli II Rzeczypospolitej mieszkających na terenie Wolnego Miasta Gdańska (ale nie posiadających jego obywatelstwa¹³⁵) oraz osadników przybyłych tutaj zaraz po wojnie, których nazwiska znalazły się na Niemieckiej Liście Narodowościowej¹³⁶. Akcja rehabilitacyjna miała wykazać rzeczywiste przyczyny i motywy znalezienia się owych osób na DVL¹³⁷ i – podobnie jak proces weryfikacji – zdecydować o ich wysiedleniu lub pozostawieniu w Gdańsku. Władze polskie uznały, że na DVL znalazło się wielu Polaków, nie mających właściwie nic wspólnego z Niemcami, dlatego też w

gdańszczan lub (częściowo wyjaśniających ich narodową przynależność) gdańskich Niemców. Identyfikowali się oni z gdańską ojczyzną lokalną, co związane było w dużej mierze z istnieniem Wolnego Miasta Gdańska. Ich wyróżnikiem (spośród rdzennej ludności niemieckiej) była przynależność do kościoła rzymskokatolickiego. W drodze weryfikacji podjętej przez powojenne państwo polskie kwalifikowano ich bądź jako rodowitych Niemców, bądź jako Polaków. Zob. J. Gostomski, *Pomorscy Niemcy*, „Pomerania” 7–8 (1999), s. 9; por. M. Hejger, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 52.

¹³¹ Por. *Niemcy w Polsce...*, dz. cyt., t. 4, s. 36.

¹³² Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi*, dz. cyt., s. 176; M. Strczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948*, dz. cyt., s. 152; M. Hejger, *Polityka narodowościowa ...*, dz. cyt. s. 129; M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, dz. cyt., s. 114–116; B. Zwarra, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 170; *Niemcy w Polsce...*, dz. cyt., t. 4, s. 37.

¹³³ Zob. G. Janusz, *Status ludności...*, dz. cyt., s. 65; J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 77–78.

¹³⁴ Zob. M. Tomczak, *Ludność rodzima...*, dz. cyt., s. 150–155.

¹³⁵ Obywatele byłego Wolnego Miasta Gdańska, na mocy ustawy o połączeniu WMG z Rzeszą Niemiecką, stali się już w pierwszych dniach wojny obywatelami niemieckimi i jako tacy, podlegali po wojnie akcji weryfikacyjnej. Zob. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 78; por. też: „Dziennik Bałtycki” 05.11.1945, s. 5 (*Jak pracuje komisja rehabilitacyjna w Gdańsku*); J. Rados, *Rehabilitacja...*, dz. cyt., s. 22; M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, dz. cyt., s. 113.

¹³⁶ Por. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 78.

¹³⁷ Zob. *Niemcy w Polsce 1945–1950: wybór dokumentów*. T. 1, Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie, W. Borodziej, H. Lemberg (red.), Warszawa 2000, s. 99–103, *Niemcy w Polsce 1945–1950: wybór dokumentów*. T. 3, Województwa poznańskie i szczecińskie, W. Borodziej, H. Lemberg (red.), Warszawa 2001, s. 39–43.

procedurze rehabilitacyjnej zakładano indywidualne przypadki. Chciano umożliwić rehabilitację osobom wpisanym na niemiecką listę narodowościową pod przymusem, tym, którzy nie działali na szkodę narodu polskiego oraz nie popierali aktywnie hitlerowskiej partii i polityki¹³⁸. Wpisanie na listę z własnej woli skutkowało postępowaniem karnym, a tych, którzy wykazywali niemiecką odrębność narodową pozbawiano polskiego obywatelstwa i zmuszano do wyjazdu z Polski¹³⁹. Akcja rehabilitacyjna trwająca od kwietnia 1945 roku do lutego 1947 roku, objęła w Gdańsku łącznie 1993 osoby¹⁴⁰.

OSIEDLEŃCY

Wcześniejszym ucieczkom, a później wysiedleniom ludności niemieckiej z Gdańska, jak i terenów Ziemi Zachodnich i Północnych, towarzyszył napływ ludności polskiej. Przyjezdni pochodzili z różnych stron Polski (a także zza granicy), znajdowali się wśród nich: wysiedleńcy z dawnych wschodnich rubieży II Rzeczypospolitej wcielonych teraz do ZSRR, uwolnieni jeńcy i więźniowie obozów koncentracyjnych, osadnicy z terenów Polski centralnej, a także reemigranci z innych krajów oraz ludność z terenów przygranicznych, w tym okoliczna ludność kaszubska i kociewska¹⁴¹. Dużą grupę wśród przybyszów stanowili tzw. kresowiaczy, pochodzący głównie z Wileńszczyzny¹⁴². Niewielką grupę stanowiła ponadto ludność ukraińska, w skład której wchodził zarówno wysiedleńcy z akcji „Wisła”, jak i przedwojenni mieszkańcy Wolnego Miasta Gdańska. Jeszcze mniej liczna była ludność

¹³⁸ Zob. B. Maroszek, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa...*, dz. cyt., s. 91. Por. też: J. Rados, *Rehabilitacja...*, dz. cyt., s. 32–33; A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, dz. cyt., s. 100.

¹³⁹ Por. K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974, szczególnie rozdział: *Polityka repatriacyjna i organizacja repatriacji*, s. 132–133.

¹⁴⁰ Por. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948...*, dz. cyt., s. 143.

¹⁴¹ Por. M. Hejger, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu Gdańskim po II wojnie światowej (do 1956 r.) – relacje międzygrupowe*, [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur: zbiór studiów*, cz. 1, R. Wapiński (red.), s. 51. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że według powojennej terminologii (zarówno potocznej, jak i urzędowej) używano pojęcia „repatriacja” dla określenia migracji ludności z byłych Kresów Wschodnich przedwojennej Polski, zaś „przesiedlenie” dla oznaczenia migracji wewnętrznej, z pozostałych dawnych ziem Polski (E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–47*, Warszawa–Wrocław 1997, s. 46; por. też Z. Mach, *Niechciane miasta*, dz. cyt., s. 53–55; T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 11). Andrzej Sakson w badaniach stosunków narodowościowych na terenie powojennej Warmii i Mazur, pojęciem „przesiedleńcy” określał osadników napływających na te tereny z Ziemi Dawnych, „wysiedlonymi” określając z kolei tych, przybywających z Ziemi Utraconych, czyli (dawnych) Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, zob. tenże, *Stosunki narodowościowe na Warmii i mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 107–127.

¹⁴² W przeważającej większości (ok. 90%) byli to mieszkańcy miast. Zob. M. Stryczyński, *Akcja osadnicza w Gdańsku (1945–1947)*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Historia”, 18 (1986), s. 86. Zob. też S. Chazbijewicz, *Z Wilna do Gdańska. Tatarzy polsko-litewscy. Obecność w pejzażu kulturowym Polski i Gdańska po 1945 r. Próba analizy społecznej, kulturowej; faktografia*, [w:] *Rozmyślania gdańskie...*, dz. cyt., s. 190–211.

żydowska złożona z przedwojennych Żydów niemieckich, *Mischlingów* z małżeństw mieszanych¹⁴³ oraz polskich Żydów repatriowanych z ZSRR, a wreszcie okupacyjnych wysiedleńców powracających z centralnej Polski¹⁴⁴.

Według danych Ministerstwa Ziem Odzyskanych na dzień 31 grudnia 1948 roku, wśród 165 494 mieszkańców Gdańska największą grupę stanowili osadnicy z Polski centralnej, a dalej wysiedleńcy z byłych Kresów Wschodnich, wcielonych po wojnie do ZSRR (26 629 osób)¹⁴⁵. Liczną grupę (ok. 15 205 osób) stanowili także autochtoni, wśród których znajdowało się wielu gdańszczan-Kaszubów¹⁴⁶, dużo mniej było reemigrantów z innych krajów (5 328 osób)¹⁴⁷. Powyższe dane wskazują, że nowotworzona po wojnie społeczność Gdańska stanowiła demograficzną mozaikę, przy czym nowych osiedleńców charakteryzowały dodatkowo różnice w postawach, poglądach i motywach skłaniających ich do przybycia i zamieszkania w nadbałtyckim grodzie. Także miejsca, z których pochodzili przybysze, niejednokrotnie bardzo różniły się od nadbałtyckiego miasta. Zarazem pochodzenie osadników miało duże znaczenie dla późniejszego odbudowania i odtworzenia miejskiego stylu życia w zniszczonym Gdańsku. Jako że byli to ludzie przybywający z różnych terytoriów, różniący się między sobą pod względem obyczajowości, poglądów, czy wreszcie dialektów, zintegrowanie społeczeństwa¹⁴⁸ nie było łatwe. Różnice kulturowe pomiędzy „tutejszymi” i „napływowymi” były podstawą wzajemnego odczuwania obcości i prowadziły do powstawania konfliktów, uprzedzeń i stereotypów na temat różnych grup społecznych.

Wojna i następujące po niej radykalne przemiany, rozchwiały dotychczasowe ramy społecznego współżycia, tworząc tym samym podatny grunt pod bujny rozwój różnorodnych patologii. W samym Gdańsku, jak i w okolicy dochodziło do wielu aktów przestępczości. Wpływały na to nieustanne wędrówki ludności, zarówno napływ osadników z różnych

¹⁴³ Zob. G. Berendt, *Rezultaty hitlerowskiej akcji usuwania Żydów z byłego Wolnego Miasta Gdańska (Bilans zamknięcia: rok 1945)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 2136, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” t. XXII, Wrocław 1999, s. 286.

¹⁴⁴ Za: M. Hejger, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 53; zob. też tenże, *Ludność żydowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1945–1951*, „Słupskie Studia Historyczne” 7 (1999), s. 137–156; J. Misztal, *Osadnictwo Żydów polskich repatriowanych ze Związku radzieckiego na ziemiach zachodnich i północnych*, „Przegląd Zachodni” 2 (1992), s. 161–184.

¹⁴⁵ J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy a obraz Gdańska w świadomości gdańszczan*, dz. cyt., s. 72.

¹⁴⁶ Por. M. Stryczyński, *Akcja osadnicza...*, dz. cyt., s. 91.

¹⁴⁷ Za: J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 72–73.

¹⁴⁸ Więcej o problemach polityki integracyjnej (powojennej) Polski w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych, a także działalności komendantur radzieckich na tych terenach zob. A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się postaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 17–72.

regionów Polski, przesiedleńców ze Wschodu, reemigrantów, jak i wysiedlenia Niemców, aktywność szabrowników, wędrowni jeńców wojennych, a wreszcie przebywający w mieście żołnierze Armii Czerwonej. W takich warunkach, w pierwszym okresie kształtowania się nowych stosunków w powojennym Gdańsku dominował izolacjonizm poszczególnych grup narodowych oraz silne antagonizmy będące m.in. wynikiem poczucia swojskości lub obcości wobec tego terenu¹⁴⁹. Wśród nowych osiedleńców przeważała raczej postawa rywalizacji, niż dobrosąsiedzkich stosunków¹⁵⁰. Wpływ na taki rozwój zdarzeń miał dodatkowo fakt, że sytuacja osiedleńców pochodzących z różnych miejsc różniła się zasadniczo.

Chociażby w innej sytuacji społeczno-prawnej od tych pochodzących z Polski centralnej znaleźli się wysiedleńcy z Kresów Wschodnich mający tak naprawdę ograniczony wpływ na wybór miejsca osiedlenia. Nowe władze Polski, chcąc doprowadzić do szybkiego zasiedlenia Ziemi Zachodnich, stosowały wobec nich tzw. przymus administracyjny. Stąd też od kwietnia 1945 roku transporty ze wschodu kierowano właśnie na tzw. Ziemię Odzyskaną¹⁵¹. Wielu kresowiaków uważało zatem, że w Gdańsku znaleźli się nie z własnej woli, ale niejako pod przymusem. Tym bardziej, że musieli oni opuścić swoją ojcowiznę, tradycję i społeczność, w której się wychowywali, żyli i z którą do tej pory (z)budowali relacje. W pierwszym okresie ich pobytu w Gdańsku wielu z nich targały przeciwstawne dążenia. Z jednej strony bowiem dawała o sobie znać tęsknota za porzuconym domem i chęć powrotu, z drugiej – potrzeba stabilizacji, „ułożenia” życia w nowym miejscu¹⁵². Sytuacja Kresowiaków była dodatkowo skomplikowana z uwagi na ich wojenne doświadczenia: inwazję Armii Czerwonej we wrześniu 1939 roku, radziecką i niemiecką okupację, a także aresztowania i wyroki wykonywane na polskich oficerach i żołnierzach oraz deportacje¹⁵³. Nie dziwią zatem antyradzieckie nastroje wśród tej ludności i ich nieprzychylny stosunek do nowej władzy. Tym bardziej, że wraz z wcieleniem ich dawnych miejsc zamieszkania do ZSRR, zmienił się dotychczasowy porządek społeczny, chociażby w Wilnie, w którym z grupy dominującej stali się „cudzoziemcami”¹⁵⁴. Dodać należy, że zorganizowany proces

¹⁴⁹ Por. M. Hejger, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 53. Więcej na temat relacji pomiędzy poszczególnymi grupami/społecznościami w tuż powojennym Gdańsku i – szerzej – na Pomorzu zob. tamże, s. 54–61.

¹⁵⁰ Zob. M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, „Dziś” 8 (2003), s. 110.

¹⁵¹ Zob. E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością...*, dz. cyt., s. 60–61.

¹⁵² Por. K. Kersten, *Ludzie na drogach. O przesiedleniach ludności w Polsce 1939–1948*, „Res Publica” 4 (1987), s. 54–64.

¹⁵³ Por. E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością...*, dz. cyt., s. 63; A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, dz. cyt., s. 116–127.

¹⁵⁴ Zob. P. Łossowski, *Polska-Litwa. Ostatnie sto lat*, Warszawa 1991, s. 60–72.

wysiedlania ludności polskiej z Kresów Wschodnich II RP, rozpoczął się właściwie w 1944 roku. Mieszkańcy musieli dokonać wówczas dramatycznego wyboru: zostać i zarazem narażać się na prześladowania i dyskryminację, czy też pozostawić dorobek całego życia i wyjechać w nieznane¹⁵⁵. Owe wojenne, ale jednocześnie odmienne doświadczenia Kresowiaków od tych, jakie były udziałem osiedleńców z województw Polski centralnej zaważyły także na ich stosunku do ludności niemieckiej w Gdańsku, który ze strony tych pierwszych był raczej pozbawiony niechęci i na ogół obojętny¹⁵⁶.

Przede wszystkim negatywnie do siebie nastawieni pozostawali przyjezdni Polacy i licznie zamieszkująca tereny Pomorza ludność kaszubska. Wciąż silny pozostawał stereotyp jeszcze sprzed wojny, kiedy to o Kaszubach wyrażano się niepocholebnie, jako o „głupich”. Z kolei sami Kaszubi, jako ludność tutejsza, odwzajemniali niechęć wobec przyjezdnych, nazywając Polaków przybyłych z Warszawy i Łodzi „centralakami” lub „złodziejami”¹⁵⁷. Ów negatywny wizerunek, a przede wszystkim miano złodziei, przybysze z Polski centralnej zawdzięczali w dużej mierze licznie przybywającym w pierwszych miesiącach po wojnie do Gdańska szabrownikom¹⁵⁸. Osadników zza Buga określano z kolei mianem „ruskich” lub „pasików”, zaś Ukraińców nazywano „kacapami”.

Najgorzej traktowana jednak była rodzima ludność Gdańska, oficjalnie wyróżniana jako „autochtoni”. Wśród nich najbardziej narażonymi na inwektywy pozostawali ci, którzy z trudem porozumiewali się w języku polskim. Do codzienności należały wobec nich wyzwiska takie, jak „faszysta”, czy „hitlerowiec”¹⁵⁹. Z drugiej strony wielu Niemców traktowało przyjeżdżających tutaj Polaków jako ludzi stojących na niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, grabieżców ich majątku zmuszających zarazem do podjęcia w nim pracy po jego utracie¹⁶⁰.

W stosunku do ludności żydowskiej, krótkotrwale dominowało współczucie odnośnie wojennych doświadczeń, okupacyjnej tragedii¹⁶¹. Szybko jednak dały o sobie znać antysemickie uprzedzenia, choć tutaj (w odróżnieniu od innych regionów kraju) nie dochodziło do pogromów. Zresztą wielu gdańskich Żydów w obawie przed zagrożeniami ze

¹⁵⁵ Por. A. Sakson, *Stosunki narodowościowe...*, dz. cyt., s. 123.

¹⁵⁶ Por. T. Gasztold, *Przesiedleńcy z Kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej na Pomorze w latach 1945–1948*, [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna?*, dz. cyt., s. 328.

¹⁵⁷ Za: M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, dz. cyt., s. 110.

¹⁵⁸ Por. Z. Dulczewski, *Problematyka badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich*, [w:] tegoż, *Mój dom nad Odrą: problem autochtonizacji*, Poznań 2001, s. 15.

¹⁵⁹ Zob. tamże, s. 110; por. też. M. Hejger, *Stosunki narodowościowe na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 52.

¹⁶⁰ Por. tamże, s. 54.

¹⁶¹ Por. tamże, s. 57.

strony Polaków, aby uniknąć przejawów antysemityzmu, żyło w rozproszeniu, nie ujawniając zarazem swego pochodzenia¹⁶².

Nie tylko owa mieszanka różnych społeczności utrudniała powojenny powrót do normalności. Wojenne zniszczenia, gruzowisko w centrum, a także brak administracji cywilnej i fachowych kadr oraz wiążące się z nimi niedostateczne warunki bezpieczeństwa¹⁶³, a zatem ogólnie panujący chaos, sprzyjały narastaniu konfliktów i wskazywaniu winnych zaistniałej sytuacji. Jednym z najbardziej ponurych wydarzeń tego czasu, był pokazowy proces i wyrok wykonany na byłych zbrodniarzach hitlerowskich, wśród których znaleźli się oprawcy SS oraz funkcyjni Polacy z obozu Stuthof¹⁶⁴.

Bardzo szybko po zakończeniu działań wojennych, władze w Warszawie podjęły decyzję o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, który miał zadbać o (prawidłowe) zasiedlenie terenów tzw. Ziem Zachodnich i Północnych, w tym i Gdańska. Zadaniem PUR było sprawowanie pieczy nad akcją osiedleńczą i zapewnienie jej sprawnego przebiegu, a w tym udzielanie pomocy przy rozładowaniu wagonów i zakwaterowaniu przybywających. Według powstałego w czerwcu 1945 roku planu zasiedlenia okręgu gdańskiego, w zamierzeniu władzy było przesiedlenie na te tereny około 200 tysięcy Polaków z województwa łódzkiego, pomorskiego i częściowo również z obecnego ZSRR. Do końca 1946 roku udało się jednak przesiedlić w sposób planowy niewiele ponad 5 tysięcy osób¹⁶⁵.

¹⁶² Wskazuje na to w trafnej, choć gorzkiej refleksji Grzegorz Berendt pisząc, że „wśród niewielkiej społeczności, zamieszkującej przede wszystkim Gdańsk, Sopot i Gdynię, relatywnie dużo było osób, którym udało się przetrwać II wojnę światową. Stanowiło to cechę wyróżniającą, gdyż na innych obszarach, w początkowym okresie przeważali «ocaleni na Wschodzie» - w Związku Radzieckim, repatriowani do Polski. Fakt nie bez znaczenia, ponieważ to właśnie tym zasymilowanym, mówiącym po polsku bez akcentu, z kontaktami z nieżydowskim środowiskiem łatwiej było przetrwać w cieniu swastyki. Mogli więc szybciej wrosnąć w chrześcijańskie otoczenie, niż ocalali z getta wyznawcy tradycyjnych obyczajów. To właśnie oni bardzo często decydowali się nie ujawniać swojego pochodzenia po 1945 roku, aby uniknąć przejawów antysemityzmu” (G. Berendt, *Gmina gdańskich Żydów, „Pomerania”* 7–8 (1999), s. 13).

¹⁶³ Por. I Sobczak, *Demograficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 34; *Niemcy w Polsce...*, t. 4, dz. cyt., s. 26–27.

¹⁶⁴ Gazety szeroko komentowały ów proces, szczegółowo opisywano relacje świadków, przyczyniając się do szerzenia niechęci wobec „autochtonów”, szczególnie tych, mających niemieckie korzenie. Z wykonaniu wyroku uczyniono swoisty spektakl rozgrywający się na oczach wielu mieszkańców miasta, który tak oto opisywano w prasie: „wieszanie skazanych odbyło się 4 lipca 1946 roku na stoku Biskupiej Górki. Zebrały się tam masy ludzi, nad którymi trudno było zapanować, gdyż kordon Milicji został kilkakrotnie przerwany. Skazanych podwieziono pod szubienicę ciężarówkami, a ich ciała były wystawione na widok publiczny” (Za: B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówalki*, t. 4, Gdańsk 1996, s. 177). Nowa socjalistyczna władza owo publiczne wykonanie wyroku nieopodal gruzowiska, jakim pozostawało gdańskie stare miasto, uważała za właściwe i będące zupełnie na miejscu. W ten sposób ukaranie winnych, stało się elementem rozrywki, jaką władza „zapewniała” nowym mieszkańcom miasta. Por. M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, dz. cyt., s. 110.

¹⁶⁵ Zob. tamże, s. 111.

Osadnictwo nabrało bowiem przede wszystkim charakteru spontanicznego. Część ludzi podjęła ryzyko i na własny koszt przyjechała tutaj w poszukiwaniu lepszego jutra. Często jednak o wyborze Gdańska, jako miejsca osiedlenia, decydował jakiś urzędnik lub po prostu przypadek. Tak między innymi trafiło do Gdańska wielu przybyszów „zza Buga”, jak pisze Krzywicki: „któregoś dnia pięćdziesięciowagonowy pociąg, którym repatrianci mieli udać się do Słupska, zatrzymał się na gdańskiej stacji. Z jednego z wagonów wysiadła kilkusobowa rodzina, za nią wysypały się następne, a później wszyscy opuścili pociąg i zgodnie oświadczyli, że nie chcą jechać dalej”¹⁶⁶. Należy przy tym pamiętać, że nie wszyscy przybywający do Gdańska, chcieli się tu osiedlić, czy/i znaleźć pracę. Wraz z osadnikami przyjeżdżali do miasta wspomniani już szabrownicy, osoby zajmujące się kradzieżami, z którymi nowopowstające władze administracyjne¹⁶⁷ i organa bezpieczeństwa oraz milicja, musiały prowadzić zdecydowaną walkę¹⁶⁸.

O ile zatem Urząd Repatriacyjny nie wywarł zasadniczego wpływu na liczbę przesiedleńców przybywających do Gdańska, jego obowiązkiem stało się zapewnienie wszystkim przyjeźdnym podstawowej pomocy. Dawało to możliwość pewnego ogarnięcia i uporządkowania zaistniałego chaosu i powolnego ewidencjonowania mieszkańców. Aby jednak otrzymać ową pomoc, czy to w formie żywności, ubrań, porady prawnej, czy też w uwierzytelnieniu dokumentów pomagających następnie w znalezieniu pracy, a wreszcie w otrzymaniu lokalu handlowego lub mieszkania, osadnicy musieli stosować się do przepisów Urzędu Repatriacyjnego. Tymczasem sytuację mocno komplikowały braki żywności, wody, transportu, środków czystości i mieszkań¹⁶⁹. Szczególnie niedobór tych ostatnich był palącym problemem wśród nowo przybyłych. W pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny PUR oferował ludziom miejsca w naprędce tworzonych noclegowniach. Warunki w nich były jednak dosyć surowe i prymitywne, brakowało środków sanitarnych, dostępu do bieżącej

¹⁶⁶ Tamże.

¹⁶⁷ Więcej na temat tworzenia się struktur administracji polskiej w powojennym Gdańsku, zob. Z. Skrago, *Kształtowanie administracji polskiej w Gdańsku*, [w:] tegoż, *Osadnictwo w Gdańsku w latach 1945–1947*, Toruń 2003, s. 24–45.

¹⁶⁸ Por. I Sobczak, *Demograficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 34. Grabieży i rabunków dopuszczali się także licznie stacjonujący w mieście żołnierze armii radzieckiej. Szerzej na ten temat zob. np. M. Golon, *Polityka władz radzieckich wobec ludności Torunia po zakończeniu okupacji niemieckiej (1945–1949). Aspekty ekonomiczne i polityczne*, [w:] *Problemy narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w XX wieku. Zbiór studiów*, R. Studziński (red.), Toruń 1997, s. 133–139; W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju: deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990, s. 51–55, B. Zwarra, *Wspomnienia...*, dz. cyt., 109.

¹⁶⁹ Por. *Niemcy w Polsce 1945–1950: wybór dokumentów*, t. 4: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, D. Boćkowski (red.), Warszawa 2001, s. 28. Np. o problemie ochrony zdrowia w tuż-powojennym Gdańsku zob. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948*, dz. cyt., s. 86–94.

wody. Zdarzało się również, że wśród mieszkańców pojawiali się dzicy lokatorzy zakłócający spokój nieustającymi libacjami. Przyjezdni, chcąc sobie zaoszczędzić mieszkania w baraku lub oczekiwania na łaskę bądź niełaskę PUR-u, na własną rękę poszukiwali domów, opuszczonych mieszkań, w których mogliby się osiedlić. W praktyce zatem większość osiedleńców znalazła sobie mieszkanie na terenie Gdańska, na własną rękę, dzięki własnej inicjatywie. W ten sposób, niejako na dziko, w pierwszych latach po wojnie zasiedlono właściwie prawie cały Gdańsk¹⁷⁰. Opis podobnej sytuacji znajdzie również swoje odzwierciedlenie w prozie Chwina, o czym jednak później. Już w październiku 1945 roku, wojewoda gdański wydał zarządzenie dotyczące przymusowej gospodarki lokalami i pomieszczeniami obejmujące tereny Gdańska, Gdyni i Sopotu. Powołano komisje kwaterunkowe, mające zająć się przydzielaniem mieszkań i przeprowadzić ich kontrolę. Z jednej strony wykryto wiele nadużyć (zwłaszcza ze strony dzikich lokatorów, ale także bezprawne zajmowanie mieszkań przez przedstawicieli wojska i milicji), z drugiej, dopuszczano się wielu nadużyć. Szczególnie dotknęły one rodowitych gdańszczan, których Polacy (przy pomocy pracowników Urzędu Bezpieczeństwa oraz milicji) wyrzucali z ich własnych mieszkań, na ich miejsce wprowadzając swoje rodziny bądź znajomych¹⁷¹. Władze miasta przymykały oko na owe zachowania i metody, wśród których na porządku dziennym było zastraszanie i groźby, z pozbawieniem życia włącznie. W lokalnej propagandzie ofiarami eksmisji pozostawali bowiem wyłącznie „pokątni działacze korumpujący urzędy, handlarze mieszkań, mebli”¹⁷². Słabość lokalnego aparatu władzy oprócz oczywistego wyniku wojennych działań, w znacznym stopniu przyczyniała się do istnienia owych koszmarnych warunków mieszkaniowych. Te z kolei sprawiały, że przyjeżdżający do Gdańska czuli się zawiedzeni rezultatami prowadzonej akcji osadniczej, odczuwali brak stabilizacji i niepewność, co do możliwości pozostania w tym mieście.

*

Podsumowując ten fragment rozważań należy przypomnieć, że przed wojną na terenie Gdańska mieszkało około 9% ludności polskiej (w tym obywatele Gdańska oraz Polski), resztę społeczeństwa (a zatem zasadniczą większość) stanowiła ludność niemiecka. W wyniku działań wojennych i następujących po nich akcji wysiedleńczych, proporcje te uległy ogromnej zmianie: według danych urzędowych, w czerwcu 1945 roku na terenie Gdańska

¹⁷⁰ Tamże, s. 112.

¹⁷¹ Zob. B. Zwarra, *Wspomnienia...*, dz. cyt.; M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945–1946*, dz. cyt., s. 112.

¹⁷² Tamże.

znajdowało się około 123 tysięcy Niemców i (tylko) około 8,5 tysiąca Polaków. W styczniu 1946 roku Niemców było już tylko 39 tysięcy, podczas gdy liczbę Polaków szacowano na 82 tysiące¹⁷³. Według danych z lipca 1946 roku, liczba Niemców w mieście spadła do 19 tysięcy, podczas gdy liczba Polaków wzrosła do 130 tysięcy. Względna stabilizacja nastąpiła w połowie 1947 roku, kiedy to, jak podają dane, Polaków w Gdańsku było 152 tysiące, a Niemców jedynie 750 osób¹⁷⁴. Na skutek polityki prowadzonej wobec ludności niemieckiej oraz procesów migracyjnych, struktura ludnościowa Gdańska w 1948 roku przedstawiała się następująco: 62% społeczeństwa stanowili osadnicy przybyli z Polski centralnej, 16% – przesiedleńcy i repatrianci z dawnych Kresów Wschodnich II RP, dzieci poniżej czwartego roku życia¹⁷⁵ – 10%, 9% stanowili autochtoni, najmniejszą zaś grupę, 3% – repatrianci z innych krajów¹⁷⁶.

Po 1948 roku, mimo nadal trwających ruchów migracyjnych, ich intensywność znacznie spadła, przybierając przy tym przede wszystkim charakter wewnętrzny: dotyczyła zatem głównie przemieszczeń ludności w ramach istniejących w strukturze polskiego państwa województw¹⁷⁷. Nie znaczy to jednak, że zakończyły się migracje zagraniczne. M.in. w kolejnych latach, w ramach tzw. akcji łączenia rodzin oraz akcji repatriacyjnej prowadzonej wobec Polaków z ZSRR, następował dalszy spadek ludności rodzimej (wyjeżdżającej do RFN i NRD) oraz przyrost ludności przesiedlanej z ZSRR i napływającej z innych terenów Polski. Jarosław Załęcki, powołując się na dane Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, wskazuje, że w latach 1957–1962 z Gdańska wyemigrowało 7600 osób (przede wszystkim do Niemiec), przybyło natomiast 4334 imigrantów, wśród których dominowali przesiedleńcy i repatrianci z terenów zabużańskich¹⁷⁸.

Ta pobieżna statystyka wskazuje na specyfikę nadbałtyckiego grodu przesiąkniętego wojennymi zniszczeniami, a także atmosferą zmiany, tymczasowości i migracji, które przyczyniły się do zmiany oblicza i charakteru miasta, w którym zderzeniu odmiennych kultur towarzyszyło zderzenie różnorodnych doświadczeń życiowych, determinujących także sposób percypowania gdańskiej przestrzeni. W wyniku tych przemian, u których podstaw

¹⁷³ Zob. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948...*, dz. cyt., s. 143.

¹⁷⁴ Dane WUS dotyczące 1947 roku, [za:] J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 80.

¹⁷⁵ W tym dzieci autochtonów, repatriantów oraz sieroty z uwagi na swój wiek nie poddane akcji weryfikacyjnej.

¹⁷⁶ Por. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948...*, dz. cyt., s. 139; J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 80.

¹⁷⁷ Por. I. Sobczak, *Demograficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 37.

¹⁷⁸ Zob. J. Załęcki, *Kontakt międzykulturowy...*, dz. cyt., s. 80.

znajdowały się migracje, wysiedlenia i prowadzona przez wiele lat polityka narodowościowa, a także skutek zachodzących później procesów demograficznych i społecznych na terenie Gdańska, jak zauważa Marek Latoszek, „zmieniła się formuła: z wielokulturowości narodowościowej (czy raczej dwunarodowości) na wielokulturowość regionalną związaną z napływem ludności z różnych regionów Polski i Kresów Wschodnich”¹⁷⁹.

Dziś, kiedy w mieście dorasta już trzecie lub czwarte pokolenie powojennych mieszkańców, jak wynika z badań przeprowadzonych przez Jarosława Załęckiego i Radosława Kryszka, zdecydowana większość dzisiejszych mieszkańców identyfikuje się z miastem i „jest w nim funkcjonalnie i emocjonalnie zakorzeniona”¹⁸⁰. Gdańszczanie dumni są ze swojego miasta, choć równocześnie ich identyfikacja z miastem na poziomie historyczno-kulturowym nie jest najwyższa. Zasadniczy wpływ na to ma, jak zaznaczają badacze, brak historycznych powiązań z Gdańskiem rodzin, z których wywodzi się większość gdańszczan oraz propaganda i system edukacyjny w PRL¹⁸¹. Pisanie o Gdańsku, „odpominanie” jego historii, przywoływanie przeszłości, także tej niemieckiej, uznać można za jeden z elementów budowania świadomości mieszkańców Gdańska na temat ich miasta i jego przeszłości.

5. MIESZ(K)AŃCY literackiego Gdańska Chwina: między Niemcami i Polakami

Dana grupa odróżnia się od innych na zasadzie odrębności. Według Jana Szczepańskiego zasada ta ogranicza zakres zasięgu danej społeczności, jest granicą oddzielającą członków tej grupy od tych, którzy do niej nie przynależą. Jest także podstawą dla poczucia solidarności i świadomości „my” oraz podstawą ciągłości grupy¹⁸². Członkowie danej zbiorowości terytorialnej powinni dysponować określonym zasobem samowiedzy o swojej zbiorowości jako pewnej wyodrębnionej całości. Józef Obrębski wskazywał, że na wizerunek danej grupy składają się te cechy i właściwości, które pozwalają odróżnić ją od grup „obcych”¹⁸³. Warto nadmienić, że w tuż powojennym Gdańsku świadomość odrębności towarzyszyła niemal każdemu. Dopiero miała stworzyć się grupa, zbiorowość powojennych gdańszczan. Zanim jednak doszło do jej ukształtowania, dojmującym uczuciem wśród mieszkańców było poczucie odmienności. W prozie Chwina ukazane są różne sposoby

¹⁷⁹ M. Latoszek, *Pomorze: odkrywanie tożsamości w procesie długiego trwania*, [w:] *Regiony i regionalizmy w Polsce współczesnej*, M. Świątkiewicz (red.), Katowice 1998, s. 69.

¹⁸⁰ R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość gdańszczan*, dz. cyt., s. 90.

¹⁸¹ Tamże.

¹⁸² J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 262.

¹⁸³ J. Obrębski, *problem grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie*, „Przegląd Socjologiczny” t. IV, 1-2 (1936), s. 181.

„radzenia” sobie z ową odmiennością (siebie i innych), z poczuciem i przełamywaniem nie tylko obcości, ale także tkwiących w człowieku uprzedzeń i stereotypów dotyczących, czy to Polaków, czy też Niemców

Wśród mieszkańców powieściowego Gdańska Chwina wyróżnić można zarówno przedstawicieli minionego świata, należących do przedwojennego Danzig, jak i tych, którzy zamieszkali tutaj współtworząc społeczność nowego, powojennego miasta. Wszystkie te osoby łączą podobne doświadczenia: poczucie obcości oraz poczucie wykorzenienia, połączone jednakże z potrzebą odnalezienia, czy też zdefiniowania i stworzenia na nowo swojego miejsca w świecie. W odróżnieniu od ich dzieci, w pamięci przesiedleńców zapisane są obrazy dawnej rzeczywistości, do której przynależeli. Tkwi w nich poczucie tymczasowości, mają oni także świadomość, że dom, czy też szerzej, ukochana ojczyzna, jest gdzie indziej i że do tego domu, jak i dawnego życia, nie ma powrotu. Jeśli potraktować miasto jako pogranicze, nie tylko kulturowe, ale także w sensie miasta, z przełamaną, czy też przerwana historią, to jego odzwierciedleniem są również mieszkańcy powieściowego świata Stefana Chwina. Są wśród nich bohaterowie tacy jak Hanemann, Hanka, czy Jakub – żyjący na granicy życia i nieżycia, a także inni: dotychczasowi i przyjezdni, swoi i obcy zarazem, żyjący niejako w zawieszeniu, swoistym „pomiędzy”.

Z uwagi na historyczne wydarzenia, jakie dotknęły Gdańsk w czasie i po II wojnie światowej, spojrzenie na to miasto z perspektywy bohaterów powieści Chwina pozwala zwrócić uwagę na wątki polsko-niemieckiego sąsiedztwa w tym mieście. Na obraz miasta, jego portret wyłaniający się z kart kolejnych utworów składają się bowiem mieszkańcy miasta, relacje pomiędzy nimi i ich stosunek do samego miejsca, naznaczonego wojną, wysiedleniami i koniecznością jego (od)budowy, tworzenia nowej, powojennej tożsamości. Ich spotkanie w Gdańsku i z Gdańskiem oraz ich stosunek do przestrzeni i do siebie nawzajem, są jednym z istotniejszych motywów tej prozy.

Dwie pierwsze powieści Stefana Chwina „czasowo” osadzone są w rzeczywistości tuż powojennego Gdańska, kiedy, niejako na śladach po „tamtych” (niemieckich mieszkańcach i ich kulturze), tworzyła się nowa społeczność tego miasta. Zerwana została ciągłość kulturowa i społeczna, jednakże tworzenie powojennego oblicza miasta nie jest możliwe bez podjęcia chociażby próby poznania jego przeszłości, przywołania pamięci o jego dawnych mieszkańcach, którzy to miasto kształtowali. Tym bardziej że, jak pokazuje pisarz w *Hanemannie*, oprócz śladów pozostali w mieście nieliczni przedstawiciele minionego miasta, stanowiący „łączników” pomiędzy dawnym i nowym. Poprzez nawiązanie relacji pomiędzy polskim narratorem-bohaterem powieści i tytułowym Hanemannem możliwe staje się

ukazanie międzykulturowych i polsko-niemieckich związków, a także ich wpływu na wygląd i tożsamość miasta. Problematyka poruszana w tych powieściach zmierza w stronę refleksji nad obustronnym postrzeganiem Polaków i Niemców, stereotypami i ich przekraczaniem¹⁸⁴.

Wzajemne stereotypy Polaków i Niemców kształtowały się przez wieki. Jan Józef Lipski przypomina, że początkowo słowo „Niemcy” oznaczało „ludzi niemych”, takich, z którymi nie dało się porozumieć w słowiańskiej mowie¹⁸⁵. Szczególnie ważnym momentem, także dla powieściowych bohaterów, była II wojna światowa, która przyczyniła się do niechęci wobec Niemców, jeszcze mocniej wzmacniając negatywny stereotyp zachodniego sąsiada i na dalszy plan przesuwając to, co postrzegano w nim jako pozytywne¹⁸⁶. Niestety, koniec wojny nie przyniósł odmiany. Propaganda PRL utrwaliała niechęć wobec Niemców¹⁸⁷, podtrzymywała pamięć o wojennych, traumatycznych doświadczeniach, starając się jednocześnie pomijać udział społeczności i kultury niemieckiej w kształtowaniu miast takich jak Gdańsk czy Wrocław. Poprawę sytuacji przyniosły właściwie dopiero lata 70., a szczególnie 80. XX wieku, kiedy to wielu Polaków zaczęło masowo wyjeżdżać za zachodnią granicę oraz dzięki spontanicznej pomocy udzielanej Polakom przez Niemców podczas stanu wojennego¹⁸⁸. Polacy na nowo zaczęli wówczas dostrzegać pozytywne cechy Niemców, takie jak: pracowitość, zamiłowanie do porządku, gospodarność i oszczędność¹⁸⁹. Cechy te od dawna funkcjonowały zresztą jako synonim niemieckiego mieszczaństwa. Nie oznaczało to jednakże zniwelowania negatywnych elementów w postrzeganiu Niemców, za które uważa się m.in. wyniosłość, agresję i wrogość wobec innych narodów, a także lekceważący stosunek do Polaków, nacjonalizm, szowinizm, zaborczość oraz ślepe posłuszeństwo i nadgorliwość¹⁹⁰. Przywołanie tych elementów jest istotne o tyle, że z odkrywanych (po)niemieckich przestrzeni i przedmiotów odczytywać je będą, interpretować i poddawać refleksji, młodzi narratorzy powieści Chwina.

Wzajemne postrzeganie Polaków i Niemców oraz związane z nim stereotypy znalazły się wśród wątków podejmowanych przez Stefana Chwina w jego twórczości, gdyż są one

¹⁸⁴ Na ten aspekt w *Hanemannie* Stefana Chwina zwróciła uwagę Barbara Marciniak-Jędrzejczak w artykule *Historia pewnego Niemca*, „Postscriptum Polonistyczne” 2 (2008), s. 139–148.

¹⁸⁵ J.J. Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice–Warszawa 1996, s. 25.

¹⁸⁶ Por. tamże, s. 25–34.

¹⁸⁷ Por. A. Sakson, *Polacy i Niemcy: stereotypy i wzajemne postrzeganie*, Poznań 2001, s. 3.

¹⁸⁸ Por. J.J. Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko*, dz. cyt., s. 25–34.

¹⁸⁹ Zob. A. Sakson, *Polacy i Niemcy*, dz. cyt., s. 10–11.

¹⁹⁰ Zob. tamże, s. 11.

jednym z elementów wpisanych w historię i tożsamość Gdańska¹⁹¹ – bohatera tej prozy i przedmiot zainteresowania niniejszej pracy. Zarazem pisarz pomija w swojej prozie relacje polityczne pomiędzy obydwojma narodami. Nie poprzestaje także na ogólnym, czy też stereotypowym ukazaniu polsko-niemieckich związków. O wiele istotniejszą kwestią dla niego od międzynarodowych relacji jest kontakt człowieka z człowiekiem¹⁹².

Rekonstruując sytuację psychospołeczną w tuż powojennym Gdańsku, pisarz świadomie żongluje stereotypami. Młodzi narratorzy-bohaterowie *Krótkiej historii* i *Hanemanna*, przeżywając inicjację w świat historii, polityki oraz migracyjnego doświadczenia rodziców, a także mierząc się z przekazywaną im wiedzą jak i tym, co sami obserwują i dostrzegają, budują swój autonomiczny światopogląd. Powieści Chwina wpisują się zatem w (literacką) refleksję nad postrzeganiem niemieckiej kultury, mentalności i obyczajów¹⁹³, próbują przy tym uporać się z dotychczasową wiedzą, uprzedzeniami i stereotypami dotyczącymi zarówno Niemców, jak i Polaków.

W swoim obrazowaniu Niemców autor *Hanemanna* tworzy swoisty kolaż złożony ze strzępów rodzinnych dyskusji, wiadomości przekazywanych mu przez szkołę, filmy oraz pochodzącą z Warszawy i okrutnie doświadczoną podczas wojny¹⁹⁴ babcię, przywołuje także powszechne odczucia i scenariusze dziecięcych zabaw. Informacje te zderzane ze śladami przedwojennego Gdańska i rozmowami z poznanymi niemieckimi gdańszczanami, poddawane są rewizji. Szczególnie upiorne wydają się być wizje Niemców (faszystów i zbrodniarzy), jakie „dręczą” bohatera *Krótkiej historii*. Podsyćcane dziecięcą wyobraźnią chłopca oraz baśniowymi tropami wizje konfrontuje on z wytworami niemieckiej kultury materialnej, których „Oliwa była pełna”. Dostrzegana przez niego tu i ówdzie czerwień

¹⁹¹ Wzajemne postrzeganie i polsko-niemieckie relacje w Gdańsku na gruncie literatury podjęte zostały wcześniej przez Güntera Grassa w *Blaszonym bębnie*, na co uwagę zwróciła Maria Janion wskazując, że „w samym środku «polskiego węzła» znajdują się (...) wymagania dotyczące tego, jaki ma być *image* Polaka u Niemca i jaki może albo ma prawo być *image* Niemca u Polaka. Idzie tu zatem (...) o sferę powinności moralnych jednego narodu wobec drugiego, obowiązków etycznych, które mają bezpośrednio realizować, czy to w poglądach politycznych, czy to w sztuce”, M. Janion (napisała i zebrała), *Günter Grass i polski Pan Kichot*, Gdańsk 1999, s. 60.

¹⁹² Por. B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia...*, dz. cyt., s. 140.

¹⁹³ W literaturze polskiej „tajemnice niemieckiej duszy” próbowali zgłębiać m.in. Jan Dobraczyński, Zofia Nałkowska, Leon Kruczkowski, czy Andrzej Szczypiorski. Interesujący kontekst interpretacyjny tworzą także prace Tomasza Szaroty, Andrzeja Saksona, czy Edmunda Dmitrowa, piszących na temat etnostereotypów.

¹⁹⁴ Jak wspomina Chwin w jednym z wywiadów, jego babcia „Wanda ze Zdanowskich Celińska, warszawianka, rodem z Polesia, miała od 1914 roku sklep kolonialny na Koszykowej i po powstaniu (...) na jej oczach własowcy podpalili mieszkanie wrzucając granat trzonkowy przez okno”, *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 116.

gotyckiej cegły uchodziła wówczas za symbol pruskiego nacjonalizmu, choć należy uzupełnić, że w powieściach Chwina zapis ksenofobicznych reakcji jest (z)redukowany¹⁹⁵.

O ile w *Krótkiej historii pewnego żartu* mierzenie się z „niemieckością” i własnym do niej stosunkiem, poznawanie i odkrywanie owej niemieckości (Gdańska) odbywa się przede wszystkim poprzez ślady „po tamtych” (zachowane domy, miejsca i przedmioty), o tyle kolejna powieść, *Hanemann*, przynosi spotkanie z człowiekiem, przede wszystkim z tytułowym przedwojennym gdańszczaninem. Jak zauważyła Barbara Marciniak-Jędrzejczak, w *Hanemannie* „przyglądamy się poszczególnym Niemcom i Polakom, podejmując próbę zrozumienia motywacji ich postępowania, podobieństw i różnic w tradycji kultury, w jakiej przyszło im żyć i zmagać się z przeciwnościami losu”¹⁹⁶. Pisarz nakreślił w tej powieści portret obydwu społeczności tworzących to miasto, które tutaj przeglądają się zarówno w zwierciadle historii, jak i w sobie nawzajem.

Gdańsk, będący miejscem powieściowych wydarzeń, z uwagi na swoją polsko-niemiecką historię, jawi się jako miejsce szczególne. Jest to miasto, w którym w 1945 roku nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności. Opuścić je musieli jego dotychczasowi, głównie niemieccy mieszkańcy, których miejsca zająć mieli Polacy z centralnej Polski oraz (podobnie jak gdańscy Niemcy, zmuszeni do opuszczenia swych rodzinnych miejsc) przesiedleńcy ze Wschodu. W *Hanemannie* obserwujemy gradację napięć ilustrujących związki poszczególnych grup i pojedynczych mieszkańców z nadbałtyckim grodem. Gdańsk jawi się tutaj jako miasto zarazem niczyje i należące do wszystkich: do tytułowego bohatera, Niemca pamiętającego czasy przedwojennego Wolnego Miasta, do uratowanej przez niego niedoszlęj samobójczyni, ukraińskiej (?) gosposi Hanki i do przygarniętego przez nią, okaleczonego wojną, niemego Adama, a także do rodziców, przesiedleńców z Warszawy i Wilna oraz ich urodzonego już tutaj syna Piotra, będącego zarazem narratorem powieści. Jak zauważyła Joanna Szydłowska, „z tego melanżu sensów utrwalonych w prywatnej pamięci, zapisanych w narodowych legendach i annałach historii, rodzi się współcześnie nowy, literacki wizerunek pogranicza”¹⁹⁷.

Ukazując w powieści moment powojennej przemiany miasta Stefan Chwin opisuje wzajemne relacje i wpływy, ścieranie się i powolne przenikanie dwóch (odmiennych) kultur i

¹⁹⁵ Por. J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą. Topos Gdańska w prozie S. Chwina i P. Huellego*, [w:] *Literackie strategie lat dziewięćdziesiątych. Przełomy, kontynuacje, powroty*, L. Hul, A. Staniszewski (red.), Olsztyn 2002, s. 47.

¹⁹⁶ B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia...*, dz. cyt., s. 140–141.

¹⁹⁷ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 47.

mentalności. Dotykają one bohaterów powieści i mieszkańców Gdańska, towarzysząc im w każdym niemal aspekcie życia. Zarazem pisarz ukazuje całe spektrum rozmaitych zachowań, od wrogiego po neutralne, a wręcz przyjacielskie. Postawy jednych wobec drugich są tutaj rozmaite, tak jak i różnorodni są ludzie.

5.1. Gdańsk w perspektywie przedwojennych gdańszczan: w stronę obcości - opowieść o dwóch miastach

NIEMCY

Wśród niemieckich mieszkańców (literackiego) Gdańska Chwina szczególną uwagę zwraca tytułowy bohater *Hanemanna*. Jest on postacią, na której wspiera się konstrukcja powieści, a także literacki zamysł rekonstrukcyjny autora względem gdańskiej historii¹⁹⁸.

Hanemann jest Niemcem i zarazem gdańszczaninem z wyboru. Jego matka pochodziła spod Poznania, ojciec był Alzarczykiem. Zna także język polski i wśród Polaków ma znajomych i przyjaciół. Jest poważanym i cenionym profesorem anatomii, przed wojną pracował w gdańskim Instytucie Anatomicznym. Pewnego dnia, na jego biografii pojawia się niejasny rys: w tragicznym wypadku ginie ukochana Hanemanna, Luiza Berger, po którym to wydarzeniu, jak się zdaje, bohater zapada w życiowy letarg; wraz ze śmiercią kobiety opuszczają go życiowe siły. Wówczas też (choć okoliczności tej decyzji nie zostają do końca wyjaśnione) Hanemann odchodzi z Instytutu.

O jego losach nie dowiadujemy się od niego samego, ale są one skrupulatnie odtwarzane, „lepione” z ułamków pamięci różnych bohaterów. Zarazem nie są to informacje wyczerpujące. Pozwalają jednak wysnuć wniosek, że Hanemann pełni w powieści rolę swoistej klamry spinającej stary Danzig z nowym Gdańskiem, stanowi „pretekst” do opisanie tych dwóch światów. Jak w tych okolicznościach wygląda życie bohatera i jak jawi się najpierw Danzig, a później Gdańsk oczami Hanemanna? Dodać należy, że Hanemann będący mieszkańcem willi przy Lessingstrasse 17 (przemianowanej po wojnie na Grottgera) łączy więcej, niż tylko dawny i powojenny Gdańsk. Jest on także nieodzownym łącznikiem między niemczyzną i polszczyzną, „między dostatnim światem spadkobierców kupieckiej świetności ulic Hundegasse, Langgasse, Frauengasse (...) a tymi, którzy nie mając w istocie wyboru, zamieszkali o całą epokę później w odbudowanych od fundamentów: Ogarnej, Długiej,

¹⁹⁸ Por. M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, „Czas Kultury” 4 (1995), s. 81.

Mariackiej”¹⁹⁹. Tytułowy bohater (podobnie jak ocalałe i nieewakuowane przedmioty) łączy (w sobie i przez siebie) zatem dwa powieściowe czasy, choć rola ta przypadła mu w udziale właściwie przez przypadek. Zimą 1945 roku, kiedy jego przyjaciele i sąsiedzi próbowali w panice uciec z ostrzeliwanego miasta, on, nagle i wbrew wszystkiemu, zdecydował się w nim pozostać. Píše Chwin: „Poczuł w sercu ukłucie – nie było to nic wielkiego, lekkie dotknięcie lodową igielką, ale to leciutkie, zimne dotknięcie rozlało się w piersiach duszącą falą gorącą” (H, 43). Ewakuujący się Niemcy, pragnąc uciec przed śmiercią, nieświadomie wybrali właśnie śmierć. Transportowiec „Friedrich Bernhoff”, którym mieli popłynąć do Niemiec (analogicznie do znanego z historii statku pasażerskiego „Wilhelm Gustloff”) został storpedowany przez radziecką łódź podwodną. Odmawiając zatem wejścia na statek (pod wpływem impulsu i w ostatniej chwili), decydując się na pozostanie w Gdańsku, Hanemann wybrał życie. Stał się tym samym świadkiem przemiany miasta: zagłady dawnego, przedwojennego, w znacznym stopniu naznaczonego niemieckością Wolnego Miasta oraz budowania nowego, powojennego, polskiego już Gdańska.

Wybór życia, którego dokonał bohater, nosi piętno tragizmu. Jego egzystencja naznaczona jest bowiem „tanatycznym pragnieniem zniknięcia”²⁰⁰. W tym względzie życie bohatera podobne jest do istnienia Gdańska, jawiącego się w powieści jako miasto zwrócone ku nicości, tanatyczne²⁰¹. Przedwojenny Danzig/Wolne Miasto Gdańsk bezpowrotnie odchodzi bowiem w niebyt. Warto zaznaczyć, że niszczycielami miasta w opowieściach Chwina są zazwyczaj czerwonoarmiści lub groźne sztormy. Jeśli idzie o dawnych mieszkańców – nie są tutaj przedstawiani jako wrogowie, ale są to zazwyczaj cywile – mieszkańcy w sensie zarówno dosłownym, jak i symbolicznym, ustępujący miejsca nowym przybyszom. We wspomnieniach z własnego dzieciństwa, które przede wszystkim stały się kanwą *Krótkiej historii*, Gdańsk, jawi się jako miejsce, w którym żywioły natury miesza się z życiem społecznym i nad którym nowi mieszkańcy nie objęli jeszcze kontroli²⁰²:

A w pierwszy dzień świąt wyruszałyśmy z Ojcem na pola nad morzem. Między domem na Poznańskiej a nadmorskim lasem nie było jeszcze betonowych osiedli Zaspy. Śnieg okrywał pustą przestrzeń od Jelitkowa, hen, aż pod blaszane hangary we Wrzeszczu, tylko kilka wielkich drzew z jemiolą w bezlistnych koronach stało obok drogi. Wieźliśmy w sankach koszyk przykryty ręcznikiem. Na śniegu

¹⁹⁹ M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, dz. cyt., s. 81.

²⁰⁰ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 48. Warto nadmienić, że niemiecki wydawca książki zatytułował ją *Der Tod in Danzig*, przywołując zarazem skojarzenia z powieścią *Śmierć w Wenecji* Tomasa Manna.

²⁰¹ Por. J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, [w:] tegoż, *Apetyt na przemianę Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997, s. 111–112.

²⁰² Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 124.

widać było świeże tropy lisów i dziurki po sarnich kopytkach z zieloną wodą na dnie. Suche piołuny kołysały się w słońcu (KzD, s. 11–12).

Życie głównego bohatera *Hanemanna* naznacza zagadka życia i śmierci, która jest dla niego kwestią kluczową. Najpierw w tragicznym wypadku spacerowego statku ginie jego ukochana, a później on sam ratuje od śmierci niedoszlą samobójczynię, Hankę. Także praca Hanemanna w Akademii, analizowanie martwego ciała ludzkiego, wiąże się dla niego z poszukiwaniem sensu istnienia²⁰³ i odpowiedzi na pytanie: „dlaczego większość ludzi życia sobie nie odbiera. Bo to prawdziwy cud. Przecież życie jest nie do zniesienia” (H, s. 161). Swoją osobistą tragedię utraty miłości Hanemann przezwycięża po latach lokując uczucia w osobie wyratowanej Hanki, kobiecie o niejasnej przeszłości i równie jak on tajemniczej²⁰⁴. Poza uczuciem, bohaterów łączy wspólna sytuacja: aby uniknąć aresztowania, ze względów politycznych, zmuszeni są do ucieczki z Gdańska. Hanemanna z Hanką (po)łączy dodatkowo chłopiec, którym kobieta się zaopiekowała. Adam, bo takie nadano mu imię, jest niemową²⁰⁵. Trafił do Hanemanna, który uczy go (i Hankę) języka migowego, stojącego się równocześnie dla gdańskiego Niemca, tajemniczej Ukrainki (partyzantki?) i chłopca-sieroty symbolicznym językiem porozumienia²⁰⁶. Mając na uwadze genezę słowa „Niemiec”, można uznać za swoisty paradoks tej sytuacji, w której niemego (w sensie dosłownym) chłopca języka komunikacji, porozumiewania się z ludźmi uczy nie kto inny, ale Niemiec. Zanim jednak dojdzie do porozumienia pomiędzy tą trójką i zanim tytułowy bohater powieści Chwina zostanie obdarzony zaufaniem i uczuciem ze strony Hanki, po udaremnieniu jej samobójczej próby, jest przez nią obrażany, określany mianem „szwaba”²⁰⁷.

Hanemann jest w powieści Chwina przedstawicielem i symbolem odchodzącego wraz z końcem wojny mieszczańskiego świata i życia. Jako taki, jest on przywiązany do pięknych przedmiotów codziennego użytku. Dlatego też zdumiewa go i boli fakt niszczenia, które jest

²⁰³ Zob. rozdział *Boże Ciało*, s. 156–162.

²⁰⁴ W tworzeniu powieści, jak i kreacji powieściowych bohaterów uwidacznia się nieoczywistość literatury, zamiłowanie Stefana Chwina do tajemnicy, do pewnych nierozstrzygalników. Jak sam stwierdza, „chodzi raczej nie tyle o nieoczywistość, co o moralną nieprzejrzystość świata, to znaczy o trudności, na jakie napotykamy, gdy chcemy nazwać i ocenić to, co się wokół nas dzieje”, *Słowo i kryształ Ametystu*, dz. cyt., s. 116.

²⁰⁵ Pisarz wskazuje, że sprawa utraty języka przejawia się przez wszystkie właściwie jego powieści („chodzi o moment, w którym słowo «odkleja się» od człowieka, albo człowiek «odkleja się» od słowa”), co ma związek z jego osobistymi przeżyciami, a także sprawy języka i językowego postrzegania świata, są dla niego motywem ciekawym i inspirującym. Zob. *Słowo i kryształ ametystu*, dz. cyt., s. 122–123.

²⁰⁶ Por. B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia...*, dz. cyt., s. 143.

²⁰⁷ Warto nadmienić, że nie tylko Hanka, ale także inni mieszkańcy miasta traktują niemieckiego profesora z przymrużeniem oka, mając go za (niegroźnego) dziwaka.

celem samo w sobie. Takiego, jakiego tuż przed ucieczką dokonał Erich Schulz w swoim mieszkaniu, byle tylko nie przejęli go inni (Polacy)²⁰⁸, czy też takiego, jakie „zademonstrowali” przed nim szabrownicy zgniatając porcelanową filiżankę na znak swojej nad nim „wyższości”. Zarazem jest on człowiekiem wrażliwym i pozbawionym uprzedzeń wobec innych ludzi²⁰⁹. Tym większe jest zatem jego zaskoczenie i przerażenie, gdy po samotnym powrocie z przystani, dostrzega zniszczone mieszkanie Schulzów i domyśla się, że nie zrobili tego szabrownicy, ale właśnie sam właściciel:

Lecz jeśli przed chwilą czuł odrazę i nienawiść do tych, którzy wyważali drzwi, wywlekali z szaf bieliznę, przetrząsali pościel, pruli obicia mebli w poszukiwaniu zaszytego złota, teraz dosięgnęło go uczucie gorsze, bardziej bolesne. Jakieś słowa i gesty, których dawniej nie chciał dostrzegać, nagle złożyły się w odpychającą całość. Nie mógł uwierzyć... (...)Więc to nie ci, którzy w porzuconych domach szukali porcelany, sreber, platerów, więc to on, Erich Schultz, to jego ręka tłukła przyskajając porcelanę, to jego obcasy rozbiły krucho szkło? (...) Hanemann, (...) zniechęcony i pełen odrazy - odwrócił się, wyszedł na podwórze (H, s. 53–55).

W tym momencie pojawiło się nazwisko kolejnego przedstawiciela niemieckiej społeczności w Gdańsku. Jego zachowanie odmienne jest jednakże od tego, jakie prezentuje Hanemann. Erich Schulz należy do tych Niemców, którzy nie kryją swego wrogiego nastawienia wobec Polaków, obawiając się, że ci nie tylko przejmą ich miasto, ale także mieszkania. Mimo, że także w przedwojennym Danzigu mieszkali Polacy, to właśnie ku nim (a nie radzieckim „wyzwoliciełom miasta”) kieruje swoją niechęć mieszkaniowiec Willi przy Lessingstrasse 17. Przygotowując się do ucieczki z ostrzeliwanego Gdańska, po spakowaniu walizek niszczy on swoje piękne mieszkanie tłumacząc zarazem swojej żonie, że

Nie dostanę niczego, rozumiesz? Czy ty myślisz, że ja mógłbym mieszkać w domu, w którym żyłoby to wschodnie bydło? Przecież nie weszłabyś nigdy do wanny, w której kąpałby się przed tobą jakiś świński Polak ze swoją zawszawioną żoną. Zobaczysz - zniżył głos - oni zawszawią wszystko, wszy będą wszędzie. Przecież nie będziesz jeść z talerzy, z których oni będą zreć. Niczego im nie zostawimy, niczego!” - i deptał po swoich koszulach z białego płótna, rozwleczonych koło bieliźniarki... (H, s. 55).

²⁰⁸ Zob. rozdział *Krucze*, s. 51–55.

²⁰⁹ W jednym z wywiadów Chwin zauważył, że „stereotyp z jednej strony odbiera nam wolność i ogranicza nas, z drugiej jednak – stabilizuje nasze życie emocjonalne, co jest bardzo ważne w przypadku osób rozchwieanych, o niestabilnej osobowości”, *O rzeczach i sztuce. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Maria Malatyńska*, „Dekada Literacka” 7/8 (2001), s. 19.

Opis Polaka, jakiego dokonuje Schulz w przytoczonym fragmencie bliski jest temu, jaki pojawiał się przed wojną i w jej trakcie w propagandowych antypolskich hasłach²¹⁰. W słowach tych zawiera się lęk przed tym, co nieznane i co jawi się jako nieuchronne i groźne.

Nieuchronny był także koniec wojny, który tytułowemu bohaterowi powieści przyniósł ze sobą koniec znanego mu dotychczas miasta. Zrządzeniem ślepego losu Hanemann stał się świadkiem owej przemiany, „kiedy znikły dowody obecności dawnego życia, a pozostały po nim bolesne ślady, bezwiednie zapisywane w pamięci”²¹¹. Zanim jednak miasto uległo zagładzie, córkom Walmannów, obserwującym wraz z matką panoramę miasta z Biskupiej Górki (wówczas zwanej jeszcze Bischofsberg) ukazują się „epifanie jego niezniszczalnego trwania”²¹², tak oto opisywane przez Chwina:

miasto rozpościerało się w dole, ciemnobrązowe, strzelające odblaskami z otwieranych okien, snujące wiotką pajęczynę dymów nad wysokimi kominami z pocerniałej cegły. Kafar firmy Lehra z Dresden powoli posapywał w głębi wykopu dawnej fosy, nad Bramą Wyżynną przelatywało stadko gołębi, a kiedy przysłoniwszy oczy wpatrywaliśmy się w daleki horyzont poprzecinany wieżami św. Katarzyny, małego i dużego Rathausu, kopułą synagogi i zębatym konturem św. Trójcy, widzieliśmy za mgiełką ciemną smugę morza, ciągnącą się od mierzei do urwisk Orłowa, i wiedzieliśmy, że miasto stać będzie wiecznie (H, s.32).

Miasto z pozoru wieczne i niezmiennie, w niedługim czasie, kiedy to zajęła je armia ze wschodu, zostało zniszczone, a w rejonie Starówki niemal zrównane z ziemią. Zarazem jednak, jak zauważa Jerzy Jarzębski, „to, co było w wojnie erupcją nienawiści, zdziczeniem, zbrodnią, lub ideologicznym oblędem, pojawia się gdzieś w tle – jak ten ostrzał Nowego portu, którego sowieckich autorów w ogóle nie zobaczymy na oczy”²¹³.

²¹⁰ Podobne obawy i uprzedzenia wobec Polaków znalazły się we wspomnieniowej książce Christiana von Krockowa: „«nasi dobrzy Rosjanie» - jakież to oblękany zwrot. Na swym koncie mają mordy i pożary, mnogość gwałtów i grabieży. A jednak samą przemoc można jeszcze zrozumieć – jest w niej (...) zwycięskie prawo pięści. Polacy zaś nie są zwycięzcami, lecz ich świątą. Dlatego przejęcie przez nich władzy ma inną jakość. Jest w nim coś zimnego, skrytego i przebiegłego, by nie powiedzieć podstępного – i w tym sensie coś znacznie głębiej przejmującego grozą niż brutalna przemoc”, Ch. Von Krockow, *Czas kobiet wspomnienia z Pomorza 1944-1947 według relacji Libussy Fritz-Krockow*, Iwona Burszta-Kubiak (przeł.), Warszawa 1990, s. 75.

²¹¹ Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady – rzecz o „Hanemannie” Stefana Chwina*, [w:] *Czytane na nowo: polska proza XX wieku a współczesne orientacje w badaniach literackich*, M. Dąbrowski (red.), Izabelin 2004, s. 107.

²¹² M. Zapędowska, *Kreacje i rekonstrukcje. Gdańsk w prozie współczesnej*, „Polonistyka” 4 (1997), s. 223.

²¹³ J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, dz. cyt., s. 115.

Po wojnie dawne Danzig, przemianowane na Gdańsk, zasiedlają przybywający z różnych stron Polacy, wprowadzający się do porzuconych domów, peszących, a czasem szokujących szokującą odmiennością niemieckiego porządku. Pojawiający się w Gdańsku nowi mieszkańcy przynoszą ze sobą swój język i kulturę. W tej nowej rzeczywistości Hanemann próbuje się utrzymać, najpierw sprzedając książki, srebro, sztucce, podobnie zresztą jak inni pozostali w mieście Niemcy, potem żyje z korepetycji. Mieszkańcy powojennego miasta otrzymują materialną pomoc z UNRRY. Sam Hanemann przyjmuje ją niechętnie, „wolał jeździć co parę dni na Podwałę Grodzkie, pod halę targową, tam gdzie (...) starsze kobiety (...) w kapeluszach z woalką, rozkładały na ziemi porcelanowe zastawy, sztucce, maszyny do pisania” (H, s. 84), by wyprzedając swoje dobra, zdobyć pieniądze na życie. Z jednej strony bohater wolał wzajemną pomoc swoich rodaków, z drugiej, w owej niechęci wobec przyjmowania rzeczy z UNRRY ujawniała się jego honorowość. Odmawiał bowiem przyjmowania pomocy przeznaczonej dla poszkodowanych w wyniku wojny wywołanej przez jego rodaków.

Z czasem Hanemann, będący żywym łącznikiem między obydwoma miastami, ocalony przez Ojca od szabrowników, zakorzenia się w domowej społeczności, nawiązując „w świecie rozmaite więzi porozumienia”²¹⁴. Niemożliwe jest tylko porozumienie z ubekiem, dla którego znajomość języka polskiego przez Hanemanna działa na niekorzyść głównego bohatera i może świadczyć o działalności szpiegowskiej²¹⁵. Nowe władze, zdziwione brakiem chęci wyjazdu ze strony Hanemanna, dają bohaterowi do zrozumienia, że z uwagi na fakt, iż jest Niemcem, jest tutaj niemile widziany²¹⁶. Tymczasem w dosyć nieprzyjemnej rozmowie z oficerem UB Hanemann stwierdza, że „Moja siostra zginęła pod Dirschau w styczniu czterdziestego piątego. Za Odrą nie mam żadnej rodziny. Więc po co miałbym tam jechać? (...) nie myślę o wyjeździe” (H, s. 90, 91). Po raz kolejny zatem, wbrew nieprzychylnym okolicznościom, postanawia on nie opuszczać swojego miasta, choć zarazem czuje pewien żal do siebie z powodu tej dziwnej nostalgii do Gdańska.

²¹⁴ M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, dz. cyt., s. 82.

²¹⁵ Zob. rozdział *Wezwanie*, s. 102–108.

²¹⁶ Pisarz przywołuje tutaj „myślenie” ówczesnej władzy, według której Niemcy, m.in. ci, którzy mieszkali na terenie Wolnego Miasta Gdańska, jako „element wrogi”, mieli zostać z nowotworzonego po wojnie polskiego społeczeństwa usuwani. Zob. K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974, s. 132–133.

W powojennym Gdańsku bohater separujący się od nowych mieszkańców, dla wielu stał się figurą inności, choć on sam ukrył siebie „w uporczywej, choć bezpiecznej od wstrząsów autochtonii”²¹⁷:

Nieobecność ludzi, cisza, dogasanie dnia - w stygnącym świetle wieczoru czuł się naprawdę blisko świata i nawet tchnienie powietrza, łagodnie napływające z ogrodu, zdawało się dotykalne (...) To raczej właśnie ich oddalona nienatarczywa obecność (...) nadawała samotności dobrą barwę. (...) w takich chwilach wszystko się w nim układało niczym delikatne warstwy popiołu (H, 89–90).

Znajdując się niejako na marginesie społeczności bohater, będący bezsilnym świadkiem exodusu Niemców z Gdańska i tragicznego (także dla samego miasta) roku 1945, w zmieniającym się mieście żyje wrażliwością na ślady minionego nawiedzające jego sny i umysł gnębione poczuciem winy i współczucia. Co rusz zjawiające się w jego głowie obrazy (ze) zbombardowanego miasta, statku tonącego wraz ze znajomymi rodzinami na pokładzie prześladowają go, wywołując w nim wątpliwości odnośnie tego, czy dokonał dobrego (odpowiedniego) wyboru zostając. Poczucie winy prowadzi Hanemanna (nie po raz pierwszy) w stronę refleksji o śmierci, „co nie przyszła w porę, aby zażegnać cierpienie”²¹⁸. Być może ci, co odeszli postąpili mądrzej:

Przez mgnienie wyobraził sobie dno morza: na szarym piasku, gdzieś pod Bornholmem, ślad dziecięcej dłoni, ptasi odcisk, kilka kostek ułożonych promieniście... Ewa, Maria... (...) Chciał współczuć, chciał oskarżać siebie, chciał jakoś zmazać swoją winę (H, s. 100).

Wojenne doświadczenia, towarzyszące im przemyślenia oraz stan melancholii w jaki popadł, potęgują alienację i samotność Hanemanna w zmieniającym się mieście. On sam także, będąc przecież tutejszym, w tym podlegającym transformacji mieście doświadcza obcości, choć odwrotnej do tej, z jaką zmagają się przyjezdni, nowi mieszkańcy miasta. Oni bowiem stykają się z nieznaną im przestrzenią, która wymaga (roz)poznania i oswojenia. Tymczasem Hanemann obserwuje inwazję obcości w przestrzeń własną, znaną, która tym samym przestaje być przyjazna i bezpieczna. Wymaga ona od niego niejako ponownego poznania i oswojenia, tym bardziej, że „dawnego *genius loci* nie przywróci jej chociażby największy wysiłek pamięci i wyobraźni”²¹⁹.

²¹⁷ Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady*, dz. cyt., s. 107.

²¹⁸ Tamże, s. 88.

²¹⁹ Por M. Zapędowska, *Kreacje i rekonstrukcje*, dz. cyt., s. 223.

W powojennym Gdańsku Hanemann, podobnie jak inni Niemcy, czuje, że (coraz bardziej) nie jest u siebie. Dostrzega zachodzące zmiany i nowe obyczaje, wśród których jego uwagę zwracają szczególnie te związane z religią. Hanemann, będący ewangelikiem, obserwuje nie tylko przeistaczanie się protestanckich surowych zborów w katolickie świątynie (lub inne obiekty użyteczności publicznej²²⁰), ale także jest ciekaw nowych obyczajów (nawet, jeśli go nie fascynują). Zarazem Niemiec czuje się obco w barokowej katedrze, razi go widok spowiadających się kobiet, a naga gipsowa figura Chrystusa złożona do grobu w okresie wielkanocnym przypomina mu ciała, które oglądał w Instytucie Anatomii:

Hanemann nie lubił zaglądać do katolickich kościołów. Nie mógł znieść widoku nagiego Chrystusa. Mógł jeszcze patrzeć na średniowieczne obrazy męki, na wizje Grünewalda, chociaż go przerażały (...) Kościelne posągi budziły odrazę. Szczególnie (...) gipsowe figury Boga złożonego do grobu; zbyt silnie przypominały to, co oglądał na marmurowym stole. (...) W zborach było inaczej. Prosty krzyż. Białe ściany. (...) czasem zaglądał do Katedry (...) Kiedy po raz pierwszy wszedł do białej nawy, poczuł tylko obcość (H, s. 162).

Mimo tego poczucia obcości, niesmaku i niechęci, Hanemann w Boże Ciało spaceruje po Oliwie, przyglądając się ulicznym ołtarzom, w pewien sposób uczestniczył w tym święcie:

W czerwcowe przedpołudnia, gdy ulica Grottgera, wyświeżona i wypachniona, ruszała w stronę Katedry, nie zostawał jednak w domu. Ulicą Wita Stwosza, potem koło pętli i przez park, dochodził do ulicy Cystersów w pobliże kaplicy św. Jakuba. (...) i choć to, co widział dookoła, było mu obce, poddawał się pięknej barwie świątecznego dnia (H, s. 163).

Powyższy fragment ilustrujący zmianę, jaka zaszła w powojennej rzeczywistości Gdańska, ukazuje, że w nowej rzeczywistości to nie Polacy, powojenni przybysze, ale Hanemann, mieszkający tu „od zawsze”, musi oswajać gdańską przestrzeń, odczytywać pojawiające się i tajemnicze znaki, jakie wnosi do miasta polska kultura.

W opowieści Piotra C. zauważalne staje się swoiste „odklejanie” się Hanemanna od teraźniejszości tak, jakby z własnej woli przestawał w niej uczestniczyć. Poczucie „istnienia”, „obecności” głównego bohatera ulega osłabieniu, zaś sam Hanemann oddaje się kontemplowaniu „gdańskiej «teraźniejszości rzeczy minionych»”²²¹. Hanemann obserwuje kolejno wprowadzane zmiany, jak chociażby przemianowanie jego ulicy z Lessingstrasse na Grottgera. I choć nadal jeździ tramwajem numer dwa z Langhfur do Danzig (a nie z

²²⁰ „Teraz w Danzig zborów już nie było. Z tego wielkiego, przy koszarach na Hoehenfriedberger Weg zrobiono kino, tak samo z tego mniejszego przy Jäschkentaler Weg” (H, 162).

²²¹ Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady*, dz. cyt., s. 106.

Wrzeszcza do Gdańska), a w jego pamięci zamiast Brzeźna, Cyganek, czy Nowego Portu, trwają Brösen, Zigankenberg i Neufahrwasser, ma świadomość, że należą one do innego miasta. Jego Danzig, miasto, „którego już nie ma” (H, 61), w swoim (materialnym) kształcie istnieje już tylko na fotografiach, będących świadectwem realności dawnych, minionych miejsc²²²:

I tylko z ciemnych (...) fotografii z atelier samego Ballerstaedta, płynęła ku nam miękka ciemność ulic biegnących ku Motławie, połysk drobnego bruku na Mariackiej i mleczne światło latarń na Szerokiej, które co wieczór zapalał Hans Lempke, sąsiad pana Zimmermanna z Osieku (H, s. 22).

W tym fragmencie ujawnia się sposób patrzenia Chwina, czy też opowiadania o Gdańsku, który w wielu momentach przypomina oglądanie i opisywanie fotografii dawnego miasta. Warto w tym miejscu przywołać Rolanda Barthesa, według którego fotografia jest obrazem niezapośredniczonym, „czystą przyległością”²²³, ponieważ nie przekłada danej naocznie rzeczywistości na znaki (w przeciwieństwie do opisu, który przetwarza wyglądy w materię tekstu słownego) pokazując „to-co-było” w kształcie (dokładnie) takim, jak utrwaliła światłoczuła błona. Jednocześnie, przez tą wierność (wobec) przeszłości, zakłętą na fotograficznym papierze, zdjęcie uświadamia nieobecność „tego-co-było”, bądź, jeśli coś nadal istnieje, to na pewno nie „takie-jak-było”: utrwalenie chwili na fotograficznej błonie zatrzymuje bowiem obraz, nie zatrzymuje jednak czasu²²⁴. Zarazem jednak zdjęcie jest również sposobem unaocznienia, swoistym ponownym „powołaniem do życia” minionego świata. Można zatem powiedzieć, że nosi ono w sobie zarówno funkcję elegijną, jak i wskrzesicielską. Funkcje te wyraźnie korespondują ze sposobem pisania Stefana Chwina o

²²² Jak zauważył Marek Wilczyński na łamach *Czasu Kultury*, w *Hanemannie* w pewien sposób współistnieją dwa miasta. Na powojenny Gdańsk nakłada się bowiem, czy też przezeń prześwituje (mimo że to „miasto umarło”) Freie Stadt (M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, dz. cyt., s. 82). Dawny Danzig istnieje przechowywany we wspomnieniach, fotografiach i przedmiotach, nade wszystko jednak w świadomości tytułowego bohatera, „zrośniętego” niejako z przestrzenią Starej Oliwy, która uniknąwszy wojennych zniszczeń, nadal zdaje się należeć raczej do minionego świata, „który przed śmiercią narzeczonej wypełniony był wzruszeniami, marzeniami i projektami na przyszłość nadającymi mu walor miejsca intymnego” (M. Zapędowska, *Kreacje i rekonstrukcje*, dz. cyt., s. 223.) .

²²³ R. Barthes, *Światło obrazu*, J. Trznadel (tłum.), Warszawa 1995, s. 50.

²²⁴ Także Susan Sontag wskazywała, że „fotografia jest sztuką elegijną, strefą zmierzchu. Wszystkie fotografie mówią memento Mori. Zrobić komuś lub czemuś fotografię, to tak, jak wziąć udział w czymś umieraniu – człowieka lub rzeczy. Utrwalając chwilę i zamrażając ją niejako, fotografie są dowodem na nieubłagany bieg czasu”, *O fotografii*, tłum. S. Magała, Warszawa 1986, s. 19. Dodać warto, że jeszcze w połowie XIX wieku Ralph Emerson, zwrócił uwagę na nierozzerwalny związek fotografii ze śmiercią wskazując, że każde właściwie wykonane zdjęcie, uśmiercając chwilę, zapowiada nieuchronny rozpad każdej rzeczy, miejsca. Ten aspekt fotografii szczególnie wyraźną reprezentację znalazł w procesie „obrazowania” miejskich przestrzeni. Zob. *Journal of Ralph Waldo Emerson 1841-1844*, cyt [za:] T. Szerszeń, „Warszawa zniszczona, Paris n'existe plus”: obrazy miasta w ruinie, „Konteksty: polska sztuka ludowa: antropologia kultury, etnografia, sztuka” 4 (2005), s. s. 7.

Gdańsku, gdańskich miejscach, ludziach i przedmiotach. Wymieniając kolejne miejsca czy przedmioty, pisarz zwraca uwagę na nieubłagany upływ czasu, na zacieranie śladów mijającego świata oraz nakładanie na nie śladów współczesności, na swoistą zamianę miejsc po przedmiotach, które cicho giną, odchodzą, szczerbią się i niszczą, zastępowane następnie wytworami obecnego czasu. Podobnie jest z budynkami, ulicami, napisami, które także łuszczą się, blakną i znikają pod powłoką nowych warstw tynku, czy przysłaniane, zastępowane nowymi budowlami. Powieści Chwina pełnią zatem podobną funkcję jak fotografie: są elegią na odchodzenie rzeczy, miejsc i ludzi, ale równocześnie pamięć o nich podtrzymują, wskrzeszają je w opisie, w słowie. Owo wskrzeszanie przeszłości, jest zarazem ożywianiem pamięci, domaganiem się dla niej miejsca w rzeczywistości, która ową pamięć, trwającą niejako na przekór oficjalnemu obrazowi historycznych przeobrażeń, stara się wytłumić. Pisarstwo gdańskiego prozaika jest w takim ujęciu wprowadzeniem swoistego mitu ładu w chaos życia wywołany wojennymi zawieruchami. Jak bowiem zauważa Marek Zaleski: „Obrazy urzeczywistnione w kadrze ożywiają pamięć i wyobraźnię, ich alegoryczny wymiar polega na tym, że stanowią potwierdzenie ukrytego za kadrem porządku, ciągłości życia, całości, z której zostały wyrwane”²²⁵. Ocalanie przeszłości staje się w *Hanemannie* i *Krótkiej historii*, ocalaniem utraconego porządku, ale także koniecznością, która pozwala na określenie własnej tożsamości, na uczynienie miasta swoim oraz na przeciwstawienie się przypadkowi historii i grającej z ludzkim losem.

Według Waltera Benjamina, tylko obraz pozwala na uchwycenie przeszłości²²⁶. Co więcej, według niego fotografia, szczególnie ta „dawna”, ma moc reaktywowania świata mitu, symbolicznie łączy teraźniejszość z mitycznym „kiedys”²²⁷. Oglądaniu fotografii towarzyszy zatem świadomość nostalgiczna, płynąca z niemożności powrotu do tego, co (bezpowrotnie) minione²²⁸. Dlatego też twarz Hanemanna łagodnieje, gdy Piotr, oglądając zdjęcia w jego albumie, zauważa dawną brązową fotografię profesora z narzeczoną, zrobioną na (nieistniejącym już) moło w Glettkau. Jest to jedna z krótkich chwil ożywienia przeszłości, okupiona bólem zderzenia z teraźniejszością. Przebudzeniem do życia w owej teraźniejszości dla Hanemanna stał się policzek wymierzony ręką Hanki i jej „niedoczekanie!”. Widok śladu na policzku w lustrze karze mu zapomnieć o bliźnach przeszłości i zwrócić się ku

²²⁵ M. Zaleski, *Formy pamięci: o przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996, s. 68.

²²⁶ W. Benjamin, *Anioł historii*, Poznań 1996, s. 415.

²²⁷ Zob. R. Rożanowski, *Pasaże Waltera Benjamina*, Wrocław 1997, s. 190.

²²⁸ Por. M. Zapędowska, *Kreacje i rekonstrukcje*, dz. cyt., s. 224.

teraźniejszości i cierpieniu innych: niedoszłej samobójczynie oraz niemego sieroty. Zdaje się, że właśnie nieudana próba odebrania sobie życia przez Hankę „rozerwała zasłonę dzielącą Hanemanna od świata”²²⁹. Ów powrót do „świata żywych” wiąże się jednak dla bohatera z opuszczeniem miasta, z którego wyjeżdża (ze względów politycznych) razem z Hanką i Adamem. Nie skłoniła go do tego wojna ani „śmierć” miasta, ale Polacy. Nieżyczliwi mu nowi osiedleńcy zdecydowali o tym, przed czym tak się wzbraniał przez całe życie.

POLACY

Mieszkańcy literackiego Gdańska z *Hanemanna* nie tworzą czarno-białej kulturowej powojennej mozaiki, w której, jak chciała propaganda PRL na czarno oznaczeni byliby Niemcy, na biało zaś Polacy popierający istniejący ustrój²³⁰. W mieście tym nadal żyją i mieszkają obok siebie i Niemcy i Polacy. Ci drudzy nie tworzą jednakże spójnej grupy. Podzieleni są na tych, którzy mieszkali tutaj jeszcze przed wojną oraz przyjezdnych, a w innej perspektywie, na przeciwników nowego systemu i jego zwolenników. Ci ostatni, ulegając ówczesnej propagandzie, często negatywnie nastawieni są do pozostających w mieście Niemców. Z rezerwą podchodzą do siebie także przedwojenni polscy gdańszczanie oraz przyjezdni.

Dzięki spotkaniu z Hanemannem, narrator powieści, Piotr C., dostrzega różnicę w owych relacjach pomiędzy samymi Polakami; tymi, którzy mieszkali tutaj jeszcze przed wojną oraz przyjezdnymi. Niemieckiego profesora odwiedza bowiem Pan J., w Wolnym Mieście nauczyciel w Gimnazjum Polskim (co przypłacił przesłuchaniami i pobytem w obozie Stutthof), teraz uczący języka niemieckiego w Liceum na Topolowej. Młody narrator zauważa szczególną więź pomiędzy Hanemannem i Panem J.:

powiedzieć, że byli przyjaciółmi - to może zbyt wiele. Ilekroć jednak widywałem ich, jak (...) szli w stronę Katedry, tylekroć miałem wrażenie, że łączy ich coś więcej niż tylko dawna znajomość” (H, s. 124), „więc nawet w samej barwie głosu, w powadze, z jaką odnosili się do spraw, które niewtajemniczonym mogły wydać się blahe, było coś, co ich zbliżało (H, s. 125).

Obydwaj, niezależnie od pochodzenia narodowego, są gdańszczanami, tutejszymi. Łączy ich nie tylko przedwojenna znajomość, ale także wspólnota doświadczeń – przeżycie klęski i przemiany miasta. Dlatego, choć Hanemann jest Niemcem, Pan J. woli jego towarzystwo niż spotkania z „nowymi” Polakami. Lokalne więzi przewyższają w tym przypadku narodowe animozje.

²²⁹ Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady*, dz. cyt., s. 107.

²³⁰ Por. B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia...*, dz. cyt., s. 142.

Pisarz wskazuje tym samym, jak złożone były relacje pomiędzy mieszkańcami, jak trudne było tworzenie, budowanie powojennej tożsamości Gdańska, w którym ponad więzią narodową była bowiem ta ważniejsza, wskazująca na istotność bycia tutejszym, bycia u siebie, w swoim mieście. Relacje pomiędzy Polakami, tymi pochodzącymi z dawnego Danzigu i przyjezdnymi nie należały do najłatwiejszych, były raczej szorstkie aniżeli przyjazne. Jak zauważa młody bohater-narrator:

Wyczuwałem to zresztą i u innych Polaków z Wolnego Miasta. (...) cenili sobie oni wielce każdą sposobność rozmowy w języku Goethego, do „nowych Polaków” zaś – tych ze wschodu czy z Warszawy – odnosili się z uprzejmą powściągliwością, tak jakby lata spędzone w mieście, w którym osobiście (to podkreślali) dzień po dniu trzeba się było ścierać z wrogim żywiołem, nie tylko wzmocniły i wzbogaciły duszę, lecz i naznaczyły każdego, kto przeżył, jakimś wywyższającym stygmatem. Wszystko, co wniesli do Gdańska „nowi Polacy”, pan J. uważał za rozwodnione i podejrzanе. Bo przecież, gdyby coś się stało, gdyby „oni” wrócili raz jeszcze, czy ta nowa polskość – warszawska, lubelska czy wileńska, która zjawiała się w Langfuhr i Oliwie w ślad za wielką armią, nadchodzącą ze wschodu – miałaby w sobie dość siły, by przetrwać tak jak tamta we Freie Stadt? Pan J. mocno w to powątpiewał (H, s. 124–125).

Skomplikowane relacje wśród społeczności powojennego Gdańska szczególnie wyraźnie uwidoczniły się w opisywanej w Hanemannie powojennej Akademii Medycznej, w której pracuje matka narratora, Piotra C. Znajdują tam zatrudnienie lekarze z Wilna oraz polskie i niemieckie pielęgniarki. Panują tutaj, jak zauważyła Barbara Marciniak-Jędrzejczak, specyficzne układy, w ramach których polskie pielęgniarki czują się przez ich niemieckie współpracownice lekceważone, podczas gdy polscy lekarze wolą pracować z tymi ostatnimi²³¹.

W swych powieściach Chwin ukazuje różne postawy ludzi wobec innych w czasie wojny i tuż po jej zakończeniu. Pojawili się wówczas w Gdańsku szabrownicy, ale i zwyczajni ludzie, potrafiący stanąć w obronie słabszego, nieważne czy Polaka, czy Niemca (pamiętna scena obrony Hanemanna przed szabrownikami). Tym samym pozornie słabszy, przybysz, wygrywa z silniejszymi. Chwin ukazuje różne zachowania ludzi w sytuacji „granicznej” – od chęci „odwetu”, odegrania się za doznane krzywdy, po pomoc udzielaną temu, który aktualnie znalazł się w gorszej sytuacji, niezależnie od tego, czy jest on Polakiem, czy Niemcem. Pisarz nie usprawiedliwia zachowania tych, którzy napadli Hanemanna, pozostawia otwartymi pytania o to, czy

szabrownicy, którzy weszli do mieszkania Hanemanna, by zabrać mu złoto, czyż nie czuli, że mają prawo zrobić ze «Szwabem» wszystko, bo mają prawo wyrównać rachunki za to, co Niemcy robili z

²³¹ Por. B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia...*, dz. cyt., s. 144.

Polakami? I zdarzali się Polacy, którzy te rachunki wyrównywali brutalnie, na przykład podczas wielkich powojennych deportacji, kiedy to ludność niemiecką z dawnego Pomorza, Śląska i Prus wschodnich wywożono na tereny położone za Odrą²³².

W pisarstwie Chwina nie chodzi o ukazanie wzajemnych przyjaźni czy animozji, ani o ukazanie winnych tragedii (Niemców) i poszkodowanych (Polaków), którzy zajmują ich miejsca. Pisarz wskazuje, że rzeczywistość okazała się być o wiele bardziej złożoną. Ujawnia on przy tym wartość i znaczenie nadziei oraz konieczność i siłę ocalenia ogólnoludzkiej, pozakulturowej wspólnoty przeżywania istoty człowieczeństwa. Jak zauważył Włodzimierz Maciąg, „ewakuujący się niemieccy gdańszczanie tracą o wiele, wiele więcej, niż zyskują polscy przybysze. Pamięć nieszczęść łączy w pewnym sensie pozostałych przy życiu, nawet zbliża ich do siebie. Nie liczą się języki ani paszporty, liczy się życie jako droga odzyskiwania nadziei”²³³.

Problem współistnienia narodów został podjęty przez Stefana Chwina także w jego przedostatniej powieści, *Dolinie Radości*. Kwestia narodów, a szerzej także podziału na swoich i obcych, odmiennych języków i kulturowej odrębności pojawia się tutaj w kontekście przewijającego się przez całą *Dolinę radości* swoistego pytania-stwierdzenia: „nie ma głębi, jest tylko powierzchnia” (DR, s. 62). Problematyka narodowości zdaje się kwestionować powyższe stwierdzenie. Faktycznie, istnieje bowiem powierzchnia wskazująca (choćby na mapie) granice państw, regionów. Jednakże ludzi, niezależnie od owych granic, czy też ponad nimi, łączy podobny los: pełen rozpacz, smutku, jak i niechlubnej historii²³⁴. Istnieje zatem głębia człowieczeństwa, niezależna od przynależności do danego narodu, czy państwa, jej istotnym elementem jest ludzka natura, w której mieszają się zdolność do czynienia dobra i okrucieństwa zarazem. Powierzchniowy podział bywa zatem złudny; powierzchnia nie może istnieć bez głębi:

Jak to mówił nieodżałowany pan Rasermann, który pewnie patrzył na to wszystko z wysoka? «Drogi Eryku, polskość, niemieckość, rosyjskość to tylko garść symboli, chorągiew, wspólny strach, wspólna nienawiść, wspólne przyzwyczajenia kulinarne, powierzchnia, zmienna powierzchnia, kolorowy naskórek skóry, nic więcej». A oni klęczeli na peronie i całowali piach ojczysty, zamknięci w swojej polskości jak w klatce, dokładnie tak, jak ich wyuczyli księża, nauczyciele, ojcowie, dziadowie i bracia, a raczej jak nakazywała im powierzchnia, naskórek, chorągiew przyklejona do ciała, białoczerwona koszula Dejaniry, którą im założono w dzieciństwie (DR, s. 499).

²³² S. Chwin, *Powieść i doświadczenie...*, dz. cyt., s. 27.

²³³ W. Maciąg, *Źródła wierności*, „Dekada Literacka” 2 (1996), s. 12.

²³⁴ Por. B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia...*, dz. cyt., s. 147.

5.2. Gdańsk dla przesiedleńców: życie „pomiędzy”

Jak zauważa Zygmunt Dulczewski, „trwalszy związek między ludnością osiedleńczą a nowym miejscem zamieszkania łączy się w praktyce z takimi wydarzeniami jak założenie własnej rodziny, silne przeżycia uczuciowe, budowa i urządzenie własnego domu, wszelkie inwestycje itd. Związek taki nie oznacza jeszcze całkowitego zżycia się z ludnością danej miejscowości. Polega on po prostu na tym, co język potoczny określa „sentymentem” dla miejsca, gdzie się dobrze czujemy, gdzie mamy swój „kąt własny”. Mówimy wtedy o tworzeniu więzi lokalnej. Tworzenie się więzi grupowej między osiedleńcami pochodzącymi z różnych miejscowości, poczuwanie się ich do nowej wspólnoty, do uczestnictwa w nowej społeczności (...) możemy nazwać integracją społeczną w węższym znaczeniu. Oprócz tego używane jest pojęcie integracji społecznej w znaczeniu szerszym, rozumiane jako tworzenie więzi regionalnej”²³⁵.

Ludzie, którzy zamieszkali w powojennym Gdańsku, chcieli czuć się u siebie; przede wszystkim jednak czuli, że żyją „na cudzym”, co wykorzystywała komunistyczna propaganda. Podtrzymując strach przed niemieckim powrotem i jednocześnie głosząc hasła o „odwiecznej polskości Gdańska”, potęgowano uczucie wewnętrznego rozdarcia mieszkańców, którzy musieli żyć wśród sprzeczności. Pamięć o tym czasie i doświadczeniu zachęciła Chwina do opisanie ich w kolejnych powieściach.

Istotnym fragmentem tożsamości powojennych mieszkańców Gdańska było ich pochodzenie, przeszłość, która w przypadku rodziców bohaterów-narratorów powieści Stefana Chwina nie była związana z tym właśnie miastem. Zarazem rodzice ci, podobnie jak i inni przybywający do miasta coraz liczniej przesiedleńcy, mieli budować tożsamość powojennego, polskiego Gdańska. Dokonywać mieli tego wraz z całym bagażem ich dotychczasowego życia, ze wspomnieniem i obyczajami lub zachowaniami, które wiążą się z miejscem ich urodzenia, przedwojennego mieszkania. To sprawiało, że pierwszym zadaniem, jakiego musieli dokonać i z którym mierzyć się mieli przez kolejne lata, było podjęcie próby oswojenia miasta, poczucia się u siebie. Nie było to zadanie łatwe.

W socjologii wskazuje się na odmiennność stosunku ludzi do mniejszego obszaru (np. miasta) i do obszaru wielkiego (np. państwa). Istotą tego pierwszego przypadku jest bezpośredni stosunek osobisty oraz przywiązanie do środowiska, w którym człowiek spędził znaczną część, bądź też całe swoje życie. Tę relację określa się mianem więzi z prywatną

²³⁵ Z. Dulczewski, *Autochtonizacja polskiej ludności osiedleńczej na ziemiach zachodnich*, [w:] tegoż, *Mój dom na Odrę : problem autochtonizacji*, Poznań 2001, s. 31.

ojczyzn²³⁶. Ludzie identyfikują się ze swoim miastem dzięki przeżyciom i doświadczeniom, jakie były ich udziałem na tym terenie, dzięki relacjom (np. rodzinnym, sąsiedzkim), które łączą ich z osobami zamieszkującymi to samo terytorium²³⁷. Ważnym wymiarem „zakorzeniania” się ludzi jest osobiste i emocjonalne poczucie związku z miastem oraz wewnętrzne poczucie przynależności do niego, bycia jego mieszkańcem, w tym wypadku gdańszczaninem. Na wybór miejsca zamieszkania wpływać mogą rozmaite czynniki, do których należą chociażby względy rodzinno-sentymentalne (urodzenie się oraz długotrwałe przebywanie w danym miejscu), albo też atrakcyjność miejsca (kulturowa, krajobrazowa, ekonomiczna)²³⁸. W związku z tym, że obydwój rodzice młodych bohaterów-narratorów nie byli gdańszczanami z urodzenia, o wyborze nowego miejsca zamieszkania zdecydowało to drugie. Szczególnie urzekł ich krajobraz, który zarazem przypominał ojcu miejsce, skąd przybył do Gdańska:

Od południa dzielnicę otaczały wzgórza, ciemna zieleń sosnowego lasu przetykana szarością bukowych pni, i ten widok, widok wzgórz, ciągnących się (...) od Langfuhr w stronę Gdyni, chyba przesądził o wszystkim (H, s. 67).

Podjęcie decyzji o zamieszkaniu to dopiero pierwszy krok. Dużo trudniejsze jest zakorzenienie się w nowym miejscu, poczucie się u siebie. Dla pierwszego pokolenia Polaków, zamieszkałego w Gdańsku po II wojnie światowej, wciąż obecne w pamięci było miejsce, z którego pochodzili i które musieli opuścić. W przypadku rodziców narratorów powieści Chwina była to Warszawa – opuszczona przez matkę po jej zburzeniu po Powstaniu Warszawskim i Wilno – z którego Ojciec wraz z bratem musieli wyjechać, przypadkiem trafiając do Gdańska²³⁹. W powojennej rzeczywistości nadbałtyckiego miasta nie czują się oni swojsko. Są przybyszami i, szczególnie Ojciec dostrzega swoją odmienność, tęskniąc zarazem (w milczeniu) do opuszczonego Wilna. W *Krótkiej historii* pisze Chwin:

bo Ojciec zaciągał. Może nie za bardzo wyraźnie, ale jednak, i babcia nazywała go (kiedy nie słyszał) «Wilniuk», bo zawsze czuła wyższość warszawskości nad kresami. (KH91, s. 157).

Ojciec narratora uczuciowo związany był z Kresami, które musiał opuścić. Zachował w pamięci arkadyjski obraz niegdysiejszego domu, choć przypominał go z rzadka. W

²³⁶ S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 26.

²³⁷ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna ojczyzny* [w:] tegoż, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1966, s. 224–225.

²³⁸ Por. R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość gdańszczan*, dz. cyt., s. 85.

²³⁹ Zob. np. scenę, w której młody bohater-narrator *Krótkiej historii* przywołuje sytuację pojawienia się ojca w nadbałtyckim grodzie, kiedy to „Ojciec z Wujkiem «w ostatniej chwili» wsiedli do pociągu, który jechał «na Olsztyn». Potem dowiedziałem się, że jechali bardzo długo, aż dojechali do Nowego Dworu. (...) Chwila ta budziła mój lęk znacznie większy niż chwila, kiedy Ojciec z brązową teczką w dłoni wsiadał w Wilnie do pociągu, patrząc nieufnie w zachodzącą zorzę płonącą pożegnalnie nad Zamkową Górą” (KH91, s. 159-161).

rodzicach bohatera-narratora *Krótkiej historii* rozpoznajemy zatem powojennych przesiedleńców, poszukujących swojej „utraconej” (wraz z dotychczasowym miejscem życia) tożsamości. Tożsamość ta jest tajemnicą i zagadką także dla ich dzieci, które mimo, że nigdy nie były w Wilnie, nie było im dane doświadczyć tamtego świata (owa utrata nie jest zatem ich udziałem), mają jednakże świadomość pewnej rysy, wyrwy w tożsamości rodziców, w pewien sposób wraz z tęsknotą tychże przejmowaną²⁴⁰. Kresy w rzeczywistości Gdańska istnieją, pojawiając się we wspomnieniach, choć, jak zauważa narrator *Krótkiej historii*, „o Wilnie Ojciec mówił dokładnie tyle samo, co o Stalinie, to znaczy zupełnie nic” (KH91, s. 157). Chwile wspomnień zdarzały się rzadko, przy okazji spotkań u stryja. Ojciec i brat swoją tęsknotę, swoje uczucia do dawnej ojczyzny ubierali nie tyle w słowa, ile w muzykę:

Wujek grał na gitarze (dziwnej długiej, z siedmioma strunami) dość nawet wesoło (...) śpiewali piosenki, po których powinni się śmiać, (...) ale wcale się nie śmiali, tylko bardzo uważali, żeby ich głosy ułożyły się w ładnie brzmiący akord. (...) śpiewali nie patrząc ani na mnie, ani na siebie. Każde patrzyło w inną stronę: Ciocia w płomień kuchenki, Ojciec w figury, (...) a Wujek patrzył chyba we wzór tapety... (KH91, s. 158).

Jak dodaje narrator *Krótkiej historii*,

Piosenki opowiadały o odjeżdżaniu, witaniu i drzewie, które nosiło kobiecą nazwę «kalina», ale śpiew nie korzystał wcale z możliwości kryjących się w znaczeniu i barwie słów (...) kiedy Wujek przestawał grać, to robiło się zupełnie cicho (...) W pokoju (...) srebrzył się mały obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej (KH91, s. 158–159).

Opowieści o «barkach nowogródzkiej góry» słuchałem z zaciekawieniem, bo była wzniosło ponura – ale dość ładna” (KH91, s. 177); „«Coraz to ciemniej, wiatr północny chłodzi, na dole tuman, a miesiąc wysoko... I cały świat był na kształt gmachu sklepionego, a niebo na kształt sklepu ruchomego...». Głos Ojca dziwnie łączył w sobie powagę z nastrojem żartu (KH91, s. 172).

Opuszczone Kresy wywarły olbrzymie piętno na przesiedleńcach, którzy zachowali w pamięci obraz wspólnoty tolerancyjnej, budującej swoją tożsamość w oparciu o związek z regionem, a nie narodowością, czy religią. Ciągłość tradycji, poczucie wspólnoty i łączności z wymiarem duchowym, decydowały o arkadyjskim charakterze Kresów. Powojenny Gdańsk wydawał się przestrzenią obcą, nieoswojoną, będącą poniekąd zaprzeczeniem tych cech. I takim też miejscem, nie do końca oswojonym dla pokolenia Rodziców pozostał on właściwie na zawsze. Przywołane wyżej fragmenty wspomnień Kresów z jednej strony świadczą o

²⁴⁰ Jak zauważa Przemysław Czapliński, „Kresy (...) stają się w coraz większym stopniu obszarem przedstawień zapośredniczonych, co sprzyja nostalgii pożyczonej, wywołuje tęsknoty odczuwane w imieniu innych – najczęściej rodziców”. Przedwojenne małe ojczyzny stały się częścią tradycji, uczuciowego i kulturowego bagażu, z którego czerpie w swojej twórczości także Stefan Chwin, zob. P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001, s. 119.

sposobie zachowania (choćby fragmentarycznego), czy też poszukiwania istotnych elementów tożsamości przesiedleńców. Z drugiej, na podstawie owych litewskich pieśni, czy recytowanych fragmentów *Grażyny* Adama Mickiewicza, sam bohater próbuje swoje rodzinne utracone „ja” zrekonstruować. O takich wielostronnych próbach odnalezienia minionego „ja” (w) przeszłości rodzinnej pisał Przemysław Czapliński, określając je mianem „mitografii genealogicznej”²⁴¹. Owo „ja” rodzinne, w przypadku bohatera-narratora *Krótkiej historii* (i *Hanemanna*) związane jest z Warszawą i Wilnem. O ile jednak mama bohatera musiała opuścić swoje miasto z powodu jego zbombardowania, zniszczenia, o tyle ojciec, zmuszony został do wyjazdu z innych powodów: zmiany granic potwierdzonej powojennymi decyzjami w Jałcie i Poczdamie, ze szczególnym „udziałem” Stalina, o którym ironicznie mówi narrator powieści:

autor krótkiego podpisu, zmieniającego moje położenie na mapie z błędnego na bardziej trafne, współtwórca biografii Ojca i Mamy, niewidzialny, a jednak obecny” (KH91, s. 177).

Co więcej, w powojennej rzeczywistości nie było mile widzianym opowiadanie o przymusie wyjazdu i utracie dotychczasowego domu na kresach. Dlatego też, ani ojciec, ani jego rodzina nie werbalizują w sposób dosłowny swojej tęsknoty za dawnym domem, ale właśnie poprzez aluzje literackie, czy folklorystyczne pieśni. Owe niedomówienia, przemilczenia, związane są zapewne również z deprecjacją owych Kresów, które w związku z decyzjami politycznymi, dla Polaków przemieniły się w swoiste „locus horridus”. W pamięci wysiedlonych pozostały jednakże bardziej na kształt utraconej Arkadii. Fragmenty owego świata znalazły się także (za sprawą przybyszów? A może żartu historii?²⁴²) w powojennym Gdańsku, w postaci nazw ulic wziętych z mickiewiczowskich poematów (Wajdeloty, Grażyny, Konrada Wallenroda, Aldony). Wileńska przeszłość rodziny jest zatem, z uwagi na ówczesną sytuację polityczną (stalinizm), ukrywana w milczeniu. Ujawnia się w owych nazwach, pieśniach, a zatem fragmentarycznie. I w postaci takich właśnie strzępków, stała się także elementem konstytuującej się tożsamości narratora, potomka wysiedlonych z Wilna.

Podobnie jest z rodzicami Piotra, bohatera-narratora *Hanemanna*, którzy wciąż mają przed oczami swoje miasta, a cały podział na swojskie (Warszawa, Wilno) i obce (Gdańsk) uruchamia łańcuch skojarzeń i wskazuje na wizualną choćby obcość kultury Wschodu (czyli przedwojennych wschodnich ziem Polski) i Zachodu (germańskość Gdańska)

²⁴¹ Zob. tenże, *Mapa, córka nostalgii*, [w:] tegoż, *Wzniosłe tęsknoty...*, dz. cyt., s. 109.

²⁴² We fragmencie *Krótkiej historii*, w którym pisarz opowiada o wędrowaniu po gdańskich ulicach o kresowych nazwach, w głowie narratora rodzą się „trudne pytania. Jeśli los jest Losem, to dlaczego tak wszystko urządził?” (KH91, s. 175).

ujawniającą się chociażby w kształcie parków, układzie ulic, a nawet architekturze cmentarzy. Spotkaniu z gdańską przestrzenią towarzyszy w pokoleniu rodziców poczucie nagłej pustki i obcości (także w mieszkaniu dużo bardziej przecież funkcjonalnym niż to wileńskie, czy przedpowstaniowe warszawskie). Ambiwalentne napięcia towarzyszące przejmowaniu mieszkań po „tamtych” opisał Ryszard Tomkiewicz:

Wprowadzenie się «tak po prostu» do cudzych mieszkań nie było ani proste, ani oczywiste dla niektórych osadników. Dla części z nich zabieranie cudzego, opuszczonego mienia kojarzyło się raczej z grabieżą niż z prawowitym przejmowaniem dóbr po tych, którzy przegrali wojnę. Jednak mimo że takie postępowanie było dla niektórych nieetyczne i bezprawne, zdecydowano się na ten proceder. Tłumaczono, że jest to odwet za zniszczone i ograbione mieszkania gdzieś w Warszawie lub na Kresach. Wiedzano też, że jeżeli sami nie zadbają o urządzenie swojego mieszkania, to nikt im tego nie zapewni. Wielu z osadników przetrwało pierwszą zimę dzięki sprzedaży zgromadzonych wcześniej dóbr²⁴³.

Jak zatem nowo przybyli osiedleńcy czują się w mieście? Niektórzy są zadowoleni z nowego miejsca zamieszkania, inni z kolei nie potrafią bądź nie chcą się w nim zakorzenieć. Dzieci z kolei zafascynowane są architekturą, „zmyślnym” układem ulic, czy kolorystyką budynków. Jeszcze innych interesuje tożsamość miasta, szczególnie ta ponadnarodowa, która pozwoliłaby nazwać je miastem „swoim”. Jeśli nie jest to jednak możliwe, pragną je chociażby obłaskawić, „sprawić, by w tym tyglu różnych kultur, zderzeniu najrozmaitszych zwyczajów i tradycji znaleźć punkty wspólne, ukształtować przyjazne środowisko”²⁴⁴.

5.3. Gdańsk z perspektywy dzieci: (roz)poznawanie

Dziecięcy bohaterowie-narratorzy Chwina należą do pierwszego pokolenia urodzonego już w Gdańsku. Po rodzicach, którzy jednakże nie są stąd, dziedziczą oni podświadome poczucie obcości miejsca urodzenia²⁴⁵. Matka, zarówno narratora *Krótkiej historii*, jak i Piotra C. z *Hanemanna*, jest warszawianką, ojciec przywędrował aż z Wilna.

Rodzice bohaterów rozpoczynają – podobnie jak i ich sąsiedzi – w Gdańsku życie na nowo. Ich dzieci, mając świadomość, że korzenie ich rodziny nie są stąd – podejmują zadanie poszukiwania śladów (we własnych domach i podwórkach, poprzez chodnikowe płyty, po wnętrza bibliotek) dawnego, czy raczej Drugiego Miasta, „zachowanych w inskrypcjach i

²⁴³ R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna 1945– 1956*, Olsztyn 2003, s. 148.

²⁴⁴ R. Jochymek, *Obraz Gdańska w twórczości Stefana Chwina*, [w:] *Literatura polska po przełomie 1989 roku*, S. Gawliński, D. Siwor (red.), Kraków 2007, s. 69.

²⁴⁵ Por. M. Zapędowska, *Kreacje i rekonstrukcje*, dz. cyt., s. 219; *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 121.

przedmiotach ocalałych z marcowego ognia²⁴⁶. Mimo „rodzinnej” obcości, Gdańsk jest bowiem dla obydwu bohaterów krainą dzieciństwa z wyraźnie zaznaczoną topografią, przestrzenią własną, znajomą i jednocześnie kryjącą w sobie tajemnice – (poniemieckie) ślady, znaki, które chłopcy traktują jako zagadkę do rozwikłania. Jako przestrzeń dzieciństwa jest Gdańsk miejscem ich pierwszych doświadczeń, radości i rozczarowań, przestrzenią zadawania pytań i poszukiwania (niejednoznacznych i nie ostatecznych) odpowiedzi.

Jak zauważa Renata Jochymek, rodzice narratorów, podobnie do innych przesiedlonych, „początkowo żyją «na niby», przeglądając się jedynie w lustrze codzienności, które jest stale obecne, można z niego korzystać do woli, a jednak przestrzeń w nim odbijana nadal pozostaje nieoswojona, obca²⁴⁷. Spoglądając na ich doświadczenia, pisze Chwin, można odnieść wrażenie, że „historia ma dość nieprzyjemną skłonność do zabawiania się ludźmi, przestrzenią i czasem²⁴⁸. To przekonanie o zależności losów człowieka od historii dobitnie wyraził pisarz w swej autobiograficznej powieści, zawierając je w samym tytule i wskazując, że opisywana tutaj historia dotyczy, czy też jest wynikiem, takiego właśnie żartu historii. Odtwarzając, spisując swoją duchową biografię, bohater powieści w swoich rozważaniach dochodzi do wniosku o przypadkowości losu ludzkiego w zderzeniu z Historią, jawiącą się niemal jako bezduszna i ślepa siła, która w sposób niejasny, a często także kapryśny i zmienny, decyduje o kolejach losu, miejscu zamieszkania, przyszłości, a przede wszystkim o życiu i śmierci poszczególnych jednostek²⁴⁹. Te rozważania prowadzą w stronę zauważalnych powiązań pomiędzy prywatną biografią (rodzinną) bohatera i świadomością historyczną o charakterze ponadlokalnym. To bowiem, co prywatne, determinowane jest przez to, co powszechne, dziejowość jest niemalże organicznie sprzężona z jednostkowością,

²⁴⁶ Tamże, s. 82.

²⁴⁷ R. Jochymek, *Miasta się przemieszały – synkretyczność kultur a poczucie wyobcowania bohaterów powieści Stefana Chwina*, [w:] *Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria VIII*, B. Faron (red.), Kraków 2008, s. 113.

²⁴⁸ O Hanemannie, tauromachii..., dz. cyt.

²⁴⁹ Pisze Chwin: „A przecież wszystko mogło się stać inaczej, przecież naprawdę nic nie było przesądzone, otwarte morze i otwarte równiny czekały też na inne zdarzenia. Ten chłopiec [Stalin – B.W.], pętający się po drodze, która wiła się po zboczu góry, a w dole widać było kopulasty szczyt ormiańskiego kościoła i białą wapienną wioskę, ten chłopiec mógł razem ze swoją matką trafić do wielkiego miasta nad zatoką albo do małego miasta nad rzeką, wijącą się u podnóża Zamkowej Góry – więc tak się mogło stać, nie było żadnego przymusu, a jednak tak się nie stało i oko w trójkącie patrzyło na zburzone miasta, patrzyło też na Pałac, na powolne rośnięcie Wieży i na złotą iglicę, która przebiła obłoki” (KH91, s. 259).

na którą (nieustannie) oddziałuje²⁵⁰. Zarazem jednak w tej historyczności jest miejsce na prywatną – rodzinną, bądź własną swoistość. Dostrzegając podobieństwo losów Ojca, Wuja i jego żony do tych, które były udziałem innych Polaków wysiedlonych z Wilna, a w szerszym wymiarze także do losów Niemców zmuszonych do opuszczenia Gdańska, bohater może nie tylko „ustalić” własną tożsamość (indywidualną i rodzinną), ale może także zakorzenić się w rzeczywistości Gdańska, w którym urodził się i żyje, którą to rzeczywistość dzięki jej rozpoznaniu interioryzuje: uznaje, wpisuje jako (istotny) element własnej tożsamości. Tę możliwość dają: poznanie przeszłości oraz jej akceptacja ze wszystkimi aspektami, a także zaakceptowanie zjawisk historycznych wraz z uznaniem, iż są one elementem, jednym z budulców skomplikowanej ludzkiej świadomości. Rozpoznanie, zrozumienie i uznanie owej (zrekonstruowanej) przeszłości, na którą przecież młody narrator-bohater i tak przecież nie miał wpływu, pozwala mu powiedzieć: „U nas w Oliwie...” (KH91, s. 243)²⁵¹. To krótkie stwierdzenie oznacza nie tylko uznanie gdańskiej przestrzeni za swoją, ale także uznanie tych, którzy tu byli wcześniej. W *Krótkiej historii* opowiadającej o pewnym historycznym „żarcie”, jednym z kluczowych zagadnień okazuje się zatem być swoiste dojrzewanie bohatera, jego inicjacja, rytuał „wtajemniczenia” w skomplikowany mechanizm dziejów, będący zarazem elementem procesu zyskiwania przez niego prywatno-historycznej (samo)świadomości. Znaczącym elementem ustalenia owej (samo)świadomości jest rekonstrukcja (dokonywana na wiele sposobów) przeszłości, odbywająca się równolegle do życia i rozpoznawania znaków teraźniejszości. Jak zauważył Jan Błoński, „Chwina fascynuje takie właśnie działanie – i przeżycie – historii. Czuje się kimś bardzo naznaczonym przez miejsce (Gdańsk) i przez epokę (lata pięćdziesiąte), kiedy się wychowywał. A nawet przez czas, który bezpośrednio poprzedził jego dzieciństwo, chociaż nie przeżył bezpośrednio tych entuzjasmów i przerażeń”²⁵².

Konstrukcja tożsamości bohatera *Krótkiej historii pewnego żartu* obejmuje konstrukcję tożsamości „prywatnej” (świadomości jednostkowej) oraz „historycznej” (świadomość bohatera jest ściśle powiązana ze świadomością dziejową). Bohater-narrator *Krótkiej historii*, to nieobdarzony imieniem i nazwiskiem chłopiec, zamieszkujący ze swoją rodziną w gdańskiej Oliwie. Moment życia, w którym znajduje się ów chłopiec, to swoisty

²⁵⁰ Por. T. Dalasiński, „*Krótki kurs archeologii pamięci*”. *Czas rekonstruowany jako element konstytuujący tożsamość bohatera „Krótkiej historii pewnego żartu” Stefana Chwina*, „Dociekania. Kwartalnik Humanistyczny” 1 (2012), s. 69.

²⁵¹ Zob. tamże.

²⁵² J. Błoński, *Słów parę*, dz. cyt., s. 4.

czas „wielopoziomowego procesu dojrzewania i inicjacji bohatera w czas dziejowy, w czas historycznego «teraz» i historycznego «przedtem»”²⁵³. Chłopiec żyje zanurzony w teraźniejszości, której symbolem może być oglądany przez niego w ilustrowanym czasopiśmie i na makiecie warszawski Pałac Kultury i Nauki²⁵⁴. Interesują go i fascynują przede wszystkim odkrywane w obrębie dzielnicy ślady dawnego, przedwojennego Gdańska. Ślady te objawiają się młodemu bohaterowi-narratorowi na wiele rozmaitych sposobów i w odmiennych kontekstach. Choć nie są one bezpośrednio związane z jego przodkami (pochodzącymi z Warszawy i Wilna) i prywatną historią jego rodziny, należą jednakże do świata jego poprzedników – dawnych mieszkańców miejsca, w którym osiadła jego rodzina i w którym urodził się i żyje on sam. Owe ślady będące elementami tajemniczymi nie są zatem elementami „swoimi”, ale nie są też elementami „obcymi”, gdyż przynależąc do miejsca jego życia, są nieustająco poddawane procesom interpretacji i interioryzacji²⁵⁵.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że zarówno młody bohater-narrator *Krótkiej historii*, jak i Piotr z *Hanemanna* wędrują po mieście. Choć są małymi chłopcami, nie biegają, ale spacerują chłonąc detale, łącząc, mieszając i porównując przeszłość (historię ulic, domów i przedmiotów) z teraźniejszością oraz (równocześnie) jednostkowość zdarzenia z powtarzalnością odczytania znaków i śladów. W narratorze *Krótkiej historii* rozpoznajemy zatem również dorosłego (Chwina), powracającego pamięcią do czasu swojego dzieciństwa i przywracającego ów czas, wrażenia i odczucia jakie mu towarzyszyły (czy też mogły towarzyszyć), poprzez poddanie go swoistej rekonstrukcji²⁵⁶. Należy przy tym pamiętać, że nieco inaczej na te same miejsca patrzy mały chłopiec i dorosły. Dlatego tak istotna i zauważalna jest tutaj owa przenikalność tych dwóch postaci w osobie narratora. Opowieść, którą zaprezentował pisarz w *Krótkiej historii* jest (podobnie jak *W poszukiwaniu straconego*

²⁵³ T. Dalasiński, „*Krótki kurs archeologii pamięci*”, dz. cyt., s. 59.

²⁵⁴ Zob. rozdz. Dotknięcie czerwieni (Sceny Oliwskie z okolic pałacu), s. 224–254.

²⁵⁵ Por. T. Dalasiński, „*Krótki kurs archeologii pamięci*”, dz. cyt., s. 60. Poprzez owe podejmowane przez bohatera-narratora działania i nieustanne odkrywanie, rekonstruowanie oraz oswajanie przestrzeni gdańskiej Oliwy, *Krótką historię* wpisującą była przez badaczy do nurtu „odkrywania własnych korzeni”, stanowiąc jeden z przykładów, obok opowiadań Pawła Huelle, czy *Lidy* Aleksandra Jurewicza, rekonstruowania przeszłości, zob. M. Adamiec, *Mniej więcej dwa lata później, czyli literatura polska dzisiaj*, [w:] tegoż, *Bez namaszczenia. Książki i literatura polska*, Lublin 1995, s. 50.

²⁵⁶ Ów odnarratorski powrót do czasu dzieciństwa wydaje się być paralelnym względem *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta, gdzie, jak zauważył Jan Błoński, rolę kluczową odgrywa „czas narratora, który jest czasem pamięci analogicznej, odtwarzającej istotę doznawanej niegdyś przez bohatera rzeczywistości”, J. Błoński, „*Zbuduję moje dzieło na kształt katedry...*”, [w:] tegoż, *Widzieć jasno w zachwyceniu. Szkic literacki o twórczości Prousta*, Kraków 1985, s. 30.

czasu Prousta) rodzajem chronicznej nostalgii²⁵⁷, nieustającej tęsknoty za minionym czasem, czego potwierdzeniem mogą być słowa samego autora, który na pytanie o genezę utworu, stwierdził, że

powodów było wiele (...). Zostałem sam w domu i nagle dopadło mnie moje dzieciństwo. Ujrzałem mój dom i Gdańsk z lat 50. Bardzo to było kuszące: wejść znowu w to wszystko, w tę płataninę uczuć, i opisać rzeczy dawne z perspektywy przebitego Rubikonu czterdziestki. Stalinowskie jady, poniemieckie mieszkanie, mit Hitlera, dziecięca religijność, historia i życie prywatne...²⁵⁸.

Powracając do czasu dzieciństwa, autor przywołuje jednocześnie rozpoznawane wówczas ślady przeszłości, sprzed jego bytności w Gdańsku, czas i znaki dawnego, przedwojennego i wojennego Danzig oraz jego mieszkańców. Odwołując się do tego czasu, pisarz przypomina także ludzi, mieszkańców tuż powojennego miasta. Szczególną rolę w życiu chłopca odgrywają jego rodzice nie będący jednakże rodowitymi gdańszczanami, ale przesiedleńcami, przyjezdnymi, którzy w Gdańsku próbują stworzyć swoje nowe miejsce na ziemi i zbudować wspólny dom.

Poprzez codzienne, powolne i mozolne odkrywanie i rozpoznawanie gdańskich przedmiotów i miejsc, a także przez ich waloryzowanie (razem z czasem owej minionej rzeczywistości), bohater niejako (re)konstruuje²⁵⁹ swoją tożsamość. Proces ten odbywa się zatem na zasadzie swoistej autolitografii, konstytuującej prywatny mit rzeczywistości, pozwala umiejscowić w pamięci i świadomości, a także uszeregować wiedzę o czasie dzieciństwa i tym poprzedzającym pojawienie się rodziny młodego bohatera-narratora w Gdańsku. Dzięki tej wiedzy możliwe jest zbudowanie i rozwinięcie jednostkowej i osadzonej w lokalności tożsamości bohatera²⁶⁰.

Piotra C., będącego narratorem *Hanemanna*, wraz z tytułowym bohaterem można określić mianem postaci symbolizujących (gdańskie) polsko-niemieckie relacje, a szczególnie obustronne pojednanie w powojennym Gdańsku. To dzięki Piotrowi C. czytelnik w toku powieści „rozgryza” tajemnicę Hanemanna. Jerzy Jarzębski wskazywał, że „dla narratora tej opowieści – polskiego chłopca urodzonego tuż po wojnie w tym samym domu – Hanemann jest intrygującą tajemnicą, kimś, kto wprowadza go w Inność, kto pozwala mu nawiązywać żywy i bliski, nieskażony polityczną propagandą kontakt z niemieckim dziedzictwem tej

²⁵⁷ Termin Przemysław Czaplińskiego, zob. tegoż, *Wznoszenie biografii*, [w:] tegoż, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001, s. 14.

²⁵⁸ „Chcieliśmy, żeby literatura pozwalała sobie na więcej”. Rozmowa ze Stefanem Chwinem, [w:] P. Czapliński, P. Śliwiński, *Kontrapunkt. Rozmowy o książkach*, Poznań 1999, s. 70.

²⁵⁹ Prefiks (re) odnosi się do świadomości dorosłego spoglądającego z perspektywy lat na moment dzieciństwa, w którym jako mały chłopiec tworzył, budował swoją tożsamość.

²⁶⁰ Por. T. Dalasiński, „Krótki kurs archeologii”, dz. cyt., s. 67.

okolicy, z niemiecką kulturą i językiem”²⁶¹. Z jednej strony Chwin ukazuje w powieści wzajemną niechęć w relacjach polsko-niemieckich, opartą na uprzedzeniach i stereotypach, dla której podstawą są zarówno wojenne traumy doświadczane ze strony Niemców, jak i powojenne wysiedlenia Niemców z Gdańska, dokonywane przez Polaków. Z drugiej jednak strony wyraźnie obecna jest w tej powieści chęć obustronnego porozumienia, której sprzyjają działania „podejmowane” przeciwko (czy też na przekór) wspólnemu antagoniście, jakim okazują się być przedstawiciele stalinowskiej władzy. Wyrazem owej chęci porozumienia (także ponadnarodowego) jest zatem, jak wskazuje Jarzębski, „wątpliwa (...) obecność funkcjonariuszy systemu stalinowskiego – pojawiają się oni niczym obce ciała w powojennej społeczności, a ich działalność, choć w skutkach złowroga, nie paczy ludzkich dusz, ani charakterów. W ten sposób autor niejako oczyszcza sobie przedpole ze wszystkiego, co mogłoby stanowić nieusuwalną zadrę w polsko-niemieckich relacjach”²⁶².

Istotną rolę w drodze młodego narratora do zrozumienia Gdańska i jego rozpoznania odgrywa oglądanie i odczytywanie śladów, czy też znaków przeszłości, które jest warunkiem tworzenia i określania własnej tożsamości człowieka²⁶³. W *Hanemannie* pamięć jawi się jako siła kulturotwórcza, będąca warunkiem autentycznej obecności w świecie. Symbolem, „przekaznikiem” owej pamięci jest zarówno dla Piotra C., jak i odbiorców powieści, tytułowy bohater, przez swoją biografię łączący przeszłość z dniem dzisiejszym. Atutem Hanemanna, pełniącego rolę świadka i strażnika minionego czasu (i minionej kultury), jest „autentyzm doświadczenia prywatnego i moralnego”²⁶⁴. Dzięki dziecięcemu narratorowi, jego sposobowi postrzegania świata oraz chęci (roz)poznawania Gdańska, zneutralizowane, czy też przekroczone zostają wzajemne stereotypy na temat Polaków i Niemców. Stara się on w każdym dostrzec przede wszystkim człowieka, niezależnie od reprezentowanej przez niego kultury. Zwraca także uwagę na fakt, że w obliczu zawirowań historii wszyscy doświadczają tej samej ludzkiej doli.

Polsko-niemiecki dialog w *Hanemannie* dotyczy nie tylko Gdańska, ale ma on również wymiar intertekstualny²⁶⁵. Poprzez osobę narratora Piotra C. autor książki wchodzi bowiem w dialog z *Blaszany bębenkiem* Güntera Grassa. Nawiązuje zatem do gdańskiej powieści i do jej głównego bohatera, Oskara Mazeratha. Obydwie postaci, jak zauważyła

²⁶¹ J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, dz. cyt., s. 115.

²⁶² Tamże.

²⁶³ Zob. G. Marcel, *Homo viator*, P. Lubicz (tłum.), Warszawa 1984.

²⁶⁴ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 47.

²⁶⁵ Zwróciła na to uwagę, Barbara Marciniak-Jędrzejczak [w:] *Historia pewnego Niemca*, dz. cyt., s. 146–147.

Barbara Marciniak-Jędrzejczak, łączą dziecięce wspomnienia połączone z dystansem człowieka dorosłego²⁶⁶. Różni ich jednakże sposób percepcji i podejmowania relacji z otaczającym światem. O ile bowiem Oskar postrzega otaczającą rzeczywistość sceptycznie i ironicznie, o tyle Piotr C. dostrzega piękno w znienawidzonej przez wojenne wydarzenia niemieckiej kulturze. Szuka w niej (a także w powojennej rzeczywistości Gdańska) wartości ocalających i łączących dawnych i nowych mieszkańców pochodzących z odmiennych kultur. Piotr C. będąc zatem swoistym przeciwieństwem Oskara, pragnie zgłębić, poznać i zrozumieć istotę oraz naturę tajemniczego, naznaczonego cierpieniem i niezwykłością Gdańska²⁶⁷.

Lektura powieści Stefana Chwina nie daje jednocześnie gotowych odpowiedzi, a raczej prowadzi w stronę pytań o to, jak być i pozostać Człowiekiem po doświadczeniach totalitaryzmu, jak odnaleźć się w świecie i poradzić sobie ze świadomością wyrządzanych krzywd i okrucieństwa zadawanego ludziom itp.²⁶⁸ W odróżnieniu od *Blaszanego bębena*, konkluzje prozy Chwina mają wymiar optymistyczny i zarazem humanistyczny. Symbolem owego optymistycznego wymiaru jest samo miasto, Gdańsk, który umierał z wolna podążając „w stronę skwierczącego ognia, w stronę dymu płonącej smoły, w stronę pyłu pokruszonej cegły, w stronę okrucieństwa straskanego kamienia, zwęglonego płótna, spalonego jedwabiu, porwanego papieru, pękającego drewna, rozsypującego się marmuru, topniejącej miedzi” (H, s. 31) i jednocześnie wiadomym było, „że miasto stać będzie wiecznie” (H, s. 32). W swojej wymowie *Hanemann* odzwierciedla wiarę w świat, w którym, mimo kulturowego chaosu, przerwanych biografii i zerwanej ciągłości dziedzictwa przeszłości, możliwe jest zachowanie człowieczeństwa. Elementem tożsamości, „znakami fenomenologicznej «świadomej obecności w świecie»”²⁶⁹ stają się w równej mierze gotycka cegła i powojenne „stalinowce”.

Na różnice pomiędzy pisarstwem o Gdańsku i wymową dzieł Chwina, Grassa i Huellego wskazywał także Marek Wilczyński zauważając, że w *Hanemannie* nie ma nic ze „szklanej magii Oskara Mazeratha, ani z tajemniczości Weisera”²⁷⁰. Gdańsk sprzed końca wojny jawi się tu bowiem jako zauważalny i namacalny konkret. Nierozwikła(l)ną tajemnicę – oprócz tytułowego bohatera – przynoszą ze sobą ludzie: Hanka (najprawdopodobniej

²⁶⁶ Zob. tamże, s. 146.

²⁶⁷ Na istotne różnice w postrzeganiu świata przez Oskara (oraz Güntera Grassa) i narratora *Hanemanna* wskazywał także sam Chwin, zob. *O rzeczach i sztuce*, dz. cyt., s. 15–18.

²⁶⁸ Maria Janion łącząc problematykę *Blaszanego bębena* z zagadnieniami politycznymi, historycznymi, społecznymi, a także metafizycznymi stwierdziła, że „czytając i interpretując Grassa, pytamy się ciągle: jak być Niemcem po narodowym socjalizmie? Jak się wychodzi z katastrofy totalitaryzmu? Jak obchodzić się ze złem”, *Günter Grass i polski Pan Kichot*, dz. cyt., s. 56.

²⁶⁹ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 49.

²⁷⁰ M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, dz. cyt., s. 81.

pochodząca ze Wschodu) oraz ułomny (dziecko wojny?) Adam. Chwin nie zmierza (jak Grass) od konkretności do fantastyczności. Jako fantastyczne jawią się (same z siebie przecież) szczegóły, detale, drobiazgi: fragment napisu na murze, odcień lub gładka powierzchnia przedmiotu odnajdywanego w rzeczywistości i poddawanego oglądowi, swoistemu „badaniu” wzrokiem i dotykiem. Za „patronkę” pisarstwa Chwina Wilczyński wskazuje raczej Joannę Schopenhauer, której *Gdańskie wspomnienia młodości* stanowią, według krytyka, „wzór wierności konkretowi, album wrażeń, portretów i widoków składających się na uchwycony w ostatnim momencie konterfekt odchodzącego miasta (...) republiki wchłoniętej (...) przez (...) Prusy”²⁷¹.

W przeciwieństwie do Grassa także, który we *Wróżbach kumaka* wyraził swój konsekwentny sceptycyzm co do polsko-niemieckiego pojednania w mieście o dwóch nazwach, Chwin nie jest w tym względzie fatalistą. Jak zauważa Marek Wilczyński, pisarz nie szuka nieszczęścia w skłonnościach urodzonych, ale raczej w totalitarnym systemie III Rzeszy, któremu państwo Walmann oraz ich sąsiedzi nie chcieli, bądź też nie umieli się przeciwstawić²⁷². Podobne doświadczenie ujawnia się też w konieczności opuszczenia Gdańska przez Hanemanna, którego z miasta wypędza „totalizm komunistyczny, równie dbały o narodową czystość Ziem Odzyskanych jak poprzednicy w kolorze brunatnym”²⁷³.

5.4. W świecie (gdańskich) kobiet²⁷⁴

Szczególną rolę tak w życiu samego pisarza, jak i w jego powieściowym świecie odgrywają kobiety, takie jak Hanka z *Hanemanna*, tytułowa bohaterka *Esther*, czy *Panny Ferbelin*, albo Anna, narzeczona Eryka Stamelmanna z *Doliny Radości*. To kobiety właśnie w dużej mierze odpowiadają za „wygląd” gdańskiego domu, to im niejako „przypisane” zostają gdańskie rzeczy. To one wreszcie wzruszają maszynę zdarzeń, jak chociażby dziewczyna/studentka ze *Złotego pelikana*.

Bohaterki powieściowego Gdańska Chwina charakteryzuje swego rodzaju dwoistość. Z jednej strony są one bowiem tymi, które osławiają rzeczywistość, tworzą dom i wpływają (kreują) na jego atmosferę. Z drugiej jednak, są one „esencją niebezpiecznej, mrocznej,

²⁷¹ Tamże.

²⁷² Tamże, s. 82.

²⁷³ M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, dz. cyt., s. 82.

²⁷⁴ Zob. artykuły poświęcone obecności kobiet w prozie Chwina: M. Cuber, *Łaźnia gdańska: kobiety w „Krótkiej historii pewnego żartu” Stefana Chwina*, „Fa-art.” 2 (2002), s. 74-82; B. Darska, *Zmysłowa nieobecność: mit kobiety utraconej i straconej w powieściach Stefana Chwina „Hanemann” i „Esther”*, „Media, Kultura, Komunikacja Społeczna” 3/4 (2007/2008), s. 117-124.

nieodgadnionej Tajemnicy²⁷⁵. Sam pisarz wskazuje, że jest fascynatem kobiecej duszy. Wielką pochwałą kobiet jest napisany przez niego *Traktat o dłoniach i rzeczach*²⁷⁶, poświęcony przede wszystkim Babci Celińskiej i niepojętej dla niego „tajemnicy zadomowienia w istnieniu”²⁷⁷. Każda z kobiecych postaci Chwina jest postacią niejednoznaczną, skrywa w sobie tajemnicę. Zarazem są one do siebie pod tym względem podobne. Zarówno Esther, jak i panna Ferbelin są guwernantkami, mają dobry kontakt z ludźmi i dziećmi, potrafią do nich dotrzeć, zdobyć ich zaufanie. Są też, podobnie do Hanki z *Hanemanna*, świetnymi gospodyniami, opiekunkami domu, są czuлыми i ciepłymi osobami, gotowymi na poświęcenie dla swoich bliskich. Jednocześnie Esther okazuje się być znajomą mrocznego filozofa (Nietzschego²⁷⁸), a panna Ferbelin zakochuje się w Mistrzu z Neustadt. Wszystkie trzy ocierają się także o śmierć. Sam pisarz stwierdził, że dostrzega w kobiecie „istotę, która nadaje jakąś stabilizującą formę życiu”, choć zarazem kobiety wydają mu się niejednokrotnie o wiele bardziej otwartymi „na nieprzewidywalne obroty własnego losu”²⁷⁹. Z uwagi na tematykę niniejszej pracy należy podkreślić rolę kobiet w oswojaniu Gdańska, gdańskich przestrzeni. To kobiety przede wszystkim „rządzą” światem przedmiotów, wprowadzają w świat gdańskich przestrzeni. Pisarz w swoim pisarstwie przeciwstawia bowiem (współczesnej) kulturze nomadycznej i wykorzenionej z przeszłości świat kultury mieszczańskiej, z jej duchowością zakotwiczoną w kobiecej przestrzeni przedmiotów²⁸⁰. Dlatego z jednej strony pojawia się Hanemann, z jego melancholią, z drugiej zaś Hanka, z „niedoczekaniem”, siłą istnienia. W powieściach Chwina pojawia się wiele kobiet odsyłających zarówno do języka przeczuć, emocji, do przeszłości, bólu i śmierci, ale jednocześnie do silnej i wyraźnej obecności w bycie²⁸¹. W *Hanemannie* ów świat kobiet wykreowany jest na zasadzie antynomii, par (i tematów) parzystych: Luiza Berger i Hanka, matka Hanemanna i pani Stein, pani Wallmann i matka narratora, a wreszcie pani Vogel i naręczona Witkacego, czy Stella i przyjaciółka pana J.²⁸². Jedne z bohaterek umierają lub giną tragicznie, inne, choć los ich również nie oszczędzał, potrafią przetrwać, żyjąc mocno

²⁷⁵ Słowo i kryształ ametystu, dz. cyt., s. 123.

²⁷⁶ Zob. S. Chwin, *Traktat o dłoniach i rzeczach – w odpowiedzi na „Traktat teologiczny” Czesława Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 2 (2002), <http://www.tygodnik.com.pl/traktat/chwin.html> (dostęp: 30.06.2012).

²⁷⁷ Słowo i kryształ ametystu, dz. cyt., s. 123.

²⁷⁸ Tamże.

²⁷⁹ Słowo i kryształ ametystu, dz. cyt., s. 123.

²⁸⁰ Por. Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady*, dz. cyt., s. 88.

²⁸¹ Por. tamże, s. 88.

²⁸² Por. tamże, s. 89.

osadzone w czasie (i miejscu), łąkąc konkretnego piękna przedmiotów i miłości. Obecność kobiet w (nie tylko) gdańskim świecie Chwina prowadzi zawsze w stronę topiki domu i wszystkiego, co z jego tworzeniem i atmosferą związane, do tajemniczej i zarazem wiecznej siły istnienia²⁸³. W takim ujęciu, w ich spotkaniu z mężczyznami dochodzi do swoistej konfrontacji tego mocnego (dzielnego) istnienia (Hanka) z letargiem nierzeczywistości, ze „słabością i odrętwieniem męskiej melancholii”²⁸⁴ (Hanemann).

5.5. (Nowe) zakorzenienie/tytułem podsumowania

Jednym z wielkich pytań prozy Stefana Chwina jest pytanie o siłę zakorzenienia. Przez lata, w literaturze poruszającej problematykę „nowego zakorzenienia”, wrastania²⁸⁵ w pejzaż kulturowy i mentalny tzw. Ziemi Zachodnich i Północnych, pomijano kwestię głębokiej obcości przybyszów wobec krajobrazu i ludzi mieszkających w miejscu, do którego przybyli. Wpisywała się ona bowiem w nurt zacierania śladów obcości, a przede wszystkim niemieckości tych terenów, obecności na nich i w ich tożsamości znaków kultury innej niż polska. Propagując mit „odzyskiwania ziemi i ludzi”, literatura realizowała politykę niwelowania odrębności²⁸⁶. Mimo uwidaczniającego się w wielu miastach swoistego *genius loci* (Wałbrzycha, Wrocławia, Olsztyna czy Gdańska), starano się tych śladów nie zauważać, pomijać je i w dalszej kolejności usuwać. W miejscach tych pozostawały jednakże skrawki, strzępy dawnej rzeczywistości uwidaczniające się w ocalałych budowlach z czerwonej gotyckiej cegły, surowych wnętrzach protestanckich kościołów zamienianych na katolickie świątynie, czy nieco odmiennym, twardszym akcencie sąsiadów, „tutejszych”. Tematyka ta nie doczekała się dzieła wybitnego. O wiele silniejsza i obrazotwórcza okazała się bowiem pamięć kresów utraconych. To tam, jak zauważa Szydłowska „lokowane były cierpienia, żale i współczucia. Na anektowanych ziemiach pogranicza – dodaje badaczka – nie szukano ciepła, Opiekuńczego Ducha Miejsca, lecz wyłącznie tego, co zostawiono na Wschodzie”²⁸⁷. Nie udało się (szybko) nawiązać relacji z nowym miejscem osiedlenia, oprócz zwykłej ludzkiej akceptacji wobec tego, co w miejscu osiedlenia jawiło się jako nowe, nieznane, brakowało także przekonania o trwałości owej zmiany i nowego domu. Dlatego potrzeba było

²⁸³ Zob. S. Chwin, *Traktat o dłoniach i rzeczach*, dz. cyt.

²⁸⁴ Tamże.

²⁸⁵ Słowo to zyskało popularność i rozgłos za sprawą powieści Eugeniusza Paukszty opowiadającej o tuż powojennych losach tzw. repatriantów wrastających w rzeczywistość Gdańska, Słupska i mazurskiej wsi. Zob. E. Paukszta, *Wrastanie*, Warszawa 1964.

²⁸⁶ Por. J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 49.

²⁸⁷ Tamże, s. 49–50.

czasu i pokoleniowej zmiany, by mogła powstać literatura poddająca „odpominaniu” historię „nowych” miejsc, której autorzy mogli i chcieli poczuć się tu u siebie.

Formując pytanie o potencję zakorzenienia i zdomowienia się w nowym miejscu, Stefan Chwin daje odpowiedź dosyć przewrotną i niejednoznaczną. Swojej kreacyjnej wizji Gdańska autor *Hanemanna* nie ubiera w kostium krainy szczęśliwości²⁸⁸. W jego projekcji Gdańsk przemienia się w miejsce rozchwiania, w którym ścierają się rozmaite idee i wartości, będące przestrzenią na rozdrożu historii, promieniującą blaskiem fascynujących kontrastów²⁸⁹. Gdańsk Chwina to zatem pasjonujące „złe miejsce na ziemi», w którym dochodzą do głosu niebezpieczne pokusy”²⁹⁰ i z którego rodzi się człowiek o „osobowości nieustabilizowanej, ciekawej, zagadkowej, pełnej cierpień i wewnętrznie splątanej”²⁹¹. Pisarza interesuje osobowość o otwartej postawie poznawczej, wolna od stereotypów i lokalnych partykularyzmów. Tacy też są bohaterowie wyłaniający się z kolejnych powieści Chwina: „zawieszeni w próżni imaginacyjnych światów”²⁹², by posłużyć się określeniem Joanny Szydłowskiej, niezakorzenieni, choć zarazem odczuwający potrzebę silnego związku z Miejscem. Jak z kolei uzupełnia sam pisarz, „rozchwianie, wykorzenienie jest dla nich nie tylko udręką, lecz zazdrośnie strzeżonym skarbem”²⁹³. Są to zatem bohaterowie żyjący „pomiędzy”, „w niepewności co do swoich racji, w niezgodzie ze światem”²⁹⁴. Te spostrzeżenia pozwalają stwierdzić, że w prozie Chwina kategoria wykorzenienia jest wartością przewrotnie aprobatywną. Jak zauważa Joanna Szydłowska, „doświadczenie istnienia i nieistnienia, opisane w *Hanemannie*, sugestywnie wyraża zawieszenie egzystencji w «miejscach rozchwiania»”²⁹⁵. Pisarz wskazuje, że właśnie stan wykorzenienia umożliwia rodzenie się wartości, tylko w nim człowiek może otworzyć się na dwuznaczne oddziaływanie obcych (także wrogich) kultur. Tylko w „w stanie zawieszenia” może on podejmować „ryzykowne przedsięwzięcia duchowe” interesujące pisarza²⁹⁶.

²⁸⁸ Stąd też jego powtarzające się kwestionowanie tropu interpretacyjnego łączącego jego prozę z literaturą „małych ojczyzn”, czy też rekonstrukcją Arkadii dzieciństwa. Zob. *Uroki wykorzenienia*, dz. cyt., s. 63–79. Por. też *Nie wierzą w sztuczne raje. Z Pawłem Huelle rozmawia Agata Zbierska*, „Tytuł” 4 (1996), s. 28.

²⁸⁹ Zob. *Uroki wykorzenienia*, dz. cyt., s. 73.

²⁹⁰ Tamże, s. 74.

²⁹¹ Tamże, s. 73.

²⁹² J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 50.

²⁹³ *Uroki wykorzenienia*, dz. cyt., s. 74.

²⁹⁴ Tamże, s. 73.

²⁹⁵ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 51.

²⁹⁶ *Uroki wykorzenienia*, dz. cyt., s. 73.

Podsumowując niniejsze rozważania można zauważyć, że w swoich (wcześniejszych) powieściach Chwin ukazał całe spektrum międzyludzkich zależności i relacji, jakie istniały i tworzyły się przy okazji budowania powojennego Gdańska. Zarazem mit, czy też metafizykę²⁹⁷ Gdańska, w jego prozie buduje atmosfera Tajemnicy, „prywatnej i rodzinnej, narodowej i europejskiej; uniwersalnej, bo związanej z ludzkim doświadczeniem i sferą emocjonalnych implikacji”²⁹⁸. Z perspektywy antropologicznej, w mieście występuje swego rodzaju „zagęszczenie” egzystencji, któremu towarzyszy nawarstwienie i kumulacja napięć i emocji. Gdańsk, jako miasto zbudowane na różnicach, wartość tę skrupulatnie pielęgnuje. Będąc przestrzenią, w której stykają się odmienne kultury, jawi się ono jako miasto żywiące się kontrastem i sprzecznościami: narodowymi, wyznaniowymi, mentalnościowymi itp. Chwin, w swoim (roz)poznawaniu nadbałtyckiego grodu, zmierza w stronę ukazania (mimo różnic) pewnej wspólnoty doświadczeń (egzystencjalnych i moralnych) mieszkańców miasta, swoistego „uniwersalizmu Miejsca”²⁹⁹.

Podając problematykę międzyludzkich, a w tym i polsko-niemieckich relacji w Gdańsku, pisarz nie narzuca oceny jednych ani drugich. Refleksje, pytania młodych bohaterów-narratorów pozostają otwarte. Zarazem autor ukazuje całą gamę rozmaitych zachowań i postaw wobec historii, miejsc i przedmiotów oraz rzeczywistości Gdańska, w jakiej przyszło żyć i spotkać się mieszkańcom miasta. Ponieważ Chwina interesuje nie tyle przynależność do tego, czy innego narodu, ale człowiek jako taki, ważniejszą od oceny narodu (narodów) i jego poszczególnych przedstawicieli, jest podjęcie próby i chęć zrozumienia ich motywacji, czy kultury. W swoim spojrzeniu na polsko-niemieckie relacje i historię Gdańska, Chwin prymarnie miejsce przyznaje perspektywie egzystencjalnej, która staje się swoistym „repetytorium moralnego i etycznego doświadczenia”³⁰⁰ minionego stulecia. Zarówno w *Krótkiej Historii* jak i *Hanemannie*, poprzez złagodzenie wzajemnych uprzedzeń i stereotypów, pisarz pozwala spojrzeć na Niemców nie tylko jak na agresorów, tych, którzy wywołali II wojnę światową, ale także jako na tych, którzy również ponieśli ogromne straty. Pisarz akcentuje wspólnotę doświadczeń zbiorowych, którą, w przypadku Gdańska i jego mieszkańców są migracje: wysiedlenia (czy też wypędzenia), deportacje,

²⁹⁷ Por. J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 51.

²⁹⁸ Tamże, s. 51.

²⁹⁹ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 51. Sam pisarz w tym względzie ma zdanie odmienne, jak wskazuje: „w swoim pisaniu nie szukam żadnej wielowiekowej tożsamości lokalnej, nie destyluję tajemnej esencji «gdańskości», nie sonduję tajemnic «osobowości pomorskiej» czy czegoś w tym rodzaju”, *Uroki wykorzenienia*, dz. cyt., s. 73.

³⁰⁰ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 47.

przesiedlenia i repatriacje, bardziej ogólnie określane mianem transferów³⁰¹. Kreśląc w swojej prozie biografie mieszkańców Gdańska, wśród których znajdują się Niemcy (ci, co wyjechali, i ci, którzy zdecydowali się w mieście pozostać) oraz Polacy (przybyli tu z kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i z Polski centralnej), pisarz znajduje wspólne elementy ich egzystencjalnych doświadczeń³⁰². Wskazuje tym samym „lustrzane odbicie” doświadczenia Polaków i Niemców, będących uczestnikami i świadkami dwudziestowiecznej historii³⁰³. W ten sposób Chwin łamie swoiste tabu, opowiada historię miasta i jego mieszkańców tak, jak nie było to możliwe przed 1989 rokiem³⁰⁴. Refleksje snute przez jego bohaterów wiążą się z pytaniami o sprawcę zła i o jego ofiarę, o potencjalną możliwość znalezienia się każdego narodu po każdej ze stron³⁰⁵. Podjęta przez pisarza w *Hanemannie* „próba prezentacji duchowej wrażliwości gdańskiego Niemca (...) pokazuje sugestywnie, że i po tej stronie jest żal i cierpienie”³⁰⁶.

Takie ujęcie tematu pozwala zauważyć (jak to jest chociażby w *Dolinie Radości*), że dla każdego Polaka, bądź Niemca, tożsamość narodowa może stanowić deklarację czysto powierzchowną, na którą składa się garść symboli nie mających głębszego znaczenia. Oznaki, symbole przynależności do danego narodu, choć powierzchowne, mogą przemienić się w źródło niechęci wobec innych, obcych, w przypadku Gdańska, do najbliższego sąsiada: Niemca albo Polaka. Stają się one podstawą tworzenia stereotypów, które z kolei stanowią źródło wiedzy, tak o narodzie którego dotyczą, jak i społeczności ów stereotyp wytwarzającej.

³⁰¹ W literaturze przedmiotu istnieje wiele opracowań dotyczących terminologii stosowanej do określenia owych ruchów migracyjnych. Interpretacji poddawana jest sensowność użycia i konotacje emocjonalne tych określeń. Zob. np. K. Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii*, dz. cyt., s. 13–29; J.M. Piskorski, *Polacy i Niemcy: czy przeszłość musi być przeszkodą?: (wokół dyskusji o wysiedleniach i tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom)*, Poznań 2004, s. 56–81.

owych określeń i sensu ich użycia, interpretujących ich konotacje emocjonalne

³⁰² Jak zauważył Marek Wilczyński, „przechowując przez lata w pamięci śmierć narzeczonej Hanemann łączy gdańskie, niemieckie i polskie doświadczenie straty: z uczniami czyta w oryginale listy Kleista, który wraz z Adolfką Henriettą Vogel zastrzelił się (...) nad jeziorem Wannsee, z panem J. rozważa o okolicznościach śmierci Witkacego i dziewczynie, która przeżyła malarza wbrew własnej woli, i tak powstaje tryptyk z Kleistem i Adolfką w centrum, a Hanemannem i Luizą oraz Witkacym i Czesławą Oknińską w kwaterach bocznych”, *Opowieść o dwóch miastach*, dz. cyt., s. 82. Na odmienność pamięci o wysiedleniach utrwalonej w pamięci zbiorowej Niemców i Polaków wskazywał Hubert Orłowski, zob. tegoż, *O asymetrii deprowacji. Ucieczka, deportacja i wysiedlanie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 roku*, „Borussia” 8 (1994), s. 68–83.

³⁰³ Użyła tego terminu Anna Grześkowiak-Krwawicz interpretując podobne zagadnienie poruszone w prozie Pawła Huelle. Zob. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Alicja przed lustrem. Rzecz o Gdańsku i prozie Pawła Huelle*, „Teksty Drugie” 6 (1992), s. 141–145.

³⁰⁴ Poprzez takie ujęcie problemu *Hanemann* Stefana Chwina koresponduje z *Idąc rakiem* Güntera Grassa.

³⁰⁵ Por. B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia...*, dz. cyt., s. 147.

³⁰⁶ J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą*, dz. cyt., s. 48.

Porozumienie możliwe jest wówczas, gdy stereotypy zostają przekroczone. Do tego potrzeba jest jednak wzajemna chęć poznania, umiejętność empatycznego wczuwania się w sytuację innego, otwarcie na owo (roz)poznanie. W *Hanemannie* pisarz pokazuje, jak sytuacja egzystencjalna będąca udziałem tak Polaków (tych tutejszych, jak i przyjezdnych, „nowych”) jak i Niemców w powojennym Gdańsku, pozwala w długim trwaniu przewyciężyć wzajemne uprzedzenia zjednując mieszkańców wobec (wspólnego, podobnego) losu.

Książki Chwina z jednej strony zaliczyć można do nurtu przywracania pamięci, nie tylko w wymiarze prywatnej biografii, ale w szerszym, dotyczącym pamięci zbiorowej: Chwin swoim pisarstwem przywołuje bowiem pamięć o społeczności gdańskiej, w tym szczególnie o gdańskich Niemcach, których obecność na tym terenie przez kilka powojennych dziesięcioleci była wymazywana i wypierana, stając się tematem tabu. Podobnie jak nie poruszano w owym czasie problemu okoliczności, w jakich społeczność ta zniknęła z krajobrazu społeczno-kulturowego (nie tylko) Gdańska. Jednocześnie pisarz nie poddaje się w swoim pisarstwie łatwej nostalgii, nie postrzega kategorii i kondycji wygnańca w kategoriach negatywnych. Wskazuje niełatwy proces mierzenia się z owym losem, akceptacji swego statusu i powolnego poznawania i wrastania w nowe miejsce, choć nie jest to równocześnie proces bezproblemowy. Można zauważyć, że doświadczenie migracji dotyczące bezpośrednio pokolenia rodziców Chwina, a pośrednio wpływające także na postrzeganie świata przez przedstawicieli generacji Chwina, szczególnie w pierwszych jego powieściach jest jednym z podstawowych wątków powieści organizujących równocześnie ich narrację.

Chłopiec urodzony w Gdańsku, w swojej codzienności dostrzega samotność i smutek starszych Niemców, nieszczęśliwego Hanemanna, a zarazem tajemniczość i urokliwość oliwskich uliczek, piękno katedry, sielskość nadbrzeżnych łąk. Nie znając miejsc, w których wcześniej mieszkali jego rodzice, to właśnie miasto, tę przestrzeń uznaje za swoją. Dla pokolenia jego rodziców, mimo starań oswojenia gdańskiej przestrzeni i stania się gdańszczanami, w pamięci trwać będzie przede wszystkim Wilno, czy Warszawa. Wciąż porównują i łączą oni, mniej lub bardziej świadomie, obrazy dwóch miast: gdańską Oliwę chcą oni niejako zaanektować, wpisać w przechowywany w pamięci pejzaż miasta dzieciństwa, nie porzucając jednocześnie owej „ojczyzny duszy”³⁰⁷. Rodzice nie chcą jednocześnie zgodzić się na dostosowanie się do zasad nowej, powojennej siersmiejnej rzeczywistości. Ta niechęć pomaga im w oswojaniu przestrzeni gdańskiej Oliwy, staje się

³⁰⁷ Por. R. Jochymek, dz. cyt., s. 77.

nicia łączącą ich z aktualnie użytkowaną przestrzenią. Poszukują oni w niej bowiem miejsca do stworzenia „prawdziwego” domu, który nie stwarzałby dystansu, ale pozwalał integrować, zapewniał harmonię. Te pragnienia pozwalają im dostrzec, zrozumieć i zaakceptować (szybciej) łączącą pokolenia niemieckich i polskich mieszkańców architekturę domów, ułożenie budynków, w których odbijała się organizacja codziennego życia ich mieszkańców. Mierząc się z owymi odkryciami i zarazem z samym sobą, pomimo swojej tęsknoty, poczucia wyobcowania, z biegiem lat przybysze powoli wrastają w miasto: „każde miasto upodabnia się do wszystkich miast, miejsca wymieniają ze sobą formy kolejnych odległości, drobny, bezkształtny pył zasypuje kontynenty³⁰⁸”.

³⁰⁸ I. Calvino, *Niewidzialne miasta*, dz. cyt., s. 116.

ZAKOŃCZENIE

Spotkanie pisarza z miastem, w tym przypadku Stefana Chwina z Gdańskiem, wywarło ogromny wpływ na jego twórczość prozatorską. Nadbałtycki gród stanowi istotny element powieściowego świata autora *Hanemanna*. Zarazem miasto to w kolejnych książkach odgrywa rozmaite role, pełni różne funkcje. Pisarz podejmuje swoistą grę z Gdańskiem, czy też grę w Gdańsk, spoglądając na miasto z rozmaitych perspektyw i ukazując je oraz literacko przetwarzając na różne sposoby. Z kart kolejnych powieści wyłania się zatem spójna i wielowymiarowa wizja miasta¹.

Wyobraźnia prozatorska (literacka) Chwina ma charakter przestrzenny, od tej najściślej przylegającej do poetyckiego „ja”, najbardziej osobistej przestrzeni samotności – do miejskiego świata stanowiącego tło dla przeżyć bohaterów, aż po cały zbiór elementów znaczących w świecie go otaczającym. Pisarza fascynuje otaczający świat, stąd pieczołowita, często niemal fotograficzna drobiazgowość opisu dążącego do oddania atmosfery i całego kolorytu zdarzeń. Świat miasta, gdańskiej przestrzeni, los tego miejsca, jak i los wypełniających tę przestrzeń przedmiotów bywa sprzężony z losem bohaterów, pozwala na ukazywanie analogii z życiem człowieka. Miasto, jego kultura, szczególnie ta dawniejsza, odkrywana przez młodych bohaterów, fascynuje i przyciąga swym pięknem, bywa, że poraża swą obcością, jest jednocześnie lub może się stawać bliską bohaterom. Narracja o Gdańsku w prozie Chwina to swoista opowieść o materii i duszy miasta. Nie jest to jednocześnie opis rzeczywisty, dokument, ale literacka kreacja, którą to literackość, epickość pisarz przedkłada ponad wartość dokumentalną².

Gdańsk jest dla Chwina tekstem kulturowym, który autor *Doliny Radości* w swojej prozie i poprzez swoją prozę deszyfruje, odczytuje na różne sposoby. W owym tekście kulturowym umiejscowione są znaki, których rozpoznanie, nazwanie służyć ma „odczytaniu” miasta. Tymi znakami, wyraźnie i szczególnie widocznymi na kartach prozy Chwina są: gdańskie miejsca, ludzie (bohaterowie jego prozy) oraz rzeczy (przedmioty), będące swoistymi łącznikami pomiędzy przestrzenią miasta i jego mieszkańcami. Pisarz za pomocą

¹ Por. A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 115.

² Badacze zwrócili uwagę na przykład na niekonsekwencje historyczne w *Hanemannie* – chociażby niejasne motywy pozostania głównego bohatera w powojennym Gdańsku i fakt, że polskie władze raczej nie pozwoliłyby zostać Niemcowi w mieszkaniu na Grottgera. Zob. A. Nowaczewski, *Trzy miasta*, dz. cyt., s. 115; por. P. Pietrych, *Powieść o porcelanie. Inne spojrzenie na Hanemanna Chwina*, [w:] *Literatura polska 1990-2000*, K. Cieślak, K. Pietrych (red.), Kraków 2002, s. 266–294.

pióra i słów powołuje do życia niejako na nowo nie tylko należące do przedwojennej kultury mieszczańskiej przedmioty, ale także gdańskie (a w tym także dawne, niemieckojęzyczne) ulice, lasy, starą stocznię, kawiarnie, hotele, czy niemieckie cmentarze zamienione przez polskich powojennych mieszkańców na parki, i wreszcie przedmioty należące do przedwojennej kultury mieszczańskiej. Z wielką dbałością o szczegóły i swoistym mistycyzmem szkicuje Chwin portret literacki Gdańska: tego polskiego – bardziej współczesnego, czy też tuż powojennego i tego niemieckiego, dawniejszego, którego historia zakończyła się w 1945 roku.

Z powieści gdańskiego prozaika wynika jednocześnie, że nie ma jednej „instrukcji obsługi” tego miasta, ale że pozostaje ono (niewyczerpanym) źródłem inspiracji. Można wykorzystywać rozmaite konwencje, style, gatunki pisarskie, nie po to, by naśladować innych³, dostosować się do istniejącego już wzoru, ale po to szukać niepowtarzalnego stylu i opowieści własnego miasta, czy też o własnym mieście. Zarazem jest to wpisywanie się w polifoniczną pamięć tego miasta i swoista odpowiedź na potrzebę mitu. O tej szczególnej i wielkiej potrzebie współczesnego człowieka pisał m.in. amerykański psychoterapeuta Rollo May, wskazując, że „mit jest sposobem na to, by do bezsensownego świata wprowadzić ład. Mity są narracyjnymi wzorami, nadającymi ludzkiej egzystencji znaczenie. Bez względu na to, czy znaczenie egzystencji zależne jest jedynie od treści wypełnianych naszą indywidualną mocą, jak twierdziłby Sartre, czy też istnieje transcendentale znaczenie, które musimy odkryć, jak utrzymywałby Kierkegaard, rezultat jest taki sam: mity są sposobem znalezienia sensu i znaczenia. Mity podobne są do stropów domów, z zewnątrz niewidoczne, stanowią jednak strukturę utrzymującą i scalającą budowlę, tak by można w nim było bezpiecznie mieszkać”⁴. Tak pojmowanego mitu potrzebuje zarazem nie tylko współczesny człowiek, ale również miasto, które inaczej pozostanie miejscem wciąż nieopowiedzianym, a przez ideologię poprzedniego ustroju, miastem z okaleczoną pamięcią, która ową opowieść o mieście „okroiła” próbując wymazać z tożsamości miasta niemieckość. Kolejne opowieści o mieście są potrzebne by móc „czytać” Gdańsk, tym bardziej, że, jak wskazują badacze, „...«czytając» miasto (...) «odczytujemy» i analizujemy zatem równocześnie świat, w którym żyjemy. Wytwarzając i przechowując mity, kreując porządki i hierarchie wartości, miasto opowiada nam nie tylko o tym, co było i jest ważne dla ludzi danego czasu, lecz także jak

³ Warto przypomnieć chociażby próby zderzania pisarstwa Chwina z gdańskimi powieściami Guintera Grassa, czy Pawła Huelle.

⁴ R. May, *Blaganie o mit*, tłum. B. Moderska, T. Zysk, Poznań 1997, s. 13.

postrzegali oni świat i swoje w nim miejsce. Miasto czyni nam wizualnie i przestrzennie dostępnymi odpowiedzi na pytania o wizję świata jego mieszkańców”⁵.

Miasto to w powieściach Chwina poddawane jest rozmaitym zabiegom: bywa jednym z (głównych) bohaterów powieści (*Hanemann*, *Krótką historią pewnego żartu*, po części także *Esther*), będąc obiektem zainteresowania powieściowych bohaterów/narratorów, przemierzających miasto, oglądających je i poznających jego specyfikę, tożsamość, poszukujących śladów dawnego miasta i zderzających to, co pruskie z tym co nowe, powojenne, polskie. Miasto (roz)poznawane, czy też rozpoznane poddawane jest literackim przetworzeniom: pisarz pomiędzy miejsca realnie istniejące wpisuje (wstawia) także domy nienależące do świata realnego. W następnych powieściach Gdańsk nie tyle jest przedmiotem zainteresowania bohaterów ile przede wszystkim staje się scenerią, w którą autor wpisuje powieściowe wydarzenia (*Złoty pelikan*, *Dolina Radości*, *Panna Ferbelin*). Przesuwa tym samym akcent z miejsca na to, co dotyczy sfery duchowej. Miasto przedstawione jest tutaj raczej jako szkic, kontur, zarys, nabiera znaczenia symbolicznego. Gdańsk jako miasto rozpoznane, oswojone, a także świadomie wybrane przez pisarza na miasto swojego życia i twórczych kreacji pozwala mu zadawać istotne pytania dotyczące współczesnego człowieka i świata, zmagania z teologią, duchowością, poszukiwaniem sensu życia i dostrzeganiem w tym świecie wartości takich, jak empatia, dobro, zło, piękno i moralność. Gdańsk, szczególnie w późniejszych powieściach, staje się zatem punktem wyjścia dla ukazania nurtujących pisarza zagadnień, problemów, zadawania pytań. Z tego miasta wywodzą się również istotni bohaterowie powieści Chwina, tacy jak Eryk Stammelmann, Esther, Jakub, czy Maria Ferbelin. I nawet jeśli miasto nie pozostaje głównym motywem, miejscem wydarzeń, ponownie pojawia się chociażby w zakończeniu opowiadanej historii. Gdańsk, a przede wszystkim peryferyjna Oliwa, stają się zatem również punktem dojścia, końcem drogi (także życiowej) bohaterów.

Jednocześnie, we wszystkich właściwie powieściach Chwina uwagę zwraca osamotnienie i indywidualizm narratorów, czy też bohaterów w ich akcie (roz)poznawania i oswojania miasta, a zwłaszcza najbliższej Chwinowi Oliwy. Pisze Chwin: „bardzo wcześnie pojąłem, że nie dam mojej duszy nikomu. Pomogli mi w tym moi rodzice, Kościół i właśnie Rosja, która swoją nieudolnością oczarowywania ofiar wyzwalała spontaniczny sprzeciw wobec samej siebie” (KH, s. 271). Najbliżsi autora (podobnie jak i najbliżsi narratorów jego pierwszych powieści), a zatem rodzina oraz Kościół, wspierali jego „bunt wobec kontekstu

⁵ E. Rewers, *Post-polis...*, dz. cyt., s. 304–305.

geopolitycznego Polski powojennej, a więc i krytycyzm wobec generowanych przez państwo przekazów kulturowych”⁶. Jednakże zerwana ciągłość i spójność społeczna oraz urbanistyczna miasta sprawiały, że swoją okolicę był on zmuszony poznawać sam, na własną rękę. Rodzina, szkoła, czy parafia pomagały mu w tym w niewielkim stopniu.

Owo (roz)poznawanie najbliższej okolicy związane jest z jednoczesnym wartościowaniem, klasyfikowaniem i oswajaniem kolejnych miejsc i rzeczy. Bohater-narrator *Krótkiej historii pewnego żartu* z uwagą przygląda się swemu otoczeniu okazując szacunek i otwartość wobec jego przekazu. I to właśnie przede wszystkim miejsca i rzeczy, a nie ludzie, pokazały zarówno bohaterowi powieści, jak i jej autorowi oraz uwrażliwiły na wartości, które stały się dla niego cenne. W relacji z owymi miejscami i przedmiotami Chwin odnajduje siebie, określa swoją osobistą tożsamość. W tej drodze towarzyszy mu jednak ogromne poczucie wyobcowania. Zauroczenie owymi dawnymi rejonami Gdańska ma ponadto wymiar swoistej ucieczki (czasem również w świat fantazji), oderwania się od rzeczywistości i problemów z nią związanych: „gdy się tak płątałem po tym obcym mieście, do którego trafili przypadkiem moi rodzice i w którym nie czuli się dobrze, zdarzało mi się popadać w rodzaj pięknego snu, ponieważ to miasto potrafiło mnie uwieść i oczarować, a potrafiło mnie uwieść i oczarować tym bardziej, im bardziej nowe domy, które właśnie zaczęto budować, były niepodobne do domów, które zostały zbudowane za cesarza Wilhelma” (KH, s. 260-261).

Tożsamość Chwina, stworzona w tej relacji jest tożsamością świadomie wykreowaną, dla której punkt odniesienia stanowi nie społeczeństwo, ale kultura miejsca. Ma ona charakter wybitnie indywidualistyczny, bazujący nie na poczuciu zobiektywizowanej więzi społecznej, ale na osobistych wyborach estetycznych i moralnych. Ma to swoje następstwa w podejściu do społeczeństwa i polityki. Według Chwina ów kontakt z niemieckim dziedzictwem, a szczególnie z przedmiotami codziennego użytku, „pchnął” go w stronę refleksji dotyczących relacji między ludźmi, narodami i ich kulturowym dziedzictwem, której to refleksji – co ważne – nie zdominowało myślenie w kategoriach narodowościowych. Znaczenie owego niemieckiego dziedzictwa jest zdaniem Chwina o wiele szersze. W ujęciu pisarza to właśnie ten mieszczański niemiecki krajobraz, stał się jednym „z zaczynów wydarzeń historycznych, które ostatecznie doprowadziły do upadku PRL”⁷. Mimo, że ów krajobraz jawił się po wojnie jako niechciane dziedzictwo innego państwa, odegrał on ogromną rolę w kształtowaniu społecznej świadomości. Píše Chwin:

⁶ B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 145.

⁷ Zob. tamże, s. 146.

ta gasnąca Atlantyda była śladem świata, który nam zagrażał, więc jakby zasługiwała na swój los, a jednocześnie to właśnie ona broniła nas przed nowymi zagrożeniami. Nie pierwszy to paradoks «terenów mieszanych». Bo to właśnie życie w dziewiętnastowiecznym mieście – tutaj, w Gdańsku, w Sopocie, we Wrzeszczu, w Starej Oliwie – może dużo silniej, niż w innych miastach Polski uczulało na cywilizacyjną niewydolność realnego socjalizmu. Kto wie, jak dalece piękne domy i ogrody Starej Oliwy wzmacniały w nas, ludziach mojego pokolenia, skryty opór wobec cywilizacji, która wdarła się do Gdańska po 1945 roku pod postacią wielkiej płyty, opór, który z taką siłą miał wybuchnąć w Sierpniu 1980 roku. Poniemieckie dzielnice, piękne i poddane zniszczeniu, uczyły nas wysokiego dystansu wobec obietnic szczęśliwego jutra, mówiły swoją mową szarzejących w kurzu witraży, płaskorzeźb i werand, że jest możliwy także inny świat, oparty na surowej etyce pracy i piękna (KzD, s. 279).

Chwin, dzięki mieszkaniu w Oliwie i ciągłemu obcowaniu, życiu pomiędzy polskimi i niemieckimi przedmiotami, powojennymi, a zatem polskimi i ocalałymi poniemieckimi miejscami, a także dzięki uważności i wrażliwości na znaczenia, komunikaty, jakie niosły ze sobą te wszystkie elementy, staje się poniekąd spadkobiercą obydwu, polskiego i niemieckiego dziedzictwa Gdańska. Dlatego też po tym, gdy stał się gdańszczaninem wpraw z przypadku, a później z wyboru, do obydwu elementów gdańskiej tożsamości się odwołuje, obydwie strony przywołuje, czy też ożywia w swojej prozie, nie opowiadając się jednocześnie właściwie po żadnej ze stron, jakby na wzór swego bohatera Eryka Stamelmanna, który obserwował swoich niemieckich braci i swoich polskich braci, którzy toczyli ze sobą wojnę⁸.

Mocno zindywidualizowane postrzeganie miejsca, nie doprowadziło do zatarcia społecznej świadomości wartości i praw, nie przyczyniło się poczucia zagubienia w powojennej rzeczywistości. Przeciwnie wręcz, dzięki gdańskiemu *genius loci*, owe jednostkowe doświadczenia stały się gdańskim kapitałem, przekształcając się w ruch społeczny. Pisarz ukazuje zatem, jak dla niego samego, bohaterów-narratorów jego powieści, (i nie tylko) wraz z dojrzewaniem zmieniało się myślenie o owym poniemieckim dziedzictwie Oliwy, które ze znaku niszczycielskiej kultury z początku wieku, przemieniło się w znak, symbol indywidualizmu i humanizmu⁹. Tym samym autor wskazuje uniwersalny potencjał symboliczny, jaki mają w sobie miejsca i rzeczy o społecznie i kulturowo obcym pochodzeniu:

wrażliwości artystycznej uczyły mnie przedmioty, które oglądałem i których dotykałem. Zachwycало mnie niemieckie wyczucie formy, widoczne w kształcie niemieckich domów i w rysunku niemieckiego pisma, które równymi szeregami liter pokrywało strony starych książek. (...) To była dla mnie

⁸ Zob. rozdz. *Pocztą Polską* (DR, s. 252–261).

⁹ Por. B. Bossak-Herbst, *Antropolis...*, dz. cyt., s. 147.

prawdziwa lekcja stylu i kto wie, jak dalece mój styl pisarski nosi w sobie piętno tamtych doświadczeń (KzD, s. 278).

Gdańskie uniwersum Chwina ma wartość autoteliczną. Jak zauważa Barbara Bossak-Herbst, „owo miejsce zamieszkania nie tyle dawało autorowi poczucie swojskości, czy danej tożsamości”¹⁰, ile jego przypadkowość wyzwoliła w nim umiejętność bardziej zrelatywizowanego i zarazem szerszego oglądu rzeczywistości. Umiejętność ta według pisarza jest jego atutem, bogactwem. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Chwin stał się gdańszczaninem najpierw z przypadku, później jednak w wyniku własnego świadomego wyboru. Jego tożsamość zdaje się mieć przy tym charakter ponowoczesny: ewoluuje ona, „przekracza tradycyjne, obiektywizujące i zamknięte pojęcie kultury rozumianej jako własność określonej grupy, czerpie z różnych zasobów znaczeń”¹¹. Sam pisarz zastanawia się, czy wręcz

... nie wymyśliłem w swoich książkach Gdańska dawnego, papierowego, który nigdy nie istniał, bo chciałem w tym dawnym, wymyślonym Gdańsku ukryć moje własne wyodrębnienie, Różnicę okropną, na którą wyrokiem losu zostałem (...) skazany? Miasto nieistniejące w *Hanemannie* wymyśliłem, żeby tym miastem nieistniejącym, papierowym świecić w oczy Polakom biologicznie zrośniętym ze stadem, bo sam ze stadem zbyt mocno zrośnięty nie jestem? (DDD, s. 291/292).

Z kolei tożsamość miejsca pisarza „nie jest próbą „zakorzenienia”, wykreowania pozorów więzi o charakterze prymarnym, pierwotnym, naturalnym. Sam pisarz odnosił się zresztą do pojęcia polskiej literatury „korzennej”, pisząc, że:

pojęcia takie, jak «duch miejsca», «mała ojczyzna» czy «zakorzenienie» w ostatnim dziesięcioleciu zrobiły w Polsce prawdziwą karierę i stały się moralnymi aksjomatami polskiej świadomości. Mówiąc dosadniej: wielu z nas uważa, że «człowiek zakorzeniony» jest lepszy niż «człowiek niezakorzeniony». Autor deklaruje jednak, że bliżej mu do tego drugiego: oczywiście, niezakorzenienie ma swoje ciemne strony i ja sam sporo na ten temat napisałem. Lecz przecież umiejętność zmiany tożsamości też ma swoją poezję. Kult «zakorzenienia» i «ducha miejsca» zdaje się jej nie dostrzegać (KzD, s. 300).

Dlaczego zatem Gdańsk, by zapytać po raz ostatni? Najlepszą odpowiedź na to pytanie daje sam pisarz wskazując, że musiał „napisać Gdańsk, żeby uczuciowo związać się z Gdańskiem...”¹², dodając zarazem, że

ja chyba dość dobrze czuję to miejsce a związek wyobraźni z duchem miejsca broni literaturę przed nadmierną abstrakcyjnością stawiania spraw. (...) historia opisana w *Hanemannie* mogłaby się

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 147.

¹² E. Zamorska-Przyłuska, *Było sobie kiedyś miasto... Gdańsk*, „Twórczość” 8 (1998), s. 143.

wydarzyć gdzie indziej. Ale czy byłaby wtedy równie «gęsta»? Ja bardzo lubię, gdy chłód filozofującej myśli objawia się prozie dotykanej, nasyconej barwami krajobrazu, ciepłej, zmysłowej¹³.

Zaprezentowany w niniejszej pracy obraz Gdańska w prozie Stefana Chwina jest swego rodzaju aneksem do rozważań na temat literatury „o Gdańsku” w szerszym ujęciu, jak też fragmentem rozważań o prozie Chwina w ogóle. Tekst ten nie wyczerpuje problemu, nie stara się jednocześnie stawiać arbitralnych sformułowań dotyczących omawianej prozy. Przez swój profil, nie stanowi on studium polemicznego z dotychczas wypracowanymi metodami interpretacji, wskazuje jedynie jeden z możliwych kierunków czytania prozy Chwina.

Podsumowując niniejsze rozważania jeszcze raz warto zaznaczyć, że Gdańsk w prozie Chwina odgrywa rozmaite role, przybiera (za sprawą twórcy) różne maski, szaty. Zarazem pisarz ukazuje miasto z rozmaitych punktów widzenia. Raz spogląda na nie z szerszej perspektywy, niejako z „lotu ptaka” umieszczając miasto z jego historycznymi i cywilizacyjnymi znakami w postaci geograficznego umiejscowienia (nad Motławą i Morzem Bałtyckim) oraz gotyckich wież ratusza i katedry górujących nad miastem w szerszym, europejskim kontekście. Dużo częściej jednak ogniskuje swą uwagę na wybranym fragmencie miasta, którego centrum stanowi dla pisarza nie historyczne Głównie Miasto, ale peryferyjna Oliwa. Kolejne miejsca (domy, ogrody, cmentarze) poddawane są detalicznemu oglądowi, opisywane i przywoływane są z uwagą oraz skupieniem na szczególe. To spojrzenie łączy się z kolejną, wspomnianą już dychotomią: pomiędzy realnym i wyobrażonym. Miejsca wymyślone, będące tworem wyobraźni pisarza przypominają o tym, że powieściowy Gdańsk to wizja literacka.

W portretowaniu miasta nad Motławą pojawia się także perspektywa historyczna. Utwory gdańskiego prozaika nie są to jednakże powieści historyczne sensu stricto. Wydarzenia rzeczywiste stanowią tutaj zazwyczaj tło. Pisarz ukazuje miasto w różnych momentach historycznych, powołując do literackiego życia Gdańsk z końca XIX wieku, przedwojenny Danzig, przywołuje też wydarzenia z czasów II wojny światowej oraz czasy powojennego, polskiego Gdańska. W *Złotym pelikanie* opisuje Gdańsk na wzór współczesnych (ponowoczesnych?) metropolii. Zarazem jednak pisarz gra¹⁴ z historią, przetwarza ją na sposób literacki, jak chociażby w *Pannie Ferbelin*, w której pozornie

¹³ *O Hanemannie, tauromachii...*, dz. cyt., s. 126.

¹⁴ Pojęcie „gry” przywołuje pisarskie postępowanie, przebiegające według ustanowionych reguł, których rozpoznanie stanowi (niezbędny) warunek odczytania sensów wyłaniających się z powieści. Zob. J. Jarzębski, *O zastosowaniu pojęcia „gra” w badaniach literackich*, [w:] tegoż, *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1982, s. 15. W swoich rozważaniach pozostaję na potocznym rozumieniu tego pojęcia, nie odwołując się zarazem do koncepcji wypracowanych na użytek konkretnych analiz.

umiejscawia akcję na przełomie XIX i XX wieku, przywołując zarazem wydarzenia z różnych czasów i miejsc, np. strajki z lat 80. XX wieku, czy zamachy (które miały miejsce np. w Madrycie, Moskwie, czy Nowym Jorku). Szczególnie w tej ostatniej powieści uwagę zwraca „przemieszanie” owej historii, nakładanie się na siebie kolejnych warstw miasta, które przelatają się ze sobą, łączą, przenikają, mieszają.

Perspektywy te łączą się z kolejną: antropologiczną. Pisarz spogląda na miasto i poddaje je swoistemu rozpoznaniu za sprawą powieściowych bohaterów. Zarazem ukazuje mieszkankę społeczną tworzącą to miasto i jego tożsamość. Opisuje i przywołuje Gdańsk zarówno z punktu widzenia jego dawnych przedwojennych, w głównej mierze niemieckich mieszkańców, jak i przyjezdnych – Polaków pochodzących z różnych regionów Polski, którzy mierzą się z tym miastem i powoli je oswajają. O mieście „mówią” nie tylko ludzie, ale także miejsca i rzeczy. Chwini ukazuje zatem Gdańsk także z perspektywy reistycznej, nadając jednocześnie przedmiotom cechy ludzkie, albowiem one także odczuwają, informują, komunikują, dają się czytać tym, którzy wrażliwi są na ich obecność, piękno, kształt. Podjęcie problemu przedmiotu, zwrócenie uwagi na perspektywę, czy też mowę przedmiotów, jako świadków codzienności zdaje się zarazem przeczyć mniemaniu o tym, że są to jedynie świadkowie niemi. Jak się bowiem okazuje, rzeczy są nośnikami znaczenia w dużo większym stopniu, niż pozornie może się wydawać.

W Gdańsku także zakorzenione jest myślenie Chwina o świecie, człowieku i jego (współczesnej) kondycji duchowej. Miasto to jest także ważnym elementem tożsamości samego pisarza, którego korzenie rodzinne są gdzie indziej, ale który w tym właśnie miejscu się urodził, spędził dzieciństwo. To miasto mógł (i chciał) poznać jak najlepiej, aby wreszcie wybrać je (świadomie, z własnej woli) na miejsce swego życia. Ten „swój”, oswojony Gdańsk wydaje się pozostawać niewyczerpanym źródłem inspiracji dla snucia rozmaitych opowieści, tworzenia kolejnych narracji, dzielenia się swoimi rozterkami, dylematami. Jest też podstawą dla wyobraźni pisarza, w której przekształca je na powieściowe światy przedstawione. Dlatego też miasto to, jego rola, funkcja i znaczenie w prozie Chwina mogą się zmieniać. W pierwszych powieściach pisarz dokonał swoistego (roz)poznawania Gdańska, czyniąc go jednym z głównych bohaterów swojego pisarstwa. W *Krótkiej historii pewnego żartu*, *Hanemannie* (a poniekąd i w *Złotym pelikanie*) pisarz mierzy się z Gdańskiem, jego rzeczywistością, historią, przywracając zarazem pamięć o dawnej kulturze, niegdysiejszych mieszkańcach – zwłaszcza tych niemieckich, których mentalność i kultura odcisnęły niezatarty ślad na wyglądzie i tożsamości miasta. W kolejnych powieściach miasto (roz)poznane, zinterioryzowane, wybrane inspiruje, stanowi punkt wyjścia dla ukazania

„dylematów ducha” twórcy. Prowadzi zatem w stronę (auto)biografii duchowej pisarza, pozostając jednocześnie jej istotnym elementem.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotowa:

Wybrane utwory Stefana Chwina:

Dolina Radości, Gdańsk [2006].

Hanemann, Gdańsk 2001.

Krótką historią pewnego żartu (Sceny z Europy Środkowowschodniej), wyd. I Kraków 1991, wyd. III (zmienione), Gdańsk [2007].

Panna Ferbelin, Gdańsk [2011].

Złoty pelikan, Warszawa 2004.

Inne utwory, artykuły, eseje Stefana Chwina stanowiące uzupełnienie, komentarz dla powieści:

Czy pamięć sprzyja rozwojowi demokracji?, „Tytuł” 1/2 (2000).

Dziennik dla dorosłych, Gdańsk [2008].

Esther, Warszawa 1999.

Kartki z dziennika, Gdańsk [2004].

Miasto, „Kresy” 2 (1998).

Mobilny duch. Pochwała człowieka niezakorzonego, „Polityka” 42 (2000).

Pisarz i pokusy teologii. Czy sztuka powinna grzebać się w „niedobrych sprawach” natury ogólnej i „posuwać się za daleko”, „Rzeczpospolita” (09.03.2002), dodatek „PLUS MINUS”.

Powieść i doświadczenie środkowoeuropejskie, „Tytuł” 1/2 (2000).

Ratusz i Katedra, [w:] *Po(st)mosty. Polacy i Niemcy w nowej Europie*, G. Matuszek (red.), Kraków 2006.

Traktat o dłoniach i rzeczach – w odpowiedzi na „Traktat teologiczny” Czesława Miłosza, „Tygodnik Powszechny” 2 (2002).

Widzialne Piękno, niewidzialne Niebo, „Kontrapunkt” 3/4 (1999).

Wyobrażenia i duch miejsca, „Tytuł” 3/4 (1997).

Literatura przedmiotowa:

Opracowania dotyczące Gdańska i tematyki pogranicza polsko-niemieckiego (migracje, przesiedlenia):

M. Abramowicz, *Cmentarz Nieistniejących* Cmentarzy, „Przegląd Polityczny” 56 (2002).

P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie*, Gdańsk 2008.

Antyhitlerowska opozycja 1933-1939: Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie, Śląsk, Łódź, M. Andrzejewski (red.), Warszawa 1996.

B. Bartz, *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, Radom 1997.

G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 7 (2001).

G. Berendt, *Gdańsk '45. Koniec wojny*, „Przegląd Polityczny” 70 (2005).

G. Berendt, *Gdańsk – od niemieckości do polskości*, „Disputatio. Zeszyty naukowe”, t. 5 *Gdańsk*, Gdańsk 2008.

E. Breza, *Postscriptum do nazwy Gdańsk*, „Rocznik Gdański” 2 (1998).

- T. Bolduan, *Gdańsk 1945-1965*, Warszawa 1967.
- T. Bolduan, *Kto spalił Gdańsk?*, „Tygodnik Gdański” 13 (1990).
- J. Borzyszkowski, *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku. Studia z dziejów i kultury regionu*, Gdańsk 1999.
- A. Chodubski, *Gdańska mozaika mniejszości narodowych*, „Gdański Rocznik Kulturalny” 17 (1997).
- A. Chodubski, *Gdańsk w dziejach polskiej cywilizacji*, „Cywilizacje w Czasie i Przestrzeni” 2 (1996).
- A. Chodubski, *Mit dawnego i współczesnego Gdańska*, „Cywilizacje w Czasie i Przestrzeni” 3 (1997).
- S. Chwin, *Gdańsk: nowa tożsamość*, „Tytuł” 1–2 (2002).
- E. Cieślak, Cz. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969.
- Danzig - Lwów, Gdańsk – Lwów*, W. Duda, A. Pavlišin, P. Huelle, O. Kryvenko, W. Hryniewicz, V. Pavliv, B. Berdychowska, „Przegląd Polityczny” 46/47 (2000).
- N. Davies, *GEDANUM. Wolne miasto, dwukrotnie*, [w:] Tegoż, *Zaginione królestwa*, Kraków 2010.
- Z. Dulczewski, *Autochtonizacja polskiej ludności osiedleńczej na ziemiach zachodnich*, [w:] tegoż, *Mój dom na Odrę: problem autochtonizacji*, Poznań 2001.
- Z. Dulczewski, *Spoleczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1964.
- F. Dwertmann i in., *Gdańsk 1944. Rozmowy 50 lat później*, Gdańsk 1994.
- Gdańsk 1944: rozmowy 50 lat później*, F. Dwertmann i in. (red.), Gdańsk 1994.
- Gdańsk 1945: materiały z sesji naukowej odbytej w dniu 30 marca 1995 r.*, M. Mroczko (red.), Gdańsk 1995.
- Gdańsk-Danzig*, N. Davies; rozm. przepr. W. Duda, „Przegląd Polityczny” 35 (1997).
- Gdańsk i Pomorze w XX wieku: księga ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Mikosowi z okazji 70. rocznicy Jego urodzin*, M. Andrzejewski (red.), Gdańsk 1997.
- Gdańsk i Pomorze. Mała ojczyzna Kaszubów*, J. Borzyszkowski (red.), Gdańsk 1995.
- Gdańsk w gospodarce i kulturze europejskiej. Zbiór studiów. Gdańsk 997–1997*, M. Mroczko (red.), Gdańsk 1997.
- Gdańska dusza*, z prof. M. Latoszkciem rozmawia R. Krzyżaniak, „Rejsy”, 18.04.1997.
- Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*, L. Michałowski (red.), Warszawa 2011.
- M. Golon, *Przyczyny deportacji ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego do obozów pracy w ZSRR w dokumentacji radzieckich władz bezpieczeństwa*, [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, W. Jastrzębski (red.), Bydgoszcz 1995.
- G. Grass, *Blaszany bębenek*, S. Błaut (tłum.), Gdańsk 1994.
- T. Grzybkowska, *Gdańsk*, Wrocław 2000.
- M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945-1947*, Słupsk 1998.
- Historia Gdańska*, T 1-4, E. Cieślak (red.), Gdańsk: 1978-1999.
- Historia Gdańska*, T. 5, *Bibliografia Gdańska*, E. Cieślak (red.), oprac. J. Kucharski, P. Szafran, Sopot 1997.
- P. Huelle, *Dialog z Gdańskiem*, „Przegląd Polityczny” 33–34 (1997).
- A. Jurewicz, *Kiedyś powstało miasto...*, „Tytuł” nr 3/4 (1997).
- P. Kaczmarczyk, *Migracje o charakterze cyrkulacyjnym a inne formy mobilności terytorialnej w świetle doświadczeń badawczych*, „Prace Migracyjne” 45 (2002).
- K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974.
- P. Kraszewski, *Typologia migracji*, [w:] *Migracje – Europa – Polska*, W. J. Burszta i J. Serwański (red.), Poznań 2003.
- R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość gdańszczan*, „Rocznik Gdański” 2 (1996).
- I. Krzemiński, *Gdańszczanie: tożsamość i pamięć*, „Przegląd Polityczny” 2002 nr 56
- I. Krzemiński, *Polska tożsamość niemieckiego Gdańska*, [w:] *Tożsamość miejsca i ludzi*, M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), Warszawa 2003.
- M. Krzywicki, *Zasiedlanie Gdańska 1945-1946*, „Dziś” 8 (2003).

- Z. Kurcz, *Pogranicze polsko – niemieckie a „polnische Wirtschaft”*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, L. Gołdyka (red.), Zielona Góra 1999.
- G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971.
- J.J. Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice-Warszawa 1996.
- P.O. Loew, *Gdańsk. Biografia miasta*, Gdańsk 2013.
- P.O. Loew, *Gdańsk: między mitami*, Olsztyn 2006.
- P.O. Loew, *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, Gdańsk 2012.
- P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, Gdańsk 2005.
- P.O. Loew, *Konstrukcja i rekonstrukcja gdańskiej codzienności minionych czasów w XIX i XX wieku*, „Morze Zjawisk” 2–3 (2003).
- P.O. Loew, *Nowy początek starego miasta*, „Przegląd Polityczny” 70 (2005).
- Z. Mach, *Niechciane miasta. migracja i tożsamość społeczna*, Universitas, Kraków 1998.
- A. Maryański, *Migracje w świecie*, Warszawa 1984.
- D. Matelski, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu Gdańskim (1920–1996)*, „Rocznik Gdański” 1 (1997).
- L. Michałowski, *Gdańsk w oczach jego młodych mieszkańców – studium miejsca*, „Studia Regionalne i Lokalne” 1[5] (2001).
- Migracje: dzieje, typologia, definicja*, A. Furda, W. Wysoczański (red.), Wrocław 2006.
- Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939). Zbiór studiów*, M. Mroczko (red.), Gdańsk 1998.
- D. Niedźwiedzki, *Migracje i tożsamość*, Kraków 2010.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, T. 1, W. Borodziej, H. Lemberg (red.), Warszawa 2000.
- H. Orłowski, *O asymetrii deprywacji. Ucieczka, deportacja i wysiedlanie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 roku*, „Borussia” 8 (1994).
- M. Pelczar, *Polski Gdańsk*, Gdańsk 1999.
- J.M. Piskorski, *Polacy i Niemcy: czy przeszłość musi być przeszkodą?: (wokół dyskusji o wysiedleniach i tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom)*, Poznań 2004.
- J.M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010.
- A. Piskozub, *Gdańsk w cywilizacji europejskiej: wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 1997/1998 na Uniwersytecie Gdańskim*, „Cywilizacje w czasie i przestrzeni” 4 (1998).
- K. Piwarski, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk 1997.
- Pomorze - trudna Ojczyzna?: kształtowanie się nowej tożsamości: 1945–1995*, A. Sakson (red.), Poznań 1996.
- Polacy wobec Niemców: z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, A. Wolff-Powęska (red.), Poznań 1993.
- Przeprosić za wypędzenie?: wypowiedzi oficjalne oraz debata prasowa o wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, K. Bachmann i J. Kranz (red.), Kraków 1997.
- E. Rewers, *Miasto (Gdańsk) jako narracja: nawarstwianie i/lub modyfikacja*, „Ars Educandi”, 2 (2000).
- Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.
- Rozmyślania gdańskie: materiały z sesji: Miejsce Gdańska w procesie powstawania narodowego państwa polskiego*, R. Korewo, M. Makowska (red.), Gdańsk 1998.
- A. Sakson, *Migracje – fenomen XX i XXI wieku*, „Przegląd Zachodni” 2 (2008).
- A. Sakson, *Polacy i Niemcy: stereotypy i wzajemne postrzeganie*, Poznań 2001.
- P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001.
- Z. Skrago, *Osadnictwo w Gdańsku w latach 1945–1947*, Toruń 2003.

- W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45-1950: ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000.
- M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945-1948: odbudowa organizmu miejskiego*, Gdańsk 1981.
- T. Szarota, *Niemcy i Polacy: wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996.
- B. Szermer, *Gdańsk: przeszłość i współczesność*, Warszawa 1971.
- A. Tarkowska, *Gdańsk między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Łódź–Gdańsk 2010.
- M. Tomczak, *Ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945-1952*, „Przegląd Zachodni” 3 (1999).
- Tożsamość miejsca i ludzi: gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*, M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), Warszawa 2003.
- T. Urban, *Niemcy w Polsce: historia mniejszości w XX wieku*, tłum. P. Żwak, Opole 1994.
- Tegoż, *Od Krakowa po Gdańsk: wędrówka przez dzieje polsko-niemieckie*, tłum. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 2002.
- T. Urban, *Utracone ojczyzny: wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku*, tłum. A. Kowaluk, Warszawa 2007.
- Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia*, H. Orłowski i A. Sakson (red.), Poznań 1996.
- R. Wapiński, *Gdańsk in Polish political mythology - the formation of political consciousness*, „Acta Poloniae Historica” 81 (2000).
- K. Weiss, „Swoi” i „obcy” w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939, Toruń 2001.
- A. Wojtaszak, *Problematyka migracyjna. Założenia teoretyczno-pragmatyczne*, [w:] M. Czerwiński, J. Mieczkowski, A. Wojtaszak, *Wybrane problemy narodowościowe*, Szczecin 1998.
- J. Wójcicki, *Wolne Miasto Gdańsk 1920-1939*, Warszawa 1976.
- Wokół stereotypów Niemców i Polaków*, W. Wrzesiński (red.), Wrocław 1993.
- Wspólne dziedzictwo?: ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Z. Mazur (red.), Poznań 2000.
- J. Załęcki, *Gdańsk jako samorządna społeczność lokalna*, Gdańsk 2003.
- Tegoż, *Kontakt międzykulturowy a obraz Niemca w świadomości gdańszczan*, Gdańsk 2008.
- J.E. Zamojski, *Migracje po II wojnie światowej*, [w:] *Migracje 1945-1995, Migracje i społeczeństwo*, J.E. Zamojski (red. nauk.), t. 3, Warszawa 1999.
- M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2004.

Opracowania teoretyczno-literackie:

- M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa 2010.
- J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007.
- Z. Benedyktynowicz, *Od doświadczenia prowincji do doświadczenia miasta. Antropologia miasta*, „Konteksty” 3/4 (2008).
- Z. Bieńkowski, *Przyszłość przeszłości*, Wrocław 1996.
- Biografia – geografia – kultura literacka*, J. Ziomek, J. Sławiński (red.), Wrocław 1975.
- Biografia i historia: studia i szkice o związkach literatury z przeszłością*, red. A. Staniszewski, K. D. Szatravski, Olsztyn 1997.
- P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Payre, *Tożsamość a odmiennność kulturowa*, Warszawa 1992.
- H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.
- W. J. Burszta, *Nauki o kulturze wobec literatury: przypadek antropologii*, „Teksty Drugie” 4 (2005).
- J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Warszawa 1983.
- A. Ciastoń, *Miejskie przestrzenie – modernizm i postmodernizm*, „Kultura Miasta” 2/3 (2009).
- M. Czermińska, *Autobiografia i powieść*, Gdańsk 1987.

- M. Czermińska, *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów*, Kraków 22-25 września 2004, M. Czermińska i inni (red.), Kraków 2005.
- M. Czermińska, *Literatura w Gdańsku po drugiej wojnie światowej*, „Tytuł” 3/4 (1997).
- Człowiek i czas: studia i szkice o literaturze współczesnej*, E. Dąbrowska i A. Pryszczewska-Kozolub (red.), Opole 2002.
- Człowiek i rzecz: o problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*, S. Wysłouch, B. Kaniewska (red.), Poznań 1999.
- E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 3 (2008).
- E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.
- B. Duda, *Tekstowe wizualizacje miasta – obrazowanie i wizualizacja*, „Tekst i dyskurs” 4 (2011).
- M. Dzionek, *W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur – szkic do portretu*, „Anthropos?” nr 2–3, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos2/texty/dzionek.htm>.
- H. Freino, *Miejsca w przestrzeni miejskiej*, „Przestrzeń i Forma” 12 (2009).
- Gdańsk w literaturze pięknej: w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku*, J. Grzybowski (oprac.), Gdańsk 1997.
- Genius Loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, B. Gutowski (red.), Warszawa 2009.
- H. Gosk, *Milczenie i [wy]mowa literackiego obrazu codzienności*, [w:] *Codzienne, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, H. Gosk (red.), Warszawa 2002.
- D. Harding, *Wyobrażenie miasta i jego przestrzeń*, tłum. E. Godlewska, „Konteksty” 3-4 (2008).
- J. Kandziora, *Zmęczeni fabułą. Narracje osobiste w prozie po 1976 roku*, Wrocław 1993.
- K. Kazimierska, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Warszawa 1999.
- J. Kęcińska, *Między Gdańskiem a Wrocławiem: (z rozważań geografa literatury)*, „Acta Cassubiana” 1 (1999).
- E. Klekot, *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 3 (2008).
- K. Kłosiński, *Tożsamość na pograniczach*, „Teksty Drugie” 6 (2007).
- A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1 (1992).
- Konferencje kodeńskie: Pogranicza, granice, ograniczenia*, E. Rzewuska (red.), Lublin 1996.
- E. Konończuk, *Literatura i pamięć na pograniczu kultur (Erwin Kruk - Ernst Wiechert - Johannes Bobrowski)*, Białystok 2000.
- E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 5 (2011).
- I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy. Utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznych*, M. Kempny, E. Nowicka (red.), Warszawa 2005.
- I. Koszałka, *Miasto – symbolika powstawania, współczesne doświadczanie miejskości, źródło inspiracji literackiej*, „Wiedza i edukacja”, <http://wiedzaiedukacja.eu/archives/33999>.
- D. Kozicka, *Dwudziestowieczne "podróże intelektualne": (między esejem a autobiografią)*, „Teksty Drugie” 2/3 (2003).
- M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza*, „Kultura Współczesna” 3 (2008).
- M. Kubiszyn, *Miejsce, Obecność, Pamięć – edukacja środowiskowa*, „Kultura i Historia” 4 (2003).
- A. Kuczyńska, *Antropologia miasta – obszar koncentracji problemów antropologicznych*, „Konteksty” 3-4 (2008).
- M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.
- Kultura wobec kręgów tożsamości. Kongres Kultury Polskiej: materiały konferencji przedkongresowej, Poznań, 19-21 października 2000*, T. Kostyrko, T. Zgółka (red. nauk.), Poznań-Wrocław 2000.

- Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, M. P. Markowski, R. Nycz (red.), Kraków 2006.
- E. Kuźma, *Kategoria mitu w badaniach literackich*, „Pamiętnik Literacki”, 4 (1986).
- K. Lee Klein, *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, przeł. M. Bańkowski, „Konteksty — Polska Sztuka Ludowa” 3-4 (2003).
- A. Lemańska, *O przestrzeni*, „Studia Philosophiae Christianae” 2 (2004), s. 293–314.
- Literatura i pamięć kultury: studia ofiarowane profesorowi Stefanowi Nieznanowskiemu w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, S. Baczewski, D. Chemperka (red.), Lublin 2004.
- Literatura i przestrzeń: postacie autobiografizmu w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, B. Gutkowska i B. Nowacka (red.), Katowice 2008.
- R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.
- W. Maciąg, *Źródła wierności*, „Dekada Literacka” 2 (1996).
- A. Majer, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia sociologica”, 36 (2011).
- P. de Man, *Autobiografia jako od-twarzanie*, „Pamiętnik Literacki” 2 (1986).
- Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość, edukacja*, Kraków 1998.
- Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, Warszawa 2002.
- Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*, I. Bukowska-Floreńska (red.), Katowice 2004.
- Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, A. Gleń, J. Goturow, I. Jokieli (red.), Opole 2005.
- Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone: studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, M. Kitowska-Lysiak, E. Wolicka (red.), Lublin 1999.
- T. Mizerkiewicz, *Stylizacje mityczne w prozie polskiej po roku 1968*, Poznań 2001.
- J. Mizińska, *Granice i pogranicza*, [w:] *Polska – Litwa. Historia i kultura*, J. Mizińska, J. Święch (red.), Lublin 1994.
- Narracja i tożsamość. (2), Antropologiczne problemy literatury*, W. Bolecki i R. Nycz (red.), Warszawa 2004.
- Narracje migracyjne w literaturze XX i XXI wieku*, H. Gosk (red.), Kraków 2012.
- E. Nawrocka, *Atut pokoleniowej „zmiany warty”*, „Topos” 1/2 (2007).
- W. Nawrocki, *Trwanie i powrót: szkice o literaturze Ziem Zachodnich*, Poznań 1969.
- Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, M. Mikołajczak, E. Rybicka (red.), Kraków 2012.
- T. Nyczek, *Po stronie rzeczy*, „Twórczość” 6 (1970).
- Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, S. Kaprański (red. nauk.), Warszawa 2010.
- Pamięć zbiorowa i kulturowa: współczesna perspektywa niemiecka*, M. Saryusz-Wolska (red.), Kraków 2009.
- T. Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana*, Warszawa 1980.
- Z. Paszkowski, *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związki z urbanistyką współczesną*, Kraków 2011.
- Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, M. Madurowicz (red.), Warszawa 2009.
- Pisanie miasta – czytanie miasta*, A. Zeidler-Janiszewska (red.), Poznań 1997.
- M. Podgórski, *Przestrzeń miejska – dzielenie postrzegalnego. Próba analizy procesów zawłaszczania przestrzeni miejskiej z perspektywy filozofii Jacquesa Rancière’a*, „Interlinie” 1 [2] (2011).
- Pogranicze jako problem kultury*, T. Smolińska (red.), Opole 1994.
- Pogranicze kultur*, Cz. Kłak (red.), Rzeszów 1997.
- Pogranicze. Literatura odzyskanych znaczeń*, H. Chojnicki (red.), Gdańsk 1994.
- K. Pomian, *Człowiek pośród rzeczy. Szkice historycznofilozoficzne*, Warszawa 1973.
- Prywatnie o publicznym, publicznie o prywatnym*, R. Drozdowski, M. Krajewski (red.), Poznań 2007.
- Przestrzeń i literatura*, M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska (red.), Wrocław 1978.
- Przestrzeń w języku i w kulturze: analizy tekstów literackich i wybranych dziedzin sztuki*, J. Adamowski (red.), Lublin 2005.

- A. Radomski, *Kultura, tekst, historiografia*, Lublin 1999.
- T. Rakowski, *Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe. Antropologia rzeczy*, „Kultura Współczesna” 3 (2008).
- E. Rewers, *Architektura miejska jako wizualizacja nowych tożsamości: Gdańsk, Berlin, Ljubljana*, „Europa Wschodu i Zachodu” 2 (1998).
- E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii miasta*, Kraków 2005.
- E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. główne pojęcia i problemy*, M.P. Markowski i R. Nycz (red.), Kraków 2006.
- E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura: (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 1/2 (2008).
- E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.
- E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 4 (2008).
- E. Rybicka, *Poza pisanie/czytanie miasta*, „Teksty Drugie” 3 (2007).
- Rzecz i rzeczowość w kulturze XX i XXI wieku*, M. Kitowska-Łysiak, M. Lachowski (red.), Lublin 2007.
- Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, J. Kowalewski i in. (red.), Olsztyn 2008.
- Słownik terminów literackich*, J. Sławiński (red.), Wrocław 1998.
- J. Smulski, *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna. Na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 4 (1988).
- B. Schallcross, *Rzeczy i zagłada*, Kraków 2010.
- Socjologia miasta: nowe dziedziny badań*, A. Majer (red.), Łódź 2007.
- Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, W. Bonusiak (red.), Rzeszów 2002.
- J. Smulski, *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna. Na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 4 (1988).
- B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
- Z.S. Szczepański, *Społeczne wytwarzanie przestrzeni miejskiej i generowanie znaczeń*, [w:] *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, J. Wódz (red.), Katowice 1989.
- A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 4 (2008).
- J. Święch, *Wygnanie. Prolegomena do tematu*, [w:] *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, A. Bolecki, R. Nycz (red.), Warszawa 2004.
- W.N. Toporow, *Miasto i mit*, wybrał B. Żyłko (tłum. i wstęp), Gdańsk 2000.
- W.N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, B. Żyłko (tłum.), Kraków 2003.
- R. Traba, *Historia: przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.
- J. Trzcińska-Rosik, *Mowa rzeczy. „Głosy” przedmiotu w polskiej prozie socrealistycznej i odgłosy w latach 1960–1980 (na wybranych przykładach)*, Kraków 2006.
- Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, A. Morawińska (tłum.), Warszawa 1987.
- W stronę socjologii przedmiotów*, M. Krajewski (red.), Poznań 2005.
- A. Wallis, *Koncepcja miasta i kryzys miasta*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz (red.), Wrocław 1986.
- R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuchu II wojny światowej*, Wrocław 1994.
- Wokół socjologii przestrzeni*, A. Majer, P. Starosta (red.), Łódź 2004.
- R. Wójs, *Gdańsk – Polacy, Niemcy. Mityzacja przestrzeni w prozie Pawła Huellego*, „Orbis Linguarum” vol. 26, Wrocław 2004.
- M. Zaleski, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996.
- C. Zalewski, *Mit a powieść: prezentacja stanowisk teoretycznych*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3.
- Zbliżenia: literatura, historia, obraz, mit...*, A. Kowalczykowa (red.), Warszawa 1998.

A. Zeidler-Janiszewska, *Pisanie miasta –, czytanie miasta*, Poznań 1997.

P. Zawadzki, *Czas i tożsamość. Paradoks odnowienia problemu tożsamości*, „Kultura i Społeczeństwo” 3 (2003).

Opracowania, recenzje (wybrane) i wywiady ze Stefanem Chwinem dotyczące utworów literackich będących podstawą dysertacji:

A. Bağlajewski, *Fanatyk detalu i miejsca? Kilka uwag interpretacyjnych o prozie S. Chwina*, „FA-art” 4 (1997).

A. Bağlajewski, *Gdańsk – obcy i magiczny*, „Tytuł” 3-4 (1997).

B. Bossak-Herbst, *Antropolis: współczesny Gdańsk w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2009.

B. Bossak-Herbst, *Gdańsk w powieściach Pawła Huellego i Stefana Chwina – próba rekonstrukcji*, „Konteksty” 3/4 (2008).

K. Brakoniecki, *Genius loci*, „Przegląd Polityczny” 31 (1996).

S. Burkot, *Literatura polska 1939–2009*, Warszawa 2010

S. Burkot, *Tryptyk trochę autobiograficzny*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 6 (2006).

J. Cembrowska, *Mędrzec kontra fabulator: przypadek Stefana Chwina*, „Fa-Art.” 3 (2009).

M. Cemerys, *Autokreacja literacka w twórczości Stefana Chwina*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 6 (2006).

„Chcieliśmy, żeby literatura pozwalała sobie na więcej”. Rozmowa ze Stefanem Chwinem, [w:] P. Czapliński, P. Śliwiński, *Kontrapunkt. Rozmowy o książkach*, Poznań 1999.

J. Cieślak, *Na własne oczy. Rozmowa ze Stefanem Chwinem*, „Rzeczpospolita” 75 (29.03.2003), dodatek „PLUS MINUS”.

M. Cuber, *Łaźnia gdańska: kobiety w „Krótkiej historii pewnego żartu” Stefana Chwina*, „Fa-Art.” 2 (2002).

P. Czapliński, *Literatura małych ojczyzn – koniec i początek*, [w:] *Pisać poza rok 2000. Studia i szkice literackie*, A. Lam, T. Wroczyński (red.), Warszawa 2002.

P. Czapliński, *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*, Kraków 2003.

P. Czapliński, *Stefana Chwina albo o kruchości istnienia.*, [w:] *Lektury polonistyczne. Literatura współczesna*, R. Nycz (red.), T. 2. Kraków 1999.

P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat 90*, Kraków 2001.

P. Czapliński, *Wypowiadanie wojny: literatura wobec wojny sprzed półwiecza*, „Przegląd Polityczny” 70 (2005).

M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

M. Czermińska, *Centrum i kresy w prozie pisarzy urodzonych po wojnie*, [w:] *Konferencje kodeńskie: Pogranicza, granice, ograniczenia*, E. Rzewuska (red.), Lublin 1996.

M. Czermińska, *Literatura w Gdańsku po drugiej wojnie światowej*, „Tytuł” 3/4 (1997).

T. Dalasiński, „Krótki kurs archeologii pamięci”. *Czas rekonstruowany jako element konstytuujący tożsamość bohatera „Krótkiej historii pewnego żartu” Stefana Chwina*, „Dociekania. Kwartalnik Humanistyczny” 1 [2] (2012).

B. Darska, *Czytanki z historii*, „Kresy” 1/2 (2007), [rec. „Dolina radości”].

M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001.

Dialog z Gdańskiem, P. Huelle; rozm. przepr. G. Fortuna, „Przegląd Polityczny”, 33/34 (1997).

B. Fac, *Trudne losy*, „Tytuł” 1 (1998).

A. Franaszek, *Kamień i wino: wokół pisarstwa Stefana Chwina*, „Twórczość” 12 (2000).

A. Franaszek, *Milczenie z wnętrza rozpacz. Zapiski na marginesach Hanemanna*, „NaGłos” 23 (1996).

- Gdyby pojawili się u nas impresjoniści*, S. Chwin; rozm. przepr. W. Duda, G. Fortuna, D. Tusk; oprac. G. Fortuna, „Przegląd Polityczny” 30 (1996).
- H. Gosk, *Funkcje materiału biograficznego w polskiej prozie lat dziewięćdziesiątych*, „Ruch Literacki” 5 (1999).
- A. Grodecka, *Gdańska wersja biblijnej historii*, „Przegląd Powszechny” 11 (2011) [rec. „Panna Ferbelin”]
- M. Gromadzińska, *W stronę Hanemanna*, „Życie i Myśl” 3 (1996).
- P. Huelle, *Laudacja, czyli słowo pochwalne*, „Tytuł” 3/4b (1995), [rec. „Hanemann”].
- I. Iwasiów, *Milczenie obcego*, [w:] *Konferencje Kodeńskie...*, dz. cyt.
- J. Jarzębski, *Hanemann i samobójcy*, „Znak” 12 (1995). Przedruk [w:] tegoż, *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997.
- J. Jarzębski, *Historia zapisana w rzeczach (na podstawie prozy współczesnej)*, [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, H. Gosk, A. Zieniewicz (red.), Warszawa 2006.
- J. Jarzębski, *Pamięć rzeczy: paradoksy enumeracji*, [w:] *Codzienne, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, H. Gosk (red.), Izabelin 2002.
- R. Jochymek, *Autokreacja Stefana Chwina w jego „Kartkach z dziennika”*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 6 (2006).
- R. Jochymek, *Gry z totalitaryzmem Innego, „skromnego pracownika piękna” („Dolina Radości” S. Chwina)*, „Świat i Słowo” 2 (2008).
- R. Jochymek, *„Miasta się przemieszały” - synkretyczność kultur a poczucie wyobcowania bohaterów powieści Stefana Chwina*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 8 (2008).
- R. Jochymek, *Obraz Gdańska w twórczości Stefana Chwina*, [w:] *Literatura polska po przełomie 1989 roku*, S. Gawliński, D. Siwor (red.), Kraków 2007.
- Kłopoty z duszą*, Rozmowa Sebastiana Łupaka ze Stefanem Chwinem o jego nowej powieści „Złoty pelikan”, „Gazeta Wyborcza” 10 (13.01.2003).
- T. Krajewski, *Obroty rzeczy Białoszewskiego i Chwina*, „Polonistyka” 5 (2003).
- K. Lars, *Gdańsk według Stefana Chwina*, Gdańsk 2008.
- A. Legeżyńska, *Inny Niemiec, inny Gdańsk*, „Polonistyka” 10 (1996).
- B. Marciniak-Jędrzejczak, *Historia pewnego Niemca*, „Postscriptum Polonistyczne” 2 (2008).
- N. Mikołajczyk-Wojciechowska, *Symfonia rzeczy: funkcje opisu przedmiotów w prozie Stefana Chwina*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 47 (2007).
- T. Mizerkiewicz, *Apokryf o modernistycznej radości*, „Fa-Art.” 4 (2006).
- A. Nasiłowska, *Panna F.*, „Kwartalnik Artystyczny” 2 (2011).
- E. Nawrocka, *Atut pokoleniowej zmiany warty*, „Topos” 1–2 (2007).
- E. Nawrocka, *Uroda rzeczy i wariactwa historii*, „Tytuł” 1 (1998).
- Niebezpieczne sprawy*, ze Stefanem Chwinem rozmawia Mirela Łaska, „Czas Kultury” 2–3 (2004).
- D. Nowacki, *Obok i ponad*, „Twórczość” 3 (1996) [rec. „Hanemann”].
- A. Nowaczewski, *Gdańskie kłopoty z tożsamością, czyli wstęp do prozy korzennej*, „Dyskurs” 1 (2004).
- Tegoż, *Trzy miasta, trzy pokolenia*, Gdańsk 2006.
- Obecność silnych i dobrych kobiet rozjaśnia duszę*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Cezary Polak, <http://kultura.dziennik.pl/artykuly/325469,stefan-chwin-obecnosc-silnych-i-dobrych-kobiet-rozjasnia-dusze.html> (dostęp: 06.06.2012).
- O Hanemannie, tauromachii i trzech samobójstwach*, Ze Stefanem Chwinem rozmawia Arkadiusz Bagłajewski, „Kresy” 2 (1995).
- M. Orski, *Stefan Chwin: tren gdański*, [w:] tegoż, *Autokreacje i mitologie*, Wrocław 1997.
- M. Orski, *W tonacji trenu*, „Odra” 3 (1996).

- O rzeczach i sztuce*, ze Stefanem Chwinem rozmawia Maria Malatyńska, „Dekada Literacka” 7/8 (2001).
- R. Ostaszewski, *Mitotwórcy na start*, „Fa-art.” 10 (2000).
- E. Paczoska, *Odkrytka z XIX wieku*, [w:] tejże, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość: od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004.
- P. Pietrych, *Powieść o porcelanie. Inne spojrzenie na „Hanemanna” Chwina*, [w:] *Literatura polska 1990-2000*, T. Cieślak i K. Pietrych (red.), t. 2, Kraków 2002.
- Prześwity w kamiennych tablicach*, ze Stefanem Chwinem, pisarzem, rozmawia Andrzej Franaszek, „Tygodnik Powszechny” 52 (2006).
- W. Schlott, *W poszukiwaniu tożsamości kulturalnej: Güntera Grassa „Wróżby kumaka” i Stefana Chwina „Hanemann”*, A. Marszałek (tłum.), „Slavia Occidentalis” 58 (2001).
- A. Skrendo, *Dolina smutku*, „FA-art” 4 (2006).
- Słowo i kryształ ametystu*, ze Stefanem Chwinem rozmawiają Łukasz Grodziński i Michał Larek, „Kresy” 4 (2003).
- L. Sobkiewicz, *Literatur als Archäologie: Danzig/Gdańsk in der Bildlichkeit von Stefan Chwins Roman „Hanemann”*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Germańska” 24 (2002).
- S. Stabro, *Literatura polska 1944–2000 w zarysie*, Kraków 2002.
- J. Stachowiak, *Miasto i świat*, „Fa-art.” 22 (1996).
- L. Szaruga, *Stan rzeczy*, „Borussia” 36 (2005).
- B. Szczepuła, *Stefan Chwin: Moją muzą jest żona Krystyna*, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/392706,stefan-chwin-moja-muza-jest-zona-krystyna,id,t.html>.
- J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą. Topos Gdańska w prozie S. Chwina i P. Huellego*, [w:] *Literackie strategie lat dziewięćdziesiątych. Przełomy, kontynuacje, powroty*, L. Hul, A. Staniszewski (red.), Olsztyn 2002.
- J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy a proces zadomowienia w przestrzeniach pojałatańskiego Okcydentu*, „Anthropos?” 16–17 (2011).
- Tajemnica jest warunkiem życia*, S. Chwin; rozm. przepr. Remigiusz Grzela, „Literatura” 10 (1998).
- A. Tippner, *Ślady przeszłości: opowiadanie i fotografie jako media pamięci u Stefana Chwina i Pawła Huelle*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 13 (2006).
- H. Tumolska, *Mitologia kresów zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945 – 2000). Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007.
- D. Turczyńska, *Stefan Chwin „Esther”*. *Kronika wieku widziana przez pryzmat kilku narodowości żyjących w Polsce na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Pogranicze kulturowe: (odrębność - wymiana - przenikanie – dialog): studia i szkice*, O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz (red.), Rzeszów 2009.
- A. Ubertowska, *Literatura i miasto*, „Przegląd Polityczny” 33/34 (1997).
- Uroki wykorzenienia. O narracji reistycznej, grach z losem i kilku innych pokusach. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Wojciech Werochowski*, „Tytuł” 3 (1996).
- K. Uniłowski, *Konstruowanie pamięci: wokół nowych książek J. Limona i S. Chwina*, „Fa-Art.” 1 (2000).
- K. Uniłowski, *Mit powieści mieszczańskiej*. Cz. 2, „Dekada Literacka” 4 (2007).
- Z. Wasilewska-Lipke, *Obecność i ślady – rzecz o „Hanemannie” Stefana Chwina*, [w:] *Czytane na nowo: polska proza XX wieku a współczesne orientacje w badaniach literackich*, M. Dąbrowski (red.), Izabelin 2004.
- A. Węgrzyniak, *Syn kamienia z „Doliny Radości” Stefana Chwina*, [w:] *Kamień w literaturze, języku i kulturze*, t. 1, M. Roszczynialska, K. Wądołny-Tatar (red.), Kraków 2013.
- E. Wiegandt, *Literatura ojczyzn prywatnych po 1989 roku*, [w:] *Konteksty polonistycznej edukacji*, M. Kwiatkowska-Ratajczak, S. Wysłouch (red.), Poznań 1998.
- M. Wilczyński, *Opowieść o dwóch miastach*, „Czas Kultury” 4 (1995).
- Wściekły*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Sebastian Łupak, „Gazeta Wyborcza” 171 (25.07.2005), dodatek „Duży Format” nr 28.

Wytrwać w wielkim przeczeniu, ze Stefanem Chwinem rozmawia Jarosław Klejnocki, „Odra” 12 (1996).

T. Venclova, *Odmiany pamięci*, tłum. T. Tomaszewski, „Lithuania” 1 (2001).

E. Zamorska-Przyłuska, *Było sobie kiedyś miasto... Gdańsk*, „Twórczość” 8 (1998).

M. Zapędowska, *Kreacje i rekonstrukcje. Gdańsk w prozie współczesnej*, „Polonistyka” 4 (1997).

J. Zalesiński, *Na łodydze pokrzywy*, „Przegląd Polityczny” 91/92 (2008).

A. Zawiszewska, *Literatura współczesna 1956–2006*, [w:] *Historia literatury i kultury polskiej*, t. 4: *Literatura współczesna*, M. Brzostowicz-Klajn i in. (red.), Warszawa 2008.

B. Żyłko, *Czytanie miasta*, „Tytuł” 3-4 (1997).